HAITI

Początki Państwa i Narodu

Szanownemu i Drogiemu
Panu Profesorowi
Bogusławowi Leśnodorskiemu
z prośbą o przyjęcie i uwagi
składa

autor

Warszawa, 29 II 64 r.

T A D E U S Z Ł E P K O W S K I

HAITI

Początki Państwa i Narodu

PAŃSTWOWE
WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA 1964

Praca wykonana w ramach planu naukowego
Instytutu Historii PAN

Obwolutę, okładkę i stronę tytułową
projektował
HENRYK BIAŁOSKÓRSKI

WPROWADZENIE

Kraje kolonialne i półkolonialne w oczach uczonych z bogatych i „starych" państw imperialistycznych długo nie miały historii, bądź też były areną historii tylko lokalnej, bądź wreszcie terenem wydarzeń historii kolonizacji pojętej w duchu apologetycznym. Nawet nie posiadające kolonii kraje europejskie przejmowały niekiedy od mocarstw powierzchowne rozumienie i lekceważące ujęcie przeszłości krajów podległych i najbardziej zacofanych. W niezbyt bogatych dziejach uprawiania przez polskich badaczy historii powszechnej losy Ameryki Łacińskiej nie budziły niemal żadnych zainteresowań. Traktowano je w kategoriach mało istotnych dla losów świata rozważań z dziedziny raczej podróży niż poważnego studium problematyki krajów „egzotycznych", w ogromnej większości zacofanych czy wręcz dzikich, uplątanych przy tym w łańcuch bezsensownych rzekomo rewolt i zamachów stanu. Historiografia w Polsce Ludowej nie podjęła tematyki zaatlantyckiej, mimo że stosunek dziejopisarstwa zachodniego do problematyki krajów położonych na południe od Rio Grande uległ poważnym zmianom.

Zwycięstwo rewolucji kubańskiej w 1959 r. wzmogło bardzo poważnie zainteresowanie przede wszystkim współczesną problematyką łacińsko-amerykańską, a szczególnie środkowoamerykańską i antylską. Redakcje pism codziennych i periodycznych ogarnęła publicystyczna gorączka. Wypowiedzi rozmaitych rodzajów i gatunków zajmować zaczęły szpalty i stro-

nice. W artykułach i reportażach zawarto, obok aktualiów, również sporo treści historycznych. Wiadomości bałamutnych w polskiej publicystyce środkowoamerykańskiej odnaleźć można niestety stanowczo zbyt wiele. Niekiedy błąd występuje częściej niż rzeczowa informacja. W tych warunkach, oczywiście, zawieść muszą, i zawodzą, wszelkie niemal próby historycznych ocen.

Aktualność polityczna rozbudza zaciekawienie, lecz jednocześnie wprowadza nierzadko, przez zwykłe zeœrodkowanie zainteresowań, niemało uproszczeń, wyolbrzymia znaczenie dziejowe jednych, a umniejsza rolę innych krajów. Teraźniejszość nie ma granicy naturalnej z przeszłością. Jest to granica sztuczna, otwarta i łatwo przekraczalna. Z wielu względów tzw. teraźniejszość można zaliczyć do historii. Istnieje tylko granica między przeszłością i przyszłością. Ale aktualność pojmowana w kategoriach politycznych jest częstokroć autonomizowana i rozumiana ahistorycznie. Historię (mam tu na myśli „historię stosowaną") dorabia się do dzisiejszego ujęcia aktualnej rzeczywistości. W wypadku np. Kuby nagina się niewątpliwie w jakiejś mierze dalszą przeszłość do powierzchownie potraktowanego kanonu tradycji antykolonialnych, rewolucyjnych i antyimperialistycznych. Pozostawia się jednocześnie w cieniu dzieje ważnych a często ważniejszych w odleglejszej czy bliższej przeszłości ośrodków, jak chociażby Meksyk, Gwatemala, Haiti, Wenezuela czy Argentyna.

Studia, które przedstawiam w niniejszej książce tętnią aktualnością nie tylko z uwagi na temat i teren Ameryki Łacińskiej, której dotyczą, lecz również z racji ich powiązań z problematyką afrykańską. Mimo że poświęcone epoce oddalonej od nas w czasie o półtora wieku, pełne są treści na wskroś nowoczesnej,

nasuwają obsesyjnie skojarzenia jak najbardziej dzisiejsze, nie przebrzmiałe, gorące. Traktuję to jako jeden z licznych dowodów na dialektyczny charakter i antyschematyczność historii, której niekiedy część najnowsza bynajmniej nie lepiej objaśnia i oświetla dzień dzisiejszy i jutrzejszy nawet, niż czasy znacznie odleglejsze.

Świat czarnej rasy, choć jego centrum znajduje się w Afryce, silne dość pozycje utrzymuje również w Ameryce. Nie kto inny jak właśnie Murzyni amerykańscy, stojąc na znacznie wyższym poziomie cywilizacji i świadomości społecznej i rasowej niż ich bracia z wielkiej ojczyzny — Afryki, zapoczątkowali i rozwinęli idee panafrykanizmu. Z iskier przeniesionych ponad Atlantykiem i tych z ognisk rewolucji socjalistycznej i tych, co żarzyły się w różnych punktach Czarnego Lądu rozgorzał wielki płomień.

„Widmo niepodległości" od lat kilkunastu krążące nad Afryką w naszych czasach zeszło na ziemię nabierając dotykalnych, żywych kształtów. Czarne ludy zdobywają niezależność polityczną, przystępują do likwidacji zacofania epoki kolonialnej, wypracowują nowe formy życia państwowego i społecznego.

Prężne, solidarne rasowo siły narodowowyzwoleńcze Czarnej Afryki są młode, tak jak nowoczesne i na ogół postępowe są formy życia zbiorowego kształtowane przez ekspansywny nurt nacjonalizmów murzyńskich czy może raczej nacjonalizmu panmurzyńskiego. Ruch ten — rewolucja wstrząsająca Czarnym Lądem — nie odcina się od osiągnięć i doświadczeń starej Europy zarówno w jej socjalistycznej, jak kapitalistycznej postaci. Nie odrzuca też dorobku dziejowego nagromadzonego przez anglosaską i łacińską Amerykę. Cały pochylony w kierunku przyszłości, przede wszystkim z teraźniejszości murzyńskiej czer-

pie siły i koncepcje, ale też ogląda się nierzadko wstecz, ku własnym, rodzimym tradycjom. Nic w tym dziwnego. Każdy bowiem masowy ruch społeczny czy narodowy szuka w przeszłości antecedensów i prekursorów, przykładów i tradycji. Często znajduje je w rzeczywistości historycznej, niekiedy dorabia tradycje lub anektuje te, które niezupełnie można doń dopasować. Okazuje się oto, iż od rodu ludzkiego, od społecznej świadomości człowieka, nie można — z najrozmaitszych zresztą względów — oderwać swoistego, przyrodzonego mu historyzmu nawet jeśli się kryje pod maską programowego antyhistoryzmu. A może w istocie ludzkiej głęboko tkwi jakiś homo historicus, a nie tylko dawniej dostrzegany homo oeconomicus?

Tak czy inaczej pozostaje faktem, iż współczesny murzyński ruch niepodległościowy chętnie i często nawiązuje do własnej przeszłości, odnajduje swą historię, sięga jak najgłębiej w poszukiwaniu swej metryki. Obserwujemy zjawisko to choćby już w nazewnictwie (Ghana, Mali), a o wiele silniej w propagandzie i wychowaniu. Nowe państwowości zdają się mówić światu wielkim głosem: Byliśmy, byliśmy niegdyś niezależni, zorganizowani, silni. Rzecz na tym tle nadzwyczaj charakterystyczna i znamienna. W ruchu, o którym piszę, pierwsze niepodległe nowożytne państwo Czarnej Afryki — Liberia, odgrywało bardzo niewielką rolę. Czy dlatego, że państwo to było owocem swoistej reemigracji, a ponadto faktycznej narzuconej tubylcom przez czarnych, ale „obcych" — rekolonizacji — tyle że w „filantropijnym" na początku, a imperialistycznym później, amerykańskim wydaniu? Zapewne. Tym mniej dziwić się można pozostawieniu na uboczu wielkich współczesnych ruchów przeobrażających Afrykę i tradycji, do których ruchy te nawiązują, pierwszego niepodległego, nowożytnego państwa mu-

rzyńskiego — Haiti. Dzieje tego kraju należą już do historii Ameryki. W fakcie tym jest jednak coś zastanawiającego, ba, nawet paradoksalnego. Czarni niewolnicy z Saint-Domingue snujący marzenie o afrykańskiej wolności zdobywali przecież swą amerykańską niepodległość z dumą mówiąc i pisząc w rewolucyjnych dokumentach tego czasu: „Nous, les Africains". Niebawem słowa te oznaczać miały tylko pochodzenie rasowe i terytorialne czarnych Haitańczyków, obywateli Ameryki. Choć skądinąd wiadomo dobrze, że obyczaje i wierzenia mieszkańców Haiti są do dziś właściwie afrykańskie.

Problem murzyński w dzisiejszej Ameryce wziętej jako całość nie jest z pewnością zagadnieniem pierwszoplanowym, a w każdym razie trudno go w ogóle zestawiać z posiadającą ogólnoświatowe znaczenie kwestią Czarnej Afryki. Niepodległość i państwowość murzyńska zredukowana została jak dotąd — i trudno zresztą spodziewać się, by mogło być inaczej — do jednej wysepki na wyspie: czarnej Republiki Haiti. W St. Zjednoczonych chodzi przecież (biorąc pod uwagę szerszą perspektywę dziejową) o integrację narodową, o całkowite faktyczne uobywatelnienie Murzynów. Proces te został już faktycznie zakończony w innych krajach, np. w odpornej na rasizm Brazylii czy na rewolucyjnej Kubie. Większe zgrupowania Murzynów występują poza wspomnianymi krajami jedynie na Jamajce, Trinidadzie i wyspach wchodzących w skład dominialnie budowanej Federacji Indii Zachodnich, w Panamie i Gujanach. Natomiast Mulaci stanowią bądź większość ludności, bądź też silną mniejszość na licznych Małych Antylach i w Republice Dominikańskiej. Biorąc pod uwagę rozsianie ludności murzyńsko-mulackiej, jej — mimo demograficznej ekspansji haitańskiej — słabą liczebność oraz

niski stosunkowo stopień rozwoju ekonomicznego, a nade wszystko hegemonię Stanów Zjednoczonych, należy się raczej spodziewać nasilenia procesów integracyjnych, a więc walki o faktyczne równouprawnienie z ludnością białą i wpływ na rządy, niż nie mających większych szans i widoków powodzenia ruchów separatystyczno-niepodległościowych, zasadniczo przeciwstawnych i wrogich rasie białej. Natomiast ogólne, nie oparte na kryterium rasowym, tendencje autonomistyczne a nawet niepodległościowe nurtują społeczeństwa niektórych terenów karaibskich (Martynika i Gwadelupa, Surinam, Puerto Rico itd.). Niezależność uzyskały już Jamajka i Trinidad-Tobago (1962).

Pamiętać wszak trzeba, iż przed półtorawieczem, w dobie walki o likwidację niewolnictwa, problem wolnościowych i niepodległościowych ruchów murzyńskich w formującej dopiero swe samodzielne losy i rodzime oblicze Ameryce, zwłaszcza zaś w basenie Morza Karaibskiego, miał ogromne, kluczowe znaczenie, wybiegające znacznie poza granice tego amerykańskiego Morza Śródziemnego.

Badania, które podjąłem, to bynajmniej nie egzotyczna ciekawostka, ani tym mniej w ramach tej „egzotyki" parafiańszczyzna. Studia nad dziejami Haiti w końcu XVIII i pierwszej ćwierci XIX w. ujawniają interesujące i ważne z historycznego punktu widzenia problemy.

Wspomniałem już o jak najbardziej aktualnych skojarzeniach, jakie narzucają się przy badaniu biegu dziejów rewolucji haitańskiej. Wydaje mi się, że nie są to asocjacje myślowe sztuczne czy powierzchowne. Określone prawidłowości walki antykolonialnej, niektóre aspekty procesów formowania się państw, narodowości i narodów w warunkach podziałów ple-

miennych czy językowych i braku własnej burżuazji oraz inteligencji występują w kształtach podobnych i porównywalnych na przełomie XVIII i XIX w. na Haiti i np. w latach 1960—61 w Kongo czy Angoli. Ileż istotnego podobieństwa przedstawiają wzniosłe i straszliwe zarazem, bohaterskie i jednocześnie okrutne obrazy i sceny powstańczych wojen rewolucyjnych i antykolonialnych! Zastanawiano się nieraz, czy są naukowo płodne paralele i porównania nie mieszczące się w ramach tej samej formacji gospodarczo-społecznej. Oczywiście tak, choć — rzecz zrozumiała — nie zawsze i nie dowolnie. Określone ciągi zagadnień podporządkowane prawidłowościom ponadformacyjnym narzucają wręcz konieczność stosowania ujęć porównawczych. I tak znajomość dzisiejszych losów wyzwalających się ludów Afryki pogłębia z pewnością studiowanie i rozumienie dawniejszych dziejów haitańskich. I odwrotnie. Znajomość losów dziejowych Antyli w dobie walk o zniesienie niewolnictwa wpływa niewątpliwie na głębsze rozumienie bieżącej historii Czarnej Afryki.

Od spraw ogólnych przejdźmy do bardziej szczegółowych. Szkice i studia składające się na niniejszy tom tworzą pewną dość zwartą całość, nie są jednak i nie mogą być traktowane jako rozdziały całkowicie jednolitej koncepcyjnie monografii. W rozumieniu autora stoją niejako w pół drogi między zbiorem luźno ze sobą powiązanych rozpraw na temat najogólniej rzecz biorąc wspólny a monografią sensu stricto. Moim celem jest ukazanie najistotniejszych problemów i etapów długiego i skomplikowanego procesu formowania się haitańskiej państwowości i narodu. Staram się przedstawić materiał i przemyślenia tak, by przez pryzmat różnorodnych ustawień wielopłaszczyznowych i przekrojów mógł czytelnik ujrzeć za-

rysy całości. Zapewne, pomijam liczne, acz najbardziej w literaturze przedmiotu znane kwestie związane z dziejami rewolucji w jej etapie „francuskim", tj. w latach 1789—98 a nawet „toussaintowskim" (1798—1801), by w sprawach szczegółowych zatrzymać się raczej przy okresie 1802 — ok. 1820/25, nieco rzadziej sięgając po końcowy okres rządów prezydenta J. P. Boyera, czyli po rok 1843. Zakładam przy tym, że czytelnicy znają najbardziej podstawową problematykę i faktografię okresu 1789—1801.

Odrębny od reszty charakter ma szkic pierwszy, poświęcony dziejopisarstwu haitańskiemu. Ważny jest on moim zdaniem szczególnie dla czytelnika polskiego, nie znającego zupełnie literatury historycznej powstałej na San Domingo. Ponadto wprowadza w pewne podstawowe sprawy, pojęcia i terminy. Wśród pozostałych można chyba wyróżnić dwie grupy-kategorie. Pierwsza obejmuje szkice o zakroju raczej syntetyzującym, druga zaś jest bardziej analityczna, nawet po części przyczynkowa (mam tu na myśli dwie rozprawy: o Pétionie i pierwszych konstytucjach Haiti). Ostatnie studium traktuję w pewnym stopniu jako artykuł podsumowujący, swego rodzaju — bez nazwy — zakończenie.

W krwawym dramacie, jaki rozegrał się na San Domingo nie zabrakło, jak wiadomo, Polaków. Historiografia polska jednak patrzyła na antylską tragedię, podobnie zresztą jak przeważająca część francuskiej, od „białej" strony, słabo wnikając w gąszcz problematyki dziejów wewnętrznych wyspy. Czytelnik polski dysponuje — nie licząc popularnych — trzema, bardzo zwięzłymi zarysami spraw haitańskich (oczywiście wyłącznie na marginesie losów polskich legionistów). Są to: obszerny artykuł G. Meinerta pt. *Legioniści polscy na wyspie Santo Domingo (podług źródeł fran-*

cuskich), opublikowany w lwowskim Przewodniku Naukowym i Literackim (1886), nie pozbawiony wartości, bogaty w materiał, choć nie bez żenujących pomyłek rzeczowych; fragment znanego dzieła Sz. Askenazego *Napoleon a Polska* (t. III) zawierający trafną na ogół charakterystykę niektórych wybranych zagadnień historii San Domingo przy liberalnym, sympatyzującym nawet z Murzynami spojrzeniu na rewolucję haitańską i walkę o niepodległość wyspy oraz większe monograficzne studium A. Skałkowskiego *Polacy na San-Domingo (1802—1809)*, zrażające badacza brakiem obiektywizmu naukowego, licznymi błędami, fałszami i zapamiętałą nienawiścią do rewolucji w ogóle, a zwłaszcza do wyzwoleńczego ruchu murzyńskiego. Wspomniane trzy opracowania nie mogą w żadnej mierze zadowolić wymogów dzisiejszego badacza dziejów rewolucji haitańskiej. Nie podejmują wielu problemów, z reguły niemal pozostawianych na uboczu przez historiografię burżuazyjną, poruszają się w zbyt ograniczonym czasowo zakresie dla zrozumienia skomplikowanych spraw Haiti na przełomie XVIII i XIX w. Uwzględniają wszakże polskie materiały źródłowe, nie znane uczonym haitańskim i francuskim. Nad tym aspektem sprawy warto się nieco zatrzymać. Znane i nie znane Meinertowi, Askenazemu i Skałkowskiemu źródła polskie (listy, pamiętniki) dają wyzyskującemu je historykowi w pewnym stopniu przewagę nad tradycyjnymi opracowaniami dziejów San Domingo, których autorzy nie znali ani polskiego języka, ani polskich materiałów.

Badacz polski, choćby podejmował studium z dziejów wewnętrznych Haiti (tak jak w moim przypadku) nie potrafi zapomnieć o losach tysięcy Polaków rzuconych u progu XIX w. na ziemię haitańską.

Usiłując szerzej spojrzeć na tragiczne koleje haitań-

skiej rewolucji musi zwrócić uwagę nie tylko na tych Polaków, którzy, choć ze śmiercią w sercu, za obowiązek i honor żołnierski poczytywali mordowanie Murzynów i walkę do końca w sprawie im obcej a nieraz — wiedzieli o tym — wrogiej, nie tylko na tych, którzy w strasznych męczarniach żółtej febry konali marząc o wolnej Polsce, ale i na tych, mniej licznych, którzy przeszli na stronę murzyńskich powstańców, by walczyć za wolność Haiti. Trzeba bowiem stwierdzić jasno i bez niedopowiedzeń: Polacy stawali zarówno w szeregach tych, co zwalczali wolność i równość pod trójkolorowym sztandarem z napisem „Liberté — Egalité", jak w zbrojnych oddziałach tych, co o wolność i równość walczyli pod tym samym trójkolorowym sztandarem z napisem „Indépendance ou la mort", a następnie, gdy murzyńskie ręce wyrwały ze shańbionego w ich oczach sztandaru Wielkiej Rewolucji kawał płótna o znienawidzonym białym kolorze, pod sztandarem niepodległego państwa haitańskiego. Dzięki tym drugim pierwsza konstytucja niepodległego już państwa — Cesarstwa Haiti (1805) — pozbawiając białych prawa obywatelstwa do nielicznych wyjątków zaliczyła właśnie Polaków.

Jak przedstawia się, niezależnie od ważnych, choć przecież fragmentarycznych, materiałów polskich baza źródłowa książki? Jest ona różnorodna i obszerna, ale z powodów zrozumiałych w pracach z historii powszechnej w ogóle a środkowoamerykańskiej przede wszystkim — niepełna. Uwzględniłem stosunkowo nieliczne materiały rękopiśmienne (archiwalne i biblioteczne) francuskie i polskie. Zaznaczyć tu warto, że źródła rękopiśmienne do historii początków niepodległości haitańskiej (lata 1804—20) są w ogóle bardzo nieliczne. W poważnym zakresie wyzyskałem różnorakie źródła drukowane: druki ulotne, niektóre gazety

haitańskie, fundamentalne wydawnictwo akt rządu i parlamentu Haiti, materiały epistolograficzne, dość bogate i cenne pamiętniki (francuskie, haitańskie i polskie), broszury polityczne, tzw. opisy geograficzno-statystyczne (francuskie, haitańskie, angielskie) itd. Wiele bardzo ważnych ustaleń i opinii dostarczyły mi pierwsze, klasyczne dziś, dzieła historiografii haitańskiej (lata czterdzieste i pięćdziesiąte XIX w.) oparte częściowo na ustnych relacjach bojowników rewolucji i budowniczych państwa niepodległego, dzieła o ambicjach syntetycznych, a stojące na pograniczu źródła typu opisowego, pamfletu politycznego i metodycznie pomyślanego opracowania.

Dwudziestowieczna literatura naukowa omawianych tu problemów jest bogata, choć niezwykle nierównomiernie rozłożona tematycznie i chronologicznie. Gros opracowań dotyczy okresu poprzedzającego rok 1804, a więc datę wywalczenia niepodległości przez Haiti. Szczególnie historiografia francuska — rzecz nader znamienna dla ujęć i interpretacji kolonialistycznych — zmniejsza zupełnie wyraźnie zainteresowanie dziejami wyspy po opuszczeniu jej przez gen. Rochambeau w 1803 r. Zastępuje ją w jakimś stopniu literatura amerykańska, choć ta koncentruje się bardziej na problematyce dwudziestowiecznej, zwłaszcza sprawie genezy i przebiegu okupacji Haiti przez oddziały amerykańskie w latach 1915—34. Starałem się wyzyskać w miarę możności i dostępności, o co nie zawsze łatwo, i to w jak najszerszym zakresie, opracowania książkowe i artykuły w periodykach naukowych. Na pierwszym miejscu postawić należy, i tak je potraktowałem, dziejopisarstwo haitańskie i francuskie, dalej zaś amerykańskie, angielskie, polskie, o którym była już wyżej mowa, i — sporadycznie — inne, zwłaszcza różnych krajów Ameryki Łacińskiej.

Opracowania, które miałem w ręku, w licznych wypadkach nie odpowiadają na pytania, które zadaje źródłom i pracom erudycyjnym historyk-marksista. Więcej, nie interesują się często zagadnieniami najważniejszymi. Bardzo wśród nich wiele biografii często popularnych, w większości opisujących życie Toussaint-Louverture'a, rzadziej Dessalinesa lub Christophe'a. Dominują, a w każdym razie wiele miejsca zajmują, ujęcia jednostronne, bądź to kolonialistyczne, bądź schematycznie rasowe w duchu tzw. *préjugés de couleur*. Czy to wszystko znaczy, jakobym nie doceniał w ogóle historiografii przedmiotu? Bynajmniej. Dostarcza ona wielu cennych ustaleń, wniosków i propozycji. Dotyczy to w szczególności niektórych pozycji najnowszych francuskich i haitańskich. Te drugie nieco bliżej omawiam w pierwszym szkicu.

Ostatnio, odnoszę wrażenie, osłabło nieco zainteresowanie dziejopisarstwa, w każdym razie francuskiego omawianą przeze mnie problematyką i okresem. Mniemam, że wynika to z pewnych zrozumiałych oporów natury pozanaukowej. W naszych czasach rewolucja antyniewolnicza i antykolonialna nie jest tematem przyciągającym burżuazyjnych historyków. Tym bardziej więc sądzę, że badacze marksistowscy zarówno w zakresie dziejów Ameryki Środkowej czy Południowej, jak w obrębie historii Afryki powinni podejmować co rychlej źródłowe badania zagadnień najważniejszych.

Jeśli czytelnicy uznają, że niniejsza książka stanowi w części chociaż udaną próbę w tej dziedzinie, autor jej uważać będzie swe zadanie za wypełnione.

KILKA UWAG O HAITAŃSKIM DZIEJOPISARSTWIE

„Le passé est le régulateur du présent comme de l'avenir: il enseigne aux peuples des choses qu'il est de leur intérêt de connaître, d'autres qu'il faut éviter afin de parvenir à fonder leur prospérité sur des bases solides et durables".

(Beaubrun Ardouin, 1853)

„En Haïti la plupart des intellectuels confondent le romantisme historiques avec l'histoire; on n'a qu'à écrire un petit bout d'article sur un sujet historique pour être bombardé du titre d'historien. Aussi chaque intellectuel se croit historien".

(François Dalencour, 1944)

INTELIGENCJA A HISTORIA

Inteligencja haitańska żyła i żyje historią. Mały i biedny naród rozpamiętuje z dumą przeszłość bujną i bohaterską, zwłaszcza oczywiście czasy Olbrzymów, tych, co zerwali łańcuchy niewolnictwa i zarazem pęta kolonializmu. Dlatego szeroko pojęta haitańska literatura historyczna jest liczebnie dość bogata. W niniejszym szkicu zamierzam zatrzymać się nieco nad niektórymi problemami historiografii rewolucji haitańskiej i początków budownictwa niepodległego państwa. Będą to luźne uwagi i spostrzeżenia na marginesie ograniczonej, choć dość obszernej lektury, przemyślenia nurtujące mnie podczas badań, które doprowadziły do powstania tej książki. Pragnę zaznaczyć, iż rozważania te, nie liczące się z proporcjami ani hierarchią omawianych spraw, pozbawione ambicji systematyzacji nawet, nie mówiąc już o usiłowaniach syntetycznych, mają jedynie ukazać czytelnikowi niektóre charakterystyczne cechy haitańskiej historiografii.

Gdy przegląda się opasły *Dictionnaire de la bibliographie haïtienne* opublikowany w Waszyngtonie (1951) przez Maxa Bissainthe, rychło dochodzi się do wniosku, że gros tej książki przypada na pozycje dotyczące epoki zamkniętej w przybliżeniu datami 1789—1825. Zapewne, sporo w tym materiale bibliograficznym pozycji małowartościowych lub wręcz bezwartościowych, często dziennikarskich, powtarzających uparcie powszechnie znane fakty. W tym gąszczu trudno się początkowo zorientować. Pewną pomoc

może stanowić jedyna dotąd większa praca z dziejów historiografii, a mianowicie opublikowana w 1953 r. w Mexico City *Historiographie d'Haïti* pióra trzech autorów (Catts Pressoir, Ernst Trouillot i Henock Trouillot). Książka ta, dostarczająca niemało cennych szczegółów, koncepcyjnie jednak i konstrukcyjnie dość prymitywna i niejasna, przynosi poważny zawód w zakresie wniosków, uogólnień, prób syntetycznego przedstawienia losów historycznych dziejopisarstwa Haiti.

Kim byli i kim są dziś historycy haitańscy, a zwłaszcza dziejopisowie rewolucji? Jakie było i jest ich wykształcenie, ogólne i specjalne, jakie obiektywne warunki i możliwości techniczno-warsztatowe? Jednym słowem, jak przedstawiają się historyczne kadry haitańskie? Co do fragmentu pierwszej kwestii, łatwo odpowiedzieć, że niemal każdy historyk Haiti jest historykiem właśnie rewolucji. Przechodząc zaś do meritum spraw tu podniesionych stwierdzić trzeba, że ludzie zajmujący się na Haiti historią ojczystą wywodzą się bez wyjątku właściwie z kręgów od półtorawiecza niezmiennie nielicznej i wyodrębnionej elity. Dziejopisarstwo haitańskie używa tylko języka francuskiego, podczas gdy znakomita większość społeczeństwa dziś a wręcz przygniatająca wczoraj i przedwczoraj znała lub zna jedynie antylsko-francuski język „kreolski" w jego haitańskiej odmianie. Trzeba zaś stwierdzić, że osobnik posługujący się *créole haïtien* z dużym trudem odczyta i zrozumie tekst francuski. Historycy haitańscy to ludzie najrozmaitszych zawodów, oczywiście — jak to już wynika z wyżej powiedzianego — inteligenckich. Znajdą się wśród nich w XIX w. przede wszystkim działacze polityczni (wśród nich parlamentarzyści i dyplomaci), posiadający pewne, nieraz sumienne, acz niekiedy zdobywane

na drodze samouctwa, wykształcenie. W bieżącym stuleciu chwytają za pióro, by pisać o narodowej historii, najróżniejsi przedstawiciele wolnych zawodów (dziennikarze, literaci, prawnicy, a zwłaszcza wyjątkowo aktywni na niwie dziejopisarstwa lekarze), działacze polityczni i państwowi, uczeni z pokrewnych dyscyplin naukowych (psychologia, etnografia, socjologia) i wreszcie — bynajmniej nie będący reprezentantami większości — zawodowi historycy (nauczyciele i naukowcy). I tak np. grupę lekarzy reprezentują wśród historyków m. in. Louis Joseph Janvier, Apollo Garnier, François Dalencour, Jean Price-Mars, wspomniany już Jacques Catts Pressoir. Dyplomatą i działaczem politycznym był Beaubrun Ardouin, z autorów zaś współczesnych Dantès Bellegarde i Faine Scharon. Saint-Rémy studiował prawo, a z pisarzy nam współczesnych magistrem praw jest np. Louis Marceau. Jean-Baptiste Saint-Victor to profesor nauk społecznych w haitańskiej École Normale Supérieure i w Lycée Toussaint-Louverture. Vergniaud-Leconte, autor fundamentalnej pracy o Christophe'ie, nie miał żadnego wykształcenia historycznego. Przykładów nie warto mnożyć. Warto natomiast uwypuklić pewien istotny fakt: znaczna część kadry historyków to ludzie działający jednocześnie na różnych polach, pisarze, eseiści, dziennikarze. Do najbardziej w tym zakresie typowych należy bez wątpienia lekarz z wykształcenia J. Price-Mars [1] i J. Catts Pressoir.

Oto nader ciekawy życiorys tego drugiego. Urodzony w r. 1892, uczy się w Lycée Pétion (Port-au-Prince), a następnie, również w stolicy, studiuje w École des Sciences Appliquées i École Nationale de Medecine. W latach 1913—22 i 1931—44 wykłada w Ly-

[1] Zob. moją rec. z pracy J. Price-Marsa pt. *Silhouettes de Nègres et de Négrophiles* „Kwart. Hist." 1961 nr 3 s. 794.

cée Pétion filozofię, nauki społeczne oraz fizykę i chemię. Z chwilą otwarcia École Normale Supérieure (1947) zostaje mianowany profesorem geografii. Na stanowisku tym pozostaje 3 lata. Do tych zajęć i funkcji dodać należy i inne. J. Catts Pressoir był profesorem historii religii w Instytucie Etnologii. Zajmował się ponadto dziejami medycyny oraz geologią (*Élements de géologie d'Haïti,* 1943). W ostatnim roku życia prezydował w Stowarzyszeniu Chemików i Przyrodników. Działał w życiu politycznym (członek rządu od 1951) i religijnym (współtwórca Wolnego Kościoła Metodystów w Haiti). Jako członek założyciel Stowarzyszenia Historii i Geografii Haiti (1923) był kolejno jego sekretarzem, sekretarzem generalnym i od 1947 prezesem. W środowisku historycznym znany był w szczególności jako wydawca i redaktor „Revue de la Société d'Histoire et de Géographie d'Haïti". Nie dysponując sekretariatem sam przygotowywał teksty i przeprowadzał korekty. Wspomniałem już jego nazwisko jako współautora książki o historiografii haitańskiej. Catts Pressoir zmarł tragicznie 8 IX 1954 [2].

Tak różnorodny skład zawodowy kadry czynnych historyków (podobnie jak niezwykłe nieraz bogactwo ich życiorysów) nie jest bynajmniej zaskakujący, zważywszy na ograniczoną liczebność miejscowej inteligencji twórczej, wśród której wykształcona i wyspecjalizowana grupa humanistyczna nie była i nie jest ze zrozumiałych względów wielka. Należy też pamiętać, że wyższe szkoły specjalne (prawo, medycyna) powstały na terenie Haiti wcześniej niż uczelnie o kierunkach humanistycznych. Jeśli w XIX w., zwłaszcza zaś w jego pierwszej połowie i początkach dru-

---

[2] J. Butterlin *Le docteur Jacques Catts Pressoir (1892—1954)* „Conjonction" Port-au-Prince 1955 nr 55 s. 26—9.

giej, brakowało nieraz historykom formalnych stopni naukowych, to w końcu tego stulecia i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XX badacze dziejów ojczystych legitymowali się już na ogół wyższym cenzusem naukowym. Ostatnio zaś, jak się zdaje, rośnie dość szybko liczba specjalistów z rzetelnym wykształceniem fachowym zdobytym nie tylko w kraju, lecz również w ośrodkach nauki europejskiej, niemal z reguły — i tradycyjnie już — we Francji. Zaznaczyć warto, iż w Haiti niezwykle wysoko ceni się stopień doktorski.

Polepszają się wydatnie w ostatnich kilkunastu latach warunki techniczne pracy historyka. Porządkuje się zaniedbane przez długi okres archiwa. Sprawną obsługą fachową i nowoczesną aparaturą i urządzeniami mogą się już poszczycić największe księgozbiory naukowe (Bibliothèque Nationale oraz Bibliothèque de St. Louis i St. Martial w Port-au-Prince a także Sainte-Croix w Cap-Haïtien) [3]. Wszystko wskazuje na to, że uprawianie historii w Haiti nabiera, choć stosunkowo wolno w warunkach skrajnego zacofania kraju, rangi naukowości w nowoczesnym rozumieniu tego słowa.

Dzieje haitańskiego dziejopisarstwa okresu rewolucji i początków niepodległości można podzielić z grubsza na cztery okresy. Pierwszy obejmuje czasy „ojców historiografii", klasyczną epokę wielkich syntez (lata czterdzieste—sześćdziesiąte XIX w.), drugi, o wiele uboższy, znaczy się wyraźnym upadkiem narodowej historii, trzeci (od początków XX w. po mniej więcej lata czterdzieste) znamionujący odrodzenie się badań historycznych, zwłaszcza pod wpływem klęski narodo-

[3] G. Debien *Les travaux d'histoire sur Saint-Domingue. Chronique bibliographique (1950—1952),* Notes d'Histoire Coloniale XXXI — odb. z „Revue d'Histoire des Colonies" (1953) s. 322.

wej, jaką była okupacja amerykańska[4] i czwarty — charakteryzujący się nowocześniejszym ujmowaniem nauk historycznych z odważną próbą wyjścia poza interpretatorstwo („egzegezę") „klasyków" i poszukiwaniem nowych źródeł oraz pewnym poszerzeniem tradycyjnego kwestionariusza historyka. Ostatni, czwarty okres, czasy nadejścia „nowej fali" w historiografii nie ma wyraźnie zaznaczonej granicy z poprzednim. Jeszcze piszą najwybitniejsi twórcy pierwszej połowy XX w., a już zaczynają wchodzić na arenę młodzi ich uczniowie (któż zresztą w tym czy innym rozumieniu nie jest elewem Bellegarde'a czy Price-Marsa?) uznający pewne metodologiczne czy raczej emocjonalne racje dawniejszej historiografii, lecz zerkający w kierunku szkół historycznych amerykańskich lub francuskich.

Przemijały epoki, zanikały prądy, odchodzili pisarze, a zasadniczy zrąb zagadnień, którymi się zajmowała historiografia haitańska nie ulegał poważniejszym zmianom. Poważny wpływ na taki stan rzeczy wywarły z pewnością zaburzenia i tendencje polityczno-społeczne. Front walki klasowej, związanej ściśle z „walką kolorów" a nawet „odcieni", przez pokolenia całe nie zmieniał się w swych zasadniczych konturach.

W obrębie okresu 1789—1825 wyodrębnić można

---

4 Społeczne zapotrzebowanie na dawną metrykę narodową i państwową, na odrębność i samodzielność tradycji ludowych, narodowych i rasowych w każdej dziedzinie życia, na dumę narodową, to bezpośredni oddźwięk i owoc okupacji Haiti przez wojska St. Zjedn., owej — jak ją nazywają, nawet bez dat, gdyż każdy świadomy patriota dobrze ją pamięta — Occupation Américaine. Był to czas, w którym narastał „un nationalisme violent et agressif". W tej epoce i jej nurtach ideowych miała swe źródła „szkoła nacjonalistyczna" Jean Price-Marsa. Zob. J. Fouchard *Les marrons du syllabaire. Quelques aspects du problème de l'instruction et de l'éducation des esclaves et affranchis de Saint-Domingue* Port-au-Prince 1953, s. 35—6.

następujące problemy najczęściej i wielokrotnie podejmowane: 1) społeczne aspekty niewolnictwa z głównym naciskiem położonym na kwestię sytuacji bytowej niewolników, zbiegostwo i „rozbójnictwo" (tzw. *marronage*) i znaczenie kultów afrykańskich — wszystko jako elementy składowe genezy wielkiego powstania niewolników w r. 1791; 2) *gens de couleur* i wystąpienie wyzwoleńców pod wodzą Ogé i Chavannes w r. 1790; 3) wielkie powstanie niewolników Północy (1791—94); 4) biografie wybitnych wodzów antyniewolniczej a następnie antykolonialnej rewolucji: Toussaint-Louverture'a, Dessalinesa, Christophe'a; 5) wojna o Południe (*guerre du Sud*) w latach 1799—1800 i — szerzej — rywalizacja Rigaud — Toussaint; 6) militarne dzieje dwóch kampanii 1802—03 r., z położeniem nacisku na losy regionu północnego, walki o największe miasta i najpoważniejsze starcia zbrojne; 7) przyczyny upadku i upadek cesarstwa dessalinowskiego w r. 1806; 8) rywalizacja między Christophe'em a Pétionem (1806—18); 9) niepodległość Haiti a Francja (1804—1925/38).

Z powyższego wyliczenia widać jak wiele istotnych zagadnień bądź to leży odłogiem, bądź też jest rozpatrywanych ubocznie, powierzchownie, bądź wreszcie podejmowane są nader rzadko. Wymienić tu można m. in. ekonomiczne aspekty ustroju niewolniczego, zagadnienie struktury agrarnej i kryzysu wywołanego jej przeobrażeniami rzucone na szersze tło stosunków gospodarczych światowych z jednej i przełomu międzyformacyjnego z drugiej strony, zagadnienia strukturalnych przemian społecznych i formowania się narodu, problemy historii państwa i prawa, dzieje miast i handlu. Ogólnie rzecz biorąc stwierdzić można, że historycy haitańscy nader niechętnie podejmują zagadnienia gospodarcze.

Gdy spogląda się na drogę, jaką przebyła historiografia haitańska, to rzuca się w oczy niemały i interesujący dorobek pokolenia klasyków. Oni to pozostają do dziś wzorem dla dziejopisów nam współczesnych, oni też, choćby — jak Ardouin — odżegnywali się od szerszych zamysłów, odważali się na syntetyczne ambicje i spojrzenia. Wydaje mi się, że w tych właśnie latach czterdziestych—sześćdziesiątych XIX w. dziejopisarstwo haitańskie było stosunkowo najbliżej ówczesnego (średniego) poziomu osiągniętego przez nauki historyczne. Tymczasem właśnie te, dziś trudno dostępne, prace są bardzo mało znane w Europie [5].

Dodać trzeba, że rola społeczna dziejopisarstwa połowy XIX w. była poważna, co jest zresztą typowe dla okresu formowania się narodów, dla czasów wielkich przeobrażeń społecznych, epoki modelowania treści historycznych w rodzącej się świadomości narodowej, dla doby tworzenia kanonów tradycji narodowej wśród elity.

Do klasyków zalicza się na ogół trzech historyków: T. Madiou, B. Ardouin i Saint-Rémy, przy czym ostatniego traktować należy raczej tylko jako „uzupełnienie" i dodatek do pierwszych dwóch.

Thomas Madiou urodził się w r. 1804, a więc w „Roku Pierwszym Niepodległości", w Port-au-Prince. Był dzieckiem zamożnych rodziców. Nauki pobierał we Francji (Angers, Nantes, Rennes), studiując m. in. prawo w Paryżu. Po powrocie do ojczyzny działał zarówno na polu oświaty, jak w aparacie rządowym.

---

5 G. Debien op. cit. s. 322 pisze: „L'on aurait a gagner en France à connaître de plus près l'oeuvre des Haïtiens qui ont avec passion et conscience travaillé a l'histoire générale de leur pays. L'on y ignore à peu près les études de Thomas Madiou et de Beaubrun Ardouin".

I tak od 1837 r. pełnił funkcje sekretarza przy osobie Joseph Balthazar Inginaca, sekretarza generalnego rządu, będącego prawą ręką prezydenta Jean-Pierre Boyera. W r. 1843 mianowany został profesorem historii w Lycée National, a w 1847 dyrektorem tegoż liceum. Zmarł w r. 1884. Madiou był otoczony dużym szacunkiem i uznawany za narodowego dziejopisa. Dziełem jego życia jest trzytomowa *Histoire d'Haïti* wydana w latach 1847—48 w Port-au-Prince. Pisał ją tak jakby wznosił pomnik odchodzącej już generacji rewolucjonistów i budowniczych niepodległości. Były to lata, gdy epopeja haitańska obrastać zaczynała legendą. Madiou nie chciał uronić nic ważnego z tego skarbca, za jaki uważał pamięć weteranów, tych, co walczyli. Wprawdzie zużytkował pamiętniki wówczas dostępne i część źródeł urzędowych, lecz przede wszystkim starał się zbierać wiadomości bezpośrednie od świadków wydarzeń. Jeździł więc po kraju, rozmawiał i zapisywał. Mimo nietajonego podziwu dla bojowników roku 1802 i 1803, który łączył z nie mniejszą adoracją Wielkiej Rewolucji Francuskiej, dbał o bezstronność sądu, o nieanachroniczną ocenę minionych wydarzeń, osób i ich czynów, o możliwie bezstronne wyważenie opinii o zwalczających się zacięcie obozach politycznych i rasach. Madiou był historykiem romantycznym, a jego liryzm i sentymentalizm wiązać wypadnie nie tylko z głęboko uczuciowym, osobistym stosunkiem do historii ojczystej, lecz również — i ponadto — z pewną określoną wizją (i metodą) żywej i plastycznej rekonstrukcji przeszłości, co zbliżało go do Jules Micheleta. Niemal literacki fresk grający wielością barw, wśród których atmosfera i *couleur locale* grają rolę niepoślednią — oto odczucie, jakie opanowuje czytelnika dzieła Madiou. Dodam, iż Madiou znał osobiście i wyso-

ko cenił Micheleta, z którym utrzymywał korespondencję [6].

W dziele pierwszego historyka niepodległego Haiti bohaterem — na równi z generałami — był prosty żołnierz, murzyński biedny lud. Obrazowy, a zwarty, oszczędny styl uskrzydla epopeję. Oto początek powstania w 1802 r. Idą żołnierze do ostatecznego boju. „Le 22 vendémiaire (14 octobre), dans [la] nuit, le ciel était brillant d'étoiles et une brise douce agitait le feuillage des palmiers qui couvraient le plateau du Haut du Cap. Pétion réveilla en silence les soldats de la 10e et la 13e, leur fit prendre les armes et marcha avec eux sur trois faibles postes qu'occupaient cent hommes de troupes blanches" [7]. Minął rok ciężkich walk. Armia powstańcza, która przed dwunastu miesiącami rozpoczęła była rebelię, teraz po opanowaniu Port-Républicain (Port-au-Prince) rozpoczęła swój marsz ostatni, po zwycięstwo, do Cap. Ciągnęło spalonymi drogami obdarte, nagie niemal wojsko. „Ils portaient des havresacs de peau de chèvre, des besaces pour gibernes et des chapeaux de paille. Le plupart des sous-officiers sans habit ni chemises avaient à la tête les marques de leur grades [...] Quant aux généraux, ils étaient tous couverts d'or. Nos soldats amaigris par des marches forcées, aguerris par mille combats, les lèvres chargées d'épaisses moustaches noires offraient un aspect terrible" [8].

Od Madiou, malarza-romantyka, różni się znacznie jego spokojny, racjonalistyczny następca, a zarazem w niejednym antagonista, Beaubrun Ardouin. Historyk ten, Mulat, był dzieckiem Departamentu Południowego, ojczyzny ulubionego jego bohatera André

6 C. Pressoir, E. Trouillot, H. Trouillot *Historiographie d'Haïti* Mexico 1953 s. 136—141.

7 T. Madiou *Histoire d'Haïti* t. I—III Port-au-Prince 1847—1848 t. II s. 343.

8 Madiou op. cit. t. III s. 84.

Rigaud. Urodził się w Petit Trou des Baradères w r. 1796, był więc o kilka lat starszy od Madiou. Do szkół nie uczęszczał, był samoukiem, czytał jednak bardzo wiele. Studiował m. in. pisma Encyklopedystów. W końcu rządów Pétiona i na początku prezydentury Boyera pracował jako typograf w drukarni rządowej przy wydawaniu dziennika „L'Éclaireur haytien ou le parfait patriote" (od 1819 r. „L'Avertisseur haytien"). W dalszych latach długotrwałego sprawowania najwyższej magistratury przez Boyera typograf przedzierzgnął się w działacza politycznego. Oto bowiem Ardouin został komisarzem rządu przy trybunale cywilnym w Port-au-Prince, potem zaś senatorem. Po upadku Boyera (1843) musiał, na krótko wprawdzie, emigrować. Jego brat Charles-Nicolas Céligny Ardouin (nota bene też autor prac historycznych), który otrzymał od Soulouque'a tekę ministra spraw wewnętrznych, w r. 1848 został aresztowany. Nowy prezydent kroczył wówczas od dyktatury ku cesarstwu. Céligny został w r. 1849 rozstrzelany. Beaubrun, będący przedstawicielem Haiti w Paryżu, nie chcąc podzielić tragicznego losu brata, składa dymisję i odmawia powrotu do kraju, w którym tymczasem na gruzach republiki powstało cesarstwo Faustyna I. Wygnanie, tak jak Drugie Cesarstwo, trwało dziesięć długich lat. Po powrocie do kraju pozostającego już pod rządami prezydenta Geffrarda, gdzie został przyjęty bardzo dobrze, władze niebawem powierzają Ardouinowi stanowisko ministra pełnomocnego republiki w Paryżu. Była to już ostatnia podróż Beaubruna. Wrócił do ojczyzny w r. 1863 i rychło dobrowolnie odsunął się od życia publicznego w zacisze domowe. Zmarł w stolicy jesienią r. 1865 [9]. I znów — jak T. Madiou — zostawił po sobie wielką pracę —

9 *Historiographie d'Haïti* s. 179—194.

dzieło życia. Jest nią dziesięciotomowa synteza dziejów narodowych zatytułowana *Études sur l'histoire d'Haïti suivies de la vie du général J.-M. Borgella* (Paryż 1853—1860).

W zamierzeniu pierwotnym, tak przynajmniej twierdzi sam autor, zamyślał opracować tylko biografię swego przyjaciela, niedoszłego zresztą prezydenta po Aleksandrze Pétionie, Borgelli. Ale wielkie wydarzenia, w jakie uplątane było życie tego bliskiego współpracownika André Rigauda rozbiły i rozniosły pierwotną skromną strukturę życiorysu. Urosła więc wielka książka o zakroju syntetycznym. Lecz autor umyślnie zaznacza, że są to jedynie z narodowego haitańskiego punktu widzenia opracowane materiały „qui serviront peut-être, à l'avenir" [10]. Jest w tym sporo pozy i pozornej skromności. Ardouin starał się napisać na podstawie chronologicznego układu książki Madiou krytykę tego dzieła. Liberał i wielbiciel francuskiej rewolucji 1848 r. był świadomym obrońcą pozycji rządzącej w latach 1807—43 mulackiej oligarchii i pamięci przywódcy Południa w walce z Toussaintem — André Rigaud. Wyraźnie zresztą wypowiadał się za odsunięciem mas od wpływu na rządy, które w jego mniemaniu pozostawać powinny, w Haiti i gdzie indziej, w rękach wykształconej elity [11]. Jest coś zupełnie „prawidłowego" w sympatii Madiou do Wielkiej Rewolucji 1789 r. a jednocześnie słabości Ardouina do rewolucji z r. 1848. Rewolucyjność i postępowość Ardouina mają się do rewolucyjności i po-

---

10 B. Ardouin *Études sur l'histoire d'Haïti suivies de la vie du général J.-M. Borgella* t. I—X Paris 1853—1860 t. I s. 1.

11 *„Les hommes instruits, éclairés d'une nation quelconque, doivent donc avoir la direction de ses affaires.* Ils forment la tête du corps social. *Les masses* n'en sont que les membres qui exécutent les déterminations de la volonté. Renverser cet ordre naturel, dicté par la raison et il n'y aura qu'une confusions anarchique dans le société civile" (Ardouin op. cit. t. V s. 273). Podkreślenia Ardouina.

stępowości Madiou mniej więcej tak jak rewolucyjność francuskiej burżuazji roku 1848 do rewolucyjności drobnomieszczaństwa w czasach Wielkiej Rewolucji. Lecz przyznać trzeba, że Ardouin dysponuje lepszym warsztatem niż Madiou. Wyzyskał więcej źródeł[12], krytycznie odniósł się do ustnych relacji wspomnieniowych (choć w tym przypadku krytyka jego — zbyt daleko posunięta — skierowana jest przeciw Madiou, który wyzyskiwał skwapliwie ludowe źródła wiedzy), jest może dokładniejszy w przedstawianiu szczegółów, w większym nieco stopniu niż poprzednik zwraca uwagę na zagadnienia prawno-ustrojowe i gospodarcze. Ta ostatnia uwaga nie ma oczywiście wskazywać na to, bym chciał nie doceniać generalnej tendencji Ardouina do zajmowania się przede wszystkim górną, rządzącą warstwą Haitańczyków. Najbardziej bowiem interesuje tego historyka wąsko mimo wszystko rozumiana historia polityczna, dzieje centralnego aparatu rządzącego, a więc właściwie paruset osób. Nieraz zdaje się, że Ardouin w niektórych ujęciach nawiązywał do Thiersa i Guizota.

Gdy zaś idzie o tendencję liberalną, to Ardouin niejednokrotnie w jej obronie popada w sprzeczność ze swymi zasadami źródłowego krytycyzmu. Przesadnie bowiem ostrożnie podchodzi do materiału, który zowie „tradition orale, populaire", a jednocześnie bezkrytycznie czerpie pełnymi garściami fakty i oceny z licznych antychristophowskich pamfletów. Tu jed-

---

12 Słusznie stwierdzają autorzy *Historiographie d'Haïti* że: „La plupart de ses renseignements sont pris à des sources dignes de foi. Il est l'historien le plus renseigné de son époque" (s. 187). Ostatnio czołowy działacz naukowo-polityczny i red. „Revue de la Société Haïtienne d'Histoire, de Géographie et de Géologie" a dawny współautor *Historiographie* — Henock Trouillot (autor ponadto młodzieńczej pracy pt. *Beaubrun Ardouin, l'homme politique et l'historien* Mexico 1950) zmienił dość gruntownie swe zdanie i obecnie ocenia nader surowo liberalny nurt historiografii, a więc i Ardouina, gloryfikując jednocześnie nurt nacjonalistyczny.

nak, jak się wydaje, poważnie oddziałała sytuacja polityczna i osobista zarazem, w jakiej powstawało dzieło Ardouina.

Polityczny emigrant, był — jak wiemy — wrogiem despotycznych rządów cesarza Faustyna I zarówno jako liberalny polityk, jak człowiek, któremu Soulouque zamordował brata i Mulat, którego współplemieńców wyrzynano z rozkazu czarnego prezydenta, a następnie samozwańczego monarchy (np. straszliwa masakra w Port-au-Prince 16 IV 1848 r.)[13]. Wspomnieć też trzeba koniecznie o wydarzeniu nader ważnym merytorycznie i psychologicznie, o którym wprawdzie doskonale wiedziano, ale którego dotąd nie wiązano z postawą Ardouina jako historyka. Otóż nie kto inny, jak B. Ardouin był przewodniczącym senatu w dniu 1 marca 1847 r., kiedy to odbywał się wybór nowego prezydenta po śmierci Jean-Baptiste Riché. Po ośmiu kolejkach głosowania sytuacja wciąż nie była wyjaśniona, gdyż żaden z dwóch najpoważniejszych kandydatów, Jean Paul i Alphonse Souffrant nie otrzymał wymaganej konstytucyjnie większości głosów. Za każdym wszak razem znajdowano w urnie jeden głos za Faustynem Soulouque. Wtedy to właśnie, przed dziewiątym głosowaniem prezydujący oświadczył, że skoro nie ma zgody na jednego z dwóch wielkich rywali, to należy się zgrupować wokół kandydatury „neutralnej" F. Soulouque'a. Niepiśmienny dowódca Gwardii Prezydenckiej ze zdziwieniem usłyszał w parę chwil potem, że został obrany dożywotnim prezydentem Haiti[14]. B. Ardouin, podobnie jak jego brat, sądził, że nowy szef państwa będzie jego powolnym narzędziem. Pomyłka była całkowita

13 D. Bellegarde *Histoire du peuple haïtien (1492—1952)* Port-au-Prince 1953 s. 158.

14 Bellegarde op. cit. s. 153—4.

i tragiczna. Nie mogło to pozostać, i nie pozostało — moim zdaniem — bez wpływu na zamierzenie i wykonanie *Études sur l'histoire d'Haïti.* Zapewne, gdy Ardouin oskarża Toussaint-Louverture'a, to po to, by tym bardziej wywyższyć Rigauda, gdy zaś obwinia bez umiaru Christophe'a, to znów po to, by głosić chwałę republiki Pétiona i Boyera, lecz gdy atakuje despotyzm i tendencje monarchiczne stojących u władzy Murzynów, to mierzy nie tylko w Madiou, ale też w Soulouque'a.

Styl Ardouina nie przykuwa uwagi tak jak pisarstwo Madiou. Jest szorstki i mniej może giętki. Autor ożywia się w polemice, a jego język wzbogaca się i uelastycznia gdy wyrazić ma uczucia złośliwości i sarkazmu. Tak czy inaczej trudno się zgodzić ze zdaniem autorów *Historiographie d'Haïti* zarzucającym Ardouinowi niejasność i niezrozumiałość stylu [15].

Przy wszelkich zastrzeżeniach, które zgłosić można do Ardouina, stwierdzić trzeba, że dzieło jego jest, jak na epokę i warunki, w jakich powstało, poważnym osiągnięciem, że pozostaje kopalnią wiadomości, najcenniejszych bez wątpienia w odniesieniu do dziejów republiki w czasach Pétiona i Boyera.

Trzecim z wielkich klasyków był Joseph Saint-Rémy. Jedyny z trójki, który żył krótko, bo zaledwie trzydzieści osiem lat, a mimo to (i mimo wyjątkowo ciężkich warunków) napisał dość wiele. Urodził się w r. 1818 na Gwadelupie, lecz w dzieciństwie przybył wraz z rodziną na Haiti i osiadł w Cayes. Był Mulatem. Przez czas pewien studiował prawo w Paryżu. Tam też pisał swe najważniejsze prace: *La vie de Toussaint-Louverture* (Paris 1850) i *Pétion et Haïti.*

---

15 *Historiographie d'Haïti* s. 187 czytamy, że „...dans l'énonce de ses idées Ardouin est vague et embrouillé, ayant un style âpre et sans clarté".

PÉTION ET HAÏTI

ÉTUDE

MONOGRAPHIQUE ET HISTORIQUE

PAR

SAINT-RÉMY

(DES CAYES, HAÏTI)

TOME QUATRIÈME



PARIS

Chez l'Auteur,

RUE SAINT-JACQUES, 67

—

1855

1. Karta tytułowa IV tomu dzieła Saint-Rémy o Pétionie

Étude monographique et historique (Paris 1853—1857, 5 tomów). Druga z nich, podstawowa w dorobku Saint-Rémy, nie została w całości opublikowana. Autor, który zmarł w Paryżu (1856), napisał wprawdzie tom szósty, ale na skutek długów rękopis zajęto i złożono u nieznanego notariusza [16]. Saint-Rémy, obok prac publicystycznych, jak młodzieńczy *Essai sur Henri Christophe, général haïtien* (Paris 1839), zajmował się gromadzeniem i publikowaniem materiałów źródłowych do dziejów rewolucji i początków niepodległości. Wydał memoriał Toussainta skierowany z więzienia do Pierwszego Konsula oraz wspomnienia L. Boisrond-Tonnerre'a, opatrując te teksty odpowiednimi wstępami. Pod względem różnorodności twórczości góruje Saint-Rémy nad swymi starszymi kolegami po piórze. Mimo że formalnie rzecz biorąc nie napisał pracy syntetycznej, jego *Pétion et Haïti* w wielu fragmentach wychodzi daleko poza szeroko nawet zarysowany szkic biograficzny. Pod względem zapatrywań i tendencji politycznych Saint-Rémy zbliżony jest do Ardouina. Są natomiast znamienne i zrozumiałe różnice. Główna praca Saint-Rémy jest w porównaniu z *Histoire* Madiou i *Études* Ardouina książką naj-

16 *Historiographie d'Haïti* s. 194—6. Piąty tom *Pétion et Haïti* ukazał się już po śmierci autora. On sam zresztą nie miał funduszów na opłacenie druku. Oto gorący apel autora, zamieszczony przez Saint-Rémy na początku V tomu: „La patrie est notre mère commune; sa gloire est notre patrimoine à nous tous, et tous nous devons cultiver ce patrimoine avec un égal amour. Or, le publication des cinq premiers volumes de *Pétion et Haïti*, a pour ainsi dire, absorbé mes forces. Il me faudrait, pour parvenir à la publication du sixième et dernier volume, le concours de mes abonnés. J'ose venir solliciter ce concours [...] C'est à une soubscription des anciens colons de Saint-Domingue qu'Haïti doit la publication du précieux travail de Moreau de Saint-Méry; sans prétendre établir aucune parité entre mon *Pétion et Haïti* et la *Déscription de la partie française de Saint-Domingue*, je ne crois pas mes concitoyens moins zélés pour la terre où ils vivent libres et indépendants que ne l'étaient les anciens colons pour la même terre qu'ils opprimèrent" (podkreślenia w tekście oryginalnym). Cyt. wg II wyd. Saint-Rémy *Pétion et Haïti. Étude monographique et historique* Paris 1956 t. V, nlb.

bardziej sensu stricto naukowo-historyczną. Autor wyrósł z pokolenia nie znającego już ani rewolucji, ani początków niepodległości. Przypomnę, że Ardouin miał już lat 22, Madiou 14, a Saint-Rémy dopiero się urodził w r. 1818, kiedy to wydawał swe ostatnie tchnienie A. Pétion. *Histoire* Madiou to epos, dzieło na wpół pamiętnikarskie, *Études* Ardouina mają charakter syntezy a jednocześnie pamfletu historycznego, *Pétion* jest już, mimo pewnej widocznej tendencyjności, pracą pisaną z pewnego dystansu, z możliwie dokładnym i krytycznym wyzyskaniem dostępnych, bardzo różnorodnych, źródeł. Oczywiście, że można mieć do autora niejedną pretensję (o czym nieco bliżej w szkicu o Pétionie), nie zmienia to jednak stosunku do jego dzieła, jako do rozprawy historycznej, typowej — zmieniając punkt odniesienia — pracy z dziejów najnowszych. Jest to w pełni opracowanie z nieźle rozwiniętym aparatem przypisowym i aneksowym. Zwięzły, nie frapujący może barwnością, styl oraz bardzo przejrzysta konstrukcja dzieła stanowią znakomitą formę i odpowiednie ramy dla tej cennej pozycji.

Od stu lat historycy i publicyści haitańscy czerpią pełnymi rękami z prac klasyków. Od stu lat toczy się wśród nich dyskusja, którego z „wielkiej trójki" postawić należy na pierwszym, drugim i ostatnim, trzecim miejscu. W większości wypadków kryterium klasyfikacji jest nie warsztat, lecz program polityczny, tendencja społeczna i rasowa. Zwolennicy koncepcji murzyńskiej dyktatury nacjonalistyczno-rasowej i „ludowej" (używam tu uproszczonej nomenklatury) inkarnowanej przez Toussainta, Dessalinesa i Christophe'a najwyżej postawią Madiou, a najniżej Ardouina. Rzecznicy i chwalcy idei „zeuropeizowanej", liberalnej w formie, dyktatury oligarchii „oświeconych",

głównie Mulatów (Rigaud, Pétion, Boyer) wysuną, rzecz jasna, na czoło Ardouina i Saint-Rémy, a usuną nieco w cień Madiou [17].

HISTORIOGRAFIA WSPÓŁCZESNA

Po dłuższym nieco omówieniu pierwszych dziejopisów haitańskich czas już przejść do innych zagadnień. Jak, w najkrótszym omówieniu, przedstawia się warsztat naukowy historyków haitańskich? Jak już wspomniałem, większość autorów opierając się na osiągnięciach klasyków i cytując całe ustępy z ich dzieł lekceważy inne materiały. Zapewne, w zakresie heurystyki nie można liczyć i w przyszłości na zbyt wielkie osiągnięcia, zwłaszcza dla najgorzej przedstawiającego się pod względem źródłowym okresu 1804—18, ale rzadko kto próbuje wyjść poza Haiti (archiwalia francuskie, amerykańskie, angielskie) [18] i dokładniej przerobić

17 Ponieważ scharakteryzowany tu podział stanowi podstawową właściwość dziejopisarstwa haitańskiego, więc do zagadnienia tego powracać będę jeszcze wielokrotnie, zarówno w tym szkicu, jak, bardziej szczegółowo i konkretnie, w następnych. Nowsi historycy rzadko oceniają otwarcie własny stosunek do twórczości klasyków. Jednym z wyjątków jest F. Dalencour, który w pracy *La fondation de la république d'Haïti par Alexandre Pétion* (Port-au-Prince 1944) ustanawia następującą kolejność: 1) Ardouin; 2) Saint-Rémy; 3) Madiou (s. 1—2), a następnie stwierdza apodyktycznie, że „L'oeuvre de B. Ardouin a défié le temps et la plupart de ceux qui la critiquent ne font que la copier et n'ont pas la loyauté de la citer" (s. 2). Część piszących, jak np. D. Bellegarde czy Vergniaud-Leconte usiłuje, z mniejszym lub większym powodzeniem, unikać hierarchizacji i klasyfikacji mającej bez wątpienia znaczenie polityczne i współczesne, a nie tylko historyczne.

18 Postuluje to Jean Fouchard (op. cit. s. 94—5) domagając się sporządzenia inwentarza materiałów archiwalnych do dziejów Haiti (co, o ile mi wiadomo, stara się przeprowadzić haitańska dyrekcja archiwów), badania archiwów rodzimych oraz przeprowadzenia wyczerpującej kwerendy w Paryżu, Londynie i St. Zjednoczonych. Dodać warto jeszcze — jak się zdaje — Madryt, oraz ewentualnie materiały lokalne z Dominikany, Kuby i Jamajki. G. Debien (op. cit. s. 478) pisze: „L'historiographie de Toussaint-Louverture est désespérante. C'est un piétinement sur le mêmes banalités; aucun effort vers les sources, qui sans

przekazy drukowane haitańskie (materiał ustawowy, druki ulotne) i obce np. francuskie oraz archiwalia i druki późniejsze, z czasów prezydentury Boyera, przy zastosowaniu, oczywiście, metody retrogresywnej, niemal że nie uwzględnianej w badaniach haitańskich [19]. Można też wysunąć niemało zastrzeżeń do historyków w zakresie krytyki wewnętrznej powoływanych przekazów źródłowych [20].

Niemal z reguły historycy haitańscy wyzyskują tylko część, dowolnie wybraną, literatury przedmiotu, przy czym zbyt słabo śledzą dorobek obcych historyków. Często traktują oni w ten sam sposób źródłowe rozprawy naukowe, prace popularnonaukowe oraz publicystykę historyczną (artykuliki w prasie codziennej lub periodycznej). Nie zawsze zamieszczają bibliografię. Razi całkowity brak sumienności w opracowaniu zestawień wyzyskanych pozycji książkowych (niekompletne opisy bibliograficzne, przypadkowa kolejność, ani rzeczowa, ani alfabetyczna), indeksów (są niezwykle rzadko spotykane), przypisów (niekompletne, przypadkowe, nieraz ich brak zupełny, nawet w pracach należących do kategorii dzieł wartościowych [21]).

---

doute ne contrediront pas tout ce que nous savons, mais qui renverront au magasin des légendes tout ce qui ne repose que sur les on-dit tardifs et imprécis".

19 Cenną próbę wyjścia poza tradycyjny kanon źródeł w zakresie historii dyplomatycznej czy szerzej stosunków międzynarodowych, podjął G. Gouraige *L'indépendance d'Haïti devant la France* Port-au-Prince 1955. Wykazał się on dobrym, nowoczesnym warsztatem historyka zawodowego.

20 Taka sytuacja nie może być uznana za dziwną, gdy np. credo „metodologiczne" jednej z nowszych prac (F. Scharon *Toussaint Louverture et la révolution de Saint-Domingue* Port-au-Prince 1957) stanowi motto będące cytatem ze słabej vie romancée (R. Tardon *Toussaint-Louverture, Napoléon noir* Paris 1951) o następującym brzmieniu: „Pour nous l'histoire est verité, chaque fois que ses sources nous apparaissent désinteressées, éclatantes et incontestables, ou encore, lorsqu'une pluralité de témoignages objectifs convergent sur le même objet".

21 Mam tu na myśli m.in. książkę Vergniaud-Leconte *Henri Christophe dans l'histoire d'Haïti* Paris 1931.

W dość wielu pracach zaobserwować można wadliwą konstrukcję wykładu, a zwłaszcza liczne dłużyzny i powtórzenia. Jest to o tyle zaskakujące, że stanowiący wzór historiograficzny klasycy, a na pierwszym miejscu Saint-Rémy, umieli doskonale budować swe prace.

Wszystkie te uwagi, ze względu choćby na ich nagromadzenie mogące (niesłusznie zresztą) sprawić wrażenie jednoznacznie negatywnej oceny, trzeba zestawić z danymi o ogólnych tendencjach metodycznych i metodologicznych nurtujących historiografię haitańską. Dziejopisarstwo Haiti nawiązywało do różnych badaczy i kierunków. Wiemy już coś niecoś o klasykach. Madiou wzorował się na Michelecie, zaś Ardouin w jakiejś mierze chyba na Thiersie i Guizocie. Na dalsze pokolenia dziejopisarzy wywierały określony wpływ rozmaite dzieła i kierunki historiograficzne, najczęściej francuskie, w mniejszym stopniu amerykańskie.

François Dalencour w pracy pisanej na początku II wojny światowej powołuje się na nieumniejszone przez upływ czasu autorytety Langlois i Seignobos, zaznaczając przy tym, że autorzy ci wymagają od badaczy zbyt wielkiej *rigueur technique,* oraz wspomina — bez ich enumeracji — prace niemieckie i amerykańskie. Wszystko to, acz chwalebne, jest nieco staromodne, zwłaszcza że Dalencour odwołuje się, uwypuklając znaczenie dokumentu źródłowego, do Henri Sée i nawet starego Fustel de Coulanges. Kończy zaś swe wywody dość ogólnikowym i pozbawionym większych walorów poznawczych, natomiast wysokobrzmiącym hasłem: „La vérité, la réalité vécue, la sincérité, c'est l'héroïsme des vrais historiens" [22].

---

22 Dalencour op. cit. s. 2—3; na Seignobosa powołuje się również Bellegarde op. cit. s. 7—8.

Ogólnie rzecz biorąc mało znajdziemy w pracach historyków haitańskich refleksji z zakresu metodyki i metodologii. Wydaje się, że po II wojnie światowej, obok pewnych wpływów różnych kierunków socjologii amerykańskiej i — jak dawniej — wpatrywania się we wzory zeszłowiecznych szczytów rodzimego dziejopisarstwa, coraz silniej oddziałuje na historiografię haitańską francuska (G. Debien) tendencja do wyostrzenia narzędzi badawczych, skrupulatności heurystycznej, badań u podstaw, regionalnych zwłaszcza, do wyzyskiwania materiałów pozornie drugoplanowych i niedocenianych, do odrzucania „socjologizacji" i wreszcie do nieufności wobec zabiegów syntetycznych i „interpretatorskich". Dotyczy to młodego pokolenia i zapewne nie ma jeszcze — jak się zdaje — decydującego znaczenia.

Jak już wspomniałem, socjologizowanie historii, często dość powierzchowne, występuje w niejednej książce haitańskiej (m.in. stale się powtarzające rozważania na temat kast, klas, warstw w oderwaniu od konkretnego materiału historycznego). *Historiographie d'Haïti* zaznacza, że współcześni autorzy i profesorowie podlegają tendencji nieodróżniania socjologii i historii, przy czym pierwsza byłaby w jakimś sensie nadrzędną, jako nauka o ludzkich społeczeństwach w ogóle (Lorimer Denis)[23]. Z ostrą krytyką J. B. Saint-Victora za nieliczenie się z faktami i upraszczanie historii w duchu socjologicznym wystąpił G. Debien[24]. Uwagi te odczytano i zapamiętano. W przed-

---

23 *Historiographie d'Haïti* s. 85.

24 „J'admire et envie ceux qui voient l'histoire simple ou qui savent la simplifier", a dalej następuje wywód, stwierdzający, że Saint-Victor, tak jak zwykli czynić socjologowie, nie zważa na to, że fakty przeczą teorii: G. Debien *Les travaux d'histoire sur Saint-Domingue 1938—1946. Essai de mise au point* „Revue d'Histoire des Colonies" t. XXXIV 1947, s. 44—6.

mowie do innego dzieła Saint-Victora poświęconego postaci J. J. Dessalinesa opracowanej przez Colberta Bonhomme'a czytamy w odpowiedzi na krytykę historyka francuskiego co następuje: „Jego [Saint-Victora] dzieła i studia ukazują się zawsze w formie wielkich tez. Jest on godnym przedstawicielem tej Haitańskiej Szkoły Historycznej, która się nie ogranicza do wyliczenia faktów i opowieści o nich, lecz stara je również wyjaśnić na drodze rozważań socjologicznych i filozoficznych w oparciu o zasady metody analitycznej i najnowsze zdobycze nauk społecznych" [25]. Cytat ten wydaje się bardzo charakterystyczny. I chociaż Debien zbyt daleko posunął swą krytykę, stwierdzić należy, iż znaczna część dziejopisarstwa haitańskiego przejawia skłonności do pospiesznych uogólnień. Często spotykana tendencja do formułowania szerokich i apodyktycznie przedstawianych tez wiąże się z inną, a mianowicie unikaniem formułowania naukowych hipotez.

Jedną z cech charakterystycznych historiografii haitańskiej jest ograniczanie jej zainteresowań do terenu dzisiejszej republiki Haiti, a co najwyżej do obszaru całej wyspy. Ta swoista parafiańszczyzna wyklucza niemal zupełnie możliwości stosowania metody porównawczej, mimo że — biorąc pod uwagę procesy zachodzące na Antylach lub w Afryce — mogłyby one okazać się nader płodne.

Podobnie rzecz się ma z lekceważoną zupełnie na gruncie haitańskim metodą geograficzną sensu stricto oraz z szerzej pojętą geografizacją historii (uwzględnianiem czynnika geograficznego w rozwoju historycznym). Jest to o tyle ważne, że presja rzeczywistości geograficznej (klimat, morfologia terenu, natu-

---

[25] J. B. Saint-Victor *Le fondateur devant l'histoire* Port-au-Prince 1954 s. XIV—XV.

ralna szata roślinna) na ogół rośnie w miarę posuwania się od stref umiarkowanych ku równikowi. Aby tak stwierdzić nie trzeba bynajmniej podpisywać się pod ideami francuskiej szkoły Annales, ani w szczególności braudelowską koncepcją geohistorii [26].

I w końcu ostatnie spostrzeżenie. Haitańscy dziejopisarze stronią od metod statystycznych. Metod, powtarzam, bo nie stronią bynajmniej od samych liczb. Powołują je nawet często, lecz są to na ogół dane liczbowe puste, nie oceniane krytycznie, nie „pytane", nie ustawiane w ciągi. Zapewne nie są to w znacznej większości, zarówno w obrębie spraw i rzeczy ekonomicznych, jak demograficznych czy wojskowych, źródłowe materiały statystyczne o dużej wartości poznawczej, lecz w pewnych wypadkach należy i można je wyzyskać.

W omawianej literaturze historycznej mieszają się w dziwaczny sposób elementy socjologii burżuazyjnej, skrawki marksizmu i nurt rasowego mistycyzmu („mystique de la race"). Ciągłe apelowanie do uwzględniania losu mas (niewolnicy — rolnicy — żołnierze) i jednoczesne personalistyczne traktowanie historii tworzonej przez wielkich herosów, to jedno z typowych w Haiti zjawisk historiograficznych.

Dantès Bellegarde w przedmowie wspominanej już przeze mnie *Histoire du peuple haïtien (1492—1952)* stwierdza, że dla znacznej liczby ludzi wykształconych dzieje Haiti, to bardziej historia jednostek niż ludu. Jest to spojrzenie błędne, któremu pragnie przeciwdziałać autor tych słów. Tyle przedmowa zapowiadająca opracowanie dziejów ludu i jego kultury. A sama książka? Cenne niewątpliwie, bogate

---

26 F. Braudel *Le Méditerranée et le monde Méditerranéen a l'époque de Philippe II* Paris 1949 s. 295—6.

w dane faktyczne, dzieło z bardzo tradycyjnie pojętej historii politycznej pomijające niemal zupełnie społeczne aspekty rozwoju dziejowego. Co więcej, przy braku podjęcia jakiejkolwiek poważniejszej próby periodyzacyjnej zdecydowana większość tytułów rozdziałów to nazwiska prezydentów i monarchów (np. „Jean-Pierre Boyer", „Salnave et Nissage-Saget" lub „Gouvernement de Louis Borno").

Czy istnieje marksistowski lub „marksizujący" odłam historiografii haitańskiej? Niełatwo, z uwagi na niekompletną znajomość przedmiotu, odpowiedzieć jednoznacznie. Z uwagi na polityczne położenie kraju będącego półkolonią Stanów Zjednoczonych i nadzwyczaj trudną sytuację haitańskich komunistów, rozprzestrzenianie się idei marksistowskich nie może być łatwe. Natomiast losy dziejowe Haiti, kraju zwycięskiej rewolucji niewolników, ale też do dziś kraju-proletariusza i narodu-proletariusza predestynują w jakiejś mierze nauki historyczne do przyjmowania pewnych choćby elementów materializmu historycznego. Stąd taki pozorny paradoks, jak dobre przyjęcie w Haiti marksizującej, choć sekciarskiej i prezentystycznej książki, która narobiła sporo szumu, a mianowicie pracy jamajskiego z pochodzenia autora P.I.R. Jamesa o Toussaint-Louverturze i „czarnych jakobinach" [27]. Trudno bez lektury powiedzieć coś bliższego o pracy E. Charliera pt. *Rzut oka na kształtowanie się narodu haitańskiego*. Sądząc z obszernej krytyki, zresztą typowo publicystycznej, Emmanuela C. Paula jest to książka stosująca zasady materializmu dziejo-

[27] P. I. R. James *Les jacobins noirs. Toussaint-Louverture et la révolution de Saint-Domingue* Paris 1949; zob. bardzo negatywną, o politycznym zabarwieniu wzmiankę o tej pracy jako o dziele bieżącej walki politycznej i rozprawie ignoranta pióra G. Debiena *Les travaux d'histoire sur Saint-Domingue. Chronique bibliographique (1946—1950)* „Revue d'Histoire des Colonies" t. XXXVI, 1949, s. 325—6.

wego[28]. Wpływy marksizmu znać w nawiązującej do kwestii historycznych publicystyce politycznej[29].

Wspomniałem już o zasadniczym podziale historyków i publicystów na dwie grupy, które — przy świadomym uproszczeniu — można nazwać nacjonalistyczną i liberalną. Współczesny, a tym silniej, historyczny podział rasowy, splątany w specyficzny sposób z klasowym, wytycza i określa wiele sądów, interpretacji, tendencji badawczych i nurtów politycznych. W historii, która nie tylko jest terenem sporu, ale też ma być — w przekonaniu wielu — rozjemcą i głównym dostarczycielem argumentów, przesądy rasowe grają szczególnie doniosłą rolę[30]. Taki stan rzeczy wpłynął na formowanie nie jednego, lecz dwóch kanonów historycznej tradycji narodowej, a nawet dwóch odrębnych kształtów historyzmu. Nie zawsze wprawdzie rzecznicy odmiennych kierunków będą mieli odmienny kolor skóry, lecz zawsze jeden z nich wpierw wspomni o postaci Toussaint-Louverture'a i Christophe'a, a drugi o Rigaud i Pétionie. Pierwszy nie zapomni z pewnością o Boukmanie i Biassou — przywódcach powstania niewolników, a drugi jako o prekursorach niepodległości mówić będzie o wodzach rewolty wyzwoleńców — Ogé i Chavannes. Lecz dość o tym. Nawet odrzucając ograniczenia rasowe dziejopisarstwa haitańskiego (i dlatego że od-

---

28 E. C. Paul *Questions d'histoire (études critiques)* Port-au-Prince 1955 pisze m.in., że nie chodzi mu w krytyce Charliera o atak na uzasadnione normy socjologii marksistowskiej, lecz o to, by badając konkretny teren przy zastosowaniu metodologii marksistowskiej, nie zapominać o swoistościach narodowych (s. 24).

29 Ludovic Morin Lacombe *Le rôle émancipateur de la république nègre d'Haïti* Paris [1946 lub 1947] passim.

30 W publicystyce historyczno-politycznej emocje i animozje rozpalone są nieraz do granic niemal chorobliwych. Zob. np. A. Viau *Noirs, Mulâtres, Blancs ou rien que du sang* Ciudad Trujillo 1955. Również wspomniany już James absolutyzował uwarunkowanie rasowe autorów haitańskich (Mulat czy Murzyn) w omówieniu literatury przedmiotu (op. cit. s. 360—361).

rzucając) nie sposób pisząc o rewolucji i początkach ery niepodległości nie ustosunkowywać się w konkretnych szczegółach dalszych partii książki do tych żywych i dziś problemów.

Historiografia omawiana najściślej związana była i jest z polityką i pedagogiką społeczną. Nie tylko przez osoby z rozmaitych środowisk i zawodów inteligenckich, o czym już wspominałem, i nie tylko przez styl i sposób wykładu, o czym jeszcze wspomnę. Jest ona polityczna i światopoglądowa, gdyż po pierwsze pochodzi z kraju, dla którego sprawa wyzwolenia z niewoli kolonialnej i równouprawnienia rasowego była i jest „problemem nr 1" i po drugie powiązana jest w państwie i społeczeństwie wieloma nićmi, a zwłaszcza kulturowo związanym z Czarną Afryką, z ruchem panafrykańskim, z silnymi (w rozmaitych formach wyrażanymi) tendencjami mesjanistycznymi i mistyczno-rasowymi [31]. Stąd jej gorący patriotyzm i murzyński internacjonalizm, stąd jej obsesyjna jak gdyby duma z obalenia siłą niewolnictwa i w związku z tym uparte powracanie każdej pracy historycznej do opisu ciężkiego położenia ludności niewolniczej przed rewolucją.

To ostatnie związane jest również z rolą wychowawczą nauczania historii. Duma z wielkiej przeszłości to jeden z wyjątkowo ważnych elementów współczesnego haitańskiego patriotyzmu. Historia „dla pokrzepienia serc" jest dla biednego kraju, któremu — jak dotąd — dane było tylko na krótko dostąpić wielkości, ważkim czynnikiem integracji społecznej i narodowej.

Ponadto należy zwrócić uwagę na rolę kulturo-

---

[31] Przejawia się nieraz nawet w tytułach prac. Np. artykuł gen. A. Nemours: *La tentation et la mort du Christ noir: Toussaint-Louverture* („Revue d'Histoire d'Haïti" 1944).

twórczą historii powiązanej wieloma nićmi z dziennikarstwem, literaturą, teatrem. Wytycza to również drogi formom słowno-stylistycznym, w jakich przedstawia się społeczości nauka historyczna. Historia w haitańskim wydaniu, to jeszcze zjawisko mieszczące się w pojęciu belles-lettres. Rzecz więc dla elity intelektualnej w szerszym rozumieniu, a nie dla specjalistów.

Dotykamy tu zagadnienia stylu i frazeologii właściwej historiografii haitańskiej. Wpierw stwierdzenie ogólne: ekspansywność, emfaza, solenność i epickość, koturnowość i wielosłowie (szczególnie „wieloprzymiotnikowość") to pewna prawidłowość latynoamerykańska w zakresie języka zarówno mówionego, jak pisanego. I choć dotyczy ona w zasadzie hiszpańszczyzny i języka portugalskiego, nie ominęła też haitańskiej, nieco archaicznej, francuszczyzny. Powiązania z dziennikarstwem, retoryką i literaturą dają w sumie efekt czytelności niewątpliwej, acz na dłuższą metę cokolwiek męczącej. Dodam, że równie irytujące są obyczaje drukarsko-graficzne. Nie myślę tu o szacie zewnętrznej książek wydawanych w Haiti w sensie oceny jakości papieru, składu, korekty, choć można by tu postawić sporo zarzutów. Myślę o nagminnie, masowo stosowanych w pracach naukowych wyróżnikach czcionkowych (kursywa, wytłuszczenia, spacja, a zwłaszcza pisanie w środku tekstu słów czy zdań całych wielkimi literami). W oczach autorów ma to niechybnie podkreślić i uwypuklić maksymalnie wagę wydrukowanych słów. Nadużywanie tego procederu wiąże się z „mówioną" retoryczno-oratorską manierą wykładu. Oto trzy przykłady — w języku oryginału — wzięte z prac bardzo pod wielu względami różniących się autorów.

Opis słynnej wzniesionej przez Christophe'a cyta-

deli Laferrière kończy Vergniaud-Leconte tymi słowami: „La première chose qui saisit l'âme est un sentiment de terreur. Il y a dans cette construction une symétrie; cette symétrie devient un rythme; ce rythme fait résonner un chant, mais un chant de guerre, mâle et lugubre" [32].

Drugi przykład to element oceny postaci Pétiona (abstrahuję tu oczywiście od wartości i słuszności samej oceny) w wydaniu F. Dalencoura: „Le patriotisme, l'amour exalté de la Patrie, voilà toute la vie de Pétion. Il n'eut *jamais, jamais, jamais* l'ambition du pouvoir. Le pouvoir suprême est venu à lui malgré lui" [33] (podkr. autora tekstu).

Trzeci i ostatni tekst powstał pod piórem J. Foucharda. Jest to (zamieszczony na końcu książki) rodzaj inwokacji do czytelnika, całej zresztą wyróżnionej kursywą, inwokacji-pomnika wznoszonego tym niecodziennym „zbiegom szukającym światła", „uciekinierom do elementarza" z końca XVIII stulecia:

„Admirables marrons du Syllabaire!

...Ils sont du Nord. Ils sont du Sud. De partout a St.-Domingue, ils ont rompu les barrages et réalisé l'évasion libératrice. Tous les échappés de la nuit coloniale, marrons du Syllabaire, marrons de la liberté, les yeux ouverts a la Lumière, éblouis de tant de clartés nouvelles, d'un pas ferme et décidé pourtant, s'engagent sur la route sanglante et glorieuse qu'achève de tracer l'épée invincible de l'Empereur... Comme ils sont grands! Comme ils sont beaux! au dernier défilé, avec leur dolman bleu troué à Vertières et à la Crête-à-Pierrot... C'est à genoux qu'il faut voir passer leur parade triomphale des chemins de la Guinée jusqu'à ce Correfour où le Destin avait pour eux tous

---

32 Vergniaud-Leconte op. cit. s. 373.
33 Dalencour op. cit. s. 222.

pris rendez-vous ce premier Dimanche de janvier 1804...

Depuis trois siècles, sur la place d'Armes de Gonaïves, l'Histoire les attendait, les mains plaines des lauriers de la Victoire..." [34] (wielokropki pochodzą od autora tekstu).

Tak piszą, tak wyrażają patos, emfazę, pasję i wzruszenie historycy haitańscy.

Jakież wnioski wyciągnąć można z zebranych wyżej uwag, spostrzeżeń i refleksji? Czy tylko mówiące o słabości i prymitywizmie historiografii haitańskiej? Z pewnością nie. Stwierdzałem już, iż pisarstwo klasyków bynajmniej nie odbiegało od średniego poziomu współczesnego dziejopisarstwa europejskiego. Podobnie rzecz się ma z pracami historyków nam współczesnych. Zapewne, sporo zastrzeżeń można sformułować pod adresem wielu rozpraw i artykułów. Braki metodyczne i dydaktyzacja historii nie dodają dziejopisarstwu Haiti naukowego splendoru. Ale znów szczegółowość i koncentracja tematyczna, mimo wszystko, przynoszą niemałe rezultaty.

Problematyka rasowa i spory wokół niej, wspólne dla literatury historycznej w różnych krajach Ameryki Łacińskiej, wyróżniają — w oczach badacza polskiego — dziejopisarstwo haitańskie. Natomiast głęboki patriotyzm, którym jest ono przesiąknięte, żywość tematyki niepodległościowej i wojskowej, nawet jego (w powiązaniu z innymi rodzajami pisarstwa) rola propagandowo-wychowawcza w społeczeństwie, wszystko to zbliża niektóre nurty i okresy w rozwoju naszej historiografii do myśli historycznej dalekiego Haiti.

---

34 Fouchard op. cit. s. 141.

Rolnictwo i kwestia agrarna

„L'agriculture est la vrai destination de l'homme. C'est, sans contre dit, le premier, le plus utile, le plus étendu, et le plus essentiel de tous les arts".

(L'Éclaireur haytien ou le parfait patriote, 1818)

„Le passage de l'exploitation coloniale à l'activité rurale contemporaine est un des sujets les plus passionnants qui soient. Il permet notamment de mesurer le rôle prépondérant que la question agraire a joué dans la formation et le développement de la Nation".

(Paul Moral, 1961)

GOSPODARKA NIEWOLNICZA (POŁOWA XVII W. — 1789 R.)

Wyspa wielkich nadziei odkrywców z końca XV w., tętniąca przez lat trzydzieści bujnym życiem ośrodka hiszpańskiej kolonizacji Indii, to jest Ameryki, umilkła następnie i zapomniana zatopiła się w marazmie, gdy konkwistadorzy ławą ruszyli do bogatych krajów kontynentu[1]. Hispaniola nie wsławiła się w dobie kastylskiego monopolu kolonialnego ani szczególnym rozwojem gospodarki, ani też w jej obrębie rolnictwa. Pierwsi francuscy przybysze z XVII w. myśliwi-bukanierzy i korsarze-flibustierzy oprócz robienia bronią zajmowali się wprawdzie ubocznie handlem i hodowlą, ale nie zwykli byli — przynajmniej początkowo — trudnić się uprawą roli. Taki stan rzeczy trwał jednak — jak się okazać miało — dość krótko.

Gdy zaś na hiszpańskim wschodzie wyspy rolnictwo sprowadzać się zaczęło w XVII i XVIII w. w znacznej mierze do uprawy roślin bezpośrednio konsumpcyjnych, „wyżywieniowych", jak można by je nazwać, a więc przeznaczonych na szybkie spożycie miejscowe (obok nader poważnego rozwoju hodowli), to w części kolonizowanej przez Francuzów można było zaobser-

1 W niektórych partiach niniejszego szkicu mającego charakter syntetyczny uwzględniam odsyłacze tylko w najistotniejszych dla moich wywodów wypadkach. Omówienie kwestii ogólnych opieram na całokształcie moich badań nad dziejami Haiti i Antyli. Rozważania przedstawione w I podrozdziale niniejszego studium są w jakimś sensie rzeczowym wprowadzeniem w ogólną problematykę pracy. Są one wprawdzie zarysowe, ale ich ustalenia i spostrzeżenia uogólniające mają, w moim rozumieniu, służyć nie tylko dalszym wywodom drugiej z rozpraw zawartych w książce, lecz również szkicom następnym.



1. Francuska część San Domingo ok. 1780 r.

wować prędko postępujące i głębokie przeobrażenia znamionujące poważny rozwój ekonomiczny kraju.

Jeszcze w połowie XVII w. kwestia, czy nowa francuska zdobycz zamorska będzie kolonią osadniczą (*colonie de peuplement*), czy też eksploatacyjną (*colonie d'exploitation*) nie była ostatecznie wyjaśniona i przesądzona. Natomiast w końcu XVII stulecia, a zwłaszcza początkach następnego, życie dało odpowiedź już jednoznaczną. Wzrost liczby kolonistów-najemników (tzw. *engagés*) sprowadzanych z metropolii i czarnych niewolników przywożonych z Afryki, stały wzrost ekonomicznej roli osadników rolniczych (tzw. *habitants*) i zyskowności ich inwestycji, przy jednoczesnym porzucaniu dawnego procederu i obyczaju przez bukanierów i flibustierów, wszystko to sprawiło, że francuska część wyspy stała się w ciągu kilku zaledwie dziesięcioleci niezwykle żywym i dynamicznym ośrodkiem rolniczym, a w drugiej połowie XVIII w. bezsprzecznie najbogatszą krainą w łańcuchu wysp antylskich.

Złotodajny kruszec, w poszukiwaniu którego przybyli na wyspę Hiszpanie i w pogoni za którym w większości ją opuścili dla kopalni Peru, zastąpiły z powodzeniem rośliny: trzcina cukrowa, krzewy i drzewka kawowe i kakaowe, indygo i bawełna. Do rangi antylskiego złota awansowała zwłaszcza cukrodajna trzcina.

Francuski Saint-Domingue stał się istnym mrowiskiem ludzkim Indii Zachodnich, ostro kontrastującym z wegetującą zaledwie kolonią hiszpańską Santo Domingo. Powstawały szybko ogromne fortuny, gorączka rolniczej (i przemysłowej zarazem) prosperity ogarnęła wszystkich mieszkańców kolonii, która stała się obszarem usilnej i zapamiętałej, nie patrzącej w ekonomiczne jutro, eksploatacji. Nikt niemal z za-

możnych białych plantatorów nie widział w tym kraju swego stałego miejsca zamieszkania, wszyscy prawie uważali go jedynie za teren, na którym szybko robiło się majątek.

Istniała dość ścisła współzależność między strukturą własności rolnej i organizacją produkcji rolno-przemysłowej a profilem branżowym upraw. Tę współzależność komplikowały z kolei inne istotne czynniki, a mianowicie geograficzny (klimat, rzeźba terenu itp.) i demograficzno-ekonomiczny (liczba rąk do pracy, ich jakość i rozmieszczenie, stosunki produkcyjne). W schemacie chronologicznym rozwój rolniczy Saint-Domingue przedstawiał się jak następuje:

Druga połowa XVII w.

— posuwanie się osadnictwa z pobrzeża północnego w kierunku południowym, głównie wzdłuż brzegów i na nizinach; początek karczunku lasów.

— nieliczni niewolnicy; stosunkowo sporo „białych" najemników (tzw. *engagés*).

— zdecydowana przewaga upraw „wyżywieniowych" (*vivres*) oraz kakao i tytoniu nad przemysłowymi: indygo i trzciną cukrową (zaczątki produkcji).

— zdecydowana przewaga małej i średniej własności nad wielką.

Pierwsza połowa XVIII w.

— zakończenie zasiedlania nizin i początek karczunku obszarów górsko-wyżynnych.

— pierwsze melioracje (nawadnianie).

— dość szybki wzrost liczby czarnych niewolników.

— faktyczny koniec epoki *engagés*.

— trzcina cukrowa osiąga ważną pozycję w profilu branżowym rolnictwa, choć przy jednoczesnym rozwoju innych kultur.

— początki rozwoju wielkiej własności ziemskiej, głównie w zakresie uprawy trzciny, przede wszystkim na północy. Jej charakter rolniczo-przemysłowy.

Druga połowa XVIII w.

— osadnictwo osiąga maksimum zasięgu na nizinach i wgryza się w tereny górskie.

— rozwój sieci komunikacyjnej i rozwój większych miast—villes (porty) i miasteczek—bourgs (ośrodki lokalnej administracji i handlu).

— szybki rozwój melioracji (doskonalenie kanałów nawadniających).

— szczególnie silny wzrost importu czarnych niewolników, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu przed rewolucją (ok. 1780—90).

— wyraźna dominacja cukru w ekonomice kraju (zwłaszcza w eksporcie) i wielkich latyfundiów (trzcina, indygo, częściowo kawa) w strukturze rolnej; dalszy rozwój innych kultur, szczególnie szybki w odniesieniu do kawy oraz początki procesu cofania się ich (oraz średniej i drobnej własności) w tereny mniej urodzajne i w góry.

*

Zanim poświęcę kilka stron różnym aspektom rozwoju uprawy roli opartej na sile niewolniczej dla wyjaśnienia m. in. zawartości wyżej podanego ogólnego schematu wypada wpierw ukazać czynniki geograficzne, w danym wypadku nader istotne, następnie zaś przejść do zestawień statystycznych obrazujących stan ekonomiki rolno-przemysłowej Saint-Domingue w XVIII w.

Większą część wyspy Haiti zajmują wyraźnie zarysowane i wyodrębnione łańcuchy górskie ułożone na ogół równoleżnikowo. Są to kolejno, idąc od pół-

nocy ku południowi: Sierra de Monte Christi (1220 m), Masyw Północny (Massif du Nord), Góry Czarne (Montagnes Noires) zwane też Cahos sięgające prawie do 1800 m nad poziom morza, łańcuch Matheux, Centralna Kordyliera z najwyższym szczytem wyspy, a zarazem całych Indii Zachodnich — Loma Tina (3140 m) i Sierra de la Neiba oraz — u południowych i zachodnich brzegów — masywy la Hotte (2347 m) i la Selle (2680 m). Ten ostatni jest najwyższym obszarem górskim na terenie republiki Haiti, a zarazem dawnej kolonii francuskiej. Między Masywem Północnym i Górami Czarnymi w dorzeczu Artibonite odnajdujemy dość rozległy płaskowyż.

Obszerniejszy niż nawodniony licznymi, acz niewielkimi, rzeczkami zajmuje jedynie część wschodniego krańca wyspy (dziś Dominikana). W centralnych i zachodnich regionach Haiti mamy tylko trzy, znaczniejsze nieco, aluwialne niziny, nie licząc małych niżowych platform wokół niektórych zatok morskich. Są to mianowicie: na północy niż — korytarz rzeki Yaque del Norte przedłużony ku zachodowi, na pobrzeżu Atlantyku (już na terenie dzisiejszej republiki Haiti) bardzo żyzną Nizinę Północną (935 km^2); na zachodzie dolina Artibonite (w dolnym biegu tej rzeki) o obszarze nizinnym 1250 km^2; na południowym zachodzie nizina Cul-de-Sac (620 km^2), położona w głębokiej rozpadlinie, której część wschodnią zajmują dwa spore słone jeziora — mniejsze Saumâtre i większe Enriquillo.

Rzeki haitańskie, na ogół krótkie, choć zasobne w wodę, nie żą żeglowne. Jedyny wyjątek stanowi dolny bieg Artibonite.

Pobieżny nawet rzut oka na rzeźbę terenu pozwala na wysunięcie pewnej uwagi natury ogólniejszej. Oto układ gór, nizin oraz sieć wodna kształtuje na wyspie

(a zwłaszcza w interesującej nas części zachodniej) mozaikę krajów i kraików stanowiących regiony w znacznym stopniu autonomiczne, zamknięte. Na poważne zróżnicowanie regionów wskazuje również dobitnie sytuacja klimatyczna.

Zimy w rozumieniu środkowoeuropejskim wyspa nie znała i nie zna. Sezonowe wahania temperatury są bardzo nieznaczne (styczeń średnio 26°, a czerwiec 28°). Nawet w najwyższych partiach gór, zwanych tu po francusku *mornes,* nigdy nie występują opady śniegu. Na wysokości około 1500 m średnia temperatura nie spada więcej jak o 8 °C. Zbliża się ona czasem do 0° lub nawet spada poniżej jedynie na najwyższych szczytach górskich (ok. 3000 m) leżących już w „hiszpańskiej" części wyspy. Najchłodniejsze na terenie „francuskim" są góry Selle, gdzie temperatura zbliża się nieraz zimą do 0 °. Zdarzają się też niekiedy krótkotrwałe przymrozki ze szronem. Można przyjąć, że tereny położone wyżej niż 800 m n.p.m. leżą w klimacie umiarkowanym ciepłym, reszta zaś w gorącym. Zresztą dzieli się powszechnie grunty uprawne na ziemie ciepłe (niziny) i zimne (góry).

Dość trudno w ogóle mówić o jedynym klimacie wyspy. Haiti charakteryzuje się daleko posuniętą dyferencjacją i regionalizacją klimatyczną. Można zatem mówić raczej o klimatach. I tak rozkład sezonowy i terytorialny opadów wprowadza bardzo znaczne zróżnicowanie lokalne. Ich średnia roczna jest, ogólnie rzecz biorąc, wysoka (1000—2000 mm). Mimo to susze w ogóle, a zwłaszcza okolice typu na wpół stepowego (np. nizina Artibonite) nie są zjawiskiem wyjątkowym. Inna sprawa, że w XVII i XVIII w., kiedy lasów — mimo postępującej deforestacji — było jeszcze wiele, opady mogły być w niektórych regionach obfitsze niż dziś. W normalnych warunkach nabrzmiałe wilgocią

wiatry dmące głównie z kierunków północno-wschodnich, zalewają potokami gęstych deszczów napotkane stoki górskie, podczas gdy przeciwległa strona łańcucha pozostaje często bez opadów. Deszcze są w większości krótkie (1—2 godziny), przy czym blisko $^{2}/_{5}$ spada w formie gwałtownych burz. Do najwilgotniejszych terenów Haiti należą: zachodnia część Niziny Północnej, okolice Cayes oraz Góry Czarne i Selle.

Na terytorium dawnej kolonii a dzisiejszej republiki Haiti wyróżniają się dwie pory deszczowe, wiosenna i jesienna, i dwie suche (lato i zima). Na ogół najdłuższym okresem bezdeszczowym jest zima (listopad—marzec). Są wszak znaczne różnice regionalne. Wyodrębnić trzeba przede wszystkim okręgi północne, atlantyckie. W tych okolicach, pod wpływem wiatrów północnych, najobfitsze opady przypadają na jesień i początki zimy (do stycznia). Najdłuższa sucha zima charakteryzuje regiony centralne (Gonaïves, Verrettes, Saint-Marc). W sumie można powiedzieć, że północna i południowo-zachodnia część byłej kolonii pozostaje w strefie klimatu atlantyckiego, zaś środkowa „kontynentalnego".

Dyferencjacja klimatyczna potęgowała i tak wielką różnorodność regionalną, wynikającą z samego już ukształtowania terenu. Stwarzało to w rezultacie wiele mikrośrodowisk geograficznych. Z punktu widzenia możliwości osadniczych ludności europejskiej najkorzystniej przedstawiały się południowe regiony kolonii i w ogóle tereny wyżynne. Dla masowej produkcji roślin przemysłowych natomiast najcenniejsze były niewątpliwie tereny nizinne.

Do tego skrótowego przeglądu warunków geograficznych dorzucić wypada jeszcze jeden element i to z pewnością nie najmniej ważny. Wobec niezwykle bogatego i urozmaiconego ukształtowania terenu i nie-

spławności rzek, problemem niełatwym do rozwiązania stawała się komunikacja wewnątrz kolonii, a zwłaszcza transport płodów rolnych w kierunku morza. Stąd też zjawisko grupowania się mikrorejonu rolniczego wokół miast portowych (Cap, Port-au-Prince, Léogane, Jérémie, Cayes, Môle Saint-Nicolas, Saint-Marc). Taki układ ułatwiało urozmaicone i rozczłonkowane, pełne zatok i naturalnych portów, zachodnie wybrzeże wyspy. Haiti, a mam tu stale na myśli byłą część francuską, jest krajem małym (obecnie ok. 28 tys. km^2, a w dobie kolonialnej o kilka tysięcy km^2 mniej), w którym jednak dystans, przestrzeń do pokonania, grają rolę ogromną. Należy sobie zdać sprawę z tego, że odległość drogowa Cayes—Cap wynosiła blisko 400 km. Ta sytuacja, w której każde niemal 10 km z punktu widzenia możliwości komunikacyjnych, to dużo, wpływała nie tylko na tok dziejów ekonomicznych, lecz również na całą historię kraju.

*

Przedstawione niżej zestawienia statystyczne najlepiej zobrazują stan rolnictwa Saint-Domingue w przeddzień rewolucji. Materiały, na których się opieram, są dobrze znane, lecz stopień ich wyzyskania pozostawia sporo do życzenia. Wydaje się, że niektóre nowego typu konstrukcje tabel pozwolą na otrzymanie precyzyjniejszych niż dotąd odpowiedzi na zasadnicze pytania, jakie nasuwają się przy omawianiu rolnictwa kolonialnego około r. 1790 [2].

---

[2] Dane do tabel: Moreau de Saint-Méry *Description topographique, physique, civile, politique et historique de la partie française de l'île de Saint-Domingue* Paris 1958 (I wyd. 1797), s. 119, 722—23, 1164—65; A. Cabon *Histoire d'Haïti* Port-au-Prince [1937], t. IV, s. 95; P. de Vaissière *Saint-Domingue. La société et la vie créole sous l'Ancien Régime (1629—1789)* Paris 1909 s. 164.

T a b e l a 1 Liczebność plantacji w przeddzień rewolucji (1789 r.)

Rodzaj plantacji	Nazwa prowincji			Łącznie cała kolonia
	Nord	Ouest	Sud	
Trzcina cukrowa[3]	288	314	191	793
Kawa	2 009	811	297	3 117
Bawełna	66	541	182	798
Indygo	443	1 804	903	3 150

T a b e l a 2 Stopień koncentracji geograficznej (regionalnej) plantacji (liczba km², na które przypada 1 plantacja) w 1789 r.

Rodzaj plantacji	Nazwa prowincji			Średnio cała kolonia
	Nord	Ouest	Sud	
Trzcina cukrowa	25,2	39,5	55,5	38,4
Kawa	3,4	15,3	39,1	9,7
Bawełna	110,1	22,9	58,2	37,9
Indygo	16,4	6,9	11,7	9,6

T a b e l a 3 Rozmiary produkcji towarowej rolnictwa (1791 r.) (w funtach*)

Rodzaj produktu	Nazwa prowincji			Łącznie cała kolonia
	Nord	Ouest	Sud	
Cukier	57 057 679	80 947 701	25 399 840	163 405 220
Kawa	33 813 306	27 740 675	6 597 199	68 151 180
Bawełna	69 188	4 532 248	1 684 670	6 296 106
Indygo	264 870	546 968	118 178	930 016

* Funt = 489 g

3 Wzrost liczby plantacji trzciny cukrowej był początkowo szybki. W r. 1701 pracowało 35 plantacji, a 110 pozostawało w stadium organizacji. W r. 1752 liczono 539 plantacji, w 1774 już 910, w r. 1789 wreszcie 793. To ostatnie zmniejszenie się bynajmniej nie dowodziło cofania się uprawy trzciny, lecz raczej postępującej koncentracji w cukrownictwie Saint-Domingue.

T a b e l a 4. Przeciętna produkcja towarowa jednej plantacji (w funtach) w latach 1789 — 1791.

Rodzaj produktu	Nazwa prowincji			Średnio cała kolonia
	Nord	Ouest	Sud	
Cukier	198 116,9	257 795,2	132 983,4	206 059,5
Kawa	16 830,9	34 205,5	22 212,8	21 864,3
Bawełna	1 048,3	8 377,5	9 256,6	7 879,8
Indygo	597,9	303,2	130,9	295,2

T a b e l a 5 Eksport rolniczy w latach 1789 i 1791 (w funtach)

Rodzaj produktu	1789	1791	Różnica w %
Cukier	143 089 831	163 345 220	+ 14,1
Kawa	76 835 219	68 151 180	— 11,3
Bawełna	7 004 274	6 286 126	— 12,5
Indygo	758 682	930 016	+ 22,6

T a b e l a 6 Liczba niewolników sprowadzanych w II poł. XVIII w.

Lata	Liczba niewolników
1753	5 250
1764	10 000
1766	13 000
1786	27 000
1787	ponad 40 000

T a b e l a 7 Zaludnienie Saint-Domingue w r. 1789

Grupy społeczne i rasowe	Nazwa prowincji			Łącznie cała kolonia
	Nord	Ouest	Sud	
Niewolnicy	180 000 (87,71%)	168 000 (86,39%)	114 000 (87,36%)	462 000 (87,17%)
Wyzwoleńcy	9 000 (4,39%)	12 500 (6,42%)	6 500 (4,98%)	28 000 (5,28%
Europejczycy (biali)	16 000 (7,80%)	14 000 (7,19%)	10 000 (7,66%)	40 000 (7,55%)
Cała ludność	205 000 (100%)	194 500 (100%)	130 500 (100%)	530 000 (100%)

T a b e l a 8 Gęstość zaludnienia w r. 1789 i liczba niewolników przypadająca na 1 km²

Liczba mk/km²	Nazwa prowincji			Średnio cała kolonia
	Nord	Ouest	Sud	
Ogółem	28,21	15,66	12,32	17,50
Niewolnicy	24,77	13,53	10,75	15,25

Kilka objaśnień i komentarzy do tabel. Uwzględniłem tylko plantacje roślin najważniejszych w strukturze uprawowej kolonii. Są to rośliny przemysłowe. Terytorialne rozgraniczenie prowincji północnej i zachodniej ująłem tak, jak to uczynił w swym klasycznym dziele Moreau de Saint-Méry. Już w dobie rewolucji prowincję-departament Nord traktowano nieco szerzej, włączając doń kilka parafii prowincji zachodniej (Jean Rabel, Môle Saint-Nicolas, Bombarde, Port-à-Piment), które weszły następnie w skład obecnego departamentu Nord-Ouest.

Dane odnoszące się do obszaru całej kolonii i jej poszczególnych części są niewątpliwie mocno wyolbrzymione (o ok. 20—22%). Tak więc można założyć, że jedna plantacja przypada na mniejszą liczbę km², niż to wynika z liczb podanych w tabeli 2, a więc, że koncentracja majątków ziemskich jest silniejsza, niż to wykazuje omawiane zestawienie.

Termin „produkcja towarowa” oznacza właściwie produkcję na eksport do metropolii. Trzeba wszakże pamiętać, że w odniesieniu do wymienionych płodów rolno-przemysłowych w znacznym stopniu, a już zupełnie niewątpliwie w przypadku cukru i indygo produkcja globalna pokrywa się z towarową. A dorzucić też warto, iż część odpadów z procesu wytwarzania cukru nierafinowanego (rafinację przeprowadzano w metropolii; podobnie czyniono z cukrem z brytyjskich Indii Zachodnich) szła na wyrób napojów wy-

skokowych, w praktyce różnych rodzajów rumu. W 1789 r. było w kolonii 178 wytwórni alkoholu pędzonego na cukrze, czyli tzw. *guildiveries* [4].

Nie wprowadziłem podziału na zwykle rozróżniane plantacje (i stanowiące ich część młyny cukrowe) nastawione na wytwarzanie mniej szlachetnego cukru *brut* i te, co specjalizowały się w produkcji wstępnie rafinowanego cukru *terré* (lub *blanc*). Do tego tematu jeszcze wrócę. Zaznaczę tylko tymczasem, że głównym ośrodkiem wyrobu cukru *terré* była prowincja północna.

Podstawę tabeli 4 stanowią dane pochodzące z różnych dat, a mianowicie z 1789 r. (tabela 1) i 1791 (tabela 3). Mimo to wydaje się, iż są one możliwe do zestawiania i otrzymywania danych ukazujących w przybliżeniu prawdziwe, istniejące proporcje. Wprawdzie bowiem między r. 1789 a 1791 mógł nastąpić pewien wzrost liczby plantacji i niewątpliwie nastąpił (np. kawy czy bawełny), lecz w stosunkowo małym stopniu. Już rok 1790 nie był politycznie normalny, w sierpniu 1791 wybuchło przecież wielkie powstanie niewolników Północy, a płomień walk i zaburzeń ogarnął pod koniec tego roku również i Zachód. Ponadto, z uwagi na daleko posunięte już wyzyskanie terenów zdatnych do upraw „podstawowych" (trzcina cukrowa, indygo), wątpić należy, by wzrosła w statystycznie istotnym stopniu liczba majątków ziemskich [5]. Sądzić tylko można, że w przypadku prowincji północnej podane liczby (tabela 4) są o 15—

[4] D. Bellegarde op. cit. s. 47.

[5] W przeddzień powstania niewolników pod uprawą znajdowało się 3,3 mln akrów, z czego zaledwie 0,8 mln na nizinach aluwialnych (H. P. Davis *Black Democracy. The Story of Haiti* New York 1928 s. 22—3). Wynika z powyższego, że nieco ponad 75% terenów rolniczo wyzyskanych przypadało na obszary wyżynne i górskie. Silna deforestacja przy jednocześnie postępującej erozji niosła z sobą perspektywę poważnych trudności w rolnictwie, co rzeczywiście dało się odczuć zarówno w XIX, jak zwłaszcza w XX w.

20% mniejsze niż w r. 1790 czy 1789. Wynika to dość wyraźnie (w odniesieniu do cukru) z tabeli 5. Zestawienie to mówi o różnicach w rozmiarach produkcji w latach 1789—91. Wziąć tu należy pod uwagę nierównomiernie rozłożone zniszczenia z 1791 r., a także np. spadek produkcji kawy w prowincji zachodniej w wyniku działania szkodników i zmniejszenia się wydajności pracy.

Zostaje jeszcze sprawa liczb obrazujących w dwóch ostatnich tabelach zaludnienie Saint-Domingue w przeddzień wybuchu rewolucji. Wyzyskałem tu dane prowincjonalne przedstawione przez Saint-Méry. Są one odmienne od tych, które wynikają z podsumowania danych szczegółowych według parafii. W świetle dotychczasowych już stwierdzeń historiografii przedmiotu wiadomo, iż liczby globalne (większe od podsumowania „parafialnych") są o wiele wartościowsze, choć i one w odniesieniu do niewolników są raczej oszacowane zbyt skromnie.

*

Po objaśnieniach wstępnych wypada przejść do dalszych rozważań. Cóż właściwie daje z naukowego punktu widzenia tabela obrazująca liczebność plantacji? Z pozoru niewiele. O wiele więcej oczywiście w zestawieniu z tabelą 2, informującą o koncentracji geograficznej różnych rodzajów plantacji. Lecz i sama liczebność plantacji coś przecież mówi. Majątki cukrownicze były obszarem największe i zatrudniały najwięcej niewolników. Ich liczba w powiązaniu z rozłożeniem regionalnym (i uwzględniając momenty klimatologiczne) świadczy o stopniu ekonomicznego wyzyskania terenu, zważywszy ponadto na charakter kolonii eksploatacyjnej, eksportowej, jaką była francuska część San Domingo. Wszak kultury obliczone

na spożycie wewnętrzne nie stanowiły w przeddzień rewolucji o obliczu i strukturze ekonomicznej kraju. Decydowały płody rynkowo, w metropolii i w ogóle w handlu zagranicznym, najcenniejsze. Takim przede wszystkim był cukier.

Jaki był przeciętny obszar plantacji cukrowniczej, a właściwie całej *sucrerie,* czyli majątku rolnego wraz z młynem *(moulin à sucre),* właściwą cukrownią i innymi zabudowaniami gospodarczymi? Oczywiście przy wszelkich regionalnych i majątkowych różnicach na ogół latyfundium trzcinowe liczyło 150 do 200 ha. Na Małych Antylach, np. na Gwadelupie za „wielki majątek" uznawano już obszar uprawny 50—60 ha, ale w Saint-Domingue bywały też dobra szacowane na ok. 300 ha [6]. Podobnie jak areał plantacji, tak też rozmaicie przedstawiała się liczebność niewolników zatrudnionych w majątku cukrowniczym. Dantès Bellegarde mówiąc o skromnej *habitation* wymienia 40—50 niewolników, a przy wielkiej dochodzi do 400 [7]. Oczywiście w pierwszym wypadku nie może być mowy o plantacji cukrowniczej, lecz z pewnością jest tak właśnie przy wymienianiu górnej granicy liczebności niewolników. „Klasyczna", a niewielka *sucrerie* potrzebowała 120 osób. Przeważnie utrzymywano ich od 200 do 300 [8]. Należy dodać, że produkcyjnie zatrudniano tylko część niewolników. Trzeba było wszak

---

6 P. Bernissant *Étude sur le régime agricole des Antilles Françaises* Paris 1916 s. 69; por. też M. Satineau *Histoire économique et sociale de la Guadeloupe sous l'Ancien Régime (1635—1789)* Paris 1928 s. 121.

7 D. Bellegarde *La nation haïtienne* Paris 1938 s. 56—57.

8 V. P. Malouet *Collection de mémoires sur les colonies et particulièrement sur Saint-Domingue* Paris an X, t. IV, s. 119 i 127 oraz fundamentalne, do dziś aktualne w swym zasadniczym zrębie dzieło L. Peytraud *L'esclavage aux Antilles françaises avant 1789* Paris 1897 s. 458. Malenfant uważa za *plantation-type* majątek o 100 niewolnikach (Malenfant *Des colonies et particulièrement celle de Saint-Domingue. Mémoire historique et politique* Paris 1814 s. 147).

odliczyć niezdolnych do pracy, dzieci i starców, a także liczną służbę domową [9].

Do średnich majątków należały na ogół plantacje kawy i indygo, do drobnych zaś bawełny, a zwłaszcza kakao czy wreszcie upraw wyżywieniowych. Sprecyzowanie granic obszaru tych wyspecjalizowanych majątków nie jest łatwe. Wymierzalny jest raczej tylko górny limit areału. Otóż dla dóbr plantujących kawę taką granicę wyznacza mniej więcej 120—130 ha, lecz większość majątków nie osiągała 100 ha. Podobnie przedstawiał się obszar przeciętnej *indigoterie*. Oczywiście występowały majątki zarówno in plus, jak in minus. W ostatnim dwudziestoleciu przed powstaniem niewolników zarysowała się tendencja wzrostu liczebności wielkich plantacji kawy. Plantacje bawełny liczyły po kilkadziesiąt hektarów, choć — podobnie jak przy uprawie kakao — nierzadko ograniczały się do obszaru kilkunastohektarowego. Jarzyny zajmowały różnej wielkości działki od małych ogródków do kilkuhektarowych plantacji. Liczebność niewolników w majątku uprawiającym kawę lub indygo rzadko przekraczała 150 niewolników, choć wyjątkowo spotykano latyfundia o 200 osobach. Przy bawełnie górną granicą była w praktyce „załoga" złożona ze 100 robotników. Kakao a także bawełna reprezentowały tę grupę, o której powoływany już Bellegarde pisał jako o skromnych *habitations* (40—50 niewolników) [10]. Należy przy tym pamiętać, że tylko majątki cukrownicze łączyły na większą skalę produkcję rolną z przerobem przemysłowym, stąd też ich zwiększone zapotrzebo-

9 M. Satineau op. cit. s. 164 stwierdza np., że na plantacji cukrowniczej utrzymującej 120 niewolników 25 ścina trzcinę, 5 pracuje w młynie, podczas gdy liczy się przeciętnie 25 dzieci i 10 niezdolnych do pracy.

10 Oprócz wyżej cyt. (m.in. Malouet op. cit. s. 122—123) dla plantacji kawy zob. nader ciekawą rozprawę R. Massio *Un dossier de plantation de Saint-Domingue (1745—1829)* „Revue d'Histoire de l'Amérique Française" 1952 nr 4 s. 557 i nr 6 s. 92.

wanie na siłę roboczą. Tu też zresztą siła ta najbardziej i najszybciej się zużywała. Najlepszy „towar ludzki" sprowadzali właściciele niewolników do prowincji północnej. Najgorsi robotnicy murzyńscy — takie było zdanie obszarniczych znawców przedmiotu — pracowali na Południu[11], gdzie plantacji cukrowniczych było też najmniej. Nie jest rzeczą przypadku, że cukrownicza Północ wykazuje największą gęstość zaludnienia i koncentrację niewolników (tabele 2 i 8) na niewielkim przecież terenie (po „odliczeniu" górskich terenów prowincji północnej, gdzie trzciny nie uprawiano). Zachód wykazuje w zakresie globalnej produkcji cukru pewną przewagę (tabela 4), co nie jest zaskakujące, a to dlatego, że Północ produkowała przecież, jak już wiemy, znaczną większość cukru oczyszczanego, którego wytwarzanie trwało dłużej, lecz wartość którego była znacznie wyższa od cukru zwykłego.

Regionalizacja branżowa upraw zależna była od kilku czynników, takich jak: 1) kolejność kolonizacji poszczególnych terenów; 2) warunki naturalne (układ pionowy, gleba, klimat, zwłaszcza nawodnienie); 3) gęstość zaludnienia, ilość i jakość siły roboczej. Zacznę od trzciny cukrowej. Najszybciej jej uprawa rozwinęła się w prowincji północnej, a więc części wyspy najwcześniej przez Francuzów skolonizowanej, o znacznej gęstości zaludnienia (zob. tabela 8). Szczególnie korzystnie przedstawiały się warunki glebowe na nizinie nadmorskiej, gdzie też niewolnicze „ludzkie mrowie" najwięcej i najzyskowniej dla panów uprawiało trzcinę i wyrabiało cukier. Szara, lekka, gąbczasta — jak pisze Malouet — gleba okolic takich, jak parafie Limonade, Saint-Louis du Morin (Quartier Morin) i Petite-Anse dawała świetny, ponoć najlepszy

11 Moreau de Saint-Méry op. cit. t. III s. 1293—6.

i najpiękniejszy cukier świata [12]. Niemal równie dobre „ziemie cukrzane" znajdowano na Zachodzie w nizinie nad dolnym biegiem Artibonite, a zwłaszcza w południowej części prowincji, w okolicy Arcahaie, na nizinie Cul-de-Sac (wokół Croix des Bouquets) oraz pod Port-au-Prince i w pobliżu Léogane. Na mniej żyznym od obydwu pozostałych i najpóźniej skolonizowanym Południu wyróżniały się produkcją cukrowniczą właściwie tylko okolice Cayes. Zaznaczyć jednak wypada, że na Zachodzie przeważały tereny zupełnie suche i tylko sztuczne nawadnianie pozwalało na uzyskiwanie dobrych plonów. A i tak cukier z Zachodu i Południa, zarówno z powodów klimatycznych, co wydajności i kwalifikacji uprawiających glebę i pracujących w cukrowniach niewolników (o czym częściowo wspomniałem już wyżej) był na ogół gorszy i mniej ceniony od pochodzącego z Północy, uważanego niekiedy za najlepszy na Antylach.

Kawę, której uprawa łatwiejsza i mniej pracochłonna od trzciny, przyczyniła się walnie do rabunkowych wyrębów lasów, uprawiano na różnych glebach, często na wzgórzach i w górach. Jej ośrodkiem była zwłaszcza prowincja zachodnia, a także północna, przy czym na Północy znajdowało się więcej mniejszych, a wydajnych majątków, na Zachodzie zaś dominowały raczej większe, ale mniej produktywne (tabele 1—4). Znów było to uwarunkowane stanem gleby. Kawa bowiem, wbrew niektórym mniemaniom, choć rosła w różnych warunkach, dobrze owocowała tylko wtedy, gdy zapewniało się jej dobrą ziemię, miejsce umiarkowanie nasłonecznione, przewiewne, dość wilgotne. W górach, choć ją tam często uprawiano, udawała się gorzej: była mniej wydajna a okres wegetacji i owo-

12 Malouet op. cit. s. 101; zob. też Gaston-Martin *Histoire de l'esclavage dans les colonies françaises* Paris 1948 s. 96.

cowania trwał znacznie krócej niż na żyznych glebach nizinnych [13].

Indygo, dobrze rosnące nie tylko na „starych ziemiach", lecz również na świeżych karczowiskach, dominowało na Południu w formie średniej własności, a wielkiej, najbardziej utowarowionej i najbardziej wydajnej — na północy i częściowo zachodzie. Plantowano je w najrozmaitszych terenach poza wyraźnie górskimi. Szczególnie wiele plantacji leżało w parafiach Plaisance, Saint-Louis du Nord, Gros-Morne (Północ), a zwłaszcza Jean Rabel, Saint-Marc, Petite-Rivière, Verrettes, Mirebalais (północna i środkowa część prowincji zachodniej).

Czasami, na mniejszych areałach uprawowych, zdarzały się majątki łączące kulturę indygo i bawełny [14]. Na ogół jednak bawełna udawała się na terenach suchych (północna część prowincji zachodniej), co zadecydowało m. in. o tym, że największą produkcją mógł się poszczycić Zachód, choć przeciętna produkcja towarowa z plantacji była najwyższa na Południu (tabela 4), a to głównie dzięki dokładniejszemu nadzorowi na plantacjach średnich i małych, należących często do Mulatów-wyzwoleńców. Na Południu zresztą występowały najczęściej plantacje „mieszane" (indygo—bawełna; kawa—kakao; kawa—bawełna — uprawy wyżywieniowe itp.), nieraz bardzo niewielkie, zatrudniające po kilku niewolników [15]. Na Północy uprawa bawełny nie miała praktycznie żadnego znaczenia.

Kakao — domena drobnej własności ziemskiej — prosperujące wraz z modą na czekoladę i w czasach słabego zagospodarowania i zaludnienia kolonii antylskich podupadło, gdy uprawy o wiele bardziej zy-

---

13 Malouet op. cit. t. IV s. 104—6; S. J. Ducoeurjoly *Manuel des habitants de Saint-Domingue* t. II Paris 1802 s. 1—2.

14 Moreau de Saint-Méry op. cit. t. III s. 1238.

15 Ibidem s. 1373.

skowne (cukier, kawa, indygo) wraz z napływem mas niewolników i zagospodarowaniem nowych terenów decydować zaczęły o obliczu rolnictwa tak pod względem profilu branżowego, jak struktury własności. W tych warunkach ciężki cios plantacjom kakaowym zadał w r. 1716 huragan. W r. 1775 Małe Antyle francuskie przewyższały już w eksporcie kakao o wiele większe Saint-Domingue. W przeddzień rewolucji liczono w tej kolonii zaledwie 54 plantacje, z czego 40 znajdowało się na Południu (głównie parafie Jérémie i Dalmarie) a po 7 w pozostałych prowincjach kolonii [16].

Rośliny wyżywieniowe, całkowicie rozrzucone terytorialnie, plantowano zarówno z inicjatywy wielkich właścicieli, jak — częściej — drobnych posiadaczy i niewolników (małe ogródki wokół *cases*). Do najważniejszych należały: maniok, pataty, ignamy *(ignames)*, sorgo *(mil à panache)*, różne odmiany szybko rosnącego grochu, banany i wreszcie — dla karmienia drobiu i trzody chlewnej — kukurydza. Niektóre z nich (np. groch, sorgo, kukurydza) dawały plon kilka razy do roku.

Wielkim, lecz tylko w nieznacznym stopniu wyzyskiwanym bogactwem kolonii były lasy, a ściśle rzecz biorąc niektóre cenne gatunki drewna (mahoń, kampesz, szlachetny dąb antylski, „drzewo żelazne" czarne i czerwone itp.).

*

Czas teraz na pewne próby podsumowania dotychczasowych rozważań w celu wyodrębnienia różnic i oceny znaczenia rolnictwa poszczególnych dzielnic kolonii w przeddzień wybuchu rewolucji. Przy uwzględ-

---

16 F. d'Arcy *Les débuts du cacao des Isles* „Revue Historique des Antilles" 1930 nr 5 s. 15—16; Moreau de Saint-Méry, passim.

nieniu tabel 2—4 można dojść do następujących wniosków. Pod względem rozmiarów produkcji Północ przodowała w wytwarzaniu cukru i kawy, Zachód natomiast zajmował czołowe miejsce w uprawie bawełny i indygo. Podobnie było w zakresie koncentracji plantacji. Natomiast przeciętna produkcji towarowej przypadającej na plantację wykazywała pewne odmienności. Tu Zachód przodował w produkcji cukru i kawy, Północ — indygo, a Południe — bawełny. Wynikałoby z powyższego, że rozwój rolnictwa Północy i Zachodu osiągnął ten sam poziom z lekką może tylko przewagą Północy, a to z uwagi na zdecydowaną przewagę w wytwarzaniu cukru oczyszczonego, o czym już wspomniałem. Południe zostawało w tyle pod każdym niemal względem. W istocie przewaga Północy była jeszcze wyższa, niżby to wynikało z przytoczonych tabel. Oto bowiem w koncentracji produkcji i wyzyskaniu terenu przodowała w obrębie podstawowych kultur pierwsza z kolonizowanych prowincji — Północ. Obrazuje to następująca tabela.

Tabela 9. Koncentracja produkcji i wyzyskanie terenu w przededniu rewolucji (przeciętna ilość funtów na 1 km²)

Rodzaj produkcji	Nazwa prowincji			Średnio cała kolonia
	Nord	Ouest	Sud	
Cukier	7 851,9	6 520,1	2 396,6	5 396,4
Kawa	4 653,0	2 234,4	617,8	2 250,3
Bawełna	9,5	365,0	159,0	207,9
Indygo	36,4	44,0	11,1	30,9

Zauważyć wypada, że tylko w zakresie produkcji bawełny Północ zajmowała bezapelacyjnie ostatnie miejsce. Ponieważ raczej cukier, indygo i kawa decydowały o międzynarodowym znaczeniu Saint-Do-

mingue, więc niewątpliwie dominującą pozycję w kolonii zajmowała Północ.

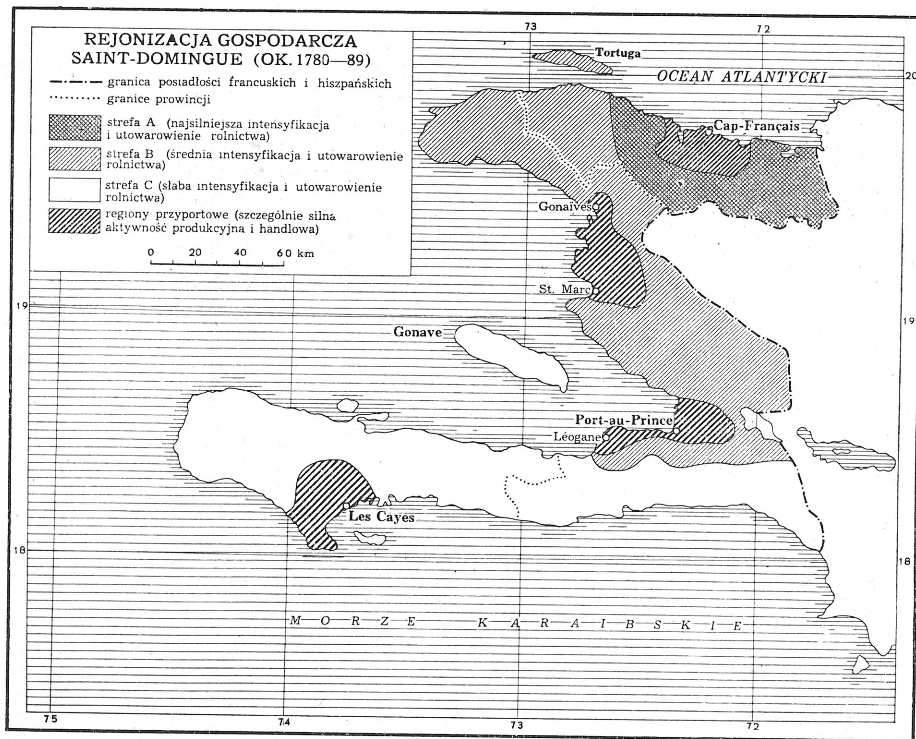
W ogóle można wykreślić granice między trzema rejonami ekonomicznymi kolonii w ten sposób, że w strefie A (najlepiej zagospodarowanej, wydajnej, intensywnie wyzyskiwanej dla produkcji eksportowej) zmieści się środkowa i wschodnia część prowincji północnej, w strefie B (rejon dobrze zagospodarowany, w trakcie rozwoju, o mniej jednak niż w strefie A zintensyfikowanej produkcji towarowej) część zachodnia Północy i znaczna większość prowincji zachodniej i wreszcie w strefie C (odgrywającej najmniejszą rolę w towarowej produkcji rolno-przemysłowej i częściowo nie wyzyskanej jeszcze ekonomicznie) cała prowincja południowa [17] i skrawek południowy zachodniej. Podział ten, z natury rzeczy schematyczny i niedynamiczny można jeszcze uzupełnić następującym spostrzeżeniem. Niezależnie od podziału na strefy wyróżniały się 4 przyportowe okręgi szczególnego ożywienia w rolnictwie i handlu: a) Cap; b) Saint-Marc; c) Port-au-Prince; d) Les Cayes (zob. mapa 2). Inny podział, ważny jak się okaże, choć też schematyczny, przedstawia się jak następuje: kawa = góry; indygo i trzcina cukrowa = niziny. I wreszcie ostatnie uwagi. Wielkie majątki dominują po pierwsze bardziej na Północy i Zachodzie niż na Południu i po drugie o wiele bardziej na niżu niż na płaskowyżach i w górach.

*

Parę uwag o organizacji, a następnie i ekonomice obszarniczego majątku, zwłaszcza cukrowniczego, wy-

---

17 Piszący na schyłku XVII w. Moreau de Saint-Méry stwierdza (op. cit. t. III s. 1166): „L'espèce d'abandon où a été laissée la Partie du Sud, a produit des effets qui sont encore sensibles. La culure y est moins perfectionnée qu'ailleurs, parce que les forces cultivatrices y manquent et parce que les denrées n'y obtiennent pas un prix aussi avantageux".



2. Rejonizacja gospodarcza Saint-Domingue (ok. 1780—89)

daje się niezbędne dla zrozumienia istoty sprzeczności rozdzierających ustrój niewolniczy panujący w Saint-Domingue. Cztery były ośrodki latyfundium wyrabiającego i przerabiającego trzcinę. Dwa z nich to zespoły mieszkalne: „dwór" z przyległościami oraz *cases*, czyli baraki i lepianki niewolników otoczone często małymi działkami warzywnymi. Nasz dwór i wieś, pałac i chata, pan i gromada. Nie opodal rezydencji wznosił się ośrodek przemysłowy plantacji: młyn cukrowniczy wyciskający z łodyg trzciny sok *(vesou)* przy użyciu siły wody, koni lub bydła, czy wreszcie wiatru, oraz sama cukrownia z wszystkimi urządzeniami odparowującymi i oczyszczającymi. Niekiedy w wielkich majątkach funkcjonowały dodatkowo warsztaty kowalskie, cegielnie lub gorzelnie, najczęściej zupełnie drobnych rozmiarów, produkujące rum. Owe *guildiveries* pędzące z odpadów produkcji cukrowniczej napoje wyskokowe (zwano je na Antylach ogólnie *tafia*) obliczone w znacznym stopniu — i nieprzypadkowo — na spożycie wewnętrzne, zwłaszcza niewolnej ludności czarnej. Zamożni Europejczycy pijali sprowadzane z metropolii wina. Trzonem plantacji były rzecz jasna pola uprawne pokryte wysoką trzciną (krzewami indygo lub kawy), zwane tu pod tropikiem nieco eufemistycznie, acz dźwięcznie, ogrodami.

Hierarchia społeczna zawodowo-funkcjonalna w majątku przedstawiała się następująco. Na szczycie stał latyfundysta, pan ziemi i niewolników. W największych majątkach był niemal z reguły nieobecny w swoich dobrach[18]. W licznych wypadkach nie przebywał on nawet w Cap czy Port-au-Prince, lecz po prostu we Francji. Mniej znaczna szlachta, a zwłaszcza

18 Vaissière op. cit. s. 300—301 stwierdza, że np. w r. 1752 na 32 plantacje trzciny cukrowej położone wokół Léogane niespełna 10 pozostawało pod bezpośrednim zarządem właścicieli dóbr. W innych regionach kolonii było podobnie.

mniej zamożni właściciele średnich i mniejszych majątków, mieszkali na wyspie. Niemal z reguły było tak z właścicielami „kolorowymi" (*gens de couleur*) należącymi do kategorii wyzwoleńców. W wypadku gdy właściciela nie było na miejscu, prowadzeniem spraw latyfundium zajmowało się dwóch ludzi.

Pierwszy z nich, pełnomocnik pana (*procureur*), nie przebywał stale w *grand'case*. Mieszkał najczęściej w pobliskim mieście. Zajmował się on zakupem inwentarza oraz niewolników, sprzedażą płodów i innymi transakcjami handlowymi oraz ogólnym budżetem plantacji. *Procureur* to zazwyczaj kupiec, nieraz ziemianin. Zdarzało się, że „obsługiwał" kilka *habitations*. Drugą osobą był zarządca-administrator (*gérant*) mieszkający stale we dworze. Miał on za zadanie kierowanie pracami polowymi i przetwórczymi plantacji. Sprawował też nadzór nad niewolnikami. *Gérant* otrzymywał stałą pensję, natomiast *procureur* uzyskiwał odpowiedni procent od dochodu majątku.

Wokół dworu grupowała się liczna służba złożona oczywiście z niewolników oraz rzemieślnicy (wszystkich ich obejmowano łączną nazwą *nègres domestiques*). Stanowili swoistą arystokrację niewolniczą. Do Murzynów, którzy osiągnęli dość ważną pozycję w majątku, należeli kierownicy-nadzorcy poszczególnych grup robotników rolnych (*commandeurs*) wybierani zazwyczaj spośród najbrutalniejszych i okrutnych niewolników.

Większość niewolników dzielono na dwie kategorie. Najciężej pracujących zaliczano do tzw. *première bande,* innych zaś, słabszych, do *seconde bande.* Również do grupy ciężko pracujących należeli robotnicy przemysłowi (cukrownia) zatrudniani nader często w nocy. Rozmaite roboty lżejsze i pomocnicze wykonywali małoletni i kobiety. Wszystko odbywało się według

dokładnie oznaczonego porządku, na dźwięk dzwonka i świst bata. Panował duch hierarchiczności rasowej i zawodowej oraz ostra i często — choć nie z reguły — okrutna dyscyplina.

Wokół plantacji, jako handlarze, rzemieślnicy, rozmaici totumfaccy, kręcili się zarówno wyzwoleńcy (*affranchis*), czarni i kolorowi, jak niezamożni Europejczycy (*petits blancs*), mieszkający zazwyczaj po miastach lub trzymający się klamek bogaczy.

Nie wchodząc w skomplikowane problemy ewolucji gospodarki niewolniczej zarówno w wymiarze ekonomiki kolonii, jak ekonomiki przedsiębiorstwa, należy stwierdzić, że w podstawowych plantacjach roślin przemysłowych zyski właścicieli były w ciągu XVIII w. wysokie, a nawet bardzo wysokie. Nie ulega wątpliwości, że wyraźnie przewyższały dochody plantatorów z Antyli brytyjskich. Różnie obliczano w XVIII w., a i dziś, zyski z średniej plantacji (głównie przeprowadza się takie próby kalkulacji w odniesieniu do majątków cukrowniczych, rzadziej natomiast — a kalkulacja jest tu odmienna — do latyfundiów produkujących indygo lub kawę). Na ogół dla lat osiemdziesiątych XVIII stulecia uzyskiwano przeciętnie z plantacji od 10 do 15% czystego zysku[19]. Było to bardzo

---

19 Malouet op. cit. t. IV s. 119 mówi o zysku 10%; Girod-Chantrans *Voyage d'un Suisse en différentes colonies d'Amérique pendant la dernière querre* Neufchâtel 1785 s. 275 pisze: „...la meilleure sucrerie ne saurait rendre, année courante plus de quinze pour cent et la médiocre plus de dix"; Peytraud op. cit. s. 458 szacuje średnio zysk na 15%; Massio op. cit. s. 562 w odniesieniu do plantacji kawy oblicza czysty zysk na 10—12% i dodaje w konkluzji: „12% paraît un revenu honorable et il explique la réputation des placements coloniaux"; E. Williams *Kapitalizm i niewolnictwo* (tłum. z ang.) Warszawa 1953 s. 111—19 stwierdza, że plantacja o powierzchni tysiąca akrów (ok. 200 ha) na wyspie Barbados w r. 1737 przynosi 2% zysku rocznie, a podobna rozmiarami na Antylach francuskich aż 18%. Francuski cukier był znacznie tańszy od angielskiego. W 1788 zyski na Jamajce wynosiły 4%, a na San Domingo 8—12%. Wynikałoby z powyższego, iż zyskowność produkcji cukrowniczej Saint-Domingue w latach 1737—88 spadła.

wiele i stanowiło podstawę bogactwa kolonizatorów. Trzeba jednak od razu dodać, że nie liczono się z siłą roboczą, którą wyniszczano niezmiernie szybko. Stąd też m. in. ogromne i stale rosnące liczby sprowadzanych niewolników (tabela 6). Oczywiście zużywano przede wszystkim siłę roboczą zatrudnioną przy motyce. Najbardziej nawet cenieni młodzi niewolnicy (15—25/30 lat) po 8—10 latach nie przedstawiali już większej wartości dla plantatora. Nie myśleli też obszarnicy kolonialni zbyt wiele o poprawianiu lub przynajmniej utrzymywaniu na stałym poziomie jakości gleby. Przeprowadzono wprawdzie wysoko postawione technicznie prace irygacyjne, ale równocześnie zarzucono pług na rzecz motyki. Nawet autor, którego nie można posądzić o niechętny stosunek do „kolonialnego dorobku" Francji, pisze o osiemnastowiecznych Antylach francuskich: „Niewolnicza siła robocza, łatwiejsza do wyzyskania niż najbardziej uciskany proletariat, pozwala na wszelkie przedsięwzięcia i tak mało dba się o jej oszczędzanie, że poszukiwanie postępu technicznego przeplata się w dziwny sposób z nawrotem do technik prymitywnych, jak zastąpienie pługa przez motykę" [20].

*

Wielu właścicieli niewolników, jak również podróżników i administratorów Saint-Domingue, niepokój swój o losy kraju zamykało w stwierdzeniach o „sztuczności" społeczeństwa kolonialnego i kruchości antylskiej prosperity. Niektórzy dostrzegali poszczególne elementy sprzeczności rozdzierających kwitnącą gospodarkę perły Antyli. Nie widzieli jednak splotu, niezwykle skomplikowanego zresztą, procesów, prądów i dążeń,

---

20 G. Hardy *Histoire sociale de la colonisation française* Paris 1953 s. 61.

które postępując wolno acz nieuchronnie, od wewnątrz i od zewnątrz, rozsadzić miały w sprzyjającej sytuacji panujący ustrój gospodarczo-społeczny.

Elementy a właściwie czynniki rozkładające ustrój niewolniczy, jego strukturę społeczną i ekonomiczną, były w niejednym nierozdzielne od faktorów rozkładu samego ustroju kolonialnego. Dlatego też przedstawiam je, gdy to wydaje się niezbędne, łącznie.

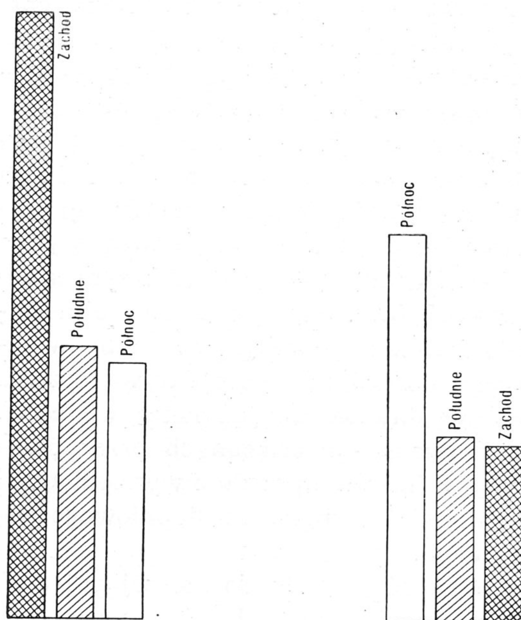
Gleba San Domingo, słynąca z żyzności, acz nie pielęgnowana i nawożona, eksploatowana gwałtownie i niepohamowanie, wyczerpywała się nieuchronnie. Specjaliści wyraźnie mówili, że np. indygo bardzo szybko wyniszcza ziemię [21]. Podobnie, choć w słabszym stopniu, było z trzciną cukrową. Mimo przewagi Saint-Domingue nad Antylami w zakresie jakości gleby w latach poprzedzających rewolucję perspektywa spadku wydajności gruntów stawała się już rzeczywistością. Wspomniane zmniejszenie się osiąganych przez plantatorów zysków, obok innych, uprzednio wymienionych przyczyn, mogło również wynikać ze stopniowego zużycia ziem uprawnych.

Trzeba się tu odwołać ponadto do szerzej pojętych warunków geograficznych, one to bowiem mogą wyjaśnić trudności w dalszej ekspansji latyfundialnej gospodarki cukrowniczej. Najwydajniejsze były z pewnością bardzo wielkie (i odpowiednio wyposażone przemysłowo) majątki. Ale właśnie one dysponowały nader ograniczonymi terytorialnie możliwościami ekspansji. Nizin na terenie kolonii nie było wszak wiele. Suche na ogół niże Zachodu i Południa, zwłaszcza zaś Zachodu produkowały cukru wiele, ale 1° w formie głównie nieoczyszczonej i 2° w nie najlepszym gatunku. Wydajność plantacji specjalizujących się w wyrobie cukru oczyszczanego na Zachodzie była żenująco słaba w po-

---

21 Malouet op. cit. t. IV s. 110.

równaniu z Północą. Ustępowała nawet nieco Południowi (zob. wykres 1)[22]. Zachód, aby móc konkurować z Północą, musiał wiele inwestować (melioracje, zaplecze przemysłowo-cukrownicze, a zwłaszcza liczna i wy-



Plantacje wyrabiające cukier zwykły *(brut)*

Plantacje wyrabiające cukier oczyszczony *(terré* lub *blanc)*

1. Średnia produkcja plantacji cukrowniczej w funtach (1 mm = 2000 f.)

sokiej jakości siła robocza) w swe obszary nizinne. Było to trudne do osiągnięcia (dalszy wzrost liczebności Murzynów). Komasacja majątków bądź zakładanie nowych latyfundiów-kolosów z uwagi na ówczesny stan komunikacji i trudności terenowe na San Domingo nie wydawało się możliwe. Ścięta trzcina musi być bowiem

[22] Podstawa wykresu — zob. przyp. 2.

szybko przetransportowana do młyna cukrowego. W połowie XIX w. sukcesy cukru kubańskiego tłumaczyły się m. in. technicznymi możliwościami przewozowymi (kolej żelazna szerokotorowa oraz wąskotorowe kolejki wewnątrzplantacyjne), co umożliwiało wydajną i intensywną uprawę na ogromnych obszarach.

Skoro już wspominam o trudnościach, a nawet niemożliwości długiego utrzymania produkcyjnego „szczytu" cukrowniczego w Saint-Domingue, przypomnieć jeszcze wypada to, że plantacje cukrownicze najszybciej wyniszczały siłę roboczą i największe na nią zgłaszały zapotrzebowanie. W przeddzień rewolucji około $^{2}/_{5}$ niewolników pracowało w cukrownictwie. Zagęszczenie na ograniczonym terenie napływowej i urodzonej na miejscu (*créoles*) czarnej ludności niewolniczej — nader niebezpieczne dla plantatorów i władz kolonialnych — musiało osiągnąć swoje granice. Średnia gęstość zaludnienia (niewolnicy) na Północy była niemal dwa razy większa niż na Zachodzie i ponad dwa razy niż na Południu (tabela 8). To zmasowanie niewolników kryło w sobie potencjalną rewolucję. Zresztą i faktyczną, jak wykazały dzieje, gdyż to przecież Północ dała hasło do powstania ludowego.

Dodać trzeba, że przedstawiony tu obraz rolnictwa niewolniczego jest nieco statyczny. Kierunek rozwoju, jego dynamika wskazują niedwuznacznie na zbliżenie się Północy do optimum osiągnięć ekonomicznych przy jednoczesnej ofensywie uprawy kawy w ostatnich kilkunastu latach Ancien Régime'u na terenach Zachodu i Południa, mających jeszcze przed sobą znaczne perspektywy gospodarczego wzrostu. W wartości wywozu z r. 1789 cukier stanowił wprawdzie 48%, ale kawa już 33,6%, bawełna zaś tylko 7,7%. Oblicza się, że $^{3}/_{5}$ Murzynów sprowadzonych do kolonii w latach 1767—90 kierowano do majątków produkujących kawę. Eksport

kawy robił zawrotną wprost karierę. W r. 1755 wywieziono 7 mln funtów, w 1774 przeszło cztery razy więcej (29 mln), w r. 1783 już 44,6 mln i wreszcie blisko 70 mln funtów w r. 1789 [23]. Wydaje się, że rytm wzrostu upraw kawowych jest szybszy niżby to wynikało z zestawień statystycznych. Ukazuje to poniższa tabela [24].

Tabela 10. Liczba plantacji kawy w r. 1789

Prowincja	Stan wg danych bieżących z 1789	Stan wg zestawienia odszkodowań dla plantatorów (sporządzone w latach 1826—33)
Nord	2 009	1 572
Ouest	811	793
Sud	297	1 426
Łącznie cała kolonia	3 117	3 791

Jak więc było w istocie? Czy dotychczasowe rozważania (i podawane dane liczbowe) są błędne? I tak, i nie. Dane z lat 1826—33 sporządzane przez byłych plantatorów w celu otrzymania odszkodowania od rządu Haiti są nieraz celowo wyolbrzymione. Być może, że np. dla Południa brano pod uwagę nie tylko plantacje kawowe monobranżowe, ale uwzględniano jako odrębne jednostki części majątków produkujących głównie bawełnę. Dla tegoż Południa obliczenia z 1789 r. mogły być mniej dokładne. Była to wszak najbardziej „zapomniana" dzielnica kolonii. Należy też dorzucić i to, że wyliczenia z XVIII w. mówiły o działających i produkujących plantacjach, podczas gdy te z 1833 r. mogły dodatkowo obejmować majątki założone bezpo-

23 P. Moral *Le paysan haïtien (étude sur la vie rurale en Haïti)* Paris 1961 s. 259 i 264.

24 Ibidem s. 266; podobnie wielką liczbę plantacji kawy na Południu wykazuje Moreau de Saint-Méry w danych parafialnych, nie uwzględniając ich jednak w prowincjonalnych. Wydaje się, iż autor opuszczał w zestawieniach ogólnych małe poletka, na których pracowało zazwyczaj kilku zaledwie niewolników.

średnio przed r. 1789, a więc nie dostarczające jeszcze plonów. Istniejące zatem, zainwestowane, a nie produkujące. Pamiętać bowiem stale trzeba, że kawowiec owocował po 3—6 latach od założenia plantacji. Różnica między liczebnością plantacji Północy w 1789 i 1833 r. da się częściowo wyjaśnić tym, że stosunkowo najwięcej poległych plantatorów, lub tych, co emigrowali na Kubę, do Stanów Zjednoczonych, na Jamajkę i inne wyspy antylskiego archipelagu, pochodziło z prowincji północnej. Część ich nie mogła więc wysuwać roszczeń do indemnizacji. I wreszcie dokładności od urzędowej statystyki francuskiej, zwłaszcza w koloniach, trudno wymagać. Pozostanie natomiast niewątpliwy fakt, że plantacji kawowych na schyłku epoki Ancien Régime'u było więcej, niżby to wynikało z zestawień oficjalnych.

Cokolwiek by się powiedziało, dane z tabeli 10 mówią o zjawisku niezmiernie ważnym i interesującym, a mianowicie o przestawianiu się Południa w najważniejszy na terenie kolonii, dynamiczny, szybko rozrastający się ośrodek kawowy. W połowie XVIII w. cukier zrobił fortunę Północy. Pod koniec tego stulecia bogactwem Południa stawała się kawa. Wydaje się, że w niej można by upatrywać przyszłość całej kolonii. Lecz nie chcę wybiegać za daleko w kolonialną i niewolniczą przyszłość, zwłaszcza że w 1789 r. jej perspektywa czasowa była nader ograniczona.

Obok i w obrębie stosunków gospodarczych kolonii narastały stopniowo ostre sprzeczności i konflikty rasowe, klasowe, polityczne, obyczajowe. Wszystkie niemal dotykały, a najczęściej ściśle się wiązały z rolnictwem (oraz związanym z nim przemysłem rolno-spożywczym) i kwestią agrarną.

Dominującym, naczelnym problemem pozostawała oczywiście kwestia mas niewolniczych, ich ruchów

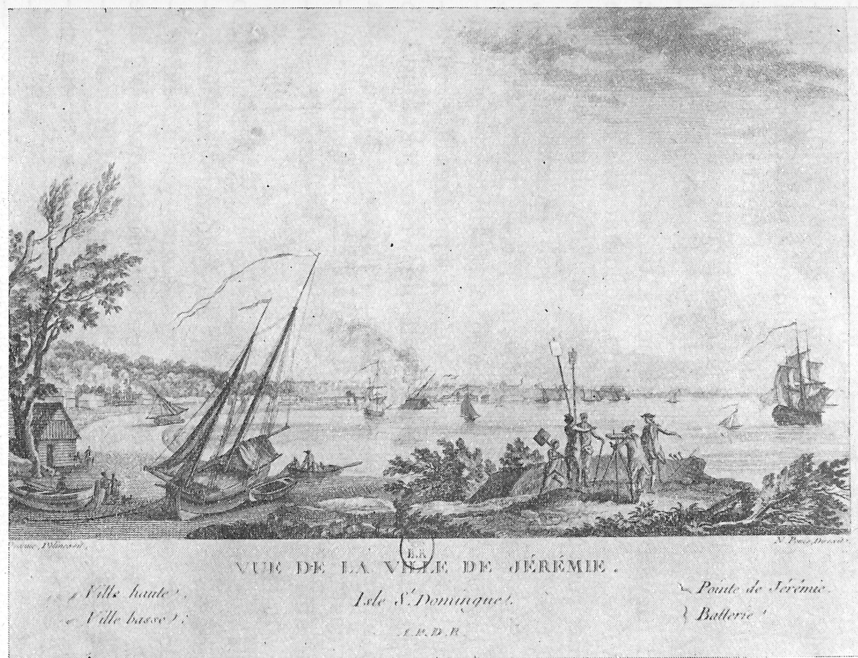
i odruchów, ich ciążenia na szali sprzeczności rozsadzających panujący porządek społeczny i ekonomiczny.

Zagadnieniem samym w sobie była już rosnąca liczebna dysproporcja między właścicielami i administracją kolonialną a masami bezpośrednich wytwórców (zob. tabele 6 i 7). Zwiększającą się rozpiętość liczbową między panami a robotnikami rolnymi dublowała inna, rasowa. Z tych dwóch liczbowych dysproporcji wynikały liczne sprzeczności. Wynikały lub przynajmniej się z nimi wiązały.

Jest truizmem twierdzenie o niechęci a często i nienawiści olbrzymiej większości niewolników do niewolnictwa, do nieludzko wyczerpującej pracy, do dyscypliny i bata nadzorców. Dodać tu trzeba, że owa abominacja zwracała się przede wszystkim przeciw plantacjom cukrowniczym. Postawa emocjonalna antyniewolnicza wyładowywała się w rozmaitych ruchach i tendencjach podważających istniejący porządek społeczny.

Spróbuję je wyliczyć i pokrótce scharakteryzować. Wszystkie dążyły do swobody osobistej (wolność uważam za wyraz o treści głębszej, znamionującej elementy pewnego programu), wydobycia się z zależności niewolniczej, niektóre zmierzały ku wolności, ku pewnej formie nowego zorganizowanego życia, bądź to na peryferiach systemu niewolniczego, bądź wręcz poza jego obrębem.

Zjawiskiem stałym, chronicznym w gospodarce latyfundialno-niewolniczej było zbiegostwo niewolników, czyli tzw. *marronage*. Odpowiednik, mutatis mutandis, zbiegostwa włościan pańszczyźnianych wschodnioeuropejskich w tym samym czasie, *marronage* stanowił niewątpliwie podstawową formę walki klasowej w ustroju niewolniczym. Ostro ścigany i zwalczany przez panów i władze kolonialne trwał z różnym natężeniem w czasie i przestrzeni od schyłku XVII w. aż po rewolucję



2. Widok portu i miasta Jérémie w XVIII w. Rycina współczesna

końca XVIII stulecia. Zbiegowie nieraz urządzali na drogach napady, niszczyli nocami plantacje i rabowali. Część z nich uchodziła w wyższe partie gór, gdzie zakładała obozy warowne, próbowała upraw wyżywieniowych, wyżywała się w rodzimych kultach i obyczajach afrykańskich, tworząc wolne osady a nawet górskie obszary faktycznie zdekolonizowane. Inni nie odchodzili daleko od plantacji i stosunkowo łatwo dawali się złapać [25]. Elementy „zbójnicze" i buntownicze tout court wiązały *marronage* jako przejaw walki klasowej z inną jej formą, a mianowicie z rewoltami i powstaniami niewolników. Wystąpienia te, znane zresztą już w XVI w., tępiono i dławiono, podobnie jak zbiegostwo i silnie rozpowszechniony wśród niewolników „zwyczaj" trucia panów, nadzorców lub pańskiego bydła, z całą energią i okrucieństwem. Klęski buntowników, obok niejasności celów, braku odpowiedniej organizacji i uzbrojenia, były wynikiem rozproszenia akcji powstańczych i ich zasięgu, jeśli nie wręcz lokalnego, to w najlepszym wypadku wąsko regionalnego. Wypada teraz zastanowić się pokrótce nad ekonomicznymi implikacjami omawianych zjawisk. Inne ich aspekty omówię w dalszych partiach książki.

Uciekali na ogół albo najbardziej krzywdzeni, albo najenergiczniejsi, najbardziej zdecydowani na wszystko. Do *marrons* przystawali w znacznej większości Murzyni urodzeni w Afryce, nie zaś miejscowi. Wydaje się, że zbiegostwo bardziej podważało system niewolniczy, choć to brzmi paradoksalnie, niż gospodarkę po-

[25] Zagadnienie zbiegostwa omówię w innym aspekcie w dalszych partiach książki. Znaczenie *marronage* określił lapidarnie Peytraud op. cit. s. 343 w następujący sposób: „Le marronage fut la plaie continuelle des Antilles. On peut dire que, dès qu'il eut des esclaves dans ces îles, il y eut des marrons". Na San Domingo nigdy nie doszło jednak do stałego osiedlania się w górach znaczniejszych, niezależnych grup uciekinierów, z którymi władze kolonialne musiałyby pertraktować i uznawać niezależność ich siedzib, jak to było na Jamajce i w Surinamie (Gujana Holenderska).

szczególnych majątków[26]. Inaczej mówiąc odsetek zbiegów w stosunku do liczebności niewolników był — co zupełnie zrozumiałe — niewielki, natomiast efekt psychologiczny i ogólnoekonomiczny znaczny. Niewolnicy plantacyjni podziwiali uciekinierów i buntowników (np. słynnego Mackandala), co dawało im poczucie godności, perspektywy wolności i w jakiejś mierze rozstrajało dyscyplinę przymusowej pracy. Bodaj istotniejszy był ów efekt ogólnoekonomiczny. Upatruję go w zalążkach niezależnej gospodarki pozaplantacyjnej, drobnej, wolnej i skoncentrowanej w górach. Gospodarki „wyżywieniowej" oczywiście. W tej incydentalnie występującej formie ekonomiki i organizacji rolnictwa doszukać się można próby wysunięcia drugiej alternatywy rozwoju agrarnego kraju, zaprzeczenia gospodarce latyfundialnej opartej na wyzysku pracy niewolniczej. Dodam tu, że drugim takim „chłopskim" drobnowłasnościowym wyłomem w systemie wielkoplantacyjnym były maleńkie działki niewolników „polowych", starannie nieraz przez nich uprawiane. Wokół niektórych *cases* powstawała pstra mozaika chłopsko-niewolnicza (elementy swoistego kolonatu?), obok dominującej bez wątpienia jednolitej masy gruntów pana, na których niewolnik był robotnikiem rolnym bądź przemysłowym, cząstką wielkiego organizmu produkcyjnego.

---

26 Nie zmienia to mego negatywnego poglądu na tezę Debiena wyrażoną jak następuje: „Jamais dans les rapports mensuels des gérants le marronage n'est pas pris pour un mal sérieux. Saint-Domingue est à ce sujet fort différent de la Jamaïque. On ne s'y inquiète guère des fuyards même à la veille de la Révolution où pourtant les planteurs, grands demandeurs de main d'oeuvre, étaient obligés d'accepter des captifs de toute origine et de toute qualité" (*Les travaux... 1938—1946*, s. 45). Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, iż raporty administratorów ukrywały prawdziwy stan rzeczy, zwłaszcza że przyczyną znacznej części zbiegostw było złe traktowanie niewolników. Zresztą Debien w innej pracy powołuje się na wzrost zbiegostwa i liczby lokalnych buntów właśnie w r. 1785, a więc w przeddzień rewolucji (*Esprit colon et esprit d'autonomie à Saint-Domingue au XVIII s.* Paris 1954 s. 37).

Apogeum bogactwa i produktywności Saint-Domingue nie może przysłonić faktu zarysowania się w ostatnich kilkunastu latach przed rewolucją solidnego z pozoru gmachu rolno-przemysłowego systemu niewolniczego. Zapotrzebowanie na siłę roboczą rośnie (spadek wydajności pracy, spadek „jakości" fizycznej sprowadzanych niewolników), uwielokrotnia się liczba zbiegów. Dwory coraz częściej zwiększają liczbę niewolników domowych (usługi), zmniejszając liczebność niewolników polowych i przemysłowych (produkcja) [27].

Trzeba dodać, że w ostatnich latach Ancien Régime'u pod wpływem wymienionych już czynników demograficzno-ekonomicznych, a także w wyniku rosnącej w końcu XVIII w. propagandy filantropijno-abolicjonistycznej ulegają pewnemu złagodzeniu „obyczaje niewolnicze". Ukazują się rozporządzenia rządowe chroniące niewolników przed nadużyciami ze strony obszarników. Panowie zaczynają bardziej dbać o siłę roboczą (zmniejszenie częstotliwości stosowania kar, opieka lekarska itd.) [28]. Kroki te, biorąc dodatkowo pod uwagę inne, rozliczne czynniki miejscowe, nie mówiąc o sytuacji w metropolii, nie mogły już oczywiście uratować systemu niewolniczego.

Jednym z nich, który w rosnącym stopniu wpływał na ekonomikę kolonii i rozkładał od wewnątrz jej mechanizm była „klasa średnia", czyli kategoria wyzwoleńców. Z punktu widzenia interesującej nas tu kwestii agrarnej rola *gens de couleur,* a więc Mulatów różnych odcieni i wolnych Murzynów (tych ostatnich w mniejszej już mierze) była nader poważna. Najrozmaitszymi sposobami, pracą na wsi i w mieście, oraz oszczędnością (przy występującym nieraz poparciu ze

[27] Gaston-Martin op. cit. s. 174.

[28] G. Debien *Les colons des Antilles et leur main d'oeuvre à la fin du XVIIIe siècle* „Annales Hist. de la Révol. Française" 1955 nr 140 s. 264 nn.

strony możnych ojców) doszli w niejednym wypadku do niemałych fortun. Proces wykupywania ziemi i zagospodarowywania nowych gruntów przez „mieszańców" (*les sang-mêlés*) zaszedł w przeddzień rewolucji bardzo daleko. Przyjmuje się, że ok. 25% areału uprawnego było w posiadaniu wyzwoleńców. Posiadali oni ponad 2 tys. plantacji na niespełna 8 tys. istniejących [29]. Oczywiście zatrudniali licznych niewolników i bynajmniej nie zawsze należeli do grupy najłagodniejszych właścicieli. Jeśli dodamy do wyżej powiedzianego, że Mulaci zajmowali bardzo ważne pozycje w handlu i rzemiośle, że szukali kariery w milicji kolonialnej, to stanie się jasne, że w tej grupie można było upatrywać ekonomicznego konkurenta dla białych kolonizatorów. Plantacje mulackie w odróżnieniu od dóbr należących do Europejczyków były na ogół skrupulatnie doglądane osobiście przez właścicieli. *Gens de couleur* uzyskali szczególnie silne pozycje w rolnictwie prowincji południowej i częściowo zachodniej. Najczęstszą formę własności wyzwoleńców stanowił majątek średni lub drobny, rzadziej więc cukrowniczy niż produkujący kawę lub bawełnę bądź też — nierzadko — mieszany. Była to, jak zobaczymy, forma przyszłościowa gospodarki rolnej, słabiej utowarowiona, lecz bardziej stabilna, mniej podatna na klęski nieurodzajów „branżowych", bardziej zaś przystosowana do warunków wyżynno-górskich.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że czynnikiem rozsadzającym i system kolonialny, i formalnie istniejącą jedność kraju, i ustrój niewolniczy stały się nierównomierności rozwoju, a nawet pewne antagonizmy między dzielnicami. Szczególnie widoczne było to w odniesieniu do Północy i Południa, prowincji o wyraźnie rozwiniętej indywidualności. Zróżnicowanie występo-

---

29 Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 42.

wało nie tylko w profilu branżowym i strukturze agrarnej, ale również w rozmaitych innych dziedzinach życia ekonomicznego, społecznego, politycznego i obyczajowego.

Stosunki między Saint-Domingue a metropolią nie zawsze były najlepsze. Monopol handlowy narzucony przez Francję, podobnie jak rozmaite błędy w administracji cywilnej i wojskowej, popełniane przez władze miejscowe, były przyczyną niezadowolenia, protestów, a nawet zamieszek (np. lata 1722—24, 1764—70, 1784—87) [30]. Szczególnie ciężkie chwile przeżywała kolonia podczas wojen XVIII w., w czasie których głód zaglądał w oczy mieszkańcom Saint-Domingue. Zbyt rygorystyczne przejście do gospodarki eksportowej (kultury przemysłowe) i zarzucenie masowej produkcji roślin wyżywieniowych wydało gorzkie owoce w latach blokady brytyjskiej. „Biali" mieszkańcy nie stanowili, jak wiadomo, społecznego monolitu. Jeśli niekiedy występowali wobec dalekiej ojczyzny solidarnie, to zdarzały się również wypadki odwrotne. Ujawniała się rosnąca sprzeczność między wrośniętymi w miejscową glebę administratorami latyfundiów i uboższymi plantatorami-Europejczykami a wielkimi obszarnikami przebywającymi we Francji. „Miejscowi" mieli odrębne interesy i silniej odczuwali lęk przed rosnącą masą niewolników. Wpatrzeni w pobliskie kolonie brytyjskie z uwagi na pewną ich wewnętrzną autonomię, ich — to znaczy białych plantatorów — byli nosicielami „ducha dominialnego" .

Pisałem już o różnych aspektach wewnętrznych owego dziwnego z pozoru kryzysu we wzroście, jakiego wyraźne oznaki dostrzec się dawały w ostatnim kilkunastoleciu przedrewolucyjnym. Doszły do tego, obok

---

30 Zob. G. Pollet *Saint-Domingue et l'autonomie (1629—1730)* Saint-Amand 1934 oraz G. Debien *Esprit colon* passim.

i razem ze sprzecznościami: kolonia — metropolia, inne czynniki międzynarodowe. Oto uzyskują niepodległość Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Niedaleko wyspy powstaje państwo mogące tanio eksportować nadwyżki zboża, którego wciąż brak w kolonii, a którego ceny przy wwozie z metropolii są znacznie wyższe. Metropolia stawia jednak przeszkody. Powstaje handel półlegalny i nielegalny, będący odbiciem zarysowującej się integracji handlowej franko-amerykańskiej ze St. Zjednoczonymi oraz Antylami brytyjskimi i holenderskimi [31]. „Autonomizujący" Francuzi dominikańscy jakby nie rozumieli, że Anglia czyha tylko, by zniszczyć konkurencyjną cukrodajną kolonię francuską [32]. Cały dobrobyt San Domingo polegał na rozwoju rolnictwa nastawionego wyłącznie niemal na masowy wywóz płodów do Europy. Stany Zjednoczone mogły dostarczać wyspie mąki, lecz nie mogły się stać rynkiem zdolnym do wchłonięcia cukru czy indygo z Saint-Domingue. Takim rynkiem zbytu nie mogły być, rzecz jasna, Antyle angielskie, hiszpańskie, holenderskie, czy duńskie. Sprzeczności gospodarcze między interesem kolonistów i interesem handlowej burżuazji francuskiej nie potrafiły złagodzić kolonialne koncepcje autonomistyczne, „amerykanistyczne". Ich realizacja mogła przynieść uduszenie się kolonii albo poważną zmianę w profilu uprawowym i organizacji rolnictwa.

Rzeczywistość okazać się miała zresztą bardziej złożona i skomplikowana. Nadchodziła rewolucja, a z nią przełom międzyformacyjny. W nowych warunkach wewnętrznych i międzynarodowych rozwój rolnictwa wszedł w zupełnie nową fazę. Zalążki, choć nader skromne, nowych stosunków produkcyjnych w rolnictwie rozwinęły się stopniowo w następnej formacji.

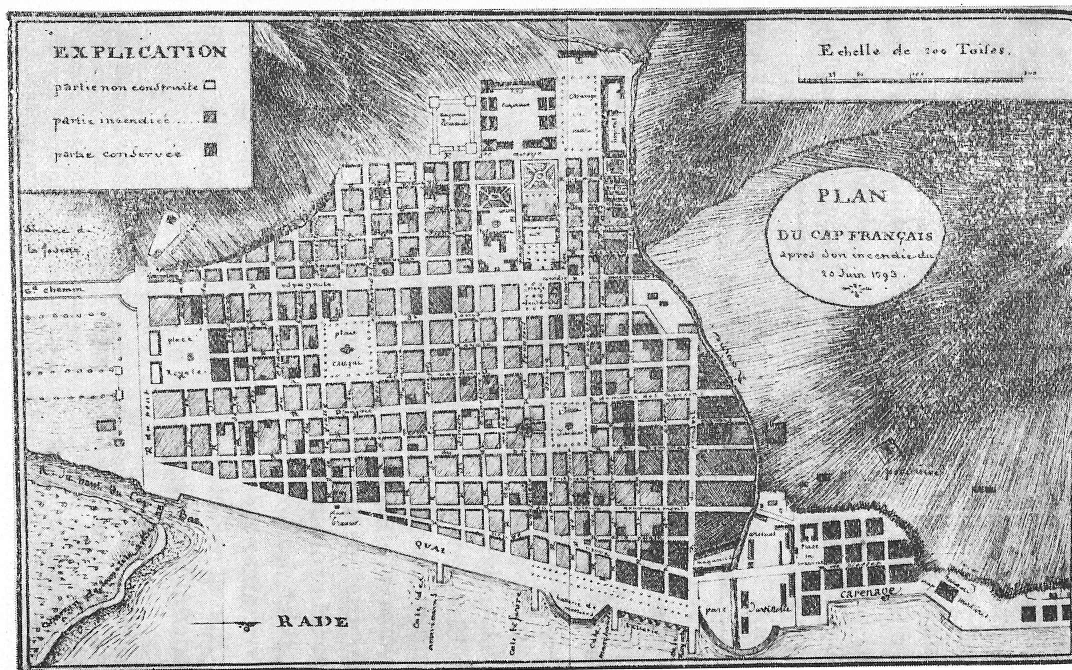
31 Moral op. cit. s. 265 i Gaston-Martin op. cit. s. 175—6.
32 Williams op. cit. passim.

Najrozmaitsze czynniki sprawiły, że okres przejściowy, epoka szeroko pojętej rewolucji agrarnej, trwał długo. Wyzwolenie niewolników wyzwoliło jednocześnie z pozornego zacisza palącą i skomplikowaną kwestię agrarną. W ciężkich konwulsjach ruchów socjalnych i przeobrażeń struktury rolniczej rodzić się miało nowe życie niezależnego Haiti.

UPADEK GOSPODARKI NIEWOLNICZO-KOLONIALNEJ (1789—1803)

Rewolucja, która przyszła z zewnątrz, natrafiła na grunt nadzwyczaj podatny. Okres od połowy 1789 do połowy 1791 r. to w Saint-Domingue czasy niepokojów, fermentu i wrzenia. Pojawiły się i szybko pogłębiły spory polityczne wśród białych, zwolenników lub przeciwników rewolucji. Podważało to jedność i siłę europejskiej mniejszości. Nastąpił silny wzrost tendencji autonomistycznych, dominialnych wśród kolonistów. Podważało to zasadę ekonomicznej i politycznej zależności kolonii od metropolii. Walki polityczne wyzwoleńców o równouprawnienie z białymi doprowadziły do nieudanego powstania Mulatów (jesień 1790 r.) pod wodzą Vincent Ogé i Jean-Baptiste Chavannes. Podważało to strukturę rasowo-społeczną kraju. Coraz częściej występujące zaburzenia i wzrost zbiegostwa niewolników stawiały na porządku dziennym kwestię murzyńską. Podważało to samo już istnienie niewolnictwa jako ustroju społeczno-gospodarczego.

Nocą 14 sierpnia 1791 r. w borze zwanym Bois-Caïman położonym na Nizinie Północnej odbyło się wielkie, liczące około 200 osób, zgromadzenie niewolników, delegatów poszczególnych plantacji, którzy pod przewodnictwem Boukmana ustalili plan powstania. Wie-



3. Plan Cap Français po pożarze i walkach 20 VI 1793 r. Rysunek współczesny

czorem 22 sierpnia niedaleko Cap rozpoczęła się rewolucja niewolników Północy. Płonęły plantacje. Padali pod ciosami powstańców ich wczorajsi panowie.

W dniach 20, 21 i 22 czerwca 1793 r. w wyniku krwawych walk na ulicach Cap, wśród pożarów i mordów, tysiące powstańców murzyńskich wezwanych przez komisarza republiki Sonthonaxa, który obiecał im wolność, do walki przeciw kontrrewolucyjnemu gubernatorowi Galbaud zepchnęło „białe" oddziały białych do oceanu. Okręty z tysiącami plantatorów i ich popleczników na pokładach opuściły kolonię.

W dniu 29 sierpnia 1793 r. Sonthonax ogłosił uroczyście (acz samowolnie, gdyż bez wiedzy i upoważnienia Paryża) w świątecznie udekorowanym Cap całkowite zniesienie niewolnictwa i uzyskanie przez byłych niewolników praw obywateli Republiki Francuskiej. W ślad za nim uczynił to w Port-au-Prince 22 września jego kolega — komisarz sprawujący władzę na Zachodzie i Południu — Polvérel.

Trzeba było jednak zatwierdzenia tych posunięć przez Konwent. Po przybyciu deputowanych Saint-Domingue na salę obrad 16 pluviose roku II (4 II 1794 r.) Konwent, stojąc, przy pominięciu zresztą wszelkich formalności, oświadczył ustami swego przewodniczącego, że niewolnictwo zostaje zniesione na terytorium wszystkich kolonii francuskich. „Oklaski i tysiąckrotnie powtarzane okrzyki: niech żyje Republika! niech żyje Konwent! niech żyje Góra! towarzyszyły temu oświadczeniu" [33].

---

[33] G. G. *Aux origines de l'abolition de l'esclavage* (wybór źródeł), „Revue d'Histoire des Colonies" t. XXXVI, 1949, s. 25. Entuzjazm Konwentu nie dowodził jednak zdecydowania wszystkich jego członków w obronie powziętej uchwały. Abolicja uderzała w interesy poważnej bądź co bądź części burżuazji. Znaczny zresztą jej odłam, zgodnie z niemal powszechną wówczas opinią, uważał, iż system kolonialny nieodłączny jest od niewolnictwa. Porte-parole „realistycznych", umiarkowanych kół rewolucjonistów był Danton. Mówił on nazajutrz po uchwa-

Niewolnictwo, zniesione faktycznie w części kolonii w r. 1791, a formalnie na całym jej terytorium w 1793—94 nie zostało już nigdy przywrócone. Wyzwolenie Murzynów stało się, na skutek skomplikowanego splotu okoliczności, faktem nieodwracalnym. Inne kolonie francuskie czekać musiały na tę decyzję do r. 1848.

Abolicja niewoli zadała cios śmiertelny dawnej formacji ekonomiczno-społecznej i utorowała zarazem drogę życia dla formacji nowej. Cios śmiertelny nie oznaczał jednak natychmiastowego zgonu, a utorowanie drogi nie oznaczało, by dalszy jej bieg był wytyczony.

*

Zarówno ludzie współcześni omawianym przeze mnie wypadkom, jak historycy różnych tendencji byli i są świadomi (mimo ewentualnych, najzupełniej dowolnych łamańców interpretacyjnych), że decydującym czynnikiem sprawczym wyzwolenia Murzynów haitańskich było Wielkie Powstanie (La Grande Insurrection) niewolników Północy w 1791 r. Inne rewolty, jak choćby powstania na Jamajce (1795), nie ustępowały nieraz ani zasięgiem terytorialnym, ani liczebnością ruchu, tej właśnie insurekcji, ale wystąpienie Murzynów z okolic Cap przypadło na okres szczególnie korzystny dla mas walczących o wolność i, to przygasając, to znów rozpalając się, cofając się lub ogarniając nowe tereny kolonii, zmieniając niektóre hasła i niektórych przywódców, trwało właściwie do r. 1803, a więc lat dwanaście. Było nie tylko powstaniem prze-

---

le, znoszącej niewolę, co następuje: „Mais après avoir accordé de bienfait de la liberté, il faut que nous en soyons pour ainsi dire les modérateurs. Renvoyons au Comité du Salut Publique et des Colonies, pour combiner les moyens de rendre ce decret utile à l'humanité, sans aucun danger pour elle. [...] Nous jouirons nous-mêmes de notre générosité, mais nous ne l'étendrons point au delà des bornes de la sagesse". (G. J. Danton *Oeuvres recueillies et annotées par A. Vermorel* II wyd., Paris 1867 s. 247—48).

ciw panom, jednym z wielu, urosło do rozmiarów rewolucji antyniewolniczej. Nie tu miejsce na przegląd różnych przyczyn i powodów ruchu. Wracać jeszcze będę do tego kapitalnego zagadnienia na innych kartach tej książki. Chodzi raczej o ukazanie roli powstania w obaleniu starego i kształtowaniu nowego ustroju agrarnego.

Właściciele i administratorzy, mimo postępów rewolucji w latach 1789—90, nie wierzyli na ogół w możliwość ogólnego powstania, a lokalne uważali za mało groźne i łatwe do stłumienia, mimo że wrzenie a nawet rozruchy notowano już w r. 1789 [34]. Lokalne bunty w prowincji zachodniej notowano w czerwcu i lipcu 1790 r. [35] W 1790 i 1791 r., w przeddzień powstania notowano pewne zwiększenie się liczby zbiegostw, i gdzieniegdzie podpalanie plantacji, ale ruchy te nie przybrały na Północy, jak się zdaje, poważniejszych rozmiarów [36]. Wyjątek stanowiło w początkach sierpnia 1791 r. powstanie w parafii Limbé. Zostało ono stłumione. W dwa tygodnie później przyszło uderzenie następne, tym razem potężne i masowe [37].

Powstanie z 22 sierpnia ogarnęło początkowo środkową część prowincji (departamentu po uchwaleniu konstytucji 3 IX 1791 r.) północnej, a więc tereny położone wokół miasta Cap. W końcu roku objęło też parafie graniczące z kolonią hiszpańską w rejonie Fort-Dauphin. W sumie ok. $^2/_3$ obszaru Północy i cały w jej obrębie leżący teren nizinny. Po okresie sukcesów te-

---

34 Ardouin op. cit. t. I s. 223—4.

35 P. Justin *Histoire politique et statistique de l'île d'Hayti, Saint-Domingue écrite sur des documents officiels et des notes communiquées par sir James Barskett agent du gouvernement britannique dans les Antilles* Paris 1826 s. 205.

36 Zob. np. G. Debien *Les débuts de la révolution à Saint-Domingue, vus des plantations Bréda.* W: Études Antillaises (XVIIIe siècle), Paris 1956 (Cahiers des Annales), s. 164—173.

37 James op. cit. s. 79.

rytorialnych następowały miesiące cofania się rewolty (np. X 1792—III 1793), która tliła się tylko w okolicach górskich i przygranicznych, by znów zaatakować szeroką falą Cap, jak np. wiosną 1793 r. Powstanie nigdy nie opanowało zachodniego skrawka departamentu (parafie Borgne, Gros-Morne, Saint-Louis du Nord, Port-de-Paix). W różnych czasach powstańcy przenikali przez kordon do Departamentu Zachodniego. W zasadzie jednak nie poderwało do walki mas graniczących z Północą terenów Zachodu. W czasach ofensywy ruszała do akcji ciżba uzbrojona i na wpół uzbrojona, w dniach odpływu sił insurekcji i kontrofensywy białych powstańcy tworzą, w zredukowanej liczbie, ściślej zorganizowane oddziały zgrupowane wokół warownych obozów, z których najbardziej znanym był na Północy camp de la Tannerie, skąd prowadzą wypady na pozycje przeciwnika. W niektórych okresach znaczna część powstańców wracała do swych zagród, a nawet do pracy na polach właściciela-pana. Uzbrojony trzon bojowców trwał w górach nawet po przejściu Toussainta na stronę republiki (6 V 1794) aż do 1795 r. Lecz również i po tej dacie grupy, wcale nieraz liczne (od paruset do paru tysięcy ludzi), nie poddawały się nowemu typowi ucisku, który utrwalał się w różnych odmianach na miejsce zniesionego niewolnictwa. Bazą rewolucyjną ruchu niewolników były parafie Limbé, Dondon i Ouanaminthe.

Różne źródła i obliczenia szacunkowe zawarte w opracowaniach podają rozmaite i bardzo rozbieżne liczby powstańców. Dotyczą one zresztą różnych okresów od sierpnia 1791 do czerwca 1793. Dla sierpnia—września 1791 zarówno fanatycznie antypowstańcze Zgromadzenie Ogólne Francuskiej Części San Domingo, jak schematycznie sekciarski gloryfikator powstania, James, zgodnie podają, iż insurgentów wystąpiło

około 100 tys [38]. Jest to liczba zupełnie nieprawdopodobna. Przypomina żywo rzekome setki tysięcy Tatarów krymskich walczących w połowie XVII w. na terenach wschodnich Rzeczypospolitej, czego bezpodstawność wykazał przed laty Olgierd Górka. Cały teren objęty powstaniem w końcu 1791 r. liczył około 110—115 tys. niewolników. Odliczając niewolną ludność miast, z których żadnego nie opanowali powstańcy, liczba ich zmaleje do 100 tys. Wówczas więc można przypuścić, iż (po odliczeniu dzieci, starców, części kobiet, mimo że w Saint-Domingue mniej licznych niż mężczyźni) mogło ich wystąpić 40—50 tys. Ale wiemy, iż na niektórych plantacjach tylko niewielka część załogi przyłączyła się do buntu [39]. A więc około 30—35 tys. mogła liczyć armia powstańcza. Na ówczesne warunki wyspy było to i tak ogromnie dużo. Ale nie zapominajmy, że w pierwszym okresie rewolucji niewolników objęła ona teren mniejszy niż pod koniec 1791 r. Dlatego trzeba przyjąć, jako hipotezę oczywiście, iż pod Cap w końcu sierpnia zgrupowało się około 20 tys. powstańców. Drugim „szczytem" w liczebności mas insurgentów była wiosna 1793 r. Wprawdzie relacje białych spoglądających na wydarzenia z ulic Cap mówią o 50 tys. ludzi obozujących na wzgórzach dominujących nad miastem [40], lecz walki o stolicę Północy wskazują raczej na 10 do 20 tys. uzbrojonych Murzynów, przy czym bardziej zbliżona do rzeczywistości jest pierwsza z wymienionych liczb [41]. Tak czy inaczej, bio-

[38] Archives Nationales (Paryż) D XXV 114 (pismo Zgromadzenia Ogólnego do Zgromadzenia Narodowego w Paryżu z 13 IX 1791 r.); James op. cit. s. 88.

[39] G. Debien *Les débuts de la révolution* s. 172. W dwóch omawianych majątkach cukrowniczych pod Cap wzięło np. udział w powstaniu łącznie 7% niewolników.

[40] Archives Nationales F[7]. 4419 (listy pisane w maju 1793 r. do adresatów przebywających we Francji skonfiskowane przez władze rewolucyjne metropolii).

[41] Gaston-Martin op. cit. s. 222; Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 68; James op. cit. s. 115.

rąc pod uwagę murzyńską ludność dorosłą, stwierdzić można, że powstanie lat 1791—93 poruszyło do głębi, wstrząsnęło masami. Nie należy bowiem zapominać, iż poszczególne oddziały klasy niewolników niejednocześnie występowały na arenę walki insurekcyjnej.

Inaczej nieco rzecz się przedstawiała na Zachodzie i Południu. W tych departamentach nie było ogólnego powstania w szerszej skali terytorialnej. Dominowały tu walki między rojalistami i republikanami białymi i wyzwoleńcami. Hegemonię uzyskali wreszcie wierni republice *gens de couleur*. Różne partie i fakcje pociągały za sobą niewolników. Najczęściej byli oni, w odróżnieniu od swych pobratymców z Północy, instrumentem w rękach posiadaczy o białym lub brunatnym kolorze skóry, nie zaś czynnikiem obiektywnie samodzielnym, choćby działającym żywiołowo lub na wpół żywiołowo. Niewolnicy stanowili wszakże element niebezpieczny i „niesforny". Otrzymując obietnice wolności i walcząc o nią wyłamywali się nierzadko z dyscypliny ludzi podwładnych. Zwłaszcza że mieli za sobą (i oni, i właściciele majątków) wielki i wstrząsający przykład, radosną dla jednych, okrutną dla drugich wieść o morzu płomieni, które ogarnęło nadatlantyckie plantacje Północy. Na Zachodzie i Południu zresztą niewolnicy również podpalali plantacje (np. nizina Cul-de-Sac) i gromadzili się w obozach (camp Platon na półwyspie południowym). Większe poruszenia ogarnęły jedynie region Port-au-Prince i Cayes-Jérémie. Po zniesieniu niewolnictwa (a w niektórych wypadkach i wcześniej) zdecydowana większość powróciła na plantacje. Trudno oszacować średnią liczebność powstańców Zachodu i Południa w latach 1791—93. Wydaje się, że nie przekraczała ona 20 tys. ludzi. Ale oczywiście o wiele liczniejsi byli ci, którzy zaprzestali

wychodzenia na pola [42]. Najspokojniejsze, w zasadzie nie porzucające zajęć na plantacjach lub porzucające je na krótko, były masy niewolnicze w regionach Port-de-Paix, Môle Saint-Nicolas, górskich partiach okolic Arcahaie i Jacmel. Lecz i w tych okręgach grasowały drobne grupki i oddziały wolnych Murzynów niszcząc częściowo plantacje, próbując wciągnąć w zasadzkę białych panów [43]. Przemaszerowywały tędy oddziały wyzwolonych od niewolnictwa żołnierzy André Rigauda na Południu, Toussaint-Louverture'a na pograniczu Departamentu Północnego i Zachodniego. I choć jesienią 1793 r. przystąpiły do interwencji oddziały hiszpańskie i angielskie, które rychło opanowały większą część kolonii (zob. mapę 3), wstrząs, jaki przeżyła ona dokonał jednego niewątpliwie: faktycznie, formalnie i w świadomości czarnych robotników plantacyjnych niewolnictwo zostało zdyskredytowane, obalone i przekreślone. Aby je na stałe przywrócić, trzeba by zastosować krwawy, długotrwały terror i zlikwidować oddziały zbrojne byłych niewolników.

To jednak nie wszystko. Powstanie Północy, lokalne rewolty i walki w pozostałych dwóch prowincjach przyniosły poważne zniszczenia. Uległ w znacznej mierze zerwaniu handel z metropolią. Podważało to od ekonomicznej strony reżim kolonialny, tak jak powstanie i wojna domowa podważały go w aspekcie społecz-

---

42 James (s. 118) mówi o 100 tys., lecz wydaje się to wyraźnie wyolbrzymione. Interesujące dane źródłowe dotyczące lokalnych powstań niewolników i ich udziału w oddziałach mulackich na nizinie Cul-de-Sac oraz wzrastającego lęku białych panów we wrześniu i październiku 1791 podaje G. Debien *Nouvelles de Saint-Domingue. Première assemblée coloniale (avrii-août 1790). Soulèvement des gens de couleur (août-octobre 1791).* „Annales Historiques de la Révolution Française" 1960 nr 160 s. 193—8.

43 Ch. de Beaucorps *La famille de la Rochejacquelin aux Antilles. Souvenirs d'émigration* „Revue Historique des Antilles" 1931 s. 13, 15 i 19; R. Massio op. cit. s. 92; Debien *Dans un quartier neuf de Saint-Domingue, un colon, une caféière (1743—1799).* W: Études Antillaises op. cit. s. 122—3.

nym i demograficznym. Trzeba było szukać nowego modelu agrarnego mogącego funkcjonować w nowych warunkach.

Zastrzec się trzeba od razu, że obliczenie stanu zniszczeń, zwłaszcza że plantacje spalone, odbudowane następnie lub częściowo uruchomione, niszczono w ciągu lat 1791—97 nieraz kilkakrotnie, jest niemal niemożliwe do przeprowadzenia w dzisiejszym stanie zachowania materiałów źródłowych. Podam więc tylko niektóre wiadomości fragmentaryczne, aby unaocznić rozmiary destrukcji, jakie poczyniła rewolucja niewolnicza.

Według danych z jesieni 1791 r. (dotyczą bowiem tylko centralnej części prowincji północnej) obejmujących 10 parafii powstańcy spalili 178 plantacji trzciny cukrowej, w tym większość produkujących cukier oczyszczany (60% ogółu majątków cukrowniczych Północy z r. 1789), 936 plantacji kawy (46,6%), 66 pól obsadzonych bawełną (18,2%) i 14 *indigoteries* (3,2%). Powstańcy niszczyli „w pierwszej kolejności", a rzecz to wysoce znamienna, latyfundia trzcinowe, dopiero później podpalali krzewy kawowca. Plantacje górskie kawy ucierpiały w mniejszym stopniu. Lefèvre, deputowany miasta Cap oceniał zniszczenia kilku pierwszych tygodni powstania na 30 mln liwrów, a więc 17,4% wartości produkcji całej kolonii [44]. Dodać wypada, że do końca 1791 r. zniszczenia ogarnęły i wschod-

---

44 Archives Nationales D XXV 114. Zestawienie liczby spalonych w 1791 r. plantacji w prowincji północnej z liczebnością ich na tymże terenie w r. 1789 (wg Moreau de Saint-Méry).

Wziąwszy pod uwagę trudności w zakładaniu plantacji cukrowniczej (ręce robocze, inwestycje budowlano-przemysłowe) można przypuścić, że ich liczebność w latach 1789—91 nie wzrosła, a więc, że zostały one spalone niemal doszczętnie. Straty w kawie były mniejsze, przy czym wyraźnie niewielkie w górach (Dondon i Plaisance). Zwraca uwagę wielki wzrost liczby plantacji kawy w niektórych regionach (tam gdzie liczba majątków spalonych w r. 1791 przewyższa ogólną ich liczbę z r. 1789 umieszczono gwiazdkę). Wzrost taki wystąpić musiał nader wyraźnie

nią część prowincji północnej. Już w połowie września mówiło się o przekroczeniu liczby 200 spalonych plantacji trzciny cukrowej [45]. Sądzić należy, że to, co poszło z dymem do końca pamiętnego r. 1791 nie reprezentowało mniej niż 20% wartości produkcji całej kolonii.

Departament Północny podlegał częściowym zniszczeniom jeszcze wielokrotnie w latach 1791—95 (walki między powstańcami a siłami kolonialnymi, między Hiszpanami a wojskami republikańskimi, wypady luźnych grup odmawiających powrotu na plantacje Mu-

przy bawełnie (choć liczby bezwzględne nie są tu zbyt wygórowane). Wszystko to potwierdza tezę o „ofensywie" kawy i bawełny w ostatnich latach przed powstaniem niewolników. Jest rzeczą niewątpliwą, iż

Tabela 11

Parafie	Trzcina cukrowa		Kawa		Bawełna		Indygo	
	1789	1791	1789	1791	1789	1791	1789	1791
Petite-Anse i Plaine du Nord	56	51	23	58*	0	3	7	1
Acul i Limonade	56	56	260	158	0	4*	3	7*
Quartier Morin i Gde Rivière	35	35	329	258	1	1	3	0
Limbé i Port-Margot	30	30	243	337*	0	2*	34	5
Dondon i Plaisance	0	0	399	125	0	2*	33	1
Ogółem 10 parafii	177	172	1254	936	1	12*	80	14

najmniej stosunkowo ucierpiały plantacje indygo. Możliwe, że panujące tam warunki pracy i jej intensywność były mniejsze niż w cukrownictwie i przy uprawie kawy.

45 Archives Nationales D XXV 114. Chodzi o cyt. już pismo z 13 IX 1791 r.

rzynów). Północ zaczyna się odradzać z popiołów dopiero w r. 1796, a zwłaszcza 1797 [46].

Na Zachodzie lokalne ruchy powstańcze niszczą w jesieni 1792 r. część okolic Saint-Marc. Najcięższe klęski spadają jednak na bogatą, cukrodajną nizinę Cul-de-Sac. Pierwsze straty wynikają już w sierpniu 1791 r. podczas powstania Mulatów popartych przez część czarnych niewolników. Większe o wiele zniszczenia rujnujące ten region przychodzą na początku r. 1793 [47]. W innych partiach Zachodu sytuacja zależna jest od lokalnych warunków i przemieszczania się walk i rozruchów. Listy Toussaint-Louverture'a do gubernatora Laveaux z lat 1794—95 mówią np. o zniszczeniach i nędzy w nizinie Artibonite [48]. W tym samym czasie nie notowano natomiast zniszczeń i zahamowania produkcji w parafii Mirebalais [49]. Odbudowa częściowo zdewastowanej parafii Verrettes następowała dopiero w pierwszej połowie 1796 r. [50]

Południe jako całość ucierpiało stosunkowo najmniej. I tu wszak najtęższe ciosy spadły na okręg cukrowniczy — okolice Cayes. Całą nizinę podmiejską spalili w r. 1792 zbuntowani niewolnicy. Pomniejszych zniszczeń lokalnych dokonywano w latach 1793—98, w dobie walk z interwencją Anglików i związanych z nimi rojalistów.

Rabunki i częściowe zniszczenie pól, zabudowań i na-

---

46 Archives Nationales AF III 209. Pismo Sonthonaxa do ministra datowane z Cap 8 prairiala r. V (27 V 1797) donosi o dość istotnych symptomach odbudowy rolnictwa Północy.

47 Archives Nationales F[7]. 4419. W jednym z listów pisanych z Port-au-Prince 24 IV 1793 r. czytamy np.: „Les ressources de la colonie ont considérablement diminué depuis trois mois par la ruine presqu'entière de la riche plaine du Cul-de-Sac et la guerre ne va pas peu contribuer à affaiblir les derniers efforts que pourront faire les colons pour se relever de leur pertes".

48 Rkps Bibl. Nationale (Paryż) AF nr 12102 s. 164 i AF nr 12103 s. 23.

49 Rkps Bibl. Nationale AF nr 12103 s. 219.

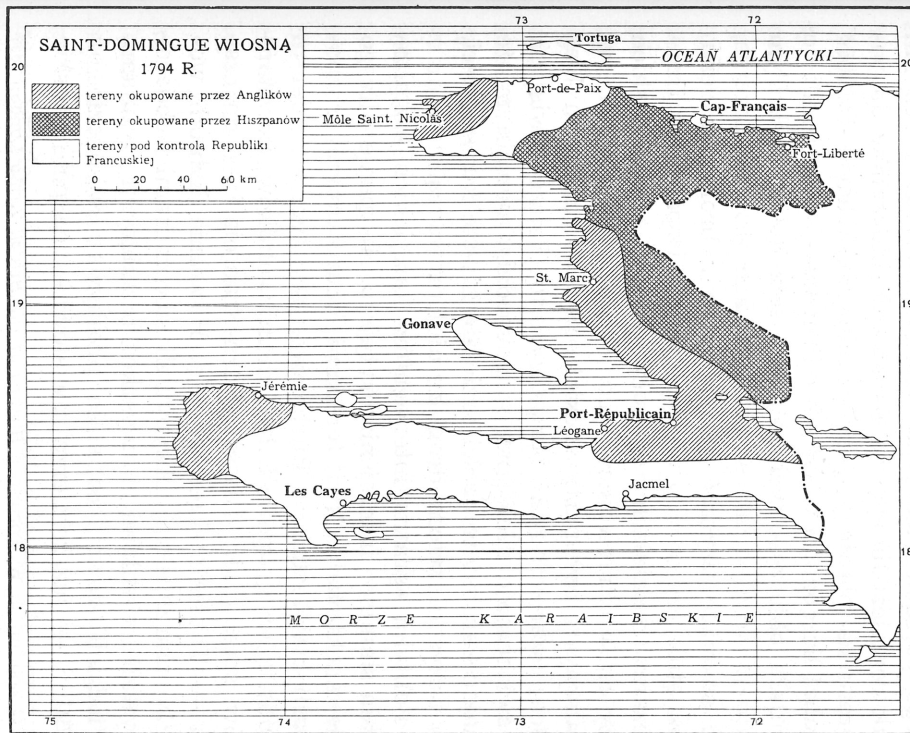
50 Rkps Bibl. Nationale AF nr 12104 s. 43.

rzędzi są niewymierne, gdyż nawet po r. 1796—97, gdy następowała częściowa odbudowa gospodarki, drobne oddziały *marrons* przebiegały cały kraj. Wydaje się wszak, że w okresie największych zaburzeń i dewastacji (1791—94), ćwierć, a nawet trzecia część plantacji Zachodu i Południa, uległo całkowitemu lub częściowemu spaleniu. Z terenów okupowanych najmniej ucierpiały ziemie zajęte przez Anglików, a w szczególności region Môle Saint-Nicolas [51]. Jedynie basen Artibonite pozostający w części pod kontrolą brytyjską ulegał kolejnym falom zniszczeń, gdyż przechodził kilkakrotnie z rąk Toussainta do rąk angielsko-rojalistycznych (1794—98). Dodatkową trudność w ustaleniu stopnia zniszczeń w skali departamentów stanowi wspomniany już fakt kilkakrotnego palenia i podnoszenia ze zgliszcz poszczególnych plantacji. A przecież kolejne fale częściowych dewastacji i częściowych odbudów nie były terytorialnie zsynchronizowane. Jedno nie ulega żadnej wątpliwości: stopień zniszczeń był na tyle poważny, że uniemożliwił — nawet w regionach mniej dotkniętych — normalne funkcjonowanie gospodarki rolnej.

*

Jakie w tym rewolucyjnym i wojennym chaosie przedsiębrano środki, by ustalić nową politykę agrarną i próbować kształtować nowe stosunki produkcyjne, skoro stare upadły, bądź upadały? Zacznę, choć to z pozoru nielogiczne, od okupantów. Anglicy popierani przez właścicieli majątków chronili dawne prawa

51 Archives Nationales AF III 208. W memoriale handlowców z Bordeaux do Rady Pięciuset w sprawach kolonialnych datowanym 1 messidora r. V (19 VI 1797) pisze się, że w części Saint-Domingue okupowanej przez Anglików utrzymał się dawny stan upraw. Jest w tym twierdzeniu nieco przesady. Anglicy zresztą nie byli zainteresowani w utrzymaniu wysokiej produkcji na San Domingo. Pozostaje jednak faktem, iż pod ich rządami rolnictwo nie przeżywało ani w części tak głębokiego upadku, jak w innych okręgach kolonii.



3. Saint-Domingue wiosną 1794 r.

i obyczaje utrzymując niewolnictwo. Ziemie francuskie zajmowali w imieniu Korony Brytyjskiej, myśląc o ich aneksji. Utrudnili jednak rolę swym francuskim podopiecznym, gdyż wyzwolili przywróceniem dawnego porządku stałą partyzantkę *marrons* i uczynili tak również dlatego, że naganiając Murzynów do powrotu na plantacje jednocześnie część ich — wobec słabej liczebności własnych oddziałów — werbowali do wojska obiecując wolność po 5 latach służby [52]. Tym samym utwierdzali w niewolnikach przeświadczenie, że swobodę uzyskać można tylko z bronią w ręku, obojętnie czy w wojsku angielskim, hiszpańskim, francuskim, oddziałach rewolucyjnych i republikańskich czy też kontrrewolucyjnych i monarchistycznych, regularnych czy partyzanckich, pod dowództwem białych, czarnych czy brązowych [53]. I rzeczywistość, i świadomość społeczna podpowiadały niewolnym, że mając karabin w garści idzie się zawsze ku wolności, że wszystkie wtedy drogi do niej prowadzą.

Polityka agrarna interwentów kastylskich kształtowała się nieco inaczej niż brytyjska. Hiszpanie niczego nie anektowali. Nad terenami okupowanymi rozpostarli biały sztandar Burbonów i pod tym sztandarem Ludwików grupowali byłych niewolników powstańców spod znaku Biassou, Jean-François i — do czasu — Toussaint-Louverture'a. Hiszpanie hołubili wodzów murzyńskich, obsypywali ich orderami i obdarowywali wysokimi i wysoko brzmiącymi tytułami. Wiedzieli, że ci, co stale przebywali w obozie od 1791 r. — już żołnierze zawodowi — na pole pańskie

---

52 Zob. np. J. W. Fortescue *History of the British Army* London 1906 t. IV s. 344.

53 „Quoi qu'il en soit, les esclaves profitèrent des dispositions de tous les partis à se servir d'eux comme des auxiliaires, des instruments et agirent sous cette impulsion de manière à obtenir leur liberté par les armes, de même que les hommes de couleur pour parvenir à l'égalité civile et politique" (B. Ardouin op. cit. t. I s. 232).

nie wrócą i pogodzili się z tym. Więcej. Tę właśnie „elitę" powstańczą użyli, by wpłynąć na masę robotników rolnych w kierunku ich powrotu na plantacje, do pracy. Tak też się stało. Znaczna część byłych niewolników wróciła w istocie do robót polowych pod komendę rojalistycznych administratorów i dzierżawców (1794). Formalnie niewolnictwa nie zniesiono, lecz faktycznie na jego miejsce wprowadzono pracę na wpół przymusową. Tak było z większością rolników. Natomiast Murzyni broń noszący korzystali z wolności bez ograniczeń. I choć wodzowie przynaglali i namawiali swych pobratymców do uprawy roli, to — gdy zdawało im się to potrzebne — nie wahali się przed niszczeniem i grabieżą plantacji, jak np. w r. 1795 w nizinnych okolicach Fort-Dauphin [54]. Tak więc Hiszpanie swą polityką nie doprowadzili ani do pełnej odbudowy rolnictwa, ani „harmonii społecznej". Ale pogłębili zarysowany już u Anglików dychotomiczny podział masy niewolniczej i postniewolniczej na istotnie wolną mniejszość (wojsko, milicja, partyzantka *marrons)* i podlegającą na wpół niewolniczemu jarzmu lub wręcz niewolnictwu większość. Z tym jednak, że nawet niewolnictwo u Anglików, a faktycznie Francuzów chronionych czasowo przez bagnety brytyjskie, uległo wyraźnie zarysowanemu złagodzeniu.

A Francuzi-republikanie, ci co wyzwolili niewolników i utrzymali w walce z interwencją terytorium kolonii przy republice? Jak oni zamierzali utrzymać ład, ożywić rolnictwo, uspokoić rozhuśtaną kwestię agrarną? Komisarze cywilni — Sonthonax, Polvérel i Ailhaud przybyli na wyspę w r. 1792 z misją utrzymania niewolnictwa i przekonaniem głębokim o jej słuszności. Niebawem otrzymali oficjalne wieści o 10 sierpnia i obaleniu monarchii. Na razie nic nie zmieniło ich

54 Rkps Bibl. Nationale AF nr 12103 s. 421.

postanowień[55]. W nader jednak niedługim czasie drogi trzech prokonsulów się rozeszły. Ailhaud, moderant i rojalista, zdezerterował z trudnego posterunku i udał się w drogę powrotną. Z dwóch pozostałych radykalniejszy Sonthonax ewoluował szybciej w kierunku republikanizmu nieprzejednanego (mimo bliskich w metropolii koneksji żyrondystowskich). Aby republika mogła istnieć trzeba było wyzwolić niewolników i odciągnąć ich od demagogii rojalistycznego obozu hiszpańskiego. Na Północy zbrojni Murzyni obronili republikę. Zdecydowana większość białych była jej przeciwna. Polvérel operujący na Zachodzie i Południu, gdzie przewagę mieli Mulaci, ogłosił abolicję z niechęcią i w formie odmiennej niż na Północy. W Port-au-Prince mianowicie urządzono ceremonię dobrowolnego zrzeczenia się przez właścicieli niewolników ich praw do „ludzkiego towaru". Różnica to nader znamienna. Ale też na Zachodzie i Południu nie było ogólnego powstania niewolników!

Istniejący system produkcji latyfundialnej został przez Sonthonaxa po ogłoszeniu wyzwolenia niewolników utrzymany. Być może, że komisarz z Cap przemyśliwał o podziale majątków między Murzynów, ale w przypadku plantacji trzciny było to z ekonomicznego punktu widzenia niewykonalne[56], a przecież wygłodzona metropolia liczyła na kolonialny cukier. Wówczas wypracowano system feudalnego właściwie przywiązania robotników do ziemi z utrzymaniem organi-

[55] 28 X 1792 r. komisarze w pełnym emfazy piśmie do Konwentu, o którego wyborze dowiedzieli się wraz z wieścią o obaleniu monarchii, stwierdzali m.in.: „L'honorable mission qui nous est confié nous devient plus précieuse dans ces circonstances. Que l'assemblée nationale, que la France toute entière comptent sur un courage inébranlable de notre part. Nous maintiendrons l'esclavage, nous l'avons juré, le sort de la Colonie, l'existence d'une multitude d'individus, la sûreté et la prospérité du commerce en dependront longtemps encore: mais en deça de cette ligne creusée devant l'esclave, nous établirons, nous cimenterons l'égalité entre tous les hommes libres [...]" Archives Nationales F⁷. 4402.

[56] G. G. *Aux origines* s. 26.

zacji produkcji, dyscypliny i hierarchii latyfundialnej oraz wypłacaniem byłym niewolnikom, zwanym teraz „rolnikami" (*cultivateurs*) 1/4 dochodu plantacji, co czyniono zazwyczaj w naturze. Formalnie rzecz biorąc stosowano najem-umowę opiewającą na 1 rok. Regulaminy pracy i zabezpieczenie interesów obu umawiających się stron miały zapewnić miejscowe władze. Teoretyczne normy systemu Sonthonaxa — Polvérela nie często stosowane były w praktyce bez lokalnych odmian. „Ta lekko złagodzona pańszczyzna rozwiązuje w zasadzie sprzeczność istniejącą między postulatem wolności a utrzymaniem się tradycyjnego systemu kolonialnego uprawy roli"[57]. Jednak tylko w teorii. Zresztą najbardziej rygorystycznie ujęty system Sonthonaxa próbowano wprowadzić właściwie tylko w okolicach Cap. Nie bardzo się to udawało. Narzucono ostro dyscyplinę. Rolnicy, właściwie glebae adscripti, nie otrzymywali punktualnie swej należności. Wynikały też trudności z rocznymi kontraktami. Trzeba było zagwarantować czarnym robotnikom pomoc lekarską, wypoczynek niedzielny i akuratną wypłatę należności za pracę. A i tak nie brakło trudności. Najgorzej rzecz się miała z plantacjami opuszczonymi. Po pewnym wahaniu, czy aby nie podporządkować porzuconych nieruchomości ziemskich centralnej administracji (rodzaj „dóbr narodowych"), Sonthonax zdecydował się, nie bez nacisku zamożnych Mulatów, na system dzierżaw, nader korzystny dla bogaczy, którzy wymogli dla siebie daleko posuniętą pomoc działających jeszcze ogniw administracji kolonialnej. Jest w tym systemie, który zresztą objął teren bardzo niewielki, element nader interesujący. Oto Sonthonax, w odróżnieniu od służącego Hiszpanom Jean-François, nie myślał o odszkodowaniu dla właścicieli za utratę niewolników, uważał

57 P. Moral op. cit. s. 13.

bowiem, że kolonistom żadna krzywda się nie dzieje, skoro zapewnia się im siłę roboczą, a Murzyni przywiązani są do majątku jako robotnicy rolni (*cultivateurs portionnaires*) [58].

Na Południu system „połowniczy", a ściślej „ćwierciowy", zastosowali rygorystycznie Mulaci z Rigaud i Beauvais na czele. Brali oni w sekwestr majątki rojalistów-emigrantów, przekazywali „kolorowym" opuszczone majątki. Elita mulacka wprowadza tu rządy wojskowe, zmuszając Murzynów do pracy na plantacjach. Klapą bezpieczeństwa zabezpieczającą „arystokrację" mulacką przed buntami niewolników stanowiło formalne ich wyzwolenie. Zresztą Rigaud już w 1792 r. wyswobodził avant terme 700 Murzynów [59]. I tu wszak, na Południu, zbrojni Murzyni — byli niewolnicy stanowili gwarancję trwałości abolicji niewoli.

Innym wariantem urządzenia rolnictwa postniewolniczego były rządy dowódcy naczelnego wojsk francuskich w kolonii — gen. Laveaux. Terytorialny zakres jego eksperymentu nie był zbyt wielki. Obejmował zachodnią część Departamentu Północnego, a ściślej okolice Port-de-Paix. Rewolucyjne władze francuskie ustanowiły tu zarząd państwowy nad opuszczonymi przez plantatorów majątkami, mianowały administratorów [60] i — choć niewolnictwa formalnie nie było —

---

58 Ibidem s. 14; G. G. *Aux origines* s. 29; na postawę Jean-François zwrócił uwagę w literaturze polskiej S. Schnür-Pepłowski w szkicu pt. *Santo Domingo (Opowieści historyczne* Lwów 1899 s. 161). Zasada płacenia 1/4 zysku wyszła ponoć w Departamencie Północnym od posiadającego zaufanie zarówno Murzynów, jak białych Murzyna Brossarda (James op. cit. s. 170).

59 Ardouin op. cit. t. I s. 381. Fakt ten często wyolbrzymiali ponad rzeczywistą miarę zwolennicy Rigauda, a w historiografii ci, co w masie Mulatów (*anciens libres*) upatrywali decydującej siły, która wyzwoliła niewolników i wywalczyła niepodległość.

60 Nie ma racji Schnür-Pepłowski pisząc, iż Laveaux ustanowił system drobnych dzierżaw (op. cit. s. 161). Chyba że myśli o regionie Cap, gdzie jednak rządził Sonthonax i gdzie stosowano wprawdzie system dzierżaw, ale bynajmniej nie „drobnych".

244

Telle est, Général, le résultat de la journée d'hier; nous avons à regretter la mort de bien des braves gens, et malgré que nous ayons détruit beaucoup d'ennemis, cela ne dédommage pas de nos pertes.

J'ai consommé dans ce combat, vingt caisses de cartouches de 104 paquets chaque & un Baril de poudre en grain.

Je vous envoye coppie d'une lettre que Renaud Desruisseaux Lieut.t Colonel de Cavallerie à Léogane, m'écrit, ainsi que coppie imprimée de la lettre que Victor Hugues Com.res des isles du vent écrit à Rigaud & Beauvais et la réponse de ces derniers, je vous prie de me la renvoyer aussitôt que vous l'aurez lue.

Je vous réitère l'assurance de mon attachement respectueux & vous salue en la patrie.

Toussaint Louverture

4. Zakończenie listu Toussaint-Louverture'a do gen. Laveaux z 15 X 1795 r. Oryginał

pchnęły produkcję trzymając się dawnych ram społeczno-organizacyjnych. Na straży porządku i dyscypliny stało tu, jak wszędzie po powstaniu niewolników, wojsko.

Czyż rzeczywiście rację miał obrońca niewolnictwa, choć złagodzonego, Malouet, pisząc, że „wszyscy, proklamując wolność potwierdzali niewolę" [61]? Oczywiście nie, choć ten publicystyczny zwrot, patrząc na rzeczy powierzchownie, mógłby się wydać zadziwiająco trafny.

Na koniec zostawiłem Toussaint-Louverture'a, jako że wyrósł na czołową figurę czasów rewolucyjnych dopiero pod koniec, w latach 1795—98, zanim stał się panem części kolonii, potem całości, wreszcie wyspy (1798—1802). Tymczasem jednak wpływy jego ogarniają ściśle nieokreślony i z uwagi na zmienne koleje wojny nie do określenia teren na pograniczu Północy i Zachodu (włączając w to zajęty przez siły murzyńskie pod jego komendą klin hiszpańskiego terytorium) obejmujący pas od Mirebalais, przez Petite-Rivière i Verrettes aż po Saint-Raphaël, Marmelade i Gonaïves. O polityce rolnej Toussainta w okresie 1794—97 wiemy stosunkowo niewiele. Możemy jednak wnioskować o niej ze znanych faktów i zjawisk z czasów dominacji czarnego gubernatora generalnego, a więc przy zastosowaniu metody retrogresywnej oraz z bieżącej korespondencji Toussainta z Laveaux. Ponieważ dwóch stale pisujących do siebie generałów łączyły wspólne poglądy na sprawy agrarne, więc domyślać się wolno, iż system wojskowo-autorytatywny wprowadzony pod Port-de-Paix przez Laveaux aprobował Toussaint i że nie odbiegał zbyt daleko w swych poczynaniach od praktyki „swego ojca", jak nazywał gubernatora [62].

---

61 Malouet op. cit. t. V s. 304.

62 Do spraw agrarnych zob. cyt. już parokrotnie korespondencję Toussaint-Louverture'a: rkps Bibl. Nationale AF nr 12102—12104, passim.

Politykę Toussaint-Louverture'a można określić jak następuje: szybka odbudowa majątków i uruchomienie produkcji przy przywiązaniu Murzynów do dawnych plantacji; utrzymanie wielkiej własności, intensywne zwalczanie *maronnage* i prób wykształcenia samodzielnej, drobnej gospodarki murzyńskiej; sprzeciwianie się przechodzeniu plantacji opuszczonych przez białych właścicieli-rojalistów w ręce Mulatów — dawnych wyzwoleńców; utrzymywanie własności lojalnych wobec republiki plantatorów białych; obejmowanie nader licznych opuszczonych majątków przez wyższych oficerów — czarną elitę wojsk republiki.

Nie wiadomo dokładnie, w jakich formach początkowo kierowali plantacjami wojskowi. Nie ulega natomiast żadnej wątpliwości, że dawni niewolnicy (*cultivateurs*) pracowali w myśl formuły Sonthonax—Polvérel na zasadzie przywiązania do ziemi robotników rolnych, otrzymujących zapłatę w postaci części plonów. Natomiast, podobnie jak na nizinie pod Cap, około 1796—97 — najczęstszą formą władania gruntem przez oficerów Toussainta była dzierżawa. W środkowej części kolonii czarna wojskowa elita obejmowała nie tylko władzę, lecz również i własność. Na straży i władzy, i własności, ale też zniesienia niewolnictwa tout court, stała armia. Tak jak we wszystkich regionach kolonii.

Dotąd mówiłem o polityce agrarnej różnych władz i osobistości, o regulaminach i nowym podziale własności. Wiadomo już ponadto, że jeśli coś się produkuje z dawnych kultur przemysłowych, to pod mniej lub bardziej ujawnionym przymusem wojskowym, niezależnie od tego, czy żołnierzami komenderował człowiek biały, czarny czy brązowy. Jaki jednak stosunek do pracy, do własności, do obszarników i armii mieli dawni niewolnicy? W wielu okręgach, a zwłaszcza na Północy Murzyni bardzo niechętnie przystępowali do pra-

cy, a gdy czynili tak, to jedynie pod przymusem. Kto mógł, uciekał w góry, a więzienia były zapełnione „włóczęgami" [63]. Nie było to jednak regułą, choć często — jak np. donosił Toussaint-Louverture'owi Maurepas z Marmelade 20 X 1795 r. — zarówno żołnierze, jak rolnicy „bawią się w wypowiadanie ujemnych zdań na temat pracy" [64]. W regionach nie dotkniętych większymi zaburzeniami emancypacyjnymi niewolników robota polowa szła dawnym trybem, nawet jeśli zabrakło pana, a pozostali tylko nadzorcy murzyńscy. Pod okupacją angielską na ogół pracowano, choć wydajność i regularność pracy uległy wyraźnemu zmniejszeniu. Nawet pod pałką podoficera i oficera nie pracował Murzyn tak jak dawniej. Zresztą był przecież (w większości wypadków) wolny i stojący nad nim wojskowy niemal z reguły to uznawał.

Ale obok czynników społecznych, prawnych, świadomościowych i psychologicznych — najogólniej rzecz biorąc — działały nieuchronnie prawa ekonomiczne. Nastawione na eksport rolnictwo kolonialne traciło rację bytu. Sytuacja wojenna i panowanie Anglii nad morzami sprawiły, że mimo głodu artykułów kolonialnych w metropolii, nie mogło być mowy o stałym rynku zbytu na cukier, kawę czy indygo. Kolonialny reżim agrarny przechodził głęboki kryzys nie tylko z powodu ruchów socjalnych, ale także z przyczyn ekonomicz-

---

63 G. G. *Aux origines* s. 29.

64 Rkps Bibl. Nationale AF nr 12103, s. 248. W memoriale kilkudziesięciu kupców z Bordeaux poświęconym sprawom kolonii (w tym najwięcej problemom San Domingo) a skierowanym 1 messidora r. V (19 VI 1797) do Rady Pięciuset czytamy m. in.: „C'est une grande erreur de croire que les Africains aient vu la liberté du même oeil que les républicains; le plus grand nombre ne la conçoit pas: plusieurs la dedaignent. En général ils sont lassés de leurs excès et vendus à leurs premières affections". Mimo daleko posuniętej stronniczości jest w tych zdaniach nieco prawdy. Dopiero gdy czytamy dalej, że czarni rolnicy oczekują z utęsknieniem na powrót panów, to ogarniają nas wątpliwości zasadniczej natury. Cyt. wg Archives Nationales AF III 208.

nych. Uzależniona od metropolii ekonomika kolonialna, nadwerężana w XVIII w. podczas każdego z konfliktów przeciwstawiających sobie Anglię i Francję, tym razem załamała się zupełnie. Opuszczone plantacje niejednokrotnie zamieniali byli niewolnicy na ogrody warzywne [65]. Na miejsce eksportowej przychodziła w tym wojennym czasie gospodarka wyżywieniowa, zamknięta, naturalna. Wyrastała ona nieraz na dawnych plantacjach, a kiedy indziej w niedostępnych górach, gdzie też wciąż, obok *vivres*, uprawiano kawę. Interesującym zjawiskiem była wspólna uprawa opuszczonego majątku przez dawnych niewolników, którzy dzielili się plonami kolektywnej pracy [66]. Takie przejawy „komunizmu agrarnego" należały jednak do wyjątków. Ludzie wysadzeni z siodła, dla których mało było miejsca w dawnym majątku, a którym formuła cząstkowego korzystania z plonu nie odpowiadała, szli w góry, tworząc bandy rolników i żołnierzy „niezależnych", zwanych zgodnie przez Anglików i Hiszpanów, rojalistów i republikanów, Toussaint-Louverture'a i Rigauda — bandytami.

*

Nie jest trudno domyślać się, choć brak danych dokładnych, że w latach 1791—1796/97 nastąpił gwałtowny spadek produkcji rolno-przemysłowej. Złożyło się na to kilka przyczyn, z których najważniejszymi są: a) zniszczenie licznych plantacji, zabudowań, urządzeń melioracyjnych, b) zmniejszenie się liczby ludności rolniczej (byli niewolnicy); c) spadek dyscypliny i wydajności pracy; d) upadek handlu zewnętrznego.

Nawet na plantacjach, które ucierpiały mało i zachowały siłę roboczą dostateczną do utrzymywania produkcji zmalała ona bardzo wyraźnie. Na plantacji

---

65 Malenfant op. cit. s. 63.

66 Justin op. cit. s. 263.

kawy w okręgu, w którym nie było ogólnego powstania, okupowanym następnie przez Anglików, liczebność niewolników spadła tylko od r. 1789 do 1796 z 140—150 do 122, a produkcja o przeszło 50%[67]. Można ogólnie powiedzieć, że pracowały tylko niektóre niewielkie regiony kolonii (Port-de-Paix, Môle Saint-Nicolas, Cayes, Jacmel, Arcahaie itp.) i to „na zwolnionych obrotach". Należy przypuszczać, że znaczna część kolonii produkowała tylko rośliny wyżywieniowe, a produkcja eksportowa pochodziła z kilku okolic stosunkowo spokojnych.

O zupełnym niemal załamaniu się rolnictwa kolonialnego, nastawionego przecież na wywóz, świadczy dobitnie tabela 12[68].

Wydaje się, że w danym przypadku liczby dosłownie mówią same za siebie. Dodać tu jeszcze można, że „dno" upadku eksportu przypada nie na lata 1794 i 1795, a tym mniej na r. 1796, lecz raczej na okres 1792—93. Nawet jeśli wypadałoby, zakładając znaczną niekompletność danych, powiększyć dwu- lub trzykrotnie szacunkowe liczby z r. 1795, to obraz nie uległby istotniejszej zmianie. Zjawiskiem najbardziej rzucającym się w oczy jest proporcjonalnie najmniejsze załamanie w wywozie (a więc i w produkcji) kawy. Wyroby natomiast wymagające dłuższej i troskliwej produkcji i przerobu typu przemysłowego, jak cukier biały (oczyszczany), w ogóle nie liczą się w eksporcie. Oczy-

---

67 Massio op. cit. s. 573 i 90; w początkach rewolucji raptownie zmniejszył się przywóz nowych niewolników. W 1792 r. przybyło do kolonii niespełna 1900 Murzynów, a ok. 1793 handel żywym towarem ustał zupełnie (J. Vidalenc *La traite des nègres en France au début de la Révolution (1789—1793)* „Annales Hist. de la Révol. Franc." nr 146 z 1957 r., s. 56—69).

68 A. Firmin *La république d'Haïti et ses relations économiques avec la France* Paris 1892 s. 4—5. Dane dotyczą łącznie okresu 27 miesięcy. Liczby szacunkowe za teoretycznie skonstruowany r. 1795 uzyskałem posługując się danymi za okres od lipca 1794 do września 1796 przedstawionymi w drugiej rubryce tabelki.

wistą jest bowiem rzeczą, że również pracochłonna wytwórczość napojów wyskokowych, a więc rozmaitych rumów, choć mniejsza niż przy cukrze *terré* dawała produkt poszukiwany nie tylko na rynkach zamorskich, lecz również w samej kolonii.

Lata 1797 i 1798 znamionują wyraźną poprawę w rolnictwie francuskiego San Domingo. Lecz też stanowią

Tabela 12. Eksport z Saint-Domingue w latach 1789 i 1794—1796 (w funtach)

Rodzaj artykułu	1789	VII 1794—IX 1796 (27 miesięcy)		1795 (szacunek)	
	liczby bezwzględne	liczby bezwzględne	wskaźnik (1789 = 100)	liczby bezwzględne	wskaźnik (1789 = 100)
Cukier	140 000 000	3 938 358	2,79	1 750 387	1,24
w tym:					
zwykły	93 000 000	3 922 568	4,21	1 743 367	1,87
oczyszczony	48 000 000	15 790	0,03	7 020	0,01
Kawa	77 000 000	5 013 569	6,51	2 228 184	2,89
Bawełna	7 000 000	107 984	1,54	47 988	0,68
Indygo	1 000 000	11 590	1,15	5 148	0,51
Syrop i tafia	26 000	980	3,77	438	1,66
Skóry	20 000	0	0	0	0

już właściwie pas graniczny między okresem rewolucyjnym sensu stricto a czasami władztwa Toussaint-Louverture'a, prawdziwą epoką „przedniepodległości" i zarazem półniepodległości, kończącą związaną z Francją erę rewolucji.

*

W roku 1798 Toussaint-Louverture rządzi Północą i Zachodem, w 1800 r. opanowuje rigaudowskie Południe, w styczniu 1801 wreszcie zajmuje byłe teryto-

rium hiszpańskie stając się niepodzielnym władcą całej wyspy. W początkach następnego roku 1802 — jednego z niezapomnianych w dziejach Haiti — na ziemi opanowanej przez byłych niewolników wylądowały oddziały Bonapartego. Armia murzyńska podjęła walkę.

Zależnie od okolic rolniczy „eksperyment Toussaint" — będący logicznym następstwem formuły Polvérel — Sonthonax zastosowanym w odmiennych nieco warunkach — trwał od 1 do 4 lat. Biorąc jednak pod uwagę tylko tereny kolonii francuskiej i dawniejsze doświadczenia Toussainta z pogranicza zachodnio-północnego, o czym pisałem już nieco wyżej, można powiedzieć, iż ten „eksperyment" trwał od półtora roku na Południu do 4—6 na Zachodzie i Północy.

Obfita literatura historyczna o gubernatorze generalnym Saint-Domingue zgodna jest w jednym: polityka agrarna przywódcy Murzynów była, rzecz biorąc od strony programu i wypowiedzi programowych, niezbyt jasna, jak cała myśl polityczna Toussaint-Louverture'a, nieklarowna, a nawet — rzec by można — pokrętna, tajemnicza, dwuznaczna. W niemałym stopniu wynikało to ze skomplikowania stosunków wewnętrznych kolonii. Pozostaje obserwacja faktów, procesów i tendencji ekonomicznych często nader słabo oświetlonych źródłowo oraz interpretacja znanych norm prawnych.

Jedno wydaje się bezsporne. Toussaint uważał rolnictwo za podstawę życia narodowego, bazę dobrobytu, przy czym punktem odniesienia był rok 1790 i ekonomika wielkoobszarnicza. Powiązanie idei antyniewolniczej z zapatrzeniem w zdyscyplinowaną pracę roboczego mrowia na wielkich plantacjach mogła zapewnić tylko stosująca przymus bądź grożąca nim armia. Stąd też polityka — używając terminu Morala —

„agrarnego kapralstwa" (*le caporalisme agraire*), walka z „niecywilizowanymi" obyczajami Afrykanów, próba rozpaczliwego hamowania procesu wytwarzania się drobnej własności rolnej, usilne starania zmierzające do przywrócenia kolonii dawnego bogactwa i pierwszeństwa wśród innych wysp antylskich [69].

Toussaint nie wyobrażał sobie innych ram organizacyjnych rolnictwa niż te, jakie znał przed rewolucją. Stąd więc apele i rozkazy wzywające „włóczęgów" do powrotu na ich dawną plantację, stąd przywiązanie do traktowania hierarchii produkcyjnej niewolnictwa i plantacji — przedsiębiorstwa (*atelier*) jako nieodzownych elementów składowych stosunków produkcyjnych epoki poniewolniczej.

Wśród kilku rozporządzeń, dekretów i innych aktów normatywnych regulujących w latach 1798—1801 sytuację rolnictwa i jego pracowników na pierwszy plan wysuwa się regulamin z 20 vendémiaire r. IX (12 X 1800 r.). Po wstępie głoszącym kult pracy rolniczej i rolnictwa, jako podstawy wszelkiego dobrobytu, prawodawca wyjaśnia, iż wolność winna łączyć się z intensywną pracą dla dobra publicznego. Tyle zagadnień ogólnych. Zasadnicza część regulaminu organizuje rolników na modłę wojskową i wymaga od nich hierar-

---

69 Podstawowe elementy idei agrarnej Toussainta wyjątkowo plastycznie, acz nie bez samochwalstwa, wyłożył on w liście do Dyrektoriatu z 13 pluviôse r. V (1 II 1797), a więc we wczesnym okresie działalności „na szczeblu centralnym". Toussaint pisał m.in. „Sentant la nécessité de favoriser l'agriculture qui seule peut rendre à Saint-Domingue son ancien splendeur et s e s a n c i e n s p r o d u i t s je ne cesse [...] de prêcher l'amour du travail à mes frères, de les porter à s'adonner entièrement à la culture des terres. Mes peines ne sont pas perdus et j'ai le plaisir de voir refleurir c e t t e p a r t i e e s e n t i e l l e d e l' a d m i n i s t r a t i o n. Puisse la paix venir consolider des commencements si heureux! Alors je ne doute nullement que cette partie de la France ne reprenne par ses richesses, s o n r a n g d e p r é e m i n e n c e s u r t o u t e s l e s a u t r e s c o l o n i e s d e l' A m é r i q u e". (Archives Nationales AF III 209). Nader interesujące jest zwłaszcza napomknienie o „dawnych płodach", a więc niewątpliwie o cukrze. Podkreślenia — T. Ł.

chicznego posłuchu. Policja wiejska dbać ma o przeciwdziałanie włóczęgostwu i sprowadzać na plantację rolnika, który ją bezprawnie opuścił. Odpowiedzialność za odbudowę i postęp rolnictwa spada na odpowiednie szczeble hierarchii terytorialno-wojskowej. Na stanowiska inspektorów rolnictwa powoływani są wojskowi. Tak więc militarna organizacja rolnictwa zamiast niewolnictwa wprowadza właściwie poddaństwo. Wprawdzie rolnik, a raczej robotnik rolny, jest osobiście wolny, partycypuje w dochodach z plantacji (choć gros przychodów akumuluje administracja kolonialna, czyli w praktyce warstwa rządząca), pracuje nieco krócej, niż za niewolnictwa (choć bywało różnie!), ale jest przywiązany do ziemi i ma nad sobą pałkę dowódcy miejscowego garnizonu i inspektora rolnictwa. Nie jest mało ważne, że są nimi w większości byli niewolnicy, bracia po rasie, choć potrafią być nieraz okrutni. Cały ten system militarno-feudalny, a zarazem skąpany w potokach paternalistycznej frazeologii, inaczej nieco wyglądał w prawie z 12 X 1800 r., czy konstytucji 1801 r., którą omówię oddzielnie, niż w rzeczywistości.

Spora część nie kończących się polemik wokół Toussainta i jego polityki polega na pewnych nieporozumieniach. Otóż co gmina niemal mogło być (i nieraz było) inaczej. Od braterskich stosunków wojsko—rolnicy do bezwzględnego wyzysku robotników przez ich umundurowanych braci, od na wpół wolnej gospodarki pozalatyfundialnej do trzymania się stricte litery i ducha „feudalnych" regulaminów Toussainta. Ważną rolę grały tu lokalne czynniki geograficzne oraz struktura branżowa rolnictwa w poszczególnych parafiach. Znaczna część przeobrażającego się społeczeństwa murzyńskiego wymykała się spod władzy administracji. Stąd usilna i nie wygrana walka z brakiem dyscypliny, stąd — co o wiele istotniejsze — z naciskiem powta-

rzana teza najwyższego władcy o konieczności utrzymania możliwie bez uszczerbku wielkiej własności. Doszło do tego, że zabroniono notariuszom sporządzania aktów sprzedaży gruntów o areale mniejszym niż 50 *carreaux*[70] (czyli ok. 56,5 ha, gdyż 1 *carreau* = nieco ponad 1 ha 13 a). Było to oczywiście hamowanie przez państwowy aparat przymusu żywiołowego procesu wzrostu rozdrobnienia latyfundiów.

W kwestii własności Toussaint-Louverture daleki był od rasowej wyłączności. Siła zbrojna pozostawała w rękach Murzynów, ale — to jedna z wewnętrznych sprzeczności reżimu toussaintowskiego — część znaczna doradców politycznych gubernatora generalnego, a przede wszystkim posiadaczy ziemskich, składała się z byłych plantatorów białych lub ich dawnych administratorów. Pewna, acz niewielka, część Mulatów również zachowała swe pozycje obszarnicze, ale raczej tylko przed klęską Południa (1800)[71]. W zasadzie jednak Toussaint popierał lojalnych wobec jego władzy plantatorów białych, nawet byłych emigrantów i jawnych przeciwników republiki, obok — rzecz jasna — swej murzyńskiej generalicji. Ten profeudalny sojusz nowych czarnych i dawnych białych latyfundystów stanowił jeden z fundamentów toussaintowskiej władzy[72]. Nie ulega wszak żadnej wątpliwości, że pod różnymi formami, de iure czy też de facto, tymi co wynieśli w tych latach korzyści majątkowe największe

70 R. Renaud *Le régime foncier en Haïti* Paris 1934 s. 77.

71 Polityka Toussainta, choć rasowo i klasowo antymulacka, przechodziła różne fazy. Np. w latach 1796—98 czarny przywódca chciał sobie pozyskać sympatię pozostających pod władzą angielską Mulatów-obszarników (James op. cit. s. 184).

72 F. Dalancour *Précis méthodique d'histoire d'Haïti. Cinq siècles d'histoire 1492—1930* Port-au-Prince 1935 s. 22 — jak cały, zwłaszcza dawniej występujący, odłam liberalny a zarazem w większości mulacki historiografii haitańskiej idzie w oczernianiu społecznej i politycznej roli Toussainta stanowczo za daleko pisząc, że przywrócił on jako kolonialna marionetka niewolę w interesie białych i części Murzynów.

5. Podpisy oficerów armii Toussaint-Louverture'a. Oryginał.

Podpisy oficerów armii Toussaint-Louverture'a. c. d.

byli czarni generałowie i inni wyżsi oficerowie armii kolonialnej. Któż mógł się im oprzeć po odejściu Anglików i Hiszpanów? Kto śmiałby się przeciwstawić dowódcom murzyńskich batalionów i regimentów? Przez lat kilka praktycznie nikt. Toteż wyżsi wojskowi, podobnie jak od pewnego już czasu, jeszcze przed epoką omnipotencji Toussainta, stają się obszarnikami i dzierżawcami wielkich domen. Figurą dominującą w świecie właścicieli ziemskich stawał się stopniowo generał-obszarnik [73]. Toussaint posiadał kilka plantacji kawowych i mniejszych nieruchomości. Jego podkomendni generałowie nie byli o wiele biedniejsi, niektórzy zaś przewyższali go fortuną. Dessalines np. dzierżawił trzydzieści plantacji cukrowniczych, co w praktyce znaczyło posiadał, a każda miała mu przynosić 100 tys. franków dochodu [74]. Taka sytuacja panowała przede wszystkim na Północy i Zachodzie. Mimo bowiem klęski Rigauda na Południu przeważali w warstwie posiadaczy i dzierżawców dóbr ziemskich *gens de couleur*, choć i tu — jak się zdaje, gdyż źródeł brak niemal zupełnie — oficerowie Toussainta, a więc zwycięzcy, nieźle się obłowili [75].

Opisany system latyfundialny i interes nowo wyrastającej klasy właścicieli ziemskich zakładał konieczność dopływu nowych kadr roboczych i utrzymania surowej dyscypliny. Wprawdzie Toussaint nie przywrócił handlu niewolnikami, ale postanowienia konstytucji dopuszczały uzupełnianie braków kadrowych powsta-

---

[73] Moral op. cit. s. 22.

[74] P. de Lacroix *Mémoires pour servir à l'histoire de la révolution de Saint-Domingue* Paris 1819 t. II s. 47 mówi o 32 plantacjach, natomiast T. Madiou op. cit. t. II s. 109 wspomina o 30 stwierdzając zresztą jednocześnie w sposób uogólniający: „Tous les généraux occupaient d'immenses habitations".

[75] Zob. np. w sprawie dzierżaw Murzyna — gen. Laplume'a artykuł G. Debiena, *Toussaint-Louverture et quelques quartiers de Saint-Domingue vues par les colons (octobre 1799-janvier 1880)* Notes d'Histoire Coloniale XXXIII Paris 1954 s. 123.

łych wśród pracowników rolnictwa. Sądzić trzeba, że raczej chodziło tu o sprowadzanie robotników na podstawie określonego kontraktu i przypominało system stosowany w początkowym okresie kolonizacji Antyli przez Francuzów w odniesieniu do białych najemników, tzw. *engagés* [76]. Zresztą władza Toussainta okazała się zbyt krótkotrwała i w praktyce nie uzupełniono kadr rolniczych kraju.

Natomiast rygoryzm militarnego nadzoru wychwalany zresztą przez autorów francuskich, zwolenników utrzymania systemu kolonialnego jeszcze w dobie Restauracji [77], zniechęcał różne grupy byłych niewolników. Szczególnie znana, acz dyskutowana i nieraz podawana w wątpliwość, była twarda postawa Dessalinesa wobec robotników rolnych. Zajmował on stanowisko nie tylko wojskowe, lecz pełnił jednocześnie funkcje inspektora rolnictwa na Zachodzie i Południu. Znaczna ilość świadectw źródłowych oraz większość opracowań jest zgodna w ocenie rządów Dessalinesa jako srogich, a nawet okrutnych [78]. Czy należały

76 Gaston-Martin op. cit. s. 241. Do tematu tego w aspekcie prawnoustrojowym wrócę w studium poświęconym konstytucjom.

77 Zob. J. B. Desmaulants *Sur Saint-Domingue et des moyens de le rétablir* Paris 1814 s. 79—81.

78 Jaskrawo stronniczy jest tu np. L. Dubroca, *La vie de J. J. Dessalines chef des Noirs révoltés de Saint-Domingue avec des notes très détaillées sur l'origine, le caractère, la vie et les atrocités des principaux chefs des Noirs depuis l'insurrection de 1789* Paris 1804 s. 56 nn.; o wiele już bardziej obiektywny, choć też antydessalinesowski P. de Lacroix ostro ocenia metody czarnego generała, potępiając w szczególności stosowanie kar cielesnych. Dodaje on zjadliwie: „On conçoit qu'avec des moyens aussi barbares dix nouveaux citoyens prétendus libres, menacés de l'inspection du général Dessalines, faisaient plus de travail et cultivaient mieux que trente esclaves d'autrefois" (t. II s. 47), co nie jest zapewne ścisłe, a zresztą bardzo trudno sprawdzalne; w dziejopisarstwie haitańskim Saint-Rémy stwierdza, iż rolnicy bali się Dessalinesa: „Dans les habitations menacées de sa tournée les malheureux noirs passaient la nuit dans les plantations de peur de ne pas se trouver au travail assez matin" (op. cit. wyd. I Paris 1853—5, t. III s. 7—8). Odłam „nacjonalistyczny" historiografii osłabia wartość niektórych przekazów źródłowych, a przede wszystkim uzasadnia ostre metody koniecznością gospodarczą i polityczną chwili.

one do wyjątków? Nie sądzę. Drobniejsi satrapowie-wojskowi też potrafili okazywać okrucieństwo. Lecz srogość nie wynikała jedynie z doraźnego interesu właściciela lub dzierżawcy. Nie wystarczy też indywidualna motywacja psychologiczna. Mimo iż sam Toussaint — mądry taktyk — baczył, by nie przeciągnąć struny, to jednak cały jego system polityki agrarnej wymagał nieuniknienie reżimu silnej ręki. Szybki awans nieokrzesanej toussaintowskiej generalicji i wzory przedrewolucyjne sprawiały, iż silna ręka oznaczała nierzadko rządy terroru i ucisku. Aby obronić wolność i wykazać się umiejętnością gospodarowania trzeba było rządów kapralskich. Ale to znów stawało w sprzeczności z pragnieniami wyzwolonych mas, a z ludźmi, którzy przeszli przez rewolucję, nie można było bezkarnie postępować, tak jak przed insurekcją [79].

Ta sprzeczność polityczna i psychologiczna wiązała się ściśle z inną, znacznie głębszą, ekonomiczno-społeczną. Mimo wysiłków Toussainta tworzył się nowy typ własności, drobnej i niezależnej. Był to proces rozkładu ekonomiki niewolniczo-kolonialnej. Ucieczki z pól latyfundialnych stają się coraz częstsze. Toussaint nazwie migracje ku górom włóczęgostwem (*vagabondage*), ale w istocie rzeczy było to zjawisko bardziej zbliżone do dawnego zbiegostwa (*marronnage*). Coraz liczniejsi ludzie marginesu społecznego reprezentowali jednak nie tyle i nie tylko odmianę „ludzi luźnych" epoki niewolniczej, ale też rosnącą grupę zawiedzionych przedstawicieli nowego układu ekonomiczno-socjalnego. Rzecz przy tym nader charakterystyczna dla okresów przełomów międzyformacyjnych, zwłaszcza na wsi, to powszechne skarżenie się na „brak rąk". Znamy je z połowy XIX w. w Polsce, znamy też z dziejów innych krajów europejskich. Wpraw-

79 James op. cit. s. 226.

dzie na San Domingo narzekania na brak robotnika były częściowo uzasadnione istotnymi przyczynami demograficznymi (spadek przyrostu naturalnego, brak napływu nowych niewolników, straty wojenne w zabitych, rannych, inwalidach i chorych, a zatem globalny spadek liczby osób czynnych zawodowo w rolnictwie), ale też ucieczka do indywidualnej gospodarki na wpół naturalnej lub całkiem wyżywieniowej leżała u podstaw występujących trudności. Oczywiście, że leżała ona u podstaw opozycji części byłych niewolników przeciwko feudalnej gospodarce latyfundialnej, przeciwko systemowi „ćwierciowemu", przeciwko uciskowi wojskowemu [80].

Oznaką głębokiego kryzysu społecznego i rozbratu między znaczną częścią robotników rolnych a Toussaintem i większością jego oficerów-Murzynów była próba powstania w Północnym Departamencie znana na ogół pod nazwą insurekcji gen. Moïse (wrzesień 1801). Tło, przebieg i przyczyny tej rebelii antytoussaintowskiej są słabo znane i rysują się niezbyt jasno. Obok elementów niepodległościowych wystąpiły silnie akcenty rasowe (opór przeciw białym latyfundystom i sojuszowi Toussaint-biali). Wydaje się wszak, że istotną rolę odegrał program Moïse'a domagający się podziału majątków między oficerów i żołnierzy. Tak czy inaczej bunt Północy osłabił Toussainta w przeddzień lądowania na wyspie wojsk Leclerca. Czarny gubernator generalny Saint-Domingue nie zrezygnował jednak ze swej polityki agrarnej. Więcej nawet. Rozporządzenia z 24 XI 1801 r. wprowadzają jeszcze ostrzejsze kroki przeciw „włóczęgostwu", całkowicie

---

80 Strukturalne zmiany w ekonomice zauważył już H. Castonnet des Fosses *La perte d'une colonie. La révolution de Saint-Domingue* Paris 1893 s. 237. W literaturze najnowszej z naciskiem na ich socjalne znaczenie przedstawił przeobrażenia agrarne Moral op. cit. s. 19—22. Podobnie James op. cit. s. 225.

przywiązują Murzynów do ziemi, zakazują kontaktów między robotnikami rolnymi a wojskiem [81].

Cokolwiek moglibyśmy powiedzieć o opozycji przeciwko reżimowi Toussainta, nie ulega żadnej właściwie wątpliwości, iż osiągnięto pod rządami tego generała i bagnetami jego armii pewne sukcesy w odbudowie produkcji rolnej przeznaczonej na eksport. Czy były one tak znaczne, jak to głosił sam gubernator generalny i jego propaganda? Można w to z pewnością powątpiewać, negować jednak znacznego wzrostu produkcji niepodobna.

Miejscowi koloniści-Francuzi stwierdzali, że upadek kultur eksportowych ma trzy głównie przyczyny: depopulację, lenistwo i włóczęgostwo [82]. Choć trudno się w pełni zgodzić z taką oceną, stwierdzić trzeba, iż tkwi w niej bardzo wiele prawdy. Toussaint przeciwko tym plagom rujnującym San Domingo wystąpił ostro. Ale przymusem i dyscypliną nie można było wszystkiego zdziałać. Rewolucyjne wojny pozostawiły ogromne zniszczenia. Nawet przy zwiększeniu wydajności i intensywności pracy nie można było łatwo odrobić strat. Stan miast na Północy był jeszcze w r. 1800 opłakany. Na wschód od Cap odbudowano do końca 1800 r. tylko niewielką część cukrowni. Brak było bydła. Siła robocza, poważnie zmniejszona, nie mogła podołać ogromowi pracy [83]. Podobnie przedstawiała się sytuacja w niektórych okolicach Zachodu. Od dziesięciu blisko lat nie naprawiane tamy i urządzenia irygacyjne nie spełniały należycie swych zadań, co musiało wpłynąć ujemnie na produkcję w regionach suchych. Na dobi-

---

81 Madiou op. cit. t. II s. 105 i 119 nn.; James op. cit. s. 258—260; zob. też memoriał niejakiego pana Gas z 30 XII 1800 oceniający politykę Moïse'a (Archives Nationales AF IV 1212, teczka 26).

82 A. Skałkowski *Polacy na San Domingo 1802—1809* Poznań 1921 s. 129.

83 Archives Nationales AF IV 1212 (teczka 26); Debien *Toussaint-Louverture et quelques quartiers* s. 118—9.

tek w r. 1800 na Zachód spadły klęski żywiołowe. Powodzie pozrywały tamy i poniszczyły urządzenia nawadniające [84]. Do czasu wojny o Południe, prowincja ta wykazywała się szybką odbudową zniszczeń z lat 1792—98 i znaczną produkcją. Lecz zacięte walki bratobójcze (1799—1800) zasadniczo zmieniły sytuację. Zarówno Rigaud, który niszczył, cofając się, cały kraj, jak wojska Toussainta, które paliły i mordowały, przyczyniły się do znacznego podważenia potencjału ekonomicznego Południa, a zwłaszcza jego części wschodniej oraz przygranicznych okręgów Zachodu. Pod rządami Dessalinesów odbudowa, choćby częściowa, postępowała nader szybko. Zresztą, poza administracją, dbali o to również sami właściciele [85]. Oczywiście nie zawsze okazywało się to proste z uwagi na depopulację oraz braki w urządzeniach, pogłowiu bydła itp. Przestawienie się na rynek amerykański nie było sprawą łatwą. Wydaje się, że efekty usilnych zabiegów toussaintowskich w dziedzinie rolnictwa dały się odczuć dopiero w r. 1801. Zresztą podbój hiszpańskiej części wyspy przyczynił się do podniesienia ekonomiki dawnej części francuskiej. Hodowlana gospodarka hiszpańska dostarczyła wyniszczonej kolonii francuskiej bardzo ważnego bydła pociągowego.

Stan produkcji rolnej w r. 1801 ukazują następujące trzy tabele [86].

Tyle dane ogólne dotyczące całego Saint-Domingue. Szczególnie interesujące są jednak liczby odnoszące się do produkcji eksportowej poszczególnych prowincji kolonii.

Podobnie jak w toku rozważań poprzednich, można

---

84 A. J. Cooper *L'attitude de la France à l'ègard de l'esclavage pendant la révolution* Paris 1925 s. 118.

85 Świetnie odmalowuje to korespondencja rodziny Rochejacquelin. Zob. Ch. de Beaucorps op. cit. s. 26—9.

86 Cabon op. cit. t. IV s. 95—6.

właściwie postawić znak równości między produkcją a eksportem, gdyż uwzględniam produkty wywozowe, pomijając rośliny wyżywieniowe. Sądzić wszak wolno, iż rzeczywista produkcja była wyższa nieco, gdyż ist-

Tabela 13. Eksport płodów rolnych w latach 1789 i 1801 (w funtach)

Rodzaj artykułu	1789	1801	
	liczby bezwzględne	liczby bezwzględne	wskaźnik (1789 = 100)
Cukier	143 089 831	18 535 112	12,95
Kawa	76 835 219	43 420 270	56,51
Bawełna	7 004 274	2 480 340	35,41
Indygo	758 628	804	0,10

Tabela 14. Eksport w r. 1801 (w funtach) z podziałem na prowincje

Rodzaj artykułu	Cała kolonia		Nord	
	liczby bezwględne	wska-źnik	liczby bezwzględne	wska-źnik
Cukier	18 535 112	100,0	10 363 455	55,9
Kawa	43 420 270	100,0	16 186 950	37,3
Bawełna	2 480 340	100,0	276 589	11,1
Kakao	648 518	100,0	282 716	43,6
Indygo	804	100,0	0	0

Rodzaj artykułu	Ouest		Sud	
	liczby bezwzględne	wska-źnik	liczby bezwzględne	wska-źnik
Cukier	6 317 453	34,1	1 854 204	10,0
Kawa	19 494 566	44,9	7 738 754	17,8
Bawełna	1 844 435	74,3	359 316	14,6
Kakao	202 274	31,2	163 528	25,2
Indygo	0	0	804	100,0

niał, choć w ograniczonych bardzo rozmiarach, wywóz płodów przez drobnych posiadaczy nie objęty oficjalnymi zestawieniami.

Porównanie danych z tabeli 13 z liczbami przedstawionymi w tabeli 12 mówi dostatecznie jasno o postępach odbudowy gospodarczej w czasach Toussaint-

Tabela 15. Eksport w r. 1801 z dóbr prywatnych i narodowych (w liczbach względnych)

Rodzaj artykułu	Cała kolonia		Nord		Ouest		Sud	
	dobra prywatne	dobra narodowe	dobra prywatne	dobra narodowe	dobra prywatne	dobra narodowe	dobra prywatne	dobra narodowe
Cukier	81,2	18,8	90,4	9,6	76,3	23,7	46,1	53,9
Kawa	91,7	8,3	92,6	7,4	93,8	6,2	84,1	15,9
Bawełna	81,3	18,7	27,3	72,7	89,2	10,8	82,3	17,7
Kakao	91,0	9,0	100,0	0	100,0	0	64,4	35,6

Louverture'a. Odnotować zwłaszcza trzeba zupełny upadek kultury indygo i bardzo znaczne, decydujące dla oblicza agrarnego kraju, cofnięcie się uprawy i wstępnego przerobu trzciny cukrowej. A zatem, mimo odbudowy, rewolucja wraz z depopulacją i zmianą stosunków społecznych, zadała silny cios wielkiej uprzemysłowionej własności nizinnej (cukier, indygo). Obronną ręką natomiast wyszły z kryzysu kultury łatwo przystosowywalne do wymagającej stosunkowo mało rąk do pracy ekonomiki średniej i drobnej własności i do gleb oraz klimatu górskiego (kawa, bawełna). Tendencję tę można już wytropić, acz w zalążkowej postaci, w latach 1794—96. Wielkim zwycięzcą pozostała więc kawa. Oznaczało to zarazem wygraną tych, co zerwali z pracą w wielkich majątkach, uciekli od systemu „ćwierciowego" jako kontynuacji gospodarki nie-

wolniczej. Kawa równała się wyzwoleniu od obszarników niezależnie od koloru ich skóry. Oczywiście rzecz całą nieco upraszczając. Pozostaje jednak faktem, że nie tylko „górale" nigdy się nie poddali i stanowili główną siłę późniejszych „niepodległościowców", ale też, że kawa dostarczana przez ich ziemie zagubione wśród dzikich *mornes* pozwoliła na zakup broni. Tak więc szarymi ziarnami wyhodowanymi na zboczach gór opłacili powstańcy karabiny zakupione u Anglików i Amerykanów. Te, którymi wywalczyli niepodległość [87].

Ale skoro na przekór zniszczeniom przetrwała najlepiej kawa, to wobec tego polityka odrodzenia dawnego rolnictwa eksportowego (głównie cukier) na bazie wielkiej własności i pracy quasi-pańszczyźnianej wprowadzana w życie przez Toussainta poniosła w gruncie rzeczy porażkę, a ponieważ takie określenie mogłoby jednak być uznane za zbyt mocne, to w każdym razie przyniosła nader ograniczony i względny sukces.

Przypatrzmy się teraz tabeli 14. Widać tu jak na dłoni przewagę produkcyjną Północy, a więc regionu najdłużej pozostającego pod władzą Toussainta [88]. Południe, wyniszczone w latach 1799—1800 nie odgrywa większej roli (choć porównując z okresem przedrewolucyjnym i początkiem doby rewolucyjnej, znaczenie kawy w zestawieniu z pozostałymi dzielnicami raczej wzrosło — zob. tabela 3). Lecz właściwie, biorąc pod uwagę zwiększenie się terytorium Departamentu Pół-

---

87 Moral op. cit. s. 20—1.

88 W jednym z pierwszych listów pisanych z Cap, a więc pod wrażeniem tego, co widział na Północy, dowódca wojsk francuskich Leclerc stwierdza 20 pluviôse r. X (9 II 1802): „La culture dans la colonie était à un très haut degré", dodając natychmiast: „Quand nous sommes arrivés sur les habitations exploitées pour le compte des généraux noirs, on faisait travailler les noirs, plus que les blancs ne l'ont jamais fait" (V. E. Leclerc *Lettres du général... commandant en chef de l'armée de Saint-Domingue en 1802* wyd. P. Roussier Paris 1937 s. 81).

nocnego kosztem Zachodniego, Północ dominuje przede wszystkim w zakresie wyrobu cukru. Tu rygorystycznie stosowano system Sonthonaxa i Laveaux, tu odbudowano częściowo wielkodominialną gospodarkę nizinną. Im dalej na południe, a więc na Zachodzie i Południu, tym silniej rośnie znaczenie kawy i bawełny (a pamiętać wciąż trzeba o zniszczeniach Południa). Górskie regiony Zachodu i pogranicza Północy z Zachodem to teren niemal że monokultury kawowej. W ogóle odnosi się wrażenie, że Zachód odczuł najsilniej przeobrażenia doby rewolucyjnej. Całkowity zanik uprawy indygo i niemal zupełny trzciny następował jednocześnie z utrzymywaniem się kawy i bawełny, a więc względnym zwycięstwem tych kultur w skali ogólnokrajowej.

Inne zagadnienia oświetla tabela 15. Sprawą w niej najważniejszą jest podział masy produkowanych płodów rolnych między gospodarstwa prywatne i „państwowe". O cóż tu idzie? Otóż pozostawione przez kontrrewolucyjnych właścicieli dobra przejęte zostały przez administrację kolonialną tworząc tzw. *domaines nationaux*. Zaliczono też do nich, obok emigranckich majątków białych, również własność ziemską kolorowych przeciwników Toussaint-Louverture'a pokonanych w r. 1800.

W zakresie produkcji cukru widzimy jasno, że im dalej na południe od Cap, tym więcej majątków pozbawionych właścicieli. Jest rzeczą wysoce znamienną, iż polityka przebaczania kontrrewolucjonistom i sprowadzania byłych emigrantów-obszarników do kolonii, wprowadzana w życie przez czarnego gubernatora generalnego, dawała największe stosunkowo rezultaty w najdłużej pozostającym pod jego władzą Departamencie Północnym. Tu sojusz z latyfundystami przejawił się w renesansie prywatnego posiadania i pro-

dukcji. O wiele gorzej już pod tym względem przedstawiała się sytuacja na Zachodzie. Ale tu — podobnie jak na Południu — przyczyny, które spowodowały „nacjonalizację" znacznej części majątków rolnych należy widzieć przede wszystkim w ekspropriacji właścicieli-Mulatów, z których część poległa, a część wyjechała na tułaczkę po Antylach, Stanach Zjednoczonych i Francji. Często owi właściciele kolorowi uprzednio, w latach 1793—98 zajmowali porzucone przez rojalistów latyfundia. Lecz rzecz idzie nie tylko o wielkie domeny. Rigaudowscy obrońcy mulackiego, liberalnego Południa tracili też drobne posiadłości. Wskazuje na to zwłaszcza uprawa kakao, w mniejszym już znacznie stopniu kawy i bawełny. A w ogóle niezwykle charakterystycznym zjawiskiem jest wciąż sytuacja kawy, tego „najbardziej prywatnego" płodu eksportowego. Statystyka z tabeli 15 potwierdza moje poprzednie rozważania eksponujące rolę kawy w rewolucyjnych przeobrażeniach struktury gospodarczo-społecznej rolnictwa dominikańskiego na schyłku XVIII i w początkach XIX w.

Bilans rządów Toussainta z punktu widzenia gospodarki rolnej, a więc tego działu bogactwa narodowego, który władca wyspy uważał za jedynie ważny, był wprawdzie produkcyjnie częściowo pozytywny, ale daleki od zamierzeń Louverture'a. Odbudowa w odmiennych warunkach społecznych i demograficznych wielkoobszarniczego rolnictwa eksportowego typu „1789" okazała się niemożliwa. Ale, jak zobaczymy, próby kontynuowania dawnych wzorów podejmowane będą jeszcze przez bez mała lat pięćdziesiąt.

Sprzeczności społeczne i rasowe rozsadzające system toussaintowski dopomogły obiektywnie francuskiej próbie rekonkwisty. Pozostały jednak górskie parcele „niezależnych". One — jak już wspomniałem — i oni za-

decydują o walce, która rozpoczęta w lutym 1802 r. zakończyć się miała w końcu roku następnego wycofaniem się Francuzów z ziemi wyzwolonych Murzynów i Mulatów.

*

Francuskie intermedium kolonialne trwające formalnie od lutego 1802 do listopada 1803 r. dzieli się zazwyczaj — stosując kryteria polityczno-wojskowe — na trzy okresy: 1) kampania toussaintowska (II—IV 1802), 2) okres administracji francuskiej (V 1802—X 1802), 3) wojna o niepodległość (X 1802—XI 1803). W praktyce, a to dla rolnictwa ma znaczenie pierwszorzędne, można w czasach Leclerca i Rochambeau wyodrębnić trzy człony chronologiczne: 1) I faza wojny o wolność i niepodległość (II—IV 1802), 2) okres względnego zacisza (V—VII 1802), 3) II faza wojny (VIII 1802—XI 1803) dzieląca się na dwa podokresy: a) nieregularnej wojny (partyzantki) i powstań lokalnych (VIII—X 1802) i b) właściwej wojny wyzwoleńczej (X 1802—XI 1803). Tak więc z 22 miesięcy do zupełnie pokojowych należały właściwie tylko 3. Inna sprawa, że np. na Południu nie wystąpiły walki w I fazie i stąd okres pokojowy był tam znacznie dłuższy. Podobnie w części Departamentu Zachodniego.

Rozpatruję te sprawy w aspekcie zniszczeń w uprawach, budynkach i urządzeniach. W toku kampanii toussaintowskiej oprócz miasta Cap ucierpiały, ulegając całkowicie lub w znacznej części spaleniu, następujące parafie: Acul, Limbé, Petite Anse, Marmelade, Plaisance, Limonade, Quartier Morin, Plaine du Nord i Gros-Morne w Dep. Północnym oraz Gonaïves i Petite-Rivière w Dep. Zachodnim [89]. W sumie, obok drob-

---

89 Archives Nationales, 135 AP 1, dossier 1 (Archives privées, Fond Rochambeau), nr 6, 10, 12. Są to listy gen. P. Boyera do gen. Leclerca (numeracja listów); zob. też Leclerc op. cit. s. 72.

nych już zniszczeń w innych parafiach ucierpiały tylko niektóre tereny niziny wokół Cap, a zwłaszcza górskie regiony Północy oraz pogranicza Północy i Zachodu. Większość Dep. Zachodniego oraz cały Dep. Południowy zostały oszczędzone. Nie oderwano też tam, jak to było na Północy, rąk od pracy, toteż zachowano na tych obszarach ciągłość produkcji. Tylko stosunkowo drobna część Murzynów-rolników zasiliła wojska Toussainta, Christophe'a i Dessalinesa chroniąc się w góry. Większość powróciła po paru miesiącach do pracy i odbudowy zniszczeń.

Tak więc od lutego w większej części kolonii, a od maja na całym terytorium Saint-Domingue mogli Francuzi realizować swą politykę rolną i podejmować próbę przywrócenia świetności produkcyjnej kraju odzyskanego przez metropolię. I choć powstania zaczęły wybuchać w sierpniu, a rozprzestrzeniać się szybko we wrześniu 1802 r., to właściwie do końca tego roku na Południu i większej części Zachodu oraz w niektórych parafiach Północy utrzymywała się gospodarka kontrolowana przez wojsko francuskie i administrację kolonialną.

Choć w perspektywie przywrócenie niewolnictwa było nieuniknione, to początkowo reżim gen. Leclerca nie różnił się właściwie niczym istotnym od systemu Toussainta. Namiestnik Bonapartego nawiązał do licznych memoriałów kolonistów, którzy, popychając Pierwszego Konsula do podjęcia wyprawy, radzili jednocześnie zachować ostrożność i wprowadzić nie jawne, lecz „osłabione niewolnictwo" oparte w jakiejś mierze na dawnych regulaminach czarnego wielkorządcy kolonii [90]. Dlatego też w proklamacji z 19 pluviôse roku X (8 II 1802) zachował Leclerc obowiązującą dotąd zasadę opłacania rolników częścią wyprodukowanego

90 Archives Nationales AF IV 1212 (teczki 21, 26, 53, 60).

przez nich plonu [91]. Nie zmienił swego zdania po pokonaniu Toussainta. Pisał oto do ministra marynarki i kolonii 16 floréala (6 V) co następuje: „Regulamin wprowadzony przez generała Toussaint jest bardzo dobry. Jest on tak surowy, że ja sam nie śmiałbym proponować podobnego w dzisiejszych okolicznościach, ale posłużę się nim" [92]. I rzeczywiście, nowy regulamin z 29 VI 1802 wypracowany przez Zgromadzenie Doradcze w Cap, w skład którego obok dawnych białych kolonistów, współpracowników Toussainta, wchodził m. in. Henri Christophe, żywo przypomina zarządzenia pokonanego wodza murzyńskiego, zwłaszcza gdy idzie o wypłacanie 1/4 plonów i ostrą dyscyplinę pracy [93]. Większość lokalnych szefów wojskowych, a zarazem inspektorów rolnictwa, mianowanych uprzednio przez Toussainta pozostało na swych stanowiskach. Ułatwiło to kontynuowanie produkcji w dawnych ramach organizacyjno-gospodarczych [94].

Efekty ekonomiczne roku 1802 okazały się poważne. Z wyjątkiem kawy wszystkie pozostałe podstawowe kultury kolonialne odnotowały wyraźny wzrost produkcji w porównaniu z r. 1801. Cukru wyprodukowano 53,4 mln funtów, bawełny 4,05 mln, indygo 37,6 tys., a kawy 34,37 mln funtów [95]. Trzeba wszak pamiętać, że w niektórych regionach r. 1802 był zwykłą kontynuacją poprzedniego okresu odbudowy rolnictwa. Ponadto otworzyły się, w związku z nastaniem pokoju między Anglią i Francją, szerokie możliwości handlu z metropolią. W tym zakresie jednak Leclerc przeżywał niemałe trudności. To, co za Ancien Régime'u

---

91 Leclerc op. cit. s. 77. Art. 5 głosi: „Le règlement actuellement existant, pour fixer la part à laquelle les cultivateurs ont droit dans le produit de la récolte est maintenu".

92 Leclerc op. cit. s. 137.

93 Moral op. cit. s. 25.

94 Lacroix op. cit. t. II s. 196 nn.

95 James G. Leyburn *The Haitian People* New Haven 1941 s. 320.

było wyjątkiem, dopuszczalnym tylko podczas wojen, a więc handel z Antylami niefrancuskimi, a zwłaszcza z Ameryką Północną, teraz, w dobie rewolucyjnej i toussaintowskiej, stawać się zaczynało regułą. Następowała, naturalna zresztą, amerykanizacja rynku zewnętrznego San Domingo. Stany Zjednoczone przywoziły na wyspę broń i amunicję oraz niektóre inne artykuły importując w zamian kawę. Opanowali w znacznym stopniu handel dominikański [96]. Oni też, wraz z Anglikami, w obawie przed nadmiernym wzrostem kolonialnej potęgi Francji w Ameryce (Luizjana, Antyle, Gujana) popierali antyfrancuskie ruchy murzyńskie. Był to istny element utrudniający rekonstrukcję kolonialnego rolnictwa i handlu Saint-Domingue.

Jest rzeczą nader charakterystyczną, iż jedynie kawa nie dopisuje w eksporcie i produkcji. *Mornes* nie dostarczają szarych ziaren do portów. Góry to schronienie „buntowników". Tamtejsi niezależni chłopi lękają się zupełnego zwycięstwa Francuzów i przywrócenia niewolnictwa. Czarni generałowie z nizin, wraz z napływem do odebranej Toussaintowi kolonii dawnych białych właścicieli, mówiących wciąż o nawrocie do niewoli robotników rolnych, lękać się zaczynają o swe dzierżawy. Kolorowi obszarnicy, pokonani przez Toussainta w 1800 r., podnieśli z ufnością głowę w roku 1802, wraz z przybyciem francuskiej ekspedycji. Na krótko. Władze deportowały Rigauda, nie poparły wielu żądań Mulatów. *Gens de couleur* stanęli wobec groźby utraty wielu majątków.

---

96 Leclerc op. cit. s. 82 („Je ne puis compter ici sur aucune maison de commerce, ces hommes ne sont pas français, ils ne connaissent de patrie que les Etats-Unis" — 9 II 1802) s. 179 („Le commerce de Saint-Domingue se trouve plus entre les mains des étrangers que dans celle des nationaux" — 24 VI 1802).

Wybuch powstań w końcu lata wynikł z głębokich przeobrażeń społecznych, był wyrazem zjednoczonych przez moment celów różnych ras, klas i grup. Wielcy dzierżawcy i obszarnicy czarni i kolorowi, drobni rolnicy „niezależni" z gór, żołnierze, których kolonizatorzy rozbrajali, by odesłać do niewolniczej pracy na plantacjach, robotnicy z nizin, którzy wiedzieli w sierpniu 1802, że na Gwadelupie przywrócono już niewolnictwo, „dawni wolni" i „nowi wolni" stworzyli stopniowo potężny, wspólny front antyniewolniczy i antyfrancuski. Był to proces długi, skomplikowany, krwawy nawet. Ale właśnie powstanie tego frontu — mającego u podstaw kwestię agrarną w rozmaitych jej aspektach — dało Haitańczykom zwycięstwo. Inne czynniki, takie jak akcja mocarstw obcych (Anglia, St. Zjednoczone), osłabienie armii francuskiej przez choroby itd. przyspieszyły tylko wybuch walk i sukces zespolonych Murzynów i Mulatów.

A więc spokój panujący latem 1802 r. był pozorny, a odrodzenie rolnictwa kolonialnego efemeryczne.

Toussainta aresztowano 7 czerwca 1802 r. Natychmiastowych reakcji nie było. Ale już w końcu czerwca i w lipcu wystąpiły do walki w górach Zachodu drobne zrazu grupy Murzynów i Mulatów, przy czym niemałą ich częścią dowodzili *gens de couleur*. Należy nadmienić, iż pierwsze grupki poszły w góry wcześniej, a niektórzy od lutego nie opuszczali *maquis*. Ci ostatni — oczywiście — należeli do rzadkości.

Latem przeprowadzono na Zachodzie i Południu rozbrojenie części oddziałów murzyńskich. Wzbudziło to niepokoje i rozruchy. Intensywność pracy malała. Generał Devaux donosił w początkach czerwca 1802 z górskich okolic Arcahaie, iż z 20 plantacji, które objechał pracowały tylko dwie. „Właścicieli nie ma na plan-

tacjach, brak również rządców — pisał — Nie wiem czemu lęk opanował wszystkich administratorów do tego stopnia, że zaniedbali swe własne interesy" [97]. Okazało się, że lękano się drobnych i słabo uzbrojonych grup górskich *marrons* [98].

Tymczasem w okolicy Jérémie jeszcze w lipcu panował względny spokój. Podobnie przedstawiała się sytuacja w niektórych innych regionach Południa również w późniejszych miesiącach [99].

Ale oto, podobnie jak w 1791 r., do powstania przystąpiła Północ. Leclerc nie zdążył rozbroić oddziałów czarnych, gdy fale insurekcji chłopskiej zalewać zaczęły kraj, pociągając za sobą żołnierzy, wpierw plutonami, potem kompaniami, a w końcu batalionami całymi przechodzących na stronę rebeliantów.

W początkach sierpnia powstanie opanowało parafie Tortue, Plaisance, Gros Morne, Port-de-Paix, a częściowo też Limbé i Vallière. W końcu sierpnia rebelia antyfrancuska objęła Dondon, Marmelade, Grande Rivière. W tym samym czasie powstała w Dep. Południowym bogata okolica Jérémie. W połowie września chłopska rewolta objęła niemal całą Północ i niektóre części Zachodu. W początkach października duże grupy powstańcze operowały już w okolicach Léogane i Jacmel [100].

Wbrew twierdzeniom znacznego odłamu historiografii haitańskiej początkiem wojny o niepodległość były powstania chłopskie, zwłaszcza dawnych *marrons*, którzy założyli drobne swe gospodarstwa w górach i zagrożonych nawrotem niewolnictwa robotników rolnych z nizin, a nie wystąpienie armii w paździer-

---

97 Archives Nationales 135 AP 1, dossier 6, nr 2.
98 Ibidem, dossier 6, nr 13A.
99 Ibidem, dossier 7, nr 17 24, 31A, 37.
100 Leclerc op. cit. s. 201, 218, 255 i passim.

niku 1802 r. Zresztą ludzie z wyżyn wystąpili nie tylko przeciw francuskim kolonizatorom, lecz również — i przede wszystkim — przeciw obszarnikom białym, czarnym i brązowym i przeciw powiązanej z przymusową pracą wielkiej własności, do której po ostatecznym zwycięstwie Francji, zapędzono by ich. O roli górali mówi jednoznacznie list Leclerca z 30 fructidora roku X (17 IX 1802). Dowódca naczelny armii francuskiej pisał: „aby góry utrzymać w karbach, gdy z nimi sobie poradzę, będę zmuszony zniszczyć tam wszystkie rośliny uprawne i zabić większość rolników, którzy — przywykli do rozboju od lat dziesięciu — nigdy nie dadzą się przymusić do pracy" [101]. A 15 vendémiaire (7 X 1802) dodawał w piśmie do Pierwszego Konsula: „oto moja opinia o tym kraju: trzeba zgładzić wszystkich Murzynów z gór, mężczyzn i kobiety, zachowując jedynie dzieci w wieku poniżej 12 lat, zniszczyć połowę Murzynów z nizin i nie pozostawić w kolonii ani jednego Mulata noszącego epolety" [102]. Cytaty przytoczone potwierdzają rosnącą rolę indywidualnej drobnej własności „góralskiej" i jej wyżywieniowego charakteru oraz znaczenia chłopów-górali w walkach antyniewolniczych. Rolnicy z nizin rozpoczęli walkę w 1791 r., a górale dopełnili ją w latach 1802—03. Przez okres rewolucji nastąpiła zmiana struktury ekonomicznej, geograficznej i społecznej rolnictwa.

O tym, jak przedstawiało się rolnictwo Saint-Domingue w czasie wojny wyzwoleńczej, wtedy gdy eksportowa produkcja niemal już nie istniała, mówi dobitnie oficjalne zestawienie sporządzone w marcu 1803 r. dla Dep. Północnego [103] (por. tabl. 16).

---

101 Ibidem, s. 237—8.
102 Ibidem, s. 256.
103 Archives Nationales AF IV 1212.

Tabela 16. Departament Północny 30 ventôse r. XI (21 III 1803)

Gminy	Stan rolnictwa. Zniszczenia	Kto panuje w terenie
Fort-Dauphin	$^1/_3$ miasta spalona; wieś niemal cała	Oddziały gen. Quentin
Ouanaminthe	Okolica spalona, a rolnicy kryją się w górach	Oddziały gen. Quentin z dywizji gen. Ferrand
Vallière	Budynki zniszczone, a wieś uprawiana przez buntowników	Powstańcy niezależni
Terrier Rouge	Wszystko spalone. Powstańcy pracują tylko przy uprawach wyżywieniowych	Powstańcy niezależni
Trou	Jak w Terrier Rouge	Powstańcy niezależni
Cap	$^1/_2$ miasta odbudowana. Wieś spalona	Gen. Clauzel
Petite-Anse	Wszystko spalone	Murzyni i kolorowi wierni
Plaine du Nord	Jw.	Zbuntowani rolnicy
Limonade	Jw.	Jw.
Quartier Morin	Jw.	Jw.
Grande Rivière	Jw.	Hordy zorganizowane przez Christophe'a
Dondon	Wszystko spalone. Wieś uprawiana przez buntowników	Jw.
Marmelade	Jw.	Jw.
Limbé	Jw.	Hordy Romaina
Acul	Jw.	Jw.
Port Margot	Jw.	Jw.
Plaisance	Jw.	Hordy Paul Louverture'a
Borgne	Jw.	Hordy Capois
Port-de-Paix	Miasto i wieś spalone	Oddziały gen. Clauzel
Tortue	$^1/_2$ spalona, $^1/_2$ uprawiana	Jw., ale ataki Capois

Gminy	Stan rolnictwa. Zniszczenia	Kto panuje w terenie
Petit Saint-Louis	2/3 miasta spalone. Wieś całkowicie	Hordy Capois
Gros-Morne	Niemal wszystko spalone. Buntownicy uprawiają kawę	Jw.
Terre Neuve	Spalone. Rolnicy pracują tylko, aby się wyżywić	Zbuntowani rolnicy
Jean Rabel	Jw.	Jw.
Bombarde	Jw.	Jw.

Oczywiście, jeśli raport mówi o zniszczeniach w przeciwstawieniu do wsi, ocena dotyczy miasta czy miejscowości będącej ośrodkiem administracyjnym gminy. Obraz pożogi jest przerażający. Niemal cały departament legł w popiele. Jeśli uprawę się kontynuuje to dla utrzymania się przy życiu (w 5 wypadkach pisze się o tym expressis verbis). Nader charakterystyczna jest notatka o uprawie kawy przez „buntowników" z Gros-Morne. Właśnie kawy, za którą — jak już wspomniałem — kupowali broń niepodległości. Lecz najbardziej interesujące są różne kategorie władców poszczególnych gmin. Z 25 jednostek administracyjnych Francuzi panowali w 5, a wierni im Murzyni i Mulaci w jednej. W pozostałych 19 dominowali powstańcy. Byli oni jednak mocno zróżnicowani, a nieraz skłóceni. Wprawdzie tablica dotyczy okresu poprzedzającego kongres w Arcahaie (maj 1803), ale też daleko jeszcze do jedności narodowej. Inna sprawa, że „lokalizm" w walce narodowej wytyczany był też przez momenty geograficzne, a zwłaszcza komunikacyjne. Dziesięć gmin okupują regularne oddziały powstańcze („hordy"), ale pod dowództwem aż 4 generałów (Christophe, Romain, Capoix i Paul Louverture), dziewięć zaś pozostaje we władaniu chłopów-powstańców nie należących do armii insurekcyjnej. Ta druga kategoria

rozpada się na dwie podgrupy: zbuntowanych rolników, a więc reprezentantów ruchu agrarnego w czystej niejako postaci, i powstańców niezależnych nie chcących się podporządkować czarnym generałom-obszarnikom z oddziałów regularnych insurekcji. Jak więc widać, a po kongresie w Arcahaie istniały również (i nie tylko na Północy) oddziały „niezależnych", ruch agrarny stanowił potężną siłę napędową wojny o niepodległość. Jedność w walce nie załatwiała jednak konfliktów społecznych i ekonomicznych rozdzierających rodzące się nowe społeczeństwo ludzi wolnych.

Tyle, jeśli idzie o socjalne, agrarne aspekty wojny wyzwoleńczej. Do tego tematu wypadnie jeszcze wrócić. Natomiast pozostaje zagadnienie zniszczeń. Dewastacje w Dep. Północnym już w marcu 1803 były straszliwe. Zupełnie podobnie przedstawiała się sytuacja na Zachodzie, a tylko niewiele lepiej w Dep. Południowym [104]. Palili powstańcy, podpalali i Francuzi. Walki przetaczały się przez wszystkie niemal parafie. W listopadzie 1803 r. niemal cała dawniej kwitnąca kolonia była wielkim cmentarzyskiem i pogorzeliskiem. Tysiące i dziesiątki tysięcy rolników i żołnierzy-rolników poległo. Chaty, jeśli nawet stały, to często świeciły pustką. Miasta spalone, młyny cukrowe zburzone lub sterczące kikutami wypalonych belek, plantacje w znacznej większości spopielałe. Tylko poletka kawy i roślin wyżywieniowych mówiły, że kraj ten żyje.

Haiti było wolne i niepodległe. Ale rolnictwo leżało w gruzach. W okropnych warunkach trzeba było przystąpić do jeszcze jednej odbudowy. A musiała ona być równocześnie przebudową gospodarczą i społeczną.

---

104 O zniszczeniach mówią pamiętniki polskich legionistów. Zob. *Na San Domingo. Obrazy i wspomnienia* wyd. A. Oppman Warszawa 1917 s. 34—5, 67.

NOWA FORMACJA: GOSPODARKA LATYFUNDIALNA CZY DROBNOCHŁOPSKA? (1804—ok. 1842/45)

Dialektyczne rozumienie procesu historycznego, walka rozmaitych sprzeczności nurtujących społeczeństwo, brak zaufania do ustaleń powierzchownych, a więc pozorów, do wniosków „zbyt prawidłowych", podejrzliwość wobec zjawisk układających się w ciąg nużąco logiczny i schematyczny — wszystko to (mimo słusznej tendencji do wykrywania wielkich praw rozwoju społecznego) powtarzało się i powtarza w nauce historycznej lat ostatnich nader często. W dotychczasowych rozważaniach nieraz stawiałem pytania, na które nie można dać odpowiedzi jednoznacznej, jednosylabowej. Tak zresztą być powinno, jeśli się nie chce popaść w łatwiznę lub doktrynerstwo, jeśli, odwrotnie, pragnie się sprawy i rzeczy traktować wieloaspektowo.

Czy lata bezpośrednio poprzedzające rewolucję na San Domingo oznaczały szczyt prosperity kolonialnego rolnictwa, czy też nie? Czy przodującą w rozwoju agrarnym dzielnicą była w r. 1790 Północ, czy Południe? Czy ważniejsze w latach rewolucji było zniszczenie dosłownie sił wytwórczych, czy też może zachwianie dawnymi stosunkami produkcji? Czy można twierdzić, że zabiegi Toussaint-Louverture'a o odbudowę rolnictwa zostały uwieńczone sukcesem? Takie właśnie pytania zadaje się często, próbując na nie odpowiedzieć „ostatecznie". Czyste nieporozumienie! Dlatego wysuwając rozmaite kwestie byłem świadomy, iż odpowiedzi mogą być tylko złożone, niejednoznaczne, a pytania traktować należy jako schematyczne, pożyteczne bardziej dla segregacji problemów i pogłębienia procesu poznania, niż dla sumowania określonych rozważań.

Obecnie wkraczam na teren o wiele słabiej oświetlony źródłowo niż czasy kolonialne. Brak też szczególnie wyraźnie danych liczbowych dla wielu dziedzin życia ekonomicznego. Stąd dodatkowe trudności i stąd jeszcze bardziej hipotetyczne wnioski. Dopiero długie okresy (50 i więcej lat) zdołają nam uprzytomnić pewne procesy istotne dla życia ekonomicznego i społecznego Haiti.

Ale zacznę od dwóch pytań. Pierwsze brzmi następująco: czy rzeczywiście rolnictwo leżało w ruinie na przełomie 1803 i 1804 r.? Drugie można sformułować następująco: czy cezura r. 1803/4 oznacza rozpoczęcie epoki zupełnie nowej w rolnictwie haitańskim w porównaniu z czasami niewolnictwa? Na pierwsze odpowiedziałem w końcowych ustępach poprzedniego podrozdziału. Za chwilę temu zaprzeczę. Na drugie cytowany już często Moral daje odpowiedź zdecydowanie twierdzącą [105]. Moje zdanie, a raczej sugestie rozumienia tej kwestii, wyraża cały szkic poświęcony rolnictwu i sprawie agrarnej. Jeśli więc przypominam pytanie, to dlatego, iż uważam je za sformułowane może niewłaściwie, ale istotne, inicjujące, zaczepliwe. I w tym konkretnie podrozdziale pierwszoplanowe.

Zdecydowanie przeważająca część przekazów źródłowych i opracowań mówi o olbrzymich zniszczeniach, a nawet wręcz o ruinie ekonomicznej Haiti anno 1804, u progu więc niepodległości [106]. Ale też jednocześnie, co pozostaje z tą oceną w wyraźnej sprzeczności, stwier-

---

[105] „On affirme trop souvent que la République d'Haïti procède en quelque sorte de Saint-Domingue. Rien n'est moins vrai dans le domaine agraire [...] En réalité le reliquat laissé par la colonisation est des plus minces dans les campagnes. Au lendemain de l'Indépendance, une véritable mutation s'est accomplie, un recommencement bien plus qu'un prolongement". (Moral op. cit. s. 11).

[106] Leyburn op. cit. s. 30 pisze: „The war had ruined Saint-Domingue economically; it had destroyed plantations, paralysed labour, and reduced the population to barbarism".

dza się, iż produkcja eksportowa, niby z rozpędu nadanego w r. 1800 i 1802, osiągnęła w r. 1804 wysoki poziom. Cukru wyprodukowano 47,6 mln funtów, kawy 31 mln, bawełny 3 mln, a indygo 35,4 tys. funtów [107]. Gdybyśmy dane z 1802 r. przyjęli każdorazowo za 100, otrzymalibyśmy w 1804 r. kolejno cyfry (w zaokrągleniu): 89, 90, 75 i 94. A więc mimo zniszczeń produkcja spadła minimalnie. Gdy zaś w dodatku uwzględnimy zmniejszenie się ludności zawodowo czynnej w rolnictwie, to okaże się, iż i wydajność pracy i globalna towarowa masa eksportowa osiągnęły apogeum w r. 1804. Paradoks? Niewątpliwie. Ale narzucają się uwagi krytyczne częściowo ograniczające zadziwiającą paradoksalność wniosków wypływających z powierzchownego przyjrzenia się cytowanym liczbom. Najpierw sprawa tempa odbudowy. Kawa, ześrodkowana głównie w górach, ucierpieć musiała najmniej. Spalone plantacje trzciny (a także bawełny) odbudować można było w warunkach klimatycznych wyspy stosunkowo szybko. Gorzej z młynami cukrowniczymi. One też chyba musiały stanowić „wąskie gardło" produkcji. Właśnie destrukcje cukrowniczych urządzeń i zabudowań przemysłowych sprawiły zapewne w znacznej mierze to, że r. 1804 w zakresie produkcji równa się zaledwie 1/3 roku 1791.

Wobec braku danych liczbowych trudno stwierdzić, jak przedstawiała się dynamika rozwoju rolnictwa w czasach dessalinesowskich. W magazynach (chyba na Południu?) przechowywano pod koniec wojny obfity zbiór płodów kolonialnych z lat 1802—03. W końcu 1803 r. Dessalines wysłał pismo do T. Jeffersona z propozycją wymiany produktów Stanów Zjednoczonych

107 Ibidem, s. 320. Autor nie dostrzega jak gdyby zachodzącej sprzeczności między swymi twierdzeniami przedstawionymi w różnych partiach książki (zob. przyp. 106).

na artykuły rolne zmagazynowane w wyzwolonej kolonii[108]. Trudno powiedzieć, czym w rzeczywistości dysponował wówczas przywódca Armée Indigène. Mimo utrzymywania kontaktów handlowych z Anglikami a zwłaszcza Amerykanami nie musiały one wystarczać do opróżnienia magazynów państwowych Haiti, bądź też wiadomość podaną przez Madiou, jakoby były one zapełnione w 1805 r., należy uznać za bałamutną[109]. Jest ona wszak umocniona przez tegoż autora stwierdzeniem — dość jednak ogólnym — mówiącym o rozkwicie majątków rolnych zarówno nizinnych, jak górskich, oraz o obfitości produkowanego w tymże 1805 r. cukru[110]. Kryzys polityczny cesarstwa w końcu 1805 a zwłaszcza w 1806 r. należy interpretować — w zestawieniu zwłaszcza ze spadkiem produkcji w latach następnych — jako odbicie kryzysu w rolnictwie. O różnych jego przyczynach będę jeszcze pisał. Tak więc, odrzucając pewne wyolbrzymienia liczb, można przyjąć, iż rok 1804 i początek 1805 zachowały sporo z „rozpędu" produkcyjnego z lat 1800—02. Załamanie następuje wyraźnie w 1806 r. Czy zmilitaryzowane, ale jeszcze produktywne rolnictwo początków epoki dessalinesowskiej nie cierpiało na brak rynków zbytu? Jest to możliwe. W tym też aspekcie (acz ostrożnie) można interpretować inwazję wschodniej części wyspy w r. 1805. Ale jeśli nawet stanowiła próbę rozszerzenia rynku, to okazać się ona miała nader krótkotrwała.

Rozpatrzmy teraz przeobrażenia w strukturze upraw. Otóż po początkowych próbach odbudowy wielkich plantacji trzciny oraz bawełny, rychło ich produkcja

---

108 J. B. Saint-Victor op. cit. s. 126.

109 Madiou op. cit. t. III s. 225. Handel z Anglią rozszerzył się dopiero w 1806 r., a tymczasem niemal monopol posiadały St. Zjednoczone: F. Crouzet *L'économie britannique et le blocus continental (1806—1813)* Paris 1958 s. 189—91.

110 Madiou op. cit. t. III s. 224.

spadła. Upadek kultury indygo okazał się niemal zupełny. Utrzymała się natomiast wciąż chętnie nabywana przez cudzoziemców kawa a rozpoczął się ruch wokół wyrębu drogocennych gatunków drzewa, takich jak np. mahoń [111]. Rozwijały się więc te gatunki upraw, które nie były uprzemysłowione i nie wymagały melioracji, a zatem nakładów inwestycyjnych przy odbudowie i rozbudowie. Wywóz drewna i kawy, a zastój w zakresie eksportu indygo i cukru (przy zupełnym upadku produkcji cukru oczyszczonego), jest tej tendencji dobitnym potwierdzeniem.

Inną przyczyną podupadania wielkoplantacyjnej uprawy trzciny cukrowej i indygo były poważne kłopoty wynikające z braku rąk roboczych. Okres rewolucji, wojen i powstań, chorób epidemicznych i krwawych represji w tragiczny sposób zaważył na rozwoju demograficznym kraju. W r. 1804 państwo Dessalinesa liczyło około 300 tys. mieszkańców lub niewiele ponad tę liczbę [112]. Oznaczało to, biorąc pod uwagę tylko ludność czarną i kolorową, iż cesarz Haiti panował nad ludem o $^1/_3$ mniej licznym niż król Francji i Nawarry w r. 1789.

Cóż z tego wynika w odniesieniu do kwestii rolni-

---

111 Leyburn op. cit. s. 34 i 44; Moral op. cit. s. 27.

112 Dane odnośnie do liczby ludności w 1804—05 r. są sprzeczne. Niektóre, zupełnie dowolne szacunki mówiły o... 825 tys. mieszkańców, co już na pierwszy rzut oka nie wytrzymuje krytyki (Madiou op. cit. t. III s. 122). Żadnych rzetelnie przeprowadzonych spisów nie podejmowano. Te zaś, które podawano jako oficjalne, trudno wyzyskać. „Spis" z 1804 r. wykazać miał zaledwie 180 tys. ludzi (C. Guy *La perte de Saint-Domingue du traité d'Amiens au couronnement do Dessalines*, „Bulletin de géographie historique et descriptive" 1898, s. 391—2), co jest z całą pewnością ogromnie poniżej rzeczywistego stanu rzeczy, zaś wykaz z 1805 r. dał liczbę 380 tys. (Leyburn op. cit. s. 33) co znów — acz znacznie bardziej umiarkowanie — „poprawia" stan faktyczny. Należy przypuścić, iż w pierwszej połowie r. 1805, po przyłączeniu do cesarstwa części terytorium hiszpańskiego oraz przymusowym sprowadzeniu do Haiti jeńców ze wschodu, ludność państwa wynosiła maksimum ok. 320—330 tys. Na trafność tego szacunku wskazują dane późniejsze, z czasów Christophe'a, Pétiona i Boyera.

ctwa? Oto brak siły roboczej podważał możliwości utrzymania gospodarki wielkolatyfundialnej. Zmasowanie niewolników, szybkie ich wymienianie na nowych robotników polowych — to jedna z podstaw systemu kolonialnego. Znaczne zmniejszenie się liczby osób zawodowo czynnych w rolnictwie pchało wyzwolonych Murzynów ku gospodarce indywidualnej, a więc ku zaborowi i podziałowi dawnych majątków, podczas gdy polityka władz zmierzała do utrzymania wielkiej własności. Głód ziemi mógł być zaspokojony, wtedy jednak, przy parcelacji, musiała spaść produkcja eksportowa cukru czy indygo. Lecz co oznaczało utrzymanie latyfundiów? Konieczność gwałtownego wzrostu intensywności pracy na wielkich plantacjach. Tak też, na co wskazują liczby obrazujące rozwój produkcji, niewątpliwie było. Narzędzi pracy nie unowocześniano. Pozostawały prymitywne. Melioracji i inwestycji przemysłowo-rolnych nie podejmowano. A zatem osiągnięcie maksymalnej wydajności możliwe było przy: a) zwiększeniu jej intensyfikacji; b) przedłużeniu czasu pracy; c) przypływie nowych rąk do pracy. O konkretnych efektach pierwszych dwóch metod podniesienia wydajności napiszę nieco niżej. Niezwykle interesująco przedstawiają się wysiłki antyniewolniczego de iure, de facto i ex definitione państwa w celu pozyskania robotników rolnych. Rząd Dessalinesa uważał za swe pierwsze zadanie sprowadzenie do ojczyzny Murzynów i Mulatów ze St. Zjednoczonych, gdzie znaleźli się różnymi czasy wywiezieni lub dobrowolnie się ekspatriujący. Efekty dekretu z 14 I 1804, brzmiącego nieco niewolniczo [113], były raczej niewielkie. Powrócili głównie

---

113 *Recueil général des lois et actes du gouvernement d'Haïti depuis la proclamation de l'indépendance jusqu'à nos jours mis en ordre et publié par le baron Linstand de Pradine* t. I 1804—08 (wyd. II) Paris 1886 s. 7—8. Oto osnowa tekstu dekretu: „Le gouverneur général, considérant qu'un grand nombre de noirs et d'hommes de couleur, indi-

dawni rigaudyści, reprezentujący elitę. Nie zmienia to wcale mej oceny aktu, który obok znaczenia propagandowo-ideologicznego obliczonego na zagranicę oraz amnestyjnego odpowiada przede wszystkim interesom ekonomicznym państwa i klasy posiadającej. Dessalines chciał sprowadzić ze St. Zjednoczonych aż 500 tys. Murzynów, co było oczywiście utopią. Nawet znacznie mniejszej liczby nie udało się przywieźć z uwagi na zbyt małe dochody nowo powstałego państwa [114]. Gdy, jak się zdaje, nieliczni tylko repatrianci zasilili kadrę rolniczą Haiti, trzeba było rozejrzeć się za innym rozwiązaniem palącej kwestii rąk do pracy. Wzrok cesarza padł na wschód. Wyprawa 1805 r. nie doprowadziła wprawdzie do opanowania całego terytorium późniejszej Dominikany, ani do zawładnięcia stolicą kraju — Santo Domingo, ale umożliwiła zagarnięcie dość licznych zastępów jeńców, którzy — przypędzeni do Haiti — użyci zostali do prac fortyfikacyjnych, włączeni do szeregów wojskowych bądź osadzeni w więzieniach. Tak czy inaczej odciążyli w jakiejś mierze rolników haitańskich. Ponadto wojska murzyńskie zabrały w części hiszpańskiej bydło, którego dotkliwy brak odczuwano na terenie dawnej kolonii francuskiej [115].

Wszystkie dotąd omówione kwestie stanowią niejako wstęp, jakże dyskusyjny, do rozważań zasadniczych dotyczących problemu agrarnego, który po odjeździe

---

gènes, souffrent aux États-Unis d'Amérique faute de moyens de returner dans leur patrie; Decrète: Art. 1. Il sera accordé aux capitaines de bâtiments américains la somme de 40 gourdes pour chaque individu qu'ils ramèneront dans ce pays. Art. 2. Le présent decret sera imprimé, publié et affiché et copie sera immédiatement envoyée au Congrès des États-Unis".

114 Madiou op. cit. t. III s. 121 i B. Ardouin op. cit. t. VI s. 190.

115 Ramon Marrero Aristy *La República Dominicana. Origen y destino del pueblo cristiano más antiguo de América*, Ciudad Trujillo 1957 t. I s. 232—3; Madiou, ibidem, s. 209—10; Ardouin op. cit. s. 138—9. Obliczenie liczby jeńców sprowadzonych do Haiti jest właściwie niemożliwe. Sądzić należy, iż deportowano ich co najmniej parę tysięcy.

Francuzów stał się wyjątkowo zaogniony. Jego ramy i charakter wytyczają dwa ostre konflikty społeczne. Pierwszy to rywalizacja i starcie między dwoma grupami klasy rządzącej (nowa generalicja i stare, a wzbogacone na rewolucji i niepodległości obszarnictwo wyzwoleńców, głównie Mulatów). Drugi stanowi walka pomiędzy masami rolników i robotników rolnych a uciskającymi je grupami uprzywilejowanych. Dopóki trwał sojusz rasowy i klasowy oficerów i właścicieli ziemskich (czarnych i kolorowych), którego symbolem była ugoda na kongresie w Arcahaie w toku wojny o niepodległość, cesarstwo się utrzymało. Sojusz okazać się miał jednak i kruchy, i krótkotrwały.

Usunięcie Francuzów stało się punktem wyjścia swoistej rewolucji agrarnej: gwałtownej i ostatecznej, acz z dawna przygotowywanej, zmiany w stosunkach własnościowych[116]. Objęcie władzy przez Indépendants i zniesienie reżimu kolonialnego zniosło de facto własność kolonistów i przekazało ją w ręce powstającego państwa haitańskiego.

Jak sprawa przedstawia się z prawnego punktu widzenia? Otóż na mocy dekretu z 2 I 1804 r. wszystkie umowy dzierżawne zawarte za rządów francuskich zostały anulowane[117]. Dekret z 7 II 1804 r. stwierdza w art. 19, że wszelkie akty sprzedaży oraz darowizny na rzecz osób pozostałych w kraju poczynione po październiku 1802 r. przez emigrantów, czy to nieruchomości, czy też ruchomego majątku, są uznane za nieważne. W tymże dekrecie (art. 12) stwierdza się, iż tylko ci właściciele gruntowi mają prawo sprzedaży płodów pochodzących z ich majątków (zbiór r. XI), którzy służyli w armii powstańczej 20 messidora r. XI (9 VII 1803). Plon pochodzący z dóbr właścicieli pozo-

116 Renaud op. cit. s. 77.
117 Moral op. cit. s. 28.

stających po tej dacie wiernymi Francuzom zostaje skonfiskowany na rzecz armii haitańskiej [118]. To ostatnie postanowienie ma oczywiście charakter doraźny, uderza bowiem „kolaborantów". Ostatecznie sprawy własnościowe reguluje konstytucja cesarska 1805 r. Tak późne ujęcie kluczowej przecież kwestii w normy prawne da się łatwo wytłumaczyć. Otóż definitywnym oczyszczeniem drogi do pełnej nacjonalizacji własności kolonialnej, nacjonalizacji zabezpieczonej faktycznie, było wymordowanie resztek Francuzów pozostałych na terenie kolonii wiosną 1804 r. Choć odezwa „w sprawie masakry" wysuwa tylko momenty i motywy polityczno-ideologiczne, jednak jest rzeczą niewątpliwą, iż przy podjęciu decyzji o planowym zgładzeniu Francuzów grały znaczną rolę czynniki ekonomiczne. Chodziło o doraźne wzbogacenie nowej elity w miastach, co zresztą dało rezultaty [119], i jednoczesną eliminację niedobitków białych właścicieli i dzierżawców. Dessalines i jego doradcy uważali za konieczne wypełnienie krwią pozostałych w kraju kolonistów przepaści dzielącej już kolonialną Francję i antykolonialne Haiti przed ostatecznym sformułowaniem zasady pozbawiającej ludzi białej rasy prawa posiadania w nowym państwie własności nieruchomej.

Czytamy oto w art. 12 konstytucji I cesarstwa: „Żaden biały, jakiejkolwiek by był narodowości, nie postawi swej stopy na tym terytorium w charakterze pana lub właściciela i nie będzie mógł w przyszłości nabywać tu żadnej własności". Następny artykuł częściowo ogranicza ten absolutny zakaz, dopuszczając naturalizowane przez rząd kobiety oraz Niemców i Polaków. Wymienione kategorie osób należały jednak do wyjątków w skali ogólnohaitańskiej. Tyle w pierwszej

118 *Recueil* t .I s. 10—13.
119 Madiou op. cit. t. III s. 161.

części konstytucji („déclaration préliminaire"). Do kwestii własności postkolonialnej wracają twórcy ustawy zasadniczej cesarstwa w drugiej jej części („dispositions générales") stwierdzając w art. 12 co następuje: „Wszelka własność należąca uprzednio do białego-Francuza jest bezspornie i z mocy prawa skonfiskowana na rzecz państwa" [120]. Ta nacjonalizacja de iure znacznej bardzo części upaństwowionej już de facto ziemi haitańskiej dała jednemu z badaczy haitańskich asumpt do stwierdzenia, iż Dessalines okazał się „prawdziwym socjalistą" [121]. Zostawmy tymczasem na boku rzekomo socjalistyczny charakter nacjonalizacji ziemi. Faktem pozostaje, iż — według różnych szacunków od 66 do 90% produktywnych majątków pozostawało w r. 1806 w rękach rządu [122]. Tak jednak było tylko nominalnie. Ale w praktyce, nie uwzględniając — rzecz jasna — dawnej własności „kolorowych", na obszernych terenach dóbr narodowych (Domaine National) w charakterze rozmaitego typu użytkowników osiedli różni ludzie. Znaczną część stanowili dzierżawcy, których wyznaczył rząd, wybierając rzecz oczywista ofiarujących mu najlepsze warunki. Dzierżawa opiewała na ogół na 5 lat. Państwo z zasady ziemi z Domaine National nie sprzedawało. Lecz o ile gros dzierżawców stanowić musieli wzbogaceni nierzadko już przed rewolucją Mulaci, o tyle część dóbr oddawano zaufanym Dessalinesa. Niemal wszystkie wielkie majątki dzierżawili generałowie, pułkownicy i wyżsi funkcjonariusze państwowi, a więc w znacznym odsetku Murzyni [123]. Drugą kategorię stanowili drobni chłopi-Murzyni, którzy wgryzali

120 *Recueil* t. I s. 49 i 55. Poza pisownią tekst identyczny w broszurowym wydaniu konstytucji, zapewne w 1805 lub 1806 r.: *Constitution d'Hayti*, s. 2 i 9.

121 Saint-Victor op. cit. s. 50.

122 Leyburn op. cit. s. 39.

123 Madiou op. cit. t. III s. 161.

się swymi parcelami w porzucone, na ogół gorsze od dzierżawionych, majątki formalnie należące do państwa. Mulaci, zwłaszcza na Zachodzie i Południu, okupowali legalnie (akty własności sporządzone en règle) lub nielegalnie (fałszywe akty własności, donacji itp.) znaczną część majątków ziemskich wyłączając je z dóbr narodowych. Czynili tak nie tylko ludzie uprzednio osiadli na wsi. Człowiek z miasta, urzędnik czy spekulant, dorabiał się fortuny, jeśli tylko posiadał pewne wykształcenie. Dzierżawił wielkie majątki, bądź administrował nimi [124]. Ten powszechny run na własność gruntową nie objął oczywiście niewzruszonej, mimo burzy rewolucyjnej, dawnej własności mulackiej. W sumie powstał swoisty chaos, którego uporządkować nie mogła władza, mimo pozorów, słaba. Rewolucji agrarnej i redystrybucji własności nie mogły powstrzymać najbardziej rygorystyczne dekrety. Zwłaszcza gdy ruch oddolny mas wiązał się z wyrastaniem ze swoistej akumulacji kapitału nowych grup i wzmocnieniem starych warstw posiadaczy. W gruncie rzeczy „rodziła się fundamentalna sprzeczność, która odtąd nigdy już nie zostanie zlikwidowana, między stanem faktycznym i prawnym, między posiadaniem gruntu z inicjatywy jednostkowej a własnością państwową, między użytkowaniem a koncesjonowaniem" [125].

Jak przedstawiał się w teorii i działaniu dessalinesowski system agrarny? Był, z poprawkami koniecznymi z uwagi na zmiany polityczne i własnościowe oraz prawne, kontynuacją dawnych praktyk Sonthonaxa, Toussaint-Louverture'a, Leclerca i samego Dessalinesa.

Otoczenie cesarza, a i on sam, zmierzali do stworzenia dychotomicznego podziału społeczeństwa na rolni-

---

124 Saint-Victor op. cit. s. 109.
125 Moral op. cit. s. 28.

ków i żołnierzy. Ale, nie mówiąc o tym, iż ten schemat nie znalazł potwierdzenia w rzeczywistości społecznej, również organizacja rolników miała być (i w istocie w znacznym stopniu była) zmilitaryzowana [126]. Największymi plantacjami kierowali, jako administratorzy i dzierżawcy, generałowie i wyżsi oficerowie. Oni wprowadzili wojskową dyscyplinę i ostry przymus intensywnej pracy. Oni wydawali w teorii, a odmawiali w praktyce wydawania rolnikom zezwoleń na opuszczenie plantacji, przez co wprowadzili faktycznie poddaństwo i przywiązanie do ziemi. Oni wymierzali surowe kary. Oni mobilizowali chłopów do armii lub do prac fortyfikacyjnych [127]. Dawny system wynagrodzenia za pracę został utrzymany. Każdy właściciel pragnący sprzedać swe płody musiał uprzednio wypłacić $^1/_4$ zbioru rolnikom (podobnie jak w czasach Toussainta i Leclerca zwano ich w nomenklaturze oficjalnej *cultivateurs*), $^1/_4$ państwu jako podatek. Z połowy zbioru podzielonego na dwie równe części korzystał właściciel i dzierżawca. Często oczywiście jedna osoba zagarniała $^1/_2$ zbioru. Podatek opłacany państwu nie zawsze równał się ćwierci plonu rocznego plantacji. Obliczano go bowiem mnożąc liczbę zdrowych robotników plantacyjnych przez 250 funtów kawy [128]. Jest rzeczą znamienną, iż miernikiem stopy podatku była właśnie kawa.

Jak przedstawiało się położenie rolników? Jest rzeczą niewątpliwą — i od tego warto zacząć — iż przeszło ono wyraźnie zarysowaną ewolucję. O ile margines

---

126 Bellegarde *La nation haïtienne* s. 91.

127 Madiou op. cit. t. III s. 161; B. Ardouin op. cit. t. VI s. 115; Davis op. cit. s. 98; Leyburn op. cit. s. 35; Moral op. cit. s. 29; Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 99.

128 Zob. art. 2 dekretu z 7 II 1804 r. (*Recueil* t. I s. 9), oraz Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 102; Saint-Victor op. cit. s. 97. Podatek na rzecz państwa nazywano „le quart du subvention" i traktowano jako „impôt territorial".

swobody był w r. 1804 znaczny, wyzysk przez nadzorców i dzierżawców słabszy, a kary rzadko stosowane, o tyle sytuacja w 1805 a zwłaszcza 1806 r. znacznie się pogorszyła. Rosło na wsi ogólne podniecenie i niezadowolenie [129].

Pisząc o rolnikach mam na myśli tych, co pracowali jako opłacani w naturze robotnicy wielkich plantacji (państwowych dzierżawionych i prywatnych). W teorii, jak już wspomniałem, takimi mieli być wszyscy zatrudniani przy uprawie roli. Regulaminów przestrzegano dokładnie. Murzyni pracowali w karbach rozporządzeń wprowadzających ostrą dyscyplinę. Dzień roboczy był długi, ale nie przeciągano na ogół zajęć poza zmierzch. Chłosta rózgami za karę zamieniła się pod koniec rządów Dessalinesa w bicie pałkami, nieraz aż do śmierci katowanego. Mimo to, i mimo przywiązania do ziemi, chłopi początkowo popierali cesarza. Ciężary jednak wciąż rosnące, prace fortyfikacyjne, wzmożony wyzysk, m. in. coraz częstsze niewypłacanie należnej zapłaty, wzrost nędzy z jednej, a bogactwa z drugiej strony, wszystko to wzmagało niezadowolenie. Początkowo wyraźnie odczuwalny spadek kosztów utrzymania (obniżka cen ryżu, grochu, bananów) uległ zahamowaniu, by pod koniec cesarstwa stać się tylko wspomnieniem. Tymczasem w wojsku nie było lepiej. Bogacili się oficerowie, a chodzący w łachmanach żołnierze nie otrzymywali żołdu [130].

Aby uniknąć ucisku i nędzy, aby wyłamać się z ram ustroju coraz bardziej przypominającego czasy niewolnictwa, trzeba było uchodzić w góry, uciekać do miasta lub podnosić bunt orężny. Tak też chłopi czynili. Nie pomagał nawet, a ściślej niecałkowicie po-

---

129 Madiou op. cit. t. III passim — w szczególności s. 161 i 261.

130 Ibidem s. 161, 182, 214, 225; B. Ardouin op. cit. t. VI s. 115—116; Saint-Victor op. cit. s. 109; Leyburn op. cit. s. 36.

magał, cementujący jedność chłopa i właściciela lęk przed inwazją francuską i nawrotem do niewolnictwa i kolonializmu.

Uchodzić w góry znaczyło w praktyce urządzić się poza oficjalnym systemem agrarnym, „na swoim" — jak powiedzieliby polscy chłopi, lub przystąpić do grup partyzanckich. Początkowo duże możliwości, jak się zdawało, ukazywały miasta. Zerwanie z przymusem pracy na roli, perspektywa rabunku pozostałości bogactw kolonizatorów — przyciągały byłych niewolników. Ale nie szło tu jedynie o to, że w mieście, przynajmniej na czas pewien, można się było poczuć wolnym. Część, niewątpliwie niezbyt liczna, usiłowała uciec z kraju na pokładzie obcych statków [131]. Inni pozostawali na miejskim bruku bez określonych środków do życia. Te objawy „włóczęgostwa" i „zbiegostwa" ostro zwalczały władze. By uczynić to w sposób zorganizowany, przeprowadzono spis ludności miejskiej (25 X 1804) doliczywszy się wielu rolników pozostających bez zajęcia po miastach [132]. Tak więc, jak zwykle w epokach gwałtownych zmian struktur społecznych i ekonomicznych w rolnictwie, spotykamy się z zagadnieniem włóczęgostwa. Lecz tym razem wiąże się ono z otwartym buntem. Już w r. 1805 ruszyli się w niektórych punktach dawni „niezależni partyzanci", a w grudniu tego roku wybucha w Dep. Południowym rewolta Germain Picot, zwalczana (zresztą miękko)

131 Dekret cesarski z 22 X 1804 r., datowany w Cap wyjaśnia, iż cudzoziemcy „tiennent la conduite la plus extraordinaire en facilitant l'évasion des hommes et femmes de couleur, naturels du pays". Grozi następnie konfiskatą statku i karą 10 miesięcy więzienia kapitanowi, który by zabrał na pokład uciekiniera. Art. 2 głosi: „Tout indigène pris à bord desdits bâtiments étrangers sera fusillé en place publique". (*Recueil* t. I s. 33—34). Chodzić tu mogło raczej o Mulatów, ale też zdarzały się z pewnością ucieczki Murzynów bez zajęcia zwabionych przez kupców perspektywą dobrej pracy w marynarce, handlu czy służbie domowej. Niezależnie od politycznego aspektu całej sprawy władze musiały się lękać odpływu z kraju tak drogocennych rąk roboczych.

132 Renaud op. cit. s. 83; Moral op. cit. s. 29.

przez pozostającego w opozycji wobec Dessalinesa gen. Geffrarda [133].

Ferment wśród mas na wsi stał się, obok niezadowolenia w armii i innych przyczyn, jednym z czynników sprawczych upadku I Cesarstwa w październiku 1806 r. Z pewnością nader istotną przyczyną przewrotu była sytuacja eksportu rolniczego w związku z uchwałą Kongresu St. Zjednoczonych podjętą w styczniu 1806 r. pod naciskiem Francji i Hiszpanii a zakazującą handlu z Haiti [134]. Ponieważ kontakty cesarstwa z Anglią rozpoczynają się właściwie dopiero w drugim półroczu 1806, to nie może ulegać żadnej wątpliwości, że decyzja St. Zjednoczonych, choć tylko częściowo wykonywana, musiała wywrzeć negatywny wpływ na rozwój rolnictwa Haiti, a tym samym pogłębić kryzys w stosunkach agrarnych w tym kraju. Częściowa blokada handlowa uderzała w interesy mulackich obszarników. Obalenie skrajnie antykolonialnego cesarza, znienawidzonego przez białych, wydało się konieczne dla utrzymania kontaktów ze światem zewnętrznym. Dochodzę tu do punktu spornego w dziejopisarstwie haitańskim. Jakie były istotne, najgłębsze przyczyny powstania przeciwko Dessalinesowi? Polityczne i ideologiczne, a więc walka z despotyzmem — jak głosi liberalny odłam historiografii, czy też — jak twierdzą historycy kierunku nacjonalistycznego — ekonomiczno-społeczne?

Już z dotychczasowych moich wywodów wynika, iż przyczyny upadku I Cesarstwa Haiti były złożone i różnolite. Gdyby jednak chcieć koniecznie (a chyba trzeba, a w każdym razie wypada, by historyk tak czynił) uchwycić za główne ogniwo, to wskazać się musi na czynniki ekonomicznego interesu. W skrajnej postaci teza o „buncie uprzywilejowanych" przeciwko egali-

133 Saint-Victor op. cit. s. 200—1.
134 Ibidem s. 231.

tarnej polityce cesarza Haiti da się sprowadzić do następujących punktów: 1) Dessalines pragnął sprawiedliwego podziału Domaine National między wszystkich obywateli; 2) widząc opozycję przeciw tej idei ze strony wielkich posiadaczy ziemskich, głównie Mulatów Południa — postanowił przeprowadzić weryfikację tytułów własności; 3) początki akcji sprawdzania wskazują dobitnie na fałszerstwa wielu uprzywilejowanych; ich dobra zostają skonfiskowane i włączone do majątku narodowego; 4) pozbawieni swych plantacji posiadacze ziemscy, powiązani z kupiectwem i częścią aparatu wojskowo-państwowego podnoszą bunt osłonięty frazeologią liberalną; 5) do zbuntowanych generałów przyłączają się różne elementy niezadowolone, m. in. warstwy ludowe, pociągnięte przez starszyznę [135].

Schemat? Oczywiście. Wszystko jest zbyt logiczne i przejrzyste. A jednak tkwi tu bardzo wiele prawdy. A oto garść konkretnych aktów i faktów, które rozjaśnić powinny i umięśnić ogólnikowość zdań zawartych w pomieszczonej wyżej punktacji. Postępujmy chronologicznie.

Pierwsze zarysy idei reformy agrarnej przebijają w dekrecie z 7 II 1804 r. (zob. s. 150). Chodzi tu o odebranie możliwości masowego zawładnięcia dobrami porzuconymi przez wycofujących się Francuzów przez ich synów — Mulatów. Choć tkwiło tu ostrze antymulackie (Dessalines kontynuował w pewnym stopniu antyrigaudowską politykę Toussaint-Louverture'a) ważniejsze uderzenie wymierzono zasadzie posiadania

135 Jako typowe trzeba tu powołać prace L. J. Janvier spośród pisarzy XIX w. i Saint-Victora z grupy badaczy nam współczesnych. Pierwszy idee swe wyłożył w dziele pt. *Les constitutions d'Haïti (1801—1885)* Paris 1886 głównie s. 43—45 oraz *Les affaires d'Haïti (1883—1884)* Paris 1855 s. 155 („Les faux propriétaires fomentèrent une révolte à laquelle on prit la précaution de donner une couleur politique pour en masquer la véritable cause"), drugi zaś w cyt. pracy *Le fondateur devant l'histoire*, głównie na s. 186—190 i 255—7.

wielkich domen. Torować to miało drogę państwowej ingerencji w redystrybucję własności nieruchomej w postaci etatyzacji ziemi pozostawionej przez byłych kolonistów.

Wyjątkowej wagi instrumentem w agrarnych zamysłach Dessalinesa było prawo spadkowe. W dekrecie o dzieciach pozamałżeńskich (28 V 1805) mówi się wyraźnie o konieczności ponownego wykazania się przed ministrem finansów tytułami, na mocy których uznane dzieci nieślubne posiadają dobra należące uprzednio do rodziców [136]. Był to wstęp do decyzji z 24 VII 1805 r. o ogólnej weryfikacji tytułów, zmierzającej do odkrycia bardzo licznych fałszywych posiadaczy, zaborców gruntów, które powinny należeć do Domaine National. Dessalines mawiał podobno, że nie może pozwolić na to, by Murzyni, których ojcowie są Afrykanami nie posiadali nic, a ci co mieli ojców białych wynosili z tego faktu korzyści w postaci dziedziczenia. Rzucenie hasła sprawiedliwego podziału dóbr stanowiło logiczne następstwo takich poglądów [137]. O ile jednak trudno

---

136 Najważniejsze punkty dekretu brzmią następująco. Tyt. I, art. 8: „Les enfants nés hors mariage sont légitimés par le mariage subséquent de leurs père et mère: néanmoins ceux nés et non reconnus avant le mariage, ne sont légitimés qu'autant qu'ils sont reconnus dans l'acte même de célebration". Tyt. II, art. 1: „Les enfants nés hors mariage, reconnus antérieurement à la promulgation de la présente loi, qui auront été mis en possession des biens de leurs père et mère, en tout ou en partie, par n'importe quelle autorité légalement constituée, sont tenus de justifier de nouveau, et ce devant le ministre des finances, des titres en vertus desquels ils ont été envoyés en possession". Art. 3: „La validité de leurs droits ne pourra être contesté que par l'existence des dispositions testamentaires notariés ou olographes de leurs père ou mère". (*Recueil*, t. I, s. 72—3).

137 Dessalines miał oświadczyć: „Avant la prise d'armes contre Leclerc, les hommes de couleur, fils de blancs ne recueillaient point les successions de leurs pères ; comment se fait-il, depuis que nous avons chassé les colons, que leurs enfants réclament leurs biens ; les noirs, dont les pères sont en Afrique n'auront donc rien... Prenez garde à vous ! nègres et mulâtres, nous avons tous combattu contre les blancs, les biens que nous avons conquis en versant notre sang appartiennent à nous tous, j'entends, qu'ils soient partagés avec équité". (Renaud op. cit. s. 78—9).

powiedzieć, z uwagi choćby na niedokończenie zaczętej reformy, czy rzeczywiście chodziło cesarzowi i jego „narodowemu" stronnictwu o równy podział dóbr narodowych, a ściślej całej ziemi uprawnej cesarstwa, o tyle wydaje się zupełnie pewne, iż uderzali oni w interesy obszarników mulackich Południa i Zachodu (na Północy było niewiele domen zajętych nieprawnie), w stronnictwo „liberalne". W ten sposób fundamenty aliansu między czarną generalicją (nowi wolni) a Mulatami (dawni wolni) zostały podważone. Oczywiście część drobna Mulatów stanęła za cesarzem, a garść Murzynów-oficerów poparła „liberałów", ale nie zmienia to ani istoty podziału klasowego i rasowego, ani terytorialnego. Nie zmienia niczego postawa samego Dessalinesa, który nie był ani mulatożercą, ani zapamiętałym przeciwnikiem Południa tout court.

Kryzys 1806 r., o którego różnych przejawach już pisałem (przypominam raz jeszcze trudności eksportowe), polegał głównie na tym, że nieliczna grupa ludzi mniej lub bardziej wykształconych sabotować zaczęła rozporządzenia cesarza w rozmaitych dziedzinach życia gospodarczego i państwowego. Stanowiło to odpowiedź na akcję weryfikacji tytułów własności. Ponadto funkcjonariusze Ministerstwa Finansów nieźle zarobili na podpisywaniu aktów nie będących en règle. Rozstrojenie życia administracji i wlokąca się weryfikacja znane były cesarzowi. Nie chciał się jednak ugiąć przed rosnącą opozycją. Liczył na wojsko. W dniu 1 IX 1806 r. ogłoszono dekret monarchy o kontroli ważności aktów cesji własności. Kości zostały rzucone. Dessalines wysłał do Cayes, na Południe, swego zaufanego człowieka, inteligentnego i wykształconego — Joseph-Baltazar Inginaca. Ten superkontroler wziął się energicznie do dzieła. Dopatrzył się rychło różnych finansowych nieprawidłowości, podważył podstawy prawne

wielu testamentów i sprzedaży nieruchomości. Strach padł na posiadaczy ziemskich Dep. Południowego, zwłaszcza że Inginac skonfiskował już uprzednio 562 majątki położone na Zachodzie i włączył je do Domaine National. Konfiskaty, nieraz dokonywane arbitralnie i bez podstaw prawnych, ostatecznie zraziły do cesarstwa „południowców" i niektórych mieszkańców Zachodu [138].

Ani wojsko, ani chłopstwo nie poparło Dessalinesa, gdy 7 X 1806 w zapadłym kącie Południa wybuchła rewolta. Powstańcy wyzyskali w swej propagandzie różne czynniki niezadowolenia z rządów cesarza. U wrót Port-au-Prince 17 X 1806 r. zamordowano Jakuba I. Cesarstwo upadło, ale kwestia agrarna, nabrzmiała i gorąca, domagała się rozwiązania.

*

W kilka miesięcy po zgonie Dessalinesa cesarstwo uległo rozbiciu na dwa rywalizujące ze sobą państwa: Republikę Haiti na Południu i Państwo, a następnie Królestwo Haiti na Północy.

Terytorium północne rządzone przez Christophe'a kontynuowało w wielu dziedzinach koncepcje dessalinesowskie. Od niego więc rozpocznę przegląd spraw rolnych rozbitego politycznie Haiti. Nie mam tu na myśli tylko podobieństw w polityce agrarnej, lecz również w fakcie jednakowej popularności, jaką cieszyli się w początkach rządów Dessalines i Christophe. Gdy jednak cesarz Haiti symplicystycznie zredukować chciał strukturę narodu do dwóch kategorii społecznych —

138 Madiou op. cit. t. III s. 206, 280—5 ; Ardouin op. cit. t. VI s. 269—73. Renaud op. cit. s. 78—82; Moral op. cit. s. 29; Saint-Victor, choć apoteozuje Dessalinesa i jego rządy nie może nie stwierdzić : „La révision des titres de propriété donna lieu à d'odieuses mesures de confiscation, si bien qu'en 1806, un des griefs formulés contre l'Empereur Dessalines pour l'abattre fut d'avoir dépouillé nombre de familles de leur biens pour accroître le sien". (op. cit. s. 189).

żołnierza i rolnika, to Christophe rozumiał organizm socjalny jako zjawisko o wiele bardziej zróżnicowane. Sam wszak popierał rozwój handlu, rzemiosła, budownictwa i doskonalenie fachowe ludzi poświęcających się tym zawodom. Mógł więc cudzoziemski obserwator wyróżnić w społeczności poddanych króla Henryka I cztery grupy mieszkańców: 1) szlachta i oficerowie (wszyscy byli właścicielami ziemskimi); 2) żołnierze; 3) kupcy i rękodzielnicy (*tradepeople and mechanics*) oraz 4) rolnicy [139]. Nie mógł stwierdzić równorzędnej roli i wagi społecznej wymienionych warstw, bo też nazbyt ostro zaprzeczyłby rzeczywistości. Robienie bronią i uprawa roli decydowały w praktyce o wszystkim. A wskazany tu podział przypomina żywo uwarstwienie socjalne z czasów Toussainta i Dessalinesa. Sięgnijmy dalej.

Ustrój społeczny w ogóle a zwłaszcza agrarny opierał się na wielkiej własności ziemskiej i feudalnym przywiązaniu wytwórcy do uprawianego gruntu. Każda własność nieruchoma nie należąca prawnie do poddanego Haiti stanowiła domenę państwa. Prezydent, a następnie król, bądź to nadawał z majątków narodowych ziemię wielkim dygnitarzom jako dziedziczne lenna, bądź też ją sprzedawał. Najczęściej wypuszczał grunta w dzierżawę nie uszczuplając przez to zbytnio dóbr państwowych [140]. Tak czy inaczej wydzielane lub zbywane dobra przedstawiały sobą typ wielkolatyfundialny.

Nadania dziedzicznych majątków odbywały się w r. 1807, a więc jeszcze przed formalnym ustanowieniem monarchii. Akt ten, zwłaszcza po 1811, stanowił wielką uroczystość. Nowo wydzielone *fiefs* nie były

---

139 W. W. Harvey *Sketches of Haiti from the Expulsion of the French to the Death of Christophe*, London 1827 s. 254.

140 Vergniaud-Leconte op. cit. s. 330.

rozmiarem jednakowe. Wśród około stu arystokratów największe majątki nadawał Christophe oczywiście generałom-książętom. Choć w myśl postanowień art. 10 edyktu monarszego z 5 IV 1811 nadania lenne były niezbywalne, to jednak w rozumieniu władcy, król miał prawo odebrać takie majątki [141]. To instytucjonalne tworzenie arystokracji stanowiło dalszy krok na drodze uświęcenia teorii i praktyki generała-obszarnika, znanej już od lat z górą dziesięciu. Umocnić miało też i spetryfikować podział klasowy, uładzić normy nowego wyzysku i wraz z dziedziczną monarchią i szlachtą ukazać te normy w otoczce nieomal sakralnej.

Regulaminy pracy i Kodeks rolny (*Code rural*) z 1812 r. żywo przypominały ostre rozporządzenia z lat końcowych XVIII i pierwszych XIX w. W punktach mówiących o obowiązkach respektowano je. O wiele gorzej rzecz się przedstawiała, gdy szło o udogodnienia i uprawnienia robotników rolnych (szpitalik ze stałą akuszerką na każdej plantacji, wizyty lekarskie na koszt właściciela latyfundium dwa razy w tygodniu, prawo odwoływania się w wypadku skrzywdzenia od dowódcy garnizonu parafialnego począwszy aż do króla skończywszy). Rolnicy nie mają prawa dowolnie opuszczać majątku. Obowiązuje ich regularna praca polowa, za co otrzymują $^1/_4$ dochodu plantacji. Za niedopełnianie obowiązków stosowano kary pieniężne lub nawet więzienie. Dzień roboczy przypominał czasy niewolnictwa. Rozpoczynał go o brzasku dźwięk dzwonu zrywającego z legowisk śpiących robotników. Po śniadaniu również dzwon zwoływał rolników do rządcy na wspólną modlitwę (tu odzywa się klerykalna tradycja

---

141 [J. Prévost] *Relation des glorieux événements qui ont porté leurs majestés royales sur le trône d'Hayti suivie de l'histoire du couronement et du sacre du roi Henry I-er et de la reine Marie-Louise par le comte de Limonade, secrétaire du roi,* Londres 1814 s. 68—70; H. Christophe and Th. Clarkson *Correspondence* Berkeley and Los Angeles 1952 s. 43 i 46.

Toussainta), następnie zaś wszyscy wychodzili w pole, gdzie pracowali do zmierzchu z dwoma przerwami (od 8 do 9 i od 12 do 14). Efektywna praca trwała 11—13 godzin. Surowy nadzór wojskowy sprawiał, iż intensywność pracy musiała być znaczna. Pałka nie raz spadała na plecy robotników rolnych. Zdania na temat materialnego położenia chłopstwa pod rządami Christophe'a są podzielone, a źródeł w ogóle mamy niezbyt wiele. Wydaje się, że wypłaty odbywały się regularnie. Rolnicy nie mieli się źle w początkach panowania. Gorzej było na schyłku epoki monarchicznej. Dotkliwie z pewnością odczuwano poddaństwo i przywiązanie do ziemi. Dodatkowym ciężarem były roboty szarwarkowe na traktach publicznych odbywane dwa razy do roku oraz praca przy budowie twierdzy La Ferrière i licznych pałaców monarszych [142].

Mimo jednakże wyraźnego zwiększenia przyrostu naturalnego odczuwać się dał niedobór rąk do pracy. Wydaje się, iż zarówno mniejsze niż za niewolnictwa zmasowanie siły roboczej, jak mniejsza przeciętnie wydajność pracy sprawiały, iż Christophe napotykał trudności kadrowe w rolnictwie. Dołączyły się do tego ubytki spowodowane wyczerpującą pracą przy fortyfikacjach, oraz ucieczkami na południe — do republiki. Z organizowanej przez króla akcji imigracyjnej ze St. Zjednoczonych nie wyszło właściwie nic, natomiast sprowadzono z Afryki, głównie z Dahomeju, około 20 tys. Murzynów. Ci wprawdzie nie byli bezpośrednio zatrudniani w produkcji rolnej, ale stali się janczarami reżimu (*Royals-Dahomets*) służąc w gwardii Henryka I oraz w policji doglądającej prac polowych. Utrzymywano ich w każdej wsi. Obcy pochodzeniem,

---

142 [J. Prévost] op. cit. s. 42; Vergniaud-Leconte op. cit. s. 293—4; H. Christophe and Th. Clarkson op. cit. s. 45; Moral op. cit. s. 31; Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 115—6.

wierni za wolność tylko monarsze, żyjący dostatnio, stali się postrachem rdzennych Haitańczyków [143].

Christophe, podobnie jak Toussaint i Dessalines, zwracał szczególną uwagę na uprawę cukru. Popierał też kulturę kawowca, natomiast w widoczny sposób zaniedbał indygo i bawełnę. Mimo forytowania trzciny (znów zapatrzenie się w źródła bogactwa epoki przedrewolucyjnej!) Henryk I nie zamierzał forsować monokultury. Prowadzono wyrąb cennych gatunków drzewa, a także próbowano, acz bez większego rezultatu, uprawy roślin zbożowych (pszenica, jęczmień, owies). Król propagował również używanie pługa na miejsce motyki. Wszystkie te innowacje, słuszne w założeniu, dały ograniczone efekty, w znacznej mierze wskutek krótkotrwałości „eksperymentu Christophe" [144].

Ocena sytuacji rolników za panowania Henryka I nie jest łatwa. Nie wiemy np. właściwie, czy — co bardzo prawdopodobne — surowy reżim agrarny nie ograniczał się do terenów nizinnych pod Cap i Saint-Marc. W wyższych partiach gór kontrola wojskowa była zapewne słaba lub żadna. A właśnie na wzniesieniach „ukrywali się" drobni posiadacze. Była to oczywiście pewna forma oporu — owe górskie niewielkie działki *vivres*. Myślę o górskich, gdyż tam rolnik pozostawał „na swoim", podczas gdy obowiązkowo zakładane w wielkich majątkach plantacje roślin wyżywieniowych służyły „specjalnym celom państwa", czyli w praktyce aprowizacji wojska. Zbiegostwo i włóczęgostwo rozwinęły się zwłaszcza pod koniec okresu rządów Christophe'a. Zresztą wysłannicy Pétiona namawiali do oporu chłopów królewskich, podobnie jak emisariusze Henryka I podburzali obywateli republiki [145].

---

143 Harvey op. cit. s. 239—43; Christophe and Clarkson op. cit. s. 50.

144 Harvey op. cit. s. 251; Vergniaud-Leconte op. cit. s. 321; Leyburn op. cit. s. 46.

145 Moral op. cit. s. 33.

Ucieczki przez kordon (pilnie zresztą strzeżony) do republiki stały się częste w ostatnich latach panowania monarchy Północy. Niewątpliwie przykład reform petionowskich i wytworzenie się, przy poparciu rządu, warstwy drobnochłopskiej na Zachodzie i Południu wpływał na wzrost niezadowolenia w królestwie. Ogarniało ono stopniowo i wojsko. Christophe, jak się zdaje, domyślał się, iż niebezpieczeństwo grozi zarówno jemu osobiście, jak całemu reżimowi agrarnemu, opartemu na zasadach pracy przymusowej. Wtedy to zdecydował się na istotną zmianę w polityce rolnej, idąc w kierunku wytyczonym już w Republice Haiti. W dniu 16 lipca 1819 r. ogłoszono edykt królewski przewidujący rozdawnictwo ziemi z dóbr państwowych dla oficerów i żołnierzy zasługujących na względy monarsze. Podobnie jak w petionowskiej republice, wielkość nadziałów uzależniono od stopni wojskowych. Pułkownicy otrzymywali najwięcej, bo 20 *carreaux*, a szeregowcy tylko 1 *carreau*.

Przejście na pozycje przeciwnika nie rozwiązało sprawy, mimo iż początkowo zaczęto szybko, jeśli nie gorączkowo, wprowadzać w życie powzięte postanowienia [146]. Przyciągający wpływ republiki robił swoje już od dawna, a ustępstwa króla wobec armii (choć w 1819—20 r. latyfundialny ustrój rolny nie był bynajmniej podważony) nie odbiły się na losie robotników rolnych. Upadek Christophe'a, a z nim i monarchii na Północy, jesienią 1820 r., miał za przyczynę nie tylko nienawistną dla znacznej większości dyktaturę i despotyzm. Był to bunt wywodzącej się z warstwy rolniczej armii, a także i bezpośrednio chłopstwa, do których — z lęku przed grożącymi zaburzeniami spo-

---

146 Janvier p. cit. s. 108; Vergniaud-Leconte op. cit. s. 331; Moral op. cit. s. 33. Moral wymienia datę 14 lipca, podczas gdy lepiej poinformowany, źródłowy Vergniaud, za którym idę, podaje 16 lipca 1819 r.

łecznymi, przyłączyli się liczni dygnitarze, arystokracja Królestwa.

Znamienne jest to, że niemal od razu ustała praca na wielkich plantacjach. Upadek wiernej ostoi monarchii — siły zbrojnej, oznaczał załamanie się systemu kontroli, przymusu i wyzysku. Rzecz też nader charakterystyczna, że wzorowa plantacja króla — majątek Duplaa — została podczas rebelii antychristophowskiej zniszczona przez chłopów [147]. Prysł czar potęgi króla, skończyła się jego wielka początkowo popularność.

Nie wolno wszak sądzić ustroju jedynie na podstawie jego błędów i wynaturzeń, a już na pewno w świetle kryzysu, który doprowadził określony reżim do upadku. Reforma 1819 r. przyszła zbyt późno. „Absolutyzm oświecony" Henryka I usiłujący odtworzyć na starych właściwie podstawach ekonomicznych dobrobyt przedrewolucyjny nie mógł się długo utrzymać. Ale przez kilka lat królestwo zdołało osiągnąć stosunkowo wysoki poziom produkcji rolnej i pchnąć naprzód eksport tzw. płodów kolonialnych. Wyzysk mas chłopskich dał państwu możliwość nagromadzenia znacznych rezerw złota w skarbie monarszym. Akumulacja kapitałów musiała być znaczna, skoro obok wspomnianych rezerw zużyto z funduszów centralnych znaczne sumy na budownictwo monumentalne i wojskowe oraz na renowację dróg publicznych. Władze królewskie dbały zarówno o utrzymanie urządzeń nawadniających, jak o to, by nie było odłogów [148]. Choć w okowach dyktatury, a może właśnie dzięki nim, kraj szedł ku cywilizacji — jak twierdził znany francuski abolicjonista, w danym przypadku stronniczo prochristophowski —

---

147 Moral op. cit. s. 33.

148 Janvier op. cit. s. 107; Christophe and Clarkson op. cit. s. 46–7; Leyburn op. cit. s. 51.

gdyż naród oddawał się intensywnej pracy[149]. Ale Schoelcher w dwadzieścia przeszło lat po upadku Henryka nie chciał dostrzec ani kruchości reżimu opartego na feudalno-militarnym wyzysku wyzwolonych Murzynów, ani tęsknoty za drobną własnością i gospodarką na wpół naturalną.

Efekty ilościowe gospodarki Christophe'a w zakresie eksportu płodów rolnych najczęściej traktowane są

Tabela 17. Eksport najważniejszych płodów rolnych z republiki i królestwa Haiti w r. 1818 (w liczbach względnych)

Rodzaj artykułu	Republika	Królestwo	Ogółem
Cukier	38,3	61,7	100
Kawa	77,8	22,2	100
Bawełna	90,3	9,7	100
Kakao	70,8	29,2	100

łącznie z osiągnięciami republiki na tym samym polu. Omówię je więc w zestawieniach zbiorczych. Wiadomo jednak, że Cap-Henry (dawny Cap-Français, a obecny Cap-Haïtien) prowadził aktywny handel ze St. Zjednoczonymi, Anglią i innymi krajami. Szczególnie pomyślnie rozwinęły się obroty ze St. Zjednoczonymi, skąd wartość przywozu o $^1/_3$ przewyższała wartość wywozu z Haiti[150]. Dane cytowane przez większość opracowań raczej zaniżają osiągnięcia produkcyjne i eksportowe północnej części Haiti. Biorąc pod uwagę statystykę z r. 1818 zobaczmy, jaki udział w eksporcie miało królestwo, a jaki republika[151].

149 V. Schoelcher *Colonies étrangères et Haïti. Résultats de l'émancipation anglaise* Paris 1843 t. II s. 153.

150 Vergniaud-Leconte op. cit. s. 323.

151 Ch. Mackenzie *Notes on Haiti Made During a Residence in that Republic* London 1830 t. II s. 298—302. Autor przebywał w Haiti w r. 1827 i na miejscu zbierał materiały do swej drobiazgowej i interesującej pra-

Można by wnioskować z przytoczonych danych o słabości rolnictwa Północy. Byłby to z pewnością wywód pochopny. Przewaga „dzielnic monarchicznych" nad republiką w zakresie wywozu cukru okazałaby się w ujęciu dynamicznym o wiele większa. Już bowiem w r. 1819 z Port-au-Prince wywieziono o przeszło połowę mniej cukru, niż w r. 1818. Tendencja ta pogłębiła się jeszcze w latach następnych. Ponadto rok 1818 był już dla królestwa okresem schyłkowym, brak zaś danych porównywalnych z lat 1811—15. Przewaga republiki — i to zdecydowana — w innych artykułach eksportowych tłumaczy się w znacznym stopniu odmienną strukturą własności, typu gospodarki i układu branżowego upraw w tej części wyspy.

*

Ewolucja agrarna republiki haitańskiej za rządów A. Pétiona poszła w całkiem odmiennym kierunku, niż w królestwie Christophe'a. Czy aż odwrotnym, jak sugeruje znakomita większość historiografii i publicystyki? Wolno sądzić, że nie. Wątpliwości moje potwierdza nie tylko historia republiki za następcy Pétiona — J. P. Boyera (o czym nieco niżej), nie tylko przebieg lat rewolucyjnych 1843—45, ale same już dzieje petionowskiej republiki, o których — w odróżnieniu od wydarzeń w państwie Henryka I — wiemy niedużo wprawdzie, ale dostatecznie wiele, by wyrobić sobie dość szczegółowy pogląd na problem agrarny.

Antyobszarnicza i antymulacka polityka Dessalinesa uderzała — jak wiadomo — przede wszystkim w Departament Południowy, a w mniejszym już stopniu Zachodni. Nie dotyczyła właściwie ziem północnych.

---

cy. Dane jednak o produkcji państwa Christophe'a (wówczas już nie istniejącego) dostarczali Anglikowi republikanie, a więc przeciwnicy Henryka I. Trudno mieć do nich pełne zaufanie.

Zwycięskie obszarnictwo południowej i zachodniej prowincji postarało się o rychły zwrot gruntów i majątków skonfiskowanych, czyniąc to w oparciu o ustawę przyjętą przez Senat 9 II 1807 r.[152] Był to bez wątpienia krok w kierunku zachowania i rekonstrukcji wielkiej własności ziemskiej. Narzędziem starej i nowo wzbogaconej oligarchii obszarniczej, głównie mulackiej, okazał się Senat republiki. Początkowo więc, aż do r. 1809, nic nie stało na przeszkodzie zachowania dawnej linii wielkolatyfundialnej, przy różnych jednak poprawkach i ulgach na rzecz robotników rolnych. Politykę tę popierał w pierwszych latach swej prezydentury również Pétion, sam zresztą właściciel rozległych dóbr.

Senat już wiosną 1807 r., pragnąc widocznie położyć kres anarchii i rozkładowi organizacji systemu podatkowego, ustala swoją koncepcję układu stosunków agrarnych. Po dekrecie prezydenta z 13 IV 1807 r. zapowiadającym stosowanie przymusu wobec opieszałych i nie płacących należnego czynszu dzierżawców[153], Senat uchwala 18 IV 1807 r. ustawę regulującą stosunki w rolnictwie[154]. Oto najważniejsze jej postanowienia. Każdy rolnik, niezależnie od areału ziemi posiadanej, jeśli włada nią legalnie, w dalszym ciągu będzie w jej

---

152 *Recueil* t. I s. 207—8. Potwierdzenie zagubionego czy zniszczonego tytułu własności uzyskiwało się na mocy tego prawa dość łatwo. Art. 3 głosi: „Le juge de paix ou l'un de ses assesseurs se transportera sur les lieux et s'assurera des habitants voisins ou à défaut, de trois notables de la commune, si la personne réclamante est légitime propriétaire du bien réclamé et si elle a joui sans interruption" (s. 207). Protokół oświadczenia ze swą opinią przesyła miejscowy „préposé d'administration" w możliwie najkrótszym czasie do sekretarza stanu (wobec vacatu na stanowisku prezydenta), który podejmie ostateczną decyzję. Biorąc pod uwagę, iż miejscowi notable Południa byli solidarnymi przeciwnikami Dessalinesa i na ogół ziemianami, więc sprawa prawnego uregulowania kwestii własności była w praktyce czystą formalnością. Tak to też ocenia Renaud op. cit. s. 85.

153 *Recueil* t. I s. 287.

154 Ibidem s. 307—15.

posiadaniu pod warunkiem obsadzenia gruntu w ciągu roku i jednego dnia kawowcem, bawełną i innymi roślinami (art. 1). Jest to jednoznaczne zalegalizowanie już istniejącej drobnej własności, a więc ustępstwo wobec niej, z jednoczesną próbą zabezpieczenia jej produktywności. Charakterystyczne jest wymienianie kawy i bawełny, a więc typowych produktów małych gospodarstw rolnych. Wyjątkowo ważny jest artykuł 2, zakazujący zakupu mniej niż 10 *carreaux* gruntu. W porównaniu z limitem 50 *carreaux* ustanowionym za Toussaint-Louverture'a jest to granica stosunkowo niska, ale nie zezwalająca na tworzenie gospodarstw karłowatych. Robotnicy plantacyjni mają otrzymywać $^1/_4$ czystego dochodu. Podział między poszczególne kategorie rolników nie był równy. Całość przeznaczona do podziału rozkłada się na części (*parts*). Nadzorcy na przykład otrzymują 3 części, nadzorcy inwentarza żywego 2, robotnicy polowi — mężczyźni $1^1/_2$, kobiety 1 część, a młodociani od 10 do 14 lat tylko $^1/_2$ części (art. 7).

Kobiety brzemienne tylko do 3 miesięcy mogą pracować przy cięższych robotach. Mają też być oszczędzane podczas okresu karmienia. Popiera się rozrodczość. Rodziny wielodzietne otrzymywać mają nagrody, a nawet nadania gruntu (art. 13). Nie bardzo wiadomo, z jakich ziem nadzielać miano wieloosobowe rodziny, prawdopodobnie jednak z nie dzierżawionych dóbr narodowych. Jest to punkt nader ważny, stanowiący — choć w określonym i wyjątkowym przypadku — antecedens reformy lat 1809—14 dzielącej niektóre ziemie poobszarnicze.

Godziny pracy niewiele odbiegają od regulaminów christophowskich. Tyle, że przerwa południowa w myśl ustawy republikańskiej trwać ma 3, a nie 2 godziny, jak w królestwie (art. 16). Jak głosi art. 22 opuszczenie

habitation przez robotnika rolnego podlega karze więzienia. Za pierwszym razem winowajcę osadza się pod kluczem na tydzień, za recydywę pozbawia się go swobody na cały miesiąc, a w przypadku trzykrotnie popełnionego przestępstwa więzi się go aż trzy miesiące. A więc dawnymi wzorami podtrzymuje się przywiązanie chłopa do ziemi, do konkretnego majątku. I to nader rygorystycznie, skoro art. 25 przewiduje zezwolenie na piśmie od administratora (*gérant*) dla tych robotników, którzy zamierzają udać się na targ. Następny artykuł dodaje, iż włóczęgostwo karze się więzieniem. Wszystkie te obostrzenia i ich redakcja wskazują, iż okres bezpośrednio następujący po przewrocie (X 1806—IV 1807) pozwolił wielu chłopom przejść do gospodarki pozalatyfundialnej. Wskazuje na to również dobitnie art. 24. Zapowiada on kary pieniężne dla robotników rzekomo chorych, którzy — zwolniwszy się od robót w majątku — pracują jednak poza *habitation* lub przy swoich działkach warzywnych (*places à vivres*). Niezwykle to znamienne dla ewolucji stosunków agrarnych.

Spory między rolnikami a właścicielami rozstrzyga sędzia pokoju (art. 28 nn). Na święto rolnictwa przewidziano nagrody (specjalne medale) dla najlepszych pracowników (art. 44). I na zakończenie niezmiernie ważny art. 47: „natychmiast po zorganizowaniu żandarmerii wszyscy aktualnie sprawujący swe funkcje inspektorzy rolnictwa (*inspecteurs de culture*) zostaną zniesieni". Ta znienawidzona przez robotników rolnych funkcja nadzorcy-satrapy znana od czasów Toussainta i Dessalinesa (i utrzymująca się pod rządami Christophe'a) musiała być zlikwidowana, jeśli zwycięskie obszarnictwo Południa i Zachodu chciało się zabezpieczyć przed ruchami mas. Sens reformy jest klarowny i jednoznaczny. W praktyce też nie było za rządów Pé-

tiona nawrotu do praktyk ucisku i wyzysku ze strony nadzorców-żandarmów [155].

W sumie prawo z 1807 r., choć szło na ustępstwa wobec mas chłopskich, usiłowało nawracać do wielu dawnych praktyk. Stanowiło też jeszcze jedną próbę utrzymania półfeudalnych stosunków społecznych.

System „ćwierciowy", który nie zdał egzaminu życia ani w dalszej przeszłości, ani u Christophe'a, zawiódł również obszarników republiki. Widząc rosnące trudności, brak gotówki w skarbie oraz bierny opór chłopów Pétion wprowadził znaczne polepszenie warunków pracy w wielkich majątkach. Nowy eksperyment rozpoczął od swych własnych dóbr. Zamiast 1/4 rolnicy zatrzymywali sobie 1/2 dochodu z zebranego plonu. Narzędzia otrzymywali od właściciela majątku. Robotnicy oczywiście powitali innowację z radością, a inni obszarnicy musieli, chcąc nie chcąc, pójść w ślady prezydenta [156]. Choć reforma wprowadzająca połownictwo dowodziła, że Pétion w dalszym ciągu popiera ustrój latyfundialny, to jednak obszarnicy, zwłaszcza z Południa, coraz wyraźniej przechodzić zaczęli do opozycji. Wyrazem jej był spór Senatu z prezydentem, choć oczywiście w kontrowersji tej odegrały też rolę inne momenty. Rzecz nader charakterystyczna, że reforma zasadnicza Pétiona — podział ziemi z dóbr narodowych i rozdawnictwo małych działek — została zapoczątkowana przez prezydenta podczas jego dyktatury, w końcu 1809 r., po rozpędzeniu Senatu.

Zresztą i secesja Departamentu Południowego w r. 1810 miała istotne przyczyny agrarne. Opozycja se-

---

155 Rolę nadzorców wysoko oceniają wydawcy korespondencji Christophe'a i Clarksona, pisząc, że po ich zniesieniu na terenie republiki kraj ten opanowało lenistwo, a rolnicy zajęli się tylko produkcją na swoje potrzeby domowe (op. cit. s. 55).

156 Ardouin op. cit. s. 43; Dalencour *Précis méthodique* s. 42; Leyburn op. cit. s. 57.

nacka tu właśnie była najsilniejsza, a na półwyspie dominowała warstwa mulacko-obszarnicza przeciwna wszelkiemu podziałowi ziemi. Nie jest zgoła rzeczą przypadku, że na niezależnym, „arystokratycznym" Południu przywrócono w latach 1810—12 dawny system Polvérela z czasów rewolucji. Stosowano go nader rygorystycznie, a inspektorzy rolnictwa (instytucja przywrócona) kontrolowali efekty przymusowej pracy robotników rolnych [157]. Mimo to osiągnięcia produkcyjne Południa wskutek oporu chłopstwa nie były wielkie, a poddanie się tej prowincji i jej reintegracja oznaczały m.in. krach południowego rolnictwa opartego na półniewolniczym wyzysku. Powrót Południa pod władzę Pétiona przyspieszył tylko rozpoczętą już reformę rolną.

Doświadczenia lat 1806—09 wykazały, iż kontynuowanie polityki lekko tylko złagodzonego przymusu wobec chłopów i zachowanie bezwzględnej dominacji *grande culture* jest nieopłacalne produkcyjnie i niebezpieczne społecznie. Ponadto Pétion oraz kupcy i część właścicieli ziemskich dostrzegając ucieczkę chłopów od pracy w cukrownictwie i pęd do tworzenia drobnych gospodarstw zdecydowali się na głębszą reformę i próbę współistnienia wielkiej i małej własności. Ratowanie eksportu i skarbu państwa okazało się tym pilniejsze, że znaczna część obszarników nie wpłacała rządowi należnych mu sum. Ponadto władze republiki liczyły na wzrost produkcji towarowej na eksport, gdyż po krótkotrwałym zahamowaniu handlu z Anglią od drugiej połowy r. 1808 do końca 1810 nastąpiło na tym polu poważne ożywienie [158].

Rozmaicie różni autorzy oświetlali motywy ideologiczno-polityczne reformy rolnej. Jedni, że było to

157 Mackenzie op. cit. t. I s. 95 i t. II s. 153—4.
158 Crouzet op. cit. s. 387, 479, 494, 711.

częściowe (i stronnicze zresztą) wprowadzenie w życie parcelacyjno-demokratycznych idei Dessalinesa[159]. Inni, że zmianami kierowała oryginalna myśl Pétiona upowszechnienia własności tak, żeby wszyscy stać się mogli *bourgeois*[160]. Z pewnością grały tu rolę momenty militarne (zaopatrzenie „zdecentralizowane", powiązanie armii z ziemią), polityczne (umocnienie i demokratyzacja struktury społecznej państwa; odciągnięcie chłopów Północy od Christophe'a), ideologiczne (wykształcenie i utrwalenie patriotyzmu) oraz klasowo-kastowe (umocnienie majątkowe elity: wyższych oficerów i funkcjonariuszy państwowych)[161].

Jak przedstawiały się zasady, poszczególne etapy realizacji i praktyczne efekty reformy rolnej. Oto w rozporządzeniu-dekrecie z 30 XII 1809 r. prezydent republiki postanawia wynagrodzić zasłużonych żołnierzy nie będących już w służbie czynnej przez nadzielenie ich ziemią z dóbr narodowych. Podział tego Daru Narodowego (*Don National*) przedstawiał się następująco. Szeregowcom i podoficerom przydziela się po 5 *carreaux*, oficerom od stopnia podporucznika do kapitana włącznie 10 *carreaux*, szefom batalionów 15, a pułkownikom 25 *carreaux*[162]. Ten początek reformy wydaje się na pierwszy rzut oka dość skromny.

---

159 Janvier op. cit. s. 45.

160 F. Dalencour *Alexandre Pétion devant l'humanité. Alexandre Pétion et Simon Bolivar. Haïti et l'Amérique latine*, Port-au-Prince 1929 s. 26.

161 Leyburn op. cit. s. 53—4; Renaud op. cit. s. 84—5; zob. też *Recueil* t. II s. 226—7. Rzecz nader charakterystyczna, że haitańscy przeciwnicy podziału wielkiej własności spotykali się ze zdaniem Maloueta (op. cit. t. V s. 52), który dowodził z kolonialistycznego punktu widzenia (acz zasłaniał się zwykle dobrem Francji, gospodarki rolnej i samych Murzynów) szkodliwości rozdrobnienia rolnictwa Saint-Domingue. H. Trouillot *La république de Pétion et le peuple haïtien* „Revue de la Société Haïtienne d'Histoire, de Géographie et de Géologie" 1960 (vol. 31, nr 107) passim negatywnie ocenia reformę. Wśród przyczyn jej podjęcia wymienia na pierwszym miejscu chęć najwyższej władzy dopomożenia „wielkim reżimu" we wzbogaceniu się na handlu i spekulacjach w obrocie ziemią.

162 *Recueil* t. II s. 44.

W praktyce w r. 1810 i latach następnych rozszerzono znacznie liczbę osób korzystających z dobrodziejstw parcelacji. Pétion nadał grunta nie tylko administratorom majątków, ale także zarządcom robót polowych, wyróżniającym się w służbie żołnierzom i przodującym w pracy chłopom [163].

Zanim pierwszy prezydent Haiti powołał do aktywnej pracy Senat republiki, gros reformy było przeprowadzone. Senat uchwałą z 22 X 1811 r. przyznał, znów jako Dar Narodowy, generałom w służbie czynnej plantację cukrowniczą, a *adjudants-généraux* i pułkownikom plantację kawy [164]. Było to raczej posunięcie usiłujące utrzymać (wciąż w ramach współistnienia) wielką własność. Lecz już ustawa przyjęta przez Senat 27 IV 1814 r. przekazuje w ramach akcji Daru Narodowego z dóbr narodowych następne nadziały ziemi dla niższych stopniem oficerów i szeregowców służby czynnej. I tak np. szefowie batalionu lub szwadronu otrzymują po 35 *carreaux,* kapitanowie 30, porucznicy 25, podporucznicy 20 itd. [165] Jak widać, areał działek jest znacznie większy niż w pierwszej *concession* z grudnia 1809 r. Następne nadania z 18 VIII 1814 r. dotyczą pracowników administracji wojskowej oraz służby zdrowia [166]. Wreszcie 23 XII 1814 r. Senat nadziela ziemią z dóbr narodowych pracowników wymiaru sprawiedliwości [167].

Oblicza się, iż w latach 1807—17 uległo podziałowi ponad 100 tys. ha. Średnia wielkość działki wynosiła 15 ha. O rozmachu całej akcji reformy świadczy to, że nowe gospodarstwa, powstałe w wyniku parcelacji,

---

163 Renaud op. cit. s. 90.

164 *Recueil* t. II s. 108—110.

165 Ibidem s. 257–9.

166 Ibidem s. 274.

167 Ibidem s. 296—7.

obejmowały ok. $^{1}/_{3}$ całości areału uprawnego republiki[168].

Wprawdzie niektórzy mieszczańscy działacze i publicyści wychwalali bez granic gospodarkę drobnochłopską i chcieliby całe bez mała państwo pokryć siecią drobnych gospodarstw[169], ale nawet po dokonaniu zasadniczych posunięć w kierunku zreformowania własności rolnej polityka Pétiona, z konieczności licząca się z interesami obszarników, nie występowała przeciw wielkim latyfundiom. Odwrotnie. W miarę możności władze popierały *grande culture*. Zresztą Pétion dbał o to, by na drobnych gospodarstwach nie siedziało więcej osób niż to było potrzebne do uprawy działki. Chodziło zatem o nieodciąganie rąk od pracy w ogóle, a szczególnie w wielkich majątkach. Liczono zresztą, iż rozdawnictwo ziemi zlikwiduje plagę miejskiego plebsu, a ściślej ludzi nie pracujących[170], „niepewnego sposobu do życia", jakby powiedziano w publicystyce Królestwa Polskiego lat 1815—30. Była to wiara bez pokrycia.

Apologetyczny wobec Pétiona dziejopis haitański F. Dalencour przeciwstawiając prezydenta republiki królowi Henrykowi I stwierdził, że pod władzą Pétio-

---

168 Moral op. cit. s. 32. Dokładniejsze dane globalne o zasięgu reformy zamieszczam po omówieniu polityki agrarnej następcy Pétiona, prezydenta Boyera.

169 „Abeille Haïtienne" 16 IX 1817 nr 4 s. 8. Czytamy tam m.in. „Le système des petites plantations, adopté dans la partie Sud d'Haïti, est, sans contredit, celui qui convient au peuple. Cette subdivision augmente le nombre des propriétaires, accroît le patriotisme et forme l'esprit national. Chaque famille y fait fructifier ses fonds; l'intérêt, le plus puissant des mobiles, stimule tout le monde. Le cultivateur y jouit d'un avantage qui l'assimile au propriétaire et sa condition s'éloigne de cet état de servage qui dégrade l'homme attaché à la glèbe".

170 W jednej ze swych instrukcji dla administratorów-generałów pisał w 1814 r. Aleksander Pétion m.in. co następuje: „Il ne faudra pas souffrir, sur ces petites concessions plus de monde qu'il n'en faut pour les cultiver. Le gouvernement a toujours espéré que ces petites habitations se peupleraient de personnes qui se trouveraient oisives dans les villes et qui, s'y utilisant pourraient améliorer leur sort". *Recueil* t. II s. 227.

na lud był bogaty, a państwo biedne[171]. Wprawdzie w rzeczywistości nie było zamożne ani państwo, ani naród zasobny, ale w tej schematycznej formule tkwi jednak ziarno prawdy. Oto ingerując w sprawy rolnicze rząd stosował różne zabiegi protekcjonistyczne. Była to polityka nie wolna od zwrotów i łamańców, co da się m. in. wyjaśnić tym, że władze raz interes gospodarki narodowej widziały (bo musiały widzieć) w popieraniu obszarników, a drugi raz w koncesjach na rzecz mas bezpośrednich wytwórców.

I tak w latach nieurodzaju czy klęsk elementarnych dawano zasiłki rolnikom, bądź zmniejszano podatek od kawy. W okresach niskich cen na cukier i kawę państwo wykupywało znaczne ilości tych artykułów, by spowodować wzrost cen. W rezultacie jednak zwiększało się niebezpiecznie zadłużenie państwa, a zmniejszała aktywność gospodarcza samych rolników[172].

Stały brak gotówki w skarbie państwa powodował sprzedaż części dóbr narodowych (niezależnie od ich podziału w ramach Daru Narodowego). Nie musiało to przynosić większych rezultatów finansowych. Ustawa Senatu z 18 VIII 1814 r. ogłasza wystawienie na sprzedaż (na warunkach ratalnych) wszystkich majątków rolnych z wyjątkiem tych, które wyznaczone zostały przez prezydenta na pokrycie potrzeb rządu, ale już w 1816 r. okazuje się, iż nabywcy zwlekają z wpłatami należności do skarbu[173]. Rząd przeciwstawiał się wywożeniu za granicę sum uzyskanych ze sprzedaży majątków rolnych należących do Haitańczyków przebywających stale poza republiką i wyjeżdżających poza granice Haiti zaraz po pozbyciu się swych dóbr. Emigranci ci mogli zbyć plantację dopiero po upływie

171 Dalencour *Précis méthodique* s. 45.

172 *Recueil* t. II s. 107 nn; Leyburn op. cit. s. 55; Christophe and Clarkson op. cit. s. 55.

173 *Recueil* t. II, s. 272 i 340.

roku i jednego dnia od momentu stwierdzenia aktu posiadania (*mise en possession*) na miejscu[174]. Wydaje się, iż w tym przypadku ustawodawca mógł myśleć o utrzymaniu niepodzielności wielkich majątków (obok lęku przed odpływem gotówki za granicę), gdyż emigrantami byli przecież przede wszystkim posiadacze-Mulaci, a nie drobni rolnicy-Murzyni, sprzedaż zaś dokonywała się zazwyczaj łącznie z parcelacją. Odmienny już charakter miała sprzedaż dóbr narodowych na Południu po przezwyciężeniu secesji tego departamentu. We wstępie do ustawy z 22 III 1812 r. senat wyjaśnia, iż wskutek dwuletniego zahamowania handlu, pustek w skarbie i braku gotówki, decyduje się na sprzedaż wszystkich nie uprawianych części dóbr narodowych. Wpłacone sumy przejmie skarb państwa. Jednocześnie zbywa się w całości 8 majątków nie użytkowanych, do których — wobec ich małej wartości — dołącza się 10 innych pozostających pod uprawą. Kupujący wpłaca należność w 3 ratach w ciągu jednego roku[175]. Można wnioskować, iż w pierwszym przypadku „łany puste" zbywa się drobnym posiadaczom, natomiast w drugim chodzi o utrzymanie *grande culture*. Czyż znowu współistnienie dwóch form własności rolnej?

Zapewne tak właśnie przedstawiały się idee rządu. Ale praktyka przedstawiała się odmiennie, niż to zakładała teoria. Ustępstwo wobec prywatnej, drobnej gospodarki chłopskiej nie wystarczyło. Związane to było z dwoma przede wszystkim, ściśle ze sobą powiązanymi, czynnikami. Pierwszy stanowiła z dawna za-

174 Ibidem s. 261—2.

175 Ibidem s. 118—122. W ostrej dyskusji między ekonomistą P. Thoby (synem A. Thoby, autora pracy o polityce agrarnej Pétiona) a H. Trouillot ten drugi niezbyt przekonywająco wywodzi, iż rozdawnictwa i sprzedaż ziemi wychodziły na dobre tylko generalicji wykupującej grunta od biedoty (*Une retentissante discussion sur la question agraire sous Pétion* „Revue de la Société Haïtienne..." 1957 vol. 30 nr 101 s. 65).

rysowująca się przemiana struktury branżowej rolnictwa, drugi zaś samorzutne porzucanie pracy na wielkich plantacjach i bądź to ograniczanie się do drobnej gospodarki typu wyżywieniowego, bądź też przenikanie do miast.

Mimo rządowych zachęt kultura trzciny cukrowej chyliła się do upadku, zwłaszcza w drugim dziesiątku lat XIX w. Rosła ogromnie szybko silna konkurencja cukru z Kuby, oraz — w mniejszym już stopniu — Antyli holenderskich i angielskich[176]. Na miejsce trzciny wchodzić zaczął, obok kawy, ryż, tytoń, kakao, kukurydza, groch i inne płody obliczone bardziej na spożycie wewnętrzne niż na rynek zewnętrzny. Inna sprawa, że ryż, kukurydzę, groch i ignamy wywożono również poza wyspę, np. na Jamajkę[177], co jednak należało raczej do wyjątków. Normalnie, z powodów natury militarnej (wojna z Christophe'em, zagrożenie przez Francję w r. 1814) zakazywano oficjalnie eksportu *vivres* i ziarna za granicę[178]. Co więcej, nakazywano utrzymywanie na plantacjach działek roślin wyżywieniowych na potrzeby formalnie państwa, w rzeczywistości wojska[179]. Jeśli idzie o podstawowe płody miejscowego rolnictwa, to chroniono je przed zagraniczną konkurencją zakazując w r. 1816 ich przywozu[180].

Problem jarzyn i owoców należy rozpatrywać w dwóch aspektach. Jeden, omówiony wyżej, ozna-

---

176 Gouraige op. cit. s. 111.

177 *Recueil* t. II s. 131—2; Schoelcher op. cit. t. II s. 273.

178 *Recueil* t. II s. 271—2.

179 Rozporządzenie prezydenta z 3 III 1809 r. głosi: „Art. 1. Il sera planté des vivres dans toutes les habitations, pour le service public à la diligence et par les soins des commandants d'arrondissement. Art. 2. Chaque habitation sera taxée à un baril de pois, maïs en grain, ou riz en paille par tête de cultivateur de l'âge de seize à soixante ans livrables dans deux récoltes d'une année" (*Recueil* t. II s. 9); zob. też circulaire z 25 VII 1814 r. *Recueil* t. II s. 268.

180 Ibidem s. 356.

czał próbę powiązania tych upraw z wielką własnością. Drugi natomiast, zgoła odmienny, dotyczy produkcji rolników samowystarczalnych z punktu widzenia potrzeb rodziny, ale rzadko wytwarzających na rynek. W pierwszym przypadku państwu chodziło o wykrojenie rezerw, gdyż nie mogło liczyć na takowe z na wpół naturalnej, zamkniętej gospodarki chłopskiej (*subsistence economy*).

Ostatecznie, znów wobec braku dostatecznych materiałów, trudno powiedzieć jak rzeczywiście przedstawiał się produkcyjny obraz rozwoju rolnictwa. Ewolucja była widoczna: od wielkiej do małej własności, od cukru do kawy i *vivres,* od intensywnej uprawy nizin do żywiołowego pędu w zagospodarowywaniu gór. Wydajność pracy, wbrew krańcowo i stronniczo wyrażanemu zdaniu Dalencoura [181], spadła. Spotykało się majątki porzucone, nie uprawiane [182].

Relacja Francuza, który zwiedził republikę pod koniec rządów Pétiona, jest nader instruktywna i przedstawia sytuację rolnictwa w zupełnie niezłym świetle [183]. Wrażenia podróżnika są jednoznaczne. Cukrownictwo podupada. Wprawdzie na nizinie pod Port-au-Prince utrzymuje się w ruchu 70 plantacji trzciny, przy czym oczyszczanie soku w cukrowniach przedstawia się lepiej niż za Ancien Régime'u, ale już w innych regionach, np. Cayes cukrownictwo wręcz dogorywa. Natomiast wszędzie znać postępy w uprawie bawełny i kawowców. Przyszłość, zdaniem Rouzeau, ma przed sobą właśnie kawa. A największy ruch panuje w górach. Szybko posuwa się karczunek w tere-

---

181 Dalencour *La fondation de la république* s. 206—7.

182 Zob. s. 179, oraz Christophe and Clarkson op. cit. s. 55.

183 A. Rouzeau *De la république d'Haïti, île de Saint-Domingue considérée sous ses différentes rapports, ses forces, ses moyens physiques et moraux et le caractère national de ses habitants. Observations faites sur les lieux par [...] (du Loiret) dans son voyage de 1817 à 1818* Paris 1818 s. 23 i 30—3.

nach wyżynnych. Autor sądzi, że przyczynił się do tego system drobnej własności rolnej. Nie zwraca natomiast uwagi na inny aspekt tej sprawy, a mianowicie gospodarkę leśną, konkretnie, uzyskiwanie drogocennych gatunków drewna.

Czy pod względem produkcyjnym, a zwłaszcza wytwarzania na rynek zagraniczny, republika miała przewagę nad królestwem? Częściową odpowiedź na to pytanie daje tabela 17 (s. 168) oraz wykresy zamieszczone na końcu tego szkicu. Wydaje się (można wysuwać tylko hipotezy, gdyż źródła są nieliczne i ze sobą sprzeczne), iż w pierwszych latach rozbicia na dwa państwa przewagę miała Północ, później lepsze nieco rezultaty uzyskiwało Południe. Ale i tu, i tam, w porównaniu z czasami kolonialnymi a nawet początkami epoki niepodległości, produkcja „artykułów kolonialnych'' wyraźnie się zmniejszyła. Wraz ze spadkiem produkcji pogłębiała się tendencja do zmiany struktury upraw w kierunku eliminacji cukru, a względnego wzrostu eksportu kawy. Moral twierdzi, iż zbyt silnie wyolbrzymiono w historiografii przedmiotu różnice w rozwoju rolnictwa i polityki agrarnej Christophe'a i Pétiona. Że i jeden, i drugi reżim w zasadzie popierał wielką własność i produkcję cukru, że republika po prostu wcześniej rozpoczęła reformę, a królestwo później, a nawet wręcz zbyt późno [184]. Ale przecież w ciągu kilkunastu lat struktura branżowa odbijająca głębsze nurty ewolucji agrarnej coraz bardziej dzieliła Północ i Południe. I nie tylko to. Zmieniała się wszak warstwa pracujących w rolnictwie. Na Północy niezbyt daleko odeszło się od niewolnictwa. Faktyczne poddaństwo, przymus pozaekonomiczny dominowały w dzierżawach króla Henryka I, podczas gdy w państwie Pétiona dawni niewolnicy w znacznej części stali się lub stawali się chło-

184 Moral op. cit. 32–3.

pami[185]. W odróżnieniu od praktyk Toussainta, Dessalinesa i Christophe'a prezydent Pétion kategorycznie zakazywał przymusowego zatrzymywania pracowników na plantacjach, na których przebywali w epoce niewolnictwa. Odwrotnie, dawał im expressis verbis prawo wybierania miejsca zatrudnienia. Niech robotnicy rolni idą dokąd zechcą, ale niech efektywnie pracują — oto credo rządu republikańskiego[186].

Czy ta swoboda, którą wielu autorów ocenia negatywnie, uważając za zbyt daleko posuniętą, rodzącą lenistwo i chaos, nigdzie nie była naruszana przez dzierżawców i właścicieli? Zapewne była. Wyzysk w starym stylu trwał na niejednej, zwłaszcza większej plantacji, głównie na Południu. Stąd m. in. bunt Gomana, utrzymującego w górach Grande Anse (Dep. Południowy) obszerny teren — oddzielne nieomal państewko — nie uznającego przez lat około 13 (1805—18) władzy Dessalinesa, a potem prezydenta z Port-au-Prince. Pétion pisał wczesną wiosną 1814 r. do generała Bazelais o robotnikach rolnych Dep. Południowego: „traktuje się ich jak wasali, wskutek czego są oni tyranizowani i nieopłacani" [187]. Czy jednak taki obraz położenia ludu rolniczego naprawdę dominował? Nie. Znaczna większość czarnych chłopów de iure czy de facto wyrwała się z zależności niewolniczo-feudalnej. Gdy nie odpowiadały im warunki na plantacji, szli w góry i tam zakładali swe gospodarstwa na wykarczowanym terenie. W *mornes* panowała gospodarka wyżywieniowa, wymagania ich mieszkańców przedsta-

185 Leyburn op. cit. s. 60.

186 „Le gouvernement n'entend point que, sous aucun rapport, les cultivateurs puissent être contraints à demeurer sur les anciennes propriétés desquelles ils ont dépendu autrefois; ils ont la liberté d'aller travailler où bon leur semble et pour celui avec lequel ils croient avoir le plus d'avantage; mais il faut qu'ils travaillent et qu'ils ne vagabondent pas" (*Recueil* t. II s. 226; dotyczy r. 1814).

187 Ibidem s. 245.

wiały się bardziej niż skromnie, toteż pracowano często tylko tyle, ile okazywało się niezbędne do minimum egzystencji [188]. Bez nacisku z niczyjej strony rosła niewątpliwie apatia niektórych chłopów, to więc, co na ogół określano mianem „lenistwa". Zjawisko to nader w istocie złożone. Omówię je nieco szerzej pod koniec rozdziału. Oprócz pójścia w góry istniały dwa co najmniej sposoby wyrwania się z więzów gospodarki latyfundialnej. Jedno to wgryzienie się, nielegalne oczywiście, w rubieże podupadających plantacji nizinnych i pozostanie tam na małej działce. Ruch ten, trudno uchwytny w chaosie prawno-administracyjnym, niewątpliwie wzmagał się z biegiem lat. Drugą drogą było osiedlenie się w mieście, o tyle gorsze, że nie rokujące — wobec słabej urbanizacji oraz nikłego rozwoju rzemiosła i handlu — nadziei na skromne nawet pożywienie.

Opisywane przeobrażenia społeczno-gospodarcze, owo „wyrastanie chłopa" żywo przypomina inne, europejskie przejścia między formacjami. Mamy tu do czynienia ze społecznym i prawnym chaosem. Bałagan strukturalno-socjalny rodził i kradzieże [189], i włóczęgostwo, „brak rąk" na nizinach i „nadmiar" w górach i miastach [190], nowe formy wyzysku i nowe formy lenistwa.

---

188 J. Franklin *The Present State of Hayti (Saint-Domingo) with Remarks on its Agriculture, Laws, Religion, Finances and Population etc. etc.* London 1828 s. 219—20, 226—7, 326; Mackenzie op. cit. s. 95; Rouzeau op. cit. s. 23.

189 Np. w r. 1807 kradzież kawy na opuszczonych plantacjach musiała przybrać niepokojące rozmiary, skoro wydano specjalną ustawę karzącą tego rodzaju przewinienia (*Recueil* t. I s. 352—3). Podobnie było w 1813 r. z kradzieżami bydła (*Recueil* t. II s. 175—8).

190 Ustawa o organizacji policji (18 IV 1807) głosi w art. 52: „Tous les mendiants et gens sans profession, en état de faire un travail quelconque, seront envoyés dans les habitations, pour y être attachés et gagner leur nourriture" (*Recueil* t. I s. 303). Rzecz dotyczy okresu pierwszego, „latyfundialnego" rządów Pétiona, który zrezygnował później z podobnych prób przymusu. Nader charakterystyczna jest całkowita niemal zbieżność nie tylko metod, ale i sformułowań między Haiti a.d. 1807 a Polską i in-

Przy specyficznie trudnej sytuacji międzynarodowej i runięciu starej dyscypliny społecznej zdawać się mogło, że w r. 1818, to jest wtedy, gdy zamykał oczy Aleksander Pétion, nie tylko rolnictwo cofało się i rozpływało w chaosie, ale również państwo całe „nierządem stojące" rozpadnie się za lada podmuchem, jak domek z kart. Był to jednak czas, gdy różne procesy społeczne, acz zaawansowane, nie zbliżały się jeszcze do końca. Odpowiedź na pytanie „quo vadis Haiti?" dać miała epoka rządów Boyera i czasy rewolt agrarnych lat czterdziestych XIX w. Rok bowiem 1818 nie stanowi w historii społecznej Haiti żadnej cezury.

*

Drogi polityki agrarnej rządu i drogi przebiegu procesów ekonomicznych i socjalnych zaczęły się rozchodzić już w pierwszych latach republiki. Interesy różnych warstw społecznych starał się pogodzić Pétion. Czy Boyer kontynuował jego dzieło i myśl? Czy szedł przeciw prądowi? Odpowiedź monosylabowa oznaczałaby schemat fałszu lub fałsz schematu.

Polityka rolna i chłopska rządu drugiego prezydenta przechodziła różne fazy. Wytyczały ją, obok motywów społecznych, również inne wydarzenia. Wyliczę je pokrótce. Rok 1820 to upadek Christophe'a i przyłączenie ziem królestwa do republiki. W dwa lata później Boyer wkracza do Santo Domingo i odtąd nad całą wyspą (aż po r. 1844) powiewa czerwono-niebieski sztandar Haiti. W 1825 r. Francja uznaje niepodległość dawnej swej kolonii, ale za wielkim odszkodowaniem pieniężnym Mija więc zagrożenie inwazją, ale suma do

nymi krajami Europy Wschodniej i Środkowo-Wschodniej w XVIII i pierwszej połowie XIX w. Przejście od systemu wyzysku pozaekonomicznego do formacji kapitalistycznej w rozmaitych jej formach jest podobne lub bardzo podobne.

zapłacenia przygniata wprost skarb państwa i gospodarkę wyspy. W 1838 rząd Ludwika Filipa ostatecznie uznaje suwerenność Haiti oraz zmniejsza i tak niemożliwą do spłacenia kwotę indemnizacyjną dla byłych kolonistów francuskiego Saint-Domingue. W latach rządów Boyera zniesione zostaje niewolnictwo na Jamajce i innych angielskich Antylach. Jednocześnie niewolnicza Kuba hiszpańska zaczyna stawać się potęgą w produkcji trzcinowego cukru. Wiosną 1843 r. bunt wojskowy i ruch agrarny wychodzący z Południa obala Boyera po rządach trwających ćwierć wieku.

W jednym następca Pétiona wierny był nie tylko swemu poprzednikowi, ale też Dessalinesowi. Utrzymał mianowicie żelazną zasadę cesarza — bezwzględny zakaz posiadania własności nieruchomej przez białych cudzoziemców. Zresztą Boyer i w sprawie drobnej własności ziemskiej przez lat mniej więcej siedem (1818—25) szedł drogą wytyczoną przez Pétiona. Popierając wszak „działkowiczów" starał się, by dowódcy obwodów (*commandants d'arrondissement*) kontrolowali, czy nowi właściciele pracują i przynoszą swą gospodarką korzyść państwu [191]. Ale z tej samej instrukcji z 1820 r. wynika, iż nowy szef rządu i państwa stara się wprowadzić więcej dyscypliny i nacisku na rolników niż jego poprzednik. Zwracano np. uwagę na to, by dowódcy wojskowi, wzorem Toussaint-Louverture'a i Dessalinesa, przeprowadzali objazdy inspekcyjne, bacząc czy właściciele majątków nie tolerują aby lenistwa i nie odchodzą od dawnego regulaminu pracy przewidującego dzień roboczy od świtu do zmierzchu z trzygodzinną przerwą od 11 do 14 [192].

---

191 *Recueil* t. III s. 270—1; instrukcja wskazuje na konieczność baczenia na działki uzyskane z reformy „afin que ces sortes de propriêtés s'établissent de manière à procurer des ressources à l'État et ne point servir de gîte aux paresseux et oisifs".

192 Ibidem s. 270 i 272.

A wiadomo, że ostrych w słowach regulaminów faktycznie nie respektowano pod koniec rządów Pétiona.

Mimo pewnych posunięć świadczących o pogłębianiu się rządów silnej ręki i tendencji do popierania wielkiej własności, Boyer kontynuował rozdawnictwo ziem z dóbr narodowych [193]. Czynił tak np. po obaleniu monarchii na Północy. Musiał, chyba częściowo à contrecoeur, rozparcelować największe dobra (choć nie wszystkie) christophowskiej arystokracji [194]. Domagał się tego lud dawnego królestwa, a więc departamentów Nord i Artibonite. Podobnie czynił na pohiszpańskim Wschodzie [195], gdzie implantacja Haitańczyków (żołnierzy i innych obywateli) i ich wrośnięcie w obcą ziemię i naród miały pierwszorzędne znaczenie.

W miarę upływu lat *concessions* stawały się jednak coraz rzadsze [196]. Rząd zaczął się przestawiać na popieranie wielkiej własności i zwiększonego przymusu pracy na plantacjach. Trzeba zresztą zaznaczyć, iż rozdawnictwo ziem z dóbr narodowych tylko w części potraktować można jako tworzenie małych gospodarstw rolnych. Wszak darowywano generałom i wyższym oficerom również spore plantacje kawowe i cukrownicze o areale ok. 150 *carreaux*, a więc ponad 170 ha.

Mówi się, iż zwrot w polityce Boyera i wydanie w 1826 r. Kodeksu rolnego (*Code rural*) związany był z produkcyjnym bankructwem drobnych gospodarstw z nadziału. W istocie nastawiły się one — jak wiadomo — przede wszystkim na rośliny przeznaczone do

---

193 Ibidem s. 39—40.

194 Rozporządzenie z 30 XII 1820 r. (dokładnie w 11 lat po pierwszym podziale ziemi przez Pétiona) o nadzieleniu ziemią, jako Dar Narodowy, obrońców ojczyzny z Nord i Artibonite (Ibidem s. 362).

195 Renaud op. cit. s. 92.

196 Rozporządzenie z 23 XII 1825 r. rozdaje ziemię wszystkim tym, co zasadzili jakieś rośliny użytkowe i dobrze — wg opinii władz – utrzymywali grunty należące do państwa. Jest to oczywiście jedynie legalizacja stanu faktycznego, czyli zaboru części dóbr narodowych przez bezrolnych chłopów (Renaud op. cit. s. 94—5).

bezpośredniego spożycia w ramach rodziny, ale produkowały też na eksport (kawa). Uprawa trzciny podupadła zupełnie. Już przed 1825 r. zaprzestano wysyłania jej za granicę. Małe ilości wytwarzane na największych plantacjach głównych nizin obracano na produkcję napojów wyskokowych. Brakło specjalistów-techników, brakło urządzeń przemysłowych i melioracyjnych, brakło chętnych i wydajnych kadr robotników polowych. Próba sprowadzania pod hasłami filantropii i demagogii wolnościowej Murzynów z Luizjany (St. Zjedn.) w r. 1824 miała bardzo określone cele. W Haiti, kraju o wysokim już wówczas przyroście naturalnym, wielka własność odczuwała brak rąk do pracy. Ale sprowadzeni tu ze St. Zjednoczonych robotnicy rolni osadzeni w okolicach Arcahaie, Jacmel, Mirebalais i Grande-Rivière-du-Nord rychło porzucili nienawistną im pracę w wielkich majątkach i porozchodzili się po miastach. Ich liczba nie przekraczała kilkuset [197].

Ale tymczasem po ordonansie Karola X uznającego niezawisłość Haiti trzeba było płacić odszkodowanie. Boyer, aby znaleźć odpowiednie fundusze, postanowił — wzorem swych poprzedników — postawić głównie na wielką własność i po drugie na rozwój klasycznych upraw eksportowych. I jedno, i drugie zmuszało do zastosowania dyscypliny wojskowej i zaostrzenia przymusu.

Trzeba też wspomnieć o innej trudności. Otóż obok kłopotów z siłą roboczą wynikły nie mniejsze z brakiem na wsi właścicieli. Latyfundyści przebywali w miastach, a kierowane przez słabo lub zupełnie niewykwalifikowanych administratorów plantacje wegetowały bez należytego nadzoru. Mimo propagandy rządowej powrót

---

197 Bellegarde *La nation haïtienne* s. 108; Moral op. cit. s. 39.

na rolę nie należał do zjawisk masowych[198]. Zły przykład dawali zresztą najwyżsi dygnitarze republiki, z reguły niemal wielcy obszarnicy. Przypominało to, że wspomnę marginalnie, obyczaje kolonialne, z tą różnicą, że przed 1789 r. biali plantatorzy bawili w Paryżu lub Bordeaux, a po 1804 kolorowi latyfundyści spędzali czas w Port-au-Prince lub Cap.

Mimo dawnych złych doświadczeń Boyer, w sześć lat po upadku systemu pracy przymusowej Christophe'a, ogłosił Kodeks, długi a drobiazgowy, przywracający przytwierdzenie rolników do ziemi i ostrą dyscyplinę pracy. Nie warto tu referować sporów o to, czy kodeks był mniej, czy bardziej okrutny od toussaintowskiego, czy więcej brał z regulaminów Dessalinesa czy Christophe'a. Jego podstawowe postanowienia są zwykłymi powtórzeniami (z pewnymi tylko retuszami) dawniejszych rozporządzeń o stosunkach między panem majątku a robotnikami rolnymi i obowiązkach pracowników. A więc: a) przywiązanie do gruntu, a ściślej określonej plantacji (odejść można tylko za specjalnym pozwoleniem); b) periodyczne, zawierane na piśmie kontrakty między panem a robotnikiem rolnym; c) wynagrodzenie w wysokości $^1/_2$ plonu; d) kary — choć niecielesne — za opuszczenie pracy i włóczęgostwo; e) określenie czasu pracy (cały dzień z przerwą południową); f) opieka nad chorymi i kobietami ciężarnymi; g) zakaz wolnego, indywidualnego handlu itd. Nad wykonaniem postanowień kodeksu czuwać miały specjalne Rady Rolnictwa oraz policja wiejska. Realizacja omówionych rozporządzeń przynieść by musiała

198 Wprawdzie na sesji Zgromadzenia Reprezentantów Gmin 10 I 1825 r. Boyer, pełen urzędowego optymizmu, mówił, że znaczna liczba obywateli porzuciła zajęcie uprawiane w miastach, aby oddać się rolnictwu „cette base essentielle de toute prospérité" (Ardouin op. cit. t. IX s. 306—7), ale wiadomo, że elita posiadająca majątki ziemskie nigdy, poza okresami odpoczynku, nie mieszkała na wsi.

w efekcie nawrót *pur et simple* do pracy przymusowej. Wymagania stawiane wolnym *cultivateurs* nie różniły się od obowiązków niewolnika na plantacjach Antyli brytyjskich.

Kodeks Boyera nigdy nie został całkowicie wprowadzony w życie. W pierwszych kilku latach próbowano wprawdzie trzymać się litery prawa, a i to tylko w dawnej francuskiej części wyspy, niebawem jednak wyszła na jaw cała „nieżyciowość" jego sformułowań. Bo też kodeks był symbolem braku realizmu. Na plantacjach nie mieszkali właściciele, a w każdym razie właściciele o wykształceniu rolniczym. Administratorzy byli na ogół analfabetami. Zresztą zajmowali się bardziej swoimi sprawami i ziemią niż dobrem dalekiego dziedzica. Niepiśmienni i słabo zorientowani w zagadnieniach agronomii i agrotechniki byli również członkowie Rad Rolnictwa i policji. Wierzyli tylko w zbawienne skutki przymusu pracy. Kontraktów na ogół nie zawierano. Szpitale bądź nie istniały, bądź też dalekie były od doskonałości. Robotnicy zaś często uciekali z plantacji do rodziny, przyjaciół i trudno było ich odnaleźć. Zajmując się swoimi działkami, omijali zakaz prowadzenia drobnej wymiany handlowej. Czy więc fiasko kodeksu oznaczało równocześnie upadek wielkiej własności, której prawo właśnie miało być podporą i regulatorem? Z pewnością nie. Bo oto wystąpiła na arenę siła jedynie sprawna — wojsko. Tam, gdzie właściciel rezydował w majątku, na ogół nie próbował w 1826 r. ostrego przymusu, wiedział bowiem z doświadczenia, iż niewiele to da. Niekiedy wprawdzie wojsko i żandarmeria organizowały obławy przeciw zbiegom z plantacji i odprowadzały ich na dawne miejsce pracy, ale do opanowania sytuacji było bardzo daleko. Natomiast bliżej większych ośrodków miejskich, a szczególnie na plantacjach „wielkich" reżimu: Boyerów, Gédéonów, Ingi-

naców nad robotnikami pracującymi na roli stali żołnierze z szablami i nasadzonymi na karabiny bagnetami[199]. Nie kodeks więc, a siła zbrojna zadecydowała o utrzymaniu się części największej własności ziemskiej. Zresztą efekty podziałów na Północy były znacznie mniejsze niż w pozostałych regionach kraju. Utrzymało się tu sporo znacznych obszarem latyfundiów.

W obrębie współistnienia wielkiej i małej własności dominowała coraz wyraźniej ta druga. Dużo już pisałem o wciąż od lat wielu rosnącym pędzie dawnych niewolników do prowadzenia drobnych, rodzinnych gospodarstw i porzucania jednoczesnego symbolizujących wyzysk wielkich latyfundiów[200]. Rozmaite były formy dobijania się drobnej własności gruntowej, ale niewątpliwie ogromny wpływ na wytworzenie się nowych struktur agrarnych miały nadania dokonane przez Pétiona i Boyera. Świadczy o tym dobitnie poniższa tabela[201] (zob. s. 192).

Rezultaty reformy okazały się znaczne, zmieniając strukturę agrarną Haiti. Podzielono blisko 200 tys. ha, to jest 20—25% areału uprawnego dawnej francuskiej części San Domingo. Więcej niż połowę podzielonej ziemi stanowiły działki 5 i 20 *carreaux* (łącznie 57,9%).

---

199 Do spraw kodeksu i wprowadzenia go w życie zob. m.in.: Franklin op. cit. s. 334—45; Ardouin op. cit. t. X s. 13 i 19—25; Schoelcher op. cit. t. II s. 227; Renaud op. cit. s. 99—100; Bellegarde *La nation haïtienne* s. 108; Leyburn op. cit. s. 66—9; Moral op. cit. s. 39—40.

200 Ardouin op. cit. t. IV s. 403—4 próbuje uzasadnić tę tendencję teoretycznie.

201 A. Thoby *La question agraire en Haïti,* Port-au-Prince 1888 — cyt. wg Leyburn op. cit. s. 75 i Renaud op. cit. s. 95. We wspomnianej już dyskusji H. Trouillot podważyć usiłuje podane przez A. Thoby liczby twierdząc, że liczba małych działek rozdanych w toku reformy była mniejsza, niż to oficjalnie podawano. P. Thoby stara się natomiast podtrzymać wiarogodność liczb podanych przez ojca i obronić tezę o demokratyczności reformy (*Une retentissante discussion* s. 59, 74—5, 80—1). Wydaje się, że bliższy prawdy jest P. Thoby, choć nieuwzględnianie samoistnych, pozaprawnych podziałów ziemi, jest błędem obydwu dyskutantów. Jest to właściwie spór o ocenę Pétiona, a nie o kwestię rozdrobnienia gruntów, zresztą niewątpliwego.

W ogóle przy bliższej analizie stwierdzić można, iż dominują wyraźnie nadania drobne. Średnia (ważona) areału przydzielanego wynosi 12,5 *carreaux* (zauważmy, że fałszująca — jak zwykle — obraz zwykła średnia arytmetyczna daje aż 44,1 *carreaux*). Tak więc, mi-

Tabela 18. Nadziały z dóbr narodowych za rządów Pétiona i Boyera (1807—1843)

Liczba nadań	Areał jednorazowego nadziału (w *carreaux*)	Łączny areał nadziałów w danej grupie	Odsetek całości areału podzielonego
134	150	20 100	13,4
176	35	6 160	4,1
639	30	19 170	12,8
711	25	17 775	11,8
2 322	20	46 440	31,0
8 000	5	40 000	26,9
11 982 Łącznie	44,1 Średnia arytm. zwykła	149 645	100,0

mo nadań największych (grupa najwyższa), reforma rolna miała demokratyczny charakter. Nie uwzględniając darów latyfundialnych (150 *carreaux*) średnia arytmetyczna ważona wyodrębnianych z *Domaine National* działek wynosi 10,9 *carreaux*. Rola reformy nie sprowadza się wszak do obdzielenia określonej liczby obywateli ziemią. Stanowiła ona prawny precedens i odpowiednik parcelacji ukrytej (osiadanie w wielkich majątkach jako robotnicy rolni i „wycinanie" coraz większych działek „ogrodowych") i jawnej, górskiej, powstałej najczęściej w wyniku karczunku. Wszystkie te rodzaje drobnej, chłopskiej własności nastawiały się głównie na uprawę roślin wyżywieniowych i kawy. Podobnie rzecz się miała z tymi, dość licznymi po r. 1820,

którzy kupowali lub dokupywali działki ziemi ze sprzedawanych dóbr narodowych. Wspomnieć też trzeba o działach rodzinnych, które przyczyniły się walnie do zwiększenia liczby drobnych i nawet zgoła karłowatych gospodarstw.

W r. 1842, a więc pod koniec rządów Boyera obliczano, iż pozostawało pod uprawą 46 610 drobnych gospodarstw. Jedno więc przypadało na ok. 15 osób mieszkających na wsi. Struktura chłopstwa przedstawiała się mniej więcej następująco. Około 1/3 stanowili drobni chłopi — legalni posiadacze małych działek, 1/3 składali drobni rolnicy zajmujący grunty bez tytułu własności. I wreszcie pozostała 1/3, to grupa pośrednia między stanowiskiem wyrobnika rolnego najmującego się w wielkim majątku a drobnego rolnika[202]. Tu należą więc częściowo robotnicy plantacyjni, drobni dzierżawcy, połownicy.

Można by pomyśleć, że w latach trzydziestych i na początku lat czterdziestych zwycięstwo drobnego, chłopskiego rolnictwa rozładowało — na pewien czas przynajmniej — antagonizmy między klasami posiadającymi i rządzącymi a warstwami społecznie upośledzonymi. Tak jednak nie było.

Podobnie jak w sferze spraw politycznych, tak i w stosunkach rolniczych, Haiti przeżywa ok. 1835—

---

[202] Leyburn op. cit. s. 75—6. O rozdrobnieniu własności świadczą następujące, przykładowe zestawienia (dane z r. 1839 są raczej niższe od rzeczywistych). Dane te przytacza Harvey op. cit. s. 129.

Tabela 19. Liczebność gospodarstw rolnych w niektórych okręgach w r. 1789 i 1839

Obwód	Departament	Lata		Współczynnik wzrostu
		1789	1839	
Acquin	Pd.	303	3000	9,9
Cayes	Pd.	302	5000	16,2
Limbé	Pn.	617	3500	5,6
Croix-des-Bouquets	Zach.	137	1200	8,7

1842 głęboki kryzys. Przeobrażająca się, a mało wydajna, gospodarka nie wytrzymuje obcej konkurencji. Brak funduszów państwowych i kapitałów prywatnych doprowadza do zaniechania prób nawet podejmowania inwestycji w rolnictwie. Na tle ogólnego upadku oświaty zupełnie zanika kształcenie fachowe, rolnicze. Drobny posiadacz zaniedbuje uprawy tzw. kolonialne. Krzewy kawowców rosną wprawdzie, ale niezbyt dobrze pielęgnowane na wpół dziczeją i dają oczywiście mały plon. Tymczasem rząd Boyera popiera mimo wszystko *grande culture*. Mimo wszystko, gdyż wydajność pracy zdecydowanie maleje. W końcowym okresie kolonializmu otrzymywano od 5 do 15 tys. funtów cukru *brut* z ha. Za czasów prezydentury Boyera, i to na wzorcowej plantacji szefa państwa, osiąga się zaledwie 3 tys. funtów [203]. Nie niknie włóczęgostwo. Nie maleje wyzysk i ucisk wojskowy w wielkich majątkach. Równoległe funkcjonowanie dwóch odmiennych układów ekonomiczno-społecznych nie daje dobrych rezultatów w skali ogólnokrajowej. Cukru się już nie eksportuje, kawa nie osiąga nawet połowy eksportu przedrewolucyjnego.

Oprócz starego antagonizmu obszarnik (administrator) i armia contra robotnik rolny, ujawnia się i potęguje inna sprzeczność: między pracującymi na wsi a miejskimi urzędnikami, poborcami podatków i kupcami-lichwiarzami (zarazem spekulantami). Jest to o tyle novum, że ultraliberalna polityka Pétiona chroniła chłopów od „nadużyć" i „nadmiernego" podatkowego i lichwiarskiego wyzysku.

Autokratyzm polityczny i społeczny Boyera, mało jeszcze wyczuwalny w latach 1818—25, wzbudzać zaczął niezadowolenie pod koniec długich jego rządów.

---

203 Moral op. cit. s. 32.

Tymczasem na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych nastąpił znaczny spadek cen produktów rolnych eksportowych, a zwłaszcza kawy. Zachwiało to i tak strukturalnie słabą ekonomiką kraju. Jednocześnie spadły ceny ziemi [204].

W tych warunkach wybuchła rewolucja 1843 r. Ruch wojskowy połączył się i zespolił z ruchem agrarnym. Obydwa wyszły z Południa. Nie było to dziełem przypadku. „Arystokratyczne" Południe, gdzie zachowały się majątki liczące po dwa tysiące *carreaux*, jak np. dobra gen. Borgelli [205], gdzie przetrwały zarówno tradycje ostrego wyzysku ze strony Mulatów-obszarników (Rigaud, czasy secesji 1810—12 r.), jak wspomnienia rewolty wojskowej (1806) i górskiej partyzantki (rebelia Gomana), było terenem, na którym mogła z powodzeniem wyrosnąć i rozkwitnąć agrarna rewolucja. I w istocie prawdziwa żakeria objęła swym płomieniem Południe. Zmieniały się efemeryczne reżimy i krótkotrwałe poboyerowskie prezydentury, a trwał w walce przez lat kilka (1842—45) ruch chłopski. Rebelianci wiejscy powstali przeciw nędzy i niesprawiedliwości, przeciw spekulantom i wysokim cenom artykułów powszechnego użytku, przeciw wyzyskowi na plantacjach. Rewolucjoniści chłopscy domagali się wydziedziczenia bogaczy i podziału ich majątków oraz parcelacji dalszych części dóbr narodowych na rzecz bezrolnych proletariuszy [206]. Ruch miał też w pewnej mierze charakter rasowy, antymulacki. Ale solidarność biedoty zrodziła idee przeciwstawiające się walce kolorów. Oto bowiem rewolucjoniści chłopscy, zwani *piquets* (od pik, zresztą nazwa używana już była w odniesieniu do zwolenników Gomana w Grande Anse) głosili następu-

204 Leyburn op. cit. s. 74 i 85.
205 Moral op. cit. s. 32.
206 Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 144—5.

jące, wielce znamienne hasło: „Murzyn bogaty jest Mulatem, Mulat biedny jest Murzynem". Ale jasne wszak było, że rasę panującą — przy drobnym tylko uproszczeniu — stanowili Mulaci, a wyzyskiwaną Murzyni.

Ruch *piquets* objął przede wszystkim masyw de la Hotte i okolice Jérémie. Pod wodzą Jean Jacques Acaaua powstaje buntownicze „Królestwo de la Hotte". W końcu jednak ruch słabnie, armia zaczyna go intensywnie zwalczać, a schwytany Acaau zostaje stracony. Z pewnością przegrana *piquets* wynikała w dużym stopniu z regionalności buntu (prawidłowość w ruchach chłopskich!). Ale też nie należy przypuszczać, jakoby wzburzenie ogarnęło tylko ku południowi zwróconą część kraju. Słabsze o wiele, ale dostrzegalne było napięcie socjalne i rozruchy na wsi Zachodu i Północy. Wieśniacy występowali przeciwko wielkiej własności. Wówczas to, w latach czterdziestych, upada część pozostałych jeszcze wielkich pochristophowskich domen.

Rewolta wydziedziczonych mas ostatecznie obaliła próby budowy ustroju rolnego na ekonomicznych podstawach kolonialnych. Od połowy XIX w. aż po lata dwudzieste XX w. dominującym modelem gospodarczym była drobnotowarowa (niekiedy na wpół naturalna) ekonomika chłopska. Bunt Acaaua nie obalił jednak miejskiej, spekulancko-lichwiarskiej burżuazji. Nie mógł zresztą tego dokonać. W rezultacie utrwalił się podział na dwa przeciwstawne i nierozumiejące się światy: miasto i wieś. Ale obszarnictwo niewolniczego i feudalnego typu zostało w latach czterdziestych pokonane. Wyjątki w tym wypadku potwierdziły tylko regułę.

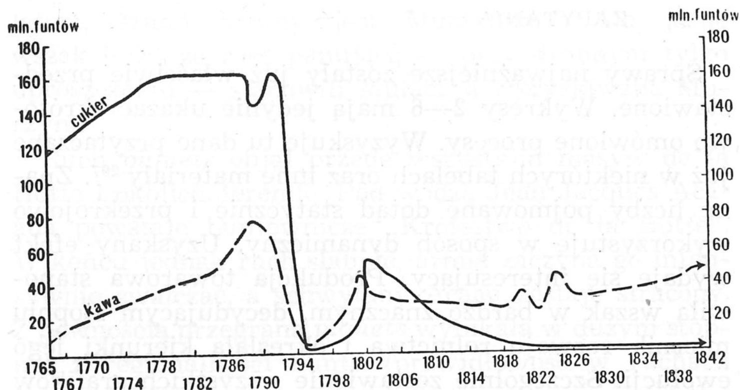
Dylemat wyboru ekonomicznej podstawy niepodległości i życia narodowego został rozwiązany.

ZAMKNIĘCIE: LICZBY — PROBLEMY — ZNAKI ZAPYTANIA

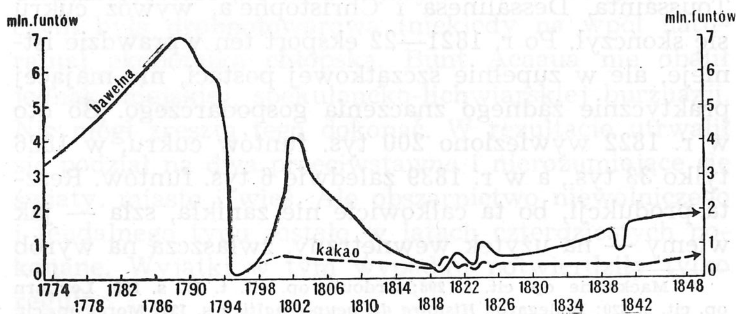
Sprawy najważniejsze zostały już właściwie przedstawione. Wykresy 2—6 mają jedynie ukazać skrótowo omówione procesy. Wyzyskuję tu dane przytaczane już w niektórych tabelach oraz inne materiały [207]. Znane liczby pojmowane dotąd statycznie i przekrojowo wykorzystuję w sposób dynamiczny. Uzyskany efekt wydaje się interesujący. Produkcja towarowa stanowiła wszak w bardzo znacznym, decydującym stopniu miernik rozwoju rolnictwa i określała kierunki jego ewolucji. Szczególnie zestawienie wszystkich grafików wydaje się nader wymowne, dając — w połączeniu z wiadomościami o przeobrażeniach socjalnych w świecie rolniczym — obraz rewolucji agrarnej dokonanej w toku przejścia od niewolnictwa do gospodarki wolnych chłopów, od ekonomiki latyfundialnej opierającej się na przymusie pozaekonomicznym do gospodarki drobnotowarowej.

Do wykresu 2 nie można wiele dorzucić. Jest rzeczą dostatecznie jasną, bijącą wprost w oczy, że gdy spadła gwałtownie liczba wielkich latyfundiów, gdy nie stało kolonistów i wojskowych obszarników za rządów Toussainta, Dessalinesa i Christophe'a, wywóz cukru się skończył. Po r. 1821—22 eksport ten wprawdzie istnieje, ale w zupełnie szczątkowej postaci, nie mającej praktycznie żadnego znaczenia gospodarczego. Bo oto w r. 1822 wywieziono 200 tys. funtów cukru, w 1826 tylko 33 tys., a w r. 1839 zaledwie 6 tys. funtów. Reszta produkcji, bo ta całkowicie nie zanikła, szła — jak wiemy — na użytek wewnętrzny, zwłaszcza na wyrób

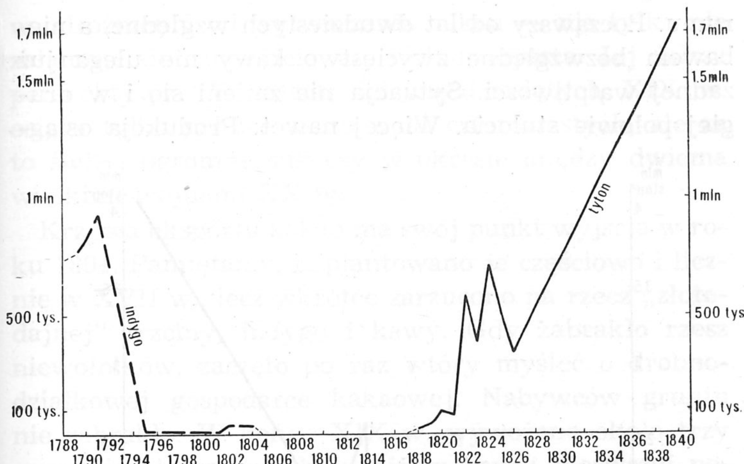
207 Mackenzie op. cit. s. 298; Ardouin op. cit. t. IX s. 303; Leyburn op. cit. s. 320; Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 139; Moral op. cit. s. 264, 282, 300—2. Zob. też P. Benoit 1804—1954. *Cent cinquante ans de commerce extérieur d'Haïti* Port-au-Prince (1953), choć praca ta koncentruje się głównie na problemach XX w.



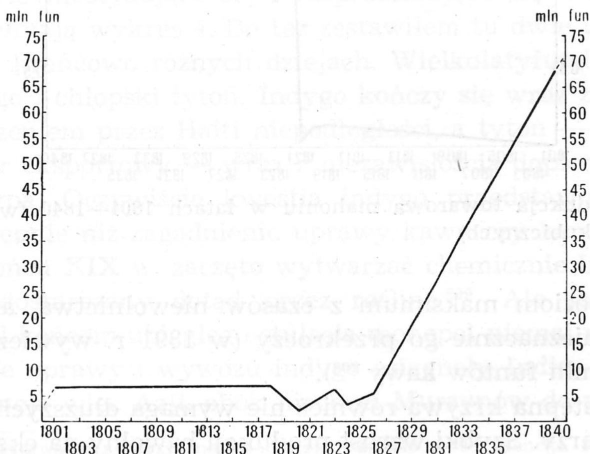
2. Produkcja towarowa cukru i kawy w latach 1765—1842 (w funtach)



3. Produkcja towarowa bawełny i kakao w latach 1774—1842 (w funtach)

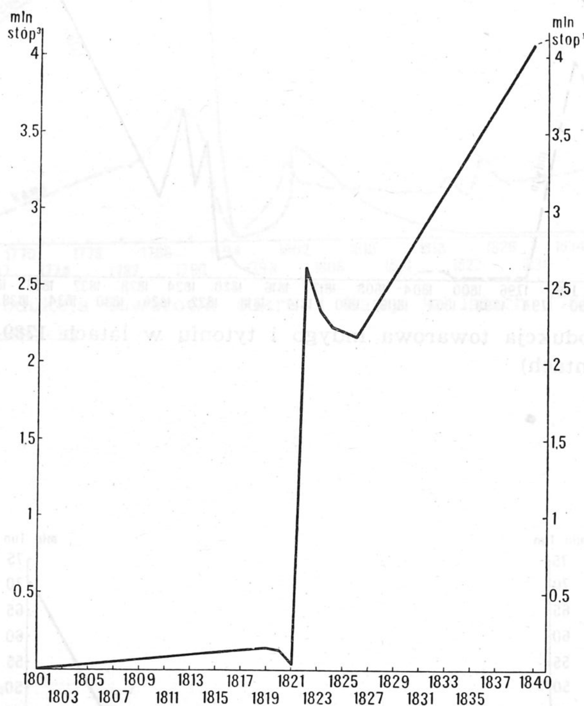


4. Produkcja towarowa indygo i tytoniu w latach 1789—1840 (w funtach)



5. Produkcja towarowa kampeszu w latach 1801—1840 (w funtach)

rumu. Począwszy od lat dwudziestych względne, a niebawem bezwzględne zwycięstwo kawy nie ulega już żadnej wątpliwości. Sytuacja nie zmieni się i w drugiej połowie stulecia. Więcej nawet. Produkcja osiąg-



6. Produkcja towarowa mahoniu w latach 1801—1840 (w stopach kubicznych)

nie poziom maksimum z czasów niewolnictwa, a nawet nieznacznie go przekroczy (w 1891 r. wywieziono 78,2 mln funtów kawy [208]).

Następna krzywa również nie wymaga dłuższych komentarzy. Szybki wzrost produkcji bawełny na eksport maleje gwałtownie w okresie niepodległości, ale —

[208] Firmin op. cit. s. 5.

w odróżnieniu od wytwarzania cukru — nie tylko nie załamuje się całkowicie, ale wolno wzrasta. Jej dalsze perspektywy? W latach dziewięćdziesiątych XIX w. osiąga tylko połowę stanu z lat czterdziestych, ale za to święci ogromne sukcesy w okresie między dwiema wielkimi wojnami XX w.

Krzywa eksportu kakao ma swój punkt wyjścia w roku 1801. Pamiętamy, iż plantowano je częściowo i licznie w XVII w., lecz wkrótce zarzucono na rzecz „złotodajnej" trzciny, indygo i kawy. Gdy zabrakło rzesz niewolników, zaczęto po raz wtóry myśleć o drobnodziałkowej gospodarce kakaowej. Nabywców gruntu nie zabrakło. W końcu XIX w. wywożono około trzy razy więcej tego artykułu niż w końcu pierwszej połowy tegoż stulecia. Sumując powiedzieć można, że haitańskie kakao prosperowało tylko w ramach drobnej własności. W XVII w. rosło w gospodarstwach białych *engagés*, w XIX zaś stuleciu na działkach czarnych chłopów.

Dwie niestykające się i nieprzecinające się krzywe wypełniają wykres 4. Bo też zestawiłem tu dwie uprawy o krańcowo różnych dziejach. Wielkolatyfundialne indygo i chłopski tytoń. Indygo kończy się wraz z wywalczeniem przez Haiti niepodległości, a tytoń — jako towar eksportowy — wraz z niezawisłością dopiero się zaczyna. Oczywiście kwestia indygo przedstawia się odmiennie niż zagadnienie uprawy kawy czy bawełny. W końcu XIX w. zaczęto wytwarzać chemicznie barwnik dostarczany dotąd przez roślinę[209]. Ale jeszcze przed końcem ubiegłego stulecia monopol niemal w zakresie uprawy i wywozu indygo osiągnęły Indie. Konkurencja więc Azji, obok niechęci Murzynów do pracy

---

209 Pierwszej syntezy indygo dokonał w 1876 r. M. Nencki. Po dalszych próbach przemysłową metodę uzyskiwania barwnika ustalił w r. 1890 Heumann: J.S. Turski *Barwniki kadziowe. Indygo i indygoidy. Chemia stosowana* Warszawa 1953 s. 10.

na plantacjach tej farbiarskiej rośliny i wyniszczenia gleby, podcięła byt tej uprawy, zanim jeszcze mogła ją dobić chemia. Wprawdzie wyjątkowo w r. 1824 wywieziono minimalną ilość indygo (1240 funtów) [210], ale i przed tym „wypadkiem" i po nim o uprawie rośliny i eksporcie cennego barwnika nic już nie słychać.

Tytoń można właściwie zestawić z kakao. I w Saint-Domingue, i na innych Antylach francuskich (Martynika, Gwadelupa) uprawa tytoniu wiązała się z początkami białej kolonizacji i białego osadnictwa, a następnie podupadła w erze wielkich majątków. Odrodzili ją chłopi haitańscy. W drugiej połowie XIX w. tytoniowa prosperity trwała nadal.

I wreszcie dwa ostatnie wykresy. Dotyczą wyrębu poszukiwanych na całym świecie gatunków drzewa. Niemal nie wywożone przed rewolucją, zrobiły zawrotną karierę w czasach niepodległości, zwłaszcza od lat dwudziestych XIX w. Run w kierunku gór nie był tylko ruchem drobnych rolników, ale też i drwali. Nikt wówczas nie myślał o tragicznych dla rolnictwa skutkach gwałtownej deforestacji. Drewno utrzymywało całe rodziny, a więc zacięcie niszczono bory. I o ile uzysk kampeszu w drugiej połowie XIX w. w dalszym ciągu silnie wzrasta, o tyle wytrzebienie mahoniu jest tak znaczne, że wywóz tego drogocennego artykułu zdecydowanie maleje.

Zestawienie pięciu wykresów ukazuje kilka faz rozwoju rolnictwa towarowego. Pierwsza (do 1789—91) — wysokiej produkcji roślin przemysłowych (indygo i trzcina cukrowa) i kawy. Druga (1791—1796/98) — głębokiej i wszechstronnej depresji spowodowanej rewolucją i wojnami. Trzecia (1799—1806) — wzrostu produkcji we wszystkich dziedzinach. Są to czasy Toussainta, Leclerca, Dessalinesa. Mimo wojen następuje

[210] Mackenzie op. cit. s. 298.

era częściowego („do połowy") odrodzenia dawnej prosperity. Już jednak daje się odczuć wejście na rynek drewna i kakao. Czwarta faza (1807—1820/21) — następnej depresji przypadającej na okres przeobrażeń struktury ekonomiczno-społecznej, czasy wojen domowych i rywalizacji dwóch państw, a zarazem groźnego oczekiwania na inwazję francuską. Upada kultura trzciny cukrowej, bawełny i indygo, trwa natomiast uprawa kawy i kakao, rozpoczyna swój renesans tytoń. Piąta (1822—42) — oznacza daleko już posunięte przestawienie się ekonomiki rolnej. Nie eksportuje się już cukru, natomiast kraj przy pomocy innych upraw przezwycięża wolno i częściowo głęboką depresję. Utrzymuje się, a pod koniec okresu wzrasta produkcja kawy i bawełny, a rośnie gwałtownie przez cały czas wytwórczość tytoniu. Drwale wgryzają się coraz głębiej w zalegające *mornes* lasy.

W latach czterdziestych XIX w. stabilizuje się na długo gospodarka rolniczo-leśna chłopskiej republiki.

*

Niezależnie od już sformułowanych wniosków wyłania się kilka problemów i nasuwa kilka pytań natury ogólniejszej. Faktem jest ewidentnym, iż po obaleniu niewolnictwa, a następnie i reżimu kolonialnego, rolnictwo (a z nim i cała gospodarka) przeżywało nader głęboki i długotrwały kryzys. Jakież były jego przyczyny? Zaciążyły niewątpliwie nad położeniem haitańskiego rolnictwa zniszczenia lat 1791—1800, 1802—3, a także 1807, 1809 i 1812 (najważniejsze kampanie w wojnie domowej Północy z Południem). Ale czy wszystkie? Raczej nie. Wyróżnić można bowiem dwa rodzaje strat wynikłych w toku działań wojennych. Pierwszy, to podpalanie plantacji, drugi zaś to niszczenie bądź niekonserwowanie urządzeń przemysło-

wych (cukrownie), rolno-melioracyjnych (kanały, tamy), komunikacyjnych (drogi). Pierwsze, z uwagi na klimat i wynikające stąd możliwości uzyskiwania plonów kilka razy do roku, nie były zbyt groźne w skali wieloletniej. Drugie, choć może mniej spektakularne, decydowały o wielu sprawach, m. in. o możliwości intensywnej uprawy typu latyfundialnego, zwłaszcza na nizinach. O ile więc z pierwszych kraj podnosił się dość szybko, o tyle drugie, zwłaszcza z okresu wojny narodowowyzwoleńczej 1802—3 r., wprowadzały dużo zmian i uniemożliwiały realizację wielkich planów odrodzenia, zwłaszcza że brak było w kraju kapitałów, nie czyniono inwestycji, a „formuła Dessalinesa" o zakazie posiadania nieruchomości przez białych uniemożliwiała zainteresowanie się Europejczyków lub Amerykanów ze St. Zjednoczonych gospodarką rolną nowego państwa.

Drugim ważkim czynnikiem utrudniającym wybrnięcie z kryzysu było poważne zmniejszenie się ludności w ogóle, a przede wszystkim wykształconych, kierowniczych kadr. Poza Christophe'em i Pétionem, a i to w ograniczonym stopniu, przywódcy haitańscy pierwszej połowy XIX w. nie dbali o oświatę, a tym bardziej o szkolenie zawodowe. Celował w tym Boyer, który wierzył rzekomo w stopniową zmianę na plus stosunku Haitańczyków do pracy pod wpływem oświaty, ale szkolnictwem się mało zajmował i ogromnie je zaniedbał. Wracam jednak do zagadnienia braku rąk do pracy (ściślej do pracy w wielkich majątkach). Jest rzeczą niewątpliwą i zrozumiałą z ekonomicznego punktu widzenia, choć z pozoru kłóci się to z ideami wolności, że polityka władców Haiti, pragnących odrodzić rolnictwo na bazie wielkiej własności typu kolonialnego, nawiązywała do polityki sprowadzania z zewnątrz siły roboczej, a więc mutatis mutandis do handlu niewolni-

kami. I tak Toussaint-Louverture konstytucyjnie zawarował prawo importu siły roboczej na wyspę. Dessalines w wyprawie na Santo Domingo zabrał licznych jeńców i używał ich do pracy w dawnej francuskiej części Haiti. Christophe sprowadzał Dahomejczyków i zatrzymywał za opłatą i w porozumieniu z właścicielami angielskie statki niewolnicze zabierając ich pasażerów w celu osadzenia w królestwie. Boyer propagował imigrację z Luizjany. Podobnie też czynił, sprowadzając Murzynów ze St. Zjednoczonych, jeden z późniejszych prezydentów Haiti — Geffrard — sprawujący władzę w latach 1859—67. Wszystkie te próby zakończyły się niepowodzeniem.

Ważnym czynnikiem kryzysotwórczym był spadek wydajności pracy oraz dyscypliny ogólnej i produkcyjnej. Do sprawy tej jeszcze wrócę w szerszym kontekście.

Nie można nie doceniać rosnącej konkurencji ze strony rolnictwa innych krajów o podobnych do haitańskich warunkach glebowo-klimatycznych. Na rewolucji i zniszczeniu Saint-Domingue „zarobiły" początkowo Antyle brytyjskie. Ale ten cud gospodarczy trwał krótko (eksport z Jamajki np. wzrósł w latach 1793—1805 o 50%). Później nastąpił długotrwały kryzys i spadek eksportu z największej wyspy pozostającej we władaniu Anglii. Natomiast wzrosło bardzo szybko znaczenie produkcji i eksportu z Kuby (sześciokrotny wzrost wywozu cukru w latach 1790—1805) [211]. Poważną konkurencję dla Haiti stanowiła ponadto Brazylia, a także Indie oraz, w odniesieniu do bawełny, południowe stany Ameryki Północnej. Można jednak zadać sobie pytanie: czy zmiany w strukturze branżowej haitań-

---

211 F. Crouzet *Groupes de pression et politique de blocus: remarques sur les origines des Ordres en Conseil de novembre 1807*, „Revue Historique" 1962 t. CCXXVIII, juillet-septembre s. 46—7.

skiego rolnictwa nie wynikają w jakimś stopniu nie tylko z destrukcyjnego a zarazem regulującego wpływu obcej konkurencji, ale również z ogólnoświatowych przeobrażeń w geografii i ekonomice rolnictwa? Bo wszak, choć wolno, dawać zaczął o sobie znać cukier buraczany, bo — dalej — monopol bawełniany zaczynają osiągać St. Zjednoczone, ale m. in. dlatego, że wystąpił w latach 1815—60 ogromny wzrost popytu na tkaniny bawełniane. Małe i górzyste w większości wyspy nie mogłyby i tak wyprodukować dostatecznej ilości surowca dla rosnącego molocha włókiennictwa. W tych warunkach nowego podziału produkcji i nowych potrzeb nie stanie się dziwne przestawianie się gospodarki haitańskiej na kawę, kakao, tytoń i drewno. Nie sądzę, by te przemiany strukturalne światowe miały być dla wewnętrznych przeobrażeń i przesileń agrarnych na San Domingo decydujące. Sądzę natomiast, że nie pozostały bez znaczenia.

Do przyczyn kryzysu i marazmu w rolnictwie zaliczyć trzeba zmilitaryzowanie gospodarki, ogromne wydatki na rzecz armii, oraz na inwestycje wojskowe (co powodowało odrywanie, choćby czasowe, rąk od rolnictwa). Wpływały na ekonomikę wahania i zmiany w polityce rolnej i chłopskiej poszczególnych rządów oraz długotrwała walka dwóch zasadniczych, a przeciwstawnych, koncepcji urządzenia rolnictwa.

Skomplikowane sprawy i rzeczy Haiti końca XVIII i pierwszej połowy XIX w. ukazują nam ostrzejsze kontury wtedy tylko, gdy rzucimy je na tło ogólniejsze, gdy więc nie stracimy nigdy z oczu zjawiska ogromnej wagi — przełomu międzyformacyjnego. W tym też aspekcie należy rozpatrywać wiele kwestii. Ileż to razy powtarzało się w regulaminach pracy, odezwach i ustawach Haiti słowo „lenistwo", ileż to razy rzucali je rewolucyjnej republice w twarz jak najgorszą obelgę

kolonizatorzy brytyjscy, posiadacze niewolników ze St. Zjednoczonych i francuskich Antyli, ileż razy powtarzali je historycy, pragnący jedynie dowieść, iż tragedia haitańskiej rewolucji i niepodległości sprowadza się do żałosnego fiaska gospodarczo-społecznego? Ba, nawet wybitni abolicjoniści, tacy jak Schoelcher, promurzyńscy, ale zarazem antymulaccy, nie pojęli istoty przełomu, jakim jest upadek niewolnictwa i ganili boyerowskie Haiti za „lenistwo", by nieco później ujrzeć podobne zjawisko na Martynice i Gwadelupie.

Lenistwo... Jedno słowo, a jakże odmiennie rozumiane i interpretowane[212]. Trzeba wszak zestawić je i połączyć z innymi, by sprawa stała się nieco klarowniejsza. Z takimi jak nienawiść do przymusu pozaekonomicznego i militarnej dyscypliny, do kolonializmu w ówczesnym jego kształcie i — dalej — do obszarnictwa, do trzciny cukrowej, do nizin.

Biorę dla przykładu sprawę statusu kolonialnego. Był on nierozerwalnie związany z niewolnictwem. Kolonia zależała we wszystkim od metropolii. Kraj produkował n i e d l a s i e b i e, to znaczy niewolnicy produkowali n i e d l a s i e b i e. Po zniesieniu niewolnictwa i uzyskaniu niepodległości dawni niewolnicy stopniowo coraz bardziej czuli się u s i e b i e, dla-

212 B. Ardouin np. pisze (op. cit. t. IV s. 403—4. „Le voeu naturel à tout homme qui travaille de ses bras, est de s'acquérir une propriété, un morceau de cette terre qu'il féconde de sa sueur : de là *le travail isolé,* qui ne permet plus les grandes exploitations, comme dans l'ancien régime colonial; de là aussi les monstrueuses accusations contre les noirs auxquels on impute une paresse instinctive, parce qu'on s'est longtemps habitué à considérer les Antilles comme des champs qui devaient toujours produire d'immenses richesses ainsi qu'elles faisaient lorsque le travail était forcé par l'esclavage. Donnez-leur une population plus nombreuse, cultivez, developpez l'intelligence des noirs, laissez au temps son action sur la civilisation des masses et vous aurez de nouveau des produits considérables". Tymczasem historyk XX w. — Bellegarde (*Histoire du peuple haïtien,* s. 94) bardziej pesymistycznie i schematycznie ocenia problem „lenistwa": „Les nègres émancipés tirèrent du régime colonial cet enseignement détestable : «le maître est celui qui ne travaille pas; être libre c'est ne pas travailler»".

tego też za normalną pracę uważali wytwarzanie dla siebie. Robota dla obcej klasy, rasy i kraju upadła, ale wyrosła nowa klasa panująca, miejscowa, chcąca, by na jej rzecz pracowały masy haitańskie. Tak też się i stało, ale koniecznym ze strony kolorowych posiadaczy ustępstwem, po kilkudziesięciu latach prób utrzymania modelu gospodarki niewolniczo-kolonialnej bez niewolników i bez kolonializmu, było zerwanie z wielką własnością i przymusem pracy. Wyzysk jawny i bezpośrednio odczuwalny ustąpił miejsca ukrytemu i odczuwalnemu pośrednio. Wniosek: wolne i niepodległe Haiti nie mogło ex definitione stać się kolonią eksportową dawnego typu — tyle że bez nazwy.

Dawny niewolnik z Saint-Domingue był nastawiony antyobszarniczo, źródła zła upatrując w wielkiej własności nizinnej. Na wyspie nie tyle miejskie — jak w średniowiecznej Europie — ile górskie powietrze czyniło człowieka wolnym. Nienawiść do latyfundiów musiała tu być silniejsza niż chłopa wschodnioeuropejskiego do dziedzica. Ostatecznie włościan w Polsce się uwłaszczało, a dokonać tego można było nawet bez parcelacji majątków. Na Haiti uwłaszczyć niewolników można było tylko na drodze parcelacji wielkich *habitations*. Ponadto chłop nawet za czasów pańszczyzny znał użytkowanie ziemi, nie mówiąc o czynszownikach. W epoce niewolnictwa nie istniała możliwość rozwoju drobnej własności niewolniczej obok latyfundium. Małe ogródki niewolników (rodzaj gospodarki kolonackiej) miały wprawdzie znaczenie przyszłościowe, ale niewątpliwie bardziej psychologicznie niż ekonomicznie.

Lenistwo polegało często na nieumiejętności gospodarowania „na swoim" przy silnym pędzie do wolnej, „swojej" gospodarki. Niewolnik bardzo powoli stawał się chłopem. I u nas przecież w r. 1944/45 nierzadko folwarczny parobek nie chciał i początkowo nie umiał

schłopieć, choć jednocześnie nienawidził pracy w kapitalistycznie zorganizowanym majątku. Dessalines pragnął nie dopuścić do schłopienia byłych niewolników. Ziemię znacjonalizowano i starano się sprowadzić rolne użytki Haiti do jednego wielkiego majątku państwowego. Polityka ta poniosła klęskę. Dla młodego obszarnictwa kolorowego była ona nie do przyjęcia, gdyż groziła agrarnym komunizmem swoistego typu. Dla byłych niewolników była nie do przyjęcia, gdyż zmuszała do pracy mało różniącej się w rodzaju i ilości od wyzysku z epoki niewolniczej. W niektórych aspektach organizacji rolnictwa Pierwszego Cesarstwa tkwiły pewne elementy agrarnego egalitaryzmu, w innych — silne reminiscencje starego niewolnictwa. Któż wyważyć zdoła prawdziwą ich rolę poza ogólnym stwierdzeniem, że niewolniczych nawiązań było więcej niż elementów egalitarystycznych? Niewolnictwo a.d. 1791 nie stwarzało bazy ekonomicznej i ideologicznej pod jakiekolwiek próby gospodarki kolektywistycznej po zniesieniu własności posiadaczy niewolników i samej instytucji niewolnictwa.

Liczni autorzy, wskazując na lepsze produkcyjne wyniki gospodarki latyfundialnej, stwierdzają, że postęp i perspektywy wzrostu gospodarczego reprezentował Toussaint, Dessalines i Christophe, a nie Pétion i drobni chłopi — byli niewolnicy. Jest to odpowiednik mutatis mutandis problemu rolnego po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej. Czy natychmiast po przewrocie wprowadzenie gospodarstw państwowych, komun rolnych lub kolektywizacji spółdzielczej, czy też mniej lub bardziej długi okres drobnotowarowego rolnictwa poparcelacyjnego? I rzecz charakterystyczna. Coraz bardziej rozdrobnione gospodarstwa chłopów haitańskich drugiej połowy XIX w. i początków XX stulecia znalazły, bo znaleźć musiały, żywiołowo powstałą for-

mę stowarzyszania się w pracy. Wspólna robota „gromady", zwana *coumbite*, uważana była przez haitańskich komunistów za rodzimą bazę późniejszego, po drugiej rewolucji, uspołecznienia drobnej gospodarki chłopskiej. Ostatecznie w schemacie:

niewolnictwo, feudalizm } → kapitalizm → socjalizm

można doszukać się w wielu krajach podobnego procesu uspołecznienia gospodarki rolnej. Przebieg wspólny (jest to oczywiście zarys ogólnych tendencji i ma jedynie walor hipotezy) można przedstawić następująco:

latyfundium „prywatne" → gospodarka drobnochłopska + latyfundium → parcelacja latyfundiów → spółdzielnia produkcyjna bądź latyfundium „państwowe".

Moje rozważania na marginesie spraw agrarnych Haiti sprzed półtorawiecza staną się jaśniejsze i konkretniejsze, gdy przytoczę parę uwag o podobnych procesach zachodzących w innych krajach archipelagu antylskiego. Otóż powolne i stopniowe wyzwolenie Murzynów na wyspach brytyjskich pociągnęło za sobą długotrwały i głęboki kryzys agrarny. Notowano na Jamajce i innych wyspach bunty, ucieczki z latyfundiów w góry, spadek wydajności pracy, niechęć do zatrudniania się na nowych warunkach w wielkich majątkach [213]. Konsekwencją wyzwolenia niewolników na Martynice i Gwadelupie (1848) było masowe opuszczanie nizinnych majątków i przenoszenie się w góry. Niechęć do pracy w cukrownictwie okazała się tak wielka, a pęd do parcelacji latyfundiów i drobnej, gór-

---

213 Por. nader interesującą pracę P.D. Curtin *Two Jamaicas. The Role of Ideas in a Tropical Colony 1830—1865* Harvard University Press Cambridge 1955.

skiej gospodarki wyżywieniowej lub oparcia się w mieście tak silne, że gospodarka wysp francuskich przeżyła bardzo poważny kryzys [214]. Ostatecznie Francuzi zmuszeni byli do masowego sprowadzania robotników rolnych z Indii. Podobnie czynili w Gujanie i na Trinidadzie np. Anglicy, a w Surinamie Holendrzy.

W latach czterdziestych XIX w., a więc jeszcze przed doświadczeniem z Martyniki i Gwadelupy, efekty społeczno-gospodarcze emancypacji niewolników znano dość dobrze. Ostatecznie nawet próbujący w więzieniu swego pióra Ludwik Napoleon stwierdzał, iż: „przykład Antyli angielskich dowodzi, że jeśli nawet wyzwolenie niewolników nie niszczy całkowicie dobrobytu tych wysp, to w każdym razie zmniejsza w olbrzymim stopniu produkcję cukru. Jest faktem stwierdzonym i uznanym powszechnie, że wyzwolony niewolnik woli uprawę kawy i innych kultur kolonialnych, niż ciężką i męczącą uprawę trzciny cukrowej" [215].

Przejście od monokultury do polikultury charakteryzuje w strefie tropiku upadek starych form wyzysku. Nie jest to cecha określająca czasy przełomu związanego z obaleniem niewolnictwa. Nawet w drugiej połowie XX w. mamy interesujące przykłady reakcji chłopów i robotników rolnych na rewolucyjną likwidację kolonializmu i imperializmu, panowania obszarników i monopoli. I one są — rzecz znamienna — antyobszarnicze, antylatyfundialne, antycukrownicze. Pojawia się znów problem „lenistwa".

---

214 L. Joubert *Les conséquences géographiques de l'émancipation des noirs aux Antilles (1848)*, „Les Cahiers d'Outre Mer". Revue de Géographie de Bordeaux et de l'Atlantique t. I 1948 nr 2 s. 108—118; E. Revert *La Martinique. Étude géographique* Paris 1949 s. 260–1.

215 N.L. Bonaparte *Analyse de la question des sucres* Paris 1842 s. 80. Na innym miejscu przyszły cesarz Napoleon III zwraca uwagę na skok cen cukru związany w 1839 r. z emancypacją niewolników na Antylach brytyjskich (s. 19). Zdawano sobie dobrze sprawę z tego, że wyzwoleniec nie chce pracować przy trzcinie i spadek produkcji cukru jest z tym zjawiskiem oczywiście ściśle powiązany.

Oto fragmenty relacji polskiego dziennikarza z Prowincji Wschodniej byłego belgijskiego Konga spisanej podczas trudnej dla tego kraju jesieni 1961 r. „Plantacje w tej niesłychanie bogatej prowincji — bananowe, kawowe, bawełniane, ananasowe w większości leżą odłogiem, dlatego że były własnością Belgów i dlatego że nie ma tu energii dla przejęcia i poprowadzenia ich dalej. Uprawa istnieje tylko na tych plantacjach, których właściciele zostali, lub nawet wrócili..." Autor jedzie wśród buszu. Nagle rozpoczyna się odcinek świetnej autostrady. „To rejon plantacji kawy. Dziś plantacje opuszczone. Krzewy kawowe wyradzają się w dzikie drzewa, owoce nie zbierane — dżungla pochłania plantację". Polski reporter rozmawia też z zakonnikiem, członkiem jednej z misji katolickich. Duchowny stwierdza, że agitacja niepodległościowa była przedwczesna i demagogiczna. „Oprócz twierdzeń o eksploatacji kolonialnej zawierała przyrzeczenie wolności, do której kraj nie był przygotowany, a przede wszystkim od obowiązku pracy... Za największą klęskę Konga uważa to, że jego mieszkańcy przejawiają niechęć do pracy... Przymus pracy, jaki istniał na plantacjach (robotnik, który nie przychodził, był karany) uważa za słuszną konieczność" [216].

Ileż tu podobieństw ze sprawami, ocenami i sytuacjami omawianymi w tej książce. Nie idzie jednak o tanią komparatystykę. Raczej o wytropienie pewnych prawidłowości w rozwoju szeroko rozumianej rewolucji agrarnej zachodzącej w toku rodzenia się nowej formacji, nowego ustroju i niepodległości w krajach kolonialnych strefy gorącej.

Rewolucja kubańska w warunkach istnienia światowego systemu socjalistycznego szybko przekroczyła

---

216 Informacja z 6 IX 1961 r. przekazana przez red. Dziedzica ze Stanleyville.

granicę fazy burżuazyjno-demokratycznej, by przejść w okres budownictwa socjalistycznego. Powstały spółdzielnie rolne, a wiele dawnych majątków przekształcono w majątki państwowe (*granjas del pueblo*). Sprzeczność między tendencją indywidualistyczno-chłopską a socjalistyczną z pewnością istnieje, nie wydaje się jednak istotna w toku przeobrażania się i postępów rewolucji. Formy i treści socjalistyczne zwyciężają stosunkowo szybko. Ale cóż oto odkrywamy. Sprzeciw dawnych robotników rolnych (a wśród nich również z pewnością licznych wszak imigrantów z Haiti) w stosunku do kultury trzciny cukrowej. Oczywiście rzecz jest skomplikowana. Trzeba wziąć pod uwagę blokadę wyspy, nagromadzenie się początkowo pewnych nadwyżek cukru i ponadto tendencję ogólną do zarzucenia monokultury. Mimo to — rzecz ciekawa — zmiana ustroju znów wiąże się w świadomości robotników z zerwaniem z ciężką pracą przy uprawie trzciny. Na ten niebezpieczny *espiritu anti-caña* wskazuje wyraźnie Fidel Castro [217].

Czy droga agrarnego rozwoju Haiti była w porównaniu z większością krajów Ameryki Łacińskiej oryginalna, swoista, wyjątkowa? Chyba tak. Nawet w XX w., po częściowej „rekonstrukcji" wielkiej własności w interesie monopoli amerykańskich (podczas okupacji jankeskiej w latach 1915—34) Haiti pozostała krajem chłopskim w odróżnieniu od innych regionów Antyli. Tak jak Ameryka Południowa mała republika murzyńska miała swoją arystokrację, ale nie miała poddanego, na wpół feudalnego chłopstwa [218]. Rewolucja i nie-

---

217 „Noticias de Hoy", La Habana 16 V 1962 r., nr 113 (przemówienie wygłoszone 14 V 1962 r.).

218 „Allmost all Latin-American countries in the nineteenth century exhibited one common feature : an aristocratic landowning class lording it over peons. Haiti did not follow this pattern. She had aristocrats and peasants, but the aristocrats did not own most of the land and the peasants were not peons" (Leyburn op. cit. s. 51).

podległość głęboko przeorały ekonomikę i strukturę społeczną kraju.

Czy zniesienie niewolnictwa nie było zbyt gwałtowne? Czy kryzys międzyformacyjny nie przybrał zbyt groźnych rozmiarów? Czy przygotowanie do niepodległości i wolności było dostateczne? Na pytania te niniejszy tekst odpowiedział tylko częściowo. Trzeba sięgnąć do innych dziedzin życia Haiti, by móc odważyć się sformułować dokładniejszą odpowiedź. A zresztą! Czy stopniowe, pokojowe znoszenie niewolnictwa i kolonializmu dawało zawsze słabsze efekty kryzysowe? Z pewnością nie.

Pisałem już, że rzadko rzeczywistość historyczna odpowiada na wielkie pytania i dylematy rozwoju społecznego jednoznacznie i jednosylabowo.

KONSTYTUCJE

„...En face de la nature entière, dont nous avons été si injustement et depuis si longtemps considérés comme les enfants reprouvés...

Art. 1er. Le peuple habitant l'île ci-devant appelée Saint-Domingue, convient ici de se former en état libre, souverain et indépendant de toute autre puissance de l'univers, sous le nom d'empire d'Haïti.

Art. 2. L'esclavage est à jamais aboli".

(z Konstytucji 1805 r.)

„Art. 44. Tout Africain, Indien et ceux issus de leur sang, nés des colonies ou pays étrangers, qui viendraient résider dans la République seront reconuus Haïtiens..."

(z Konstytucji 1816 r.)

Tytuł powinien może brzmieć inaczej. Nie zamierzam bowiem tylko i po prostu analizować tekstu pierwszych ustaw zasadniczych Haiti z lat 1801—16. Egzegeza poszczególnych paragrafów, pożyteczna zapewne, a nawet niezbędna, nikogo nie zaspokoi i nie przyniesie odpowiedzi — sama przez się — na ważkie, nurtujące historyka pytania. Jeśli w trójczłonowym problemie: państwo — ustrój i życie polityczne — konstytucja, wychodzę niejako od trzeciego składnika, to przede wszystkim dlatego, że pewne aspekty pozostałych częściowo już oświetliłem, a do innych stron problemu wrócę w następnych partiach książki. Konstytucje pozostają dominantą studium, ich omówienie jednak rozumiem jednocześnie jako pretekst do roztrząsań wielokierunkowych, historycznych, a nie tylko „konstytucjonalistycznych". Chodzi tu nie tylko o historię prawa i historię polityczną Haiti, lecz w niemałym stopniu o problem myśli społeczno-politycznej powszechnej i to w wymiarze zarówno historycznym, jak współczesnym.

Mało, bardzo mało znaną kartą w powszechnych dziejach instytucji państwowych i myśli konstytucyjnej są losy wczesnych ustaw zasadniczych Haiti. Rzecz to dziwna i z kilku nawet powodów. Po pierwszych nowoczesnych konstytucjach, amerykańskiej z 1787 i francuskich z 1791, 1793 i 1795 r. przyszedł czas na serię mniej już ciekawych, bo „powielanych" ustaw dla „siostrzanych republik" i wreszcie niezbyt już interesujące (acz wyraźnie niedoceniane badawczo) losy konstytucjonalizmu napoleońskiego. Ważnym novum w rozwoju prawa konstytucyjnego stanowiła francuska kar-

ta 1814 r. i nieco wcześniejsza liberalna konstytucja hiszpańska (1812). Wspomniane ustawy dotyczą w ogromnej większości Europy. Tymczasem nie zainteresowano się na Starym Kontynencie, nawet w formie krótkiego porównawczego studium, powstaniem pierwszych poza St. Zjednoczonymi konstytucji amerykańskich. A są wszak nimi ustawy zasadnicze murzyńskiego Haiti. Co dziwniejsze, również historiografia północnoamerykańska nie zwróciła baczniejszej uwagi na pierwsze konstytucyjne próby drugiego w Ameryce niepodległego państwa. I wreszcie, co najdziwniejsze, stosunkowo mało miejsca zajmuje wspomniana problematyka w dziejopisarstwie haitańskim. Klasycy, a zwłaszcza Ardouin, poświęcają dość dużo miejsca na rozważania konstytucyjne, ale raczej w kontekście wąsko ujętych dziejów politycznych i biografistyki nawet, nie zaś jako szerokiemu, samoistnemu zagadnieniu.

Nowsza i najnowsza literatura wykazuje słabe zainteresowanie dziejami konstytucyjnymi. Pewnym może wyjątkiem jest tu — powierzchowny zresztą — F. Dalencour. Przypuszczam, iż — obok nieznajomości i niezrozumienia wagi szeroko potraktowanych dziejów ustroju i myśli politycznej — istotną rolę odegrało ukazanie się interesującego, klasycznego już, pracowitego dzieła L. J. Janvier o konstytucjach Haiti (opubl. 1886), zamykającego niejako, w oczach wielu, problem dawnych konstytucji [1].

---

1 Trudno mi powiedzieć, czy tymi kwestiami zajmują się haitańscy prawnicy. W przejrzanych pracach nie trafiłem na ślady istnienia większych studiów z tego zakresu. Jedynym wyjątkiem jest nieznany mi artykuł A. Thoby pt. *Nos constitutions républicaines* zamieszczony w „Revue de la Société de Législation" (1894). Z innych dawniejszych pisarzy nie miałem w ręku rozpraw J. B. Dorsainvila, autora m.in. pracy pt. *Les élements du droit constitutionnel*, nie sądzę jednak, by reprezentowała ona wysoki poziom naukowy (w *Historiographie d'Haïti* s. 279 czytamy, iż Dorsainvil pisał bez żadnej „prétention scientifique").

Artykuł Amerykanki M. L. Steele *Constitutions of Haiti 1804—1951* „Revue de la Société Haïtienne"... 1952 vol. 23 nr 84 s. 18—48 jest słaby, czysto enumeratywny.

Jak już wspomniałem, zainteresowania moje kierują się w stronę zagadnień organizacji życia państwowego i społecznego, ideologii społeczno-politycznej, zwłaszcza zaś kwestii władzy. Rzecz więc naturalna, że nie mogę (i nie zamierzam) abstrahować od praktyki konstytucyjnej. I tu otwieram mały nawias. A może właśnie częste pozostawanie konstytucji haitańskich na papierze, ich częste łamanie i obchodzenie odstręczało badaczy od studiów nad tym zagadnieniem. Jak wiemy, dziejopisarze haitańscy lubią (dość pobieżnie i pospiesznie) psychologizować i socjologizować, a mniej zajmować się dziejami instytucji i kultury politycznej sensu largo. Gdyby to czynili, z pewnością rozmiłowaliby się w dziejach konstytucyjnych, których sens głębszy polega m. in. na tropieniu niekonstytucyjności.

Słów kilka o ogólnej historii konstytucyjnej Haiti. Dzieje pierwszego nowożytnego niepodległego państwa czarnej rasy nie odbiegają w zasadniczym nurcie od politycznych obyczajów łacińsko-amerykańskich: są niezmiernie bogate w ustawy zasadnicze. Wiadomo powszechnie, że niestałość polityczno-ustrojowa jest zazwyczaj matką konstytucyjnego urodzaju.

Ustawy zasadnicze Haiti ogłaszane były — licząc aż do naszych niemal dni — w następujących latach: 1801, 1805, 1806, 1807, 1811, 1816, 1843, 1846, 1849, 1859, 1867, 1874, 1879, 1888, 1889, 1918, 1932, 1935, 1946, 1950. Nie wymieniam tu niektórych drobnych lub nawet poważniejszych poprawek, jeśli nie zmieniały podstawowych postanowień poprzedniej ustawy (np. modyfikacje z lat 1886, 1939, 1944). Kilka z wymienionych konstytucji — jak to łatwo zauważyć — nie przeżyło więcej niż rok, dwa, najwyżej pięć lat. Do najdłużej obowiązujących należą konstytucje z r. 1816 (27 lat) i 1889 (29 lat). Ogromną większość stanowią ustawy republikańskie, lecz mamy wśród uroczyście proklamo-

wanych *lois suprêmes* również i monarchiczne. Należą do nich dwie konstytucje cesarskie (Dessalinesa z r. 1805 i Soulouque'a z r. 1849) oraz jedna królewska (Christophe'a z r. 1811).

Wymienione ustawy zasadnicze wypada podzielić na kilka grup chronologicznych. Periodyzacja uzasadni wybranie dat 1801—16. Oto schematyczne zestawienie ujmujące dzieje konstytucyjne Haiti (zob. s. 220).

Pomysły konstytucyjne doby rewolucji oraz ustawa toussaintowska, pierwsza w dziejach wyspy, powstała w kraju nie posiadającym jeszcze formalnie niepodległości, stanowią wprowadzenie niejako do problematyki konstytucyjno-ustrojowej mającego niebawem powstać niepodległego państwa. Pierwszy podokres epoki niezawisłego bytu stanowi całość zamkniętą. Na te lata właśnie przypada kształtowanie się państwa i narodu. Podokres drugi wyznacza epokę nową, gdy młode, nie pamiętające już w znacznej większości rewolucyjnych walk o niepodległość, pokolenie — wśród zaburzeń, zmian reżimów i nieudanych nawiązań do świetnej przeszłości i tradycji bohaterów wojny 1802—03 r. (Drugie Cesarstwo) — musi, nie bez oporu, zrezygnować z większych ambicji ekspansjonistycznych. Na roku 1859 kończy się okres „mierzenia sił na zamiary". Podokres trzeci, to już tylko dzieje małego, ubogiego państewka o utrwalonym formalnie ustroju republikańsko-parlamentarnym, ale wstrząsanego częstymi zamachami stanu i obezwładnianego przez dyktatury sprowadzające do zera znaczenie niektórych podstawowych artykułów kolejnych konstytucji. Rzecz przy tym znamienna, że w latach obowiązywania ustawy zasadniczej z 1889 r., tej więc, która pobiła swoisty rekord żywotności, ustawy — dodam — liberalnej, bezprawie, chaos, anarchia i rozkład władzy doszły do zenitu. W pięcioleciu 1911—15 zmieniło się aż 6 prezydentów,

OKRES FRANCUSKI (do 1803)

Konstytucja „kolonialna" Saint-Domingue Toussaint-Louverture'a (1801)

OKRES NIEPODLEGŁOŚCI (1804—1915)

Podokres I

[Nadanie władzy Dessalinesowi (1804)]

1. Konstytucja Cesarstwa Haiti Dessalinesa (1805)

2. Konst. Republiki Haiti (1806)	3. Konst. Państwa Haiti (1807)
Konst. Republiki Haiti (1816)	Konst. Królestwa Haiti (1811)

[od r. 1820 konst. z 1816 r. obowiązywała na całym zjednoczonym terytorium Haiti]

Podokres II

1. Konst. Republiki Haiti (1843, 1846)
2. Konst. II Cesarstwa Haiti Soulouque'a (1849)

Podokres III

1. Konst. Republiki Haiti (1859, 1867, 1874, 1879, 1888)
2. Konst. Republiki Haiti (1889)

OKRES AMERYKAŃSKI (od 1915 do naszych dni)

Podokres I

Konst. Republiki Haiti (1918, 1932)

Podokres II

Konst. Republiki Haiti (1935, 1946, 1950)

a powstania, rewolty wojskowe i wystąpienia chłopskie wstrząsały krajem. Wyzyskiwały tę sytuację obce mocarstwa, Niemcy, a zwłaszcza Stany Zjednoczone. Wraz z wkroczeniem na ulice Port-au-Prince amerykańskiej piechoty morskiej z krążownika „Washington" rozpoczął się tzw. okres amerykański (nazwę tę wprowadzili sami Haitańczycy). Pierwszy jego odcinek chronologiczny, to bezpośrednia okupacja wojskowa i zalegalizowany pod przymusem protektorat, drugi zaś określa dzieje półkolonialnego, całkowicie zależnego od St. Zjednoczonych państewka, jakim jest Republika Haiti od połowy lat trzydziestych do dnia dzisiejszego.

W kontekście półtorawiecza okres omawiany przeze mnie wydaje się szczególnie twórczy i interesujący.

KONSTYTUCJA TOUSSAINT-LOUVERTURE'A (1801 r.)

Istniały i rozwijały się na ziemi dominikańskiej dwie tendencje zmierzające do autonomii, a w dalszej konsekwencji — niepodległości. Jedną z nich dziesiątki lat pielęgnowali biali koloniści francuscy, drugą — o wiele później, bo na schyłku XVIII w. — reprezentowali czarni i „żółci" (Mulatów różnych odcieni skóry nazywano często na wyspie *les jaunes*) mieszkańcy kolonii [2]. Na ogół literatura haitańska nie widzi, bądź nie docenia związków ideowych, politycznych, koncepcyjnych między konstytucyjnymi próbami francuskich autonomistów, którzy w dobie rewolucji dążyli do otrzyma-

2 O sprawy te zahaczają liczni badacze, na ogół marginalnie. Zob. m.in. pracę Polleta op. cit. oraz G. Debiena *Esprit colon et esprit d'autonomie...* (w I wyd. autor nazwał swą pracę *Esprit colon et esprit d'indépendance*). Pracy J. B. Saint-Victor *Deux concepts d'indépendance* nie znam. Z głównymi jej tezami zaznajomiłem się za pośrednictwem krytycznego omówienia pióra G. Debiena *Les travaux d'histoire... 1938—1946* s. 44—46.

nia, avant terme, statusu dominialnego, a wczesnymi pomysłami murzyńskich „niepodległościowców". A są one zgoła oczywiste.

Wyborcy „biali" wysłali do Zgromadzenia Kolonialnego w Saint-Marc (1790) deputowanych w większości pragnących autonomii ekonomicznej, administracyjnej i politycznej Saint-Domingue. Ukonstytuowawszy się zgromadzenie przyjęło 15 IV 1790 r. nazwę: Zgromadzenie Ogólne Francuskiej Części San Domingo (Assemblée générale de la partie française de Saint-Domingue). W ten sposób izba, prezydowana przez Bacon de la Chevalerie — wuja słynnego działacza francuskiej rewolucji, A. Barnave'a — odrzuciła nazwę kolonii[3]. A 28 V 1790 r. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło nigdy nie wprowadzone w życie, ale nader znamienne Bases Constitutionnelles. Odmawiały one francuskiej Konstytuancie prawa aprobaty i modyfikacji dekretów Zgromadzenia Saint-Domingue, które miały być tylko wysyłane do Paryża w celu „przyjęcia ich do wiadomości". Cała władza ustawodawcza przechodziła w ręce Zgromadzenia. Wprawdzie wymagana była sankcja króla, ale — w wypadkach nagłych — izba mogła nie czekać na zatwierdzenie ustaw i wprowadzać je w życie po zaznajomieniu z nimi gubernatora kolonii. „Monarchia francuska — pisze Debien — stawała się dwukrólestwem z jednym królem na czele"[4].

Metropolia, a także część kolonistów, nie uznała tych postanowień. Ale pewne idee autonomistyczne przejęli przedstawiciele i przywódcy *gens de couleur* — Ogé i Chavannes. Niebawem wybuchło powstanie niewol-

---

[3] G. Debien *Les colons de Saint-Domingue et la Révolution. Essai sur le Club Massiac (Août 1789 — Août 1792)* Paris 1953 s. 215.

[4] Ibidem s. 217. Zgromadzenie poszło w swych postanowieniach daleko. Zmieniło mianowicie formułę przysięgi obywatelskiej uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe. Francuscy mieszkańcy kolonii mieli składać przysięgę „à la Nation, à la partie française de Saint-Domingue, à la loi et au roi" (ibidem s. 219).

ników. Wzrosły antagonizmy wśród różnych frakcji białych kolonistów. Chaos rewolucji zmiótł z powierzchni wyspy nie tylko „buntowników" z Saint-Marc, ale i ich pomysły. Nastąpił okres walk wewnętrznych oraz bojów z interwencją anglo-hiszpańską.

Wtedy jednak, gdy karta bogatych kolonistów przegrała, a oni sami poddali się Anglii, zaczęło wśród demokratycznych wysłanników metropolii narastać z kolei przekonanie o odrębnym położeniu i potrzebach kraju odległego, którego komunikacje z Francją były w dodatku słabe i nader niepewne. Również w potermidoriańskim Paryżu rozumiano, iż kolonie powinny być rządzone odrębnymi prawami. W projekcie ułożenia wewnętrznych i zewnętrznych stosunków w posiadłościach zamorskich z 11 floreala r. III (30 IV 1795) przewiduje się, że każda kolonia będzie uchwalać swoje prawa i ustalać skład i kształt administracji. Handel z Francją odbywać się powinien na zasadzie zupełnej wolności celnej. Stosunki zewnętrzne kolonii określać miał Konwent. W dalszym ciągu rozważań Komitetu do Spraw Kolonii mówi się o władzy wykonawczej i to w odniesieniu do Saint-Domingue. Sprawować ją miał dwunastoosobowy dyrektoriat (directoire). Połowę członków tego rządu mianować miał Komitet Ocalenia Publicznego, drugą zaś mieszkańcy kolonii. Dyrektoriat, gdy tylko to okaże się możliwe, powinien zwołać zgromadzenia pierwszego stopnia (assemblées primaires) w celu obioru Zgromadzenia Kolonialnego, które ustali kształt zarządu wewnętrznego i organizacji kolonii. Wówczas to wygaśnie władza tymczasowego dyrektoriatu [5]. Cały projekt, choć niezrealizowany, odegrał, jak inne pomysły autonomizacji Saint-Domingue, pewną rolę w procesie prawno-państwowego wyodrębnienia tej kolonii — widzianym z Paryża. Zresztą

[5] Archives Nationales D XXV 96.

fakty mówiły o praktycznie realizowanej zasadzie daleko posuniętego samorządu w warunkach urywanego i niepewnego kontaktu między Antylami a metropolią. Konstytucja francuska r. III stanęła na stanowisku unitarnym, głosząc w art. 6, że kolonie francuskie stanowią integralną część Republiki Francuskiej i podlegają tej samej konstytucji [6]. Nie wykluczało to, jak się zdaje, dopuszczenia pewnych odrębności w poszczególnych koloniach. Znów jednak decydowała — i decydować musiała — w tych niespokojnych, wojennych czasach, praktyka.

Konstytucja r. VIII stwierdzała w art. 91: „ustrój kolonii francuskich określają prawa specjalne" [7]. Ten ogólnikowy punkt ustawy zasadniczej z 1799 r. posłużył Toussaint-Louverture'owi jako wygodny pretekst i prawne uzasadnienie proklamowania odrębnej konstytucji dla Saint-Domingue. Że zaś poszedł o wiele dalej, niż to wynikać mogło z odczytania art. 91 (odrębne prawa stanowić miał Paryż, a nie kolonie), to już zupełnie inna sprawa.

Zresztą nie preteksty były istotne. Do opracowania i wydania własnej konstytucji pchało Toussainta kilka ważnych przyczyn zarówno obiektywnych, jak subiektywnych. Po pierwsze — rozwój ekonomiczny, polityczny i wojskowy Saint-Domingue od 1791—92 szedł odrębnym od Francji torem. Po drugie — autonomia de facto stwarzała pewne fakty dokonane — militarne, administracyjne i prawne — wyrosłe z gleby kolonialnej, miejscowej. Po trzecie — Murzyni rządzący faktycznie, bo składający wszechwładną armię i dowodzący nią, nawiązywali do autonomistycznych pomysłów konstytucyjnych białych z lat 1790—91. Po czwarte — zarówno obcy (np. Maitland w 1798 r.), jak swoi (do-

6 *Constitutions et documents politiques* wyd. M. Duverger Paris 1957 s. 41 (dalej cyt.: *Constitutions*).

7 Ibidem s. 77.

radcy czarni i biali w latach 1799—1801) namawiali Toussainta do zaakcentowania prawnego swej faktycznej niezależności. Po piąte — wspaniałe sukcesy i szybkie wznoszenie się ku znacznej w regionie karaibskim potędze pobudzały czarnego gubernatora generalnego do manifestacji swej mocy vis-à-vis metropolii. Jest niemal pewne, że spodziewał się negatywnej reakcji Paryża. A więc przyjmował do wiadomości ewentualność próby sił? Zapewne, zwłaszcza że ufny w swe zdolności politycznego lawirowania, liczył na umiejętność działania stosownie do okoliczności i przechytrzenia Paryża. Okazać się miało, że nie był od tego daleki. Lecz nie uprzedzajmy wydarzeń.

Nader istotna dla zrozumienia genezy konstytucji 1801 r. była atmosfera panująca w tym czasie na wyspie. Pozostali w kolonii biali plantatorzy w większości popierali (nie bez wzajemności) Toussainta, jako gwaranta ładu. Opozycyjni Mulaci byli zdruzgotani. Reszta przycichła. Znaczna większość armii ślepo ufała wodzowi. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że oficerowie winni byli wszystko Toussaintowi, a nic Francji. Ale znów swoisty autonomizm i antykolonializm miały swoje granice. Stanowiły je m. in. zaufanie do mitycznej nieco republiki (ona wyzwoliła Murzynów!), a więc i metropolii oraz zrozumiały lęk pomieszany z respektem wobec białych. Skomplikowana była niewątpliwie postawa wobec Francji. Nie mógł nie brać ich pod uwagę Toussaint-Louverture podejmując decyzję o konstytucyjnym określeniu faktów dokonanych [8]. Ustawa — z góry to było wiadome — nie mogła zerwać

[8] Toussaint wielokrotnie podkreślał swą niezachwianą wierność dla Francji i republiki. Była w tych deklaracjach z pewnością spora porcja prawdy, było też wiele z politycznego wyrachowania. „Dans tous les cas possibles la France peut compter sur l'armée de St Domingue que j'ai le bonheur de commander" pisał do ministra kolonii latem 1797 r. (Archives Nationales AF III 210). Toussaint-Louverture z reguły używał terminu *colonie* w odniesieniu do Saint-Domingue. Éloge praw-

ze statusem kolonialnym, musiała jednak ograniczyć w bardzo znacznym stopniu zależność kraju od metropolii.

Toussaint — jak zwykle — działał znienacka i pospiesznie. Wprawdzie, jak się zdaje, najważniejsze postanowienia konstytucji sam przemyślał, a niektóre wręcz podyktował, ale zgodnie z obyczajami kolegialności rewolucyjno-konstytucyjnej postanowił (5 II 1801) powierzyć formalnie opracowanie ustawy specjalnej komisji. 22 III 1801 r. zgromadził dziesięcioosobowy zespół i mianował tę konstytuantę złożoną z powolnych mu notablów-manekinów Zgromadzeniem Centralnym.

---

dziwą Francji i Republiki zarazem wygłosił w proklamacji gonaiwskiej z 25 IV 1796 (Rkps Bibl. Nationale AF nr 12104 s. 210—211). Różne niekonsekwencje i wewnętrzne sprzeczności wyraża dobitnie interesujące pismo dowódcy Dep. Północnego — zdolnego i popularnego wśród Murzynów gen. Moïse — do Bonapartego z messidora r. VIII, czyli z wczesnego lata 1800 r. (Archives Nationales AF 1213, pakiet 2) Cyt. z zachowaniem pisowni oryginału. „Citoyen Consul, Je profite du départ du brave général Michel qui part pour France porteur des paquets du général en chef de Saint-Domingue pour vous demander de vos nouvelles et vous féliciter sur les sages mesures que vous avez pris pour sauver présipices ou alait sen gloutir la grande Nation, nous jemissions sur ces malheurs sans pouvoir la secourir. Soyez bien persuadé que nous ferons tous nos efforts pour rétablir la tranquillité dans la colonie, faire refleurir la culture et merité par la la confiance que la mère patrie a mis en nous et nous verions avec une douce satisfaction que le premier consul de la république française jette un regard favorable sur une partiee qui lui est sy presieuse. Nous invoquons le Dieu de la victoire qui a toujours couronnée vos exploits militaires de vous seconder dans la brillante carrière ou vous marchez, fasse que l'espoir des français ainssy que ceux de leurs frères d'Amérique ne soit point détrompé, que conduit par un chef aussy prudent forcera les puissances coalisés a donner la paix à l'Europe, alors se formeront les rapports commerciaux, les liens d'interêt et Damitié qui feront de nous un peuple unis pour toujours. Salut et fraternité — Moyse". A więc mamy tu zdania zdające się świadczyć o „francuskiej świadomości" autora, a także ważne sformułowania, zwłaszcza końcowe, wyraźnie ukazujące dwa odrębne kraje i ludy, które dopiero przyszłe bliskie stosunki zdolne są połączyć w jeden naród. Kilka miesięcy po napisaniu przytoczonego listu Moïse już nie żył. Podniesiony przezeń bunt z września 1801 r. — jak się przypuszcza — miał zabarwienie demokratyczne i niepodległościowe. Ewentualny następca Toussainta z woli gubernatora i pana Saint-Domingue stanął przed plutonem egzekucyjnym.



6. Toussaint-Louverture. Rycina współczesna

Kto wchodził w skład tego ciała? Oto zaufanie gubernatora zyskali wyłącznie właściciele ziemscy i administratorzy majątków — Europejczycy i Mulaci. Sześciu reprezentowało dawną część francuską, a czterech hiszpańską [9]. Faktycznie Zgromadzenie obradujące w Port-Républicain (Port-au-Prince) tylko zatwierdziło gotowy projekt Toussainta i jego trzech europejskich doradców: Francuzów — Pascala i Rollure'a i Włocha Mariniego. Już 9 maja 1801 (19 floreala r. IX) konstytuanta ogłosiła zakończenie swych prac. Tegoż dnia 9 członków Zgromadzenia złożyło swe podpisy pod konstytucją. Toussaint podpisał ustawę 3, a ogłosił dopiero 8 lipca 1801 r. Przesuwanie terminu wejścia w życie najwyższego prawa kolonii nie było przypadkowe. Toussaint badał opinie współpracowników, a zwłaszcza przyjaznego mu Francuza Vincenta, który miał zawieźć do Francji konstytucję w celu jej zatwierdzenia. Biały oficer odwodził gubernatora od myśli ogłoszenia ustawy, uważając ją za wyzwanie rzucone Francji. Podobno również Christophe i Moïse mieli różne istotne zastrzeżenia. Mimo to, zaraz po opuszczeniu wyspy przez Vincenta, a więc nie czekając na formalne jej zatwierdzenie (w które z pewnością nie wierzył), Toussaint konstytucję ogłosił [10]. Kości były rzucone, bo choć od lat już czterech Toussaint był panem kolonii, to jednak nie ukazywał dotąd światu prawnie potwierdzonej woli — swojej i wyspy zarazem — emancypacji.

---

9 Byli to: Etienne Viart (sekretarz Zgromadzenia) i Julien Raymond (Dep. Północny), Bernard Borgella (przewodniczący) i Latour (Dep. Zachodni), André Collet i Gaston Nogerée (Dep. Południowy), Juan Mancebo i Francisco Morilla (Dep. Ozama), Andres Muños i Carlos de Rojas (Dep. Cibao). Z wymienionych 3 było Mulatów: Viart, Raymond, Latour. Collet, jak pisze J. Saintoyant *La colonisation française pendant la période napoléonienne (1799—1815)* Paris 1931 s. 165, reprezentował stronników Ancien Régime'u podobnie Nogerée i Borgella. Deputowani części hiszpańskiej nie odegrali żadnej roli.

10 Janvier op. cit. s. 1—2 i 23; Lacroix op. cit. s. 24—30; Cabon op. cit. t. IV s. 167; James op. cit. s. 246—9; Marrero Aristy op. cit. t. I s. 206—7.

Konstytucja liczyła 77 artykułów zawartych w 13 tytułach (titres)[11]. Najwięcej dyskutowano nad pierwszym artykułem ustawy. Głosił on, że Saint-Domingue i wysepki przybrzeżne tworzą terytorium jednej kolonii wchodzącej w skład imperium francuskiego (empire français), ale podległej prawom specjalnym[12]. Pierwszy paragraf proklamował właściwie autonomię wyspy, a nawet nadawał jej status dominialny. Bellegarde mówi o autonomii graniczącej z niepodległością[13], Janvier o rodzaju protektoratu[14], James o zupełnej niezależności w zarządzie wewnętrznym przy dopuszczeniu kapitałów i administratorów francuskich do kolonii na zasadzie niemal równorzędnego partnerstwa rządów[15]. Dalencour jako jeden z nielicznych nawiązuje do dawnych projektów, twierdząc iż Toussaint zrealizował separatystyczne plany białych kolonistów[16]. Daleko w aktualizacji tradycji toussaintowskiej i przykrojeniu jej do zmienionych potrzeb francuskiego kolonializmu zaszedł w okolicznościowym przemówieniu rektor Sorbony Jean Sarrailh oświadczając, iż czarny gubernator Saint-Domingue był prekursorem powstałej po II wojnie światowej Unii Francuskiej[17]. Cabon posunął się chyba najdalej uznając,

11 Kolejno: du territoire, de ses habitants, de la religion, des moeurs, des hommes en société, des cultures et du commerce, de la législation et de l'autorité législative, du gouvernement, des tribunaux, des administrations municipales, de la force armée, des finances, des biens domaniaux séquestrés et vacantes, dispositions générales.

12 Tekst konstytucji cyt. wg Janvier op. cit. s. 8—23.

13 Bellegarde *Histoire du peuple haïtien s.* 77; zastanawiano się, dlaczego Toussaint nie ogłosił konstytucji wyraźnie i całkowicie separatystycznej. Nie odpowiadało to m.in. poziomowi świadomości społecznej — pisze Prévost op. cit. s. XXIII. ,,[...] des Haytiens même qui n'avaient jamais connu la France, lui étaient plus attachés qu'à leur propre pays [...]''.

14 Janvier op. cit. s. 2.

15 James op. cit. s. 247.

16 Dalencour *Histoire d'Haïti* s. 22.

17 J. Sarrailh *Le cent-cinquantenaire de l'indépendance haïtienne* ,,Conjonction'' 1954 nr 53 s. 5. ,,Dans le Mémorial de Ste Hélène, Napo-

iż konstytucja wprowadzała formalnie niepodległość. Wyrazem suwerenności była — jego zdaniem — formuła promulgacji ustaw (art. 21) [18], brzmiąca: „ w imieniu francuskiej kolonii Saint-Domingue gubernator poleca...". Nie jest to przekonywające, gdyż utrzymuje się jednak przymiotnik „francuskiej", nie mówiąc już o terminie „kolonią".

Jak przedstawiała się struktura władz i ustrój polityczny? Artykuł 9 głosi, że le régime de la colonie określają ustawy przyjmowane przez Zgromadzenie Centralne Saint-Domingue na propozycję gubernatora. Znajduje to swój wyraz w formule nagłówkowej ustaw (art. 20). Zgromadzenie składa się z 10 deputowanych, czyli po 2 z każdego departamentu. Aby być wybranym, trzeba mieć ukończonych 30 lat i pięć lat stale rezydować w kolonii (art. 22) [19]. Wybory częściowe odbywają się co dwa lata. Są dwustopniowe. Każdorazowo zgromadzenie wyborcze departamentalne wyznacza jednego deputowanego. W wypadku śmierci lub zrzeczenia się mandatu przez deputowanego(ych) gubernator troszczy się o jego zastąpienie (art. 23). Jest to niejasne. Wydaje się, iż nie zarządza się wówczas wyborów uzupełniających, lecz nowego deputowanego wyznacza po prostu gubernator. Zgromadzenie Centralne przyjmuje

---

léon a reconnu sa lourde faute; il a compris trop tard que Toussaint-Louverture, vrai fils de la Révolution, avait rêvé d'une autonomie haïtienne au sein de l'empire français. Admirons aujourd'hui, en cette grande figure, le génial précurseur et le lointain ancêtre du système de l'Union Française définie par la Charte de Brazzaville". Podobnie, acz bez emfazy Gaston-Martin op. cit. s. 241.

18 Cabon op. cit. t. IV s. 166.

19 Departamentów było pięć (Nord, Ouest, Sud, Engaño i Samana); po uchwaleniu konstytucji Toussaint-Louverture dodał jeszcze jeden departament zwany od jego nazwiska „Louverture" (obejmował północną część Dep. Zachodniego), a następnie Artibonite. Podział administracyjny przedstawiał się wówczas następująco: 1) Sud (5 okręgów, 13 parafii zwanych też gminami); 2) Ouest (6; 14); 3) Louverture (4; 15); Nord (6; 24); Cibao — dawniej Samana (4; 5); Ozama — dawniej Engaño (3; 13). Ardouin op. cit. t. IV s. 385—6.

lub odrzuca przedłożone przez gubernatora projekty ustaw, wyraża swe opinie o zarządzeniach, wykonywaniu praw, zauważonych nadużyciach i o ulepszeniach w zarządzie, jakie można by wprowadzić. W miarę potrzeby Zgromadzenie wyznacza wysokość i sposób ściągania podatków (art. 24 i 26). Izba zbiera się na sesję zwyczajną raz do roku 1 germinala (22 III) i obraduje maksimum trzy miesiące. Debaty są tajne. Gubernator może zwołać Zgromadzenie na sesję nadzwyczajną (art. 25).

Paragrafy dotyczące władzy ustawodawczej zostały w mniejszym lub większym stopniu wzorowane na dotychczasowych konstytucjach francuskich, zwłaszcza ustawie z r. VIII. Jednoizbowość wywodzić należy z ważniejszych ustaw zasadniczych rewolucji, lecz w danym przypadku, gdy szło o lokalną władzę terytorium autonomicznego wchodzącego w skład imperium, nie wydaje się to istotne. Zgodnie z literą i duchem konstytucji konsularnej zakres kompetencji niewielkiego, oligarchicznego Zgromadzenia Centralnego nie był szeroki. Pozbawiono go inicjatywy ustawodawczej (tak jak w konstytucji r. VIII, art. 25 i 44 [20]). Część art. 25 konstytucji San Domingo dotycząca sesji Zgromadzenia jest niemal przepisana z art. 33 konstytucji francuskiej r. VIII[21]. O ile jednak Ciało Prawodawcze rozpoczyna obrady 1 frimaira (22 XI), o tyle zgromadzenie kolonii podejmuje działalność wiosną i to dokładnie w tym dniu, w którym zamyka sesję Ciało Prawodawcze w Paryżu. Trybunat i Ciało Prawodawcze obradowały jawnie (art. 35), a Senat nie dopuszczał publiczności (art. 23) [22]. Toussaint wolał w tym przypadku przyrównać swój „parlament'' do

---

20 *Constitutions* s. 72 i 74.
21 Ibidem s. 73.
22 Ibidem s. 72—3.

francuskiego senatu. Niektóre sformułowania odnoszące się do praw opiniodawczych Zgromadzenia Centralnego (o nadużyciach i ulepszeniach) przepisane są dosłownie z paragrafu o Trybunacie [23]. Punkty konstytucji toussaintowskiej dotyczące sposobu wyborów, granicy wieku wymaganego przy korzystaniu z czynnego prawa wyborczego i promulgacji ustaw nawiązują, dla odmiany, do odpowiednich ustępów ustawy zasadniczej francuskiej z r. III (np. art. 74, 130) [24].

Najważniejszą niewątpliwie z partii konstytucji 1801 r. traktujących o układzie naczelnych władz Saint-Domingue była ta, która omawiała władzę wykonawczą. Nosi ona, jak w ustawie powołującej do życia republikę konsularną, nazwę „o rządzie". Jednoosobowym szefem władzy wykonawczej zostaje gubernator generalny, który sam znosi się z metropolią (art. 27). Tytuł władcy kraju nawiązuje do dawnych obyczajów Ancien Régime'u, uwypukla fakt zależności od metropolii i militarny charakter nowego urzędu [25]. Gubernatorem na mocy art. 28 zostaje mianowany Toussaint-Louverture dożywotnio [26]. Normalnie, a więc po jego zgonie, kadencja szefa rządu trwa 5 lat, z możliwością dalszego periodycznego, acz nieograniczonego jej przedłużania (art. 29). Wyboru dokonuje Zgromadzenie Centralne wespół z generałami i dowódcami departamentów (art. 32). Nie dotyczy ten paragraf bezpośrednio następcy aktualnego gubernatora. Toussaintowi konstytucja daje prawo wyznaczenia sukcesora.

---

23 Ibidem s. 73. W konstytucji francuskiej czytamy, że Trybunat m.in. wyraża swe zdania „sur les abus à corriger, sur les améliorations à entreprendre dans toutes les parties de l'administration publique..."; w toussaintowskiej nic nie zmieniono, poza — oczywiście dwoma ostatnimi słowami zastąpionymi przez „du service de la colonie".

24 Ibidem s. 47 i 51.

25 Cabon op. cit. t. IV s. 167.

26 Jest to również nawiązanie do konstytucji konsularnej, w której wymienia się nazwisko 3 konsulów (art. 39). *Constitutions* s. 73.

Ma to być dowód „bezgranicznego zaufania mieszkańców Saint-Domingue" (art. 30). Jest rzeczą charakterystyczną, że przysięgę zachowywania konstytucji oraz „przywiązania do rządu francuskiego" składać musi dopiero następca Toussainta (art. 31). Należy sądzić, iż pierwszy gubernator, jako twórca konstytucji, uważał się (podobnie jak np. w 1815 r. Aleksander I w Królestwie Polskim) za zwolnionego od ślubowania, co jednocześnie pozwalało mu na dowolne w praktyce zmienianie ustawy zasadniczej lub jej poszczególnych części (mimo art. 36, który daje gubernatorowi tylko prawo proponowania zmian w konstytucji i przedstawiania ich Zgromadzeniu Centralnemu). Gubernator generalny: a) mianuje urzędników cywilnych i wojskowych; b) dowodzi wojskiem; c) posiada wyłączną inicjatywę prawodawczą; d) dokonuje promulgacji ustaw; e) sprawuje pieczę i kontrolę nad wykonaniem wzajemnych obowiązków właścicieli ziemskich, administratorów, dzierżawców i rolników; f) dogląda poboru podatków i śledzi wydatkowanie funduszów publicznych (co 2 lata przedstawia odpowiednie sprawozdanie Zgromadzeniu Centralnemu); g) sprawuje nadzór i cenzuruje za pośrednictwem swych komisarzy każdy rękopis przeznaczony do publikacji na terenie wyspy (art. 34—39). Gubernator rozporządza gwardią honorową opłacaną z funduszów kolonii (art. 41). Jak widać z powyższego Toussaint dysponował władzą z pewnością nie mniejszą, a raczej większą, niż Pierwszy Konsul Republiki Francuskiej. Jest rzeczą znamienną, a nie zauważoną dotąd, iż oznaczone konstytucyjnie roczne pobory gubernatora generalnego nie stanowią bynajmniej kwoty wybranej przypadkowo (art. 41). Toussaint miał oto otrzymywać 300 tys. franków. Konstytucja r. VIII przyznawała w art. 43 Pierwszemu Konsulowi 500 tys. franków, a Drugiemu i Trzeciemu

Konsulowi $^{3}/_{10}$ tej kwoty, czyli po 150 tys. franków [27]. Ta gra liczb nie wydaje się błaha. Ambicja Toussainta kazała mu ściśle określić, iż uważa się za wyższego o wiele od dwóch konsulów, a o niewiele niższego od pierwszej osoby w państwie francuskim.

Jeśli art. 1 oraz paragrafy określające strukturę władzy uważam za najważniejsze w tym studium i dlatego wysunąłem je na czoło, to nader istotne wydają się również postanowienia mówiące o prawach mieszkańców i ustroju społecznym.

Fundamentalnym artykułem konstytucji jest artykuł trzeci znoszący niewolę i głoszący zarazem, że wszyscy rodzą się na wyspie jako ludzie wolni i Francuzi [28]. Następny paragraf postanawia, że wszyscy bez względu na kolor skóry mają równy dostęp do wszelkich urzędów. Gwarantuje się — wzorem francuskim — wolność i bezpieczeństwo osobiste (art. 12) oraz świętość i nietykalność własności (art. 13).

Antyjakobińską kopią termidoriańskiej konstytucji r. III jest art. 67 zakazujący tworzenia stowarzyszeń ludowych i przewidujący zbrojne rozpędzanie wszelkich zgrupowań buntowniczych (*séditieux*) [29].

W kilku miejscach dotyka konstytucja spraw ustroju gospodarczo-społecznego. Pisałem już o obowiązku kontroli i rozjemstwa, jakie sprawuje gubernator w kwestiach stosunku rolnik-właściciel. Wyjątkowo ważny i znamienny dla patriarchalno-tradycyjnych po-

---

27 Ibidem s. 73.

28 „Il ne peut exister d'esclaves sur ce territoire, la servitude y est à jamais abolie. Tous les hommes y naissent, vivent et meurent libres et Français".

29 Jest to powtórzenie, miejscami dosłowne, odpowiednich artykułów francuskiej ustawy z r. 1795 (art. 360, 361, 365, 366). Stwierdzenie, że żadne zgromadzenie obywateli nie może się uznać za stowarzyszenie ludowe (art. 361) jest odpowiedzią na art. 122 konstytucji jakobińskiej, głoszący: „La Constitution garantit à tous les Français... le droit de se réunir en sociétés populaires..." (*Constitutions* s. 39, 68—9).

glądów Toussainta (w innych sprawach rewolucjonisty) wydaje się art. 15 głoszący jedność „rodzinną" wszystkich pracujących w określonym majątku. Na czele tej komórki społecznej stać ma jako szef i ojciec-właściciel lub jego przedstawiciel [30]. Jest to próba pogodzenia abolicji niewoli (pisałem o tym w poprzednim rozdziale) z utrzymaniem patriarchalnego półfeudalizmu. Ten zaś umacnia zasada „ćwierciowej" zapłaty robotnikom (art. 16). Najczęściej zatrzymywali się badacze nad art. 17, sformułowanym niejasno i mętnie, a dopuszczającym wprowadzanie na terytorium kolonii pracowników niezbędnych dla odbudowy i postępu rolnictwa. Gubernator miał podjąć kroki zmierzające do zwiększenia liczby rąk do pracy i zagwarantować wykonanie wzajemnych zobowiązań wynikających z takiej polityki [31]. Niektórzy skłonni są do wyrażenia opinii, iż Toussaint wznowił handel niewolnikami [32]. Jest to zdanie niesłuszne [33]. Konstytucja wyraźnie daje do zrozumienia, iż chodzi o przywóz robotników na podstawie kontraktów umownych. Gubernator zamierzał dostarczać kolonii nowych pracowników za pośrednictwem Anglii. Myślał ponoć o imporcie siły roboczej z Jamajki [34]. Należy sądzić, iż nowi przybysze byliby (gdyż ten punkt konstytucji nie wszedł w życie)

---

30 „Chaque habitation est une manufacture qui exige une réunion de cultivateurs et ouvriers; c'est l'asile tranquille d'une active et constante famille, dont le propriétaire du sol ou son réprésentant est nécessairement le père".

31 „La constitution charge le gouverneur de prendre les mesures convenables pour encourager et favoriser cette augmentation de bras, stimuler et balancer les divers intérêts, assurer et garantir l'exécution des engagements respectifs résultant de cette introduction".

32 Są oni dość liczni we Francji i Haiti. Znamienne, że takie zdanie głosił również znany abolicjonista i biografista Toussainta — V. Schoelcher (*Vie de Toussaint-Louverture* Paris 1889 s. 295), co nie przeszkadzało mu w wysokiej ocenie całej konstytucji (*Colonies étrangères...* t. II s. 127).

33 Zob. s. 122—123.

34 Cabon op. cit. t. IV s. 165.

ludźmi wolnymi, a ściślej — jak inni przywiązanymi do ziemi „poddanymi".

Dochody z dzierżawy dóbr skonfiskowanych, a należących do właścicieli nieobecnych i nie mających swego pełnomocnika, wchodzą prowizorycznie w skład dochodów publicznych i są przeznaczone na wydatki administracyjne (art. 58). Jest to o tyle ważne, że Toussaint popierał powroty „białych" plantatorów i bez zbytnich formalności zwracał im dobra. Prawnie dziedziczący we Francji cudzoziemcy (zarówno po Francuzach, jak cudzoziemcach) mogą otrzymywać i nabywać dobra na San Domingo na mocy obowiązujących praw (art. 60). Chodzi tu oczywiście o zainteresowanie gospodarką wyspy i ewentualnie inwestycjami. Jest to — w odniesieniu do obszarników — odpowiednik dbałości o robotnika rolnego.

Z postanowieniami regulującymi stosunki społeczne wiąże się toussaintowska koncepcja rodziny i religii. Nic dziwnego, że konstytucja uznaje za publicznie dozwoloną jedynie religię rzymsko-katolicką (art. 6). Był to cios wymierzony przeciwko kultom afrykańskim, zwłaszcza tzw. *vodou.* Ale gubernator, po stwierdzeniu wyłącznych praw katolicyzmu, ogranicza prawa duchownych do sfery rzeczywiście duchowej i nie dozwala im tworzenia państwa w państwie. Zakazuje się rozwodów (art. 10), co zgodne jest z toussaintowskim programem umocnienia rodziny i przyzwyczajenia do małżeństwa nawykłej dotąd do konkubinatu ludności. Małżeństwa cnotliwe mają być wyróżniane i otaczane szczególną opieką rządu — głosi art. 9.

Wymiar sprawiedliwości wzorowany jest na obowiązującym systemie francuskim. Administracja (mer oraz 2—4 administratorów w każdej parafii) całkowicie podporządkowana gubernatorowi (art. 48—49) zorganizowana została według wzorów konstytucji francu-

skiej r. III. Armia podległa ostrej dyscyplinie, dzieli się na *garde coloniale* opłacaną i nieopłacaną (do użycia w obrębie określonych parafii). Stoi ona do dyspozycji gubernatora dla utrzymania porządku publicznego, ochrony obywateli i obrony kolonii. System rekrutacji siły zbrojnej ustala Zgromadzenie Centralne na propozycję gubernatora. Oprócz armii istnieje żandarmeria piesza i konna (art. 52—55) [35].

Ostatni, 77 artykuł zobowiązuje gubernatora do przedstawienia konstytucji do aprobaty rządu francuskiego stanowiąc jednocześnie, iż wobec braku odpowiednich praw wzywa się naczelnego dowódcę do wprowadzenia jej w życie na całym obszarze wyspy. Ten paragraf stanowił, bardziej może niż inne, akt całkowitego niemal zerwania z Francją. Konstytucję przesłano do Paryża, została tam ona oczywiście odrzucona, ale dodatek końcowy mówiący o jej realizacji przed ewentualnym zatwierdzeniem przez Pierwszego Konsula dawał wyraz quasi-suwerennych praw opanowanego przez Murzynów kraju.

Ustawa zasadnicza z 1801 r. przetrwała kilka zaledwie miesięcy. Wiele instytucji przez nią ustanowionych nie weszło nigdy w życie [36]. Mimo to znaczenie jej, jako dokumentu honorującego ówczesną „półnie-

---

35 Stwierdzenie, że armia jest „essentiellement obéissante, elle ne peut jamais déliberer" (art. 52) występuje w zbliżonej lub analogicznej formie słownej we wszystkich konstytucjach rewolucji francuskiej: 1791 r. (tytuł IV, art. 12), r. I (art. 114), r. III (art. 275), r. VIII (art. 84). Podział na *garde soldée* i *non soldée* nawiązuje do konstytucji r. III („garde nationale sédentaire" i „garde nationale en activité). *Constitutions* s. 27, 38, 62.

36 Do ciekawych drobiazgów należy ostatnia uchwała Zgromadzenia Centralnego z 24 thermidora r. IX (12 VIII 1801 r.) ustalającego ubiór swych członków. Do ciemnoniebieskiego stroju podbitego białą taftą i przepasanego trójkolorową szarfą dołączono noszony po lewej stronie złoty medal z wybitą postacią przedstawiającą Wolność i napisem: „Membre de l'Assemblée Centrale de St. Domingue" (Madiou op. cit. t. II s. 114—5).

podległość", jest niemałe. Nadała kolonii status właściwie dominialny, utrwaliła zniesienie niewolnictwa aktem prawnym nie paryskiego, jak dotąd, lecz miejscowego pochodzenia, ustanowiła dyktaturę Toussaint-Louverture'a obdarzając go władzą niemal monarchiczną (czarny gubernator wyspy wyprzedził tu o rok mianowanie Bonapartego konsulem dożywotnim), z ustrojem militarnym i hierarchicznym, patriarchalnym i zarazem demokratycznym.

Konstytucja jest dziełem pełnym wewnętrznych sprzeczności. Na jej powstanie złożyło się kilka procesów, czynników, wzorów prawnych: 1) tradycja społeczna i polityczna Ancien Régime'u (francuska i miejscowa); 2) idee autonomistyczne nurtujące wśród białych mieszkańców Saint-Domingue w latach 1789—91; 3) doświadczenia gospodarcze, społeczne i wojskowe lat 1791—1800 (powstanie niewolników, abolicja niewoli, nowy reżim agrarny, wzrost roli armii w życiu publicznym); 4) konstytucyjne prawo francuskie lat 1791—99, szczególnie ustawy zasadnicze r. III i VIII. Ta różnolitość tradycji i wzorów sprawiła, że każdy obserwator może dowodnie odszukać w akcie konstytucyjnym z 1801 r. elementów z pozoru całkowicie się wykluczających. Znajdzie i rojalizm, i administrację oraz sądownictwo republikańskie. Znajdzie elementy burżuazyjno-demokratyczne i egalitarne obok na wpół niewolniczych stwierdzeń i patriarchalnych sformułowań. Te sprzeczności były i w życiu. Niebawem ujawnić się miały w buncie Moïse'a. Gdy natomiast idzie o formę, zdaje się, że zbyt mało przywiązywano dotąd wagi do zapożyczeń z konstytucji francuskich. Są one nader częste i nader ważne. Może to one miały sprawić, by Paryż akceptował ustawę zasadniczą Toussainta? Wszak wszyscy w kolonii rodzili się i umierali Francuzami! Nie. Napoleon łatwo rozpoznał w konstytucji

manifest niemal niepodległościowy i konsekrację jedynowładztwa wielkiego Murzyna.

Dalsze losy haitańskiego konstytucjonalizmu wykazać miały, co z postanowień konstytucji 1801 r. przetrwa, a więc co wytrzyma próbę czasu i życia. Wpierw jednak wylądowali Francuzi...

PROKLAMACJA NIEPODLEGŁOŚCI. DYKTATURA DESSALINESA

Można powiedzieć, że wojna o niepodległość nie od razu, a zwłaszcza nie dla wszystkich walczących z Francuzami, była wojną właśnie o niepodległość. Stopniowo, etapami, następowało zrywanie więzów organizacyjnych i emocjonalnych z Francuzami i Francją, stopniowo też mglista zrazu idea niezawisłości konkretyzowała się w nazwach, symbolach i aktach, by nabrać w końcu kształtów ustrojowo-państwowych. Początkowo myśl niezależności reprezentowała armia powstała w październiku 1802 r. oraz grupy zbrojne nieregularne. Zarówno formacje regularne, jak nieregularne obejmowano nazwą niezależnych *(indépendants)*. Choć jednak ex post stwierdzono, że od jesieni 1802 r. przywódcy murzyńsko-mulaccy (Dessalines, Christophe, Pétion, Clervaux) wypowiadali się za niepodległością bez ograniczeń, to w praktyce można przypuszczać, iż początkowo nie odrzucali oni całkowicie jakiejś formy „dominialnej", a więc kontynuacji idei Toussaint-Louverture'a. Do maja 1803 r. nie ogłoszono żadnej deklaracji mówiącej o celach walki insurgentów.

Regularna armia powstańcza używała nazwy niewiele mówiącej: *armée indigène*. Przymiotnik „krajowa" (tubylcza) nie był (podobnie jak uprzednio

„kolonialna") całkiem przeciwstawny wobec armii z metropolii. Wszak toussaintowska armée de Saint-Domingue też nosiła nazwę nieco odrębną od europejskiego wojska francuskiego, a przywódcy powstańczych oddziałów aż do końca 1803 r. nie używali na określenie swego rodzinnego kraju innego miana, jak tradycyjne Św. Dominika.

Insurekcyjne siły zbrojne przez długi czas walczyły pod sztandarami francuskimi. Podniósłszy oręż przeciw kolonizatorom Pétion zerwał z chorągwi republikańskiej insygnia właściwe pułkowym sztandarom, zachował natomiast czapkę frygijską. Na dawnym tricolore dał nadto nowy napis. Oto zamiast formuły „liberté-égalité" pojawiło się hasło „liberté, indépendance ou la mort" [37]. Większość jednak formacji używała trójkolorowych, dawnych sztandarów — tyle że bez godła republiki francuskiej, ale też bez żadnych napisów. Pétion zwrócił się do wodza naczelnego, Dessalinesa, z propozycją zmiany sztandaru, spotkał się jednak z odmową. Dopiero gdy w grudniowych walkach pod Robert na nizinie Cul-de-Sac petionowska 13 półbrygada utraciła jeden z sztandarów, a Francuzi — zobaczywszy własne swe kolory służące jako znaki „niezależnych" — wyrażali opinię, iż stare barwy są argumentem dowodzącym, że powstańcy pragną być zależni od metropolii, Dessalines wyraził zgodę na zmianę chorągwi. Zdecydował, iż usunie się kolor biały, zdaniem wielu nie zorientowanych tubylców symbolizujący rasę białą (niebieski miał w ich mniemaniu oznaczać rasę czarną, a czerwony ludzi kolorowych). Tak oto powstał w lutym 1803 r. pierwszy sztandar Haiti, niebiesko-czerwony, przy czym pasy ułożone były pionowo, wzdłuż drzewca. Na tak wyglądających chorągwiach

[37] Madiou op. cit. t. II s. 344.

umieszczono napisy „wolność lub śmierć". Sztandar insurgentów istniał więc właściwie już wczesną wiosną 1803 r., jeszcze przed kongresem w Arcahaie, dopiero jednak tam, 18 maja, formalnie ustalono barwy narodowe na wniosek Dessalinesa. Jakie jednak były te barwy? Za klasykami historiografii, głównie na podstawie niezbyt pewnej tradycji, przyjmowano, że sztandar był niebiesko-czerwony (wertykalnie). Ostatnio trzy nowo odkryte przekazy źródłowe, w tym jeden w postaci francuskiego kolorowego planu oblężenia Jacmel z 1803 r., pochodzące z maja i sierpnia 1803 oraz z kwietnia 1804 r., zdają się przemawiać za tym, że w Arcahaie odrzucono chorągiew niebiesko-czerwoną, a wprowadzono czarno-czerwoną przy wertykalnym ułożeniu barw. Rzecz ta nie wydaje się jednak całkowicie wyjaśniona[38].

Zjazdowi w małej mieścinie Dep. Zachodniego trzeba poświęcić parę słów. Do wiosny 1803 r. koordynacja nie tylko polityki, ale nawet posunięć militarnych między poszczególnymi generałami i oddziałami powstańczymi była słaba, bądź żadna. Obok osobistych rozgrywek i animozji przywódców grały tu niebłahą rolę sprawy zasadnicze, kwestia sojuszu różnych grup etnicznych, warstw społecznych i ras. Ponadto czynnikiem istotnym pozostawały ambicje lokalne. Każdy oficer uważał się w swej parafii za prawodawcę i rządziciela nie podlegającego żadnej władzy centralnej. Dessalines dla wielu formalnie tylko był wodzem na-

---

38 *Recueil* t. I s. 56—7, przyp. 5. Cytat z art. Céligny Ardouin (brata Beaubruna) zamieszczonego 22 IX 1839 w nr 6 pisma „Union"; Saint-Rémy *Pétion et Haïti* wyd. I t. III s. 183—4; Madiou op. cit. t. II s. 344; Bellegarde *La nation...* s. 84. Ostatnie publikacje na ten temat: M. Aubourg *Le drapeau dessalinien* „Revue de la Société Haïtienne..." 1957 vol. 30 nr 104; M. de Young *Le rouge et le noir devant Jacmel. Fructidor An II* „Revue de la Société Haïtienne..." 1958 vol. 30 nr 106; H. Trouillot *Le drapeau bleu et rouge — une mistification historique* „Revue de la Société Haïtienne"... 1958 vol. 30 nr 105.

czelnym. Ale klęski rozdrobnionych oddziałów, konieczność zabezpieczenia ładu wewnątrz i uznania na zewnątrz (zwłaszcza po wznowieniu wojny anglo-francuskiej ważny był sojusz powstańców z Brytyjczykami), niezbędność sprecyzowania celów ogólnych i budowy jednolitej administracji na terenach wyzwolonych, wszystko to narzucało konieczność spotkania się przywódców antyfrancuskiej rebelii. Wydawać to się musiało tym konieczniejsze, że władza Dessalinesa jako naczelnego dowódcy nie rozciągała się wczesną wiosną na wszystkie okręgi Saint-Domingue. Uznawali ją (i to z pewnymi wyjątkami) Murzyni i Mulaci Dep. Północnego i Artibonite oraz część oddziałów operujących w Dep. Zachodnim i Południowym. Na zwołanie konferencji wpłynął niewątpliwie Pétion i inni mulaccy oficerowie, dawni rigaudyści. Do nadmorskiego Arcahaie przybyli przywódcy i dowódcy Zachodu i Południa, m. in. Cangé, Lamarre, Marion, Geffrard.

Kongres odbył się w dniach 15—18 V 1803 r. Przewodniczył J. J. Dessalines. Już ten fakt wskazał na potwierdzenie przez zebranych oficerów jego naczelnego stanowiska wojskowego, a co za tym szło — również politycznego. Kongres wprowadził jednolite dowództwo na czele z Dessalinesem, omówił plany dalszego prowadzenia wojny, określił cele walki jako wywalczenie zupełnej niepodległości przez oderwanie się od Francji i zbudowanie państwa opartego na sojuszu Murzynów i Mulatów. Symbolizować ten sojusz miał nowy sztandar „niezależnych".

Zauważyć warto, że „niezależni" nie zarzucili dawnej i obowiązującej nazwy kolonii. Używali też długo nazw miejscowości w brzmieniu nadanym im przez rewolucję francuską. Podobnie rzecz się miała z kalendarzem republikańskim. Dopiero zwycięstwa jesienne przyniosły stopniową zmianę i zrywanie z wszystkim

co francuskie. Po wkroczeniu armii powstańczej do Port-Républicain, stolicy kolonii (10 X 1803), przywrócono miastu dawną nazwę, którą nosi aż do dziś — Port-au-Prince. Fort-Liberté zaczęto znów nazywać po dawnemu Fort-Dauphin (to nieco paradoksalne!), a Cap-Français utracił przymiotnik, by (później nieco) ustalić się w słowach i na mapach jako Cap-Haïtien.

Kalendarz republikański zaczął wychodzić z użycia w listopadzie 1803 r.[39], a zniesiono go ostatecznie 1 I 1804 r. wraz z proklamowaniem niepodległości[40].

W dniu 29 XI 1803 r. oddziały „niezależnych" wkroczyły do Cap, głównego punktu oporu i siedziby władz kolonialnych francuskich. Niektórzy autorzy uważają tę datę za początek ery niepodległości haitańskiej w związku z: a) faktycznym oczyszczeniem terytorium Saint-Domingue z oddziałów wroga (ostatni z nich pod dowództwem gen. Noailles opuścił Môle Saint-Nicolas 4 XII 1803); b) deklaracją niezawisłości ogłoszonej 29 listopada w Fort-Dauphin.

Nie ulega oczywiście żadnej wątpliwości, że wojna wyzwoleńcza zakończyła się 29 XI—4 XII 1803 roku i Saint-Domingue zostało de facto terytorium niezależnym. Trudniejsza jest sprawa z deklaracją. Cóż odezwa ta głosi? Oto Dessalines, Christophe i Clervaux w imieniu ludu czarnego i kolorowego Saint-Domingue („au nom du peuple noir et de couleur de Saint-Domin-

---

39 Saint-Rémy op. cit. wyd. II t. IV s. 4.

40 Jest to z pewnością jeden z czynników (nie zauważonych przez badaczy), który — choć nie najważniejszy — mógł wpłynąć na decyzję proklamowania niezawisłości właśnie 1 stycznia. Jest to „dobra data", wygodna niejako do rozpoczęcia nowej ery (rok I niepodległości Haiti otwiera dzień w większości krajów europejskiego kręgu cywilizacyjnego uznany jako pierwszy w roku) a zarazem przywrócenia kalendarza gregoriańskiego. Zauważę nadto, że Francuzi poszli tu śladem Haitańczyków. Kalendarz ery republikańskiej zaczął wychodzić z użycia we Francji w drugiej połowie 1804 i w 1805 r., ale formalnie jego zniesienie, dokonane w dwa lata po reformie haitańskiej, przypada na 10 nivose'a r. XIV, a więc 31 grudnia 1805 r.

gue") proklamują niepodległość San Domingo. Dalej, w bardzo umiarkowanym tonie, wszystkich dawnych białych właścicieli ziemi i niewolników, którzy wyrzekli się dawnych swych błędów odezwa wzywa do pozostania w kraju, gdzie będą traktowani jak bracia przez Murzynów i Mulatów. Podpisani wyrażają ubolewanie z powodu wypadków niewinnej śmierci z ręki zaślepionych krzywdami przeszłości żołnierzy i rolników murzyńskich. Mordy te dokonane zostały — stwierdzają Dessalines, Christophe i Clervaux — wbrew naszej woli [41].

Rzecz jest — powtarzam — mocno tajemnicza i niejasna. Pod proklamacją brak nazwiska ważnego — Pétiona. Rzekoma jego choroba [42] sprawy nie wyjaśnia. Za zezwoleniem tego mulackiego przywódcy można było przecież nazwisko pod odezwą umieścić. Druga ważna wątpliwość wiąże się z nieobecnością 29 XI 1803 r. podpisanych pod deklaracją przywódców insurekcji w małym miasteczku Fort-Dauphin. Przebywali oni na czele armii w Cap. I choć nie wyłącza to bynajmniej całkowicie możliwości opublikowania tekstu poza stolicą dawnej kolonii, ale wydaje się nader wątpliwe, iżby wodzowie haitańscy nie zechcieli rzucić światu deklaracji właśnie w niedawno opanowanym centrum kolonii, a więc w Cap [43]. Lecz znowu odległość Fort-Dauphin od Cap (ok. 40 km w linii powietrznej i 47 drogą) nie jest zbyt wielka i mogła być pokonana konno w kilka godzin, a więc w tym samym dniu wo-

---

41 *Recueil* t. I s. IX—XI.

42 James (op. cit. s. 342) uznaje wiarogodność proklamacji z Fort-Dauphin uważając ją za „wstępną proklamację", a akt gonaiwski z 1 I 1804 r. za właściwe ogłoszenie niezawisłości.

43 Komentarz wydawcy *Recueil* uważa proklamację za apokryf „car à cette date Dessalines, Christophe, Clervaux étaient au Cap. D'un autre côté, il n'est pas raisonnable d'admettre que ces chefs laissassent la capitale de l'île pour aller dans une ville secondaire, qui en est éloigné de 12 lieues, publier un acte de cette importance" (s. IX).

dzowie czarnego Saint-Domingue mogli być i w Cap, i w Fort-Dauphin. Nie mówię już o ewentualności antydatowania proklamacji. Co zaś się tyczy „rangi" miasteczka, argument nie jest całkowicie przekonywający, zwłaszcza że: 1) Cap dopiero był wyzwolony, a Fort-Dauphin opanowano już dawniej, w październiku; 2) właściwa deklaracja niepodległości była wszak ogłoszona w małym prowincjonalnym miasteczku Gonaïves (odległe od Cap o ok. 60 km w linii powietrznej), a nikt nie kwestionuje i kwestionować nie może jej autentyczności. Dziwne jest tylko, że o proklamacji z 29 listopada wspominają nie wszyscy haitańscy historycy i pamiętnikarze. Częściej piszą o niej Anglicy. Choć cała sprawa nie jest jasna, sądzić wolno za Saint-Victorem [44], że proklamacja, traktowana jako wstępna, przygotowawcza niejako, została jednak ogłoszona. Zważywszy jednak na to, że nie instytuowała żadnej władzy naczelnej i że ton jej umiarkowany, bynajmniej nie antykolonialny w jakimś integralnym sensie, nie zgadzał się z tenorem przemówień i odezw późniejszych — władze świadomie zatarły ślady i puściły rzecz całą w niepamięć. Był to zresztą zapewne tylko balon próbny, zmierzający do stwierdzenia, czy się nie da ułożyć pozytywnie stosunku z dawnymi kolonistami. Można było pokryć milczeniem tę próbę kompromisu (niepodległość, ale z zachowaniem ekonomicznych pozycji Francuzów) lub nawet ją zdezawuować jako akt prowizoryczny i lokalny (brak było podpisów oficerów z Południa i Zachodu), gdy okazało się, że: a) Anglicy zdają się popierać niepodległość o odcieniu

---

44 Saint-Victor op. cit. s. 47. Znaczna liczba opracowań różnojęzycznych dzień odjazdu resztek wojsk francuskich uważa za datę uzyskania niepodległości. Tak ostatnio w podręczniku H. Katz *Historia powszechna 1789—1870 w zarysie* Warszawa 1961 s. 127 pisząc, że „w końcu 1803 r. została proklamowana niepodległość wyspy". Wydaje się jednak znacznie słuszniejsze uznanie daty 1 I 1804 za moment powstania państwa haitańskiego.

zdecydowanie antyfrancuskim i b) Francuzi, a ściślej resztki ich oddziałów pod gen. J. L. Ferrandem wycofawszy się do części dawnej hiszpańskiej nie zamierzają zaprzestać walki z Murzynami i zaniechać prób odzyskania Saint-Domingue, a pod swymi skrzydłami chronią uciekinierów — francuskich kupców i właścicieli majątków z wyzwolonej przez Dessalinesa części wyspy [45].

Wydaje się więc, sumując, że okres przejściowy zeszedł na dysputach o formie odzyskanej już de facto niepodległości. Z pewnością znów grały rolę ważkie w nielicznym gronie oficerskiej elity animozje i przetargi osobiste. Na dzień 31 grudnia zwołał Dessalines drugi kongres dowódców armii z wszystkich stron kraju do Gonaïves. Zjazd miał formalnie powołać do życia nowe państwo i ustalić jego polityczny ustrój.

Wybór Gonaïves jako miejsca proklamacji niezawisłości nie był oficjalnie uzasadniany. Nie wiemy, dlaczego wzrok Dessalinesa padł na to właśnie miasteczko. Można sądzić, że wódz naczelny pragnął odbyć kongres w regionie szczególnie mu bliskim, niedaleko od ulubionego Marchand, ufortyfikowanej osady, w której najczęściej przebywał i którą podniósł faktycznie w czasie swych rządów do roli stolicy państwa [46]. Nie wolno również pomijać pewnego momentu natury psychologicznej, mającego nader istotne znaczenie symboliczne. W Gonaïves właśnie załadowano na okręt wziętego podstępem Toussaint-Louverture'a. W tym porcie miał on wyrzec znane słowa rzucone Francuzom przy wejściu na pokład: „obalając mnie ścięto na San Domingo tylko pień drzewa wolności Murzynów; odrośnie

---

45 J. B. Lemonnier-Delafosse *Seconde campagne de Saint-Domingue du 1er décembre 1803 au 15 juillet 1809 précédée de souvenirs historiques et succints de la première campagne expédition du général en chef Leclerc, du 14 décembre 1801 au 1er décembre* 1802 Havre 1846 s. 102.

46 Ardouin op. cit. t. VI s. 22.

ono, gdyż korzenie jego są liczne i sięgają głęboko". Czyżby oficerowie zwycięskiej armii powstańczej w Gonaïves właśnie ukazać chcieli światu, że drzewo wolności czarnej rasy odrosło i zakwitło niepodległością?

Dessalines powierzył opracowanie projektu deklaracji niepodległości Charéronowi. Zlecił, by była ona wzorowana na amerykańskiej i ułożona w duchu idei T. Jeffersona. W takim zamierzeniu przydatny mógł być w istocie tylko Charéron, który przez pewien czas przebywał w St. Zjednoczonych i współpracował z Jeffersonem [47]. Okazało się jednak, że tekst, jaki przedstawiono Dessalinesowi, nie znalazł uznania ani w oczach naczelnego wodza, ani zwłaszcza jego doradcy i sekretarza, zdolnego i wykształconego Mulata — Boisrond-Tonnèrre'a. Uznano dzieło Charérona za zbyt umiarkowane w tonie i zbyt mało pasujące do sytuacji, w jakiej powstawało niezależne państwo haitańskie. Tekst Charérona niestety się nie zachował [48]. Po odrzuceniu pierwszego projektu Dessalines polecił Boisrond-Tonnèrre'owi napisanie ostrej w tonie, podżegającej do mordów i nienawiści, odezwy. Taki zwrot odbył się zapewne nie bez wpływu agenta angielskiego, który zainteresowany był w antyfrancuskiej akcji dokonywanej nie angielskimi rękami [49]. Boisrond-Tonnèrre zamknął się na noc z 31 XII 1803 na 1 I 1804 r. w swym pokoju, zaopatrzywszy się uprzednio w odpowiednią ilość kawy i rumu i w ciągu paru godzin napisał proklamację. Zbudzono go o 7 rano dopiero po wyważeniu drzwi [50]. Niebawem rozpocząć się miały obrady i oficjalne uroczystości.

47 *Historiographie d'Haïti* s. 198.

48 Dalencour *La fondation*... s. 237—40; Ardouin op. cit. t. VI s. 23—4; Madiou op. cit. t. III s. 113.

49 James op. cit. s. 344.

50 G. J. Bonnet *Souvenirs historiques. Documents relatifs à toutes les phases de la révolution de Saint-Domingue recueillis et mis en ordre par Edmond Bonnet* Paris 1864 s. 129. Boisrond uważał, że odezwa

Kongres, na który stawiło się 36 oficerów[51], otworzył o godz. 10 rano Dessalines. Wygłosił następnie gwałtowne przemówienie w języku kreolskim (literackiego francuskiego nie znał zbyt dobrze) opisując krwawe walki i cierpienia Murzynów i Mulatów. Ukazał konieczność zachowania jedności tych dwóch ras i perspektywę nieszczęść, które nastąpiłyby niechybnie, gdyby alians ludzi dwóch kolorów miał zostać zerwany. Zebrani tu — powiedział w zakończeniu — mają określić losy narodu i wybrać jego szefa. Po krótkich obradach postanowiono w zwięzłym akcie zamknąć wyniki kongresu. Dokument podpisali wszyscy obecni. Proklamowano niepodległość kraju pod starą, indiańską nazwą Haiti. Ponadto najwyżsi dowódcy wojskowi nadali J. J. Dessalinesowi do końca życia, jako gubernatorowi generalnemu, władzę najwyższą w państwie. Miał on stanowić prawa, decydować o wojnie i pokoju, mógł naznaczyć swego następcę. Akt datowano 1 I 1804 r. „roku I-go niepodległości" [52]. Odtąd przez lat wiele pra-

---

Charérona zawierała „trop de méthode et trop d'esprit", a o swojej pracy nad proklamacją mówił: „moi je me suis enfermé dans ma chambre, j'ai pris deux tasses de café et trois coup de rhum; l'oeuvre a coulé de source"; Madiou op. cit. t. III s. 114; Boisrond był wiernym doradcą i admiratorem Dessalinesa. W swych pamiętnikach zawsze wysuwa go na pierwszy plan, siebie nie eksponując zupełnie — zob. L. Boisrond-Tonnèrre *Mémoires pour servir à l'histoire d'Haïti, précédés de différents actes politiques dus à sa plume et d'une étude historique et critique par Saint-Rémy* Paris 1851 passim, zwłaszcza s. 94—5.

51 Liczbę uczestników podaje się różnie, podobnie jak liczbę podpisów pod aktem niepodległości. I tak np. Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 93 podaje listę imienną sygnatariuszy (35 nazwisk), Dalencour *Histoire d'Haïti* s. 32 wylicza 38, a Saint Rémy op. cit. t. IV s. 5 wylicza 37. Po krytycznym zestawieniu danych doszedłem do wniosku, iż akt podpisało zapewne 36 oficerów.

52 *Recueil* t. I s. 1—2; Saint-Rémy op. cit. s. 4—5; Dalencour *Histoire d'Haïti* s. 31—2. Formuła nadania władzy Dessalinesowi brzmiała: „Nous jurons d'obéïr aveuglement aux lois émanées de son autorité — la seule que nous reconnaîtrons. Nous lui donnons le droit de faire la paix, la guerre et de nommer son successeur". Pétion uważał, że przyjęto republikańską formę rządu: [J. Prévost] *Lettre du général Prévost adressée au Président d'Haïti et proclamation au peuple et à l'armée* Port-au-Prince 1815 s. 11 (list Pétiona z 20 II 1815).

wa i oficjalne dokumenty państwowe nosiły datację wzorowaną na pierwszym akcie państwowym („an... de l'indépendance"), a 1 stycznia do dziś jest świętem państwowym, dniem niepodległości [53].

Z aktem niepodległości i inwestyturą Dessalinesa wiąże się ściśle proklamacja jego do ludu Haiti, opracowana przez Boisrond-Tonnèrre'a. Ona to, bardziej niż sam akt niepodległości, mówi o polityce nowego państwa i ukazuje światu oblicze drugiego w Ameryce niepodległego kraju.

Po nominacji dożywotniego gubernatora generalnego wszyscy członkowie kongresu kolejno składali na ręce Dessalinesa przysięgę. Ślubowali „wyrzec się na zawsze Francji, umrzeć raczej, niż żyć pod jej panowaniem, walczyć aż do ostatniego tchnienia o niepodległość". Po tej uroczystości wszyscy oficerowie opuścili wraz z Dessalinesem gościnny dom gen. A. Verneta, gdzie odbywały się obrady, i udali na plac Broni, gdzie wzniesiono mównicę i gdzie przywódców oczekiwało wojsko i licznie zebrany lud. Po przemówieniu nowego szefa państwa, które było zwykłym powtórzeniem oracji wygłoszonej na kongresie, głos zabrał — w imieniu Dessalinesa — Boisrond i odczytał proklamację swego pióra [54]. „Obywatele! Nie dość jest wyrzucić z naszego kraju barbarzyńców, którzy od lat dwustu topili go we krwi [...] trzeba odebrać nieludzkiemu rządowi, który umysły nasze od dawna pogrążał w najbardziej poniżającym odrętwieniu, wszelką nadzieję ponownego ujarzmienia nas, trzeba żyć niezależnymi lub umrzeć [...] Słowa francuskie dźwięczą ponuro w naszym kraju [...] Co mówię? Żyją na wyspie naszej Francuzi, a wy uważacie

---

53 Jest to nawiązanie do francuskiej ery republikańskiej (początek kalendarza i święto republiki we Francji rewolucyjnej oraz początek nowej epoki; początek kalendarza, choć w połączeniu z systemem gregoriańskim i święto niepodległości w Haiti oraz początek nowej epoki).

54 Opis uroczystości wg ujęć Madiou, Saint-Rémy i Ardouina.

się za wolnych i niezależnych od tej republiki, która walczyła — to prawda — z wszystkimi narodami, ale nigdy nie potrafiła zwyciężyć tych, co pragnęły być wolne [...] A wy, ludzie szacowni, nieustraszeni wojownicy, którzyście, nieczuli na własne wasze nieszczęścia, kazali zmartwychwstać wolności nie żałując waszej krwi, wiedzcie żeście niczego jeszcze nie dokonali, jeśli nie dacie narodom straszliwego, lecz sprawiedliwego przykładu zemsty, jakiej powinien dokonać lud dumny odzyskaną wolnością i zazdrosny o jej utrzymanie; przeraźmy tych wszystkich, którzy śmieliby nam ją wydrzeć: zacznijmy od Francuzów... Niechaj dygocą w trwodze zbliżając się do brzegów naszych, jeśli nie na wspomnienie dokonanych okrucieństw, to wiedząc o straszliwym postanowieniu, jakie podejmiemy, wysłania na śmierć każdego Francuza, który zbrukałby swą świętokradczą stopą ziemię wolności. Śmieliśmy być wolnymi, śmiejmy nimi być dzięki sobie i dla siebie; naśladujmy mężniejące dziecię: jego własny ciężar rwie pasek, na którym go dotąd wodzono, ten zaś staje się bezużyteczny i przeszkadza w chodzeniu. Jakiż to naród walczył za nas? Jakiż chciałby zawładnąć owocem naszych trudów? I jakim to dyshonorem i absurdem jest zwyciężyć po to, by pozostać niewolnikiem!... Zostawmy Francuzom to określenie; oni bowiem po to zwyciężyli, by przestać być wolnymi [...] Strzeżmy się przy tym, by duch prozelityzmu nie zniszczył naszego dzieła; niech sąsiedzi nasi żyją w pokoju [...] Pokój sąsiadom, ale przekleństwo francuskiemu imieniu, wieczna nienawiść Francji: oto nasz okrzyk! [...] Generałowie i wy dowódcy tu zgromadzeni u mego boku dla zapewnienia szczęścia waszego kraju! Nadszedł oto dzień, który uwieczni naszą chwałę, naszą niepodległość. Jeśli znaleźć by się mógł wśród nas człowiek o sercu chłodnym, niechaj oddali się i drży przed przysięgą, któ-

ra musi nas zjednoczyć. Przysięgnijmy wobec całego wszechświata, wobec potomności, wobec nas samych, iż na zawsze wyrzekamy się Francji, iż umrzemy raczej, niż żyć będziemy pod jej panowaniem, iż walczyć będziemy aż do ostatniego tchu o niepodległość naszego kraju". A gdy wojsko złożyło przyrzeczenie (rzecz znamienna, że pierwszeństwo przed „narodem" ma wojsko), Boisrond kończył tymi słowami przemówienie zwracając się teraz do ludu: „[...] przypomnij sobie, żem wszystko poświęcił, aby bronić ciebie, twe dzieci, twych bliskich, twój dobytek i że teraz bogaty jestem tylko twoją wolnością, że imię moje stało się wstrętne dla wszystkich ludów pragnących utrzymania niewolnictwa i że despoci i tyrani wymawiają je przeklinając zarazem dzień ów, który był świadkiem mych narodzin. Jeśli zaś odrzuciłbyś lub przyjął szemrząc prawa, które geniusz czuwający nad twymi losami podyktuje mnie dla zapewnienia twego szczęścia, zasłużysz na los narodów niewdzięcznych. Lecz precz ode mnie ta myśl okropna! Podporą będziesz wolności, którą miłujesz i wodza, który ci rozkazuje. Złóż więc, o ludu, na moje ręce przysięgę, że żyć będziesz w wolności i niepodległości i że wybierzesz raczej śmierć nad to wszystko, co zmierzać będzie do ponownego ujarzmienia cię; przysięgnij, na koniec, że ścigać będziesz zawsze zdrajców i wrogów niepodległości" [55].

Lud złożył ślubowanie wśród ogólnego entuzjazmu, a głosy tłumu zagłuszył huk salw artylerii. Pierwszy dzień historii niepodległego Haiti zakończyła wielka ludowa zabawa.

Niektórzy badacze akt nadania Dessalinesowi nieograniczonej władzy uważają za pierwszą konstytucję Haiti, choć decyzję oficerów zawarto w kilku zaledwie

---

55 *Recueil* t. I s. 2—6; zob. też Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 5—7. Przysięgę o wyrzeczeniu się Francji wg brzmienia z r. 1804 lub z drobnymi

słowach[56]. W tym pisarze ci mają rację, że o administracji nie warto było pisać — sprawowało ją wojsko, o gospodarce nie warto było wspominać — była zmilitaryzowana, o sądownictwie nie warto było decydować — oficer był w praktyce jedynym sędzią. Dyktatura Dessalinesa, a właściwie wojskowa despotia, jaką ustanowili uczestnicy kongresu gonaiwskiego, była jedyną możliwą wówczas formą rządów. Zastanawianie się nad tym, czy 1 I 1804 r. powołano do życia republikę (gdyż nie ustanowiono instytucji monarchicznych) bez nazwy, czy monarchię prymitywną, wojskową (gdyż dożywotnio sprawujący urząd szef państwa był panem życia i śmierci, wodzem i prawodawcą i mógł naznaczyć następcę), choć też bez nazwy, nie ma wielkiego sensu.

W styczniu 1804 r. tylko armia i dyktatura wojskowa mogły zapanować na wyspie, by w chaosie ekonomicznym, w łonie prymitywnego, heterogenicznego, skłóconego społeczeństwa przejawiającego tendencje federalistyczne i anarchistyczne, wpośród narodu in statu nascendi, przy zagrożeniu zewnętrznym wykuć kształty nowej państwowości. Państwo jawiło się w czystej niejako formie, jako gromady zbrojnych ludzi gwarantujących ład i dochody w interesie niecałkowicie skrystalizowanej jeszcze klasy panującej, składającej się głównie z ludzi w oficerskich mundurach. Armia była czynnikiem administracyjnym, pełniła wyjątkowo ważne funkcje zewnętrzne państwa, stanowiła aktywny faktor rozwoju społecznego i narodowego. Spotkania w Arcahaie i Gonaïves były owocem kompromisu: a) między elitą „czarną” i „żółtą”; b) między Kreolami i Afrykanami; c) między przedstawicielami różnych dzielnic. Podstawę państwa, co wyraźnie gło-

modyfikacjami składali corocznie 1 stycznia prezydenci Haiti od 1807 r. aż do uznania niezawisłości Haiti przez Francję w 1825 r.

[56] Janvier op. cit. s. 29; Dalencour *La fondation* s. 243.

siła proklamacja, stanowił sojusz mulacko-murzyński [57]. Ostre sformułowania Boisronda wykluczały zupełnie Francuzów jako ewentualnych współbudowniczych nowej społeczności. Widać tu różnicę z proklamacją listopadową 1803 r. Odezwa z 1 stycznia stanowi wstęp do akcji całkowitej proskrypcji i wymordowania pozostałych w dawnej kolonii Francuzów. Miał to być krok cementujący w zaciętości i lęku jedność dwóch odłamów rasowych powstającego narodu. Zapowiadał spalenie za sobą ostatnich mostów. Lecz jednocześnie proklamacja wyraźnie odżegnywała się od eksportu rewolucji antyniewolniczej na sąsiednie wyspy antylskiego archipelagu.

Dwie dalsze sprawy: nazwa państwa i nazwa najwyższego urzędu. Nie wiadomo kto wysunął projekt przywrócenia nazwy Haiti [58]. Nie ulega wszak kwestii, że nawrót do tradycji indiańskich, a zatem i niezależności, i antykolonializmu, zważywszy zacięte walki haitańskich Arawaków z Hiszpanami o zachowanie niepodległości, nie był przypadkowy. Nie starano się wprowadzić nazwy nawiązującej do afrykańskiego pochodzenia mieszkańców kraju. Armia była tubylcza, państwo też powoływało się na metrykę rodzimą, wyspiarską. Z nazwą Haiti w pewnej sprzeczności pozostaje miano gubernatora generalnego. Zadziwia ono z dwóch powodów. Po pierwsze pozostawia w domyśle wątpliwość co do suwerenności państwa, po drugie nawiązuje do francuskiej tradycji kolonialnej (zarazem monarchicznej i republikańskiej) [59]. Wątpić należy, czy była to furtka do rokowań z Francją na bazie żądań

57 Na czele państwa stał wprawdzie Murzyn, ale jego doradcami byli Mulaci, niemal jedyni na wyspie ludzie posiadający pewne wykształcenie. Wśród sygnatariuszy aktu niepodległości Mulaci stanowili ok. 70%.

58 Ardouin op. cit. t. VI s. 22—3.

59 Madiou op. cit. t. III s. 119 uważa tytuł gubernatora za nieodpowiedni, zakładający bowiem istnienie władzy nadrzędnej. „Pensa-t-on

autonomii, czy statusu dominialnego. Myślę, że raczej przypominano znaną wszystkim nazwę noszoną przez Toussaint-Louverture'a. Ponadto mniemam, że Dessalines i jego doradcy przemyśliwali już o cesarstwie czy innej formie monarchii, a w każdym razie nazwę *gouverneur général* uważali za tymczasową, podobnie jak lapidarną „konstytucję 1804 r." za akt tymczasowy.

KONSTYTUCJA CESARSTWA (1805 r.)

Ustrój cesarstwa i sformułowania jego ustawy zasadniczej tkwiły częściowo korzeniami w pierwszych, omówionych już, aktach nowego państwa. Jest to zupełnie zrozumiałe zważywszy, że autorami odezw, ustaw i rozporządzeń byli właściwie dwaj ludzie: Louis Boisrond-Tonnèrre i Juste Chanlatte, najbliżsi doradcy i współpracownicy gubernatora generalnego, a następnie cesarza Haiti.

Proskrypcję Francuzów zapowiadała proklamacja z 1 I 1804 r. Niebawem też rozpoczęła się akcja wymordowywania ludzi białych (II—IV 1804), w praktyce jednak i w myśl zarządzeń oszczędzano licznych nie-Francuzów, a wśród nich Polaków. Znajdzie to swe odbicie w konstytucji. Zasadę nieuznawania na ziemi haitańskiej jako „pana i właściciela" żadnego reprezentanta białej rasy wyraził Dessalines w odezwie wydanej 28 IV 1804 r. w związku z wymordowaniem Francuzów [60].

---

que cette autorité supérieure était la nation que Dessalines était chargé de gouverner?" Rzecz raczej wątpliwa. Również *Dictionnaire Diplomatique* t. I hasło „Haiti" s. 1059 uważał tytuł Dessalinesa za „équivoque". Tenże *Dictionnaire* uważa, że w stosunkach międzynarodowych Haiti było od 1 I 1804 tylko „autonome", a niepodległe od 1825 r., to jest od uznania przez Francję (s. 1062).

[60] *Recueil* t. I s. 25; Renaud op. cit. s. 113. O wymordowaniu Francuzów D. Vaval *Le gouvernement de Dessalines* „Revue de la Société Haïtienne..." 1955 vol. 28 nr 99 s. 63.

Zasadę inną, mówiącą o powszechnej mobilizacji wojska i ludu oraz zniszczeniu miast na wypadek inwazji francuskiej, niezależnie od praktyki lat 1802—03 i przed teoretycznym jej uświęceniem w ustawie zasadniczej, sformułowano w adresie Dessalinesa do ludu po powrocie z wyprawy na Santo Domingo [61]. Również inne ważne paragrafy konstytucji 1805 r. (np. odnoszące się do „dwurasowości" a zarazem jedności mieszkańców Haiti) wywodzą się z aktów konstytuujących nowe państwo. Rzecz charakterystyczna, że niektóre instytucje nie istniejące przed ogłoszeniem konstytucji... istniały w świadomości elity-generalicji. Christophe i inni wyżsi oficerowie używali mianowicie tytułów radców stanu, mimo iż nie istniała Rada Stanu, już w pierwszych dniach niepodległości. Możliwe, że uznawali milcząco istnienie tego ciała w składzie analogicznym do grona członków kongresu gonaiwskiego.

Ewolucja w kierunku „monarchii republikańskiej" mającej pod płaszczykiem wojskowej dyktatury zrównoważyć tendencje demokratyczne byłych rigaudystów i arystokratyczne niektórych oficerów toussaintowskich z Północy i Artibonite wyraźnie zarysowywała się w ciągu 1804 r. Juste Chanlatte, który dopiero po proklamowaniu niepodległości przybył ze St. Zjednoczonych i od razu zyskał poczesne miejsce wśród bliskich współpracowników Dessalinesa, zmierzał do konstytucyjnego ujęcia ustroju państwa.

---

61 „[...] Au premier coup de canon d'alarme, que le sol d'Haïti n'offre à leurs regards avides que des cendres, du fer et des soldats" *Recueil* t. I s. 38; być może, że hasło to powstało wcześniej, zaraz po zdobyciu Cap w listopadzie 1803. Madiou op. cit. t. III s. 113 pisze, choć przypuszczam, że — obok literackiej fantazji — jest to świadomy akt przerzucania na rok 1803 słów wypowiedzianych w 1804 lub 1805: „Jamais, s'écriait-on avec orgueil, le français ne touchera de ses pieds nos rivages; jamais son pavillon ne flottera dans nos ports; les produits mêmes de sa patrie ne seront jamais importés dans nos villes; quant à ses baïonettes, si elles étincellaient à nos yeux, nos villes disparaîtraient et la nation serait debout".

Wspomnianą ewolucję przyspieszyły wydarzenia we Francji. Oto Napoleon Bonaparte zostaje 18 maja 1804 r. cesarzem Francuzów. Dowiedziano się o tym w Marchand w sierpniu. Postanowienie przyjęcia tytułu przez Dessalinesa zapadło szybko. Ażeby jednak sprawić złudzenie, iż Haiti nie wzoruje się na Francji, a gubernator generalny ślepo naśladuje Pierwszego Konsula zdecydowano w otoczeniu Dessalinesa akty powołujące do życia cesarstwo antydatować, a koronację odbyć w terminie możliwie najszybszym, w każdym razie przed zamierzoną koronacją Bonapartego. Formalnie rzecz biorąc Chanlatte i Boisrond oraz oficerowie sztabu generalnego ukazać chcieli cesarstwo jako wynik „spontanicznie" wyrażonej woli generalicji i władz państwowych. Dlatego też wygotowali petycję domagającą się w imieniu ludu i armii zmiany formy rządu i nadania gubernatorowi tytułu cesarza. Dalej rzecz poszła już gładko, właściwie w trybie rozkazu. Petycję wysłał Dessalines z Marchand do rezydującego w Port-au-Prince Pétiona, by ten wraz z miejscowymi notablami oraz przywódcami Dep. Południowego podpisał ją i w ciągu dziesięciu dni odesłał do stolicy. Podobnie uczynił gubernator w odniesieniu do Dep. Północnego i Artibonite. W końcu sierpnia 1804 r. pokryte podpisami petycje powróciły do Marchand. Uprzednio już ustalono, że ceremonia koronacyjna odbędzie się 8 października. Ale już pięć tygodni przed tym terminem, 2 września, stacjonująca w Marchand 4 półbrygada obwołała Dessalinesa imperatorem. Wszystkiego, co ważne i co na pokaz, dokonywała w tym kraju armia!

Koronacja cesarza, który przyjął imię Jakuba I, odbyła się w Cap 8 X 1804 r. z wielką pompą. Ceremonia, rzecz znamienna, nosiła bardziej charakter wojskowy i świecki zarazem niż religijny, choć sam akt koro-

nacji dokonał się w kościele. Zauważono to od dawna i dotąd historycy lubują się w przypominaniu, że paradny ubiór cesarza był angielski, korona przywieziona ze Stanów Zjednoczonych, a karoca stanowiła dar brytyjskiego konsorcjum Samuela Ogdena. Niektórzy wiążą z tym anglo-amerykańskie wpływy na decyzje haitańskie, jako umacniające niezależność i antyfrancuskość nowego państwa [62]. Wydaje się wszak, że chodziło tu raczej o względy handlowe, zarówno doraźne, jak perspektywiczne. Anglia, w aspekcie jej polityki francuskiej, musiała przyjąć powstanie cesarstwa haitańskiego pozytywnie. Sam fakt powołania do życia monarchii imperialnej zamykał kartę wątpliwości co do suwerenności Haiti wobec dawnej metropolii. Dwuznaczny tytuł gubernatora został zarzucony, a miano cesarza stawiało — w teorii i mniemaniu Dessalinesa — Haiti i Francję na równej stopie. Wydaje się dalej, że decyzja ataku na Santo Domingo, obok już wyłożonych motywów ekonomicznych, miała swe uzasadnienie w idei niezaprzeczalnych praw cesarstwa do całej wyspy, a nie tylko jej zachodniej, pofrancuskiej części. Na terenie wyspy nie było dość miejsca na współistnienie dwóch cesarstw. Wojna 1805 r. opóźniła też niewątpliwie ostateczną redakcję i opublikowanie konstytucji cesarstwa.

W ten sposób, inaczej niż we Francji, konstytucja cesarstwa ogłoszona została w znacznym odstępie czasu po wprowadzeniu monarchii. Widniejąca na wstępie do ustawy zasadniczej data 20 maja 1805 r. jest fałszywa. Konstytucję uroczyście ogłoszono w Marchand 16 czerwca. Odczytał ją wojsku i ludowi sekretarz cesarza i główny twórca ustawy — Chanlatte — po czym

---

[62] James op. cit. s. 342; autor wszędzie tropi ślady dwulicowej polityki brytyjskiego kolonializmu. Pewną przesadę łatwo wytłumaczyć osobistym zaangażowaniem autora — działacza i zapamiętałego wroga imperializmu.

przemówienie okolicznościowe wygłosił Boisrond-Tonnèrre.

Przechodzę do omówienia tekstu konstytucji [63]. Składa się ona z dwóch zasadniczych części, Deklaracji Wstępnej (Déclaration Préliminaire) i Rozporządzeń Ogólnych (Dispositions Générales). Pierwsza z nich liczy 53, a druga 28 artykułów. Do wspomnianych 81 artykułów szczegółowych dołączono ponadto krótki wstęp oraz jeszcze zwięźlejsze zakończenie. Nazwa części pierwszej jest zaskakująca. Nie ma tu bowiem mowy o wstępie do konstytucji ani o jakiejś deklaracji. Ten ostatni wyraz pasowałby raczej do drugiej części ustawy. Początkowe 53 paragrafy stanowią rzeczowy rdzeń konstytucji: omawiają ustrój polityczny, określają zakres władz i ich kompetencje. Pierwsza część dzieli się na następujące rozdziały: niezatytułowane paragrafy wstępne (14 artykułów), O cesarstwie (4), O rządzie (19), O radzie stanu (1), O ministrach (1), O ministrze finansów i spraw wewnętrznych (1), O ministrze wojny i marynarki (3), O sekretarzu stanu (1), O trybunałach (5), O kulcie (3), O administracji (1). Druga część nosząca osobną numerację paragrafów, nie ma podziałów wewnętrznych.

W zwięzłym wstępie wymienia się nazwiska 22 generałów. Wojskowi ci w imieniu własnym i ludu Haiti, który wybrał ich rzekomo jako wyrazicieli woli narodu, przedstawiają Dessalinesowi do zatwierdzenia konstytucję — wyraz wolny i spontaniczny ich uczuć oraz woli powszechnej. Czynią to zaś przywódcy Haiti: 1) w imieniu ludu jako właściwego suwerena; 2) wobec istoty najwyższej i 3) w obliczu natury. Wstęp ten wydaje się nader symptomatyczny. Obok zwykłej oświeceniowej frazeologii i nawiązania do francuskich

---

63 *Recueil* t. I s. 47—58.

konstytucji r. I i III („en présence de l'Etre Suprême" podobnie jak w konstytucji haitańskiej) mamy tu do czynienia ze skrótem „deklaracji praw" w powiązaniu z szczególnie pojmowanym pojęciem natury. Inwokując boga dodaje się od razu równość wobec niego wszystkich śmiertelnych. Nadto interpretuje się boską działalność kreatorską. W murzyńskim rozumieniu rasowego egalitaryzmu ważne jest stwierdzenie, że byt najwyższy stworzył tak wiele rodzajów istot żyjących po to, by zamanifestować potęgę swą i chwałę uwidoczniającą się właśnie w różnorodności dokonań. A natura? Długo i niesprawiedliwie traktowała ona lud czarny, jako dzieci potępione. Z powyższego wynika wniosek, że od chwili powstania niepodległego państwa murzyńsko-mulackiego nastąpiło wyrównanie czy też zaczęło się wyrównywanie krzywd.

Oczywistą jest rzeczą, iż konstytucja nie stanowiła ani wyrazu woli generalicji, ani „wypływu" ich serc. Wiadomo, że tekst został im tylko przedstawiony, jeśli nie narzucony. Niektórzy z generałów jak np. Pétion, Geffrard, Gérin czy Férou z pewnością nie aprobowali ani cesarstwa, ani konstytucji. Interesujące jest natomiast z teoretycznego punktu widzenia, iż podobnie jak w poprzedzających ustawę zasadniczą aktach, najwyższym prawodawcą jest lud i wojsko (dowódcy).

Rozdział zwany „de l'Empire" poprzedzają ważne artykuły, będące niejako dalszym ciągiem wstępu i z nim łącznie stanowiące odpowiednik francuskich deklaracji praw. Pierwsze dwa paragrafy ogłaszają całkowitą niepodległość i suwerenność Haiti oraz zniesienie niewolnictwa. Obok równości, art. 3 deklaruje braterstwo obywateli Haiti. Jest to akcent nowy, a ważny z uwagi na niejednolitość rasową i antagonizmy dzielące mieszkańców cesarstwa. Uzupełnia go art. 14, mówiący że w jednej rodzinie i wobec jednego ojca, jakim jest szef

państwa (co brzmi patriarchalnie i w duchu toussaintowskiej konstytucji 1801 r.) nie ma miejsca na podziały według koloru skóry, a Haitańczycy będą odtąd określani nazwą rodzajową Murzynów („les Haïtiens ne seront désormais connus que sous la dénomination générique de noirs"). Jest to sprawa nadzwyczaj ważna. Mimo niewątpliwie antymulackich praktyk Dessalinesa w okresie rządów Toussainta, a zwłaszcza wojny o Południe, stwierdzić należy, iż od czasu proklamowania niepodległości szef państwa starał się, za sprawą swych najbliższych współpracowników, doprowadzić do — wiedział o tym — trudnej jedności dwóch kolorów. Konstytucja w tym zakresie poszła bardzo daleko.

Inne artykuły wstępne mówią o równości wobec prawa (art. 4), o utracie, bądź zawieszeniu praw obywatela Haiti w wypadku emigracji, naturalizacji w kraju obcym, skazania na kary cielesne (bądź inne hańbiące), bankructwa (art. 7—8). Znamienne dla ideologii państwowej rewolucyjnego i antyniewolniczego kraju potępiającej gwałtownie opuszczenie na stałe ojczyzny i traktującej takowe jako ucieczkę, jest stwierdzenie w art. 7, iż emigracja pociąga za sobą karę śmierci i konfiskatę dóbr. Taka klauzula nie występuje w żadnej z konstytucji francuskich lat 1791—1804 (nawet jakobińskiej), ani też — oczywiście — w konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Własność uznaje się za świętą, a jej pogwałcenie jest ścigane i karalne (art. 6). Wydaje się, z uwagi na tendencje etatystyczne, przejawiane przez rząd Dessalinesa w sprawach agrarnych, że paragraf ten dotyczy mniej może, choć też z pewnością, własności nieruchomej, ile wszelkiej własności, nawet osobistej — nie mówiąc o państwowej — a więc, że atakuje kradzież i grabież, które to przestępstwa rozpowszechniły się w latach rewolucji i wojen.

Trzy artykuły, wzorem zainteresowań prawodawczo-konstytucyjnych Toussaint-Louverture'a, ale też w ślad za ustawami republikańskimi Francji, omawiają sprawy etyczno-rodzinne i przydatności społecznej oraz obowiązków obywatelskich. Art. 9 stwierdza, iż godnym miana Haitańczyka jest ten tylko, kto jest dobrym ojcem, synem, małżonkiem i „zwłaszcza żołnierzem". Charakterystyczne jest eksponowanie zawodu wojskowego w tym kraju stale będącym pod bronią [64]. Mówienie natomiast o dobrym mężu było pustym frazesem, gdyż panującą formą związków między mężczyznami a kobietami, zarówno wśród ludu, jak w łonie elity, był konkubinat. Następny, 10 art. zakazuje rodzicom wydziedziczania dzieci, a art. 11, nawiązując do toussaintowskiego rozporządzenia z 20 vendémiaire'a r. IX (12 X 1800), głosi, że każdy obywatel musi znać jakieś rzemiosło.

Wspomniałem już w rozważaniach o rolnictwie, a nawet cytowałem, artykuł 12 wyłączający ludzi białej rasy od możliwości posiadania własności w Haiti i stawania na terytorium tego państwa w charakterze pana [65]. Postanowienie to, uchylone całkowicie dopiero w XX w., a proskrybujące rasę indoeuropejską, utrwalało dawniejsze postanowienia i deklaracje z 1804 r., a zwłaszcza sankcjonowało ostatecznie przeprowadzoną już masakrę Francuzów. Zasada izolacjonizmu, broniąca ustroju gospodarczo-społecznego i ekskluzywności rasowej, krytykowana przez jednych [66],

---

64 Art. 9 brzmi: „Nul n'est digne d'être haïtien, s'il n'est bon père, bon fils, bon époux, et surtout bon soldat". Natomiast jego wzór, art. 4 działu „devoirs" „Deklaracji praw i obowiązków człowieka i obywatela" poprzedzającej konstytucję francuską r. III (*Constitutions* s. 40) sformułowano tak: „Nul n'est bon citoyen, s'il n'est bon fils, bon père, bon frère, bon ami, bon époux".

65 Zob. s. 150—151.

66 Np. Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 20.

chwalona jako oryginalny wykwit „mistyki rasowej" przez drugich [67], podobna w jakimś stopniu do systemu japońskiego panującego od lat trzydziestych XVIII do pięćdziesiątych XIX w., nie była absolutna. Dopuszczono bowiem do obywatelstwa miejscowego niektóre białe kobiety naturalizowane przez rząd oraz Niemców i Polaków (art. 13) [68].

Rozdział „O cesarstwie" precyzuje zasięg terytorialny państwa. Nie stwierdzając bezpośrednio, iż cała wyspa stanowi obszar imperium, konstytucja daje to poznać pośrednio, wymieniając w art. 18 wyspy przybrzeżne należące do cesarstwa, a wśród nich również znajdujące się w pobliżu wschodniego krańca wielkiej wyspy. Cesarstwo jest jedno i niepodzielne (odpowiednik „republiki jednej i niepodzielnej"). Podział administracyjny pokrywa się z wojskowym. Podstawową jego jednostkę stanowi okręg wojskowy, na czele którego stoi generał dywizji indywidualnie i niezależnie od innych dowódców okręgów znoszący się z cesarzem (art. 15—17). Mimo ambicji do panowania nad całą wyspą konstytucyjny podział na 6 okręgów w praktyce rozgraniczał tylko właściwe terytorium Dessalinesa, czyli dawny obszar władztwa francuskiego. Na Dep.

---

67 Saint-Victor op. cit. s. 159—60 zwraca uwagę na zupełną odmienność koncepcji rasowych Toussainta i Dessalinesa zawartych w konstytucjach z 1801 i 1805 r. Uwypuklając duże znaczenie art. 12 i 13 tenże autor pisze m.in., iż „ils forment l'armature d'une philosophie politique fixée sur le réel — les règles de la vie d'une communauté dont l'observance s'avère indispensable pour la préservation de la matière sociale" (s. 159).

68 „L'article précédent ne pourra produire aucun effet, tant à l'égard des femmes blanches qui seront naturalisés haïtiennes par le gouvernement, qu'à l'égard des enfants nés ou à naître d'elles. Sont aussi compris dans les dispositions du présent article les Allemands et Polonais naturalisés par le gouvernement" (*Recueil* t. I s. 49). Akt naturalizacji dawano pozostałym na Haiti Polakom do podpisania 27 II 1804 r., a więc w czasie bezpośredniego zagrożenia wymordowaniem — G. Meinert *Legioniści polscy na wyspie Santo Domingo (podług źródeł francuskich)*. Przewodnik Naukowy i Literacki t. XIV Lwów 1886 s. 1192—3.

Północny i Południowy przypadło po dwa okręgi, a na Dep. Artibonite i Zachodni po jednym [69].

Wszystkie artykuły od 19 do 44 (części I), choć w różnych rozdziałach, dotyczą określenia władzy jednej i jednolitej — wykonawczej z atrybucjami prawodawczymi. Najważniejszy rozdział „O rządzie" określa zakres działania cesarza i charakter monarchii. Już pierwszy o tych sprawach traktujący, a 19 z kolei, artykuł łączy kopiowanie instytucji francuskich w pewnym zapożyczeniem z konstytucji St. Zjedn. Bo oto pełny tytuł Dessalinesa brzmi: „Empereur et Chef suprême de l'armée" (art. 19 i 20) [70]. Z art. 37 i zakończenia ustawy wiemy, że „mściciel i wyzwoliciel swych współobywateli" — Jean Jacques — jest cesarzem Haiti, a nie Haitańczyków. Tu więc różnica z Francją. Dodatek „dowódca najwyższy armii" jest potrzebny dlatego, że dalej konstytucja w art. 30 przewiduje funkcję głównodowodzącego armią (général en chef de l'armée), którą zresztą niebawem powierzy cesarz gen. H. Christophe'owi. Tak więc powstaje hierarchia wojskowa i zarazem administracyjno-rządowa: cesarz — głównodowodzący — komendanci okręgów, przy czym administracyjnie ci ostatni podlegają tylko cesarzowi, a z wojskowego punktu widzenia również głównodowodzącemu. Ale wydaje się ponadto, że z uwagi na ogromną rolę armii w państwie chciano w konstytucji

69 Podziału dokonano na podstawie dekretu z 28 VII 1805 r. Zob. Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 36. W początkach 1804 r. władza Dessalinesa rozciągała się na północną część dawnej kolonii hiszpańskiej (Dep. Cibao), ale wobec niechęci miejscowej ludności i nacisku francuskich oddziałów gen. Ferranda wojska haitańskie teren ten opuściły (Ardouin op. cit. t. VI s. 90). Znaczną większość terytorium pohiszpańskiego opanował przejściowo Dessalines wiosną 1805 r.

70 Art. 19 brzmi: „Le gouvernement d'Haïti est confié à un premier magistrat, qui prend le titre d'Empereur et chef suprême de l'armée". Art. 1 senatus-consulte z 28 floréala r. XII (18 V 1804), a więc konstytucji Pierwszego Cesarstwa francuskiego głosi: „Le gouvernement de la République est confié à un Empereur, qui prend le titre d'Empereur des Français" (*Constitutions* s. 79).

szczególnie silnie zaakcentować moment zwierzchnictwa nad siłą zbrojną. Zauważyć wypada, że w art. II sekcji 2 konstytucji Stanów Zjednoczonych mówi się niemal tymi samymi słowami, że prezydent jest najwyższym dowódcą armii i floty [71]. W powiązaniu z innymi instytucjami powołanymi do życia pod wpływem konstytucyjnego prawa St. Zjednoczonych, o czym nieco dalej, wolno przypuszczać, że i ten punkt ustawy zasadniczej z 1805 r., który dotyczy tytulatury cesarza powstał nie bez oglądania się na konstytucje z 1787 r.

Zarówno cesarz, jak jego małżonka nazywani są „majesté" (art. 20), a ich osoby są święte i nietykalne (art. 21). Cesarzowa i uznane dzieci cesarza otrzymują określoną pensję (art. 22 i 24).

Najważniejszymi bodaj artykułami są paragrafy 23, 26 i 28. Pierwszy z nich głosi: „korona jest elekcyjna, nie zaś dziedziczna", drugi udziela cesarzowi prawa wyznaczania następcy albo przed, albo po swej śmierci, trzeci wreszcie kategorycznie zabrania monarsze otaczania się jakimkolwiek oddziałem uprzywilejowanym, gwardią honorową lub podobną formacją o innej nazwie.

Zestawmy te ważne postanowienia z tymi, które określają władzę monarchy. A więc cesarz wydaje, pieczętuje i promulguje ustawy, mianuje ministrów, generałów, oficerów, członków administracji lokalnych, sędziów i wszelkich funkcjonariuszy publicznych, kieruje finansami państwa, określa emisję pieniądza oraz typ i wagę monet, wypowiada wojnę i zawiera pokój, utrzymuje stosunki zagraniczne, broni zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa kraju, w razie zaś spisku skierowanego przeciw bezpieczeństwu państwa lub osobie władcy aresztuje winnych i stawia ich przed specjalnym trybunałem, korzysta wreszcie z prawa ła-

71 *Constitutions* s. 253.

ski (art. 30—36). Dessalines nie może być destytuowany. Dopiero jego następca, gdyby naruszył konstytucję, linię postępowania pierwszego cesarza lub wbrew artykułowi 28 powołał do życia specjalną, jemu tylko oddaną formację zbrojną, może być przez Radę Stanu złożony z tronu (art. 29) [72].

Jak widać konstytucja dawała Dessalinesowi władzę absolutną. A jednak, nawet jeśli w elekcyjności i nietworzeniu arystokracji tkwiła chęć przeciwstawienia się nowo wprowadzonemu ustrojowi we Francji, nie sposób się oprzeć przeświadczeniu, że w tym nawiązującym do czasów przedcesarskich Haiti pomyśle ustrojowym było coś więcej niż obrona przed zarzutem kopiowania instytucji dawnej metropolii. Niektórzy badacze nie bali się nadać cesarstwu Jean Jacques'a miana „republiki imperialnej" [73]. Ostre wystąpienie przeciw garde d'honneur, to wyraźna próba odcięcia się od praktyk, uważanych za monarchistyczne, Toussaint-Louverture'a. Dessalines nie tworzył ani arystokracji, ani sztywnej etykiety. Był przede wszystkim wodzem, wojskowym. Jego i doradców idee miały w niektórych ważkich aspektach odcień egalitarny. Owo republikańskie cesarstwo miało ponadto spełniać rolę klapy bezpieczeństwa przed presją dwóch, złożonych oczywiście z generalicji, grup nacisku: północnej, o tradycjach monarchicznych i południowej, republikańskiej o tradycjach francusko-rigaudowskich. Gdy oficerowie z Północy przejawiali chęci utworzenia szlachty, Dessalines odmawiał stwierdzając, iż „tylko ja jestem szlachcicem". Gdy „liberałowie" z Południa wyrażali

72 Na mocy art. 36 cesarz zobowiązuje się nie przedsiębrać niczego, co mogłoby zakłócić spokój i ustrój wewnętrzny kolonii cudzoziemskich i nie podejmować podbojów. Jest to punkt (znany już z proklamacji ogłoszonej 1 I 1804) mający uspokoić sąsiadów nie posiadających silnej armii (Kuba, Jamajka, Puerto Rico), co do woli cesarza pokojowych z nimi stosunków.

73 Saint-Victor op. cit. s. 124.

swą opozycję wobec dyktatury i monarchii przez przynależność do masonerii, Dessalines zakazał istnienia wolnomularstwa [74].

A jednak formuła nagłówków aktów publicznych mówiła (nie pasując do charakteru despotii dessalinesowskiej) o królewskości i monarchiczno-konstytucyjnym charakterze ustroju (art. 37). Cesarz... „par la grâce de Dieu et la loi constitutionnelle de l'État", to sformułowanie nie tyle nawiązujące do obyczajów cesarstwa napoleońskiego, ile do konstytucji 1791 r. [75]

Przy rozpatrywaniu sprawy charakteru półrepublikańskiego monarchii dessalinesowskiej należy sięgnąć nie tylko do konstytucyjnych doświadczeń Francji (konsulat, konsulat dożywotni) i San Domingo (konstytucja 1801 r. i nadanie władzy gubernatorskiej Dessalinesowi w r. 1804), ale, co tylko z pozoru wydaje się paradoksalne, do tradycji i realiów polityczno-ustrojowych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Trzeba pamiętać, że twórcą haitańskiej ustawy z r. 1805 był Juste Chanlatte, który przebywał w St. Zjednoczonych i nieobce mu były amerykańskie prawa i konstytucja [76].

---

74 Ardouin op. cit. t. VI s. 93; Madiou op. cit. t. III s. 214 i 256—57; Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 37. Można uważać, że 4. półbrygada z Marchand stanowiła ten właśnie zakazany konstytucyjnie „corps privilégié". Sprawy masonerii: Saint-Victor op. cit. s. 258—9.

75 Rozdz. IV, sekcja I, art. 3 (*Constitutions* s. 21).

76 Kontakty Haitańczyków z Północną Ameryką datowały się od czasów wojny angielskich kolonii o niepodległość (udział kilkuset Mulatów i Murzynów z Saint-Domingue). Podczas rewolucji droga Francja—Saint-Domingue wiodła niejednokrotnie przez St. Zjedn. Toussaint-Louverture w korespondencji z Bonapartem powoływał się na secesję angielskich kolonii w Północnej Ameryce jako na precedens (Janvier op. cit. s. 24). Znaczna grupa oficerów Rigauda udała się, po klęsce 1800 r., do St. Zjedn. Mimo istnienia w niektórych stanach niewolnictwa i niechęci większości klasy posiadającej do nowego państwa kontakty osobiste, ideowe i handlowe między St. Zjednoczonymi a Haiti utrzymywały się stale. Pamiętamy o próbach nawiązań do deklaracji niepodległości z 1776 r. w proklamacji z 1804 r. Najaktywniejsi stronnicy Rigauda znajdujący się w St. Zjedn. powrócili w ciągu 1804 r. (po

Jak wiadomo, rozmaicie oceniano i interpretowano ustawę zasadniczą amerykańską z 1787 r. Nie ulega jednak wątpliwości, że konstytucja St. Zjednoczonych eksponowała bardzo silnie władzę prezydencką. Ponadto zarówno w latach 1776—87, jak później, m. in. w czasach prezydentury T. Jeffersona, istniały w Stanach wyraźne tendencje monarchiczne lub ściślej dążenia do republiki typu oligarchicznego, elitarno-monarchicznego. Idee Hamiltona np. wskazywały w oczach wielu na dążenie do wprowadzenia monarchii elekcyjnej lub systemu wzorowanego na ustroju niderlandzkim. Adams lubował się w ceremoniale o quasi-królewskim posmaku, z czego notabene dość powszechnie się wyśmiewano. Prawda, że większość znaczna aktywnego politycznie społeczeństwa przeciwstawiała się koncepcjom arystokratycznym i rojalistycznym, lecz nie można nie zauważyć tych koncepcji w łonie części elity. W toku debat nad konstytucją 1787 r. padały różne projekty odnośnie do władzy prezydenta. Wysuwano m. in. sugestie utworzenia dożywotniej prezydentury. Tak więc na Chanlatte'a, mimo demokratycznych na niego wpływów Jeffersona, mogły także łatwo oddziałać dążności dyktatorskie, a nawet monarchiczne nurtujące w Ameryce Północnej [77].

dekrecie w tej sprawie z 14 I) lub na początku 1805. Byli to: Juste Chanlatte, Lys, David Troy, Panayoty, B. Blanchet senior i Blanchet junior, Martial Besse i in. (Ardouin op. cit. t. VI s. 190). Odegrali oni znaczną rolę w dalszych dziejach politycznych Haiti, a podpis ostatniego z wymienionych widnieje pod aktem konstytucyjnym 1805 r.

77 Łatwo zauważyć antymilitaryzm ustroju, obyczajów politycznych i konstytucji 1787 r. Jednak w czasie wojny prezydent St. Zjedn. stawał się niemal dyktatorem — E. Channing *The United States of America 1765—1865* Cambridge 1896 s. 129; Ch. A. i M. R. Beard *Rozwój cywilizacji amerykańskiej* t. I Warszawa 1961 s. 285 piszą, iż prezydent St. Zjedn. wyposażony był „w iście monarszą władzę wprowadzania w życie ustaw i dysponowania siłą zbrojną" oraz w razie potrzeby wręcz dyktatorską, równą prerogatywom Cezara (s. 287). O Adamsie s. 332; zob. też L. B. Dunbar *A Study of "Monarchical" Tendencies in the United States from 1776 to 1801* „University of Illinois Studies in the Social Sciences" vol. X 1922 nr 1; o sile tendencji zmierzających do „silnego rządu"

Jeszcze widoczniejsze nawiązania do teorii i praktyki konstytucyjnej Waszyngtonu wytropić można w dalszych partiach konstytucji cesarskiej 1805 r.

W myśl art. 38 konstytucji generałowie dywizji i brygady wchodzą z urzędu do Rady Stanu, której kompetencji nie określono, poza jednym wyjątkiem. W art. 2 drugiej części ustawy mówi się, że po śmierci cesarza, gdyby zaszła potrzeba rewizji konstytucji, dokonać tego powinna właśnie owa Rada. W praktyce to ciało nie zbierało się nigdy. Doradcami cesarza byli adiutanci, osobno nieraz konsultowani generałowie i prawnicy. Niekonstytucyjna tajna rada prywatna (*conseil privé*) odgrywała istotną rolę w inicjowaniu ustaw i rozporządzeń [78]. Składali ją w większości znacznej wykształceni Mulaci. Do ściślejszego grona należeli: J. Chanlatte, martynikański Murzyn Mentor, L. Boisrond-Tonnèrre, Diaquoi oraz A. Dupuy. Ponadto doradcami byli: J. B. Inginac, zdolny administrator,

---

i wpływach grupy arystokratycznej w Kongresie H. C. Hockett *The Constitutionnal History of the United States 1776—1826* t. I *The Blessings of Liberty* N. York 1940 s. 265; o projektach dożywotniej władzy wykonawczej A. Szelągowski *Stany Zjednoczone Północnej Ameryki USA. Tworzenie państwa i konstytucji* Warszawa 1929 s. 214—5. Komitet pięciu proponował 6 VIII 1787 nadać prezydentowi tytuł Ekscelencji, co się jednak nie utrzymało (ibidem s. 219). „[...] Amerykanie, którzy stworzyli własny ustrój republikański, nie tylko wzmocnili władzę wykonawczą, ale uczynili władzę swego prezydenta silniejszą od dotychczasowej królewskiej" (ibidem s. 235).

78 Instytucja Rady Stanu miała zapewne pełnić funkcję rady monarszej, ciała doradczego o kompetencjach głównie ustawodawczych. Jeśli zastąpiła ją rada prywatna, to głównie z powodu rosnącego od połowy 1805 r. braku zaufania Dessalinesa do niektórych generałów, zwłaszcza z Zachodu i Południa. I tu posłużmy się, daleką może, nie mniej instruktywną, analogią ze stosunkami w St. Zjedn. W pracy A. i S. Tunc *Le système constitutionnel des Etats Unis d'Amérique. Histoire constitutionnelle* Paris 1954 czytamy oto na s. 92: „Le Sénat crée par la Constitution était intérmédiaire entre un Sénat moderne et un «Conseil du Président», réplique du «Conseil du Roi». Conformément à la pratique alors constante, il était certainement conçu comme un conseil consultatif de l'exécutif, en même temps qu'une «Chambre de réflexion» au sein du Congrès [...] Washington semble avoir, au début, considéré de la sorte le Sénat comme son Conseil".

Charéron, prokurator generalny L. A. Daumec, sędzia w Saint-Marc o nazwisku Jean-Baptiste i in. W Cap rezydowali inni notable, których opinii (zwłaszcza w początkach panowania) zasięgał chętnie cesarz, tacy jak Christophe (jako „generalissimus" uważany był powszechnie za przyszłego cesarza), C. Thélemaque, Charrier, bracia Roumage i in. [79]

Ministrów konstytucja przewidziała trzech, z których dwóch nosiło to miano (minister finansów i spraw wewnętrznych oraz minister wojny i marynarki), a trzeciego określono jako sekretarza stanu (art. 38—41). Interesujący jest zwłaszcza ten ostatni. Sekretarz pełni jednocześnie funkcje ministra spraw zagranicznych i sprawiedliwości oraz pierwszego ministra. On jeden bezpośrednio pracuje z cesarzem, tylko za jego pośrednictwem docierają do monarchy rozmaite sprawy i petycje dwóch głównych resortów, on — a nie szef państwa — utrzymuje kontakty z ministrami (art. 44) [80]. Tak więc w konstytucyjnie założonej hierarchii państwowej mamy na szczycie cesarza w otoczeniu Rady Stanu, a bezpośrednio pod nim, jako organy nadrzędne wykonawcze, sekretarza stanu i głównodowodzącego armią. I rzecz znamienna. Cały ten układ nie funkcjonował w praktyce. Mianowano tylko wodza naczelnego, acz nie określono jego kompetencji (konstytucja też o nich milczy). Radę Stanu zastąpiła rada prywatna, a sekretarza stanu — i to tylko częściowo — sekretarz generalny, którym został Chanlatte. Należy przypuszczać, że wobec rywalizacji Chanlatte'a, Bois-

79 Madiou op. cit. t. III s. 243; Ardouin op. cit. t. VI s. 167.

80 System ministerialny haitański stanowi kopię północnoamerykańskiego. Trzech ministrów występuje, choć pod innymi nazwami, w obydwu krajach. Jeden z urzędów nawet nazwę ma jednakową (sekretarz stanu). Haitański minister wojny i marynarki odpowiada pierwotnym zamierzeniom władz St. Zjedn., choć później rozdzielono resort wojny od marynarki (K. Koranyi *Powszechna historia państwa i prawa* t. III Warszawa 1959 s. 280).

ronda i Mentora cesarz nie wyznaczył sekretarza stanu [81]. W praktyce również ministrowie Gérin (wojny) i Vernet (finansów) byli dygnitarzami tytularnymi raczej, niż efektywnie pracującymi [82].

Kilka słów o sądownictwie. Otóż w każdej gminie urzędować miał sędzia pokoju rozpatrujący drobne sprawy (art. 46), a w 6 stolicach okręgów wojskowych trybunały rozstrząsające wszelkie sprawy dotyczące ludności cywilnej (art. 47). Przestępstwa wojskowe rozpatrują sądy specjalne (art. 48).

W odróżnieniu od praktyk Toussainta i jego konstytucji faworyzującej Kościół katolicki ustawa zasadnicza cesarstwa nie uznaje żadnej religii panującej (art. 50), proklamuje swobodę wyznań (art. 51) i oddziela Kościół od państwa (art. 52). W drugiej części konstytucji stwierdza się, że małżeństwo jest aktem czysto cywilnym i że prawo dopuszcza rozwody (art. 14—15), co jest odwrotnością stwierdzenia art. 10 konstytucji z r. 1801.

Druga część konstytucji zawiera kilka ważnych, a nie omówionych dotąd postanowień. Są tu zawarte gwarancje praw np. obrony przed sądem (art. 5) i nietykalności mieszkań prywatnych (art. 6—7) oraz wyszczególnienie obowiązków, np. dyscypliny i posłuchu wobec przełożonych (art. 17). Stwierdza się, iż każdy cudzoziemiec zamieszkujący Haiti podlega prawom tego kraju (art. 11). Ważnym paragrafem jest omówione już w rozdziale poprzednim postanowienie konfiskaty wszelkiej własności Francuzów (art. 12). Zapowiada się utworzenie w każdym okręgu wojskowym szkoły (art. 19), co jednak nie zostało zrealizowane [83]. Natomiast wy-

---

81 Ardouin op. cit. t. VI s. 155; Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 36.

82 Bonnet op. cit. s. 132.

83 Szkół było kilka, lecz powstawały nie z pomocą rządu, ale z inicjatywy prywatnej (Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 36).

danie kodeksu karnego (art. 18) nie dało na siebie długo czekać. W każdym bądź razie w odniesieniu do wojskowych. Opublikowany 26 maja 1805 r. pod nazwą *Cade pénal militaire*, prawdziwie drakoński, obwarowywał wiele przestępstw i wykroczeń karą śmierci, a ponadto hojnie szafował długoletnimi karami ciężkiego więzienia oraz chłosty [84].

Konstytucja obiecuje roztoczenie opieki nad rolnictwem i handlem (art. 21—22), przy czym uprawę roli uznaje się za „najszlachetniejszą i najużyteczniejszą ze wszystkich umiejętności" (art. 21). Rząd zapewnia protekcję i bezpieczeństwo statkom krajów „neutralnych i zaprzyjaźnionych" oraz towarom i składom utrzymywanym przez cudzoziemców (art. 25—26).

Ustawa zasadnicza ustanawia następujące święta narodowe: niepodległości, konstytucji, rolnictwa oraz imieniny cesarza i jego małżonki (art. 27). Następuje ustalenie sztandaru, który ma dwa kolory: czarny i czerwony ułożone wzdłuż drzewca (art. 20). Związane to było zapewne po pierwsze z wolą odejścia jak najdalszego od prawzoru francuskiego i po drugie ze stwierdzeniem (art. 14 cz. I), iż Haitańczyków nazywać się będzie *noirs*. Dowodziło to symbolicznie sojuszu i jedności dwóch ras [85].

Ostatni, dwudziesty ósmy z kolei, artykuł nawiązywał do proklamacji opublikowanej po powrocie ze wschodniej części wyspy [86] i głosił: „Na odgłos alarmowego strzału z działa miasta znikają a naród powstaje". Po tej proklamacji najwyższej determinacji naro-

---

84 *Recueil* t. I s. 58—70. Karę śmierci przewidywano za: zdradę, szpiegostwo, rabunek, podpalanie, gwałt (jeśli ofiara wskutek niego umrze), napad z bronią w ręku na osoby cywilne, zabójstwo, kradzież prochu lub naboi, porzucenie broni w obliczu nieprzyjaciela, spisek i bunt zbrojny przeciw władzy. Kary cielesne stosowano w wypadku powtarzającej się niesubordynacji.

85 Ardouin op. cit. t. VI s. 157.

86 Zob. przyp. 61.

dowej następują końcowe, pompatycznie sformułowane zdania ustawy. Podpisani mandatariusze narodu ojcom i matkom, współobywatelom i armii oddają w opiekę ten pakt uroczysty świętych praw człowieka i obowiązków obywatela. „Polecamy go naszym współbraciom i składamy nim hołd przyjaciołom wolności, filantropom wszystkich krajów, jako dobitny dowód boskiej dobroci, która, wierna swym nieśmiertelnym prawom, dostarczyła nam możności zerwania kajdanów i stania się narodem wolnym, cywilizowanym i niepodległym".

Pod podpisami generałów widniała formuła akceptacji konstytucji przez cesarza i nakaz wprowadzenia jej w życie. Ponadto Dessalines składał przysięgę utrzymywania i stosowania ustawy aż do ostatniego tchu swego życia. Była to raczej czcza deklaracja, gdyż cesarz uważał konstytucję za rodzaj ordonansu, który obowiązuje tylko jego poddanych i następców, a może być przezeń w każdej chwili odwołany [87]. Widzieliśmy też, że niektóre punkty samej konstytucji mówiły wyraźnie o przyszłości wyłączając osobę aktualnego władcy. Podobnie stawiała sprawę — jak wiemy — konstytucja 1801 r.

Podpisuje cesarz ustawę zasadniczą swym nazwiskiem, choć na wstępie formuły akceptującej przedstawiony mu tekst podano „Jacques Dessalines, Empereur I-er d'Haïti". Nigdy, w dalszych dokumentach, nie odnajdujemy dwóch imion cesarza (Jean Jacques), a dekrety noszą nagłówek „Jacques, Emperéur premier d'Haïti, podpis zaś „Dessalines". Ardouin podsuwa myśl następującą: imperator nauczył się tylko podpisu swego przybranego nazwiska (właściwe brzmiało Duclos) [88]. Ta interpretacja nasuwa daleko idące wąt-

87 Madiou op. cit. t. III s. 222. Pod nazwiskiem cesarza złożył swój podpis sekretarz generalny Dessalinesa — J. Chanlatte.

88 Ardouin op. cit. t. VI s. 160. Na s. 150 zaznacza ironicznie, że cesarz mógłby zachować dwa imiona: „on aurait bien pu conserver aussi celui

pliwości. Wprawdzie Dessalines był w istocie niemal analfabetą, ale przecież mógł nauczyć się kreślić przynajmniej jedno ze swych imion. Wolno chyba wysunąć hipotezę, że zachowanie podpisu dawnym nazwiskiem było celowe i miało uwypuklić fakt swoistego republikanizmu tego dziwnego cesarstwa. Dla armii ponadto, dla ludu i — last but not least — dla zagranicy zachowywano nazwisko wodza armii wyzwoleńczej, to imię, które — jak głosiła proklamacja z 1 stycznia 1804 — było postrachem kolonizatorów i chlubą Haitańczyków. Do takiej interpretacji skłania fakt ideologiczno-programowego, bardziej niż praktyczno-prawnego charakteru konstytucji 1805 r.

Ustawa z 20 maja pozostanie najoryginalniejszą bodaj z wczesnych konstytucji Haiti. Próbuje połączyć doświadczenia konstytucyjne francuskie, amerykańskie i rodzime (Toussaint-Louverture'a i lat 1803—05), lecz zachowuje własne, swoiste oblicze. Daleko odbiega od konstytucji républiques-soeurs z końca XVIII i początków XIX w., choć zachowuje nadzwyczaj ważne idee wolnościowe Wielkiej Rewolucji. Wybiega znaczeniem swym — intencjonalnie — poza brzegi antylskiej wyspy. Stanowi manifest czarnej rasy, ostro zarysowanego nacjonalizmu murzyńskiego, choć formalnie odżegnuje się od tendencji uniwersalistycznych i eksportu antyniewolniczej rewolucji.

Nie ma też w pełni racji Saint-Rémy [89] i inni dziejopisarze wyrażający zdanie, że konstytucja pozostała tylko na papierze. Mimo krótkiego okresu jej funkcjonowania (VI 1805—X 1806) znaczna część postanowień dotyczących organizacji władzy centralnej i prowincjonalnej oraz kwestii praw i obowiązków obywateli zo-

---

de Jean pour le rendre plus historique". W literaturze często nazywa się cesarza Jakub I.

[89] Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 36.

stała wprowadzona w życie. Artykuł „zamykający drzwi" przed przedstawicielami rasy białej — jakże ważny — przetrwał próbę życia. Do jego oceny jeszcze powrócę.

Konstytucja 1805 r., agresywna w swej antyniewolniczej istocie i bezkompromisowo niepodległościowa [90] pozostaje, choć zapomniana, jednym z wybitnych pomników murzyńskiego nacjonalizmu.

PIERWSZA KONSTYTUCJA REPUBLIKI (1806 r.)

Ciosy wymierzone we własność mulacką zadane przez Dessalinesa jesienią 1806 r. podminowały teren Południa. Domyślał się też cesarz niewątpliwie, że powstanie jest tam nieuniknione. Gdy 9 września wyjeżdżał z Cayes na północ rozumiał grozę sytuacji. Wierzył jednak w wierność przeważającej części armii. W Petit-Goâve mówił wręcz do zaufanego, jak mniemał, płka Lamarre — późniejszego notabene bohatera republiki — żeby gotów był do wymarszu przeciw rewolcie, która wybuchnie niechybnie w Dep. Południowym.

Tymczasem narastały sprzeczności między trzema ugrupowaniami elity oficerskiej, skupionymi wokół Gérin-Ferou-Pétiona na południowym zachodzie, Christophe'a na północy i Dessalinesa w Artibonite. Siłą przeciwników cesarza z Cap, Cayes i Port-au-Prince było nawiązanie aliansu, który — choć nietrwały — wystarczył, by obalić panujący reżim. Aktywniejszym ośrodkiem opozycji było Południe. Christophe, ostroż-

90 Próba narzucenia protektoratu brytyjskiego Haiti w pierwszych miesiącach niepodległości całkowicie zawiodła w wyniku twardej postawy Dessalinesa (*Dictionnaire Diplomatique* t. I s. 1060). Dessalines nie wymógł i nie mógł wymóc uznania cesarstwa przez Anglię, lecz doprowadził do nawiązania z nią stosunków handlowych na zasadzie wymiany między dwoma równoprawnymi partnerami, przynajmniej w teorii (Crouzet *Economie britannique* s. 190).

ny, czekał tylko na objęcie władzy. Okazać się miało, że z trzech ośrodków walki o panowanie nad Haitańczykami jeden stosunkowo łatwo został wyeliminowany, dwa zaś pozostałe toczyć miały militarny, ekonomiczny i ideologiczny bój o supremację przez lat czternaście.

Oto chronologia dramatu. Bunt antydessalinesowski wybucha na dalekim południu — w Port-Salut. W dniu 8 października 1806 r. cała nizina Torbeck stanęła pod bronią. Dwa dni później rewolta triumfuje w Cayes. 11 X na stronę buntowników przechodzi minister wojny E. Gérin. Wzmacniający co godzina swe siły insurgenci w piśmie do Christophe'a z 13 X ofiarowują mu władzę. W czterdzieści osiem godzin później cały praktycznie Dep. Zachodni na czele z A. Pétionem zrywa z cesarstwem. Dnia 16 X 1806 wodzowie rebelii wydają manifest i proklamują H. Christophe'a szefem rządu tymczasowego. Jednocześnie cesarz z wiernymi wojskami posuwał się ku południowi. U wrót Port-au-Prince, w miejscowości Pont-Rouge Dessalines wpadł w zasadzkę i został zamordowany. Było to 17 X 1806 r. Cztery dni później zwycięzcy kierują do biernie wciąż przebywającego w Cap Christophe'a uroczysty adres.

Nader ważnym dokumentem programowym obozu antycesarskiego był manifest zwany „Résistance à l'oppression" [91]. Odezwa ta zapożyczywszy tytuł od francuskich jakobinów i ich konstytucji [92] uzasadniała w duchu republikańskim podjęcie buntu nadużyciem

[91] *Recueil* t. I s. 152—60.

[92] Znamienne jest, że republikanie haitańscy, którzy uchwalą w grudniu 1806 r. konstytucję w znacznym stopniu wzorowaną na ustawie termidoriańskiej r. III, ubrali się w październiku tegoż roku w szaty jakobińskie. W deklaracji praw z 24 VI 1793 włączonej do konstytucji czytamy oto w art. 33: „La résistance à l'oppression est la conséquence des autres droits de l'homme", a w art. 35: „Quand le Gouvernement viole les droits du peuple, l'insurrection est, pour le peuple et pour chaque portion du peuple, le plus sacré des droits et le plus indispensable des devoirs" (*Constitutions* s. 32).

władzy przez cesarza, jego tyranią, bezprawnym gwałceniem własności itd. Datowana 16 X, opracowana w rzeczywistości została 18 X, a więc po śmierci Dessalinesa. Podyktował ją Sabourinowi gen. Pétion [93].

Rychło miało się okazać, że inaczej zgoła przyszłość i ustrój państwa wyobraża sobie Christophe, a inaczej Gérin i zwłaszcza Pétion. Ustalono wprawdzie wspólnie, że zostanie uchwalona konstytucja i postanowiono przeprowadzić wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego mającego obradować w Port-au-Prince, ale na tym zakończyła się w praktyce współpraca trzech potencjalnych kandydatów do władzy.

Tradycyjnie, od lat już kilkunastu, północna część dawnej kolonii Saint-Domingue (a ściślej jej elita) skłaniała się w większości ku ideom monarchicznym, a południowa ku republikańskim. Christophe nigdy zresztą nie uważał się za republikanina i demokratę i zgadzając się na opracowanie nowej konstytucji liczył, iż utrwali ona silną, a właściwie dyktatorską władzę wykonawczą [94]. Zezwolił na konstytuantę, gdyż czuł się mocny i armią, i apelem wszystkich insurgentów uznających jego osobę za tymczasowego szefa państwa i wreszcie — co bardzo prawdopodobne — poparciem angielskim [95].

Wybory do konstytuanty, pierwsze w dziejach Haiti,

---

93 Dalencour *La fondation* s. 30—1; Bonnet op. cit. s. 142 twierdzi, iż on jest autorem manifestu. Jest to raczej wątpliwe, choć mógł w istocie współpracować z Pétionem w toku pracy nad odezwą.

94 Rkps Bibl. Nationale Fond Français N. a. nr 3633 (Collection V. Schoelcher t. V) s. 54; Dalencour *La Fondation* s. 42—5; Bonnet op. cit. s. 143—4; Vergniaud-Leconte op. cit. s. 196—8.

95 „Gazeta Warszawska" nr 15 z 1807 r. s. 237 podaje interesujące dane „z Boston 2 grudnia". Oto Christophe przybrał tytuł Jaśnie Wielmożnego jako naczelnik rządu Haiti i wezwał kupców z krajów neutralnych do handlowania z Haiti. „Przejdzie niejaki czas (mówi jeden z naszych dzienników) niżeli zaręczenia te republikanów murzynów natchną ufnością handlujące narody europejskie. Sami tylko Anglicy będą mieli jakiś powód zawierzyć im więcej. Można sądzić, że oni wpływali do rewolucji tam zdziałanej; upewniają bowiem, że Agent

przeszły spokojnie. Lud, bierny i nieoświecony, posłusznie wyznaczał deputowanych pod dyktando Gérina na Południu, Pétiona na Zachodzie i Christophe'a na Północy i w Artibonite [96]. Tymczasowy naczelnik rządu nakazał wybór jednego deputowanego z każdej parafii. Tak więc Zgromadzenie winno liczyć 59 posłów. Z tej liczby przypadało 35 na tereny kontrolowane przez Christophe'a, a 24 na terytorium, nad którym rozciągała się władza Gérina i Pétiona. Nie chcąc dopuścić do zmajoryzowania Konstytuanty przez ludzi wybranych przez Christophe'a dowódcy Południowego Zachodu, a ściślej Pétion, postanowili podnieść niektóre spore, ale pozbawione praw ośrodków parafialnych, miejscowości do rangi siedziby parafii. W ten sposób „utworzono" 15 nowych jednostek administracyjnych i — oczywiście — wybrano 15 dodatkowych deputowanych. Zgromadzenie, które rozpoczęło w grudniu 1806 r. obrady, liczyło więc 74 deputowanych. Z tej liczby 39 pochodziło z terenów administrowanych przez generałów mulackich — Gérina i Pétiona. Liberałowie zapewnili sobie większość w Konstytuancie, ale podważyli prawomocność jej uchwał, dając broń do ręki Christophe'owi [97].

Deputowani Północy zjechali do stolicy już 30 listo-

Angielski będący przy Chrystofie kieruje nim i dyktuje mu te śmiechu godne odezwy, które wychodzą"; wiadomo skądinąd, że Anglicy, „otworzywszy" oficjalnie handel z Haiti pod koniec lata 1806 r., byli nim bardzo zainteresowani z uwagi na znaczne zyski (Crouzet *Economie britannique* s. 190).

96 Madiou op. cit. t. III s. 354.

97 Janvier op. cit. s. 74—5 stwierdza, że z uwagi na fałszerstwo wyborcze cała konstytucja była nieprawna; Madiou op. cit. t. III s. 364 myli się, pisząc że Pétion kazał wybierać po 2 osoby z każdej parafii; Ardouin op. cit. s. 470 myli się też, pisząc że teren Christophe'a dostarczył tylko 33 deputowanych; dokładniej, acz krytycznie wobec Pétiona mimo zdecydowanej tendencji antychristophowskiej, rzecz omawia Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 78—9; Dużo miejsca poświęca tej sprawie Dalencour *La Fondation* s. 68—9 i 75. Chwali Pétiona, iż uratował rewolucję i tłumaczy, że dawniej i lepiej administrowana Północ

pada, ale kazano im czekać aż do 18 grudnia, to jest do czasu przybycia posłów z Południa. Inauguracyjnemu posiedzeniu przewodniczył najstarszy z posłów — César Thélémaque. Podczas weryfikacji prawomocności wyborów i ważności mandatów petionowska większość odrzuciła formalny sprzeciw deputowanych Północy obradowania w nielegalnie rozszerzonym składzie. Mimo to wszyscy posłowie christophowscy pozostali w Port-au-Prince, a część nawet aktywnie pracowała nad uchwaleniem tekstu konstytucji. Kim byli deputowani? Obok sporej grupy generałów i oficerów niższych stopni zasiadało w nim dość wielu prawników, a także lokalni kierownicy municypalności, urzędnicy, kupcy. Deputowanymi zostali m. in. Gérin, Bonnet, Pétion. Nie uczestniczył natomiast w pracach Konstytuanty Christophe wciąż nie opuszczający Cap'u. Tylko niektórzy z posłów znali się nieco na prawie państwowym i studiowali konstytucje francuskie, haitańskie oraz amerykańską. Do grupy tej należeli: B. Blanchet, G. J. Bonnet, L. A. Daumec, A. Dupuy, Almanjor junior, J. L. Larose, T. Trichet i kilku innych [98].

Konstytuanta po krótkich obradach ustaliła ogólne zasady przyszłej konstytucji (ustrój republikański reprezentacyjny, jedna izba prawodawcza korzystająca dodatkowo z pewnych uprawnień wykonawczych), wybrała ścisły komitet mający przedstawić projekt ustawy zasadniczej i czasowo zawiesiła swe obrady. Komitet zasiadał w składzie: Magloire Ambroise, B. Blanchet, G. J. Bonnet, Lys, Manigat, A. Pétion, C. Thélémaque, T. Trichet, D. Troy. Na 9 jego członków tylko 3 reprezentowało tereny Północy i Artibonite (Blanchet, Manigat, Thélémaque), przy czym jedynie Thélémaque

miała wystarczającą liczbę parafii, a Południe zaniedbano i skrzywdzono. Stąd też akcja Pétiona miała w jakimś sensie rzeczowe uzasadnienie, choć była łamaniem prawa.

[98] Madiou op. cit. t. III s. 365.

głosował za wnioskiem protestującym przeciw fałszerstwom wyborczym Pétiona, podczas gdy dwaj jego koledzy przyłączyli się do większości pétionowskiej [99]. Tak więc komitet obradował właściwie wśród swoich, czyli w gronie „liberałów", republikanów, przeciwników dyktatorsko-arystokratycznych zakusów H. Christophe'a.

Przewodniczącym komisji redakcyjnej został Pétion, sekretarzem zaś B. Blanchet. Po intensywnych, sześciodniowych obradach, w których rolę najważniejszą odgrywali Pétion, Blanchet, Bonnet i Troy projekt konstytucji był gotów. Członkowie komitetu w toku swych prac konsultowali się z posłami indywidualnie, a także wysłuchali opinii Daumeca i J. P. Boyera. Sprawozdanie z prac komitetu przedstawiające ustawę konstytucyjną opracował B. Blanchet, jak należy sądzić wespół z Pétionem [100].

W dniu 27 X 1806 r. o drugiej godzinie po południu tłum przed kościołem, w którym obradować miała Konstytuanta, oczekiwał w napięciu na rozpoczęcie posiedzenia. Przewodnictwo objął Blanchet młodszy. W imieniu komitetu konstytucyjnego głos zabrał jego przewodniczący — gen. Pétion i odczytał wpierw sprawozdanie komitetu, a później sam tekst proponowanej konstytucji [101]. Ustawa zasadnicza została natychmiast przyjęta przez aklamację, a obecni, w liczbie 72, zło-

---

99 *Recueil* t. I s. 167—9; Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 79.

100 Saint-Rémy ibidem s. 80; Ardouin op. cit. t. VI s. 446; Dalencour *La Fondation* s. 104—7 przesadza z pewnością, że konstytucja była właściwie dziełem wyłącznie Pétiona. Był on raczej inspiratorem linii generalnej niż redaktorem tekstu. Janvier (op. cit. s. 78) twierdzi, iż konstytucja napisana została na rozkaz Pétiona.

101 Madiou (op. cit. t. III s. 366) pisze, że sprawozdanie komitetu i tekst konstytucji czytał Bonnet. Jest to wątpliwe. Nie pełnił wówczas ani funkcji przewodniczącego, ani sekretarza komisji; Ardouin (op. cit. t. V s. 458) stwierdza, że Pétion czytał sprawozdanie, a Bonnet konstytucję; wg Saint-Rémy (op. cit. t. IV s. 81 i 83) Pétion czytał obydwa teksty.

żyli pod nią swe podpisy [102]. Tegoż samego dnia jednak (choć prawdopodobnie dokument antydatowano) 24 deputowanych z Północy i Artibonite złożyło na ręce Christophe'a protest przeciw nielegalnie zebranej Konstytuancie i stwierdziło, iż unieważnia swe podpisy pod konstytucją [103]. Akt ten, zapewne sfabrykowany pod presją Christophe'a, posłużył mu jako pretekst do podjęcia akcji przeciw Port-au-Prince. Faktycznie tylko kilkunastu deputowanych prochristophowskich wyjechało na Północ zrywając z republiką, którą ustanowili [104]. Przedtem jednak, 28 grudnia 1806 r., wraz z innymi posłami wzięli udział w posiedzeniu Konstytuanty, która 56 głosami na 71 wybrała na stanowisko prezydenta gen. Henri Christophe'a. Za gen. Paul Romainem padło 14 głosów, a za gen. Alexandre Pétionem wypowiedziała się jedna osoba [105].

Lecz Christophe odrzucając konstytucję, której litera i duch były mu obce, i nie zamierzając dzielić z wybranym już Senatem władzy, skierował swe wojska na Port-au-Prince. Nie opodal tego miasta, 1 stycznia 1807 r., kierowane przez Pétiona oddziały wierne Senatowi i konstytucji zostały pokonane. Mimo to jednak Christophe nie zdołał zdobyć Port-au-Prince i wycofał się na północ. Rozpoczęła się wojna domowa. 17 lutego 1807 r. mianowani przez wodza Północy „mandatariusze ludu" uchwalili konstytucję państwa Haiti. Odtąd na terenie dawnego Saint-Domingue istniały dwa rządy, dwa państwa, dwa przeciwstawne ustroje polityczne.

---

102 Zabrakło Gérina, który przebywał w Dep. Południowym oraz jednego z deputowanych Północy — Boucaniera.

103 *Recueil* t. I s. 191—2.

104 Piętnastu wg Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 80, a siedemnastu wg Dalencour *La Fondation* s. 132.

105 Janvier op. cit. s. 77; *Recueil* (t. I s. 192) daje adnotację, że aktu wyboru Christophe'a brak w archiwach.

Czas jednak wrócić do konstytucji grudniowej 1806 r. powołującej do życia Pierwszą Republikę Haiti [106]. Długa w porównaniu z poprzednimi ustawami zasadniczymi, licząca 200 artykułów, dzieli się na 13 tytułów o następujących nagłówkach: I — Rozporządzenia ogólne (28 art.), II — O terytorium (4), III — Stan polityczny obywateli (2), IV — O religii i obyczajach (5), V — Władza ustawodawcza (61), VI — Promulgacja praw (2), VII — Władza wykonawcza (23), VIII — Władza sądownicza (41), IX — O sile zbrojnej (4), X — O rolnictwie i handlu (3), XI — O sekretarzu stanu (7), XII — Rewizja konstytucji (17), XIII — O wprowadzeniu w życie konstytucji (3).

Jak łatwo zauważyć dyspozycje ogólne otwierają i zamykają konstytucję (tyt. I—IV oraz IX—X). Tytuł XI winien być raczej umieszczony po tytule V, bądź też VII. W odróżnieniu od konstytucji 1805 r. akt normujący życie ustrojowe republiki nosi bardziej konstytucyjny niż proklamacyjno-ideologiczny charakter. Nie ma zakończenia, nie ma też wstępu poza jednym zdaniem: „Le peuple d'Haïti proclame, en présence de l'Etre suprême, la présente constitution".

Zamiast wstępu swoisty programowy załącznik do ustawy stanowiło sprawozdanie z prac nad konstytucją. Zresztą w *Recueil des lois* zamieszczono je przed tekstem ustawy zasadniczej, pod tym samym co ona kolejnym numerem.

Sprawozdanie komitetu konstytucyjnego głosi wierność dla zasady trójpodziału władz, jako puklerza chroniącego instytucje państwowe przed tyranią. Przykładem zbawiennych skutków stosowania tej zasady — mówi ono — są dzieje Anglii i Stanów Zjednoczonych. Wbrew zgubnym praktykom Dessalinesa nominacja

---

106 *Recueil* t. I s. 169—91.

funkcjonariuszy publicznych nie powinna należeć do władzy wykonawczej, a więc jednostki, lecz do ciała kolegialnego, w danym przypadku Senatu, a więc władzy ustawodawczej. To samo gremium sprawować ma kontrolę finansów państwa, jego przychodów i rozchodów, a to za pośrednictwem pracującego przy boku Senatu — sekretarza stanu. Również Senatowi powierza się obowiązek utrzymywania stosunków dyplomatycznych i prowadzenia negocjacji. Zapowiedziawszy w ten sposób ogromną władzę ciała ustawodawczego sprawozdanie tłumaczy niejako ograniczenie władzy wykonawczej doświadczeniami okresu Dessalinesa oraz teoretycznie, wywodząc iż nadanie egzekutywie choćby części władzy prawodawczej usunęłoby legislatywę w cień i ustanowiło despotyczny ustrój polityczny. Prezydent, czytamy dalej, dowodzi armią i mianuje komisarzy przy trybunałach. Jego prerogatywy przewyższają władzę Dyrektoriatu (po powołaniu się na doświadczenia brytyjskie i amerykańskie twórcy konstytucji wspominają konstytucję francuską r. III), co — jak zobaczymy — nie jest zbyt ścisłe. Mimo że prezydent pełni swe funkcje cztery lata, może być bez ograniczeń wybierany po upływie kolejnych kadencji. Dotąd, jak wiemy, władza wykonawcza w Haiti była, tradycyjnie już, dożywotnia (Toussaint, Dessalines). Drogę do prezydenckiego, po gubernatorskim i cesarskim, „dożywocia" wskazuje omówione sprawozdanie wyraźnie i to w formie rzekomego głosu ludu, który zwraca się do przyszłego prezydenta: „si vous le méritez, vous serez toute votre vie environné de l'éclat du commandement; mais contribuez à nous rendre heureux" [107].

Cały tytuł pierwszej konstytucji ma w znacznym stopniu charakter uroczystej deklaracji najbardziej za-

107 Ibidem s. 169.

sadniczych praw i obowiązków[108]. Jest to niemal dosłowna kopia „Deklaracji praw i obowiązków człowieka i obywatela" zamieszczonej na wstępie konstytucji francuskiej z 5 fructidora r. III, oraz kilku innych artykułów tejże zawartych w ostatnim, XIV tytule (dispositions générales)[109]. Rzuca się od razu w oczy względna oryginalność i próba przystosowania do potrzeb miejscowych konstytucji cesarskiej 1805 r. w porównaniu z mniej samodzielną ustawą zasadniczą republiki. Zwrócę uwagę na cztery „czysto haitańskie" artykuły figurujące zresztą już w akcie dessalinesowskim, tyle że wyrażone tam w ostrzejszej, lapidarniejszej, drapieżniejszej stylistycznie formie, niż w liberalnym tekście petionowskim. Głoszą one zniesienie niewolnictwa (art. 1), deklarują, iż Haiti nie poczyni podbojów i nie zakłóci pokoju na wyspach sąsiednich (art. 2), powtarzają zakaz posiadania przez białych własności na terenie Haiti (art. 27)[110] i uznają za Haitańczyków ludzi białej rasy służących w armii i pełniących funkcje cywilne oraz osoby uznane za obywateli kraju w chwili ogłaszania konstytucji, a więc m. in. dawnych polskich legionistów (art. 28).

Rzecz ciekawa, że konstytucja 1806 r. nie mówiła nic, w odróżnieniu od ustawy cesarskiej, o barwach na-

---

108 Mackenzie op. cit. t. II s. 66.

109 Dla przykładu: art. 3—7 konst. haitańskiej są dosłownie przepisane z art. 1—5 konst. francuskiej (dział „droits") art. 12 haitańskiej łączy art. 17—18 francuskiej (dział „droits") art. 26 mówiący o wolności słowa i druku odpowiada brzmieniu art. 353 konstytucji r. III. Art. 18 „Nul n'est bon citoyen, s'il n'est bon fils, bon père, bon ami, bon époux" (odpowiednik art. 4 działu „devoirs" konst. r. III) odpowiada w konst. cesarskiej 1805 r. art. 9 cz. I, tyle że jest już bez dodatku „et surtout bon soldat" (zob. przyp. 64).

110 Nad art. 27 toczyła się w komitecie konstytucyjnym ożywiona jeśli nie zażarta dyskusja. Bonnet był za zniesieniem „formuły dessalinesowskiej" i wprowadzeniem zakazu posiadania tylko dla Francuzów, a Pétion wypowiedział się, a za nim większość, po stronie dawnej ogólnorasowej zasady. Madiou op. cit. t. III s. 366 oraz Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 83—4.

rodowych. Wiadomo tylko, że republika wróciła do dwubarwnego sztandaru niebiesko-czerwonego, tyle że pasy ułożono z inicjatywy Pétiona poziomo (niebieski na górze), by silniej odróżnić flagę Haiti od tej, której używała republika francuska i cesarstwo oraz Christophe. W białym prostokącie ułożonym w środku sztandaru umieszczono godło republiki skomponowane przez Pétiona: wśród chorągwi, dział i karabinów palma, nad którą widnieje czapka symbolizująca wolność, a wzorowana na frygijskiej. U dołu umieszczono napis „Union fait la force". Taki sztandar zachował się bez zmian do dziś, choć dopiero w r. 1843 został określony konstytucyjnie [111].

Tytuły II i III konstytucji powtarzają, choć w skrócie, odpowiednie partie ustawy francuskiej. Następuje podział terytorium na 4 departamenty, a nie okręgi wojskowe, jak za czasów cesarstwa (art. 30) przy czysto deklaratywnym stwierdzeniu, iż republika obejmuje teren całej wyspy (art. 29) [112].

Część ustawy poświęcona religii i obyczajom odrzuca wprawdzie separację państwa i Kościoła wprowadzoną w r. 1805, ale też nie powtarza patriarchalno-religijnych punktów ustawy toussaintowskiej. Republikanie uznali religię rzymskokatolicką za państwową otaczając ją i duchownych szczególną opieką (art. 35), lecz dopuścili też do praktyk inne wyznania (art. 37). Państwo popiera małżeństwo traktowane jako instytucję religijną i cywilną zarazem (art. 38).

Przechodzę do najważniejszej części konstytucji, mó-

---

111 *Recueil* t. I s. 57.

112 Aż do Drugiego Cesarstwa Haiti włącznie prawodawcy i konstytucjonaliści haitańscy uważali, iż granicę państwa wyznaczyła sama natura. W tej tezie pobrzmiewają francuskie ambicje osiągnięcia „frontières naturelles". W okresach, w których tylko teoretycznie państwo haitańskie obejmowało obszar całej wyspy (1804—21 i od 1844), nie zaznaczano w konstytucjach podziału administracyjnego terenów wschodnich.

wiącej o podziale i kompetencjach władzy ustawodawczej i wykonawczej (tytuły V—VII). Cała władza prawodawcza należy do 24-osobowego Senatu (art. 40—41). Prerogatywy Senatu określone w art. 42—43 są bardzo rozległe. Izba ta, będąc jedynym ciałem prawodawczym, korzysta z uprawnień podobnych do tych, jakie posiadały łącznie obydwie rady za Dyrektoriatu, oraz kompetencji Kongresu St. Zjednoczonych. Wyliczenie ich sformułowano według wzoru amerykańskiej konstytucji 1787 r. (art. pierwszy, sekc. VIII). Poza regulowaniem wszelkich spraw finansowych, podatkowych, monetarnych, administracyjnych, organizacyjno-wojskowych i in. Senat mógł dokonywać sprzedaży dóbr narodowych, zawierał wszelkie traktaty międzynarodowe (pokój, alianse, umowy handlowe) i miał wyłączne prawo kierowania stosunkami zewnętrznymi w całej rozciągłości. Mianował też wszystkich funkcjonariuszy cywilnych i wojskowych (poza komisarzami przy trybunałach) i określał ich kompetencje.

Senatorowie, co najmniej trzydziestoletni, zostają wyznaczeni za pierwszym razem przez Konstytuantę (art. 44 i 100), co zostało dokonane 28 XII 1806 r., a następnie Senat odnawiać się ma co trzy lata o $^1/_3$ swego składu. W przyszłości senatorzy pełnić będą swe funkcje 9 lat (art. 45). Izba odnawia się na zasadzie skomplikowanych wyborów pośrednich, podobnie jak za Dyrektoriatu, z tym że zgromadzenia wyborcze departamentalne przedstawiają tylko listę kandydatów, z której sam Senat wybiera nowych swych członków (art. 50). Znaczna większość artykułów konstytucji dotyczących Senatu, form jego obradowania i uchwalania ustaw, ochrony senatorów itp. została przejęta z konstytucji francuskiej r. III. Wymienię tylko kilka ważniejszych i nie skopiowanych artykułów. Senat obraduje w Port-au-Prince. Zbiera się 1 stycznia każ-

dego roku. Ma prawo zgromadzić się i obradować za każdym razem, kiedy uzna to za stosowne (art. 65—67). Są w tych paragrafach pewne niejasności. Nie określono czasu trwania sesji i wolno było wnioskować, iż Senat obradować powinien stale. Konstytucja nie przewidywała urzędu przewodniczącego Senatu [113]. W przypadku zawieszenia sesji Senatu działać miał kilkuosobowy jego komitet (art. 96), który nie posiadał prawa uchwalania ustaw, lecz mógł przeprowadzać przygotowawcze prace prawodawcze i zwoływać Senat na obrady w komplecie (art. 97).

Nie wolno było łączyć funkcji senatora z innymi urzędami. To samo postanowienie odnajdujemy w konstytucji r. III, lecz Haitańczycy dopuścili jeden, w ich warunkach niezbędny, wyjątek — wojskowych (art. 74). We Francji lęk przed dyktaturą militarną odgrywał zbyt wielką rolę, by termidorianie mogli ich dopuścić formalnie do organów władzy. W Haiti, jak wiemy, nic się nie działo i dziać nie mogło bez uczestnictwa ludzi broń noszących. Jest rzeczą znamienną, iż Senat ma prawo dysponowania wojskami znajdującymi się za jego zgodą w departamencie, na terenie którego obraduje ciało ustawodawcze „pour le maintien du respect qui lui est dû", natomiast władza wykonawcza nie może bez zezwolenia legislatywy wprowadzać żadnych oddziałów do departamentu będącego siedzibą władzy ustawodawczej (art. 83—84).

Ściśle z Senatem związaną funkcję pełnił mianowany przezeń sekretarz stanu. Rezyduje on w mieście obrad parlamentu, a zakres jego władzy określa Senat (art. 174—175). Wiadomo jednak, gdyż stanowi o tym konstytucja (art. 176—179), że główne zajęcia sekre-

113 W praktyce Senat powołał przewodniczącego i dwóch sekretarzy na mocy „acte d'organisation du Sénat" z 31 XII 1806. Na mocy tej samej uchwały „le Sénat s'est déclaré permanent" (*Recueil* t. 1 s. 193—4).



7. Aleksander Pétion. Rycina wg portretu Barincou

tarza to zarządzanie finansami. Przedstawia on mianowicie Senatowi stan wpływów i rozchodów we wszystkich dziedzinach gospodarki państwa. Bez jego podpisu nie może być podjęta ze skarbu żadna suma pieniężna. W istocie rzeczy ten minister skarbu o innych nieokreślonych uprawnieniach stanowi odpowiednik urzędu komisarzy skarbowych (commissaires de la trésorerie nationale) ustanowionych przez francuską konstytucję r. III. W praktyce rządowej republiki haitańskiej, wobec długotrwałego niefunkcjonowania Senatu, sekretarz stanu związany był z prezydentem, nie zaś z Senatem.

Władzę wykonawczą sprawuje prezydent Haiti, obierany na okres 4 lat przez Zgromadzenie Konstytucyjne po raz pierwszy, a w następnych kadencjach przez Senat (art. 103—106), z tym że normalnie musi być on wybrany z łona Senatu, bądź spośród sekretarzy stanu i mieć ukończonych 35 lat (art. 110—111). Reelekcji prezydenta dokonywać można bez ograniczeń (art. 109). Szef państwa, wzorem konstytucji St. Zjednoczonych, przed objęciem urzędu musi złożyć odpowiednią przysięgę [114]. Gdyby zaś tego nie dokonał w ciągu dwóch tygodni od daty wyboru, Senat przystąpi do nowego wyboru uznając, iż niezaprzysiężony prezydent zrzekł się urzędu (art. 107—108). Te ostatnie postanowienia wyraźnie zupełnie wymierzone były przeciwko H. Christophe'owi, o którym dobrze wiedziano, że przeciwny liberalnej ustawie zasadniczej, odmówi złożenia przysięgi. Tak też się stało, a 9 marca Senat wybrał na urząd prezydenta gen. A. Pétiona.

Sama zasada przysięgi, jak i częściowo jej formuła, zapożyczone zostały z konstytucji Stanów Zjednoczonych.

---

[114] „Je jure de remplir fidèlement l'office de Président d'Haïti et de maintenir de tout mon pouvoir la Constitution".

Prezydent troszczy się o wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo republiki, jest dowódcą sił zbrojnych, mianuje i odwołuje komisarzy przy trybunałach i za ich pośrednictwem zapewnia wykonywanie praw, wydaje proklamacje dotyczące wykonania ustaw (przepisy wykonawcze), dogląda poboru i wpływu podatków (art. 115—118 i 125). Szef władzy wykonawczej promulguje ustawy i akty uchwalone przez Senat (art. 101—102), sam jednak, pozbawiony inicjatywy ustawodawczej wzorem Dyrektoriatu i prezydenta St. Zjednoczonych, może jedynie wezwać Senat do rozważenia określonej sprawy (art. 122). Podrzędność prezydenta wobec Senatu jest daleko posunięta. Szef egzekutywy informuje Senat o nadużyciach, jakie dojdą do jego wiadomości i przedkłada ciału prawodawczemu informacje każdorazowo, gdy ono tego zażąda (art. 123). Prezydent natomiast nie ma żadnego wpływu na zwoływanie lub odraczanie sesji Senatu. Nie dysponuje dla swej ochrony żadną gwardią i — jak widzieliśmy — nie może w praktyce, w odróżnieniu od Senatu, kierować siłą zbrojną w Dep. Zachodnim. Prezydent ma wprawdzie prawo aresztowania osób podejrzanych o spisek przeciw bezpieczeństwu państwa, ale w ciągu dwóch dni musi oddać je w ręce wymiaru sprawiedliwości (art. 119). W praktyce, a w sytuacji powstawania republiki można to było właściwie założyć teoretycznie już z góry, wykonywano pierwszą część tego paragrafu, pomijając drugą.

Twórcy konstytucji haitańskiej 1806 r. nie lękali się, jak termidorianie, jednoosobowej władzy wykonawczej, prezydentury, która by mogła łatwo przerodzić się w dyktaturę [115]. Poszli w tym wypadku za przykładem Stanów Zjednoczonych [116]. Lecz dalej, niż autorzy

[115] G. Lefebvre *Termidorianie. Dyrektoriat* Warszawa 1959 s. 150.

[116] W samej instytucji prezydentury można się też doszukać pewnych analogii, jeśli nie zapożyczeń, z konstytucją Republiki Włoskiej

ustawy francuskiej r. III, posunęli się na drodze ograniczania prerogatyw władzy wykonawczej na rzecz legislatywy. Do sprawy tej jeszcze powrócę.

System sądowniczy (tyt. VIII — Władza sądownicza) i jego stosunek do władzy ustawodawczej i wykonawczej został z bardzo niewielkimi zmianami w sformułowaniach przejęty (właściwie skopiowany) z konstytucji francuskiej r. III. Zwrócę więc uwagę na kilka tylko artykułów. Otóż Senat ustala liczbę sędziów pokoju i ich asesorów dla każdego departamentu, a także liczbę trybunałów kryminalnych i cywilnych. Anuluje nadto wyroki sądowe w wypadku, gdyby sędziowie nadużyli swej władzy (art. 135, 138, 153, 157—159). Wojskowi odpowiadają przed specjalnymi sądami (art. 160). W praktyce, poza działalnością sądów pokoju, gros spraw, w ten czy inny sposób przechodziło przez sądownictwo wojskowe. Znaczna część aresztowań związanych z życiem politycznym nie kończyła się po dwóch dniach w sądzie. Decydowała, poza prawem, i wbrew niemu władza wykonawcza [117].

Artykuły konstytucji poświęcone sile zbrojnej, rolnictwu i handlowi nie wnoszą wiele nowego. Ogólnikowe, powtarzają mniej lub bardziej wiernie postanowienia ustawy zasadniczej termidoriańskiej w przypadku wojska, a cesarskiej z 1805 r. w odniesieniu do kwestii ekonomicznych.

Tytuł traktujący o rewizji konstytucji znów prze-

---

z 1802 r. Rzecz znamienna, że ustawa ta wprowadza — obok prezydenta i wiceprezydenta oraz ministrów — także sekretarza stanu. Zob. A. Fugier *Napoléon et l'Italie* Paris 1947 s. 118—25; M. Roberti *Milano capitale napoleonica. La formazione di uno stato moderno 1796—1814* t. I Milano 1946 s. 254 nn.

117 Na marginesie warto zaznaczyć, iż w republice posługiwano się Kodeksem Napoleona. W piśmie prezydenta Pétiona do komisarza przy trybunałach Dep. Zachodniego z 22 III 1816 r. stwierdza się, iż we wszystkich wypadkach wątpliwych prawodawstwa nie oznaczonych w prawach krajowych i do czasu opublikowania własnego kodeksu „le Code Napoléon sera celui que vous consulterez pour servir de base à vos décisions" (*Recueil* t. II s. 353).

pisuje odpowiednią partię konstytucji termidoriańskiej. Procedura zmiany ustawy przez specjalne Zgromadzenie Rewizyjne utrudniała szybkie przeprowadzenie modyfikacji nawet drobnych (9 lat) i w kraju objętym pożogą wojny domowej miała charakter zgoła nierealistyczny.

Oceny ogólne konstytucji 1806 r. zajmują się na ogół dwoma problemami. Pierwszy z nich to sprawa praktyczności ustawy, możności zatem jej realizacji, drugi natomiast, szczególnie chętnie debatowany, to kwestia filiacji i nawiązań do innych dawniejszych aktów konstytucyjnych, rodzimych i obcych.

Niektórzy, jak D. Bellegarde, referują najważniejsze postanowienia zawarte w konstytucji, nie czyniąc żadnych istotniejszych uwag. Inni, traktujący o wycinkach dziejów Haiti, zajmują się za to z bliska petionowską ustawą.

Oto opinie ludzi współczesnych lub bliskich chronologicznie pierwszemu dziesięcioleciu XIX w. Jeden z współtwórców konstytucji, co charakterystyczne i ważne zarazem, wspominał: „En combinant les attributions du président des Etats-Unis avec celles que la Constitution de l'an III attribuait au Directoire on crut trouver les garanties, qu'il convenait d'établir contre le pouvoir absolu" [118]. Uwaga w zasadzie trafna, choć autor dobrze wiedział, iż w praktyce owe gwarancje nie zabezpieczyły przed władzą jednostki stojącej na czele armii. Generał Ferrand trafnie oceniał z Santo Domingo istotę rywalizacji między Christophe'em i Pétionem, lecz konstytucję ocenił fałszywie, twierdząc, iż układ władz był po prostu skopiowany z urządzeń ustrojowych St. Zjednoczonych [119]. Dziejopis kreślący swe uwagi w czterdzieści lat po tragicznej śmierci tego

118 Bonnet op. cit. s. 148.

119 Archives Nationales AF IV 1215 (list do ministra marynarki i kolonii datowany 1 IV 1807).

dzielnego francuskiego generała i dobrego administratora, przesadzając w odwrotnym niejako kierunku, wyraża opinię, iż konstytucja czerpała po trosze z wszystkich ustaw zasadniczych, była piękna, acz nie wykonywana [120]. Cytowany już Saint-Rémy, choć antychristophowski, konstytucję ocenia negatywnie i ostro. Uważa ją za „dzieło okoliczności", które pominęło ważką dla porządku demokratycznego sprawę organizacji komunalnej, a także ani słowem nie wspomniało o oświacie. Lecz atakuje ją głównie za wadliwy układ i stosunek wzajemny władz. W samym już zarodku — wywodzi — tworzyła ona konflikt między Senatem i prezydentem. Jakiż pierwszy człowiek w państwie, dowódca przy tym całej siły zbrojnej, zgodzi się — pyta Saint-Rémy — na skromną rolę opiniodawcy i wykonawcy poleceń? [121] Ardouin zauważa francusko-amerykańską genezę konstytucji, lecz najsilniej eksponuje wpływy konstytucji r. III [122]. Dalencour broniąc każdego punktu konstytucji zwraca uwagę na nawiązanie nie tylko do ustawy z r. III, lecz też do aktu z 1791 r., z uwagi na jednoizbowość parlamentu i niektóre sformułowania tej pierwszej rewolucyjnej francuskiej konstytucji [123].

Niewątpliwie „gwoździem" konstytucji był podział władzy między Senat a prezydenta. Podawałem już opinię Saint-Rémy. Ardouin stwierdza przesadnie nieco, że Senat dzierżył władzę dyktatorską. Dalencour zaś, że wykonawcza władza stanowiła w istocie organ „dwugłowy". To jednak, że prezydent dzielił władzę z Senatem, prowadziło do stałych sporów w wypad-

---

120 E. Regnault *Histoire des Antilles et des colonies françaises espagnoles, anglaises, danoises et suédoises* Paris 1849 s. 76—7.

121 Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 85—7.

122 Ardouin op cit. t. VI s. 462 pisze o twórcach konstytucji: „La République Française avait paru si belle, si glorieuse à tous ces hommes qu'il n'est pas étonnant qu'ils préférèrent cette forme de gouvernement; ils avaient tous servi sous cette République".

123 Dalencour *Alexandre Pétion* s. 24 oraz *La Fondation* s. 134.

ku różnic między senatorami a prezydentem. Wbrew twierdzeniom zawartym w sprawozdaniu komitetu konstytucyjnego prerogatywy Dyrektoriatu były większe niż prezydenta Haiti (mianowanie ministrów, poborców podatków pośrednich, a zwłaszcza utrzymywanie stosunków z zagranicą łącznie z prowadzeniem negocjacji)[124]. W systemie dwuwładzy któraś ze stron, wbrew konstytucji, musiała wziąć górę. Jak należało przypuszczać zwyciężył prezydent. Po rozpędzeniu Senatu Pétion rządził faktycznie przez lat kilka jako dyktator, a nawet — i to nie jeden raz — zmieniał literę konstytucji 1806 r.[125]

Tylko liberalna praktyka jego kierownictwa sprawami państwa i społeczeństwa mogła przysłonić fakt łamania i obchodzenia konstytucji[126]. Ustawa z 1806 r. pozostała wzorem dla całego liberalnego nurtu haitańskiej myśli politycznej. Przeniosła ona do Ameryki wiele doświadczeń francuskiego prawa państwowego schyłku rewolucyjnego wieku XVIII. Stanowiła natchnienie budzicieli Ameryki Południowej[127]. Mimo charakteru liberalnego nie porzuciła ostrej politycznie, rasowej zasady państwowego budownictwa, tak silnie eksponowanej przez Dessalinesa.

---

124 Ardouin op. cit. t. VI s. 464; Dalencour *La Fondation* s. 119 Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 85; Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 123.

125 Sekretariat Stanu w myśl regulaminu z 2 VIII 1809 r. dzielił się na cztery biura (wydziały): 1) Sekretariat, 2) Finanse, 3) Wojna i marynarka, 4) Dobra Narodowe i sprawy wewnętrzne. Był to więc faktycznie rząd z 4 ministrami i przewodniczącym — sekretarzem stanu (*Recueil* t. II s. 24—5). Rozporządzenie prezydenckie z 1 V 1810 znosi urząd sekretarza stanu „z powodów oszczędnościowych" (faktycznie politycznych i osobistych) i wprowadza na to miejsce generalnego administratora finansów (*Recueil* t. II s. 52—6).

126 O Pétionie jako mężu stanu piszę dokładniej w następnym studium.

127 Znany prekursor walk niepodległościowych Ameryki Południowej, Kolumbijczyk A. Nariño opublikował własne tłumaczenie konstytucji 1806 r. — H. D. Barbagelata *Histoire de l'Amérique espagnole* wyd. II Paris 1949 s. 193.

Biograf Christophe'a uważa, iż jego bohater powinien był podporządkować się konstytucji 1806 r., złożyć przysięgę, a dopiero później myśleć o rewizji nazbyt demokratycznej i nie pasującej do realiów haitańskiego życia politycznego ustawy zasadniczej[128]. Czy było to w ogóle możliwe? Szef rządu prowizorycznego miał swoją wizję konstytucji: nierepublikańskiej, sankcjonującej wojskową dyktaturę, zmierzającą do ustanowienia w przyszłości reżimu monarchicznego. Zresztą mniemać należy, iż jeszcze przed lutym 1807 r. mniej lub bardziej wykończony zarys konstytucji w duchu christophowskim był gotowy. Czy, jak mniemano w Port-au-Prince w jesieni 1806 r., przywiózł go z Cap deputowany do Zgromadzenia Konstytucyjnego — J. Hugonin, czy też nieco później opracował tekst ustawy wykształcony prawnik i doradca Christophe'a — Rouanez junior, nie ma w gruncie rzeczy większego znaczenia[129].

Po rozpoczęciu działań wojennych na przełomie 1806 i 1807 r. podział Haiti na dwa państwa stał się faktem dokonanym i — na czas pewien — nieodwracalnym. Senat z Port-au-Prince, gdy Christophe nie złożył przysięgi prezydenckiej i wystąpił przeciwko republice, uznał, iż stanowisko szefa państwa wakuje, a następnie, zwolniwszy wojsko od posłuszeństwa przywódcy Północy, ogłosił go za buntownika i wyjął spod prawa (27 I 1807). Ze swej strony Christophe uznał władze z Port-au-Prince za nielegalnie ukonstytuowane i rebelianckie (mimo iż mniejszość tylko deputowanych opowiedziała się za Christophe'em). Zaczekawszy na powrót z Zachodu grupki wiernych mu posłów, których zresztą Pétion bynajmniej nie zatrzymał siłą

128 Vergniaud-Leconte op. cit. s. 205.

129 Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 80—1; Dalencour *La Fondation* s. 68.

w republice, zebrał w Cap zgromadzenie „mandatariuszy ludu" w celu ustanowienia konstytucji. Z liczby 30 *mandataires*, obradujących pod prezydencją gen. P. Romain, połowę stanowili generałowie w służbie czynnej, połowę zaś funkcjonariusze cywilni (sędziowie, urzędnicy celni, inżynierowie, pracownicy administracji, duchowni i in.), z których zresztą gros stanowili też wojskowi [130].

W dniu 17 II 1807 r. ogłoszono nową konstytucję [131]. Krótka, podobnie jak akty Toussainta i Dessalinesa, a nawet od nich zwięźlejsza, liczyła 51 artykułów w 10 tytułach. Głosiła — jak wszystkie poprzednie — zniesienie niewolnictwa, gwarancję własności oraz nietykalność domu i dodawała paragraf stanowiący karę śmierci za zabójstwo (art. 1—5).

Najważniejszą częścią ustawy jest tytuł II — O rządzie. „On s'est bien gardé d'instituer des pouvoirs séparés: le temps était favorable à la dictature" [132]. Tak właśnie w istocie było. Szefem rządu został prezydent i generalissimus („président et généralissime des forces de terre et de mer d'Haïti"). Zaznaczono, iż wszelka inna nazwa naczelnika państwa jest na zawsze zakazana. Prezydent sprawuje władzę wraz z Radą Stanu. Państwo nosi nazwę Etat d'Haïti. Nic w tym dziwnego, gdyż Christophe był przeciwnikiem republiki. Prezydent, którym w myśl art. 7 został Henri Christophe, jest dożywotni i ma prawo wyznaczania następcy wyłącznie spośród generalicji. Decyduje on o wojnie i pokoju, zawiera wszelkie traktaty z państwami obcymi, posiada wyłączną inicjatywę ustawodawczą w Radzie Stanu, która po zredagowaniu ustaw przekazuje je do sankcji prezydenckiej.

---

130 Janvier op. cit. s. 80—3; Saint-Rémy ibidem s. 105.

131 Tekst konstytucji wg Janvier op. cit. s. 83—89 (ustawy christophowskie nie są publikowane w *Recueil*).

132 Vergniaud-Leconte op. cit. s. 209.

Rada Stanu pochodzi z nominacji i liczy 9 członków (w tym co najmniej $^{2}/_{3}$ generałów). Redaguje ona ustawy, daje swój placet na traktaty zawarte przez prezydenta, rozważa sposoby rekrutacji armii, rozpatruje stan finansów na podstawie raportu superintendenta finansów. Ten minister o nazwie zapożyczonej z Ancien Régime'u zajmował się sprawami wewnętrznymi, skarbem i marynarką. Sekretarz stanu natomiast redagował i kontrasygnował wszelkie akty publiczne rządu oraz miał pieczę nad korespondencją w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych.

System sądowy (wraz z podziałem kraju na okręgi wojskowe, będące jednocześnie jednostkami administracyjnymi i sądowniczymi) kopiował odpowiednie punkty konstytucji dessalinesowskiej.

Konstytucja uznaje jedynie religię katolicką, podobnie jak ustawa z 1801 r. Inne wyznania są tolerowane „mais non publiquement" (art. 30). W praktyce oznaczało to zapędzenie w podziemie kultów afrykańskiego pochodzenia, zwalczanych uprzednio ostro przez Toussaint-Louverture'a. Akt konstytucyjny zapowiada uruchomienie jednej szkoły centralnej i szkół prowincjonalnych w każdym obwodzie. Ponieważ i w praktyce Christophe zwracał pilną uwagę na oświatę, można stwierdzić, iż on właśnie najdalej z szefów państwa haitańskiego poszedł na drodze kształcenia ludności.

Specjalny dwuartykułowy tytuł poświęcono gwarancjom nietykalności terytorium i ustroju kolonii posiadanych przez różne państwa w pobliżu Haiti. Stwierdzenia te, znane z ustaw 1805 i 1806 r., sformułowane są z silnym bardzo naciskiem na uspokojenie mocarstw kolonialnych. Szły one bardzo daleko, jeśli zestawić je z brakiem artykułu zakazującego białym posiadania własności. W tym zakresie, zrywając z „formułą dessalinesowską" (choć w praktyce wykluczało się Fran-

cuzów), Christophe realizował konsekwentnie politykę „współistnienia". Sprowadzał nauczycieli i innych specjalistów z Anglii i Niemiec, utrzymywał żywe stosunki handlowe z cudzoziemcami, pod warunkiem traktowania Haiti oraz jej prezydenta i generalissimusa z należnym szacunkiem.

Wzorem Toussainta *dispositions générales* zakazują istnienia wszelkich stowarzyszeń i korporacji i nie dozwalają rozwodów. Małżeństwo otoczone opieką traktuje się jako instytucję religijną i cywilną. W praktyce rządów Christophe'a nie przyjmowano na urzędy państwowe nieżonatych. Chodziło o wyplenienie obyczaju życia w konkubinacie. Końcowe postanowienia głoszą, iż do służby wojskowej powołany być może każdy Haitańczyk w wieku od 10 do 50 lat, w wypadku gdy wymagać tego będzie bezpieczeństwo państwa. Deklaruje się w końcu szczególną opiekę nad rolnictwem oraz ustanawia święta państwowe (niepodległości, konstytucji, rolnictwa, imieniny prezydenta i jego małżonki) [133].

Konstytucja 1807 r. ustalała ramy dla rozwoju swoistego absolutyzmu oświeconego. W anonimowej notatce, pisanej niemal z pewnością przez Francuza, a charakteryzującej Toussaint-Louverture'a i Christophe'a, autor stwierdza, iż Henryk łączył władzę absolutną ze ścisłym wykonywaniem i nakazywaniem wykonywania prawa oraz z rozwojem oświaty. Wprawdzie trudno powiedzieć, by myślą przewodnią jego polityki było wprowadzenie *monarchie représentative* [134], gdyż nominowana Rada Stanu miała nader ograniczo-

---

[133] Ibidem s. 220 czytamy, iż obchodzono poza państwowym sporo świąt religijnych: Zwiastowanie, Boże Narodzenie, Boże Ciało, Wniebowzięcie, Wniebowstąpienie, Wszystkich Świętych i Św. Jana (jakiego?). Z pewnością też świętowano Wielkanoc, choć jej w spisie Leconte nie umieścił. Łącznie więc przypadało 15 dni świątecznych rocznie.

[134] Rkps Bibl. Nationale Fond Français N. a. 3633 s. 54.

ne kompetencje, lecz faktycznie tkwiły w ustroju 1807 r. elementy zmodernizowanej wprawdzie, ale monarchii absolutnej. Madiou proponuje nazwę „arystokracji wojskowej" dla reżimu usankcjonowanego ustawą z 1807 r.[135]

Konstytucja Państwa Haiti nawiązuje w widoczny sposób do ustaw zasadniczych 1801 i 1805 r. oraz decyzji zapadłych 1 I 1804 r. Ardouin jednak myli się wypowiadając zdanie, iż Christophe przyjął akt nie różniący się niemal od dzieła Juste Chanlatte'a z wiosny r. 1805[136]. Większe zbliżenie dostrzegam z koncepcjami Toussainta. W sprawach religii, rodziny, wolności stowarzyszeń, „arystokratyzacji" i hierarchizacji patriarchalnej społeczeństwa, zwłaszcza stosunku do rasy białej Christophe nawiązywał w widoczny sposób do dzieła Prekursora, jak nazywają dziś Haitańczycy pierwszego czarnego gubernatora generalnego wyspy[137]. Jeszcze dwa podobieństwa. Umiarkowana tylko militaryzacja władz naczelnych. U Toussainta Assemblée Centrale mogła być niemal całkiem cywilna, u Dessalinesa Rada Stanu składała się wyłącznie z generałów, a u Christophe'a musiała być „uwojskowiona" tylko w $^{2}/_{3}$ ogólnej liczby jej członków. Drugie podobieństwo, to stosunek do uzupełniania kadr rolniczych kraju. Zarówno bowiem w 1801, jak 1807 r. konstytucje wspominały o środkach prowadzących do zwiększenia liczby ludności, a więc do sprowadzania ludzi z zewnątrz[138].

---

135 Madiou op. cit. t. III s. 401.

136 Ardouin op. cit. t. VI s. 553. Chanlatte zresztą zamieszkał w Cap i pozostał jedną z podpór christophowskiego reżimu. Od Dessalinesa Etat d'Haïti przejęło sztandar czarno-czerwony (Vergniaud-Leconte op. cit. s. 327).

137 Na pieczęci prezydenckiej widniał napis: „Libertas, Religio, Mores" (Vergniaud-Leconte op. cit. s. 217), zupełnie w duchu tradycji toussaintowskiej.

138 Zwraca uwagę na to podobieństwo Saint-Rémy op. cit. t. IV s. 105.

Jest rzeczą niewątpliwą, że Christophe dążył od 1807 r. do ustanowienia monarchii. Widoczne to było nie tylko w budownictwie pałacowym i etykiecie iście dworskiej, ale chociażby w tytulaturze, jakiej używał (Son Altesse Sérenissime Monseigneur le Président) [139]. Należy też zwrócić uwagę na taki szczegół, jak wysokość pensji prezydenckiej, ustalonej konstytucyjnie na 40 tys. *gourdes* rocznie (art. 15), podczas gdy konstytucja republiki wyznacza jej prezydentowi 24 tys. *gourdes* (art. 120 konstytucji z 1806 r.).

Nie czekając na ustanowienie monarchii poezja okolicznościowa nazywała Henryka władcą i księciem już w r. 1810. Miasto Cap przechrzczono na Cap-Henry.

Choć ulubionym i znanym od dawna terenem działania Christophe'a była Północ i choć granica między rywalizującymi państwami haitańskimi właściwie się utrwaliła, dyktator Dep. Północnego i Artibonite nie zrezygnował nigdy z opanowania Port-au-Prince i Cayes. Wiedząc o przybyciu na wyspę Rigauda (1810), a następnie o jego usamodzielnieniu się na Południu sądził, iż nadeszła chwila zjednoczenia kraju. Mimo to formalnie rzecz biorąc czekał na upłynięcie kadencji prezydenckiej Pétiona, licząc może na legalne środki dojścia do władzy (sądzę, że dlatego do r. 1811 zachował tytuł prezydenta). W każdym razie dopiero po reelekcji prezydenta republiki, co nastąpiło w Port-au-Prince 9 III 1811 r., zdecydował się ostatecznie na wzniesienie królewskiego tronu. W czasie uroczystego bankietu wydanego 26 III 1811 w Fort-Dauphin zebrani w uniesieniu i radości obwołali Henryka królem [140]. Już uprzednio najwyżsi dostojnicy państwowi, członkowie Rady Stanu, podjęli prace nad nową, monarchiczną konstytucją. Roboty te, początkowo trzymane

---

139 [Prévost] op. cit. s. 23.
140 Vergniaud-Leconte op. cit. s. 269.

w tajemnicy, ujawnione zostały po 26 marca. W dniu 4 kwietnia Paul Romain w otoczeniu członków Rady Stanu został przyjęty przez parę monarszą i przedstawił jej nową konstytucję wraz z odpowiednio sformułowanym pochwalnym przemówieniem, w którym haitańskiego Henryka I porównywał z francuskim Henrykiem IV[141]. W ciągu kwietnia ukazywały się kolejne edykty królewskie w sprawie powołania do życia dziedzicznej szlachty, nominacji książąt, hrabiów, baronów i kawalerów, ubioru szlachty, ustanowienia krzyża Św. Henryka itd. Król zwołał na 25 maja do Cap deputacje armii i floty wojennej. Po kilku dniach uroczystości delegaci sił zbrojnych złożyli 30 maja przysięgę na wierność królowi i jego rodzinie, krajowi i konstytucji. I wreszcie kulminacyjny punkt uroczystości wprowadzenia monarchii nadszedł 2 czerwca 1811 r., kiedy to odbyła się z wielką pompą koronacja pary królewskiej. Nosiła ona charakter bardzo tradycyjny, religijny. Rzecz znamienna, że król, podobnie jak to uczynił Napoleon przed pięciu i pół laty, sam siebie ukoronował, a następnie uwieńczył diademem monarszym głowę małżonki swej — Marii-Luizy. Po sakrze Henryk I złożył na Ewangelię przysięgę utrzymania niepodległości i integralności terytorialnej Haiti oraz niedopuszczenia do powrotu niewolnictwa i jakichkolwiek zarządzeń feudalnych godzących w wolność i wykonywanie cywilnych i politycznych praw Haitańczyków. W rocie przysięgi nie było ani słowa na temat ustawy konstytucyjnej.

Podobnie jak sprawozdanie komitetu konstytucyjnego z grudnia 1806 r. stanowiło uzasadnienie teoretyczne i ideologiczne przedłożonej Konstytuancie ustawy, tak odezwa Rady Stanu z 1811 r. adresowana do ludu

---

141 [Prévost] op. cit. s. 47—8. Dalsze uroczystości wg tegoż s. 67 nn

Haiti i armii tłumaczy decyzje ustanowienia monarchii. Twórcy konstytucji ukazują chaos, w jakim pogrążona była w 1806 r. ich ojczyzna. Już ustalając bazy ustrojowe w r. 1807 wyczuliśmy — piszą szefowie północno-zachodniej części Haiti — potrzebę skoncentrowania władzy w jednym ręku. Następnie wspomina się w odezwie o odrzuceniu przed 4 laty monstrualnych stowarzyszeń zwanych *corps populaires*. Radcy Stanu, odrzuciwszy zasady liberalne i podział władz zastanawiali się, jaki tytuł nadać osobie sprawującej najwyższy urząd i władzę w państwie. Odrzucili miano cesarza, gdyż tytuł ten implikuje panowanie nad innymi monarchami, królami, oraz rządy nad znacznym obszarem i liczną ludnością. Nie przyjęli, a raczej porzucili prezydenturę, gdyż nie oddaje ona idei władzy suwerennej. Przykład Stanów Zjednoczonych nic w tym rozumowaniu nie zmienia, wywodzą radcy stanu, gdyż ich obywatele, składający naród młody wybrali system federalny, nie dostosowany do warunków Haiti. Tymczasem Haitańczycy, choć są narodem również młodym, mają potrzeby, obyczaje, cnoty, a nawet i wady ludów starych. Oczywiście takie twierdzenie było potrzebne po to, by móc nawiązać do tradycji i nazw francuskich, w tym również znanych za Ancien Régime'u. Najwyżsi notable nie lękają się powoływać na Monteskiusza, to znaczy na niektóre jego idee, gdyż — rzecz jasna — nie wspominają ani o antydespotyzmie tego myśliciela, ani o jego teorii podziału władz i wzajemnego ich równoważenia. Piszą mianowicie, że uznali za wybitnym francuskim pisarzem politycznym Oświecenia doskonałość i wyższość nad inne rządu „paternel monarchique".

Konstytucja Królestwa Haiti, podpisana przez dziewięciu radców na czele z Romainem, nosi datę 28 III 1811 r. Jest bardzo krótka. Liczy 35 artykułów w 8 ty-

tułach[142]. Pierwszy artykuł proklamuje monarchię dziedziczną w linii męskiej (synowie z prawego łoża). Christophe i jego doradcy nawiązują tu do obyczajów monarchii francuskiej. Król uzyskuje pełnoletniość w wieku 15 lat (art. 13)[143]. Dzieci królewskie noszą, tak jak we Francji 1791 r., tytuł princes, a przewidywany następca tronu występuje jako prince royal (art. 8). Król koncentruje w swym ręku całą władzę. Prawo jest emanacją jego woli. Ani tzw. Wielka Rada złożona z wyznaczonych przez monarchę książąt i hrabiów oraz książąt krwi i przez króla prezydowana (art. 21—22), ani Rada Prywatna wybierana przez króla spośród wielkich dygnitarzy królestwa (art. 23), nie miały większego znaczenia i rzadko bywały zwoływane w oficjalnej konstytucyjnej formie. Ustawa zasadnicza mówi o czterech ministrach: wojny i marynarki, finansów i spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych oraz sprawiedliwości. Przewidziano ponadto funkcję sekretarza stanu. Mianowani przez króla ministrowie i sekretarz stanu stanowią razem Radę Ministrów. Mają głos tylko doradczy (art. 28—29. Król po dojściu do władzy składa przysięgę na Ewangelię w obecności dygnitarzy królestwa (art. 31). Wyżsi oficerowie, ministrowie i sekretarz stanu składają natomiast przysięgę na ręce króla (art. 33). Formuła promulgacyjna aktów królestwa wzorowana jest ściśle na francuskiej konstytucji 1791 r. (art. 34)[144]. Pełne brzmienie tytułów Henryka I było dłuższe. „Roi d'Haïti, Souverain

---

142 Tekst ustawy podaje Janvier op. cit. s. 93—7. Kolejne nagłówki tytułów brzmią: I — De la première autorité; II — (bez nagłówka); III — De la Régence; IV — Du Grand Conseil et du Conseil privé; V — Des grands officiers du royaume; VI — Des ministres; VII — Des serments; VIII — De la promulgation.

143 Francuska konstytucja 1791 r. (rozdz. II, sekcja II, art. 1) za pełnoletniego uznaje króla w wieku lat 18 (*Constitutions* op. cit. s. 13).

144 Nous, par la grâce de Dieu et la loi constitutionnelle de l'Etat, roi d'Haïti, à tous présents et à venir, Salut".

des îles de la Tortue, Gonâve et autres îles adjacentes, Destructeur de la tyrannie, Régénérateur et bienfaiteur de la nation haïtienne, Créateur de ses institutions morales, politiques et guerrières, Premier Monarque couronné du Nouveau Monde, Défenseur de la Foi"[145].

Żarty i kpiny z monarchii, kapiących od złota strojów oficerów i arystokratów, z etykiety dworskiej, do której stosowali się gorliwie byli niewolnicy i wyzwoleńcy, bojownicy francuskiej rewolucji i żołnierze dessalinesowskiego cesarstwa, z despotyzmu króla panującego nad wolnym ludem — rzecz to łatwa. Lżono też christophowską monarchię w dawniejszej przeszłości i w XX w. nie pamiętając o wzorach francuskich[146]. A przecież takie lekceważenie nie prowadzi do zrozumienia skomplikowanych spraw tej epoki. Wielkie poczucie godności osobistej i monarszej Henryka, jego chęć traktowania innych starych państw i cywilizacji na stopie równości z królestwem haitańskim kryło w sobie wolę ukształtowania nowego narodu i obalenia jego kompleksu niższości i młodszości siłą. Cywilizowanie na rozkaz nie stanowiło wszak wynalazku

---

145 Ardouin op. cit. t. VII s. 414 pokpiwa sobie z tytulatury Henryka I, stwierdzając iż jednak miano cesarza byłoby lepsze, gdyż wtedy można by napisać zamiast „souverain" ładniej brzmiące „roi de la Tortue, Gonâve et autres îles adjacentes".

146 J. Saint-Rémy *Essai sur Henri Christophe, général haïtien* Paris 1838 ocenia Henryka całkowicie negatywnie i to w ostrym tonie. Też ujemnie, ale już łagodniej, niż we wspomnianym pamflecie pisze o nim w *Pétion et Haiti*, t. V. Bardzo negatywnie Madiou i zwłaszcza Ardouin. Z historyków późniejszych Dalencour. Broni Christophe'a Janvier, oczywiście Vergniaud, a z nowszych m.in. J. Price-Mars *Silhouettes de nègres et de négrophiles* Paris 1960. Bellegarde stara się być kompromisowo-obiektywny. Pozytywnie dość o monarchii pamiętnikarze angielscy, co zrozumiałe. Świetna korespondencja z Clarksonem oświetla stosunki króla z Anglią i abolicjonistami-„filantropami". Chanlatte, Vastey i Prévost to „propagandyści" Henryka I. Oni to odpowiadali na oszczerstwa i kpiny Francuzów i in. paszkwilantów. Gdy Paryżanie komentowali szyderczo tytuły hr. Limonade i Marmelade, dwór Henryka I odpowiadał, że Francja słusznie się chlubi książętami de Poix i de Bouillon (Schnür-Pepłowski op. cit. s. 228).

Christophe'a. Niektóre jego postępki przypominają żywo — mutatis mutandis — brutalne działania rosyjskiego Piotra I. Wy nas nie znacie — wołał do francuskiego ministra w r. 1814 bliski współpracownik Henryka I — mamy własnego króla, książąt, hrabiów, „nous nous appelons maintenant Monsieur". Naiwne? Tylko z pozoru. W następnym już zdaniu ten przedstawiciel elity królestwa twardo stwierdza: „potrzebujemy uznania naszej niepodległości [...] bez tego, jako warunku wstępnego, nie może być mowy o żadnym traktacie, o żadnych układach" [147]. Nie były to zdania puste. W 1814 i 1816 r. Christophe rzeczywiście nie podjął rokowań z wysłannikami francuskich Burbonów, gdyż nie uznali oni jego monarszego tytułu i suwerennej władzy.

Król nie uzyskał w młodości żadnego regularnego wykształcenia, lecz umiał nieco czytać i pisać, znał też, obok francuskiego, język angielski. Interesował się, podobnie jak jego ujmująca dobrocią i rozsądkiem żona [148], pismami filozoficznymi, obyczajami wielkich ludzi (Napoleon, Fryderyk Wielki), instytucjami innych narodów. Służyło mu pomocą i radą grono bliskich współpracowników — kwiat panującej elity. Prawnik Rouanez, sekretarz króla — wykształcony we Francji Mulat Prévost — hr. Limonade, znany nam już Vastey (też zresztą *homme de couleur*), wychowany we Francji Martial-Besse, znany bardzo za Dessalinesa, teraz nieco odsunięty, pełniący funkcje notariusza w Cap — Juste Chanlatte, parający się poezją,

---

147 J. L. Vastey *Notes à M. le baron de V. P. Malouet, ministre de la marine et des colonies de sa majesté Louis XVIII et ancien administrateur des colonies et de la marine, ex-colon de Saint-Domingue etc. en réfutation du 4ème volume de son ouvrage intitulé: Collection des mémoires sur les colonies et particulièrement sur Saint-Domingue etc. publié en l'An X* Cap Henry octobre 1814 s. 24.

148 Zob. Marceau Louis *Maria Luisa de Haiti 1778—1851* Buenos Aires 1953.

a obok nich generałowie tacy jak Romain, Daux, Richard. Z szeregów arystokracji christophowskiej wyszli trzej późniejsi prezydenci Haiti — Pierrot, Riché i Guerrier. Instytucjonalizacja klasy panującej i jej ambicje rozdmuchiwane przez króla sprzyjały rozwojowi wzorowanego na angielskich doświadczeniach szkolnictwa, handlu i budownictwa. Budowle królewskich pałaców, zresztą uświęcone osobnym ustępem konstytucji 1811 r. (art. 12) — to próba uzewnętrznienia woli stabilizacji państwa i narodu oraz ukazania sławy monarchy. Nie było rzeczą przypadku, że podobnie jak w ustawie z 1807 r., tak i w konstytucji 1811 r. nie powtórzono wykluczającej białych formuły Dessalinesa. Christophe usiłował wszak oprzeć się na Anglii. Ważną dziedziną działalności Henryka I była próba usprawnienia administracji. Współzależność podziału terytorialnego wojskowego i cywilnego przedstawiała się następująco: każda prowincja (tą „monarchistyczną" nazwą zastąpiono „republikańskie" departamenty) dzieliła się na dwa okręgi wojskowe i 4 powiaty (arrondissements). Najniższy szczebel podziału stanowiły parafie-gminy [149].

Monarchia przetrwała do r. 1820, a więc lat dziesięć zaledwie, republika do dziś. Z instytucji christophowskich nie zostało wiele, z myśli konstytucyjnej, jeśli nie liczyć Drugiego Cesarstwa Faustyna I, niemal nic. Natomiast w strukturze socjalnej, w świadomości społecznej przede wszystkim państwo Christophe'a odegrało w dziejach Haiti znaczną rolę.

Z czasem widziano w Henryku przede wszystkim nieugiętego obrońcę niepodległości i honoru narodowego, jedynego „prawdziwego" monarchę Haiti, wzór haitańskiego nacjonalizmu.

---

149 Vergniaud-Leconte op. cit. s. 277.

HAITI W OKRESIE ROZBICIA DZIELNICOWEGO (1810—1812)

Przez szesnaście i pół miesiąca na terenie byłej kolonii francuskiej działały trzy odrębne rządy i trzy osobne państwa haitańskie. Podział na dwa organizmy już się był właściwie utrwalił, gdy zjawił się w Port-au-Prince 7 IV 1810 dawny wódz republikanów-Mulatów z Południa i dawny zwierzchnik Pétiona — gen. André Rigaud. Aresztowany w 1802 r. po przybyciu wraz z ekspedycją Leclerca i odesłany do Francji jako więzień, był tam przetrzymywany pod nadzorem aż do 1810 r., kiedy to wymknął się spod kontroli (mówią jedni), czy też dano mu się wymknąć (mówią drudzy) i przybył do ojczyzny. Sprawa powiązania osoby Rigauda z planami Napoleona podboju wyspy nie jest jasna [150]. Wydaje się natomiast rzeczą niemal pewną, że przywódca Południa, dawny rywal Toussainta, nie zadowoli się stanowiskiem podrzędnym w republice. Tak też się stało. Wokół niego skupiła się grupa arystokracji mulackiej i ciągnęła go w stronę opozycji wobec rządów Pétiona. Wiemy, że istotną rolę odegrały tu sprawy agrarne. Rozpędzony Senat reprezentował oligarchiczno-mulacką i proobszarniczą grupę. Miała ona silne oparcie głównie na Południu. Przyjazd Rigauda ożywił nadzieje Mulatów na niedopuszczenie do

---

150 Za agenta Bonapartego uważa Rigauda zarówno Północ (Prévost op. cit. s. 24—6), jak Zachód (*Recueil* t. II s. 84—94), co jednak ma tylko wartość oskarżenia okolicznościowego, w pamfletach politycznych. E. Lavisse — A. Rambaud *Histoire générale du IVe siècle à nos jours* t. IX: *Napoléon 1800—1815* 3 wyd. Paris 1925 s. 950—1 stwierdza wyraźnie, że Napoleon wysłał Rigauda do Port-au-Prince. Jest to jednak zdanie odosobnione w literaturze naukowej haitańskiej i francuskiej. Działania Rigauda jednak wyraźnie osłabiały Haiti i być może były inspirowane przez Francuzów. Mimo jednak, iż ucieczka mulackiego generała z Francji wydaje się dziwna, można mieć poważne wątpliwości co do zdrady przez niego ojczystego kraju, zwłaszcza po doświadczeniach lat 1802—10.

kontynuowania reformy rolnej, podjętej już przez Pétiona. Splotły się tu motywy rasowe i społeczne. Doszły obyczajowe i polityczne. Formalnie liberalne i republikańskie, faktycznie elitarne i oligarchiczne poglądy rigaudystów stanowiły odskocznię do krytyki łamania konstytucji 1806 r. i dyktatury Pétiona. Dołączyły się nadto momenty osobistych animozji i rywalizacji. Wygranie sporu Imbert-Bonnet i Blanchet-Pétion przez zwolenników secesji Południa (choć w tym departamencie i podczas oderwania się od republiki nie brakło zwolenników jedności) nie nastręczało trudności [151].

Rigaud, mianowany przez Pétiona dowódcą wojsk operujących na Południu przeciwko rebeliantom Gomana, jesienią 1810 r. wyłamuje się z posłuszeństwa. W dniu 3 listopada Dep. Południowy oficjalnie proklamuje swe oderwanie się od republiki. Pétion reaguje oficjalnie dopiero 1 lutego 1811 r. w specjalnej odezwie do ludu [152]. Mimo walki odezw Zachód i Południe nie myślały o wojnie w obliczu wspólnego wroga — Christophe'a. Dlatego też doszło do układu o nieagresji zawartego w Miragoâne między Pétionem i Rigaudem 2 XII 1810 r. i ich aliansu w razie ataku Christophe'a.

Przesilenie 1810—11 r. było w znacznym stopniu, przynajmniej formalnie, kryzysem konstytucyjnym. Rigaud i skupiona wokół niego opozycja zarzucała Pétionowi rządzenie po dyktatorsku, bo bez Senatu. Rzeczywiście od 1808 r. ciało to się nie zbierało. Dla zaakcentowania swego niezadowolenia i zaznaczenia woli podporządkowania się konstytucji zwolennicy Rigauda — w rzeczywistości związani już więzami spiskowymi — rozpoczęli w październiku przygotowania do

---

151 O sprawach tych bliżej w następnym studium.
152 *Recueil* t. II s. 67—72.

uzupełnienia składu Senatu [153]. Pierwszym ich stopniem były wybory parafialne. Mijał właśnie konstytucyjny termin trzech lat, po upływie których w myśl art. 46 zbierały się zgromadzenia parafialne w celu wyboru elektorów [154]. Ci zaś, zjechawszy się w stolicy departamentu (art. 47) jako zgromadzenie wyborcze departamentalne, wybrać mieli 12 osób godnych objęcia funkcji senatora (art. 48). I wreszcie, w myśl art. 49, Senat z tych list wyznacza odpowiednią liczbę osób, które zajmują wakujące fotele senatorskie.

Wszystko to pozostało czystą teorią, gdyż Senat, z uwagi na odpadnięcie mianowanych jeszcze przez Konstytuantę senatorów, którzy przeszli na stronę Christophe'a, kooptacje, zgony, objęcia przez niektórych jego członków funkcji publicznych stanowiących incompatibilia z udziałem w pracach izby i — co najważniejsze — przez faktyczne rozwiązanie wszechwładnego konstytucyjnie ciała prawodawczego, był kadłubowy i trudno byłoby nawet działać konstytucyjnie w celu jego uzupełnienia. Akcja Południowców, choć podjęta zgodnie z literą konstytucji, przeprowadzona została wbrew jej postanowieniom. Protokoły zgromadzeń parafialnych krążyły od domu do domu, a spiskowcy składali swe podpisy. Zgromadzeń właściwie nie było. Mimo to ogłoszono listę wybranych posłów i ci zjeżdżać się zaczęli do Cayes [155]. Tu, przy użyciu oręża, choć bezkrwawo, Rigaud przejął władzę, jako naczelny dowódca wojsk Dep. Południowego [156].

---

153 Saint-Rémy *Pétion et Haïti* t. V s. 102.

154 „Tous les trois ans du 1er au 10 du mois de novembre, les assemblées paroissiales se convoqueront de plein droit, dans chaque département, et nommeront chacune un électeur" (*Recueil* t. I s. 176).

155 Saint-Rémy *Pétion et Haïti* t. V s. 103.

156 W akcie secesji nazwano go „fondateur de la liberté à Haïti", Ardouin (op. cit. t. VII s. 371) krytykuje Rigauda za oderwanie się od Zachodu. „Si sa pensée ne fut pas celle d'un mauvais citoyen, elle fut bien celle d'un enfant en politique". Zgromadzenie Departamentalne

Należy sądzić, iż Rigaud liczył na uzyskanie stanowiska prezydenta republiki w marcu 1811 r., to jest po upływie czteroletniej kadencji Pétiona. Dlatego też zadowolił się tytułem *général en chef* i naczelnika rządu departamentalnego. Na mocy rozporządzenia zgromadzenia departamentu obok dowódcy naczelnego działa Rada Departamentalna, której on przewodniczy. Rada stanowi prawa dla całego departamentu. Ustalenie definitywne ustroju politycznego odłożono do spokojniejszych czasów, gdy o losach kraju będzie mógł zadecydować lud za pośrednictwem swych wybranych przedstawicieli [157].

Tymczasem 20 II 1811 r. Pétion zwołuje obecnych w Port-au-Prince senatorów w liczbie pięciu. Ci zaś zaprosiwszy nieobecnych na sesję i stwierdziwszy po dwóch tygodniach, iż nie stawili się na zebranie, ogłosili się prawomocnie zgromadzonym Senatem (żyło wówczas łącznie na Zachodzie i Południu 9 senatorów, więc 5 uznano za większość konstytucyjną) i 9 III 1811 r. „wybrali" Pétiona ponownie prezydentem Haiti.

Odpowiedzią Południa na nominację Pétiona był uroczysty adres Rady Dep. Południowego do obywateli Zachodu (Cayes 25 III 1811). Secesjoniści, wśród których rolę główną — obok Rigauda — grali: Bruno Blanchet, Bonnet i Borgella, stwierdzają, iż konstytucja 1806 r. była gwałcona, Senat rozwiązany, a jego członkowie rozproszeni i bez żadnych funkcji publicznych, że władzę wykonawczą, prawodawczą i sądowniczą sprawował jeden tylko człowiek. Ponowny wybór Pétiona na prezydenta republiki ocenili jako samowolę i nie uznali go. „Zachowajcie Senat, jeśli chcecie, zachowajcie prezydenta, jeśli chcecie; ale niech wasz

---

Południa stwierdza, iż wystąpiło przeciwko despotyzmowi Pétiona i że rewolucja jest jedynie powrotem do zasady wolności.

157 Rkps Bibl. Nationale Fond Français N.a. nr 3633 k. 29.

Senat będzie Senatem Zachodu, a wasz prezydent — prezydentem Zachodu" [158]. Było to ostateczne zerwanie. Odpowiedź na ten adres — w formie podobnego dokumentu, tyle że pokrytego licznymi podpisami wojskowych i cywilów Dep. Zachodniego — nic oczywiście nie zmieniła.

System przymusowej pracy pociągający za sobą opór chłopów [159], rywalizacja między generałami, sprzyjanie niektórych dowódców Pétionowi i inspirowane przezeń bunty wojskowe — wszystko to rozprzęgło Południe. Śmierć Rigauda (18 IX 1811 r.) zadała cios secesjonistom i — choć zrazu nie mówiono o tym głośno — postawiło pod znakiem zapytania celowość odrębności politycznej Dep. Południowego. Rada Departamentalna tym razem pod nazwą Rady Generalnej Nadzwyczajnej wybrała dowódcą i szefem rządu gen. Maksymiliana Borgellę [160]. Ten zaś po kilku miesiącach, w marcu 1812 r., w obliczu niebezpieczeństwa grożącego ze strony Christophe'a i bankructwa ekonomiczno-politycznego Dep. Południowego, poddał się wraz z wojskiem władzy Pétiona. Prezydent Haiti w rozkazie dziennym z 18 III zawiadamia uroczyście o tym wydarzeniu swych współobywateli [161]. Reunifikacja republiki odbyła się pokojowo. Oligarchia mulacka Południa skapitulowała.

Można oczywiście rozpatrywać rozbicie Haiti w latach 1810—12 w aspekcie różnic polityczno-ustrojowych między królestwem i dwoma republikami. Można despotyzmowi Henryka I przeciwstawiać dwie inne dyktatury, liberalną Rigauda i Borgelli i może jeszcze

158 *Recueil* t. II s. 84—7.

159 Zob. s. 174; znamienne, że na Południu, podobnie jak w państwie Christophe'a, nie respektowano wyłączającej białych z posiadania własności formuły konstytucyjnej Dessalinesa i Pétiona.

160 Rkps Bibl. Nationale Fond Français N.a. nr 3633 k. 25—9; Saint-Rémy *Pétion et Haïti* t. V s. 129—30.

161 *Recueil* t. II s. 116.

bardziej liberalną Pétiona. Można też czarnemu państwu północnemu przeciwstawiać kolorowe Południe i kompromisowy czarno-kolorowy Zachód. Ale najważniejsza chyba jest petryfikacja dawnych podziałów administracyjnych, regionalizmów ekonomicznych, rasowych, obyczajowych datujących się od lat wielu, ba, nawet dziesięcioleci. Dzielnicowość, a nawet to, co my nazwalibyśmy parafiańszczyzną („le localitisme" w tradycji Haiti), uwarunkowana różnymi przyczynami, w tym ważkimi a już wspomnianymi geograficznymi, grać miała długo jeszcze wielką i zazwyczaj złowieszczą rolę w życiu Haiti. Odpowiadała niedojrzałości struktur państwowo-ustrojowych, społecznych, narodowych.

KONSTYTUCJA 1816 r.

Kryzys wywołany secesją Południa uświadomił niewątpliwie zarówno samemu Pétionowi, jak rządzącej elicie republiki konieczność reformy konstytucji. Prezydent po zwycięstwie nad oligarchią nie musiał już kontynuować dyktatury, zwłaszcza że po ataku Christophe'a na Port-au-Prince w r. 1812 wojna domowa przycichła i obydwu stronom zależało odtąd właściwie na zawieszeniu broni i utrzymaniu terytorialnego status quo. Nikt nie myślał na Zachodzie i Południu o odejściu od republiki, ta bowiem zakorzeniła się dość głęboko. Uznawali ją nie tylko ludzie z elity, ale przede wszystkim żołnierze [162]. Przyciągała ona też poddanych Christophe'a. Ale reforma państwa, przez wzmocnienie władzy wykonawczej przy jednoczesnym dopuszczeniu części elity do instytucji reprezentacyjnych, wydawała się konieczna. Utrwalenie prezyden-

162 Ardouin op. cit. t. VII s. 538.

tury i jej prestiżu związane było w 1814—1815 ze wzrostem zagrożenia ze strony Francji ponapoleońskiej [163]. Jeszcze raz 9 III 1815 r. dał się wybrać Pétion na dalsze 4 lata przez kadłubowy Senat kilkuosobowy [164], lecz w kilka miesięcy później — z myślą już o rewizji konstytucji — zezwolił na częściowy nawrót do litery ustawy zasadniczej z grudnia 1806 r. Oto w październiku 1815 r. przeprowadzono w gminach wybory elektorów, a następnie departamentalne zgromadzenia ustaliły listy reprezentantów do Senatu republiki. W końcu grudnia tegoż roku Senat wybrał nowych członków izby [165].

Cała ta procedura była Pétionowi potrzebna do zwołania Zgromadzenia Rewizyjnego. Oto Senat na samym początku swych obrad w rozszerzonym składzie (6 II 1816 r.) ogłasza adres do ludu w sprawie konieczności modyfikacji konstytucji i zwołania do Grand-Goâve Assemblée de Révision na dzień 1 III 1816 r. [166] Był to oczywiście tylko bardzo połowicznie konstytucyjny krok. Senat nie składał trzykrotnie w odstępach trzech lat wniosku o rewizję aktu konstytucyjnego. Trzymano się jednak w zasadzie terminu dziewięcioletniego od uchwalenia ustawy zasadniczej. Wybory jesienne 1815 r. miały doprowadzić do uzupełnienia składu Senatu, nie zaś obioru członków Zgromadzenia Rewizyjnego. Mimo to Senat, korzystając z przedstawionych mu list kooptacyjnych wyznaczył 13-osobową Assemblée de Révision. Cała operacja była niekonstytucyj-

---

163 Po upadku Napoleona przybyły do Haiti misje Ludwika XVIII i wzmógł się nacisk kolonistów na rząd francuski zmierzający do zorganizowania podboju dawnego Saint-Domingue (zob. następne studium). Po długiej przerwie spowodowanej wojną domową, żałobą itp. wznowiono 1 I 1815, co nie było oczywiście przypadkowe, uroczystą przysięgę prezydenta „de renoncer jamais à la France" (*Recueil* t. II s. 298—303).

164 Ibidem s. 314—24.

165 Ibidem s. 331—6.

166 Ibidem s. 350—2.

na, ale w warunkach długotrwałego stanu antykonstytucyjności (1808—15), zrobiono niemal maksimum tego, co możliwe, by nawrócić do poszanowania konstytucji w niektórych przynajmniej jej punktach[167].

Zgromadzenie obradujące w Grand-Goâve nie składało się z „wielkich reżimu". Wyjątek stanowił tu przewodniczący, bliski współpracownik Pétiona — A. D. Sabourin. On też spełniał rolę łącznika między właściwymi reformatorami konstytucji z pałacu prezydenckiego w Port-au-Prince a Zgromadzeniem obradującym w małej mieścinie na pograniczu Dep. Zachodniego i Południowego. Na liście członków Zgromadzenia widnieją dwa nazwiska byłych deputowanych do konstytuanty 1806 r., a mianowicie Manigat i Simon. Zgromadzenie pracowało trzy miesiące (maksimum wyznaczone w art. 194 konstytucji 1806 r.). Zmiany w ustawie zasadniczej były znaczne, co też tłumaczy długotrwałość obrad. Tekst zrewidowanej, a właściwie zupełnie nowej konstytucji został podpisany przez członków Assemblée de Révision 2 VI 1816 r., w r. XIII Niepodległości.

Konstytucja 1816 r. liczy 245 artykułów ujętych w 13 tytułów[168]. Jest więc najdłuższa z wczesnych *lois suprêmes* Haiti. Kolejność rozdziałów i ich nagłówki odpowiadają bez żadnych zmian analogicznym tytułom i ich nazwom z ustawy zasadniczej 1806 r.

W pierwszym titre umieszczono 11 nowych paragrafów[169]. Do najważniejszych innowacji trzeba zaliczyć uznanie świętości prawa azylu (art. 3), uznanie Port-au-Prince stolicą republiki i siedzibą rządu (art.

---

167 Janvier op. cit. s. 111 tendencyjnie wyolbrzymia antykonstytucyjność rewizji konstytucji.

168 *Recueil* t. II s. 357—93.

169 Wstępne zdanie o proklamowaniu przez lud konstytucji (zob. s. 281) zostało przedłużone „pour consacrer à jamais sa liberté et son indépendance".

14), utworzenie instytucji opieki nad inwalidami i sierotami (art. 35) oraz zapowiedź organizacji sieci szkolnictwa powszechnego (art. 36)[170]. Konstytucja z naciskiem podkreśla, iż rząd Haiti nie jest dziedziczny, lecz elekcyjny. Jest to nie tylko nawiązanie do konstytucji cesarskiej Dessalinesa i przeciwstawienie się monarchii dziedzicznej Christophe'a usankcjonowanej w 1811 r. ustawą zasadniczą. Ustawodawcom chodziło — widać — o stuszowanie efektu, jaki wywołać mogło wprowadzenie dożywotniej prezydentury z prawem naznaczenia następcy, mocnym stwierdzeniem niemonarchiczno-dziedzicznego charakteru ustroju państwa[171]. Kłóci się z ową deklaracją ustanowienie święta narodowego w dniu urodzin prezydenta Pétiona „w dowód uznania dla jego wielkich cnót" (art. 34).

Ważnym novum jest konstytucyjne potwierdzenie reformy rolnej lat 1809—15: alienacji dóbr narodowych oraz koncesji działek w ramach tzw. Daru Narodowego (art. 33). Istotnym dla funkcjonowania aparatu władzy i administracji publicznej wydaje się art. 32, głoszący, że osobista odpowiedzialność związana jest ze sprawowaniem każdego urzędu. Inne zmiany w tytule I w porównaniu z konstytucją 1806 r. są nieistotne[172].

W rozdziale dotyczącym terytorium zwraca uwagę zmiana nazwy parafii na gminy w trzystopniowym systemie podziału administracyjnego: departament —

---

170 Poza Liceum w Port-au-Prince nie rozbudowano sieci szkół publicznych.

171 „Art. 4. Le gouvernement d'Haïti n'est point héréditaire; il est électif". W konstytucji z 1805 r. art. 23 brzmiał „La couronne est élective et non héréditaire".

172 Civique de Gastine *Histoire de la République d'Haïti ou Saint-Domingue, l'ésclavage et les colons* Paris 1819 s. 171—2 wychwala art. 5 (w konst. z 1806 r. art. 2) głoszący, że Haiti nie zaatakuje innych sąsiadów. Janvier op. cit. s. 144 niesłusznie stwierdza, że wstępne paragrafy konstytucji kopiują ustawę jakobińską z 1793 r. Jak wiemy wzięte są one z konstytucji r. III.

powiat (*arrondissement*) — gmina (art. 42). Konstytucja wymienia tylko 4 departamenty właściwego terytorium Haiti, choć — w myśl tradycji toussaintowskiej z 1801 r. — za granice państwa uznaje brzegi oceanu (art. 40—41).

Od października 1820 r., po upadku monarchii Christophe'a, konstytucja, obowiązująca dotąd w Dep. Zachodnim i Południowym, została wprowadzona w pozostałych dwóch departamentach, Północnym i Artibonite [173]. W niespełna półtora roku później wybuchło antyhiszpańskie powstanie we wschodniej części wyspy i niebawem zwyciężyło (grudzień 1821). Wśród przywódców dominikańskich nurtowały cztery odrębne tendencje: niepodległościowa, prohiszpańska, bolivarowska i prohaitańska. Pierwsza i trzecia, wydaje się, były najsilniejsze. Wódz powstania — Nuñez de Cáceres w przygotowanym na prędce akcie konstytucyjnym niepodległego państwa hiszpańskiego Haiti (Estado independiente de Haiti Español) zaznaczył, że nowy organizm państwowy stawia przed sobą zadanie wejścia w skład Wielkiej Kolumbii na zasadach federalnych. Projekt przyłączenia się do bolivarowskiej Gran-Colombia upadł szybko wobec powściągliwości Bolivara i szybkiej akcji Boyera [174]. Oto bowiem pre-

---

173 Między 8 a 19 X 1820, a więc bezpośrednio po samobójczej śmierci Henryka I generałowie północnohaitańscy próbowali nie dopuścić do zjednoczenia z boyerowską republiką. P. Romain proklamował separatystyczną republikę, a 15 X 1820 generalicja obwołała go prezydentem północnej części Haiti. Szybka akcja wojskowa Boyera nie dała jednak możliwości utrzymania podziału kraju. 21 X Romain i jego współpracownicy publikują adres do ludu, witający zbliżające się oddziały Boyera, głosząc m.in. „qu'il n'existe aujourd'hui à Haiti qu'un seul gouvernement et une seule constitution" (Justin op. cit. s. 485—6). Na mocy rozporządzenia z 24 XI 1820 w dn. 1 XII 1820 miano zasadzić, nawiązując do rewolucyjnych tradycji francuskich, w każdej gminie Nord i Artibonite drzewko wolności — palmę (*Recueil* t. III s. 355).

174 R. Lepervanche Parparcen *Nuñez de Cácers y Bolivar. El proyecto de incorporacion del „Estado independiente de Haiti español" a la Gran Colombia* Caracas 1939 s. 31—3 nn.

zydent Haiti, korzystając z wygodnego pretekstu, jakim było wezwanie go przez frakcję prohaitańską, a wbrew początkowym wahaniom i wątpliwościom swych doradców (Bonnet), wkroczył z 20-tysięczną armią do hiszpańskiego Haiti. Nuñez de Cáceres musiał nolens volens wręczyć 2 II 1822 mulackiemu zdobywcy klucze miasta Santo Domingo. Boyer przed opuszczeniem stolicy haitańskiego wschodu proklamował tam konstytucję 1816 r. W ten sposób zniesiono ostatecznie niewolnictwo na terytorium późniejszej Dominikany [175]. Natomiast zachowanie w mocy na tym terenie, gdzie mieszkała blisko połowa ludzi białych, artykułu zabraniającego im posiadania nieruchomości (art. 38) było zgoła bezsensowne. Zresztą przez 21 lat trwania jedności politycznej wyspy postanowienie to na Wschodzie omijano, bo też omijać musiano.

Tytuł III konstytucji („Etat politique des citoyens") zawiera jeden niezwykle ważny ideologicznie i charakterystyczny dla rasowej istoty haitańskiego państwa artykuł. Zapisałem go jako motto niniejszego studium. Oto każdy Afrykanin i Indianin oraz każdy z ich krwi się wywodzący, urodzony w koloniach i innych obcych krajach, który zamieszka w republice, uznany będzie za Haitańczyka, a z praw obywatelskich może korzystać już po roku pobytu w państwie murzyńskim (art. 44). Jest to credo rasowo-nacjonalistyczne, bo dotyczy czarnej jedynie i żółtej rasy (podobnie jak nazwa państwa mamy tu nawiązanie do miejscowych tradycji indiańskich), a jednocześnie, w ówczesnych warunkach manifest internacjonalizmu.

W ustępie poświęconym religii i obyczajom art. 50 upoważnia prezydenta do podjęcia starań u papieża zmierzających do ustanowienia biskupstwa, które wychowywałoby na księży młodych Haitańczyków okazu-

[175] Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 130.

jących powołanie do stanu duchownego. Zaznaczyć tu trzeba, że kuria rzymska uznała de facto Haiti jako państwo niepodległe już w 1821 r., wysyłając do Port-au-Prince wikariusza apostolskiego. Był to właściwie pierwszy wypadek potraktowania Haiti jako pełnoprawnego rządu na arenie międzynarodowej [176].

Największymi zmianami w porównaniu z ustawą 1806 r. było wprowadzenie drugiej izby ustawodawczej oraz powiększenie władzy prezydenta i uczynienie go dożywotnim szefem państwa. Oto wykład nowych postanowień.

Władzę prawodawczą sprawuje Izba Reprezentantów Gmin (Chambre des Représentants des Communes) i Senat (art. 54). Nie można przeprowadzić promulgacji żadnej ustawy bez przedłożenia jej projektu przez władzę wykonawczą, przedyskutowania i przyjęcia przez Izbę i akceptacji przez Senat (art. 55). Izba Reprezentantów składa się z 3 deputowanych stolicy kraju, po 2 ze stolic departamentów i po 1 z każdej gminy (art. 56). Izba uchwala podatki, decyduje o sprawach administracyjnych, utrzymuje armię i wydaje ustawy mówiące o jej organizacji, stanowi o sprawach monetarnych, przeprowadza i zatwierdza ostatecznie sprzedaż Dóbr Narodowych, uchwala prawa regulujące wykonywanie władzy w zakresach wyznaczonych przez konstytucję oraz określa atrybucje rady notabli w każdej gminie (art. 57—58). Deputowany musi mieć ukończonych 25 lat i być właścicielem (art. 59). Artykuł ten, wzorowany na cenzusowej zasadzie Karty 1814 r., wprowadza — w odróżnieniu od powszechności głosowania i czynnego prawa wyborczego (choć przy wielostopniowości aktu wyborczego) — istotne ograniczenia w sprawowaniu praw politycznych. Należy sądzić, iż propriétaire oznaczał właściciela ziem-

176 Ibidem s. 132.

skiego i zarazem posiadacza nieruchomości w miastach. Do kategorii aktywnych politycznie obywateli należeli oczywiście chłopi-posiadacze, ale poza marginesem życia publicznego i wpływu na sprawy państwowe pozostała masa żołnierzy i robotników rolnych. Inna sprawa, że z uwagi na ogromny w kraju odsetek niepiśmiennych, zupełnie niewykształconych ludzi, ustawodawcy musieli starać się dopuścić do sprawowania władzy ustawodawczej obywateli o minimalnym choćby zasobie wiedzy i umiejętności. Wśród proletariatu rolnego praktycznie rzecz biorąc nie było piśmiennych, w grupie zaś „posiadaczy" znajdowali się zarówno piśmienni, jak analfabeci, ale już dawniejsza praktyka wskazywała, iż wszystkim wyborcom udało się łatwo narzucić kandydatów z elity (oficerowie, sędziowie, urzędnicy, kupcy itd.). Chodziło w tym artykule o prawne usankcjonowanie burżuazyjnej zasady cenzusowej, tu uświęcającej w praktyce rządy bardzo wąskiej elity.

Deputowani wybierani są co pięć lat w pierwszej dekadzie lutego przez Zgromadzenie Gminne (art. 61). Zebrania wyborcze normalnie odbywały się w kościołach. Dopiero w 1832 r., w związku z nieporządkami zaszłymi w Port-au-Prince, prezydent zabronił zgromadzania się w świątyniach [177]. Pierwsze wybory do Izby Reprezentantów odbyły się w dn. 1—10 lutego 1817 r., a pierwszą sesję Izby otworzył (w myśl art. 75) prezydent republiki 22 kwietnia tegoż roku [178]. Deputowany może być wybierany kolejno nieograniczoną ilość razy (art. 68). Sesja Izby odbywająca się w stolicy trwa 3 miesiące i zwoływana jest 1 kwietnia (art. 70—71). Jak widać, już za pierwszym razem sesja rozpoczęła się o trzy tygodnie później, niż to przewidywała

177 *Recueil* t. II s. 364.

178 Ibidem s. 440—3.

konstytucja. Obrady są jawne, choć Izba może też działać przy drzwiach zamkniętych (art. 78). Deputowani otrzymują diety (art. 80). Nie mogą oni sprawować żadnych opłacanych przez państwo urzędów (art. 81). Tryb obrad (trzy czytania, kolejne dyskusje) wzorowany na postanowieniach konstytucji francuskiej r. III określają paragrafy analogiczne do tych, które w r. 1806 omawiały działania Senatu. Izba uchwalone ustawy przesyła w ciągu 24 godzin Senatowi do akceptacji (art. 86). Gdyby zostały przezeń odrzucone, mogą być przedstawione Izbie ponownie dopiero po upływie roku (art. 87). Artykuły dotyczące nietykalności deputowanych i jej zniesienia przepisano z konstytucji 1806 r., a właściwie z ustawy zasadniczej r. III. Prawa deputowanych — jak zobaczymy — były przez prezydenta gwałcone.

Druga, wyższa izba — Senat, składa się, tak jak w 1806 r., z 24 osób (art. 101). Kadencja senatorów, których mianuje Izba Reprezentantów, trwa 9 lat (art. 102). Każdy mający lat 30, jeśli wyróżnia się cnotami, talentem i patriotyzmem, może być senatorem (art. 103—104). W tym wypadku (rzecz to dziwna, bo dotycząca izby wyższej) nie ma granicy cenzusowej, majątkowej. Ale też można z góry odrzucić możliwość wyboru do Senatu nieposesjonatów. Wybory odbywają się w ten sposób, że prezydent sporządza na każdy wolny fotel senatorski listę złożoną z 3 nazwisk, spośród których Izba dokonuje obioru (art. 107—110). Senatorami nie mogą być aktualni deputowani do Izby Reprezentantów (art. 111). Reelekcji senatora można dokonać po trzyletniej przerwie w pełnieniu funkcji członka izby wyższej (art. 112). Jest rzeczą niewątpliwą, iż wybory senatorów są zwykłą fikcją. W praktyce o składzie izby wyższej decyduje wyłącznie prezydent. Trafnie pisał Schoelcher, iż „le suprême magistrat, pour

nommer un sénateur, est obligé de tirer au sort entre trois personnes de son choix" [179].

Senat obraduje w zasadzie stale, choć może zawiesić sesję, z wyjątkiem okresu działania Izby Reprezentantów, a wówczas wyłania swój stały komitet (art. 114 i 136). Jego obrady są jawne, choć może również, gdy uważa za stosowne, prowadzić dyskusje przy drzwiach zamkniętych (art. 116). Senat znosi się bezpośrednio z prezydentem we wszelkich sprawach z administracją publiczną związanych (art. 121), natomiast zabrania się analogicznych kontaktów między członkami obu izb, nawet gdyby kontakty te podejmowane były indywidualnie (art. 122).

Oprócz akceptacji lub odrzucania ustaw przyjętych przez Izbę Reprezentantów, a więc normalnych funkcji ustawodawczych sprawowanych zazwyczaj przez wyższą izbę parlamentu, Senat mianuje Prezydenta Haiti oraz sankcjonuje lub odmawia swej zgody na zawarte przez szefa władzy wykonawczej traktaty pokojowe, sojusze, układy handlowe oraz akty wypowiedzenia wojny (art. 123 i 125). Senat decyduje o podziale sum budżetowych na różne działy gospodarki i administracji na podstawie zestawienia ogólnego przedstawionego przez sekretarza stanu (art. 126).

Konstytucja, wierna formalnie zasadzie podziału władz, deklaruje wyraźnie, iż ani Senat, ani Izba Reprezentantów Gmin nie mogą na nikogo przelewać uprawnień nadanych im przez ustawę zasadniczą. Jednocześnie stwierdza się z naciskiem, że władzy ustawodawczej nie wolno mieszać się do spraw sądowniczych, ani wchodzić w atrybucje władzy wykonawczej (art. 127).

Skąd wziął się pomysł wprowadzenia drugiej, niższej izby parlamentu? Ardouin wyraża opinię, że to Pétion

---

170 Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 231.

wysunął ideę utworzenia Izby Reprezentantów. Inginac ze swej strony siebie podaje za autora ważnej innowacji dodając, iż przedłożył projekt wzorowany na instytucjach angielskich po to, by zrównoważyć władzę prezydenta i Senatu [180]. Ardouin, niesłusznie — moim zdaniem — uważa, że pomysł ustanowienia izby niższej zapożyczono z francuskiej karty konstytucyjnej oktrojowanej 4 VI 1814 r. [181] Nie ulega żadnej wątpliwości, że struktura władzy prawodawczej, kompetencje obu izb, wyrażane często w sformułowaniach analogicznych do użytych w konstytucji 1806 r., są dość ściśle wzorowane na ustawie z r. III republiki francuskiej. Nazwa izby niższej jest swoistym skrzyżowaniem angielsko-amerykańskim [182]. Dwu- lub wieloizbowość była dominantą powszechnego prawa konstytucyjnego okresu 1795—1815, nie mówiąc o dawniejszych instytucjach reprezentacyjnych (St. Zjednoczone, Anglia). Można więc powiedzieć, że haitańscy twórcy ustawy z r. 1816 szli „z duchem czasu". Warto tu nadto zwrócić uwagę na konstytucję meksykańską z 22 X 1814 r. Łączyła ona tradycje anglosaskie i hiszpańskie (1812 r.). Trójpodział władz, ustanowienie i rola sądu najwyższego, nazwa parlamentu (Kongres) nasuwają skojarzenia z ustrojem Stanów Zjednoczonych, a wybory pośrednie, wszechwładza niemal parlamentu i inne sformułowania z niezwykle popularną w wyzwalającej się

180 Ardouin op. cit. t. VIII s. 202—3.

181 Ibidem s. 201: „l'adoption du Code Napoléon, par ordre de Pétion, pendant les travaux de révision, m'autorise à supposer qu'il eut imitation de la charte de 1814". Jest tu jakieś nieporozumienie, gdyż nie widzę związku między stosowaniem Kodeksu (por. s. 290) a kopiowaniem Karty 1814 r.

182 House of Commons (Anglia), House of Representatives (St. Zjedn.). W konstytucji haitańskiej najczęściej używa się skrótowej nazwy Chambre des Communes, a o jej członkach pisze się Réprésentants. Znamienne, że obydwie izby łącznie nazywa się (art. 137—8, 140) Corps Législatif, która to nazwa (abstrahując od miana jednej z 3 izb napoleońskich wg konstytucji r. VIII) używana jest w konstytucji r. III.

Ameryce Łacińskiej, podobnie jak na półwyspach Iberyjskim i Apenińskim, liberalną ustawą hiszpańską 1812 r.[183] Haiti w o wiele większym stopniu naśladowało francuski wzorzec rewolucyjny, niż ustawy innych państw Ameryki i Europy. Rodzime zaś potrzeby wpłynęły na decyzję utworzenia z Senatu izby związanej ściśle z prezydentem i od niego uzależnionej, bo pochodzącej właściwie z jego wyboru. Jeśli zachwianie równowagi władz na korzyść egzekutywy jest wyraźnie widoczne już przy ukształtowaniu legislatywy, to wystąpi ono w całej pełni przy uprawnieniach szefa państwa i rządu[184].

Władzę wykonawczą sprawuje dożywotni prezydent (art. 141—142). Najwięcej przy omawianiu ustawy z 1816 r. mówiono w literaturze o art. 142 wprowadzającym dożywotniość urzędu prezydenta republiki. Czyniono to w oderwaniu od tradycji państwowości haitańskiej. Do tego tematu wypadnie nie raz jeszcze wrócić. Ale nie mniej istotne było ogromne, w porównaniu z r. 1806, zwiększenie zakresu władzy szefa państwa. To właśnie uważam za najistotniejsze i również wyrastające z doświadczeń historii politycznej Haiti w ogóle, a dziejów republiki w szczególności.

Prezydentem, co dodano w omawianej ustawie, może zostać każdy obywatel republiki (art. 146). Oprócz dowodzenia armią, do czego miał już prawo w myśl postanowień aktu konstytucyjnego z 1806 r., szef rządu ma niemal wyłączną inicjatywę ustawodawczą (poza sprawami podatkowymi), zawiera wszelkie traktaty z obcymi państwami, co jednak — jak wiadomo —

183 *Očerki nowoj i nowiejszej istorii Meksiki 1810—1945* red. M. S. Alperoviča i N. M. Ławrova Moskwa 1960 s. 94; H. B. Parkes *Historia Meksyku Warszawa* 1955 s. 153.

184 Podobnie jak uprzednio nie omawiam tych artykułów, które bez zmiany przeszły z konstytucji 1806 r. do zrewidowanej ustawy z r. 1816.

wymaga sankcji senackiej (rzecz formalna raczej z uwagi na skład tej izby), mianuje i odwołuje swych przedstawicieli przy rządach cudzoziemskich, decyduje o wszystkim, co się tyczy stosunków zewnętrznych, mianuje wszystkich funkcjonariuszy wojskowych i cywilnych (art. 153—158). Prezydent otrzymuje rocznie 40 tys. *gourdes* (art. 160). Podniesienie rocznego uposażenia głowy państwa do granicy, którą w r. 1807 określił dla siebie Christophe, jest rzeczą wielce znamienną. Dorównanie władcy Północy w sytuacji, w jakiej żyła republika, nie było rzeczą błahą. Pałacom i zamkom nie przeciwstawiał Pétion podobnych okazałych budowli. Uważano widać, że w pewnym choćby zakresie wyrówna różnice splendoru między szefami rywalizujących ze sobą państw, obok dożywotniości prezydentury, suma, jaką dysponował naczelnik republiki.

Dopóki Senat tylko mógł pociągnąć do odpowiedzialności prezydenta (art. 163), władca i przewodnik narodu mógł czuć się bezpieczny.

Prezydent ma prawo wyznaczania swego następcy. Nazwisko sukcesora odręcznie wpisywał urzędujący prezydent i wkładał do zalakowanej koperty zaadresowanej do Senatu. Pismo, przechowywane w specjalnej kasetce, do której klucz mieli — prezes Senatu oraz prezydent, mogło być odpieczętowane dopiero w chwili opróżnienia się fotela prezydenckiego. Szef państwa ma prawo zmieniać swą decyzję i jedno pismo zastępować drugim (art. 164—165). Aby tę operację o monarchicznym posmaku zrepublikanizować (a tym samym przeciwstawić decyzjom Toussainta z 1801 r. i Christophe'a z 1807 r.) dołączono art. 166, głoszący, iż Senat może odrzucić kandydata wysuniętego przez zmarłego prezydenta i wybrać inną osobę.

Pomocą w codziennej pracy służy prezydentowi se-

kretarz generalny (art. 167). Natomiast mianowany przez szefa państwa sekretarz stanu zajmuje się finansami publicznymi. On też wraz z Najwyższym Sędzią (Grand Juge) jest mówcą, który Senatowi i Izbie Reprezentantów Gmin przedstawia opinie prezydenta (art. 224). Również ci dwaj dygnitarze ponoszą odpowiedzialność, sekretarz stanu za niewykonywanie ustaw, a najwyższy sędzia za akty władzy wykonawczej (art. 223).

Nie ulega kwestii, że dożywotnia prezydentura, obudowana różnymi mniej lub bardziej demokratycznie pomyślanymi instytucjami prawodawczymi i sądowniczymi, stanowi clou konstytucji 1816 r. Jaka była geneza wprowadzenia takiego novum, jakie uzasadnienie tego kroku? Ponoć już Borgella poddając Południe Pétionowi pisał doń w marcu 1812 r., iż w kraju zacofanym, wśród ludzi nieoświeconych, w pośrodku różnych pasji i żądzy władzy trzeba najwyższą władzę wykonawczą umocnić i uwiecznić [185]. Najważniejsze, jak już wspomniałem, to legalizacja już zastanego (w 1815 r.) stanu rzeczy, militarny charakter najwyższej władzy, konieczność zrównania jej zakresu z egzekutywą Christophe'a [186]. Pétion doskonale zdawał sobie sprawę z ogromu nadanej mu władzy, która w jego ręce składała losy republiki. Lękał się nawet o jej nadużycie przez następców [187]. Na uzyskanie fotela po Pétionie liczyło kilka osób z jego bliskiego otoczenia. Wiedząc, że prezydent nie jest stary (w 1816 r. liczył 46 lat) Boyer pragnął, wzorem amerykańskim, wprowadzić wiceprezydenturę, myśląc oczywiście o sobie. Mimo jednak nacisków na Sabourina, przewodniczą-

185 Ardouin op. cit. t. VII s. 487.

186 Regnault op. cit. s. 79 nn., oceniając władzę nadaną prezydentowi jako nieograniczoną stwierdza: „Les mulâtres voulaient opposer à Christophe une puissance aussi absolue que la sienne".

187 Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 232.

cego Zgromadzenia Rewizyjnego, nic w tej sprawie nie zdziałał[188].

W dniu 9 X 1816 r. Pétion został wybrany dożywotnim prezydentem, a nazajutrz składał nową rotę przysięgi, wzorowanej na amerykańskiej, lecz w której brzmiały znamienne, a silne akcenty niepodległościowe[189]. W tym też dniu podczas uroczystego Te Deum w kościele zdarzył się wypadek dobitnie świadczący o istnieniu opozycji przeciw wprowadzeniu zamaskowanej monarchii. Oto były członek Konstytuanty z 1806 r., deputowany Północy, republikanin, który z uwagi na swe demokratyczne przekonania i opozycję przeciw żądaniom Christophe'a absolutnej i dożywotniej władzy, pozostał w Port-au-Prince — Nicolas Saget wskoczył na krzesło stojące naprzeciw Pétiona i zawołał doń: „Nie po to porzuciliśmy nasze żony i dzieci!" Ten głos sprzeciwu nie był z pewnością odosobniony, choć — jak należy przypuszczać — nie reprezentował opinii większości politycznie aktywnego społeczeństwa[190]. Natomiast nie ma żadnych wątpliwości co do ostrego sprzeciwu znacznej większości historiografii wobec monarchicznej republiki a.d. 1816. Że zaś miała ona takie oblicze, świadczą dwa fakty. Republikański „obywatel" w odniesieniu do prezydenta został niemal od razu po wejściu w życie konstytucji zastąpiony „ekscelencją"[191]. To pierwsze. Prezydent

---

188 Bonnet op. cit. s. 278.

189 *Recueil* t. II s. 398 i 404. Tekst przysięgi: „Je jure à la Nation de remplir fidèlement l'office du Président d'Haïti, de maintenir de tout mon pouvoir la Constitution, de respecter et de faire respecter les droits et l'indépendance du peuple haïtien" (art. 143 konstytucji).

190 Bonnet op. cit. s. 271—2; autor pamiętników, jeden z wybitnych polityków haitańskich i przeciwnik dożywotniej prezydentury mówi o niej, jak o monarchii „déguisée", uważając ją za „replâtrage du gouvernement de la Pologne" (s. 272).

191 Senat mianuje prezydentem 9 X 1816 „le citoyen Pétion" (*Recueil* t. II s. 398), a już pismo sekretarza generalnego z 5 XI 1816 używa tytułu „Son excellence" (ibidem s. 409). Ten drugi tytuł przyjął się cał-

dysponował specjalną formacją wojskową — gwardią prezydencką, jemu tylko oddaną. To drugie. Zauważmy, że nawet konstytucja cesarska 1805 r. (art. 28) nie dozwalała cesarzowi otaczania się „d'aucun corps particulier et privilégié, à titre de garde d'honneur ou sous toute autre dénomination". Był to sprzeciw wobec monarchicznych posunięć Toussainta. Specjalną gwardię sprawił sobie Henryk I. Podobnie było w republice.

Przy okazji sprawy dożywotniej prezydentury kilka uwag na temat konstytucji boliwijskiej 1826 r. W słynnym na ziemiach Południowej Ameryki przemówieniu z maja tego roku Bolivar stwierdził, iż prezydent gra w nowej ustawie dla kraju przyjmującego nazwisko Libertadora jako nazwę państwa, rolę słońca, które, trzymając się w środku systemu, daje życie wszechświatowi. Jest on dożywotni, tak jak w Haiti. „Dałem Boliwii władzę wykonawczą najbardziej demokratycznej republiki świata" — wołał Bolivar. Haiti bogate miało doświadczenia i różnych próbowało ustrojów. Uratował je Pétion jako dożywotni prezydent. Po jego śmierci rządy przejął Boyer w zupełnym spokoju. „Stanowi to triumfalny dowód, iż dożywotnia prezydentura z prawem szefa państwa wyznaczania swego następcy jest najwznioślejszą cechą ustroju republikańskiego" [192]. Znany biograf Libertadora — wenezuelski uczony i polityk Salcedo-Bastardo, admirator Bolivara — nieco ahistorycznie acz z naciskiem stwierdza, że dożywotnia prezydentura jest przypadkowym i zgoła nietypowym elementem integralno-demokratycznych koncepcji Wyzwoliciela [193]. Oczywiście, że

---

kowicie, zwłaszcza za Boyera (1818—43). Zwraca na to uwagę Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 233.

192 S. Bolivar *Choix de lettres, discours et proclamations* Préfaces de L. Vallenilla Lanz et C. Parra Perez Paris 1934 s. 109—110.

193 J. L. Salcedo-Bastardo *Vision y revision de Bolivar* Caracas 1957 s. 245, 252, 259—60.

doświadczenia haitańskie trudno określić jako „prueba triunfante" ustroju i w szczególności dożywotniej prezydentury, ale w latach 1815—30 taki układ władzy w nowych państwach Ameryki Łacińskiej, w chaosie politycznym i społecznym, w krajach szarpanych ambicjami polityków i generałów, w czasach powstawania narodów, nie był dziwny. Szukano różnych rozwiązań, które będąc demokratyczne zgodnie z charakterem rewolucji wyzwoleńczych, dawałyby panującej klasie perspektywy stabilizacji i silnej władzy [194]. Złą, fałszywą metodą historyczną jest „obrona" Bolivara przez robienie zeń bądź to jakobina, bądź też demokraty XX-wiecznego. Ani Iturbide, ani Dessalines, ani Christophe, ani też konstytucje 1816 r. (Haiti), 1826 r. (Boliwia i Peru) wprowadzające dożywotnią prezydenturę nie były „przypadkowe". Wynikały ze społecznych potrzeb elit, a także po części — mimo wszystko — formujących się narodów i państw.

I jeszcze jedno. Nawiązanie przez Bolivara do ustroju Haiti nie tłumaczy się tylko ogólnymi a głębokimi przyczynami, ani też osobistą sympatią Wyzwoliciela do Pétiona. Warto przypomnieć — o czym się na ogół nie wspomina — że Bolivar przebywał w Haiti właśnie w czasie obrad haitańskiego Zgromadzenia Rewizyjnego i miał sporo kontaktów z czołowymi politykami tego kraju. Nic dziwnego, że wpłynąć to mogło na idee konstytucyjne wielkiego Wenezuelczyka.

Wracam do konstytucji 1816 r. Końcowe partie ustawy nie wnoszą wiele nowego do tekstu z r. 1806. Utworzono urząd najwyższego sędziego, który — oprócz wymienionych już jego funkcji — kierował administracją sprawiedliwości (art. 168). Powołano do życia Trybunał Kasacyjny (art. 200—204), którego funkcje pełnić miał uprzednio Senat. W tytule X poświęconym

194 M. André *Bolivar et la démocratie* Paris 1924 s. 215—20.

rolnictwu i handlowi dodany został specjalny artykuł głoszący, iż kupcy zagraniczni i ich przedsiębiorstwa pozostają pod opieką narodu haitańskiego (art. 218). W ustępie deklarującym popieranie przez rząd uprawy roli, dodaje się stwierdzenie, iż rozwój rolnictwa zależy od zaufania między właścicielem a robotnikiem rolnym (art. 215).

Nieliczna inteligencja haitańska dobrze zdawała sobie sprawę, że konstytucja ogarnia tylko sprawy najważniejsze i że nie jest zbiorem praw [195]. Od jej wykonywania i interpretowania, od jej poszanowania, od ustaw wreszcie w oparciu o nią uchwalonych zależało funkcjonowanie aparatu państwa i jego rola.

System „liberalnej dyktatury" Pétiona sprawił, iż prezydent nie wykraczał poza swoje kompetencje, a konstytucja była w zasadzie wykonywana. Pierwszy prezydent Haiti zmarł jednak w niespełna dwa lata po jej uchwaleniu. Nie skorzystał z prawa wyznaczenia następcy. Już w czasie obioru Boyera pogwałcono ustawę zasadniczą. Oto nie zaczekano na nieobecnego w stolicy Borgellę, za którego kandydaturą wypowiedziała się duża grupa senatorów i pod presją przewodniczącego — Panayoti i groźbą interwencji gwardii — wyznaczono 30 III 1818 r. nowego szefa państwa.

Prezydentura Boyera trwała 25 lat. Nowy naczelnik rządu miał jedną niewątpliwą zaletę. Był człowiekiem czystych rąk. Na swym urzędzie nie dorobił się żadnego majątku, a umarł nieomal w biedzie. Cechowała go przy tym energia i upór. Ale jednocześnie był żądny władzy, ambitny, apodyktyczny, dumny i wyniosły. Sam wykształcony i inteligentny, z pogardą odnosił się do ludu i do sprawy podnoszenia jego kulturalnego poziomu. Stąd konstytucyjne zapowiedzi powszechnej sieci szkolnej nie zostały spełnione, podobnie jak usta-

[195] „Abeille Haltienne" nr 6 z 16 X 1817 s. 3—5.

nowienie instytucji opieki społecznej. Antymurzyński, wynosił do władzy przedstawicieli elity mulackiej. Niewątpliwy patriota pragnął doprowadzić państwo swe do poziomu innych współczesnych mu krajów. Państwo to utożsamiał w znacznym stopniu ze swoją własną osobą.

Budowę administracyjno-sądowniczą podjętą za Pétiona doprowadził do końca. Nie przeszkadza to i nie przeczy stwierdzeniu, iż w praktyce wiele spraw działo się poza prawem i poza administracją. Zwraca uwagę fakt wykonania ogromnej pracy prawodawczej. W oparciu o art. 37 konstytucji („Il sera fait des codes de lois civiles, criminelles et pénales, de procédure et de commerce, communs à toute la République") opracowano kilka kodeksów w latach 1818—26. W zasadniczym zrębie (wyjąwszy omówiony już Kodeks rolny) przetrwały one do XX w. [196]

Oznaczone prawnie funkcjonowanie władz odbywało się normalnie, przy czym Boyer wyraźnie dawał poznać, iż lekceważy parlamentarzystów. Nad wszystkimi urzędami i instytucjami dominowała władza wykonawcza. Zbierała się Izba Reprezentantów, obradował Senat, promulgował ustawy prezydent. Ale z wolna narastała opozycja, głębsza, a ukryta w masach chłopskich i jawna, bo parlamentarna, domagająca się reform społecznych i oświatowych.

W tych warunkach nie jest rzeczą dziwną, że Boyer odrzucił, wysuwane przez G. J. Bonneta po uznaniu niepodległości Haiti przez Francję (1825), projekty rewizji konstytucji. Stary liberał chciał — widać — wyzyskać zmniejszenie napięcia spowodowanego rezygnacją Francji z pretensji do dawnej kolonii dla wprowadzenia demokratycznych, cywilnych rządów. Prezyden-

196 Bellegarde *La nation haïtienne* s. 109.

turę chciał Bonnet ograniczyć do lat 4, przy możliwości jednej reelekcji natychmiastowej i następnej dopiero po czterech latach. Pragnął też zwiększenia roli władzy ustawodawczej i jej prestiżu (znaczne podniesienie diet poselskich). Boyer odmówił rozpatrywania tych projektów, mimo że sprytny Bonnet oświadczał, iż aktualnie pełniący obowiązki prezydent pozostanie dożywotni, a reforma obowiązywać będzie dopiero jego następców [197].

Najostrzejsze starcie Boyera z opozycją, które rozpoczęło kryzys mający doprowadzić do upadku prezydenta, miało charakter sporu konstytucyjnego. Opozycyjna Izba Reprezentantów we wrześniu 1839 r. zażądała przedstawienia przez prezydenta ogólnej listy kandydatów do Senatu, nie zaś osobnej dla każdego mającego być wybranym senatora. Chodziło o to, iż Izba interpretując art. 102 i 107—109 uważała, iż wybór senatora na miejsce opróżnione w wyniku zgonu lub dymisji dotyczy jedynie takiego okresu, jaki brakuje do konstytucyjnej liczby 9 lat, licząc od daty, w której poprzednik został wybrany. Nie wchodząc niepotrzebnie w długą, zawiłą i doktrynerską korespondencję w tej sprawie wymienioną między prezydentem, Senatem i Izbą Reprezentantów (obie interpretacje: prezydenta i Izby dają się bronić) zwrócę uwagę na sposób rozwiązania kryzysu. Oto prezydent, nie mogąc ścierpieć publicznych obrad i krytyki jego postępowania przez deputowanych opozycji, zwraca się do całkowicie uległego mu Senatu, jako ciała powołanego do interpretowania konstytucji (art. 113 ustawy zasadniczej brzmi bowiem „Le Sénat est chargé de dépôt de la Constitution'') o wydanie opinii. Senat — rzecz jasna — gani Izbę Reprezentantów, odmawia jej

197 Bonnet op. cit. s. 335.

prawa orzekania o konstytucji i popiera zdanie szefa państwa. Pismo Senatu zostało przeczytane w Izbie, która przed przystąpieniem do wyboru senatorów przyjęła znaczną większością głosów rezolucję protestującą przeciwko decyzji Senatu dotyczącej wyborów uzupełniających. Wtedy boyerowska mniejszość wystosowuje do prezydenta protest przeciw aktom i słowom opozycji, a na najbliższym posiedzeniu Izby (7 X 1839) zebranej pod bagnetami i „obradującej" tajnie postanawia usunąć z parlamentu przywódców opozycji (H. Dumesle, D. St. Preux, Baugé, C. Lartigue i Couret) [198]. Następnie Boyer brutalnie łamie wolność prasy i wtrąca do więzienia niezależnych dziennikarzy. Lecz w r. 1842 w wyborach do Izby zostają ponownie wybrani usunięci w 1839 r. deputowani opozycji [199]. Narasta wrzenie. 27 I 1843 r. wybucha na Południu powstanie. Boyer składa dymisję i opuszcza 13 III 1843 r. stolicę udając się na dobrowolne wygnanie. Umiera w Paryżu 9 lipca 1850 r.

Tymczasem po 25-letniej Pax Haitiana następuje nowy okres rewolucyj. Najważniejsze postanowienie ustawy z r. 1816 przetrzymało upadek Boyera. Po bardzo liberalnej konstytucji z 30 grudnia 1843 r. przychodzi w 1846 r. nowa, znów wprowadzająca dożywotnią prezydenturę i kopiująca niemal bez reszty paragrafy z 1816 r. Później Soulouque restauruje cesarstwo, a odnowiona republika w 1859 r. znów powraca do idei 1846 i 1816 r., przywracając w kolejnej konstytucji dożywotnią prezydenturę. Następne ustawy zarzucają *monarchie déguisée* z 1816 r. Nikt zresztą już nie mógłby się długo utrzymać przy sterze rządów. O władzy i kadencji prezydentów decyduje odtąd wyłącznie armia.

---

198 Korespondencja w tej sprawie: *Recueil* t. II s. 369—77.
199 Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 138—9.

W ostatnich latach dwustu konstytucje nie tylko regulowały ustrój państwowy i określały ramowo stosunki społeczno-polityczne. Stanowiły sztandar walki politycznej, były hasłem liberałów, rewolucjonistów, bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne. Świat cały przeżył gorącą „epokę konstytucji" w latach 1780—1850, przy czym najgorętsze okazały się okresy 1787—1799 i 1812—1830. Wtedy to konstytucjom składano hołdy i wznoszono nieomal pomniki, powielano na ich cześć alegoryczne rysunki, samo słowo wymawiano z największą czcią. O ich istnienie lub treść toczono zażarte spory. Więcej. Za konstytucję i z jej imieniem na ustach cierpiano w więzieniach, stawano na barykadach i kładziono głowy na szafotach. Tak było w Paryżu i Petersburgu, Warszawie i Mediolanie, Madrycie i Lizbonie. Nie inaczej rzecz się miała w Nowym Świecie zarówno anglosaskim, jak hiszpańskim, portugalskim i francuskim.

W tym historycznym kontekście należy widzieć i rozpatrywać konstytucjonalizm haitański początków XIX stulecia. Ale owo opracowywanie ustaw zasadniczych na wyspie niemal za wszelką cenę, rzekłbym obsesyjnie, odnajduje na karaibskich brzegach dodatkowy swój sens. Ma ukazać własnej społeczności i światu zarazem organizm państwowy samodzielny, cywilizowany, dotrzymujący kroku krajom silnym, nowoczesnym, a jednocześnie specyficzny, rewolucyjny, niepowtarzalny.

Ustawy haitańskie najwięcej zapożyczały od Francji. W jakimś więc sensie Haiti przedłużyło francuską rewolucję. Choć bowiem wpływy polityczno-kulturowe Francji w Ameryce Łacińskiej były w ciągu całego XIX wieku silne, w szczególności zaś imponowały nad-

sekwańskie wzory konstytucyjne, to w tak silnym stopniu, jak na rewolucyjnej wyspie, nie wystąpiły na samym progu stulecia nigdzie. Ostatecznie do połowy ubiegłego wieku powtarzano w Port-au-Prince słowa deklaracji praw z 1795 r., tej, o której wspominali jako o wzorcu i ideale myśli politycznej i ustrojowej nasi republikanci roku 1800, a o której publicznie tak długo potem zabraniano wspominać, choć przecież nie był to dokument jakobiński.

Obok filiacji francuskich silne okazały się, niemal od początku, nawiązania do konstytucji St. Zjednoczonych. Słabsze już nieco były wpływy brytyjskie. Hiszpańskie właściwie żadne.

Lecz najbardziej interesujące zdają się elementy rodzime. Antyniewolniczość i obrona praw czarnej rasy, to czynniki zdecydowanie rewolucyjne. Militaryzm i dominacja władzy wykonawczej, to faktory wyrosłe z rewolucji społecznej i narodowej, zrazu uzasadnione niebezpieczeństwem zewnętrznym, a zmierzające ku obronie kontrrewolucyjnej oligarchii i despotyzmu. Ocena, doktrynerska w gruncie rzeczy, dożywotniej władzy szefów państwa haitańskiego jako despotycznej, niedemokratycznej czy wstecznej nie posunie nas daleko i w dodatku nie będzie — jak mniemam — słuszna. Przeciwdziałanie chaosowi w procesie tworzenia się i przeobrażania heterogenicznego pod każdym względem społeczeństwa pozostającego na niskim bardzo poziomie cywilizacyjnym, integracyjna rola wodza i jego niejako sakralizacja — to zjawiska w dobie przesilenia rewolucji społecznej, a zwłaszcza w nowych państwach wieloplemiennych, nieuformowanych i nieokrzepłych nader częste i prawidłowe. Ostatecznie w 1962 r. parlament czarnej republiki Ghany wysunął projekt ogłoszenia Nkwame Nkrumaha dożywotnim

prezydentem..., a Sukarno został w 1963 r. mianowany szefem republiki indonezyjskiej do końca życia.

Na karb rewolucji, niestabilności społecznej i państwowej, podziału kraju i wojny domowej złożyć trzeba zadziwiającą na pierwszy rzut oka częstotliwość występowania nowych konstytucji. Oświadczenie, iż była to swoista zabawa garstki oświeconych ideologów mulacko-murzyńskich zawierałoby drobną tylko część prawdy. Nikt chyba nie będzie głosił w nauce teorii o śmieszności, czy groteskowości francuskiego konstytucjonalizmu. A wszak w latach 1791—1848 uchwalono, bądź oktrojowano we Francji dziesięć ustaw zasadniczych (łącznie z Acte Additionnel 1815 r.). W państwie haitańskim, a ściślej w państwach haitańskich w latach 1801—49 ogłoszono dziewięć konstytucji.

Wbrew różnym krytykom nie można powiedzieć, by haitańskie ustawy zasadnicze pozostawały tylko na papierze. Były wykonywane, a ściślej częściowo wykonywane. Od minimalnego stopnia rzeczywistego wprowadzenia w życie postanowień konstytucji (1801), aż do formalnie niemal całkowitej ich realizacji (1816) różne były stopnie ich stosowania. Haiti nie stanowi wyjątku. Olbrzymia większość konstytucji bywa realizowana w ograniczonym tylko wymiarze.

Wyróżniłbym trzy nurty wczesnej haitańskiej myśli konstytucyjnej. Pierwszy: tradycjonalny, patriarchalny, próbujący łączyć Ancien Régime z abolicją niewoli, feudalizm z militarną dyktaturą postrewolucyjną — to linia Toussaint-Christophe, przy czym elementy rewolucyjne silniejsze są o wiele u generalnego gubernatora niż u Henryka I. Drugi, najbardziej rodzimy, rasowy i rewolucyjny, despotyczny i egalitarny zarazem, uderzający — mimo koniecznych zapożyczeń — oryginalnością koncepcji nacjonalistycznej dyktatury — to linia Dessalinesa. Trzeci wreszcie, z pewnością najtrwalszy

i obiektywnie najbardziej „konstytucyjny" — to burżuazyjna, a nawet burżuazyjno-demokratyczna zrazu, a później ewoluująca ku konserwatywno-liberalnemu republikanizmowi linia Pétiona.

Największe znaczenie konstytucji młodego Haiti widzę w ich roli ideologicznej, propagandowej, proklamacyjnej. Na gruzach tendencji szczepowo-afrykańskich, kacykowskich i lokalistyczno-anarchistycznych wyrosło państwo, funkcjonujące wadliwe, o słabej egzekutywie praw, ale przecież nowożytne państwo. Rola państwowotwórcza konstytucji, rola w utrwalaniu idei niepodległości w świadomości społecznej wydaje się być znaczna. A co za tym idzie konstytucyjna myśl wpłynęła na uformowanie się świadomości narodowej i godności czarnej rasy.

Obcym mówiły akty konstytucyjne słowa pokoju, lecz nie dozwalały białym „posiadać i panować". Deklarowały odrzucenie idei eksportu swej antyniewolniczej rewolucji, ale nie dozwalały kolonialnej przemocy. Zagubione i niesłusznie dziś zapomniane, są w świecie czarnej rasy wielkim manifestem ideowego prekursorstwa.

i obiektywnie najbardziej „konstytucyjny" — to burżuazyjne, a nawet burżuazyjno-demokratyczna zrazu, a później ewoluująca ku konserwatywno-liberalnemu republikanizmowi linia Pétiona.

Największe znaczenie konstytucji młodego Haiti widzę w ich roli ideologicznej, propagandowej, proklamacyjnej. Na gruzach tendencji szczepowo-afrykańskich, kacykowskich i lokalistyczno-anarchistycznych wyrosło państwo, funkcjonujące wadliwe, o słabej egzekutywie prawa, ale przecież nowożytne państwo. Rola państwowotwórcza konstytucji, rola w utrwalaniu idei niepodległości w świadomości społecznej wydaje się być znaczna. A co za tym idzie konstytucyjna myśl wpłynęła na uformowanie się świadomości narodowej i godności czarnej rasy.

Obcym mówiły akty konstytucyjne słowa pokoju, lecz nie dozwalały białym „posiadać i panować". Deklarowały odrzucenie idei eksportu swej antyniewolniczej rewolucji, ale nie dozwalały kolonialnej przemocy. Zagubione i niesłusznie dziś zapomniane, są w świecie czarnej rasy wielkim manifestem ideowego prekursorstwa.

Aleksander Pétion

„Votre Excellence a tout à vaincre, ennemis et amis et jusques aux vertus de ses frères. Cette tâche ne sera pas la plus difficile pour Votre Excellence, car Elle est au-dessus de son pays et de son époque''.

(S. Bolivar do Pétiona, 1816)

„La grande politique de Pétion, qu'on s'est plu dans la suite à proclamer bien haut, n'a jamais été que le résultat de son caractère et de ses opinions. Aucune combinaison n'a dirigé sa conduite; c'était la politique du laisser faire; il a toujours été lui-même, et c'est pour cela qu'il demeurera éternellement inimitable''.

(J. G. Bonnet *Les souvenirs...*)

Jedni chwalili go ponad wszelką miarę, inni wyśmiewali i odmawiali wszelkich cnót, zdolności, charakteru. Stawiano mu pomniki w ojczyźnie i poza jej granicami, ale też nie brakło takich, co stwierdzali, iż zostawił po sobie tylko chaos i wychował naród próżniaków. Zdania różne, opinie sprzeczne (rzecz w historii tak częsta, że aż drażniąco banalna) — tak widziano Pétiona, gdy żył, tak też oceniano, gdy spoczął w grobie. Nikt jednak prawie nie przeczył, iż obok Toussaint-Louverture'a, Dessalinesa, Christophe'a do największych synów haitańskiej ziemi zaliczyć trzeba tego pozornie prostego, a w istocie jakże skomplikowanego, głęboko tragicznego człowieka.

*

Od kolebki prześladowały Pétiona przesądy rasowe [1]. Był synem białego mieszkańca Port-au-Prince nazwiskiem Pascal Sabès i Mulatki — Urszuli, podrzutka nieznanego pochodzenia i nazwiska. Jednak skórę miało nieszczęsne niemowlę, urodzone 2 IV 1770 r., stanowczo zbyt brązową, jak na jasnego Mulata. Ojciec więc, zobaczywszy niemal Murzyna, opanowany niechęcią do maleństwa, a większą jeszcze zapewne do swej konkubiny, nie uznał Aleksandra za swego syna. Tak oto nowy mieszkaniec stolicy kolonii pozostał bez nazwiska. Sabès zapragnął, by chłopiec został kowalem, on jednak, gdy tylko nieco podrósł, zainteresował

1 Losy życiowe Pétiona do r. 1806 traktuję jako wstęp do właściwych rozważań.

się złotnictwem. Ojciec, pogodzony już częściowo z brązowym kolorem skóry Aleksandra (siostrę miał znacznie jaśniejszą), wyraził swą zgodę na umieszczenie syna na naukę u znajomego mistrza jubilerskiego. Młodziutki Mulat umiał czytać i pisać, ale i niewiele więcej. W warsztacie nabył fachowe umiejętności i... nazwisko. Bo oto pani Guiole, żona szefa, przezwała chłopca z prowansalska „Pitchoun", co miało oznaczać mon petit, a rzemieślnicy przekręcili to słowo na Pikion, potem Pition i wreszcie Pétion.

Gdy nadciągnęła rewolucja 1789 r. młody Pétion był już samodzielny. W 1788 nauczył się w szeregach milicji robienia bronią, poznał obsługę dział. Lubił polowania i bale, tak jak znaczna większość młodych mieszczan mulackich. Niczym szczególnym się nie wyróżnił. Z ojcem stosunki zerwał. Został samodzielnym złotnikiem. Nie był zamożny (posiadał zaledwie dwóch niewolników, których niebawem wyzwolił, lecz pozostawił przy sobie jako służących), ale też daleki od nędzy.

Rok 1791 rzuca go w wir aktywności politycznej. Sam chyba nie przypuszczał, że nie zerwie z nią już do końca życia. Polityka łączyła się ściśle z zawodem wojskowym. Właściwie na rewolucyjnej wyspie nie mogło być inaczej. Pétion wziął czynny udział w sierpniowym powstaniu Mulatów Zachodu pod wodzą Beauvais. Walczył pod Pernier, a po bitwie, narażając własne życie, uratował wziętego do niewoli Francuza od śmierci z rąk rozwścieczonych insurgentów. Niebawem 21-letni młodzieniec został mianowany kapitanem.

Nie sposób przedstawić wszystkich walk i trudów oficera Republiki Francuskiej, jakim został Pétion, w latach 1792—98. Pod dowództwem A. Rigaud bił się niestrudzenie przeciw kontrrewolucjonistom i angielskim interwentom. W toku wojen rewolucyjnych stał

się cenionym artylerzystą. Odznaczył się zwłaszcza w czasie oblężenia Léogane przez Anglików, kiedy dowodził fortem Ça ira. W 1797 r. został Pétion mianowany adjudand-général.

Nadszedł ciężki czas wojny domowej (1799—1800). Pétion, wierny swym mulackim towarzyszom broni, Rigaudowi, a zwłaszcza ideom republikańskim, stanął do walki przeciw Toussaint-Louverture'owi. Nienawidził dyktatury monarchicznego typu, sądził, iż walczy, jak od lat już kilku, za idee demokratyczne. Wojna o Południe przyniosła mu sławę. Utrzymał się długie i ciężkie tygodnie w oblężonym przez wojska Toussainta mieście Jacmel. Gdy obrona okazała się już niemożliwa, a głód zapanował okropny, Pétion — wysławszy uprzednio kobiety i dzieci poza okopy miasta — przebił się w morderczej walce w kierunku południowego półwyspu (11—12 III 1800). Lecz niebawem walka zaczęła przygasać, a przeważające siły Toussainta spychały wolno, acz nieuchronnie, oddziały Rigauda do morza. Wódz Południa i paruset jego oficerów postanowili w końcu lipca 1800 r. opuścić raczej kraj niż poddać się generalnemu gubernatorowi. Tak też uczynił Pétion. Załadowawszy się na okręt „le Bonaparte" wylądował na holenderskim Curaçao. Tam, zawsze wierny Francuskiej Republice, próbował wraz z ekspedycją z Gwadelupy pod wodzą Bresseau zmusić siłą do posłuszeństwa antyfrancuskiego, a proangielskiego gubernatora wyspy Lauffera. Republikanie ponieśli porażkę i musieli odpłynąć, kierując się do Basse-Terre. Pétion krótko przebywał na Gwadelupie. Skierował się w połowie października do Francji, lecz wzięty przez Anglików do niewoli w kanale La Manche musiał kilka tygodni przecierpieć na pontonach. Uwolniony na parol, opuścił niegościnny Albion, by znaleźć się wreszcie w Paryżu 20 I 1801 r.

Republikańska Francja, idealizowana z pewnością przez Pétiona, jawiła się młodemu 31-letniemu oficerowi w nie najlepszym świetle. Nagi i bosy, gdyż Anglicy odebrali mu wszystko, nie został zweryfikowany w stopniu brygadiera. Wypłacono mu zaległe pobory, ale tylko jako szefowi batalionu. Niewdzięczna metropolia poszła dalej. Zwolniono Pétiona z wojska. Tak jak jego towarzysze broni mis à la reforme biedował w Paryżu pilnie obserwując życie konsularnej Francji, korzystając z uroków Paryża i ucząc się, zwłaszcza matematyki, inżynierii wojskowej i ulubionej sztuki artyleryjskiej. Niepokoił się wypowiadanymi od niechcenia niby zdaniami, z których jedno można było wywnioskować: Francja przywróci na San Domingo niewolnictwo. Mimo wszystko jednak, mimo gorzkich rozczarowań i niewesołych refleksji, wierzył jeszcze w republikę. Zezwolono mu na powrót do ojczyzny wraz z ekspedycją Leclerca. Nie miał innego wyjścia, chciał wracać do swego kraju, a ponadto niechęć do arystokratycznego reżimu Toussainta okazała się o wiele silniejsza od rosnących wątpliwości odnośnie do arystokratyzującej się republiki konsularnej.

Dalszy ciąg ewolucji Pétiona odbył się już na ziemi rodzinnej. Ufano mu niby, ale „do połowy". Leclerc mianował go (6 lub 7 III 1802) dowódcą 13 półbrygady złożonej z ludzi, którzy uprzednio walczyli po stronie Południa. Był to swoisty choć połowiczny awans. Stawiał człowieka niedawno uznanego tylko za szefa batalionu na stanowisku pułkownika (nie zaś adjudand général), ale też stanowił ujmę dla Pétiona, gdyż artylerzysta dowodzić miał formacją piechoty. Leclerc wobec strat, jakich doznał, musiał się posługiwać coraz częściej kolorowymi oficerami. Pétion zaś, żeby nie popaść w niełaskę i nie wzbudzać podejrzeń, musiał przyjąć ofiarowaną mu komendą. Tak też uczynił.

Odznaczył się i zaimponował francuskim specjalistom kierując umiejętnie ogień artyleryjski na bohaterską redutę wojsk Toussainta — Crête-à-Pierrot. Niebawem odważny, lecz słabnący, opór czarnego gubernatora generalnego wygasł. Jednak pokonanie rywala Rigauda nie przyniosło ani wolności, ani wyniesienia wiernych republice obrońców Południa. Samego André Rigaud deportowali Francuzi do Francji pod błahym pretekstem już w końcu marca. W lecie nastąpiły dalsze wydarzenia. Deportowano z kolei Toussainta. Coraz częściej wśród Murzynów szeptano, iż szykuje się przywrócenie niewolnictwa. Rosły w górach szeregi tych, co chwytali za broń. Mnożyły się dezercje w regularnych oddziałach kolonialnych, które pod wodzą Dessalinesów, Pétionów, Christophe'ów uganiały się „w imię republiki" za buntownikami walczącymi przeciw Francuzom. Murzyni przeciw Murzynom, Mulaci przeciw Mulatom. Stara zasada divide et impera święciła następny swój triumf. Ale wojska europejskie topniały. W tych warunkach stopniowe rozbrajanie przez kolonizatorów oddziałów tubylczych i odbieranie broni rolnikom ostatecznie otworzyło oczy kolorowym dowódcom. Dotąd z odprysków wojsk tubylczych rosła partyzantka, ale armia kolonialna jako całość trwała, acz coraz niechętniej, przy Francuzach. Kto da sygnał do zerwania z metropolią?

Pétion, który stał ze swą półbrygadą niedaleko Cap, wiedział, że Francuzi rozbroją całą armię kolorową, deportują oficerów, przywrócą niewolnictwo. Wiedział też już, że zmierzająca ku monarchii Republika Francuska zarzuciła ostatecznie abolicjonistyczną politykę równości rasowej. Jedyną siłą, która — ponad istniejącymi różnicami w poglądach politycznych — mogła obalić władztwo kolonialno-francuskie był alians rdzennych synów ziemi haitańskiej: Murzynów i Mu-

latów. Pétion przezwyciężył wahanie. W nocy z 13 na 14 X 1882 r. poderwał do walki 10. i 13. półbrygadę stacjonującą w Haut-du-Cap. Oficerom tych regimentów miał rzec: „Vainqueurs, le monde entier applaudira à nos succès; vaincus, nous mettrons entre nos oppresseurs et nous la barrière de la mort" [2].

Powstanie antyfrancuskie rozpoczęło się latem. Pétion rozpoczął w jesieni wojnę o niepodległość.

Świetnym krokiem politycznym mulackiego oficera było, po przystąpieniu do walki Christophe'a i Dessalinesa, ofiarowanie temu drugiemu naczelnego dowództwa. Na czele insurgentów stanął Murzyn. A Pétion całą swą popularność i wpływy wyzyskał w tym celu, by nieregularne formacje podporządkować naczelnemu dowódcy, nie wszędzie bynajmniej lubianemu za gorliwość i okrucieństwo, jakim wsławił się w miesiącach służby francuskiej (V—X 1802). Rozumiał, że jedność jest do zwycięstwa niezbędna. Jedność i dyscyplina. Sam zaś usunął się nieco, choć odgrywał wśród przywódców rolę bardzo znaczną, a zwłaszcza cieszył się dużym zaufaniem Dessalinesa, którego stał się bliskim doradcą [3].

W początku 1803 r. Pétion otrzymał nominację na generała dywizji i dowódcę Dep. Zachodniego. Wracał

2 Saint-Rémy *Pétion* t. III s. 35; na marginesie warto podać interesujący incydent z pierwszych godzin tej wojny. Oto Pétion odsyła otoczonych przez Murzynów kilkunastu francuskich artylerzystów do Leclerca. Ale kpt Marie Louis Gabriel Verret, Francuz rodem z Beauvais, od lat już przebywający w kolonii, nie zgadza się na przejście do swych rodaków i pozostaje z wojskami kolorowymi. W swej przybranej ojczyźnie został aż do śmierci (1834) dosługując się stopnia gen. brygady (ibidem s. 36).

3 Następca Leclerca — Rochambeau — dobrze wiedział, kto w istocie grał główną rolę w obozie Indépendants. W kilka dni po kongresie w Arcahaie wyznaczył cenę na głowy dwóch przywódców haitańskich: Dessalinesa i Pétiona. O roli Pétiona trafnie, choć z pewną przesadą, pisał na początku 1805 r. francuski gen. Kerverseau w memoriale oceniającym dowódców haitańskich (Dessalinesa, Christophe'a, Clervaux, Geffrarda i Pétiona): „Péthion le seul d'entre eux qui ait quelque génie a repondu par trop de perfidie aux bienfaits de la France et aux bontés

oto do swego kraju jako szef i przywódca. Tu też pozostał. Mijały ostatnie boje. W październiku wkroczył Pétion do swego rodzinnego miasta. Port-au-Prince i cały Dep. Zachodni były wolne. A 1 stycznia 1804, wraz z innymi dowódcami, podpisał deklarację niepodległości.

Czy akt dający pełnię władzy Dessalinesowi odpowiadał petionowskiej idei ustrojowej? Z pewnością nie. Zręczny, chciał zapewne (jak inni) umocnić swe wpływy, zorientować się w kierunku działania, jaki obierze dyktator. Zresztą, wobec szczególnie ciężkiej sytuacji kraju, mógł zasadnie mniemać, iż na czas jakiś władza nieograniczona jest niezbędna. Może utrzymywał, iż — mówiąc słowami Saint-Rémy — „le despotisme devient nécessaire là où la liberté n'est pas comprise" [4].

Niechętny rozlewowi krwi sprzeciwiał się Pétion masakrowaniu białych. Podobnie jak niektórzy inni generałowie z Południa (Geffrard, Ferou) był za deportacją, a nie zabijaniem Europejczyków. Ilu z nich mógł uratować, uratował i ukrył w tragicznych dniach dokonywającej się „zemsty narodowej". Nie ulega wątpliwości, iż przynajmniej w r. 1804 (choć Pétion był cesarstwu przeciwny) rola szefa Dep. Zachodniego i jego wpływ na Dessalinesa były znaczne [5]. Później, w 1805, a zwłaszcza 1806 r. grupa doradców cesarza, „kamaryla" z Marchand (Chanlatte, Boisrond, Mentor i in.), odsunęła od monarchy zarówno Pétiona, jak innych przy-

---

dont le général en chef Leclerc s'était plu à le combler, pour ne pas nourir contre nous une haine immortelle. Ce fut lui qui organisa la dernière révolte St. Domingue, qui y entraîna Clervaux, les hommes de couleur et celles de troupes noires, qui étaient demeurées fidèles et dirigea toutes les opérations politiques et militaires de Dessalines" (Archives Nationales AF IV 1213).

4 Saint-Rémy *Pétion* t. III s. 4.

5 Por. notatka nieznanego autora, który uciekł z Haiti w lutym 1804 r., pisana z Kingston (Jamajka), w której czytamy, iż główną rolę wśród przywódców odgrywa „sans l'air d'y paraître" — Pétion (Archives Nationales AF IV 1213).

wódców Haiti. Mimo to Dessalines doceniał wiedzę, autorytet i popularność Pétiona i żywił dlań szacunek. Tymczasem przeciwko dessalinesowskim „ultrasom" zawiązywały się już w połowie 1805 r. sieci konspiracji. Wyszłe z południa (Geffrard, B. Blanchet, Ferou, Wagnac) macki konspiracji szukały oparcia na Północy i znalazły go w osobie Christophe'a. Pétion odnosił się do opozycji z rezerwą. Nie tyle z powodu solidaryzowania się z otoczeniem cesarza, ile z głębokiej niechęci do Christophe'a. Domyślał się bowiem, jakiego to typu władzy zażąda zwycięski generał z Cap i nie chciał się zbytnio narażać dla ewentualnego osiągnięcia wątpliwego — dla siebie — sukcesu. Zgodnie z coraz częściej stosowaną taktyką omijał jasne stawianie sprawy w sytuacjach niezbyt klarownych i nie chciał się całkowicie angażować. Zresztą mógł się lękać najgorszych konsekwencji, gdyż miał u swego boku szpiega cesarskiego, dowódcę arrondissement Port-au-Prince, tępego i nieokrzesanego generała Germain Frère.

Tymczasem Dessalines, wiedząc, że Pétion między opozycją „północną" i „południową" a dworem cesarskim odgrywał rolę języczka uwagi i chcąc go całkowicie przeciągnąć na swoją stronę, a jednocześnie nowymi więzami połączyć Murzynów i Mulatów, zaproponował osobiście dowódcy Zachodu rękę swej córki, urodziwej Celimeny. Pétion grzecznie, ale stanowczo podziękował za ten honor. Przedłożył przyczyny swej odmowy: nie jest stworzony do małżeństwa, postanowił się nigdy nie żenić, zresztą — dodał — rzadko starzy kawalerowie bywają dobrymi mężami. Polityk mulacki niecałkowicie skłamał (do sprawy jego stosunku do kobiet w powiązaniu z ważkimi sprawami politycznymi jeszcze powrócę). Ale powiedział tylko część prawdy. Oto jego adiutant, kpt. Chancy — młody, 23-letni Mulat, siostrzeniec Toussaint-Louverture'a, od dłuższego

już czasu związany był więzami uczuciowymi z Celimeną. Dessalines o tym wiedział wprawdzie, ale po upadku Toussainta nie chciał zgodzić się na małżeństwo młodej pary. Tymczasem w 1805 r. ponownie nawiązały się, przerwane wygnaniem Chancy z kraju, intymne stosunki między kapitanem i córką cesarza. Mówiono, że Celimena spodziewa się dziecka. Rozwścieczony Dessalines zrozumiał wprawdzie przyczynę odmowy Pétiona, ale czując się oszukanym i zhańbionym, a słyszeć nie chcąc o ślubie Chancy i Celimeny, przemyśliwał zemstę. Wysłannicy cesarscy aresztowali niefortunnego kochanka i mieli wywieźć z Port-au-Prince do Marchand, by postawić go przed obliczem monarchy. Tymczasem osadzili go w więzieniu. Pétion, dowiedziawszy się o tym, posłał do celi w pudle na jedzenie swe pistolety, powiadamiając jednocześnie nieszczęsnego Chancy, iż cesarz nie da mu córki za żonę. W nocy adiutant Pétiona popełnił samobójstwo [6].

Odtąd Dessalines czuł do Pétiona głuchą niechęć. Podejrzewał, mimo wszystko, że generał mulacki nie chciał mieć Murzynki za żonę. Na balu noworocznym (1 I 1806) rzec miał, iż Geffrard i Pétion przygotowują powrót Rigauda do ojczyzny i oddanie mu naczelnej władzy [7]. Powracały nienawiści i obsesje rasowe z czasów wojny o Południe. Później wprawdzie cesarz zrozumiał, iż centrum spisku znajduje się na Południu, a nawet na początku powstania w październiku 1806 liczył w jakimś stopniu na Pétiona, ale nie ufał mu tak jak dawniej. A dowódca Zachodu, ostrożny jeszcze bardziej po sprawie z Celimeną, nie odsłaniał — jak inni — swej twarzy. Nawet po wybuchu buntu przeciw

---

6 Sprawę Chancy i Celimeny dość dokładnie przedstawiają wszyscy dziejopisarze haitańscy. Ten barwny i dramatyczny epizod posłużył nawet jako kanwa do utworu scenicznego pt. *La fille de l'empereur* pióra współczesnego pisarza Liautaud Ethéarta.

7 Ardouin op. cit. t. VI s. 222.

Dessalinesowi zachował dość długo postawę wyczekującą. Dopiero gdy przekonał się, że insurgenci mają dużą szansę powodzenia, przeszedł 15 X 1806 r. na ich stronę.

Pétion stawał u progu nowego okresu swego życia — okresu władzy. Był już w znacznym stopniu ukształtowanym człowiekiem i politykiem. Jak na trudne, powikłane i okrutne warunki wojen i rewolucji przeżył swą młodość i początki dojrzałego okresu nie nurzając się w zbrodni. Nie ma też zbyt wiele przesady w opinii Senatu republiki z 1 VII 1807 r. o Pétionie: „Il a le bonheur d'être du petit nombre de ceux qui ont traversé durant quinze ans toutes les tempêtes révolutionnaires sans contracter aucune souillure. Il n'a rien ravi à la veuve ni à l'orphelin. Il n'a jamais fait couler les larmes de personne" [8].

LIBERALNA DYKTATURA

Do jesieni 1806 r. Pétion nie odgrywał nigdy roli pierwszoplanowej. Był raczej cichym doradcą tych, co dzierżyli władzę najwyższą, inspiratorem więc bardziej niż działaczem. Unikający stawiania spraw na ostrzu noża, nauczony sceptycyzmu i nieufności wobec zmienności wodzów i ludzi pozostających u steru państw, tajemniczy nieco i z dystansem wobec „możnych", a jednocześnie łagodny i przyjacielski w stosunku do ludu i prostego żołnierza, zbierał w swym skarbcu osobistym złote monety zaufania współobywateli, zwłaszcza mieszkańców rodzinnego departamentu. Swoje idee i plany mógł dotąd chować skrzętnie przed oczyma silnych a ciekawych. Teraz musiał działać, walczyć, ryzykować, rządzić wreszcie. Teorie i tęsknoty dopaso-

8 *Recueil* t. I s. 361.

wywać do twardej rzeczywistości, łamać opory, ulegać koniecznościom.

Historyka interesują właśnie owe zestawienia i nieprzystawania ideału i konkretu politycznego. W szkicu o konstytucjach pisałem o teorii i ideologii, o ramach zatem, jakie wyznaczano dla działań polityków. Teraz czas na ukazanie jednego, ale ważnego przykładu politykowania i rządzenia (wśród ludzi, a nie paragrafów), kształtowania dziejów państwa i narodu.

O taktyce politycznej Pétiona w jesieni 1806 r. już wiemy. Fałszowanie wyborów, narzucanie swoich ludzi do Konstytuanty i Senatu — wszystko to, przeprowadzone zgrabnie i zawsze z częściowo choćby przekonywającym uzasadnieniem, ukazywało gorączkową aktywność przywódcy Zachodu. Konstytucja grudniowa, dzieło w znacznym stopniu Pétiona, miała połączyć jego idee polityczne z zagrodzeniem drogi do władzy Christophe'owi. Udało się to drugie. Pierwsze okazały się w praktyce nie za bardzo przydatne.

Nie wydaje się, by Pétion żywił w grudniu 1806 r. jakieś większe nadzieje na utrzymanie jedności rządu i państwa, choć z niej nie rezygnował. Natomiast brak istotniejszych przygotowań militarnych republikanów (oddziały Południa pozostawały u siebie) wobec szybkiej koncentracji wojsk Christophe'a wskazywałby bądź to na naiwność polityczną dowódcy wojsk Dep. Zachodniego (wiara, że Christophe nie użyje siły), bądź też na jakieś bardziej skomplikowane rachuby polityczne. Otóż można przypuścić, iż liczył trochę na opozycję wewnątrz terytorium kontrolowanego przez Christophe'a (na jej istnienie wskazywały rozmowy gen. Bonneta przeprowadzone w Cap [9]) i zwycięstwo pokojowe republiki. Okazać się miało, iż nie docenił wpływów i umiejętności swego rywala, choć przecież

[9] Bonnet op. cit. s. 144.



ALEXANDRE PÉTION,
Président de la République d'Hayti.
an 15 de l'Indépendance.
Né le 2 Avril 1770.

8. Aleksander Pétion, pierwszy prezydent Republiki Haiti. Rycina współczesna

powstanie antychristophowskie w Môle Saint-Nicolas i okolicy trwające prawie trzy lata (1807—10) wskazywało na możliwość penetracji liberałów na teren opanowany przez dawnego generalissimusa armii cesarstwa. Ale sprawa najważniejsza, to rozbieżności i zawiści w łonie oligarchii zachodnio-południowej. Pétion wiedział o ambicjach, zwłaszcza Gérina, ale także Bonneta, Magloire-Ambroise'a i innych. Wysuwanie wyraźne własnej osoby, nie zaś dobra republiki i wszelkie łamanie praworządności (poza wyborami) wydawać mu się musiało politycznie błędne. Zdecydował się na działanie w interesie całej oligarchii kolorowo-czarnej (choć bardziej kolorowej niż czarnej) mającej ambicje panowania nad całym krajem, późniejszym okolicznościom pozostawiając rozwiązanie dalszych szczegółowych spraw osobistych i dążeń. Pétion umiał czekać, umiał się odsunąć i usunąć, gdy to było potrzebne.

W przegranej bitwie pod Sibert, z której ledwie uniósł głowę [10] i po zwycięskim odparciu oddziałów Christophe'a spod murów oblężonego Port-au-Prince [11] trzeba było rozpocząć budowę separatystycznej republiki. Nie mogło już być wątpliwości, iż trwać będzie wojna domowa, którą zresztą — formalnie rzecz biorąc — rozpoczął nie kto inny, jak wyznaczony przez Senat republiki do jej obrony przed zbliżającymi się siłami Christophe'a gen. Pétion [12].

---

10 Gdy przeważające siły Christophe'a rozbiły wojska Senatu, kawalerzyści Północy zagrozili bezpośrednio ratującemu się paniczną ucieczką Pétionowi. Uratował go wówczas adiutant, Coustilien Coustard, który porwawszy kapelusz Pétiona zmylił wrogich żołnierzy i dał się zabić zamiast swego przełożonego.

11 W obronie stolicy wyróżnili się: gen. Yayou, płk Lys i Lamarre. Żołnierze republikańscy broniący Port-au-Prince zaczęli mordować jeńców. Wtedy Pétion obiecał im po 4 piastry za jeńca i egzekucje natychmiast ustały: Madiou op. cit. t. III s. 381.

12 Pod Sibert żołnierze Christophe'a stojąc przed liniami wojsk Zachodu wołali, że Pétion jest zdrajcą. Oddziały republikańskie przeżywają chwilę słabości i wahania. Widząc to i rozumiejąc nieuchronność zerwania z pozorami jedności państwa Pétion daje rozkaz rozpoczęcia

Ale — rzecz paradoksalna — wojny jej inicjator nie pragnął. W latach 1807—10 — że wybiegnę nieco w przód — wielekroć hamował działania wojskowe, chcąc, by nastała stabilizacja obu państw i ich granic. Nie chciał wojny i w zimie 1807 r., kiedy to — po odejściu wojsk Christophe'a na Północ — Gérin nalegał na podjęcie generalnej ofensywy, podczas gdy Pétion był zdania, iż trzeba się wycofać spod Saint-Marc. Zresztą oddziały republiki poniosły wówczas, gdy już okrzepła obrona Christophe'a, porażki pod Gonaïves i Verrettes [13]. Wystąpiły tu wewnętrzne niekonsekwencje i wahania cechujące Pétiona. Nie chciał, po doświadczeniach 1799 r., wojny domowej, ale ją przecież rozpoczął. Nie chciał dominacji Christophe'a, a jednocześnie uniknąć pragnął rozlewu krwi i prowadzić, skoro walka stała się już nieunikniona, wojnę defensywną. Inna sprawa, iż: 1° nie chciał zostawić wolnego pola Gérinowi, niebezpiecznemu zwłaszcza po ewentualnym sukcesie nad Christophe'em i 2° chciał ustalić ostatecznie władze republiki, a więc doprowadzić do wyboru prezydenta.

W marcu, gdy Senat przystępował do obioru głowy państwa, Pétion czuł się źle, łaknął odpoczynku. Mimo to twierdzenia, iż nie pragnął w żadnym przypadku prezydentury, są nie do przyjęcia. Wszystko zależało od kandydatów i okoliczności. Sam Pétion uważał, iż byłoby politycznie wysunąć na najwyższe stanowisko Murzyna (tradycja Toussainta i Dessalinesa, lęk przed opinią, iż wojna z Christophe'em jest walką ras, kolorów). Wskazywał na gen. Magloire-Ambroise. Niczym

---

ognia. „Mais la 11e hésitait à tirer n e s a c h a n t o û é t a i t l a p a t r i e; cependant subissant l'ascendent de Metellus, son colonel, officier tout dévoué à Pétion, elle fit un feu de régiment" (Madiou op. cit. t. III; podkr. — T.Ł.)

13 Saint-Rémy *Pétion* t. IV s. 102—4.

właściwie się ten człowiek nie wyróżnił i z góry było wiadomo, iż za niego rządziliby wykształceni Mulaci, tacy jak Bonnet, Pétion, B. Blanchet. Senat się wahał. Znaczna grupa popierała Mulata — gen. Etienne Elie Gérin — człowieka energicznego, ale pyszałka, odważnego żołnierza, ale pełnego przesądów rasowych i społecznych, dalekiego od zrozumienia nawet najogólniejszych zasad demokracji. Reprezentował on oligarchię *hommes de couleur* Południa i tendencje dyktatorskie. Całkiem niemal pewny swego wyboru ponoć szył już sobie paradny mundur prezydenta. Jednak gwałtowność i wygórowana ambicja Gérina zmroziła senatorów. Gdy Bonnet zgłosił kandydaturę Pétiona, większość członków Senatu (13 na 17 obecnych) przyjęła tę propozycję [14]. Nie przypuszczam, by sprytny Bonnet, który chciał z pewnością być głównym doradcą prezydenta, wysunął Pétiona wbrew jego woli. Zresztą wybraniec Senatu urząd przyjął, przysięgę złożył i objął ster rządów. Decyzja Senatu z 9 III 1807 r. miała dalekosiężne następstwa. Wzbudziła opozycję części południowców, a zwłaszcza Gérina, nieufność generałów murzyńskich Dep. Zachodniego i Południowego do prezydenta-Mulata i dała odskocznię do propagandy i dywersji christophowskiej przeciw rzekomym rządom żółtej kasty. Pétion toczyć musiał walkę, i to nie jedną, na kilku naraz frontach.

Pierwsza próba nadeszła szybko. Oto gen. Yayou (Murzyn) niemal od razu po elekcji Pétiona odgrażać się zaczął Mulatom. Twierdził, iż wysuwanie Magloire-Ambroise'a przez Pétiona było bluffem, a raczej zwykłym wymysłem kolorowych. Niebawem nawiązał po-

---

[14] Bonnet op. cit. s. 153—4 i 160—1. Gérin nie chciał się zgodzić na przyznanie wszystkim równych praw obywatelskich i politycznych, twierdząc, iż nie życzy sobie, by jego syn równy był chłopu. Ardouin op. cit. t. VIII s. 9 nn.; Dalencour *La Fondation* s. 72—3 i 212—22.

tajemnie kontakty z Christophe'em, który liczył na dzielnego skądinąd Murzyna, tym bardziej że Yayou był dowódcą ważnego arrondissement Port-au-Prince i Léogane. Czasy były niepewne. Różni wyżsi oficerowie wahali się kogo poprzeć, nie będąc pewni, kto w końcu zwycięży: Północ czy Południe. Tak też Inginac, dawny współpracownik Dessalinesa i przyszły Pétiona i Boyera (zwany za prezydentury tego drugiego z uwagi na łączenie wielkich zdolności z tendencjami absolutystycznymi haitańskim Metternichem), pomagał w pierwszych miesiącach republiki gen. Yayou w korespondencji z Christophe'em. Zresztą Pétion w owym czasie Inginaca wprost nie znosił. O spiskowaniu Yayou i Inginaca był prezydent powiadomiony, lecz rzecz całą lekceważył twierdząc, iż Yayou nie ma najmniejszych powodów do konspirowania. O Inginacu miał się natomiast wyrazić, iż ten kto go zastrzeli odda usługę republice. Cofnął to zdanie dopiero na ostre dictum Bonneta, a do osoby Inginaca przekonał się później w zupełności. Gdy niedługo przed wybuchem nieudanego „puczu Yayou" wpadł do domu prezydenta jeden z wyższych urzędników administracji — Pitre — wołając w rozpaczliwym lęku, że czarny konspirator szykuje rebelię i pragnie wyrżnąć wszystkich ludzi oświeconych, Pétion odrzekł z ironicznym uśmiechem: „No cóż! W takim razie możesz Pan nie żywić żadnych obaw". W rzeczywiste niebezpieczeństwo uwierzył szef państwa dopiero wtedy, gdy nocą 22 lipca 1807 r. doniesiono mu, że Yayou poderwał swe oddziały i idzie obalić rząd. „Ah! Łajdak" — rzekł tylko Pétion. Z trudem, gdyż był chory, dosiadł konia. Jego pojawienie się na ulicach przyjęło wojsko i lud entuzjastycznie. Nikt nie poparł rebelianta. Yayou zbiegł do Léogane, a następnie zaszył się w góry rozciągające się opodal tego miasteczka. Otoczony przez żołnierzy wiernych

Pétionowi został zabity (jak twierdzą jedni), czy też znikł bez śladu (jak utrzymują drudzy) [15].

Nie minęło pół roku a już zawiązał się nowy spisek, tym razem pod wodzą gen. Magloire-Ambroise. Po klęsce Yayou, Pétion wyznaczył Bonneta na miejsce Magloire'a komendantem Jacmel, a generał murzyński objął w Port-au-Prince stanowisko Yayou. Okazało się jednak, że w porozumieniu z kupcami Jacmelu Magloire dokonywał różnych malwersacji na niekorzyść skarbu państwa. Cały niemal garnizon tego miasta trzymał stronę dawnego dowódcy. O tym, że Magloire zamierzał udać się do Jacmel, by „zrobić porządek" i próbować objąć władzę, wiedział ponoć gen. Lys i Pétion, ale prezydent, wbrew radom Lysa wypuścił Magloire'a do Jacmel. Tam, nie bez trudu, aresztowano Magloire'a (6 XII 1807) i osadzono w więzieniu, gdzie otruł się arszenikiem. W sumie zdławienie spisku Pétion zrzucił — jak się zdaje — na Bonneta i David-Troy i sprawił, że rzecz cała nie odbyła się w stolicy. Nadto przypuszczać należy, iż nie bardzo chciał — już po raz drugi w ciągu mpółrocza — występować przeciwko Murzynowi. Magloire działał pod wpływem dwóch oficerów: Borno-Délearda i Michela wysuwając, podobnie jak Yayou, o ile nie silniej, momenty rasowe. Dopiero w kilka dni po unieszkodliwieniu spisku do Jacmel wkroczyły wojska wysłane ze stolicy i dokonały — za karę, a w myśl rozkazu (zapewne Pétiona) — rabunku w tym mieście. Mieściło się to całkowicie w ówczesnych obyczajach, a prezydent przyzwalał na takie akcje lub przymykał

---

15 *Recueil* t. I s. 373—4; Bonnet op. cit. s. 165—70 i 213; Ardouin op. cit. t. VII s. 78—9 i 96; t. VIII s. 529; Vergniaud-Leconte (op. cit. s. 230) stwierdza, że Yayou nie lubił Christophe'a, dając do zrozumienia tym samym, iż nie mógł jako konspirator porozumiewać się z władcą Północy. Yayou starał się początkowo o poparcie oligarchii rządzącej, skarżąc się w kwietniu w piśmie do senatu, że grożą mu prezydenckie prześladowania. Gdy jednak senat odpowiedział mętnie i wymijająco generał postanowił poruszyć wojsko: H. Trouillot *La république de Pétion* s. 18.

oczy na zorganizowany rozbój zarówno przed, jak po sprawie Magloire. Z reguły np. łupiono domy konspiratorów, którzy przegrali. W przypadku spisku Magloire-Ambroise zastosowano też inny rodzaj kary — wygnanie. Borno-Déleard musiał opuścić kraj. Wrócił dopiero w 1816 r.[16]

Rzecz znamienna, że dwa kolejne spiski podejmowali ci, na których w wyborach prezydenckich z 9 III 1807 r. padł jeden głos — Yayou i Magloire. Obydwaj Murzyni. Pozostał jeszcze jeden człowiek, którego jeden z senatorów chciał widzieć w pałacu prezydenckim. Był nim dla odmiany Mulat — gen. Gérin. W danym przypadku jednak sprawa była o wiele bardziej skomplikowana. Rozpoczęła się oto długa walka Senat — Pétion, odzwierciedlająca rozbicie w łonie mulackiej w większości elity.

Już po kilku miesiącach niepraktyczność konstytucji sprawiła, iż utworzyły się dwa ośrodki władzy. Jednym był Senat, drugim prezydent oraz skupieni wokół niego wyżsi funkcjonariusze państwowi oraz adiutanci. Przyczyn starcia szefa rządu z Senatem wyliczyć można kilka: 1) stosunek do wojny z Christophe'em; 2) sprawa gospodarki finansowej i tępienia korupcji; 3) problem ustroju rolnego i reformy agrarnej; 4) stosunek do władzy najwyższej, jej kompetencji i struktury.

Pétion, nie lubiący podejmowania decyzji, zwlekał z określeniem koncepcji wojny z Christophe'em. Wprawdzie wysłał na półwysep północno-zachodni ekspedycyjny korpus pod wodzą gen. Lamarre'a dla poparcia tamtejszych powstańców, ale nie przysyłał republikanom ani posiłków, ani zaopatrzenia. Lamarre, dzielny i energiczny, borykał się z ogromnymi trud-

---

16 Bonnet op. cit. s. 171—90 i 193; Ardouin op. cit. t. VII s. 78—9, 96, 120—1 (większe zasługi David-Troy niż Bonneta), 122.

nościami. Oczywiście nie mógł przejść do ofensywy. Tymczasem zaczepne operacje od południa hamował sam prezydent. Natomiast Senat, m. in. też pod naciskiem monitujących listów Lamarre'a, mimo trudności finansowych (a może w związku z nimi?) pragnął podjęcia jednego, wielkiego wysiłku i ostatecznego pokonania „arystokratów" z Północy. Oznaczałoby to dominację mulackiej oligarchii nad całym krajem. Pétion, zwłaszcza po dwóch próbach rewolty, nie uważał za wskazane narażać się na ewentualne niechęci i fermenty wśród czarnej części elity, a zwłaszcza na wzburzenie mas. Widząc kryzys systemu i metod agrarnych podjętych — w duchu wielkoobszarniczym — przez Senat pragnął, wbrew Bonnetowi, reformy rolnej mogącej częściowo rozładować napięcie społeczne i odciągnąć rolników Północy od Christophe'a [17]. Większość Senatu reprezentowała ziemiaństwo „rozjaśnione". Chciało ono zapewnić sobie przewagę nad Murzynami jako pretendentami do władzy (wojna ofensywna przeciw Północy) i rolnikami-Murzynami jako poddanymi de facto (prawodawstwo agrarne typu latyfundialnego i sprzeciw wobec „połownictwa" i projektów częściowego podziału majątków). Ze sprawą rolną i wojną wiążą się pozostałe dwa elementy sporu. Senat nie był en bloc antykorupcyjny, ale pragnął sprężystej organizacji administracyjnej i regularnego zaopatrywania skarbu, gdyż bez tego nie mogło być mowy o korzystnym przebiegu kampanii na Północy. Senat, dalej, żądał dla siebie pełni władzy, a więc podporządkowania się prezydenta. Ciało prawodawcze dobrze w zasadzie interpretowało konstytucję, ale nic nie mogło uczynić w sprawach wojskowych, gdyż dowódcą naczelnym pozostawał na mocy prawa prezydent.

W skarbie już w 1807 r. nie było pieniędzy. Sytuacja

17 Zob. s. 175.

wcale się nie polepszyła w r. 1808[18]. Wojsko było nie opłacone i często nie umundurowane. Podatki dochodziły źle, a to głównie wobec różnych kradzieży i malwersacji popełnianych zarówno na prowincji, jak w stolicy. Senat 15 III 1808 r. nakazuje aresztowanie J. Tonnelier, generalnego skarbnika, konfiskatę jego dóbr i oddanie oskarżonego pod sąd. Okazało się oto po zbadaniu rachunków, że deficyt skarbowy wynosił blisko 48 tys. *gourdes*[19]. W trzy dni później Senat destytuuje głównego administratora Dep. Zachodniego — Pitre'a i zastępuje go przez Imberta. Pitre'owi zarzuca się przywłaszczenie gotówki z kasy departamentalnej, kradzieże z magazynów armii oraz spekulację m. in. na korzyść własnego brata. Wprawdzie Senat opieczętował dobra Pitre'a, ale Pétion sprzeciwił się dalszym dochodzeniom w tej sprawie[20]. Senat, nie ustępując, zażądał od prezydenta przedstawienia stanu finansów kraju. Bezskutecznie. Senatorowie napotykali uparte milczenie i bierny opór szefa państwa. Gdy przyjaciele donosili Pétionowi o nadużyciach i malwersacjach, ten, sceptyczny wobec możliwości naprawy zepsutych obyczajów społeczności postkolonialnej, wzruszał ramionami i dodawał: „Wszyscy ludzie są złodziejami. Cóż więc? Chcecie bym kazał wszystkich powywieszać?”[21]

Senat w połowie 1808 r. postanawia przejść do akcji. Pod wpływem Daumeca, Lysa, Bonneta i David-Troy wystosowuje do prezydenta zredagowaną przez L. A. Daumeca remonstrację (28 VII). Pétion życzliwie przyjmuje tekst senackiego apelu i obiecuje dać odpowiedź, czego jednak nie czyni. Jaka była treść remonstracji, stanowiącej ultimatum pod adresem prezydenta?[22]

---

18 Bonnet op. cit. s. 211.
19 *Recueil* t. I s. 425.
20 Ibidem s. 426 oraz Bonnet op. cit. s. 193—5.
21 Bonnet op. cit. s. 192.
22 Ardouin op. cit. t. VII s. 179; Janvier op. cit. s. 89—90.

Ciało ustawodawcze wskazuje na chaos w gospodarce i niesubordynację w armii, zarzuca prezydentowi niewyjaśnienie sprawy konspiracji gen. Yayou i dopuszczenie do tego, że Michel, jeden ze wspólników Magloire-Ambroise'a ukrywa się (domyślnie: z wiedzą rządu) w Léogane, a także samowolne uwalnianie więźniów. Najważniejsze zarzuty dotyczą spraw finansowych. Senat, powołując się na słowa Pétiona przedstawiającego 27 XII 1806 r. konstytucję, stwierdza, iż rząd przekroczył swe kompetencje w sprawach finansowych, gdyż administracja groszem publicznym prawnie należy do Senatu, a faktycznie wszystkim kieruje prezydent. Wojsko jest niepłatne od pół roku, a malwersanci cieszą się pobłażaniem ze strony najwyższej władzy. Konstytucja nie była krojona na określoną jednostkę, lecz „na miarę zasad" i dla obrony wolności. Jeśli zakres władzy prezydenta nie jest w istocie rozległy, to przecież właśnie został on ograniczony na wniosek samego A. Pétiona. Senat widzi w postępowaniu rządu nie tyle świadomie popełniane błędy, ile pomyłki. Jeśli jednak — kończą swe wywody senatorzy — sytuacja republiki nie miałaby ulec poprawie, wówczas „plutôt que de s'associer aux malheurs à venir, le Sénat va abdiquer toute mission" [23].

W remonstracjach nie ma ani słowa o reformie rolnej, która stanowiła ważny element tła sporu. W typie gospodarki rolnej i jej ewolucji tkwiła odpowiedź na senackie i prezydenckie zarazem pytanie: quo vadis, Haiti? Ale w gorących dniach lipcowych i sierpniowych 1808 r. stawała na porządku dziennym przede wszystkim kwestia władzy. Chodziło w gruncie rzeczy o odpowiedź na pytanie kto, jaka grupa czy koteria rządzącej elity otrzyma z tytułu dzierżenia steru nawy państwowej większe korzyści materialne zarówno

23 *Recueil* t. I s. 452–8.

w dłuższej skali czasowej (sprawa agrarna), jak i krótszej (rozkradanie skarbu państwa).

Już w końcu lipca o mało nie dochodzi w stolicy do zbrojnego starcia między wojskami popierającymi Senat pod dowództwem płka Bergerac-Trichet a oddziałami prezydenckimi pod komendą płka Gédéon. Trichet zostaje aresztowany, ale odwołuje się do Senatu, a powiadomiony o tym apelu Pétion każe opozycyjnego pułkownika zwolnić. Gdy do 1 sierpnia prezydent nie odpowiedział na remonstracje, Senat powołuje dla swej ochrony 200-osobową gwardię[24].

Napięcie wzrastało, lecz Pétion postarał się sprytnie o jego rozładowanie przez podjęcie postulowanych przez Senat ofensywnych działań przeciwko Christophe'owi (wrzesień 1808). Niebawem operacje te jednak z woli prezydenta zawieszono, a oblężony w Môle Saint-Nicolas gen. Lamarre znów na próżno wzywał pomocy[25]. Późną jesienią następuje walki o władzę i koncepcję urządzenia republiki akt ostatni.

Na apel Lamarre'a odpowiada osobiście Gérin wysyłając statek załadowany żywnością dla oddziałów republikańskich z Môle. Senat wyraża mu podziękowanie, a niebawem (17 XII 1808) powołuje go do swego grona. Akt ten prezydent uznał za wymierzony przeciwko niemu, gdyż Senat zamierzał w dodatku przeciągnąć pod władzę Gérina wojsko. Niewątpliwie ciało ustawodawcze traktowało samo już wybranie Gérina jako wyraz opozycji. Bo oto generał ten, po wyborze Pétiona na stanowisko prezydenta, zgłosił dymisję swą z Senatu. Twierdził, iż nie jest stworzony do deklamacji. Senat wpierw odrzucił dymisję, wyraził na nią swą zgodę 12 I 1808 r., lecz nie wybrał

24 Ibidem s. 458—60; Ardouin op. cit. t. VII s. 169—70.

25 Bonnet op. cit. s. 199 nn. W kampanii jesiennej Pétion nie wykazywał zbytniej odwagi osobistej (H. Trouillot *La république de Pétion* s. 30).

nikogo na opróżnione miejsce. Gérin — jak można było mniemać — odsuwał się w domowe zacisze. Oto 27 V 1808 r. prosi Pétiona o zwolnienie go z zajmowanego na Południu stanowiska wojskowego z uwagi na podeszły wiek (miał lat 51!) i słaby wzrok. Prezydent oczywiście wyraża swą zgodę.

Mianowanie Gérina ponownie senatorem stanowiło wyzwanie dla Pétiona, zwłaszcza gdy zaraz po złożeniu przysięgi nowy członek izby zaatakował energicznie politykę prezydenta (wraz z senatorem Modé) i zapowiedział rychłe przedstawienie ciału prawodawczemu projektu reform republiki. Zanim Senat mógł podjąć próbę sił w oparciu o wojsko, Pétion zebrał dowódców garnizonu stołecznego i przekonawszy się o wierności armii kazał oddziałom pozostawać na posterunkach w pogotowiu bojowym (17—18 XII 1808). To wystarczyło, by Senat odroczył swe obrady bezterminowo. Członkowie izby nie byli niepokojeni, lecz wiedzieli, że prezydent nie zezwala na działalność Senatu. Zamach Pétiona, czy raczej odpowiedź na demonstrację senatorów, dał prezydentowi dyktaturę de facto. Senat zebrał się dopiero na prośbę szefa państwa w marcu 1811 r. [26]

Samowładca, wprowadził Pétion w życie swoje projekty agrarne (pierwszy podział ziemi 30 XII 1809 r.). Pokonał oligarchię senacką, ale tym samym skazał plany Lamarre'a na klęskę. Pragnął pokoju niemal za wszelką cenę. Bez dostatecznej pomocy przetrwał północny korpus ekspedycyjny jeszcze kilkanaście miesięcy, zwłaszcza że energiczny Bonnet uporządkował w 1809 po części finanse republiki i zaopatrzenie Môle [27],

---

26 *Recueil* t. I s. 522; Bonnet op. cit. s. 206—7; Ardouin op. cit. t. VII s. 208—32; Dalencour *Histoire d'Haïti* s. 44.

27 Senat namówił Bonneta do objęcia funkcji sekretarza stanu. Bonnet nie mógł przeciwstawić się reformie rolnej, lecz ją hamował i żądał opłaty za ziemię nadzielaną. Dopiero po jego odejściu w 1810 rozdawni-

ale w końcu musiał zostać zwyciężony. Bohaterski gen. André-Juste-Borno Lamarre zginął 16 VII 1810 r. Niebawem Christophe opanował Môle, a pozostałych przy życiu żołnierzy republikańskich wziął do niewoli. Pétion od dawna godził się po cichu na trwały podział kraju, a zwłaszcza chciał usprawnienia administracji i uporządkowania finansów republiki.

Rozbitki opozycyjnego Senatu liczyły na Gérina, on zaś na swą gwiazdę, zasługi i poparcie południowej części Haiti. Jeżdżąc na przełomie 1809 i 1810 r. po miasteczkach Dep. Południowego szeptał, intrygował i namawiał do wystąpienia przeciw Pétionowi. Gdy wreszcie zaczął kolportować manifest nawołujący do masowego powstania przeciw prezydentowi-dyktatorowi, Pétion rozkazał dowódcy Anse-à-Veau, by ten polecił Gérinowi udać się do Port-au-Prince i wytłumaczyć się przed szefem państwa. W razie oporu gen. B. Leblanc miał konspiratora aresztować. W istocie ambitny Mulat, Gérin, odrzuciwszy wezwanie prezydenta próbował siłą odeprzeć spodziewany atak Leblanca, gdy zaś zrozumiał, że zostanie wzięty do niewoli — zastrzelił się. Było to 18 I 1810 r. Pétion kilka dni przygotowywał proklamację, w której przedstawił swoje stanowisko. Gen. Gérin, pisał 24 stycznia, nawet gdyby się mu powiodło, rozpocząłby tylko nową wojnę domową, gdyż prezydent by się nie cofnął przed podjęciem rzuconej mu rękawicy. Znam wspólników — oświadczał Pétion — ale zgadzam się nie ścigać winnych i liczyć na ich skruchę. Każdego jednak następnego konspiratora bezzwłocznie oddam pod miecz spra-

ctwo zostało przyspieszone, a ziemia rozdawana niemal darmo lub darmo; w 1809 mimo istnienia jeszcze deficytu budżetowego związanego m.in. z zaopatrzeniem Môle Saint-Nicolas sytuacja finansowa republiki dzięki wysiłkom Bonneta wyraźnie się polepszyła w por. z kryzysowym rokiem 1808 (Ardouin op. cit. t. VII s. 296).

wiedliwości. Prezydent zakazał w istocie Leblancowi prowadzenia jakichkolwiek dochodzeń [28].

Pétion rządził w oparciu o Bonneta, rosnącego we wpływy komendanta gwardii Boyera, a zwłaszcza naczelników czterech biur Sekretariatu Stanu: Sabourina, Inginaca, Frémonta i Boisrond-Canala. Niepewnymi pozycjami pozostawali zdolny Bonnet, wciąż po trochu solidaryzujący się z rozpędzonym Senatem i oligarchią mulacką Południa, oraz ambitny Boyer, myślący już o sukcesji po prezydencie i nieznoszący Bonneta. Przybycie Rigauda do Port-au-Prince w kwietniu 1810 odrodziło „partię senacką". Oddany dawnemu wodzowi Południa był Bonnet, a także Lys i inni dowódcy i notable Dep. Południowego oraz Lamarre. Aby nie mieć wroga we własnym pałacu i ustępując Boyerowi, Pétion znosi urząd sekretarza stanu i powołuje na jego miejsce generalnego administratora finansów, mianując na to stanowisko J. C. Imberta (9 V 1810).

Jesienią kryzys się pogłębia i Rigaud odrywa Południe od republiki. Pétion powołuje wtedy naradę generałów-Murzynów, pomija natomiast Bonneta i Lysa. Rasowy, mulacki charakter rządu Południa nie budził żadnych wątpliwości! Podobno chciano w Port-au-Prince zamordować Bonneta, ale w rzeczywistości Pétion pozwolił mu oraz Lysowi odjechać spokojnie do Cayes. Wobec Południa zastosował Pétion system pokojowego sąsiedztwa. Zawarł natomiast z secesjonistami układ o pomocy wzajemnej przeciw Christophe'owi. Liczył zapewne na ruinę ekonomiczno-finansową Południa i opór chłopów, a na pewno na zawiści i rozbieżności między mulackimi generałami zbuntowanego departamentu. Nie zaniedbał przy tym podburzania niektórych oddziałów, co doprowadziło do walk zbrojnych

---

28 Saint-Rémy *Pétion* t. V s. 78—80; *Recueil* t. II s. 49—50; Ardouin op. cit. t. VII s. 307.

w dzierżawach Rigauda. „Wybranie się" Pétiona, przy pomocy 5 senatorów w marcu 1811 r., na dalsze cztery lata było oczywistym zamachem stanu. Konstytucja jednak już nie istniała. Tymczasem polityka rządzenia po dyktatorsku w imieniu i częściowo w interesie mas murzyńskich, nieraz wbrew elicie, dawała Zachodowi swoistą równowagę. Pétion, wbrew pozorom lawirowania między klasami społecznymi, rządził przede wszystkim dla elity, ale mądrze. Te starania o rząd ogólnonarodowy dały pozytywne rezultaty, podczas gdy jaskrawo, bez obsłonek klasowa i rasowa polityka rigaudystów została skompromitowana.

Po śmierci Rigauda władzę na Południu objął gen. Borgella, co wywołało niechęć starszego rangą Bonneta. Gdy Pétion dowiedział się o nominacji słabego Borgelli, miał rzec z ulgą: „To dobrze. Wejdę do Cayes w pantoflach". Rzeczywiście Borgella, w obliczu chaosu, upadku gospodarczego Południa i inwazji Christophe'a poddał się wraz z wojskiem (III 1812). Pétion nie zastosował żadnych represji. Amnestia objęła wszystkich z dwoma tylko, acz znamiennymi, wyjątkami: zaciętego wroga Pétiona — B. Blancheta i teoretyka opozycji — G. J. Bonneta. Pierwszy poszedł na wygnanie, potem na krótko pojawił się w Cayes i ponownie wyjechał do Santo-Domingo. Drugi też musi opuścić kraj i udać się na trzy lata do Stanów Zjednoczonych. Historia z Bonnetem jest znamienna dla postępowania Pétiona. Bonnet po przybyciu do Port-au-Prince, zaniepokojony krążącymi plotkami, wręcz spytał prezydenta, czy prawdą jest, jakoby on jeden był wyłączony z dobrodziejstw amnestii. Pétion milczał. Wobec tego Bonnet poprosił o paszport i otrzymał go. Dopiero po trzech blisko latach prezydent zapytał, niby zdziwiony, żony wygnańca, czemu mąż jej nie powraca. Pani Bonnet zrozumiała, iż dawny sekretarz stanu może

się repatriować[29]. Po jego powrocie do ojczyzny stosunki z Pétionem rozwijały się bardzo pomyślnie.

Zanim przejdę do kilku uwag dotyczących drugiej połowy rządów Pétiona (rok bowiem 1812: zjednoczenie republiki, obalenie opozycji, stabilizacja władzy, okres pokoju z Christophe'em po ostatniej wiosennej kampanii i 3-miesięcznym oblężeniu Port-au-Prince, stanowi ważną cezurę), parę spostrzeżeń o trudnościach finansowo-monetarnych państwa południowo-zachodniego. Ustanowienie mocnej, mającej pokrycie w kruszcu, monety Północy i secesja Południa, dokąd przeciekała moneta z Port-au-Prince, sprawiły, że Zachodowi zabrakło metalowych znaków pieniężnych. Postanowiono 27 VI 1811, iż w monetach o wyższych wartościach nominalnych (1, 1/2 i 1/4 *gourdes*) znajdujących się w posiadaniu rządu wytnie się ze środka część metalu, by z niego z kolei wybić drobny bilon. Perforowane stare sztuki miały zachować dawną wartość, a małe o wartości 18 centimów (Pétion słusznie proponował Senatowi określenie jej na 13 centimów) wejść do obiegu. Operacja ta przyniosła w efekcie żałosne fiasko. Nie mając możności policyjnego kontrolowania sytuacji i przeciwdziałania fałszerstwom, rząd stał się po upływie krótkiego czasu świadkiem istnego zalewu miedziakami fałszywymi Zachodu i później Południa. Sztuki falsyfikowane w Port-au-Prince, ale też i w Cap, zwane „pièces d'Haïti" z miedzi i domieszki srebra podważyły opinię rządu republikańskiego i wzmogły krytykę ze strony Christophe'a. W 1813 wydano pieniądze papierowe, mające — podobnie jak asygnaty francuskie — pokrycie w określo-

---

29 Geneza i przebieg secesji Południa: *Recueil* t. II s. 56, 67, 74, 116 (przy wkraczaniu armii Zachodu do Dep. Południowego w marcu 1812: „Ordre, obéissance, respect des propriétés, oubli du passé voici le mot d'ordre de l'armée"); Bonnet op. cit. 247—62; Ardouin op. cit. t. VII s. 487—96; Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 150.

nych dobrach narodowych wystawionych na sprzedaż. W ten sposób wycofano drobną monetę, przyjmowaną za pół wartości nominalnej. Natomiast bilon perforowany usunięto dopiero w r. 1814[30]. Ostry kryzys monetarny był jednym z najgłębszych przesileń, jakie przeżył rząd Pétiona na przełomie pierwszej i drugiej połowy pełnienia przezeń funkcji prezydenta.

Tymczasem w r. 1812 rozbiwszy, przekonawszy, rozproszywszy opozycję, która — co najważniejsze — straciła głównych swych przedstawicieli (Rigaud, Gérin, Yayou, Magloire-Ambroise) Pétion zaczął zbliżać się do dawnych swych antagonistów. Senat uzyskał pewną swobodę działania. Już w grudniu 1812 r. powrócił do grona senatorów gen. Lys[31]. Dalsze osoby związane dawniej z „partią Senatu" weszły doń w 1815 r., albo do Zgromadzenia Rewizyjnego lub wreszcie do Zgromadzenia Reprezentantów Gmin pierwszej kadencji. Prezydent cieszył się rosnącą popularnością zarówno wśród elity, jak zwłaszcza wśród prostego ludu i armii. Dowiodły tego ciężkie miesiące wojny z Henrykiem I w r. 1812. Efekty liberalnej dyktatury Pétiona i reformy agrarnej zwłaszcza nie dały na siebie czekać. W wyniku kampanii 1812 r. republika odzyskała Mirebalais i okolice, a część wojsk królewskich przeszła na stronę Pétiona[32]. Odtąd przez granicę przedostawały się potajemnie grupki ucieki-

30 R. Lacombe *Histoire monétaire de Saint-Domingue et de la République d'Haïti jusqu'en 1874* Paris 1958 s. 52—5. Psucie monety odbijało się niekorzystnie na losie ludności a bogaciło klikę i tak zamożną. H. Trouillot wysuwa twierdzenie, że Pétion wiedział o tym, iż fałszerze monet działają w państwowej Mennicy, lecz mimo to nie zwolnił ze stanowiska i nie kazał aresztować jej dyrektora — Pigny, pozwalając na to, by obłowić się mogła grupa jego przyjaciół (*La république de Pétion* s. 65).

31 *Recueil* t. II s. 148.

32 Ardouin op. cit. t. VII s. 537 nn. Żołnierze republiki naśmiewali się z mundurów poddanych Henryka I. Mówili ponoć: „Nous, nous gagné Président qui cé papa nous, zami nous [...]. Roi pas bon dans pays-ci! Cé la République qui bon pou gouverné nous". (s. 358).

nierów, chłopów i żołnierzy, którzy przybywali do republiki w poszukiwaniu wolności i lżejszej pracy.

W 1811 r. jeszcze jeden, tajemniczy, a tragicznie zakończony spisek wstrząsnął republiką. Jego przywódcą był gen. J. P. Delva, Murzyn, dawny rigaudysta. Deportowany w 1802 r., przebywał za rządów Dessalinesa w St. Zjednoczonych, nie chcąc wracać do kraju znajdującego się w rękach despoty, jednego w dodatku z zaciętych wrogów Rigauda. Delva przybył do Port-au-Prince w r. 1807 i niebawem awansowany został do stopnia generała brygady. Lecz wraz z gen. Metellusem, grupą oficerów murzyńskich oraz garstką funkcjonariuszy cywilnych podjął próbę konspiracji antyprezydenckiej. Pétion chcąc udaremnić spisek mianował generałem dywizji Metellusa. To zupełnie wystarczyło, by ów zgodził się na aresztowanie swego niedawnego przyjaciela — Delvy (1811 r.). Szef sprzysiężenia (które — zdekapitowane — zamarło) osadzony został w więzieniu, gdzie stworzono mu nader dobre warunki. Mógł m. in. komunikować się z przyjaciółmi i przyjmować rodziców. Nie skonfiskowano mu majątku. Przedłużające się więzienie gen. Delvy nie osłabiło jego woli opozycji, a wznieciło gorącą chęć zemsty. Zaczął więc odgrażać się swym przeciwnikom. Można było liczyć na to — stwierdza Bonnet — że nie rzuca słów na wiatr. W nocy z 24 na 25 XII 1815 r. Delva został zamordowany w więzieniu, podczas gdy Pétion dawał wielki bal na otwarcie swego nowego domu w Letort pod Port-au-Prince. Prezydent, bardzo poruszony wiadomością, pokazał się w salonach tylko na parę chwil. Wiele poszlak wskazywało jednak, że wiedział coś niecoś o planowanym zabójstwie i przymknął oczy. W każdym razie winnych nie znaleziono, a niektórzy sądzą, że ich wcale nie szukano. W więzieniu grupa wojskowych przedstawiła ponoć rozkaz za-

bicia Delvy z podrobionym podpisem Pétiona. Odtąd żadne rozporządzenie nie wychodziło z biura prezydenta bez pieczęci republiki. Dużo czasu minęło, zanim przyznał się do zabicia Delvy niejaki J. B. Beaugé, Mulat, powiernik gen. Boyera. Należy sądzić, że w sprawie tej, do dziś nie rozświetlonej, maczał palce głównie Boyer, lecz że Pétion — wiedząc o tym lub domyślając się — uznał za słuszne kryć postępki komendanta swej gwardii [33].

Pétion mówił kiedyś Bonnetowi, iż nie jest stworzony do rządzenia ludźmi [34]. Mimo to na władzy, z czysto ambicjonalnych względów, bardzo mu — mimo tych czy innych wahań — zależało. Po kilku latach doświadczeń utrwaliła się jego „filozofia rządzenia". Wyrażają ją najlepiej dwie instrukcje dla komendantów powiatów gen. Mariona i Bazelais ze stycznia i marca 1814 r.

Pétion stwierdza, iż nic w obrębie sztuki rządzenia nie jest trwałe, jeśli podstawą i celem działania nie jest dobro ludu. Oficerowie muszą podlegać prawu, a nie zależeć od kaprysu bezpośredniego szefa. Do chłopów trzeba odnosić się z łagodnością, bez wywyższania się, a zwłaszcza okazywania pogardy. Należy wpoić ludowi szacunek do władzy miejscowej, gdyż jest to środek do unicestwienia na zawsze tyranii. W rządzeniu trzeba zimnej krwi, łagodności, cierpliwości, należy patrzeć na czyny, a nie zwracać uwagi na słowa. Podstawową metodą działania jest przekonywanie. Należy rozmawiać osobiście z chłopami i szeregowymi żołnierzami. Współczucie, okazywanie sympatii, bezpośredniość i przystępność — oto cechy dobrego administratora i przedstawiciela władzy [35].

33 Sprawa Delvy: Bonnet op. cit. s. 263—6; *Recueil* t. II s. 106—7; Ardouin op. cit. t. VII s. 51, 439 i t. VIII s. 171—5; Janvier op. cit. s. 111.

34 Bonnet p. cit. s. 232.

35 *Recueil* t. II s. 222—31 i 242—7.

Te postulaty i rady wypływały z praktyki i teoretycznych poglądów Pétiona. Liberał i antymonarchista z przekonania, choć pewne drobne cechy zewnętrzne monarchii ostatecznie przejął, atakował jednak zacięcie z właściwą mu ironią i sarkazmem arystokrację, stroje i obyczaje dworu Christophe'a [36]. Nader silnie uwypuklał przy tym związek między rojalizmem a krypto-niewolnictwem. Francuz, bystry obserwator wojny o niepodległość, nie bez słuszności pisał, że Pétion stosował swoistą dydaktykę: usiłował przemawiać do ludu przedstawiając mu wzniosłe idee abstrakcyjne i rzucając piękne słowa. Ich urok, zwłaszcza przy częstym powtarzaniu pewnych zwrotów, przywiązuje obywateli republiki do rządu, tym bardziej że używa się magicznego terminu „wolność" [37], rozumianego najczęściej — dodam — jako przeciwieństwo ciężkiej pracy [38].

Bazą filozofii społecznej i politycznej pierwszego prezydenta Haiti było, podobnie jak wszystkich mu współczesnych, zniesienie niewolnictwa i zrównanie praw różnych ras. Symboliczne jest tu nazwanie w roku 1815 fregaty republiki „Abolition de la traite" [39]. Był to rok kongresu wiedeńskiego, który wprawdzie pod naciskiem Anglii potępił handel żywym towarem, ale przecież nie uzyskał w praktyce zaniechania tego procederu przez Francję i Hiszpanię.

Dla ideologii politycznej i walki pamfletów znamienne jest zdanie barona Vastey, który apologetyzując monarchię Henryka I pisał: „Pétion, zachwalając demokrację i demagogię, chciałby wskrzesić w Nowym

[36] Gdy ambasadorzy Henryka I, strojni jak w karnawałową maskaradę, przybyli 18 II 1815 do Port-au-Prince, Pétion — ku radości gawiedzi — urządził „kontr-maskaradę", korzystając z tego, iż w istocie był to czas karnawału: Ardouin op. cit. t. VIII s. 140—3; Gouraige op. cit. s. 96.

[37] Lacroix op. cit. t. II s. 295.

[38] Gouraige op. cit. s. 101.

[39] Ardouin op. cit. t. VII s. 331.

Świecie straszliwy system Maratów i Robespierre'ów, nie zważając na to, że wzory, na które się powołuje zostały zniszczone przez sprzysiężonych królów Europy"[40]. Oczywiście prezydent daleki był od jakobinizmu. Współczesny haitański publicysta historyczny nazywa go leaderem „lewego skrzydła umiarkowanych"[41]. Pétion w proklamacji do niepiśmiennego przecież ludu związanej z próbą przeciągnięcia republiki na stronę monarchii Christophe'a pisze, że królestwo północne jest chimerą i — wzorem europejskich ludzi Oświecenia i rewolucjonistów francuskich — nawiązuje do rzymskich tradycji republikańskich: „Rzymianie, dość mając ciążącego im jarzma Tarkwiniusza, co był tyranem, znieśli monarchię i żyli chwalebnie w republice". Obyśmy i my mogli — kontynuuje — zakosztować tego szczęścia po wypędzeniu rodzimych tyranów. A w ogłoszonej jednocześnie odpowiedzi na pismo hr. de Limonade atakuje związaną z ustrojem monarchicznym szlachtę i arystokrację. „Nienawidzimy wszystkich tych tytułów, które wymyśliła pycha, a które idą, nieodłącznie, w orszaku niewoli i poniżenia"[42].

Wiele mówi o zapatrywaniach, o wyborze politycznym, historycznym i filozoficznym Pétiona lista nazwisk, jakie wyryć kazał złotymi zgłoskami w salonie swej podstołecznej rezydencji w Volant-Letort. W tym domowym panteonie widniały następujące nazwiska: Ogé, Pinchinat, Beauvais, Lambert, Villate, Rigaud i Toussaint-Louverture spośród Haitańczyków, a z grona europejskich abolicjonistów Ferrand de Baudière, Raynal, Grégoire i Wilberforce. Ponadto umieszczono tu czterech słynnych wodzów starożytności: Temistoklesa, Aleksandra Macedońskiego, Hannibala i Ce-

40 Vastey *Le cri de la patrie ou les intérêts de tous les Haytiens* Cap Henry 1816 s. 29.

41 L. Morin Lacombe op. cit. s. 6.

42 Prévost *Lettre* s. 3 i 11.

zara[43]. O ile uświęcenie pamięci białych przyjaciół czarnej rasy nie wymaga komentarzy (pominięcie Clarksona związane było zapewne z poparciem, jakiego udzielił on Christophe'owi), o tyle nazwiska rodzimych bohaterów dobrane są w sposób pobudzający do słowa interpretacji. Mamy tu, wyjąwszy Toussainta, tylko wyzwoleńców, w znacznej większości Mulatów z Zachodu i Południa. W panteonie widać jasno dobór kolorów i tradycji. Dużo tu postaci z powstania wyzwoleńców, a nikogo z przywódców powstania niewolników (np. Boukman, Jean-François, Biassou, Cangé). Brak, to zrozumiałe w republice, Dessalinesa, ale nie wiadomo czemu pominięto bohaterów wojny narodowowyzwoleńczej, nawet Murzynów, jak Maurepas czy Capoix. Imiona wodzów antyku — obok funkcji reprezentowania cnót i umiejętności wojskowych — były wyrazem zauważonego już a typowego dla ówczesnej Europy, zwłaszcza Zachodniej, kultu starożytności.

Niektórzy, sądząc po marazmie ekonomicznym pierwszej połowy XIX w., spadku produkcji i wzroście lenistwa, uważali za słuszne całą właściwie winę za ten stan rzeczy zwalić na Pétiona. A więc prezydent, sam będąc ambitnym próżniakiem kochającym władzę, który nic po sobie trwałego nie pozostawił, rozleniwił i innych. Wprawdzie z gruntu dobry i bezinteresowny, ale kiepski patriota, nie przeciwstawiał się pleniącemu się złu będąc przede wszystkim pozbawionym energii sceptykiem. Życie przebiegł w gruncie rzeczy niepotrzebne. Nie jest bowiem żadnym powodem do szacunku umiejętność sprytnego przybrania absolutnej władzy w zewnętrzne formy ludowładztwa[44].

Pétion, mówili inni, był fałszywym demokratą i pseu-

---

43 Ardouin op. cit. t. VIII s. 169; Bonnet op. cit. s. 262—3 dodaje, iż nazwisko Pinchinat kazał Pétion dopisać dopiero na jego wniosek.

44 Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 150 i 230—3.

doegalitarianinem, który zyskał sympatię mas przez dozwolenie anarchii i lenistwa. Christophe musiał zwalczać całe insurekcje, Pétion miał do czynienia tylko z buntami izolowanych jednostek pobudzanych ambicją. Wystarczyło nadto zmusić do milczenia kilka odważniejszych osób [45]. Współcześni zarzucali prezydentowi Haiti uleganie w sprawach personalnych wpływom metresy i zwracali uwagę na jego cynizm i pogardę wobec ludzi. W tym ostatnim przypadku chodzi o znany już incydent z Nicolas Saget protestującym przeciwko dożywotniej prezydenturze w r. 1816. Po powrocie z uroczystości do pałacu prezydenckiego pochlebcy głośno wyrażali swe oburzenie na „szaleńca", który śmiał obrazić szefa państwa. Pétion odrzekł na to po prostu: „Panowie, jest to człowiek zgłodniały. Trzeba mu dać kość do obgryzienia" i mianował Sageta szefem administracji w Léogane. Odtąd o wysłanym na prowincję opozycjoniście nic już nie wiadomo [46].

Niektórzy dziejopisarze, politycy i literaci (bardziej niż ludzie oceniający Pétiona negatywnie) wyważają skrupulatnie opinie, widząc dodatnie — jak na polityka — cechy tam, gdzie personalistyczni pesymiści skłonni byliby dostrzegać wyłącznie minusy. B. Ardouin, kopalnia ważnych wiadomości i ciekawych anegdot, nie odmawiając pierwszemu prezydentowi Haiti łagodności i dobroci (tej nikt prawie mu nie odmawiał, z wyjątkiem otoczenia Christophe'a, i dziś nie odmawia [47]) stwierdza, iż był on nade wszystko zimny,

[45] „L'Éclaireur haytien ou le parfait patriote. Journal politique, commercial et littéraire" 1818 nr 7 s. 15–6 i nr 8 s. 3 odnotowuje nie tylko wzrost lenistwa w kraju, ale także stwierdza, że lud („multitude ignorante") wsłuchuje się w ładne słowa i pod ich wpływem nadużywa wolności. Zob. też Regnault op. cit. s. 76—7; Leyburn op. cit. s. 63.

[46] Bonnet op. cit. s. 229—32 i 271—2.

[47] M.in. z ciekawszych charakterystyk Archives Nationales AF IV 1215 i Bellegarde *La nation haïtienne* s. 98.

a wyróżniał się zarówno sprytem, jak zdolnościami [48]. Być może, że w istocie polityka Pétiona była „trop italienne, trop raffinée" [49], ale też kołując i omijając liczne rafy, zapewnił prezydent krajowi pokój i spokój. Sprytnym posunięciem było np. niewątpliwie zniesienie koszar. Z jednej strony podobało się to żołnierzom, z drugiej zmniejszało szansę wojskowych puczów. W sumie jednak — dodajmy — doprowadziło do zwiększenia i tak niemałego bezhołowia [50].

Dobrym administratorem Pétion raczej nie był. Jeśli teoretycznie założony system administracyjny stanowił w jakiejś mierze jego dzieło [51], to wielkie zasługi w osiągnięciu określonych sukcesów (gdyż na ogół panował chaos) położył Bonnet lub tacy lokalni dowódcy, jak J. Marion. Bolivar, który bardzo cenił Pétiona i wiele mu zawdzięczał (do tego tematu jeszcze powrócę), stwierdzał, iż prezydent Haiti rządzi dla ludu i traktuje obywateli jak równych sobie [52]. Jest w tej ocenie z pewnością pewna przesada. Cóż zresztą oznaczało w czasach Pétiona słowo „lud"? Z pewnością Bolivar myślał o różnych warstwach i kolorach. Inni stwierdzali jednoznacznie, iż ubóstwiano prezydenta zwłaszcza w środowisku najbiedniejszym, chłopskim i żołnierskim [53]. Zdanie o popularności Pétiona, i to rosnącej w miarę upływu lat, powtarzają właściwie

---

[48] Ardouin op. cit. t. VI s. 354.

[49] A. Firmin *La France et Haïti*. Nouvelle édition Paris 1901 s. 21.

[50] Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 249.

[51] Np. system administracji lokalnej i utworzenie rad notablów (*Recueil* t. II s. 466—71).

[52] Dalencour *Histoire d'Haïti* s. 50; Salcedo-Bastardo op. cit. s. 118.

[53] Harvey op. cit. s. 354. Miłość tę pobudzał m.in. Pétion przy pomocy gestów o wyraźnie demagogicznym posmaku. Co sobota np. rozdawał wraz z córką biednym drobne sumki pieniężne. Brał ponadto ze skarbu określone kwoty przeznaczone dla inwalidów (było ich w 1811 r. w Port-au-Prince 138) i wręczał je osobiście, zyskując swą szczodrobliwością wielką popularność: *Une retentissante discussion*... s. 68 i Trouillot *La république de Pétion* s. 123.

niemal wszyscy współcześni działacze, pamiętnikarze i również historycy [54].

Czy promurzyńskość Pétiona była taktyczna, czy też w istocie pozbawiony był on przesądów rasowych? Odpowiedź trudna. Nie może ulegać wątpliwości, że prezydent towarzysko i z wykształcenia oraz losów politycznych lgnął do „żółtych". Znając jednak wagę koloru sensu stricto w realiach stosunków międzyludzkich Haiti i przykrości, jakich doświadczył sam Pétion w dzieciństwie (był ciemnobrązowy, a np. Borgella tylko śniady) można sądzić, że rozumiał sytuację ciemnoskórych i czarnych. Zapewne, daleki od krańcowości rasowych, nie robił zbytniej różnicy między mieszańcami a Murzynami, zawsze jednak i w głębi serca, i w decyzjach najważniejszych wybierając jaśniejszych. Rozumiał świetnie, iż — z uwagi na liczebność czarnych — *hommes de couleur* powinni się im przypodchlebiać [55]. W sporze między Murzynem a Mulatem zawsze przyznawał rację posiadaczowi czysto afrykańskiej krwi. Gdy do gabinetu prezydenta wchodził generał-Murzyn Pétion podnosił się i szedł mu naprzeciw, gdy zaś odwiedzał go Mulat, nie ruszał się z miejsca [56]. Wydaje się, że „promurzyńska" postawa Pétiona sprawiła à la longue, że zaczęły zanikać ostre przedzia-

54 Odnotowuję na marginesie, iż — zgodnie z modą i obyczajami początków XIX w. nie szczędzono wierszowanych pochwał prezydentowi republiki. Oto np. jedna z nich *Cantate Haïtienne:*

„Haytiens, rallions nous
Autour du Héros et du Sage
Qui sut abattre sous les coups
L'Hydre affreuse de l'esclavage.
Noble émule de Washington,
Du monde sa gloire est chérie;
Chantons tous vive Pétion!
Vive ! Vive notre patrie !"

(„Abeille Haïtienne" 1817 nr 5 s. 11).

55 Viau op. cit. s. 31 pisze, iż do Mulatów Pétion mawiał: „Eh ! Ne voyez-vous que le colosse noir est prêt à nous écraser et que nous ne pouvons le dompter qu'en le flattant ?"

56 Bonnet op. cit. s. 231.

ły między Mulatami i Murzynami. Kolorowi wprawdzie trzymali się osobno i rządzili, ale — za prezydentem — musieli się liczyć z Murzynami i nie okazywać im swej wyższości. Dopiero Boyer wprowadził typowe rządy jednego koloru, elity mulackiej.

Zanim przejdę do dalszych rozważań, muszę jeszcze zwrócić uwagę na ważną cechę Pétiona. Był to człowiek z gruntu uczciwy, czystych rąk [57]. Mało sobie robił z pieniędzy. Często nie miał ani grosza, gdyż swą, podzieloną na „tygodniówki", pensję kładł na stole i każdy adiutant mógł sobie z niej jakąś sumkę „pożyczyć". Gdyby nie prowadząca jego dom kochanka, która zabierała część uposażenia, często prezydent byłby po prostu głodny [58]. A przecież miał trochę majątku, a w 1812 Senat przyznał mu dwie piękne plantacje trzciny cukrowej [59]. Nie przemęczał jednak robotników nigdy, zaś prowadząc dom otwarty, bardzo dużo wydawał.

Jeśli sam nie „zarobił" nic na władzy, i obce mu było pojęcie korupcji, o tyle — jak już wiemy — zupełnie nie wierzył w uczciwość innych, a nader często nie usiłował nawet zwalczać malwersacji. Rządził zgodnie ze swymi opiniami politycznymi, a zwłaszcza swym usposobieniem. Była to z pewnością w jakiejś mierze polityka: „Haiti nierządem stoi". Pétion zależnie od sytuacji, potrzeb i nastrojów próbował łączyć czyn i bierność, dyktaturę i liberalizm, egalitaryzm i elitaryzm.

Sylwetka polityczna pierwszego prezydenta Haiti nie rysowałaby się wyraziście bez omówienia jego stosunku do Francji oraz państw i krajów Ameryki Łacińskiej.

---

[57] Przyznaje to nawet Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 230.
[58] Bonnet op. cit. s. 218—9.
[59] *Recueil* t. II s. 141—2.

Nie było w istocie nic dziwnego w tym, że Francuzi, licząc na pokojową rekonkwistę Saint-Domingue, zwłaszcza w latach 1814—16, myśleli przede wszystkim o Mulatach. Mocno eksponowali fakt kulturowej wyższości *hommes de couleur* nad Afrykanami, ich małą liczebność, a więc konieczność znalezienia protektora z zewnątrz, wreszcie przypominali uczuciowe więzy z Francją, jako drugą ojczyzną Mulatów. Dodajmy, iż wśród kolorowej elity w republice kryli się wątpliwi Mulaci, jak Inginac czy Sabourin. W rzeczywistości byli to biali o przeszłości rojalistycznej (jak Sabourin [60]), którzy skłonni byli pozostawać w ostrej opozycji wobec Francji cesarskiej, ale nie uważali za konieczne kontynuowania jej wobec Ludwika XVIII.

Pétiona samego nurtowały różne myśli i sprzeczne uczucia. Wykształcony i wychowany w duchu francuskim, przesiąknięty kulturą francuską, operujący świetnie językiem francuskim, bliższym mu niż kreolski, czuł do metropolii, mimo ciężkich i okrutnych rozczarowań lat 1799—1803, i do Europy, niewątpliwą sympatię. A przecież on właśnie podniósł sztandar walki z Francuzami. Czas jednak robił swoje. Prezydent wiedział dobrze, iż pewne fakty i procesy stawały się nieodwracalne, że Anglii nie może zależeć na rekolonizacji francuskiej, że znów Francja niechętnie podjęłaby wyprawę mającą ją kosztować wiele istnień ludzkich, że wreszcie jego haitańska ojczyzna potrzebuje pokoju, a zwłaszcza zredukowania wydatków wojskowych.

Nie przedstawiając wszystkich spraw związanych z tytułem podrozdziału, zatrzymam się na dwóch ważnych sprawach, jednej z 1809 r. (kontakty z gen. Jo-

[60] Gouraige op. cit. s. 57.

seph David hr. de Barquier) i drugiej z lat 1814—16 (rokowania z wysłannikami Ludwika XVIII). Rzucą one wystarczające światło na skomplikowaną, pełną sprzeczności politykę prezydenta Haiti.

Gdy gen. Ferrand wycofał się w końcu 1803 r. do hiszpańskiej części wyspy, Haitańczycy jedną tylko pałali myślą — pobić i unicestwić resztki wojsk kolonizatorów działających w oparciu o Santo Domingo. Wojna 1805 r. i oblężenie tego miasta oznaczały ciąg dalszy walki narodowowyzwoleńczej 1802—03 r. Od r. 1805 jednak sytuacja wyraźnie się ustabilizowała. Ferrand gospodarzył dość zręcznie w części pohiszpańskiej i z braku dostatecznych sił nie atakował Haiti, a Haiti znów nie ruszało części wschodniej. Mimo tego uspokojenia, a może ściślej zawieszenia broni, zarówno Christophe, jak Pétion pozostawili bez żadnej odpowiedzi pisma Ferranda wzywające tych generałów do poddania się i obiecujące wstawiennictwo u cesarza Francuzów [61].

Tymczasem po wybuchu powstania antyfrancuskiego w części hiszpańskiej (1808) i śmierci Ferranda w tragicznej dla Francuzów bitwie pod Seibo (7 XI 1808 r.) rozpoczęło się oblężenie Santo Domingo przez Dominikańczyków i Anglików. Na czele oddziałów francuskich stanął gen. Barquier [62]. Obrona miasta i twierdzy była długa, zacięta i wytrwała. Brała w niej udział nb. kilkudziesięcioosobowa grupa Polaków.

Gdy głód zaczął doskwierać Francuzom, a nastąpiło to już w połowie stycznia 1809 r., Barquier postanowił się chwycić środków ostatecznych. Wiedząc, że związany silniej z Anglikami Christophe służy wydatną pomocą dominikańskim insurgentom, a Pétion zachowuje

[61] Archives Nationales AF IV 1215.

[62] Jego życiorys w: G. Six *Dictionnaire biographique des généraux et amiraux français de la Révolution et de l'Empire (1792—1814)* Paris 1934 t. I s. 54—5.

pewną w tej sprawie rezerwę, postanowił zwrócić się o pomoc w aprowizacji do prezydenta Haiti. 31 marca wystosował do Pétiona list, przekazany mu przez specjalnego wysłannika de Nayve'a, zawierający propozycję kupna żywności, za którą obiecywał uczciwie zapłacić [63]. Pismo było wyniosłe i zakładało uznanie pozycji zbuntowanego wprawdzie, ale przecież poddanego Napoleona I. Mimo to oraz nagłówka nie wymieniającego nawet wojskowego stopnia Pétiona, prezydent przyjął i list, i wysłannika bardzo łaskawie, wyrażając w dodatku podziw dla dzielnej obrony Santo Domingo. Następnie, w drugiej rozmowie, wyraził zgodę na zaopatrywanie Francuzów, byle w tajemnicy, gdyż według praw republiki wywóz z kraju mąki i sucharów był surowo zakazany. Wysłał następnie za pośrednictwem swego siostrzeńca list do administratora finansów w Jacmel, Vissière'a, by — pod pozorem aprowizacji korwety haitańskiej La Furieuse — przekazał pożywienie na okręt francuski znajdujący się w pobliżu na morzu. Tak się też stało.

Lecz Pétion nie ograniczył się do tego jednorazowego aktu pomocy. Wysyłano kilkakrotnie jedzenie dla Francuzów aż do 10 VI 1809, choć — wskutek działania okrętów brytyjskich — tylko niewielka jego część dochodziła do miejsca przeznaczenia. Ponadto prezydent zaproponował, by, jeśli okoliczności to nakażą, garnizon

---

63 Materiały w tej sprawie w Arch. Nationales AF IV 1216, dossier 10/1. pismo Barquiera z 11 II 1810 do ministra kolonii referujące całą sprawę kontaktów i 2. odpis pisma do Pétiona z 31 III 1809 r.). Nazwisko de Nayve pisze Saint-Rémy (*Pétion* t. V s. 74) Denayre (de Nayre). Oto tekst pisma Barquiera (Saint-Rémy niesłusznie pisze Dubarquier): „Monsieur, Ma démarche auprès de vous est extraordinaire; ma position qui l'est aussi, me la commande. La votre vous dicte de m'entendre et de me servir. Je vous demande seulement des vivres qui seront exactement et bien payés. Je parle à un homme né français et qu'on dit habile. Alors quelques puissent être ses projets, il saisira avec empressement l'occasion d'être utile à la France et à sa Majésté Impériale dans la personne de son représentant".

francuski przebił się drogą lądową do Port-au-Prince. Stamtąd, zapewniał, wszystkich co do jednego odeśle do Ameryki Północnej. Wzywał też do przetransportowania do republiki, choćby drogą morską, kobiet i dzieci. Żądał natomiast jednego — pozostawienia w Haiti, w wypadku ewakuacji armii Barquiera, żołnierzy czarnych i kolorowych, potrzebnych w walce przeciw Christophe'owi. Tymczasem okazał maksimum dobrej woli zezwalając okrętom francuskim, ściganym lub potrzebującym zaopatrzenia w wodę i prowiant, na pobieranie niezbędnych artykułów w niektórych punktach południowego wybrzeża republiki pod warunkiem wciągnięcia przez nie na maszt flagi kraju neutralnego. Niektóre jednostki francuskie skorzystały z tej gościnności (awizo La Supérieure i La Franchise w zatoce Aquin)[64]. W lipcu 1809 r. wyczerpany do ostatka garnizon francuski Santo Domingo skapitulował.

Stosunki Pétion—Barquier, krótki wprawdzie, bo paromiesięczny incydent, odnotowany z aprobatą przez Saint-Rémy jako posunięcie humanitarne oraz słuszne i zręczne politycznie[65], pokrywany był na ogół milczeniem przez innych. Sam Pétion krył się przed ewentualnym posądzeniem go o zdradę, choć od r. 1803 i 1804 ostra nienawiść do Francuzów w pewnym, acz niewielkim, stopniu osłabła. Z obawy przed „skomplikowaniem" sobie sylwety patrioty-prezydenta woleli zapewne o tym nie pisać historycy haitańscy. Francuzi znów nie spieszyli się zbytnio, zarówno współcześni, jak późniejsi dziejopisarze kolonialnego imperium, do umniejszania chwały dzielnej załogi Santo

[64] Saint-Rémy op. cit. t. V s. 73—4 oraz Arch. Nationales jw.

[65] M.in.: „Il y avait donc de l'habileté à faire quelque chose pour cette métropole, quand l'intérêt public ne s'y opposait pas, à s'en rapprocher même spontanément : c'était préparer une entente cordiale dont les peuples ne peuvent, après tout, se passer". (Saint-Rémy op. cit. s. 74).

Domingo i przyznawania się do korzystania z usług i pomocy wrogów-rebeliantów o ciemnym kolorze skóry.

Na podstawach humanitaryzmu, rozmów i porozumień, odrzucania metod i kroków skrajnych, pragnął Pétion nawiązać — nieuniknione wszak w jakiejś perspektywie czasowej — kontakty z dawną metropolią. Za nienaruszalną uważał tylko zasadę haitańskiej niezależności państwowej. Tak też stawiał sprawę w trudnych latach 1814—16. Niepodległość zaś umocnił najsilniej przez reformę rolną i „upowszechnienie własności".

Wiadomość o upadku Napoleona, wstąpieniu na tron królewski Ludwika XVIII i zapanowaniu pokoju w Europie została przyjęta przez Pétiona jako zapowiedź podjęcia przez Francję próby opanowania kolonii, być może nawet siłą. W cyrkularzu do komendantów powiatów z 25 VII 1814 r. prezydent stwierdzał, iż nadchodzi oto czas, w którym wypadnie bronić orężnie niepodległości. W związku z perspektywą wojny nakazywał szybkie sadzenie w górach roślin wyżywieniowych, przyszykowanie zapasów smolnego łuczywa, by w razie inwazji podpalić miasta, osady i niziny, zorganizowanie transportu ołowiu i prochu do składów położonych w górach, udoskonalenie organizacji wojsk liniowych. Nie należy jednak — dodawał — niepokoić ludu, który powinien pracować, zdając się na roztropność i przywiązanie do wolności swego prezydenta [66]. Rozporządzenie z 15 VIII 1814 r. zakazuje wywozu ziarna i *vivres* za granicę [67]. Podobne przygotowania podjęto w lecie i jesieni 1814 r. w państwie Christophe'a.

Podczas gdy przywódcy Haiti gotowali się do roz-

66 *Recueil* t. II s. 267—9.
67 Ibidem s. 271—2.

paczliwej obrony, w kierunku Antyli płynęli wysłannicy francuskiego ministra kolonii Maloueta: Dauxion-Lavaysse (przewodniczący misji), Draverman i A. Franco Médina. Była to odpowiedź Ludwika XVIII i jego ministra na gorączkowe i usilne żądania byłych kolonów z Saint-Domingue domagających się doprowadzenia do posłuszeństwa wobec Burbonów wodzów Haiti, jeśli trzeba — przy użyciu siły. Odpowiedź rozsądna o tyle, że Malouet dobrze wiedział, iż interwencja zbrojna nie wchodzi w rachubę i wysłał misję rozpoznawczą, która zdecydowanie forując Mulatów (tak w instrukcjach) i rozszerzając przedział między i tak przeciwstawnymi sobie państwami haitańskimi, doprowadziłaby bądź do kapitulacji, bądź też do przekupienia, bądź wreszcie przynajmniej do zastraszenia Haitańczyków [68]. Dauxion-Lavaysse przed przybyciem do Haiti zatrzymał się dla zasięgnięcia języka w Kingston (Jamajka). Stamtąd napisał 6 IX 1814 list do Pétiona i 1 X do Christophe'a. Do króla Haiti celowo wystosował pismo później, gdy już otrzymał był od Pétiona 24 IX zaproszenie na rozmowy do Port-au-Prince. Dauxion zapowiedział wizytę w Cap Franco Médiny.

Zaraz po wylądowaniu misji francuskiej w stolicy republiki nastąpiła krótka audiencja u prezydenta. Pétion 10 XI zawiadamia lud o przybyciu wysłannika Ludwika XVIII. Rokowania jednak nie zostały na do-

[68] Instrukcja Maloueta zaleca nic w rozmowach nie przedstawiać jako zobowiązania, lecz jako „concession royale". Wysłannicy Francji nie powinni w toku rokowań wyjść poza następujące punkty: „1° A Pétion, Borgella et quelques autres (Toutefois que la couleur les rapproche de la classe blanche) assimilation entière aux blancs et avantages honorifiques ainsi que la fortune; 2° Au reste de leur caste actuellement existant, la jouissance des droits politiques des blancs, à quelques exeptions près qui les placent un peu au-dessous" i tak diminuendo aż do Murzynów, którzy mają być glebae adscripti i „6° Purger l'île de tous les noirs qu'il ne conviendrait pas d'admettre parmi les libres et qu'il serait dangereux de rejeter parmi ceux attachés aux habitations". (cyt. wg Vergniaud-Leconte op. cit. s. 378).

bre podjęte wskutek choroby posła z Paryża [69]. Wywiązała się korespondencja. W tym jednak czasie Médina został w Cap aresztowany jako szpieg, przesłuchany i wtrącony do więzienia, gdzie zmarł. Christophe pozyskał posiadane przez Medinę instrukcje Maloueta i uznał, iż cała misja ma charakter prowokacji i dywersji. Aby zaś zorientować Pétiona w dwulicowości francuskiej dyplomacji kolonialnej przesłał mu do Port-au-Prince odpisy materiałów znalezionych przy Medinie wskazując na wspólne niebezpieczeństwo, konieczność zespolonej obrony (przez unifikację kraju pod berłem króla) i proponując wysłanie do Cap delegacji republiki dla dodatkowego przesłuchania przez nią Mediny. Pétion, który orientował się tylko częściowo w taktyce Dauxiona, przyjął wysłańców Henryka I i po zapoznaniu się z wszystkimi materiałami zebrał ponoć bliskich współpracowników przy winie a oświadczywszy: „Messieurs, nous avons la paix avec le roi d'Haïti" wzniósł toast za jedność wszystkich Haitańczyków [70]. W rokowaniach z Dauxionem nastąpiło po wizycie posłów Christophe'a w Port-au-Prince wyraźne usztywnienie stanowiska Pétiona [71].

W rozmowach Pétion—Lavaysse i wymianie listów poseł francuski z naciskiem powtarzał, że okrucieństwa Francuzów z doby rewolucji były zbrodniami Francji rewolucyjnej, a Restauracja reprezentuje Francję pokojową, humanitarną, ojcowską. Mimo wszelkich ukłonów i gładkich słów Dauxion proponował poddanie się paternalistycznej opiece Ludwika XVIII, gwarantował nielicznym przywódcom wiele, trochę ponadto groził. Pétion zwołał na 21 listopada zgromadzenie generalicji i senatorów i przyjął Dauxion-Lavaysse'a jako pri-

[69] Materiały i korespondencja między Dauxionem a Pétionem: *Recueil* t. II s. 279—96.

[70] Vergniaud-Leconte op. cit. s. 387.

[71] Gouraige op. cit. s. 54.

mus inter pares wobec licznie w otwartych oknach sali recepcyjnej zgromadzonego ludu [72]. Była to swoista manifestacja, a raczej demonstracja jedności ras, narodu, rządzących i rządzonych. Wobec propozycji politycznych Francuzów Pétion występował negatywnie. Warunek wstępny, który przedkładał — to uznanie niepodległości Haiti, przy czym godził się na rozwinięcie szerokiego handlu z Francją. Od tego trzeba zacząć — twierdził. „Statki handlowe są najlepszymi negocjatorami, jakich moglibyście nam posłać" — mówił Dauxionowi. Lubimy waszą modę, wasze trunki i inne specjały.

Ale na Pétiona wywierali nacisk współpracownicy. Poseł francuski urabiał bowiem Boyera, Inginaca i Sabourina. Im to Francja bardzo imponowała. Inginac wręcz mówił, iż należałoby mianować Pétiona lub innego generała gubernatorem Haiti z ramienia Francji i w ten sposób poddać się władzy Burbonów [73]. Pétion jednak tak daleko pójść nie chciał, nie mógł i nie poszedł. Natomiast, grając niejako na dwa fronty, zaproponował po naradzie 27 XI w zamian za uznanie przez Francję niezawisłości Haiti wypłacenie dawnym kolonom odpowiedniej indemnizacji. Na tym skończyła się wymiana zdań z Dauxionem, który odpłynął do Francji. Dla ludu zaś Pétion wydał płomienną odezwę, w ostrym tonie odrzucającą francuskie kolonizatorskie żądania i wzywającą do odparcia ewentualnej agresji.

Pobyt poselstwa francuskiego ujawnił rozłam wśród przywódców Haiti i utworzenie w Port-au-Prince partii profrancuskiej. Pétion musiał lawirować między antyniewolniczym chłopstwem i Christophe'em z jednej, a filofrancuskim, mulackim stronnictwem ugodowym z drugiej strony. Wypuszczenie „próbnego balo-

---

72 Ardouin op. cit. t. VIII s. 91.

73 Ibidem s. 161 i Gouraige op. cit. s. 56.

nu" w postaci napomknięcia o indemnizacji było posunięciem niebezpiecznym, choć zrozumiałym i uzasadnionym wolą stabilizacji, ustępstwem mającym w przyszłości negatywnie zaważyć na dziejach Haiti.

Niefortunne instrukcje Maloueta rozprowadzone przez agentów Christophe'a w Londynie wywołały tam znaczne wrażenie. Anglia, choć formalnie nie sprzeciwiała się przecież przejęciu przez Francję władztwa kolonialnego nad Saint-Domingue, wystąpiła dość ostro przeciw mieszaniu jej do prowadzonej przez Francję „brudnej akcji". Ludwik XVIII zaś zdezawuował postępowanie poselstwa francuskiego, stwierdzając iż instrukcja Dauxion-Lavaysse'a i Franco Médiny nie odzwierciedlała jego woli, a tylko plan ministra kolonii. Monarcha dodawał też zaraz z naciskiem, że na wielkiej antylskiej wyspie nie zostanie przywrócone niewolnictwo.

To samo powtórzył Napoleon podczas Stu Dni. Robotnicy rolni w Saint-Domingue mieli w myśl cesarskiego projektu dekretu z 19 IV 1815 r. otrzymywać $1/8$ zbioru plantacji. Przewidziano powołanie w Saint-Marc Zgromadzenia Kolonialnego (jak w początkach rewolucji). Kolonią miała rządzić komisja cywilna złożona z 3 członków.

Po krótkim intermedium napoleońskim nastąpił ponowny powrót Burbonów. I znów dawni kolonowie rozpoczęli agitację za zorganizowanym powrotem do Cap i Port-au-Prince. Ukazywało się zarówno w 1814, jak w 1815 i 1816 r. sporo broszur przedkładających królowi rozmaite sposoby odzyskania kolonii. Obok wojowniczych publikowano też spokojniejsze w tonie, ukazujące ogromne (niektórzy mówili: nieprzezwyciężalne) trudności rekonkwisty, a także znaczne ekonomiczne zaniedbanie kolonii od 1790 r., a zatem spadek jej wartości i zalecające pokojowe, w miarę możności,

załatwienie sprawy [74]. Po myśli kolonialnych liberałów poszły instrukcje króla dla drugiej ekspedycji francuskiej. Ludwik XVIII wojny nie przewidywał. Wolał dać swym delegatom prawo nadawania wysokich odznaczeń francuskich i nagród chcącym uznać władzę burbońską przywódcom haitańskim. Zakładano oddanie „lojalnym" znacznej części władzy oraz gwarancję ich majątków. Były to oczywiste elementy dyplomatycznego przekupstwa [75].

W oczekiwaniu na przybycie armii inwazyjnej francuskiej Christophe na początku 1815 r. znów zaproponował republice, w obliczu grożącego obu państwom niebezpieczeństwa, zjednoczenie kraju pod swym berłem z zapewnieniem dygnitarzom Dep. Zachodniego i Południowego utrzymania urzędów i zapomnienia przeszłości. Pétion, rzecz jasna, propozycję tę odrzucił. Nie zaniedbał jednak dalszych prac fortyfikacyjnych w górach.

W dniu 4 X 1816 r. fregata „La Flore" i bryg „Le Railleur" stanęły w pobliżu stolicy republiki. Francuzi, chcąc okazać dobrą wolę, wywiesili dwie flagi na masztach, białą francuską i niebiesko-czerwoną haitańską. Wywołało to radość w mieście. Niebawem zeszli na ląd wysłańcy Ludwika XVIII: wicehrabia de Fontanges (przewodniczący delegacji), radca stanu Esmangart, kapitan okrętu du Petit-Thouars i sekretarz generalny delegacji A. de Laujon. Wstępna rozmowa z Pétionem odbyła się w atmosferze miłej, acz nie wolnej od skrępowania. Nastąpiła później seria rozmów i wymiana listów. Rokowania trwały długo, gdyż na początku pobytu delegacji francuskiej, której nb. zapewniono w Port-au-Prince bardzo dobre warunki

[74] M.in. cytowane już prace Desmaulantsa i Malenfanta oraz broszury Berquina i Grouvela.

[75] Gouraige op. cit. s. 91.

mieszkaniowe, przypadły uroczystości związane z nominacją Pétiona na stanowisko dożywotniego prezydenta, później zaś część osób z misji Ludwika XVIII udała się na Północ w celu nawiązania rozmów z Christophe'em, co jednak — jak już wiemy — nie dało żadnego rezultatu [76].

Ważniejsze bodaj od oficjalnych były negocjacje nieoficjalne, których próbował, nie bez powodzenia, Laujon. Wiedział on, że po niefortunnej wyprawie z 1814 r. zwykły powrót San Domingo pod władzę francuską był niemożliwy. Należało szukać innych, kompromisowych rozwiązań. Laujon widział się z Boyerem, spotkał się też z Pétionem w jego rezydencji Volant-Letort. Prezydent powiedział mu otwarcie, iż nie mogą nastąpić żadne zmiany w statusie republiki. Niepodległości — rzekł — w razie potrzeby będziemy bronili. Ale przecież Francja ma słuszne prawa do odszkodowania. Czemu z nich nie chce skorzystać? Ponadto — tak jak w 1814 r. — zaproponował rozwinięcie korzystnej dla Francji wymiany handlowej, a w końcu dodał „et d'ailleurs pouvons-nous oublier que c'est parmi vous que nous retrouvons nos pères" [77]. Wynurzenia Pétiona trzeba właściwie zrozumieć. Chciał on porozumienia, tak jak pragnął utrzymania niezawisłości i abolicji niewolnictwa, czuł związek z Francją, ale pojmował, że przyjęcie zwierzchnictwa dawnej metropolii po niemal 13 latach niepodległości oznaczałoby zerwanie związku elity z masami, które mogłyby nawet obalić tu i ówdzie władzę republiki, pójść w góry jako *marrons*, ba, przystać, mimo wszystko, do Christophe'a. Mulaci nie mogli zapomnieć o „czarnym kolosie".

---

[76] Okręt francuski trzy dni bezskutecznie czekał na wpuszczenie go do portu Cap. Christophe, nie uznając tytułu, jakim go obdarzono („Monsieur le général") za odpowiadający jego godności monarszej, odesłał bez odpieczętowania list delegacji francuskiej (zob. też s. 304).

[77] A. de Laujon *Souvenirs et voyages* Paris 1835 t. II s. 304—5.

Parę rozmów oficjalnych delegacji francuskiej oraz ożywiona korespondencja trwały przez ponad miesiąc. Wymieniono 14 listów[78]. Francuzi, chwaląc ład wprowadzony przez Pétiona i jego dawne zasługi w walce o utrzymanie kolonii przy Francji, podkreślali z naciskiem, iż król wysłał ich, by wspólnie z miejscowymi władzami utrwalili instytucje krajowe uwzględniając zmiany zaszłe w stanie rzeczy i osób, oraz wznowili stosunki handlowe. W tym też duchu, acz niezbyt jasno, sformułowany był ordonans Ludwika XVIII traktujący oczywiście Haiti jako kolonię i stwierdzający, iż monarcha zamyślił uspokoić niepokoje mieszkańców Haiti, zakończyć stan targającej ich niepewności i określić ich przyszłość. Pétion odpowiedział, że jest gwarantem, a nie sędzią losów narodu i że w tego narodu imieniu i w oparciu o prawa krajowe rozpatrzy propozycje Francji. Zaznacza jednak dobitnie, że od wypędzenia Francuzów instytucje, obyczaje, doświadczenie, wzrost kultury uczyniły z ludu tej republiki nowy naród. W jednym z następnych listów (z 23 X 1816) Fontanges i Esmangart tłumaczą, że Francja pracuje dla pokoju i pragnie jego utrwalenia. Haiti zaś żyje jak na wulkanie. Domy są w ruinie, pola zaniedbane. Czekacie wciąż na nieszczęście, myślicie tylko o obronie i o samounicestwieniu w płomieniach wznieconych przez wasze pochodnie. A ci, których się obawiacie, przybywają z gałązką oliwną w dłoni. Pétion odpowiedział 25 X wskazując, iż zaraz po zwycięstwie Haitańczycy przysięgli bronić niepodległości i co roku przysięgę swą ponawiają. Ja też przysięgałem — dodaje. Nie ma ludzkiej siły, która mogłaby nas odwieść od słów przysięgi. Aby nas pozbawić niepodległości trzeba nas wybić wszystkich. Lecz gdyby to było nawet

---

78 Materiały i korespondencja Fontanges i Esmangarta z Pétionem: *Recueil* t. II s. 410—36 oraz Civique de Gastine op. cit. s. 182—222.

możliwe „nous nous y déterminerions plutôt que de reculer". Wszystko się w ostatnich 25 latach zmieniło i odnowiło. Dawne pretensje to już właściwie tylko wspomnienia. Niech Francja uzna republikę i zniesie wszelkie przeszkody w handlu z nią[79], jeśli — tu Pétion pisze nie bez ironii — bezinteresowne wystąpienie Ludwika XVIII nie wynikło z chęci przyłączenia do Francji tego tak zniszczonego i spustoszonego przez wojny domowe kraju.

W dalszym liście Francuzi atakują (jak było do przewidzenia nawet w najbardziej prymitywnym schemacie) art. 38 i 44 konstytucji 1816 r. twierdząc, że zakaz posiadania przez białych, jak też — odwrotnie — uprzywilejowanie Afrykanów i Indian są rasistowskie i obalają dzieło filantropów, którzy walczyli o zrównanie ras. Jest to ponadto akt nieprzyjazny wobec całej Europy. Król tego postanowienia konstytucji uznać — rzecz jasna — nie może. Ale też królowie nie mogą porzucać ludów swych błądzących i znajdujących się w nieszczęściu. Prezydent Haiti odpiera te zarzuty „konstytucyjne", stwierdzając, iż kupcy biali bez przeszkód handlują w Haiti, a agent akredytowany przez Stany Zjednoczone stale przebywa w stolicy republiki. Wątpić należy, by Europa nas zaatakowała. Zresztą powszechnie uznaje się prawo każdego rządu do decydowania o swoich prawach krajowych. Pétion przypomina prawa chińskie i japońskie skierowane przeciw cudzoziemcom, uznając je za precedens.

W ostatnim liście z 10 XI 1816 r. Fontanges i Esmangart wykładają w punktach swe propozycje. Stwier-

[79] Christophe również pragnął rozwoju stosunków handlowych z Francją i zresztą je utrzymywał w r. 1816. Zamawiał m.in. w Lyonie tkaniny z wyhaftowanym herbem monarchii wyobrażającym na polu pokrytym pszczołami Feniksa z napisem „Je renais de mes cendres". Ultrasi francuscy myśleli, że tkaniny zamawiali... bonapartyści (J. Lucas-Dubreton *Le culte de Napoléon 1815—1948* Paris 1960 s. 111).

dząjąc, że bez pomocy obcej obrona zbrojna Haiti jest niemożliwa, a niepodległość kraju stanowi fikcję, proponują w imieniu króla oświadczenie, że niewolnictwo zostaje zniesione i nie będzie przywrócone. Mieszkańcy kolonii będą korzystać z praw cywilnych i politycznych na równi z Francuzami. Król nie wyśle na wyspę oddziałów europejskich, a armia krajowa pozostanie bez zmian i nie będzie użyta poza San Domingo. Prezydent utrzyma swe prerogatywy, jako gubernator generalny. Senat zostanie zachowany. On też w przyszłości będzie przedstawiać 3 kandydatów, spośród których król wybierze nowego gubernatora. Porty będą otwarte dla wszystkich. Akt konstytucyjny zostanie w ciągu roku zrewidowany przez władze miejscowe wespół z francuskimi komisarzami. Kolonowie będą musieli podporządkować się prawom miejscowym. Władze aktualnie działające ułożą wespół z komisarzami regulamin dotyczący statusu własności nieruchomej, aby rozproszyć niejasności i zapobiec zaburzeniom. To ostatnie oczywiście było najważniejsze. Delegaci Francji dodają, że przyjęcie tych warunków da rzeczywistą, a nie fikcyjną niepodległość Saint-Domingue. Król zresztą nie mógłby uznać republiki haitańskiej, gdyż na terenie kolonii istnieją dwa przeciwstawne rządy i nie wiadomo, który ostatecznie zwycięży. Wysłannicy Ludwika XVIII oświadczają — dziękując za dobre przyjęcie — że wracają do swej ojczyzny. Poproszą oni króla, by raczył zostawić ludowi kolonii czas do zastanowienia i podjęcia słusznej decyzji.

Tegoż dnia (10 XI 1816) Pétion przesłał ostatni swój list. „Proklamując niepodległość swą, lud Haiti uczynił to w odniesieniu do całego świata, a nie tylko Francji [...] Lud Haiti pragnie być wolny i niezależny. Tego samego pragnę i ja. Oto przyczyna mej odmowy i przeciwstawiania się zmianie ustroju; decydować musi na-

ród, a nie jego przywódca". Gdy zaś tylko znikły żagle francuskich okrętów (12 XI 1816) Pétion kazał rozkleić na murach Port-au-Prince proklamację do ludu i armii. Ogłaszał w niej, iż polecił opublikować korespondencję z delegatami Francji, by lud mógł ją sam ocenić. Stwierdza, iż w rokowaniach wypełniał tylko wolę narodu: być wolnym i niepodległym. W razie konieczności zginiemy pod ruinami własnych domów, a nie zezwolimy na powrót niewoli, nawet najbardziej „poprawionej". Kończył iście toussaintowskim z okresu rewolucji stwierdzeniem, że gwarancją praw Haitańczyków jest posiadana przez nich broń.

Dzisiejsi historycy haitańskiej szkoły nacjonalistycznej zarzucają Pétionowi, że lud gotował do walki, a sam przygotowywał uznanie niepodległości przez Francję za pieniądze. Czy jednak inna polityka miała szanse doprowadzić do celu najważniejszego — przerwania izolacji międzynarodowej i potwierdzenia niezawisłości?

O WOLNOŚĆ INNYCH LUDÓW

Pétionowi zależało na dobrych stosunkach z republikańskimi Stanami Zjednoczonymi, w mniejszym już stopniu, niż np. Christophe'owi, na zbliżeniu do Anglii. Popierał natomiast bardzo gorąco wyzwalanie się krajów hispano-amerykańskich. Wydawało się prezydentowi, że oparcie się na wolnych krajach Ameryki stanowić będzie pewną przeciwwagę dla roszczeń francuskich.

Od 1808 r., ku zadowoleniu Pétiona, rezydował w Port-au-Prince agent rządu St. Zjednoczonych. Nie oznaczało to uznania republiki, lecz raczej chęć utrzymywania z nią stosunków handlowych. Przy okazji przyjęcia listów uwierzytelniających z rąk nowego

agenta St. Zjednoczonych W. Taylora, 30 XI 1813 pisał doń Pétion: „skorzystam z wszelkich okazji do dalszego wzmacniania stosunków handlowych i przyjaźni między dwoma krajami" [80].

Ale ważniejszy dla działalności i oblicza ideowego Pétiona był jego stosunek do narodów uciskanych i do ludzi ściganych za swe poglądy demokratyczne. On to przyjął przybywającego w styczniu 1816 r. do Port-au-Prince słynnego członka Konwentu, terrorystę J. N. Billaud-Varenne, który zmarł w stolicy Haiti w r. 1819 [81]. Na ziemi haitańskiej osiedlił się również syn Camille Desmoulinsa [82].

Prezydent Haiti odnoszący się z sympatią do Polaków i rozumiejąc uczucia nostalgii zezwolił byłym legionistom w 1807 r., jeśli zechcą, powrócić do rodzinnych stron i ułatwił podróż do Europy. Powodowany humanitaryzmem odesłał (również w 1807 r.) jeńców dominikańsko-hiszpańskich, których od 1805 r. Dessalines przetrzymywał siłą w Haiti [83].

Stosunek do hiszpańskiej części wyspy, późniejszej Dominikany, był złożony. W myśl tradycji Toussainta i Dessalinesa wypisał Pétion w konstytucjach 1806 i 1816 r. prawo republiki Haiti do całej wyspy, ale dobrze wiedział o odrębności etnicznej, językowej i kulturowej Wschodu. Gest z 1807 r. w jakiejś mierze przeczył więc konstytucji, ale nie przeczył polityce dobrego sąsiedztwa i internacjonalizmu. Pomoc w amunicji, jakiej udzielił Pétion (choć w mniejszym stopniu niż Christophe) antyfrancuskim powstańcom domini-

---

80 *Recueil* t. II s. 221.

81 Saint-Rémy *Pétion* t. I s. 13 i Ardouin op. cit. t. VIII s. 239.

82 Debien *Les travaux d'histoire... 1950—1952* s. 473.

83 *Recueil* t. I s. 360; również pobudki humanitarne skłoniły Pétiona w r. 1811 podczas wojny anglo-amerykańskiej do zezwolenia na wywóz żywności do głodującej Jamajki, choć — rzecz charakterystyczna — za określoną ilość prochu strzelniczego (*Recueil* t. II s. 131—2 i Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 121).

kańskim w 1808 r.[84] była zrozumiała, uderzała bowiem w cesarską Francję (choć przecież jednocześnie prezydent Haiti nie odmówił — jak widzieliśmy — wsparcia Francuzom z Santo Domingo), ale Haitańczycy zachowali neutralność wobec Hiszpanii instalującej się w 1809 r. na powrót we wschodniej części wyspy. Niewtrącanie się w sprawy sąsiada miało jednak swoje granice. Wiadomo np., że Pétion pozostawał w kontakcie ze spiskowcami pragnącymi zrzucić w 1811 r. jarzmo Hiszpanii[85].

Pétion w poparciu okazywanym republikanom-insurgentom przeciw kolonialnej władzy Hiszpanii w Środkowej i Południowej Ameryce nawiązywał do tradycji Dessalinesa, który — przyjmując F. Mirandę w początku 1806 r. — miał mu doradzić, by dla osiągnięcia sukcesu rewolucji wyzwoleńczej stosował bezwzględny terror („ścinać głowy, palić domy")[86]. Po Mirandzie inni bojownicy o niepodległość Ameryki znajdowali opiekę i pomoc w Port-au-Prince. Pétion udzielił m. in. gościny i poparcia materialnego szykującemu wyprawę do Meksyku bojownikowi o wolność tego kraju, liberałowi hiszpańskiemu — gen. F. X. Mina[87].

Największym jednak wkładem Pétiona w dzieło wyzwolenia Ameryki Łacińskiej była pomoc dla Bolivara. Jeśli dziś nad Caracas góruje wzniesiony przez wdzięcznych Wenezuelczyków pomnik prezydenta Haiti, jeśli jego popiersie stoi w Bogocie, jeśli uważa się go w aktach tzw. Organizacji Państw Amerykańskich za prekursora jedności krajów zachodniej półkuli, to

---

84 Ibidem s. 522; Ardouin op. cit. t. VII s. 253; Dalencour *Alexandre Pétion* s. 45.

85 Marrero Aristy op. cit. t. I s. 262—3.

86 Ardouin op. cit. t. VI s. 242; Saint-Victor op. cit. s. 242—5.

87 Ardouin op. cit. t. VIII s. 239; Dalencour *Alexandre Pétion* s. 19. C. Lanier *La relâche de Mina en 1816 à Port-au-Prince* „Revue de la Société Haitienne... 1953 vol. 24 nr 89 s. 57—66.

z uwagi na wydatne poparcie, dzięki któremu Libertador mógł osiągnąć zwycięstwo.

Po klęskach 1812 r. i upadku pierwszej republiki wenezuelskiej, a zwłaszcza po niepowodzeniach r. 1814 niepodległość Wenezueli zdawała się być chimerą. „Szukałem schronienia na obcej wyspie — pisał Bolivar w odezwie z 1818 r. — i udałem się samotnie na Jamajkę, bez pieniędzy i niemal bez nadziei. Wenezuela i Nowa Grenada były stracone, a jednak śmiałem myśleć o usunięciu ich tyranów. Przyjęła mnie gościnna wyspa Haiti. Wspaniałomyślny prezydent Pétion udzielił mi swej opieki i pod jego auspicjami przygotowałem ekspedycję liczącą trzystu mężczyzn równych w dzielności, patriotyzmie i cnotach towarzyszom Leonidasa. Zginęli niemal wszyscy, ale armia niszczycielska sama została unicestwiona" [88].

Jak w istocie przedstawiał się ten fragment wielkiej epopei Libertadora?

Po upadku Kartageny dziesięć statków pod dowództwem L. Aury kierowało się ku brzegom Haiti, unosząc na swych pokładach obrońców miasta i część ich rodzin. Eskadra przybyła do Cayes 6 I 1816 r. [89] Głodnych i chorych po burzliwym rejsie nakarmiono i wyleczono. Z rozkazu Pétiona komendant arrondissement — gen. I. Marion wydał uciekinierom chleb i peklowiznę. Bolivar przybył do Haiti z Jamajki 24 XII 1815 r. i odbył rozmowy z Pétionem w Port-au-Prince. Prezydent obiecał pomoc w zorganizowaniu wyprawy do Wenezueli żądając jednak w zamian zniesienia niewolnictwa w wyzwolonych krajach. Zebrani w Cayes

---

88 Bolivar op. cit. s. 288.

89 Do dwukrotnego pobytu Bolivara w Haiti: I. Marion *Expédition de Bolivar* 2 éd. Port-au-Prince 1929 (tamże w aneksie korespondencja Bolivar-Pétion, Pétion-Marion i Bolivar-Marion) w: F. Dalencour *Alexandre Pétion* s. 72—115; Ardouin op. cit. t. VIII s. 180—87; Salcedo-Bastardo op. cit. s. 118, 139, 309; Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 121—2.

przywódcy armii Kartageny, generałowie S. Mariño, M. Piar, Palacios i in. nadali Bolivarowi nieograniczone pełnomocnictwa i dowództwo wyprawy. Gdy zaś wynikły spory wśród starszyzny, której część poparła Aury'ego chcącego płynąć do Meksyku, Pétion stanął zdecydowanie po stronie Bolivara i wprowadził porządek i dyscyplinę w skłóconych szeregach powstańców. Z uwagi na neutralny status republiki i utrzymanie pokojowych stosunków z Hiszpanią Pétion pomoc udzieloną Bolivarowi i jego ekspedycji starannie ukrywał. I tak np. w liście do gen. Mariona z 26 I 1816 r. Pétion rozkazując przekazanie Bolivarowi 2 tys. karabinów z bagnetami i nabojami zaznacza, iż przeładunek z okrętu haitańskiego na wenezuelski ma się odbyć daleko od brzegu — na pełnym morzu. Załoga jednostki republiki musi być złożona z ludzi pewnych i zaufanych [90]. Podobnie w piśmie z 7 III w sprawie wydania powstańcom południowoamerykańskim prochu i ołowiu oraz przenośnej prasy drukarskiej Pétion nalega na to, by oficjalnie transport był przeznaczony dla Jéremie, nie zaś Ameryki Południowej [91].

Pomoc w broni, amunicji, gotówce, żywności oraz ludziach (władze republiki patrzyły przez palce na odjazd grupy ochotników haitańskich), jaką przekazał Libertadorowi Pétion, była — jak na warunki republiki — ogromna.

Bolivar przed swym odjazdem pytał prezydenta, czy zezwoli na wymienienie jego nazwiska jako inicjatora zniesienia niewolnictwa w wenezuelskich aktach abolicyjnych. Pétion prosił, by Bolivar nie czynił tego z uwagi na stosunki Haiti z Hiszpanią.

W dniu 10 IV 1816 r. okręty Wenezuelczyków zaczęły opuszczać port w Cayes i wychodzić w morze.

---

90 Marion op. cit. s. 101.
91 Ibidem s. 104—5.

31 maja Simon Bolivar ląduje w Carupano i w czerwcu ogłasza tam wolność niewolników, 3 lipca zajmuje Ocumare i w tej miejscowości wyzwala 800 niewolników ze swego majątku San Mateo, a następnie wydaje słynną proklamację o powszechnym zniesieniu niewolnictwa. „Odtąd — stwierdza Bolivar — w Wenezueli istnieć będzie jedna tylko klasa mieszkańców: wszyscy będą obywatelami". Proklamację odbijano na owej przenośnej maszynie drukarskiej, którą wyszukał był w Cayes i podarował Bolivarowi na życzenie Pétiona gen. Marion. Szczegół ten ma, zwłaszcza w odczuciu Haitańczyków, walor wzniosłego symbolu. Nie umniejsza go fakt zniesienia wszelkich form niewolniczo-poddańczego ucisku dopiero w 1854 r.

Lecz oto 10 VII 1816 r. oddziały Moralesa odnoszą zwycięstwo nad wojskami Bolivara. Ponadto mnożą się spory i kłótnie w obozie insurgentów. Niestrudzony bojownik i tułacz znów, w połowie września, przybywa do Haiti. I znów Pétion udziela Bolivarowi gościny i pomocy. Wódz Wenezueli zamieszkuje — podobnie jak poprzednio — w Cayes przyjaźnie wspomagany przez gen. Mariona.

Niedługo po swym drugim przybyciu do Port-au-Prince kieruje Bolivar pismo gratulacyjne do Pétiona z okazji jego wyboru na stanowisko dożywotniego prezydenta Haiti [92]. Stwierdza w nim, że nie wdzięczność sama dyktuje mu słowa podziwu i szacunku. „Jeśli bowiem pochlebstwo jest jadem śmiertelnym dla dusz zwykłych, pochwały zasłużone są pokarmem dusz wzniosłych". Bolivar stwierdza, że Pétion zasłużył na pochwały współczesnych i przyszłych pokoleń. Wyróżnia się on darem rzadkim — dobroczynnością. Nie ogranicza się do uzyskania posłuchu. Rządzi dla ludu i szczyci się jego miłością. Prezydent Haiti przewyższa

[92] Ibidem s. 114—5.



9. Pomnik Aleksandra Pétiona w parku „El Pinar" na przedmieściu Caracas — stolicy Wenezueli

Waszyngtona, gdyż miał do pokonania więcej przeszkód, niż „bohater Północy", który zwyciężyć musiał tylko wrogie wojska. Pétion natomiast musi zwyciężyć wrogów i przyjaciół, przezwyciężyć i zmienić cechy swych braci. Uczyni to, gdyż przerasta i kraj swój, i epokę.

W pięknym liście Bolivara przesiąkniętym wdzięcznością i szacunkiem dla Pétiona sporo niewątpliwie przebija okolicznościowej przesady i — w dodatku — właściwej Latyno-Amerykanom emfazy, wielosłowia i „wielkosłowia". Mimo to jednak pismo zawiera niektóre elementy trafnej oceny i słusznej pochwały. Wyzwoliciel Ameryki Południowej zachował do końca życia ciepłe uczucia dla „sławnego Pétiona" i Haiti, choć nie bez lęku, już jako prezydent wielkiego państwa, odnosił się do ekspansywnej siły mieszkańców tego małego kraju, „potężniejszych niż ogień w pierwszym swym żarze" [93] i traktował republikę murzyńską, jako ciało rasowo i kulturowo obce państwom ibero-amerykańskim [94].

Tymczasem szykował się, jeszcze nie jako wódz niemal że kontynentu, w Cayes do nowej ekspedycji [95]. W pożegnalnym liście do gen. Mariona z 4 XII 1816 r. pisał m. in. „si les bienfaits attachent les hommes, croyez, général, que moi et mes compatriotes aimerons toujours le peuple haïtien et les dignes chefs qui le rendent heureux" [96].

---

93 Bolivar op. cit. s. 238.

94 Salcedo-Bastardo op. cit. s. 259—60.

95 Christophe odnosił się negatywnie do pomocy udzielonej patriotom wenezuelskim. Pisał on m.in. w liście do T. Clarksona 18 XI 1816 r. „The cause of the Spaniards in South America is no less foreign to us. Nevertheless it is true, to our deep regret, that in the part of this island which is under the rule of general Pétion, the privateers of the Spanish patriots are permitted to take in provisions, arms and ammunition and to complete their prizes". Nie należy jednak mieszać tu podstaw dwóch państw haitańskich i „attribute to us actions which are contrary to our principles" (Christophe and Clarkson op. cit. s. 99).

96 Marion op. cit. s. 110.

Niebawem Bolivar opuścił Haiti na zawsze. Wylądowawszy tym razem w Barcelonie podjął wspólnie z gen. J. A. Paezem działania wojenne w zachodniej części Wenezueli. Teraz, mimo wciąż niemałych trudności, szala przechylała się na stronę republikanów [97]. Nie żył już Pétion, gdy Libertador wkraczał do Bogoty (10 VIII 1819 r.) i po zwycięskiej bitwie pod Carabobo wyzwalał rodzinny Caracas 29 VI 1821 r. Do dziś jednak w stolicach Kolumbii i Wenezueli żyje pamięć o pierwszym prezydencie republiki Haiti.

TAJEMNICA ŚMIERCI

„29 marca był ostatnim dniem jego życia [...], nie żywiono żadnych obaw co do kompleksji szefa państwa, która łączyła w sobie dary spokojnego temperamentu z krzepkością mężczyzny w sile wieku... A jednak 22 marca dostaje gorączki. Otacza się go najbardziej troskliwą opieką, ale odmawia przyjmowania podawanych mu leków; nie chce nawet przyjmować pożywienia mimo usilnych próśb i nalegań rodziny i przyjaciół, a 29 tegoż miesiąca o 4 godzinie nad ranem umiera w spokoju ducha charakteryzującym człowieka nieposzlakowanego" [98]. Ten to opis zgonu twórcy republiki stał się, obok lęków i przypuszczeń lęgnących się od razu w sercach zrozpaczonych Haitańczyków, podstawą różnych dociekań i tłumaczeń śmierci 48-letniego prezydenta. Chciana, oczekiwana, samobójcza śmierć? Wynikałaby taka ocena z relacji będącego na miejscu Bonneta. Stwierdza on, że zniechęcony do życia Pétion dostał niewielkiej i niegroźnej gorączki. Po-

97 Walkę wyzwoleńczą Ameryki Łacińskiej śledziła prasa haitańska („Abeille Haïtienne" 1817 nr 8) i przedrukowywała proklamacje Bolivara (ibidem 1817 nr 9).

98 „Abeille Haïtienne" 3 IV 1818 nr 17 s. 3—4.

łożywszy się do łóżka, nie przyjmował leków i pożywienia. Odmawiał nawet wypicia wody. Zrozpaczona rodzina postanowiła użyć wpływów ubóstwianej przez Pétiona córki, 13-letniej Célie. Ale „po raz pierwszy oparł się dowodom miłości Célie; odmówił przyjęcia podanego przez nią napoju i zgasł nie skarżąc się, nie winiąc nikogo, bez słowa" [99]. Myślano zrazu, iż prezydent nie zgadzał się na przyjmowanie jadła i płynów, lękając się otrucia. Niektórzy wręcz węszyli zbrodnię. Ale sekcja zwłok nie wykazała ponoć nic podejrzanego [100].

Medyczne wyjaśnienie choroby przedstawia się na ogół w ten sposób, że Pétion zmarł na malarię, której ostra epidemia, pociągająca za sobą śmiertelne ofiary, panowała wówczas w Port-au-Prince. Na chorobę tę prezydent cierpiał już dawniej, od r. 1816.

Dość dokładny opis ostatniej choroby Pétiona przedstawia Ardouin. Stwierdza on, iż prezydent zmarł z choroby epidemicznej, ale czuł się źle od dawna. Już w lutym, na 40 dni przed śmiercią, mówił Inginacowi, iż chwila zgonu wydaje mu się bliska. Borgellę, z którym — już w gorączce — żegnał się 22 III przed odjazdem tego generała na Południe, usilnie acz nadaremnie namawiał na pozostanie jeszcze kilka dni w Port-au-Prince. Pétion ani nie bał się otrucia, ani się sam nie zagłodził. Lekarstw nigdy nie lubił przyjmować. Od 26 III było właściwie wiadomo, że zbliża się nieuchronnie koniec. Pétion, spokojny, wzywał swych współpracowników czuwających u jego łoża do zgody i harmonii. Nazwiska swego następcy jednak nie napisał, ani nie wymienił. Dowiedziawszy się, iż pewien prosty żołnierz, Murzyn, ma być rozstrzelany za pobicie swego pułkownika, kazał wezwać obu i, zganiwszy szere-

---

99 Bonnet op. cit. s. 274.

100 „Abeille Haïtienne" 1818 nr 17 s. 5 oraz *Recueil* t. III s. 17.

gowca, zaapelował do płka Zacharie Tonnerre'a, by wybaczył swemu podkomendnemu, co oficer ten — wzruszony ostatnią prośbą prezydenta — uczynił. Ostatnie tchnienie wydał Pétion o godz. 4 min. 5 według Ardouina, a 4 min. 10 według Boyera [101].

Prezydent Haiti, wielu o tym pisze, chorował jesienią 1817 r. To prawda, lecz wydaje się, iż słabość ta miała raczej charakter schorzenia wątroby, nie była zaś związana z malarią [102].

Ciekawą hipotezę wysuwa haitański lekarz — A. Garnier. Na podstawie drobnych fragmentów źródeł (jest ich w ogóle bardzo mało, a wyniki sekcji zwłok i badań nie zachowały się wcale) wysuwa on przypuszczenie, iż Pétion już kilka lat przed ostatnią chorobą cierpiał na skazę alergicznego typu. Dość często zwłaszcza puchła mu noga, którą nieraz nie mógł wręcz poruszyć. W istocie Pétion nierzadko zapadał na zdrowiu, a szczególnie często skarżył się na rozmaite bóle dolnych kończyn (m. in. był chory w listopadzie 1803, w marcu 1807, w lipcu 1807 podczas puczu Yayou, w 1816, 1817). Niedowład nóg powstał raczej nie na tle reumatycznym, lecz miał zapewne podłoże syfilityczne. Znany jest fakt, że w 1816 r. leczono Pétiona na bliżej nieokreśloną chorobę skóry. Długotrwałość schorzeń syfilitycznych musiała wpłynąć w stopniu niemałym na system nerwowy i stany psychiczne prezydenta. Co się tyczy nieprzyjmowania jedzenia, Garnier uważa, że związane było ono nie z zamiarem samobójczym, lecz raczej z malarią. Organizm wymęczony luesem i już zapoczątkowaną malarią, a także kłopotami osobistymi, łatwo się poddał — oto wniosek końcowy [103].

---

101 Ardouin op. cit. t. VIII s. 317—25; *Recueil* t. III s. 18.

102 „Abeille Haïtienne" 1 XI 1817 nr 7 s. 7.

103 A. Garnier *Autour de la mort de Pétion* „Revue de la Société d'Histoire et de Géographie d'Haïti" 1932 vol. 2 nr 5; sprawa schorzeń skóry w 1816 r. — Ardouin op. cit. t. VIII s. 319.

Tyle o medycznych wyjaśnieniach przyczyn zgonu Pétiona. Nie wyczerpują one sprawy. Przyjmuje się na ogół, że w ostatnich miesiącach życia prezydenta rosła wyraźnie opozycja wobec jego osoby i rządów. Obok paru senatorów (m. in. Gédéona) należał do niej i czołową grał rolę ambitny, niecierpliwy w oczekiwaniu na spodziewaną władzę J. P. Boyer. Rządzący prezydent w ostatnich miesiącach wszystko zostawiał własnemu biegowi, z czego skorzystać chciał Boyer, atakując bliskich współpracowników Pétiona, np. Sabourina i Inginaca. Zarzuty opozycji uderzały w bierność Pétiona w sprawach ścigania malwersantów, m. in. dyrektora państwowej mennicy. W istocie prezydent, zrazu zgniewany, łatwo przebaczał wszystkim. Ale Boyer wyrażał też wątpliwości co do słuszności powołania do życia Izby Reprezentantów [104]. Wydaje się, iż również w sprawach stosunków z Francją dowódca gwardii reprezentował politykę odmienną od Pétiona, wyraźnie profrancuską [105]. Być może, że z działalnością opozycji wiąże się próba zamachu na prezydenta udaremniona przez gwardzistów, po której zniechęcony rzekomo do życia prezydent załamał się szybko [106].

Jeśli w głuchej niechęci narastającej między prezydentem i Boyerem tkwiła przyczyna załamania się Pétiona, co z pewnością podnoszono nie bez racji, gdyż niedługo przed zgonem szef państwa zbliżył się do Borgelli, a przestrzegał przed Boyerem, jego poryw-

104 Garnier op. cit. s. 4; Bonnet op. cit. s. 272—3; Ardouin op. cit. t. VIII s. 305—14.

105 Przyjaźń Boyera i Laujona, agenta dyplomatycznego i człowieka interesu w jednej osobie są tu nader znamienne. Zob. w szczególności Laujon op. cit. t. II s. 328.

106 O zamachu dokonanym rzekomo przez Murzyna przebranego w mundur wojskowy, acz nieudanym, wspomina tylko obecny wówczas w Port-au-Prince Laujon op. cit. t. II s. 345, kończąc: „Pétion ne survécut point à cette lâche tentative; son coeur en était déchiré. Il tomba malade, et ne s'en releva pas".

cześcią, zarozumialstwem, umiłowaniem bezwzględnej władzy [107], to w znacznej mierze z powodów osobistych. Chodziło o zdradę pięknej Mulatki, Joute Lachenais, konkubiny, od lat już towarzyszki życia szefa państwa. Pétion zniechęcił się do kobiet już w młodym wieku, po „nieudanej" pierwszej miłości. Obiecał sobie odtąd nie żenić się nigdy [108]. Jeszcze bardziej umocnił się w tym postanowieniu po pobycie w Paryżu, gdzie zaznał miłości sprzedajnej [109]. Odtąd do wszystkich kobiet ustosunkowywał się nader nieufnie. Nie wierzył ponoć w ogóle w istnienie cnotliwych przedstawicielek płci pięknej [110]. Mimo to Joute Lachenais zdobyła nań wpływ niemały. Darzył ją, jak się zdaje, głębokim uczuciem i — wbrew własnym teoriom — zaufaniem. Tymczasem pani prezydenckiego domu upodobała sobie Boyera. Pétion wiedział o tym, a plotki o nowej parze chyba musiały mieć mocne podstawy, skoro Lachenais nie opuściła nawet pałacu prezydenckiego po śmierci Pétiona gwoli zachowania pozorów i oficjalnie występowała jako metresa jego następcy.

„Pétion — pisze Regnault — okazał się bez energii aż do ostatnich chwil i nawet śmierć stanowi dowód jego słabości. Zdradzony przez ukochaną kobietę zamorzył się głodem..." [111]. Na brak silnej woli i męskiej postawy wskazuje też Schoelcher, uważający, iż zdrada kochanki i Boyera, człowieka, który Pétionowi wszystko zawdzięczał, napełniła prezydenta goryczą sceptycyzmu i beznadziejnego zniechęcenia, przyczyniając się do jego zgonu [112].

---

107 Na podstawie pamiętników Inginaca — Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 125—6.

108 Saint-Rémy *Pétion* t. I s. 38.

109 Bellegarde *La nation haïtienne* s. 98.

110 Bonnet op. cit. s. 215.

111 Regnault op. cit. s. 87.

112 Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 233; niejako naprzeciw teoriom i doświadczeniom Pétiona wychodzą haitańskie chłopskie przy-

Niektórzy uważają, iż twórca republiki zmarł z przygnębienia, widząc opłakany stan państwa [113]. Tak można zrozumieć passus z pamiętników Inginaca, który referując rozmowę z prezydentem stwierdza, iż pełen pesymizmu Pétion mówił, że jego wysiłki poszły na marne. Nie zdołał wszak i nie zdążył skonsolidować instytucji państwowych, nauczyć ludu spokoju, życia w rodzinie, umiłowania pracy w warunkach braku przymusu [114].

W istocie stosunki zewnętrzne republiki w 1818 r. nie były gorsze od tych, jakie panowały w 1815 czy 1816, a nawet były bardziej ustabilizowane. Handel, nawet z Francją, rozwijał się szybko w r. 1817 i 1818 [115]. Ale zostawiona sama sobie administracja funkcjonowała wadliwie. Sytuacja finansowa była zła. Skarb świecił pustkami i nie było czym w styczniu 1818 r. opłacić wojska. Rząd zwrócił się z prośbą o pożyczkę do poważniejszych kupców miejscowych, ale ci stwierdzili, iż nie potrafią dostarczyć żądanej sumy. Dopiero angielski handlowiec John Smith udzielił Pétionowi kredytu w wysokości 50 tys. *gourdes*. Fałszerstwa, wzbogacanie się rządzącej elity na spekulacjach, handlu, na krzywdzie chłopów, korupcja — te okropne choroby nieokrzepłych, nowych państwowości i narodów rozpoczynających w zacofaniu ekonomicznym niepodległy żywot — toczyły ciało republiki. Czy jednak sytuacja republiki była gorsza niż w latach 1808, 1811, 1812 lub 1813? Można mieć co do tego poważne wątpliwości.

A może lata ścierania się z publicznymi i osobistymi

---

słowia-porzekadła wyrażane po kreolsku: „Belle femme, bel malheu" i „Femme, cé bois pourri" (D. Bellegarde *Haïti et son peuple* Paris 1953 s. 83).

113 Tak m.in. po części Dalencour *Alexandre Pétion* s. 227 i całkowicie J. Franklin op. cit. s. 227.

114 Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 125.

115 Laujon op. cit. t. II s. 333—4.

trudnościami i przeciwnościami zmogły wreszcie Pétiona? Taka była opinia A. Firmina, który pisał o pierwszym dygnitarzu republiki: „sa belle vie se consuma dans les luttes souterraines, les intrigues, les habiletés, qui le révoltaient intérieurement" [116]. O melancholii, niechęci do życia i samobójstwie na tym tle pisze kilku autorów [117]. Justin wyraża zdanie, że Pétion odebrał sobie życie, gdyż lękał się, by wśród bólów fizycznych i depresji nerwowej nie dojść do stanu obłąkania [118]. Najbardziej przemawiającą do wyobraźni interpretację ostatnich miesięcy i dni Pétiona, choć niecałkowicie przekonywającą, dał Pamphile de Lacroix. Pisał on: „Nabrawszy wstrętu do wszystkiego co z tego świata, popadł w zupełną apatię, nie okazując już ruchliwości umysłu tak potrzebnej twórcy i kierownikowi systemu politycznego. Zobaczywszy, iż nie potrafi zestroić swojego systemu ze swymi pragnieniami filantropijnymi, znużony przykuciem do ziemi, na której otaczający go gmin był barbarzyński i nie potrafił go zrozumieć, rzucił się całym jestestwem w wyimaginowany świat Platona i pozostając już w stanie naruszonej równowagi władz umysłowych, zachował mimo wszystko dość siły woli, by głodem pozbawić się życia" [119].

Pétion, jak wszyscy nieomal sądzą obecnie, i jak mniemano niedługo po jego zgonie, nie doceniał przywiązania ludu do swej osoby [120].

---

116 Firmin *La France et Haiti* s. 22.

117 Harvey op. cit. s. 382; podobnie wydawcy korespondencji Christophe'a z Clarksonem s. 69.

118 Justin op. cit. s. 479.

119 Lacroix op. cit. t. II s. 264.

120 Legenda o śmierci Pétiona, w niejednym zgodna z oceną Lacroix, przybrała rozmaite formy. Warto więc przytoczyć fragment wiersza pt. *Célie au lit de mort de Pétion* (nb. Celia zmarła bardzo młodo, w wieku lat 20, w r. 1825) ogłoszony w piśmie „Union" 8 XI 1838 r. (cyt. wg Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 234):

„Mon père ! ô Pétion ! quelle mélancolie
Enveloppe ton coeur jusque-là qu'il oublie

Nie sądzę, by można zagadkę kresu dni twórcy republiki Haiti rozwiązać całkowicie. Wydaje się, że przyczyny jego zgonu były liczne i skomplikowane. Moim zdaniem Pétion popełnił swoiste samobójstwo, bez woli walki, więcej, z ulgą wyglądając śmierci. Może z uwagi na własny stan fizyczny, a zwłaszcza duchowy i rosnącą bezsilność wobec opozycji i Boyera, który nie mógł nie odnieść w końcu zwycięstwa, prezydent zszedł ze świata bynajmniej nie przedwcześnie.

Na wieść o zgonie Pétiona tłumy częściowo zatopione w modłach, częściowo przewalające się w rozpaczy po zaniedbanych, brudnych ulicach stolicy, rozbite na grupki biegać zaczęły bez celu. Krzyki rozdzierały powietrze. Strach padł na miasto. Mulaci chodzili uzbrojeni, bojąc się wystąpienia Murzynów. Towary zniknęły w mgnieniu oka ze sklepów.

Zabalsamowane zwłoki Pétiona wystawiono z całą pompą urzędowej uroczystości na widok publiczny. Setki i tysiące biednych ludzi przeciągały przed katafalkiem. Matki podnosiły małe dzieci, by te po raz ostatni mogły spojrzeć na twarz zmarłego prezydenta.

Wśród nieprzerwanego huku dzwonów miasto tonęło w żałobie, nie tyle oficjalnej, bo dygnitarze zajęci byli raczej wyborem nowego szefa państwa, ile prawdziwie ludowej — głębokiej i przejmującej. Zgodne są tu w ocenie wszystkie relacje źródłowe i wspomnienia — haitańskie oraz cudzoziemskie.

Tradycja głosi, że Aleksandra Pétiona żegnał zwykły wyrobnik takim oto zdaniem: „Płakano przez Pétiona tylko wtedy, gdy umarł".

A cette heure suprême et la patrie et moi
Et ton peuple saisi de douleur et d'effroi ! [...]
Il meurt hélas ! usé par son propre génie,
Méconnu par la foule et le coeur dégoûté
De ces honneurs tardifs que le peuple attristé
N'a prodigué qu'à lui..."

CZYNNIKI I PROCESY NARODOTWÓRCZE

„Les onze douzièmes de cette population sont une génération neuve, élevée dans le système exalté de liberté".

(Rouzeau, 1818)

„Quarante années d'indépendance ont donné à ce peuple, dont la majorité se compose de noirs, cette apparence de virilité qu'on rencontre seulement chez les hommes ayant le sentiment de leurs droits et l'orgueil de la liberté et qui savent qu'ils appartiennent à un pays libre [...] L'indépendance a mis son cachet sur le caractère haitien".

(Bird, 1844)

ZAKRES ROZWAŻAŃ

Dyskusje naukowe o narodzie, procesie jego powstawania, genezie, charakterze, ewolucji mają długą już historię. Zajmowały się tym zagadnieniem, czy — ściślej — zespołem problemów, rozmaite nauki. Historycy i socjologowie, ekonomiści i etnografowie, językoznawcy i geografowie, demografowie i psychologowie, politycy i publicyści starali się i starają oświetlić ważką kwestię z różnych pozycji, nieraz całkiem ze sobą niezgodnych. Wiele konstruowano teorii. Różne dyscypliny zachwalały swe metody i osiągnięcia badawcze jako jedyne zdolne rozwikłać pasjonującą zagadkę: jak rodzą się i rozwijają narody?

W przypadku niniejszych rozstrząsań, przedstawionych przez historyka, dołącza się trudność niebłaha. Znakomita bowiem większość wspomnianych, a zażartych dysput dotyczy europejskiego kręgu cywilizacyjnego, który — jakkolwiek też zróżnicowany — nie stawia przed badaczem tych trudnych pytań, jakie narzucają się przy studium dotykającym spraw społeczeństw „kolorowych", postniewolniczych, rozwijających się w strefie subtropikalnej czy tropikalnej.

Nie będę podejmował odrębnych usiłowań teoretycznych, zmierzających do definicji i uściśleń o schematycznym charakterze[1]. Cała książka w kręgu zagad-

---

1 Odnotować należy przede wszystkim próby marksistowskie, zwłaszcza W. I. Lenina. Definicja z 1913 r., dogmatyczna, stosunkowo najobszerniejsza i długo w nauce marksistowskiej obowiązująca, przedstawiona przez J. W. Stalina (*Dzieła* Warszawa 1949 t. II s. 303) mimo niewątpliwie trafnych elementów zawiera stwierdzenia wątpliwe lub implikuje wnioski zgoła niesłuszne (ostatnio interesująco acz dyskusyjnie na ten temat J. Ochmański *Wokół pojęcia narodu* „Polityka" 1962

nień państwa i narodu, a niniejszy szkic w obrębie niektórych ważniejszych, jak mniemam, procesów narodotwórczych, samym już wyborem problemów, ich miejscem i rozwinięciem świadczy o poglądach autora na omówione kwestie i wskazuje na propozycje niektórych rozwiązań.

Proces formowania się narodu jest permanentny, ciągły. Jednak tempo tego przebiegu ukazuje się nam jako krzywa ostro pogięta, raz zanikająca, to znów gwałtownie się wznosząca. Na ogół czasy przełomów międzyformacyjnych i początków nowego ustroju ekonomiczno-socjalnego niosą z sobą silne przyspieszenie procesów narodotwórczych. Przejście do kapitalizmu a później początki formacji socjalistycznej — oto szczytowe a odrębne etapy kształtowania się narodów europejskich. W Europie też na ogół prekapitalistyczne stadia stawania się narodów były długie, wielowiekowe. Inaczej zupełnie w basenie Morza Karaibskiego.

Zastanówmy się nad kolejnymi fazami formowania się narodu haitańskiego. Pierwsza z nich trwała lat ponad sto, a skończyła się z chwilą wybuchu rewolucji (1789—90). Zwrócić tu trzeba uwagę na dwa zwłaszcza momenty, socjologiczny i ideologiczny. Pierwszy to integracyjna rola etniczno-językowa i społeczno-organizacyjna reżimu niewolniczego (o ileż trudniejszy jest dziś, choćby z uwagi na kwestie lingwistyczne, proces kształtowania się narodów Czarnej Afryki), drugi zaś to związane z pierwszym idee insurekcyjne (ruchy *marrons*), tworzenie legend i mitów wolnościowych.

Druga faza przyspieszonego procesu powstawania

---

nr 4). Definicje marksistowskie formułowano na ogół z europocentrycznego punktu widzenia głównie w oparciu o realia historyczno-polityczne Europy Wschodniej i Środkowo-Wschodniej. Formowanie się wspólnot narodowych Afryki czy Azji mało przypomina przebieg tych zjawisk w Europie. O tych sprawach interesująco pisze publicystyka (np. S. Żółkiewski *Tworzenie narodu* w cyklu Z *Afryki Zachodniej* — „Nowa Kultura” 1961 nr 21; A. Hajnicz *Narody?* „Polityka” 1962 nr 16).

narodu to lata rewolucji i wojny o niepodległość (1791—1803). Trzecia, niezwykle ważna, epoka, ograniczona uzyskaniem niepodległości i latami czterdziestymi, decyduje na długo o obliczu narodu Haiti.

Druga połowa XIX stulecia i początki w. XX znaczą się osłabieniem prężności procesów narodotwórczych. Jest to okres stabilizacji, gruntowania się struktury i stylu życia nowego narodu.

Lata okupacji amerykańskiej (1915—34) i zwiększenia się tempa rozwoju gospodarczego, sięgającego daleko w głąb społeczeństwa, obalającego gospodarkę naturalną i odradzającego częściowo wielką własność, stanowią początek procesu formowania się nowego, współczesnego narodu haitańskiego. Znów, choć na zupełnie innym niż w r. 1803 stopniu rozwoju, powstała w opozycji wobec okupantów ze St. Zjednoczonych jedność różnych warstw i kolorów. Był to okres renesansu, a właściwie powstania nowego nacjonalizmu haitańskiego. Dalszym jego etapem były lata odrodzenia kulturalnego (1944—8) ze zwrotem ku językowi i kulturze ludowej i pochwałą „autentycznego Murzyna", chłopa, rdzennego mieszkańca haitańskiego interioru.

W niniejszym rozdziale zatrzymam się na zagadnieniach rewolucyjnej genezy narodu z lat 1791-ok. 1842/46, w niektórych tylko kwestiach sięgając do XX w., częściej za to do XVIII stulecia.

Omówię tylko niektóre społeczne, kulturowe i ideologiczne czynniki narodotwórcze. Pierwsze fazy powstawania narodu związane są z silną organizatorską rolą państwa, „ideologii państwowej", armii, elity, wodzów. Tym to niezwykle ważnym zagadnieniom, politycznym czynnikom narodotwórczym, poświęciłem studia o konstytucjach i Pétionie. Kluczowe zagadnienia ekonomicznego podglebia przedstawia szkic o rol-

nictwie i kwestii agrarnej. Nie wymaga to już żadnych dodatkowych komentarzy.

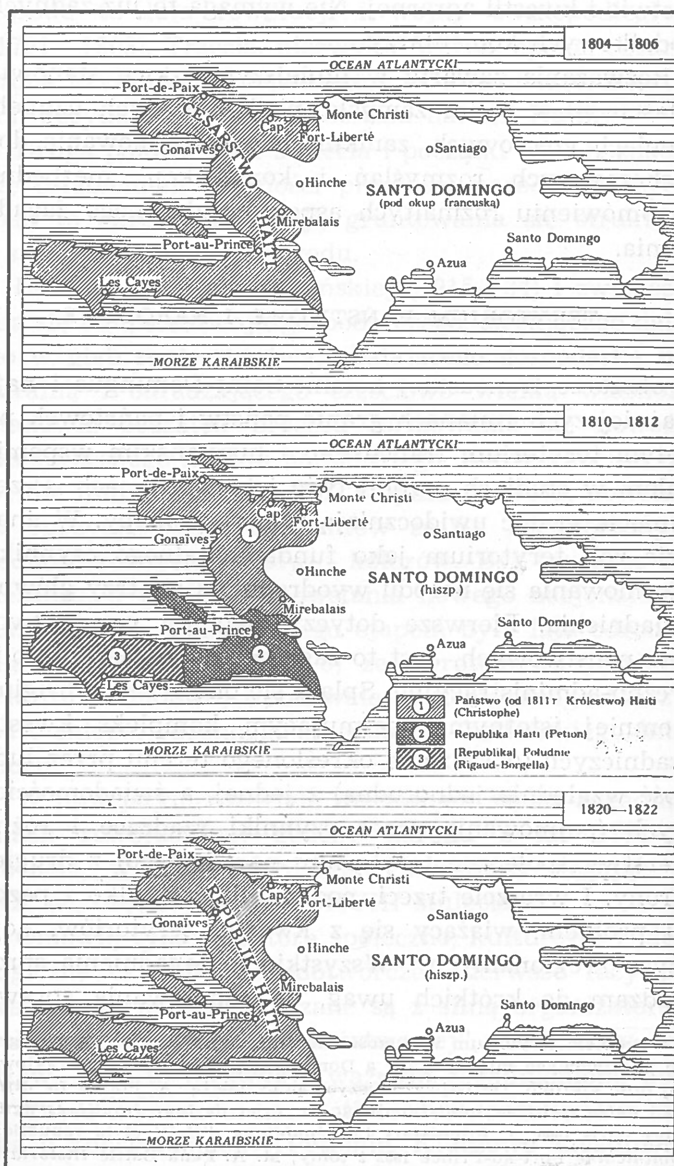
Rozważania zawarte w niniejszym szkicu stanowią właściwie, w moim zamyśle, po koniecznych uzupełnieniach rzeczowych, zamknięcie i podsumowanie dotychczasowych rozmyślań i konstrukcji, niezbędne po omówieniu rozmaitych aspektów złożonego zagadnienia.

TERYTORIUM PAŃSTWOWE I NARODOWE

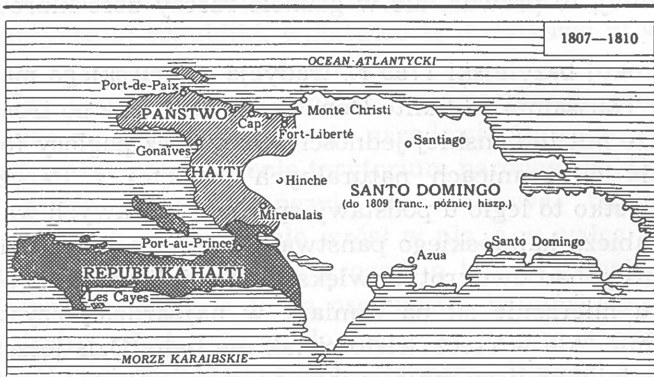
O obszarze francuskiej kolonii Saint-Domingue i najważniejszych zmianach granic państw i państewek na byłym terytorium francuskim i hiszpańskim wspominałem w studiach o rolnictwie i konstytucjach. Przesunięcia granic uwidoczniają załączone mapy. W analizie roli terytorium jako fundamentalnego czynnika uformowania się narodu wyodrębniają się trzy główne zagadnienia. Pierwsze dotyczy ewolucji granic tworów państwowych. Jest to zagadnienie zwłaszcza polityczno-administracyjne. Splata się ono ściśle z drugim, niemniej istotnym, obejmującym kompleks kwestii osadniczych (obsadzenie określonego terenu przez ludność względnie jednorodną) z jednej, a świadomościowych (pojmowanie przez czynniki rządzące i różne warstwy społeczne terytorium narodowego) z drugiej strony. I wreszcie trzeci, podrzędniejszy tylko z pozoru problem, wiążący się z kwestią terytoriów, „ojczyzn" regionalnych [2]. Wszystkie te zagadnienia sprowadzam do krótkich uwag, do zanotowania sprawy

---

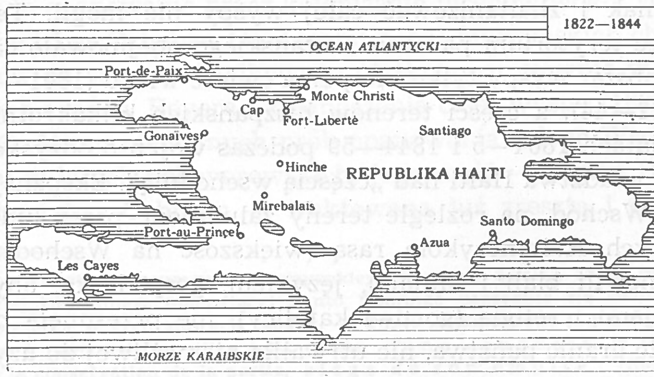
[2] Problem terytorium większość literatury ogranicza do sprawy granic państwowych między Haiti a Dominikaną, choć nieraz potraktowanej dość szeroko. Do najważniejszych prac należą: A. Poujol *Le différend entre Haïti et Saint-Domingue au sujet de leur frontières nationales* Paris 1900; J. Price-Mars *La république d'Haïti et la république dominicaine* Port-au-Prince 1952 2 tomy; M. A. Peña Battle *Historia de la cuestion fronteriza dominico-haitiana* Ciudad Trujillo 1946 2 tomy.



4. Terytorium państwowe Haiti 1804—1844


1807—1810
OCEAN ATLANTYCKI
Port-de-Paix
PAŃSTWO
HAITI
Cap
Monte Christi
Fort-Liberté
Gonaïves
Santiago
Hinche
SANTO DOMINGO
(do 1809 franc., później hiszp.)
Mirebalais
Port-au-Prince
Santo Domingo
Azua
REPUBLIKA HAITI
Les Cayes
MORZE KARAIBSKIE


1812—1820
OCEAN ATLANTYCKI
Port-de-Paix
KRÓLESTWO
HAITI
Cap
Monte Christi
Fort-Liberté
Gonaïves
Santiago
Hinche
SANTO DOMINGO
(hiszp.)
Mirebalais
Port-au-Prince
Santo Domingo
Azua
REPUBLIKA HAITI
Les Cayes
MORZE KARAIBSKIE


1822—1844
OCEAN ATLANTYCKI
Port-de-Paix
Cap
Monte Christi
Fort-Liberté
Santiago
Gonaïves
Hinche
REPUBLIKA HAITI
Mirebalais
Port-au-Prince
Santo Domingo
Azua
Les Cayes
MORZE KARAIBSKIE

ważnej, to prawda, ale w gruncie rzeczy dość klarownej.

Pokój bazylejski 1795 r., tradycja zwycięskiego marszu Toussainta na Santo Domingo w 1801 r., a po trosze także mit indiańskiej jedności wyspy oraz pogłosy formuły o „granicach naturalnych" wziętej z Paryża, wszystko to legło u podstawy sporów i krwawych walk o rubieże haitańskiego państwa. Połknięcie przez małe Haiti ponad dwukrotnie większej Dominikany, to z pozoru mierzenie sił na zamiary w najbardziej czystej formie. Ale w rzeczywistości tak nie było. Dziś jeszcze Dominikana liczy mniej mieszkańców niż Haiti (w 1962 pierwsza liczyła ok. 3,2 mln osób, a mała republika murzyńska ok. 3,6 mln). Stosunek przewagi liczebnej w XIX w., a zwłaszcza jego początkach, był o wiele silniej zaakcentowany. Zaludnienie części pofrancuskiej w pierwszych dziesięcioleciach ubiegłego stulecia kilkakrotnie przewyższało liczbę mieszkańców reszty wyspy (w przeddzień rewolucji w kolonii francuskiej mieszkało ok. 3,5 raza więcej ludzi, niż na obszarach podległych Hiszpanii [3]). Tak więc pokonać Dominikańczyków i okupować ich terytorium Haitańczycy mogli i zresztą dokonywali tego kilkakrotnie. Skolonizować jednak i zhaitanizować całej wyspy nie mogli. Tak więc terytorium państwa haitańskiego obejmowało cały obszar wyspy tylko niespełna ćwierć wieku (1801—2, 1822—44), a części terenów hiszpańskich kilkakrotnie w latach 1804—5 i 1844—59 podczas wojen o odzyskanie władztwa Haiti nad „częścią wschodnią". Ekspansja na Wschód, na rozległe tereny zaludnione przez ludzi obcych Haitańczykom rasą (większość na Wschodzie stanowili biali i Mulaci), językiem, gospodarką, obyczajami i religią (gorliwi katolicy), nie przesunęła na stałe granic państwa, nie utrwaliła niemożliwej do uzy-

[3] Justin op. cit. s. 144—6.

skania jedności wyspy, wyczerpała za to siły i środki murzyńskiej republiki, wplątując ją dodatkowo w kłopoty na arenie międzynarodowej.

Czy uparte dążenie państwa do osiągnięcia „granic z 1801 r.” nic nie przyniosło narodowi? Owszem, dało dość ważne powiększenie terytorium narodowego. O ile w masie swej Haitańczyk nie traktował terenów wschodnich za swoje, nie wrósł w nie, a w walce bezlitośnie łupił, jak ziemię wroga[4], o tyle ekspansja na Wschód rozszerzyła teren osadnictwa haitańskiego na centralny płaskowyż w dorzeczu Artibonite a okręgi St. Michel-de-l'Atalaye, St. Raphaël, Hinche i Las Cahobas przyłączyła na stałe do republiki. Proces haitanizacji hiszpańskiego klina, wciśniętego między dawną prowincję Północną i Zachodnią, trwał około pół wieku. Bataliony murzyńskie w latach wojen rewolucyjnych (1791—9) nie raz i nie dwa przecinały w marszu hiszpański płaskowyż. Przeciekali na ten teren w ślad za nimi niezależni chłopi. Najdalej w głąb terenów haitańskich wciśnięte miasteczka Św. Michała i Św. Rafaela zostały ostatecznie inkorporowane do państwa haitańskiego w latach 1805—8 (bliższa datacja sporna, trudna do sprecyzowania). Następnym etapem było opanowanie przez kolonizację terenów wokół Hinche i Las Cahobas. Głód ziemi pchał murzyńskich chłopów na sawany środkowego płaskowyżu głównie w latach rządów Boyera i zjednoczenia całej wyspy (1822—44). Mimo nieudanych prób opanowania całego Wschodu w latach poboyerowskich, jego część — region Hinche i Las Cahobas — traktowana już zresztą i przez

---

4 Podobnie rozumowali i przywódcy. W opisie działań armii cesarskiej Dessalinesa oblegającej Santo Domingo uzasadnia się zwinięcie oblężenia w tych słowach (podkr. — T.Ł.): „L'Empereur [...] ne jugea pas à propos de sacrifier à l'ambition d'une conquête la sûreté et la conservation de la partie, siège de son empire”. (*Recueil* t. I s. 47).

Dominikańczyków za „dawniej hiszpańską", pozostała przy Haiti [5]. Od czasów Soulouque'a nie nastąpiły żadne istotniejsze zmiany graniczne. Ukształtowane terytorium narodowe pokryło się w zasadzie z granicami państwa i tak przetrwało do dziś (zob. mapa nr 5).

O ważnym problemie dzielnicowości pisałem już kilkakrotnie. Trudno wprost przecenić geograficzne czynniki wyodrębnienia regionalnego. Działały one bodaj najsilniej w autonomizacji lokalnych „ojczyzn" Północy i Południa. Grały tu też, jak wiemy, pewną rolę czynniki ekonomiczne, społeczne, administracyjne i in. Rewolucja, zerwawszy z przywiązaniem do parafii i horyzontu zakreślonego kręgiem widoczności z wieży kościelnej, poszerzyła granice lokalnych „ojczyzn". Dokonało tego też wyjście niewolnika poza *habitation*, do której był przywiązany. Jednak poszerzanie granic ojczyzn lokalnych dokonywało się dość wolno, etapami, zwłaszcza że pojęcia „ojczyzna" (w znaczeniu ideologicznym) i „naród" długo, a dla wielu do dziś, zastępowało państwo, władza regionalna, zwłaszcza jednostka (wódz). Nie jest oczywiście rzeczą przypadku, że pozycja Dessalinesa okazała się najsilniejsza na Północy, gdzie się ponoć urodził i spędził młode lata i zwłaszcza w Artibonite, gdzie głównie walczył i gdzie ustanowił siedzibę swego rządu. Ojczyznę Christophe'a stanowiła przede wszystkim Północ, ściślej Cap i jego okolice. Słabsze miał wpływy na północnym zachodzie, parę lat nie chcącym uznać jego władzy i w Artibonite, skąd wyszedł bunt, który doprowadził do załamania się monarchii i śmierci króla. Pétion najlepiej czuł się w Dep. Zachodnim, a ojczyzną Rigauda było Południe, a w dalszej o wiele kolejności całe Haiti. Rozbicie dzielnicowe i lokalne ośrodki władzy to dowody czasowej

---

[5] Marrero Aristy op. cit. t. I s. 287; Peña Battle op. cit. t. I s. 108—9; Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 163.

dezintegracji państwa po okresie integrującej wojny wyzwoleńczej 1802—3 r. i słabości formującej się jedności narodowej[6]. Lecz rozbicie minęło w r. 1820 i mimo pewnych, krótkotrwałych wznowień podziałów dzielnicowo-państwowych (1867—9; 1888—9), powracających niby smutne, dalekie echo tragicznego rozbicia z lat 1806—20, jedność państwa została zachowana i utrwalona. Mimo dalszego istnienia aż po wiek XX, *localitisme* coraz rzadziej przysłaniał od połowy XIX stulecia znaczenie jedności terytorialnej państwa i narodu[7]. Hasło niepodzielności republiki, długo wysuwane jako postulat, trochę też jako kopia francuskich wzorów polityczno-konstytucyjnych, stało się obecnie faktem zakorzenionym głęboko i nieodwracalnie, a konstytucja 1950 r. odnotowuje prawdę zgoła już banalną, że „Haiti jest Republiką niepodzielną..." [8].

CZYNNIKI DEMOGRAFICZNE

Istnieje niewątpliwie problem stosunku czynnika ludnościowego, ujmowanego kwantytatywnie, do pojęcia narodu. Nie przypadkowo zamknięte murem szczytów doliny wysokogórskie Kaukazu lub łańcuchów Środkowej i Wschodniej Azji nie zyskują miana terytoriów narodowych, a rozwijające się w nich małe liczebnie społeczności miana narodów. Mówi się więc

6 Istniały wspomniane już, a wyrosłe na gruncie historycznym antagonizmy między Północą a Południem. Dotyczyło to nie tylko białych ale, w ślad za nimi, również Mulatów. Zob. np. Malenfant op. cit. s. 115.

7 Pochodzenie regionalne szefów państwa grało bardzo długo, a w jakiejś mierze do czasów nam współczesnych, ogromną rolę. Polityka w Haiti wiąże się z wodzem, kolorem jego skóry i miejscem urodzenia. („Le plus souvent on ne demande pas au chef de parti ses idées: son nom suffit, ou la couleur de sa peau, ou le lieu de sa naissance" — Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 189).

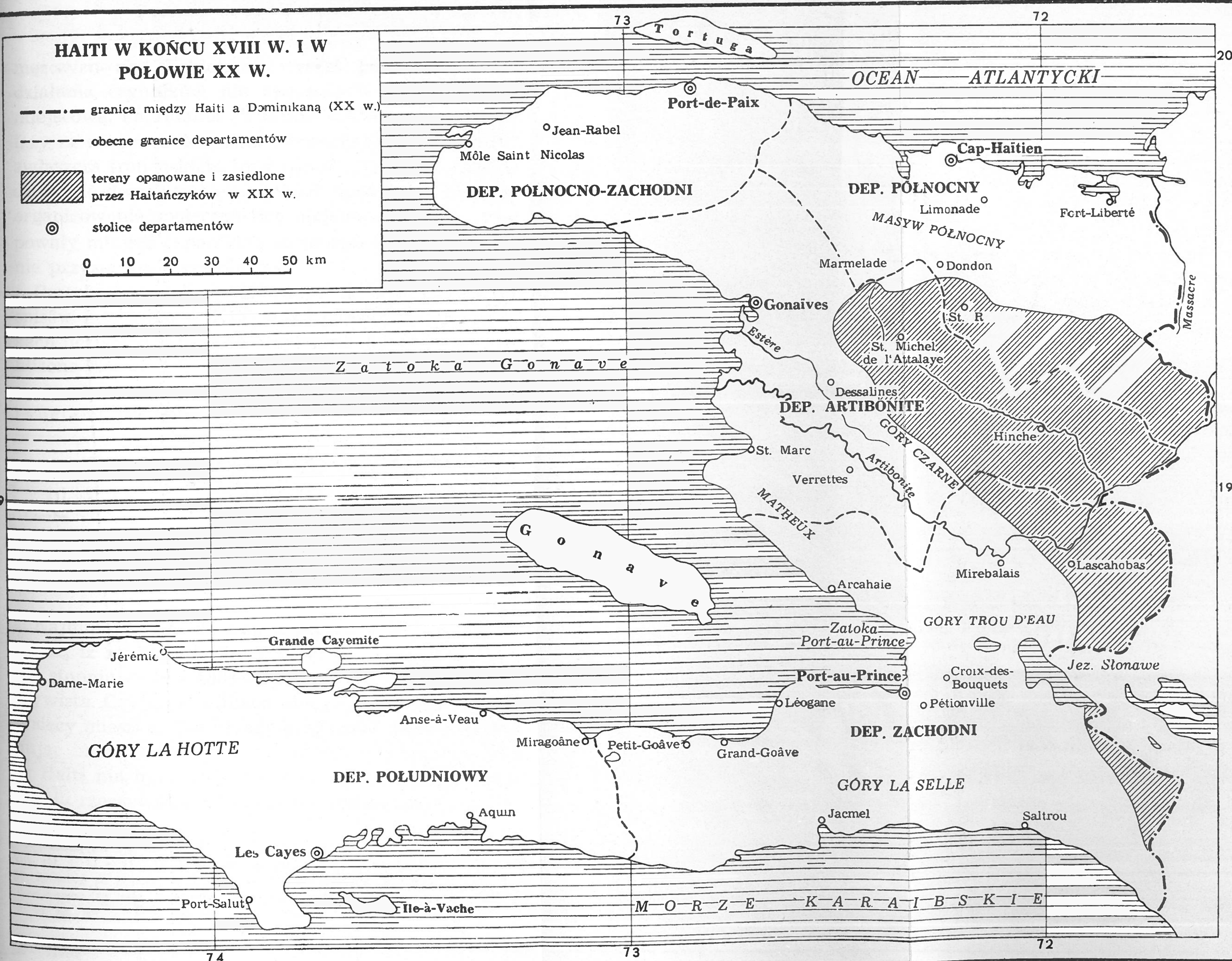
8 Tyt. I, art. 1 konstytucji 1950 r. (zał. do pracy Bellegarde *Histoire du peuple haitien* s. 341).

zazwyczaj o plemionach, narodowościach, grupach etnicznych w odniesieniu do ludów bardzo nielicznych. Liczba indywidualnych członków wspólnoty narodowej jest o tyle ważna, że charakteryzująca naród złożona struktura społeczna, zawodowo-funkcjonalna nie może się całkowicie rozwinąć wśród grupy ludzkiej nielicznej, osiadłej przy tym w kraju nader ograniczonym terytorialnie. Więź grupowa najmniejszych, paru lub kilkunastutysięcznych, społeczności przybiera siłą rzeczy inne niż w narodzie, zbliżone do rodzinnych i sąsiedzkich, stosunki [9]. Oczywiście wytyczenie przybliżonej granicy liczbowej, „od której" może się wytworzyć naród w pełnym tego słowa znaczeniu jest ogromnie trudne, a w dodatku należy je koniecznie ujmować historycznie i to nie tylko dlatego, że naród kilkumilionowy w pierwszej połowie XIX w. może być uznany za przeciętny, dziś zaś za mały lub bardzo mały, ale również dlatego, że różnolitość i różnorodność funkcji, wykonywanych w połowie XX w. przez społeczeństwa i narody, a także aparat władzy i administrację, były niepomiernie mniejsze w początkach minionego stulecia.

Jeśli piszę o tych zagadnieniach to przede wszystkim po to, by unaocznić specyficzności tworzenia się narodu haitańskiego. Dodać tu trzeba, a częściowo przypomnieć, iż społeczeństwo Saint-Domingue przed 1791 r. było w pewnym sensie „sztuczne", to znaczy nie dysponujące rozwiniętą strukturą społeczną, zwłaszcza wśród niewolników i wyzwoleńców, i demograficznie zwichnięte (ogromna śmiertelność, przewaga

---

[9] Należałoby tu, być może, wprowadzić pojęcia takie, jak „społeczności sąsiedzkie" czy „społeczności lokalne", ale w podjęciu omawianej w tym podrozdziale kwestii chodzi mi tylko o zasygnalizowanie problemu, o zwrócenie nań uwagi czytelnika, a zatrzymanie się na dalszych dla tego studium istotniejszych, zagadnieniach.



5. Haiti w końcu XVIII w. i w połowie XX w.

mężczyzn nad kobietami, wzrost ludności wskutek działania czynników nie związanych z rozrodczością miejscową, anormalna struktura wieku), co uznać należy za właściwe koloniom niewolniczym na Antylach, zwłaszcza francuskich. Inna sprawa, że już w ostatnim dziesięcio-dwudziestoleciu przed rewolucją elementy organizowania społeczeństwa niejako z zewnątrz ustępowały miejsca czynnikom samoorganizacji, co wydatnie przyspieszyła rewolucja.

Przechodzę do liczb. Z uwagi na brak dokładnych spisów (nie tylko w XIX w.!) i dowolności w szacunkach liczbowych, będą to oczywiście dane bardzo przybliżone[10].

Tabela 20. Zaludnienie Haiti

	1789	ok. 1804—1805	ok. 1816—1817	ok. 1824	ok. 1860	ok. 1880	1928	1950	1962
Liczba mieszkańców w mln	0,53	0,3—0,32	0,4—0,45	0,5—0,6	0,9	1,2	2,5	3,1	3,6

Najmniej pewne są dane z początku XIX w. Należy sądzić, iż zarówno liczby z 1789, jak — w mniejszym już stopniu — te z 1804—24 są niższe niż ludność rzeczywista. Czy w początkach ubiegłego stulecia kilkaset tysięcy mieszkańców liczący kraj uznać należy (abstrahując nawet od obszaru i gęstości zaludnienia, która w Haiti nie była mała, zwłaszcza przy uwzględnieniu areału rzeczywiście zdatnego do zamieszkania) za okaz

10 Rouzeau op. cit. s. 21 i 41; Lacroix op. cit. t. II s. 275; Mackenzie op. cit. t. II s. 110—14; Franklin op. cit. s. 403—4; Moral op. cit. s. 52—3, 57; *Mission to Haiti. Report of the United Nations Mission of Technical Assistance to the Republic of Haiti* N. York 1949 s. 27—8; zob. też s. 60, 63, 147.

terytorium o wyjątkowo słabym zgrupowaniu ludzi? Raczej nie. W r. 1800 wielkie Stany Zjednoczone liczyły ok. 5,3 mln mieszkańców, Hiszpania 10,5, Norwegia 0,9, a Argentyna zaledwie 0,3 mln mieszkańców [11].

Mimo znacznej śmiertelności, zwłaszcza niemowląt (zarówno w XIX w., jak obecnie), była ona znacznie niższa niż za czasów kolonialno-niewolniczych, co pozwoliło — niemal bez napływu ludzi z zewnątrz — na dość szybki wzrost ludności i wyrównania: a) strat z czasów wojen i rewolucji i b) przewagi liczebnej mężczyzn nad kobietami. Brak odpowiednich, dostatecznych danych dla śledzenia gęstości zaludnienia w poszczególnych regionach kraju. W każdym razie odnotowana już w pierwszym rozdziale tendencja ekonomicznej gasnącej krzywej dla Północy daje się też zauważyć w geograficznym rozłożeniu grup ludzkich. W pétionowskiej republice mieszkało więcej osób niż u Christophe'a. Tendencja ta jeszcze się później pogłębiła. Obecnie najgęstsze zaludnienie spotykamy w niektórych okolicach Dep. Zachodniego i Południowego, a najniższe w Artibonite i Dep. Północno-Zachodnim [12].

Formalnie rzecz traktując baza ludnościowa początków formowania się narodu haitańskiego była wystarczająca. Trudności polegały na geograficznych podziałach i na swoistych lukach w stratyfikacji socjalnej. Brak było zwłaszcza dostatecznie licznych i wprawnych kadr politycznych. Rósł liczebnie naród, nie rosła proporcjonalnie szybko jego elita. Do tych czynników dołączał się ważki a komplikujący obraz powstawania narodu: czynnik różnolitości pochodzenia plemiennego i etnicznego.

---

11 W. S. Woytinsky and E. S. Woytinsky *World Population and Production. Trends and outlook*. N. York 1953 s. 44.

12 Moral op. cit. s. 321 oraz prace cyt. w przyp. 10.

Znany badacz francuski — Gabriel Debien — zaatakował niemal z jednakową siłą przedstawiciela „starej szkoły" D. Bellegarde'a i „nowej" Charliera, że pisząc o początkach i formowaniu się narodu haitańskiego omawiali niemal wyłącznie losy niewolników, bunty Murzynów, walki rewolucyjne. Są to tylko przyczyny społeczne pojawienia się nowej wspólnoty narodowej — stwierdza Debien. I wniosek: „L'histoire de la nation haïtienne c'est d'abord l'analyse de sa composition africaine..." [13] Zapewne. Choć umniejszanie znaczenia owych przyczyn społecznych eksponowanych przez Haitańczyków nie jest słuszne i dowodzi tradycyjnego w niektórych odłamach nauki burżuazyjnej niedoceniania narodotwórczej roli przewrotów, wielkich wstrząsów socjalnych i politycznych. Splot integracyjnych i dezintegracyjnych czynników etnicznych, rasowych, społecznych i politycznych wytycza trudne dzieje haitańskiego narodu.

Wyliczmy składniki etniczne stapiające się w toku dziesięcioleci i wieków w jedną całość:

1. Indianie. Wytępieni w XVI w. Arawakowie zachowali się w maleńkich grupach liczących łącznie paręset osób w centrum wyspy do XVIII w. Wkład „czerwonoskórych" do etnicznego budulca narodu haitańskiego jest zupełnie minimalny, praktycznie niedostrzegalny.

2. Biali. Byli to w olbrzymiej większości osadnicy francuscy XVII i XVIII w. reprezentujący przede wszystkim zachodnie, nadatlantyckie połacie Francji. Ponadto, w niewielkim już stopniu wpłynęła na kształt

---

[13] G. Debien *Les travaux d'histoire sur Saint-Domingue et les Antilles. Chronique bibliographique (1952—1954)* „Revue d'Histoire des Colonies" 1955 (Notes d'Histoire Coloniale, XL) s. 26.

etniczny Haitańczyków krew Hiszpanów (Dominikana), Niemców (osadnictwo w regionie Bombarde i Grande Rivière du Nord, żołnierze przybyli z ekspedycją Leclerca i naturalizowani w Haiti) i Polaków (legioniści pozostali na wyspie i naturalizowani). Krzyżowanie białej rasy z czarną dało stopniowo początek warstwie „kolorowców", jak mawiali polscy legioniści, *gens de couleur*, jak nazywali ich miejscowi. Problem ten, dotykający spraw rasowych i układu społecznego, kastowego, jak nieraz nazywa go dziejopisarstwo antylskie, omówię dalej osobno.

3. Murzyni. Rozmaite plemiona i ludy afrykańskie to — oczywiście — fundament etniczno-rasowy narodu haitańskiego, składającego się dziś w ok. 90% z przedstawicieli czarnej odmiany człowieka. Im też poświęcam niniejszy podrozdział. Ale i w tej, w gruncie rzeczy niewiele mówiącej, kategorii „Murzyni" wyodrębnia się kilka podgrup: a) sprowadzani z Afryki w XVII i XVIII w. niewolnicy z różnych grup etnicznych, b) Murzyni miejscowi (*nègres créoles*) wywodzący się na ogół ze skrzyżowania rozmaitych *nations*, jak nazywano w XVIII w. plemiona afrykańskie, i urodzeni w Saint-Domingue, c) nieliczne grupy Murzynów ze wschodniej części wyspy Haiti (Dominikany) wrosłe w naród haitański jako wynik osmozy granicznej [14], d) nieliczne grupy z innych Antyli, zwłaszcza francuskich, e) nieliczne grupy Murzynów ze Stanów Zjednoczonych (lata 1820—60), f) wyzwoleni przez Christophe'a niewolnicy ze statków brytyjskich, pochodzący głównie z terenów Dahomeju (ok. 1807—20). Nie potrzebuję wyjaśniać decydującej roli pierwszych dwóch podgrup.

Jean Fouchard wylicza grupy etniczne, z jakich po-

14 Podobnie też Haitańczycy wnieśli swój wkład w uformowanie się narodu dominikańskiego i kubańskiego.

chodzili niewolnicy, oczywiście w osiemnastowiecznym brzmieniu i pisowni francuskiej. Oto one: „Adia (Aguia, Aïa), Arada, Aminas, Akreens, Assianthéens, Angouas, Aoussas, Bambara, Bana, Banguia, Bibi, Bary, Binguelle, Bobo, Beurnon, Bissayol, Blancs (Albinos), Bouriquis, Caplaou, Congo, Cotocoly, Crépéens, Canga, Diabon, Fouida, Fida, Fantin, Fonds, Foules, Ibos, Mozambiques, Maïs, Maquouas, Mandingues, Marombis, Mines, Misérables, Mokos, Mounanau, Mondongues, Monsambis, Nago, Ouanouy, Ouaires, Poulards, Phylanis, Quiamba (Tiamba), Sénégalais, Socos, Tacouas, Timbou, Urba, Yolofs" [15].

Przytoczone nazwy są oczywistą zbieraniną imion drobnych i większych plemion, a także rozmaitych krajów i państw. Lista zawiera określenia nader ogólne (Mozambiques) obok nazw lokalnych, nieraz przekręconych. Wyodrębnić warto kilka najczęściej spotykanych w Haiti grup plemienno-etnicznych. Są to — idąc od ujścia rzeki Senegal po Angolę — Senegalczycy, Jolofowie, grupa Mandingo (w górnym biegu Senegalu Nigru i Gambii), ludy regionu Złotego i Niewolniczego Wybrzeża (dziś Ghana, Togo, Dahomej i zach. Nigeria), głównie plemię Arada (od nazwy państwa Ardra), Fon, Joruba, w mniejszej mierze Fanti i Aszanti (ci drudzy przewożeni byli częściej na wyspy brytyjskie, zwłaszcza Jamajkę). Sporo niewolników pochodziło z terenów dzisiejszej Nigerii (Ibo, Nago, Hausa). Plemię nazywane w Saint-Domingue Congo oznaczało w istocie grupę plemion Bakongo żyjących w dolnym dorzeczu rzeki Kongo i w północno-zachodniej Angoli (wybrzeże mniej więcej od Kabindy na północy po Luandę na południu). W regionie środkowego wybrzeża angolańskiego, wokół Benguela, mieszkali Mondongowie, znani w Saint-Domingue jako ludożercy.

15 Fouchard op. cit. s. 6.

Do około 1780 r. sprowadzano na plantacje francuskiej części San Domingo Murzynów z różnych regionów Afryki i z rozmaitych grup etnicznych. Sporo zwłaszcza przywożono Senegalczyków. Po r. 1780, a więc w dziesięcioleciu wyjątkowo dużego nasilenia handlu niewolnikami, przeważali zdecydowanie reprezentanci plemion ze Złotego Wybrzeża, a także dahomejskich i kongijskich (a zatem z grupy ludów sudańskich i Bantu). Do wyjątków należeli Murzyni z Mozambiku, Arabowie, czy Malgasze. Nie ulega natomiast żadnej wątpliwości, że wśród niektórych plemion senegalsko-gambijskich i nigeryjskich byli reprezentanci mieszanej krwi semicko-sudańskiej [16].

Koloniści francuscy skrupulatnie odróżniali rozmaite odcienie koloru skóry swych niewolników (czarni, czerwonawi, brązowi, brązowoczarni) i budowy ich ciała. Niemal wszyscy zgodni byli co do pozytywnej oceny zdolności Senegalczyków oraz członków plemion Hausa i Arada. Sprzeczne zdania wypowiadano o Kongijczykach (Bakongo), negatywne na ogół o Ibosach i wspomnianych już ludożerczych Mondongach z Angoli [17].

Nader ważnym zagadnieniem jest ilościowy stosunek

16 Do kwestii pochodzenia geograficznego i plemiennego niewolników m.in.: Moreau de Saint-Méry op. cit. t. I s. 45—59; E. H. Carter, G. W. Digby, R. N. Murray *History of the West Indian Peoples* London 1959 t. III s. 75—9; E. Sik *Histoire de l'Afrique Noire* Budapest 1961 t. I głównie s. 124—50, a także popularne ujęcie znanego afrykanisty H. Labouret *L'Afrique précoloniale* Paris 1959 passim; Debien *Les colons des Antilles* s. 263.

17 Grouvel *Faits historiques sur Saint-Domingue depuis 1786 jusqu'en 1805 et résultats des moyens employés par les colons de la partie de l'Ouest pour s'opposer à l'entière dévastation de l'Ile, ainsi que de ceux mis en usage par les Anglais en 1796, 1797 et 1798 pour la soumettre à leur domination* Paris 1814 s. 54; B. S. Frossard *La cause des esclaves nègres et des habitants de la Guinée portée au tribunal de la justice, de la religion, de la politique ou histoire de la traite et de l'esclavage des Nègres, preuves de leur illégitimité, moyens de les abolir sans nuire ni aux colonies ni aux colons* Lyon 1789 t. II s. 210—25; Malenfant op. cit. s. 209—10; Debien *Les colons des Antilles* s. 273; Massio op. cit. s. 90; Moreau de Saint-Méry op. cit. t. I s. 53 i passim; Peytraud op. cit. s. 88—90.

Murzynów afrykańskich i kreolskich w chwili ustania de facto handlu niewolnikami na początku ostatniego dziesięciolecia XVIII w. Ustalenie proporcji natrafia na nieprzezwyciężalne trudności (ukrywanie „dusz" przez kolonów ze względów fiskalnych, płynność kadr plantacyjnych spowodowana *marronnage* itp.). Biorąc pod uwagę znaczne ilości niewolników transportowane do Saint-Domingue w ostatnich latach Ancien Régime'u należy uznać za rzecz pewną, iż przybysze znacznie przeważali liczebnie nad miejscowymi, zapewne w stosunku 2 : 1 lub nawet jeszcze wyraźniejszym na korzyść Afrykanów [18]. Dopiero okres rewolucji i początki niepodległości sprawiły, że liczba *nègres créoles,* a później po prostu czarnych obywateli Haiti, urodzonych w ojczyźnie, stopniowo rosła. Kiedy wszyscy stali się rdzennymi synami haitańskiej ziemi? Znów odpowiedzieć można tylko w przybliżeniu. Stało się to w latach czterdziestych XIX w., choć miejscowi dominowali w życiu publicznym już wcześniej. Nie jest oczywiście rzeczą przypadku, że w połowie ubiegłego stulecia żaden z szefów państwa i dostojników nie pochodził „z brzegów Gwinei", jak wówczas mówiono, czyli z Afryki.

Murzyni urodzeni w kolonii uważani byli przez Francuzów za inteligentniejszych niż Afrykanie. Znali lepiej kraj, wyrośli w jego klimacie i obyczajach. Inaczej się nawet ruszali, ich mowa akcentem zbliżała się bardziej do francuskiego, niż wyuczony w dojrzałym wieku kreolski dialekt Dahomejczyków czy „Kongosów". W wyniku licznych a rozmaitych mieszanek i krzyżówek międzyplemiennych tubylcy murzyńscy reprezentowali na ogół typ fizyczny odmienny od

18 Frossard op. cit. t. II s. 186; pars pro toto: plantacja opisana przez Massio liczyła w 1796 r. 50 Kreolów i 72 Murzynów z Afryki (op. cit. s. 90).

Afrykanów. Rysy twarzy Haitańczyków stawały się delikatniejsze i regularniejsze. A trzeba też pamiętać o wpływie drobnych nawet domieszek krwi rasy białej na cechy antropometryczne.

Można jednak żywić uzasadnione wątpliwości co do całkowitej integracji etniczno-plemiennej Haitańczyków nawet po kilku pokoleniach. Pamiętamy, iż *marrons* z czasów kolonialnych i „wolni chłopi" z epoki pokolonialnej chronili się w góry, nieraz odległe od większych ośrodków administracyjnych. Ukształtowanie terenu sprzyjało konserwacji różnych odrębności etniczno-plemiennych, kulturowych i nawet językowych. W przymusowej wspólnocie niewolniczej niektóre plemiona nie wiązały się trwalej z innymi. Pewne niechęci przerwały rewolucję. Nie ulega kwestii, że wymieszanie etniczne następowało szybciej w miastach i na nizinach niż w wyższych partiach gór.

Na niektórych terenach zachowały się długo grupy z narodem wciąż niezintegrowane. Jeszcze w grudniu 1863 r. aresztowano 16 osób z rodziny Pellé, chłopów pochodzących zapewne z wciąż wyodrębnionego a niepopularnego plemienia Mondongów, za kanibalizm i stracono w lutym roku następnego [19]. W pierwszej połowie XIX w. liczne przekazy źródłowe wskazują na brak kontroli państwa nad sporymi połaciami gór (np. na wschód od Jacmel i w okolicach Mirebalais). Tam à la africaine żyły grupy jednoplemienne lub słabo przemieszane z innymi szczepami.

W niezwykle interesującej i bogatej w realia powieści działacza-komunisty, uczonego i pisarza haitańskiego — Jacquesa Roumain — opublikowanej już po śmierci autora (1944) pt. *Gouverneurs de la Rosée,* a wydanej po polsku jako *Źródło,* akcja toczy się wśród chłopów Dep. Zachodniego, na wyżynie. Lecz

19 Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 167.

oto o parędziesiąt kilometrów dalej i wyżej żyli inni zupełnie ludzie. „Mieszkańcy tamtejsi byli bardziej od nas barczyści i mieli taki sposób ruszania zadkiem idąc, że nazywaliśmy ich Murzynami-Congo, ale mimo to żyło się z nimi w zgodzie" [20]. A i kolor skóry Murzyna nie był — w połowie XX w. — rzeczą obojętną. Gdy młody Haitańczyk (wciąż w tej samej powieści) wspomina matce o swej ukochanej dziewczynie, stara Haitanka zadaje mu pytanie:

„A jaka jest ta dziewczyna? Czy nie ma przynajmniej przewrócone w głowie?

— To Murzynka nie mająca równej sobie w całej okolicy.

— A jakiego koloru? Zupełnie czarna, czy też, powiedzmy, czerwonawa?

— Zupełnie czarna" [21].

RASY, KOLORY A STRUKTURY SPOŁECZNE

Parokrotnie już wspominałem w pierwszych studiach o interferencji pojęć klas w znaczeniu ekonomiczno-społecznym i ras (kolorów). W literaturze haitańskiej, a także częściowo francuskiej i latyno-amerykańskiej wprowadza się również termin kasta dla określenia 3 podstawowych — użyję tu jeszcze innej nazwy, acz w cudzysłowie — „stanów" społeczności kolonialnej (wolni — wyzwoleńcy — niewolnicy) lub — częściej — mulackiej elity. Jeden z haitańskich pisarzy twierdzi wręcz, a brutalnie, że nie ujmując słuszności podstawowym twierdzeniom marksizmu, gdy idzie o określenie klasy społecznej, uznać należy, iż ten, co lekceważy problem koloru skóry rozpatrując kwestię podzia-

20 J. Roumain *Źródło* tłum. H. Olędzka Warszawa 1949 s. 92.
21 Ibidem s. 87.

łów socjalnych jest szarlatanem, nie uwzględniającym społecznej rzeczywistości haitańskiej wyrosłej ze struktur kolonialnych [22]. Jest to zdanie typu hiperbolicznego, zapewne, ale też na ogół barwa epidermy w osiemnastowiecznej Ameryce Łacińskiej wyznaczała w znacznym stopniu miejsce na drabinie społecznej [23]. Oczywiste jest wszak, że podziały na klasy społeczne, nadrzędne w wielu istotnych sprawach ekonomicznych, a także politycznych i prawnych, w niejednym — na zewnątrz — ustępować musiały długo miejsca podziałom rasowym [24].

Jak w 1790 r. przedstawiał się stosunek wzajemny podstawowych struktur klasowych i rasowych, ekonomicznych i prawnych społeczeństwa kolonialnego Saint-Domingue?

Wolnymi — jak wiemy — i korzystającymi z pełni praw warstwy uprzywilejowanej byli wyłącznie ludzie białej rasy. Byli wśród nich „wielcy" i „mali". Ale gros właścicieli ziemskich stanowili biali. Wszystkie też ważniejsze stanowiska w administracji, armii, milicji oni zajmowali. Nie brak jednak było kupiecko-rękodzielniczej biedoty.

Uproszczeniem stosowanym często w haitańskiej historiografii jest sprowadzanie warstwy wyzwoleńców niemal bez reszty do kolorowych, a niewolników do Murzynów. Racja, że znaczna większość warstwy „pośredniej" składała się z Mulatów różnych odcieni, a olbrzymia większość niewolnych odznaczała się czarnym kolorem skóry, nie brakło jednak Murzynów-

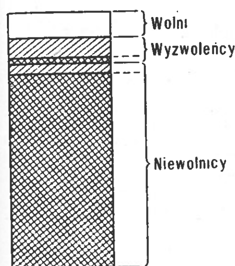
---

22 Paul op. cit. s. 23—4.

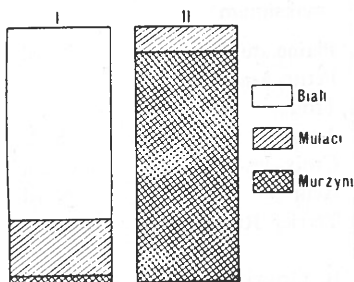
23 J. F. Bannon, P. M. Dunne *Latin America. An Historical Surwey* Milwauke 1958 s. 307.

24 S. Bagu *Economia de la sociedad colonial. Ensayo de historia comparada de America* Buenos Aires 1949 stwierdza, iż czynnik rasowy ma znaczenie drugorzędne, choć pozornie jest inaczej (s. 192—3, 201, 205—6). W sumie: „en la historia colonial, la division racial es una proyeccion de la division en clases sociales" (s. 209).

wyzwoleńców, tak jak spotykało się niewolników-Mulatów. Istnieli zapaleni rigaudyści wśród wolnych Murzynów Południa i półwyspu północno-zachodniego. Uważali się oni na ogół za grupę wyższą w stratyfikacji społecznej od Murzynów-niewolników. Układy rasowo-klasowe uwidoczniają schematycznie wykresy 7 i 8.



7. Stratyfikacja społeczno-prawna i obyczajowa ludności Saint-Domingue w 1789 r.



8. Właściciele plantacji (I) i robotnicy plantacyjni (II) Saint-Domingue w 1789 r.

Można łatwo wyobrazić sobie „punkt wyjścia" społeczeństwa Haiti po odcięciu z obydwu słupków przedstawicieli białej odmiany człowieka. W wykresie 7 trzeba wszak uwzględnić nową kategorię, głównie murzyńską, generalskiej grupy „nowych wolnych", którą dołączyć wypadnie do najwyższej teraz podgrupy dawnych wyzwoleńców. W pierwszym i drugim słupku wykresu 8 zajdą zmiany znaczne. W grupie obszarniczej zwiększy się odsetek czarnych, a w robotniczej zniknie niemal pasmo oznaczające „kolorowców". Tak przedstawiać się będą sprawy w „sektorze latyfundialnym" aż po lata nam współczesne. Po podziałach ziemi za Pétiona i Boyera sytuacja się zmieni o tyle, że dojdzie trzeci słupek — chłopski, w praktyce jednolitego koloru — czarny.

Tabela 21. Liczba niewolników wg parafii w 1789 r. w procentach

Parafia	Prowincja w granicach przedrewolucyjnych	Departament wg podziału dzisiejszego	Odsetek ogółu ludności
A. Grupa maksimum			
Plaine du Nord	Nord	Nord	97,5
Petite-Anse	,,	,,	96,5
Trou	,,	,,	94,4
Aquin	Sud	Sud	94,1
Croix-des-Bouquets	Ouest	Ouest	93,9
Acul	Nord	Nord	93,4
Terrier Rouge	,,	,,	93,2
B. Grupa minimum			
Bombarde	Ouest	Nord-Ouest	57,9
Port-à-Piment	,,	Artibonite	69,7
Bainet	,,	Ouest	82,2
Petit Trou	Sud	Sud	83,0
Cap Tiburon	,,	,,	83,8
Cap Dalmarie	,,	,,	83,8
Mirebalais	Ouest	Ouest	84,0

Wiadomo już z pierwszego rozdziału, iż rozłożenie terytorialne Murzynów i „żółtych", niewolników i wyzwoleńców było nierównomierne (tabela 7). Dokładniejsze zestawienie danych krańcowych parafiami uzmysłowi niektóre zagadnienia i rzuci dodatkowy snop światła na wiele kwestii, zarówno już omówionych, jak przedstawianych obecnie [25].

Parafie wymienione w tabeli 21A (1—3, 6—7) stały się, nie przypadkowo, ośrodkiem powstania niewolni-

[25] Dane wg Moreau de Saint-Méry op. cit. Uwzględniam tylko parafie wiejskie, odrzucając jako nietypowe (większe zgrupowania białych i Mulatów) większe miasta.

Tabela 22. Liczba wyzwoleńców wg parafii w 1789 r. w procentach

Parafia	Prowincja w granicach przedrewolucyjnych	Departament wg podziału dzisiejszego	Odsetek ogółu ludności
A. Grupa maksimum			
Port-à-Piment	Ouest	Artibonite	17,2
Bainet	„	Ouest	12,0
Petit Trou	Sud	Sud	10,0
Mirebalais	Ouest	Ouest	9,2
Fond des Nègres	Sud	Sud	8,7
Verrettes	Ouest	Artibonite	8,6
Grande Rivière	Nord	Nord	8,5
Léogane	Ouest	Ouest	8,0
B. Grupa minimum			
Plaine du Nord	Nord	Nord	0,5
Petite Anse	„	„	1,1
Quartier Morin	„	„	1,3
Port de Paix	„	Nord-Ouest	1,4
Dondon	„	Nord	2,0
Marmelade	„	„	2,0
Trou	„	„	2,2
Croix-des-Bouquets	Ouest	Ouest	2,5
Coteaux	Sud	Sud	2,5

ków w 1791 r. Znamienne, dalej, że „spokojne" stosunkowo w dobie rewolucji mulackie Mirebalais, włączone w 1807 r. do państwa Christophe'a, jako jedyna parafia wyłamało się spod jego władzy w r. 1812. Murzyni z Niziny Północnej (tabela 22B) mieli przeciwko sobie tylko białych, niemal bez buforowej grupy kolorowych w zasadzie wyzwoleńców. Większość „mulackich" parafii opowiadała się za Rigaudem w 1799 i za Pétionem w 1807 r. Mało niewolnicza Bombarde (ta-

bela 21B) i mulackie Port-à-Piment (tabela 21B i 22A) należały do półwyspu północno-zachodniego, który, acz geograficznie związany z Toussaintem i Christophe'em, podniósł przeciw nim broń w chwilach decydującego wyboru. Podziały klasowe w obydwu, rasowym i społecznym rozumieniu, przecinały się i przenikały z podziałami regionalnymi, geograficznymi.

Wiele już razy zwracałem uwagę na niepewność statystyk ludnościowych haitańskich z końca XVIII i początków XIX w. I tak można z góry przyjąć, iż liczba mieszańców różnych odcieni zarówno w 1790 r. jak, mimo dużych strat w toku wojen, masakr i egzekucji, w 1804 czy 1825, była znacznie wyższa, niż się to oficjalnie przyjmowało. Zapomina się np. często w toku rozważań, że co najmniej 40 tys. niewolników w 1789 r. — to *hommes de couleur*. Jeśli dodamy do tego większość z blisko 30 tys. wyzwoleńców, to dojdziemy do ok. 60—65 tys. „kolorowców"[26]. Mulaci stanowili w przeddzień rewolucji od $^{1}/_{10}$ do $^{1}/_{8}$ ogółu ludności. Nie wydaje się, by ta proporcja uległa istotniejszej zmianie w pierwszej ćwierci XIX w. Wahania w szacunkach są znaczne, od $^{1}/_{25}$ do $^{1}/_{7}$ ogółu mieszkańców Haiti[27]. Jeśli jednak przyjmuję, że proporcja ok. 11 Mulatów na 89 Murzynów utrzymała się za czasów Pétiona i Boyera, to m. in. dlatego, iż wskutek skojarzeń mulacko-murzyńskich wzrastała liczba *hommes de couleur* o ciemniejszej barwie, aż do odcieni nie różniących się od niektórych „jaśniejszych" Mu-

[26] Berquin *Lettre d'un colon de Saint-Domingue à un journaliste français ou réponse aux provocations anticoloniales de quelques folliculaires anglais et autres* Paris 1814 s. 7 twierdzi, iż w 1790 było ok. 50 tys. wyzwoleńców; G. T. Dufresne *Considérations politiques sur la révolution des colonies françaises mais particulièrement celle de Saint-Domingue* (1805): Rkps Bibl. Nationale N.a. 4372 s. 59 mówi, iż w 1790 było w Mirebalais $^{2}/_{3}$ Mulatów; zob. też Meinert op. cit. s. 70 i Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 38.

[27] M.in. Lacroix op. cit. t. II s. 275; Franklin op. cit. s. 404; Regnault op. cit. s. 77.

rzynów, a Francuzi — jak przedtem — i nawet jaśni Mulaci zapominali o przyciemnionych, zwłaszcza tych przebywających stale z dala od większych ośrodków miejskich, traktując ich jak Murzynów.

Że zaś było to zupełnie możliwe, niech świadczy jedna z tabel sporządzonych przed rewolucją przez Moreau de Saint-Méry, a grupujących w kategorie lu-

Tabela 23. Grupy mulackie

Nazwa	Liczba jednostek (części) krwi	
	„białych"	„czarnych"
[Nègre]	0	128
Sacatra	16 (8— 23)	112
Griffe	32 (24— 39)	96
Marabou	48 (40— 48)	80
Mulâtre	64 (49— 70)	64
Quarteron	96 (71—100)	32
Métif	112 (101—112)	16
Mamelouc	120 (113—120)	8
Quarteronné	124 (121—124)	4
Sang-mêlé	126 (125—128)	2

dzi mieszanej krwi [28]. Dostarcza ona nadto nazw używanych nagminnie przez dawnych francuskich „specjalistów", teoretyków i praktyków skrupulatnych podziałów rasowych.

Łatwo zauważyć, że Moreau de Saint-Méry wnikliwiej przyglądał się grupom, które tylko minimalna domieszka afrykańskiej krwi odróżniała od „wyższej rasy". Quarteronné np. był już całkowicie nierozpoznawalny zewnętrznie i mógł uchodzić za białego. Lecz francuski autor nie wytycza nawet dolnej granicy „czarnych" części, a stwierdza ogólnikowo, iż następnie (po sang-mêlé) kolorowy człowiek „stale zbliża

28 Moreau de Saint-Méry op. cit. s. 99—100

się" ku białości. Mniej natomiast zajmuje się kolorami ciemniejszymi, zbliżonymi do całkiem czarnego. Ponieważ rozmaite połączenia dają różne proporcje „części", więc w nawiasach podano minimalną i maksymalną część jednostek krwi w poszczególnych kategoriach. Dla przykładu Mulat z ojca białego i matki Murzynki ma po równo 64 części obydwu „odmian krwi". Ale już połączenie Sacatra i Quarteronné da Mulata nieco jaśniejszego (70 „części" białych i 58 czarnych), a związek Mulata z Sacatra przyniesie potomstwo ciemniejsze nieco (56 i 72)[29]. W sumie możliwości krzyżowań były nieograniczone niemal i dawały różne odcienie skóry zależne też z kolei od odcieni podlegających przemieszkom określonych plemion afrykańskich[30]. Język bieżący na wyspie nie odróżniał mimo wszystko aż 9 odmian mulackich. W praktyce używano powszechnie trzech podstawowych nazw: Griffe, Mulâtre i Quarteron (Murzyn w $^{3}/_{4}$, w połowie i w $^{1}/_{4}$). Przypomnę, że np. Pétion był Quarteronem, wyzwoliciel Południa, N. Geffrard, Mulatem, a jego syn, późniejszy prezydent republiki F. N. Geffrard — Griffem.

Sprawy kolorów odegrały w życiu Haiti rolę olbrzymią. Wydaje się nawet, że niedostatecznie je eksponowałem. Trucizna przesądów rasowych, poza wszelkimi spustoszeniami, jakich dokonywała, odegrała w procesie formowania się narodu rolę dezintegrującą. Była, i w pewnym stopniu jest aż do dziś, pokarmem ideologicznym Haitańczyków, przeklinaną przez wszystkich świadomych, postępowych obywateli republiki pozostałością obalonego przed 160 laty reżimu niewolniczo-kolonialnego. Dopiero w ostatnich 25—30 latach zatarły się ostre przedziały towarzyskie między dwoma,

29 Ibidem s. 97.

30 Ibidem s. 96: „[...] le fils d'un Provençal et d'une Sénégalaise sera plus foncé que celui d'un Flamand et d'une négresse Foëda".

czarnym i kolorowym, odłamami elity, w całości niemal równie obcej murzyńskiemu wieśniakowi.

Podstawowym zróżnicowaniem społecznym w Haiti, podobnie jak w całej Ameryce Łacińskiej, pozostawał dychotomiczny podział na miasto i wieś. Dzieliła je, zwłaszcza w XIX w. prawdziwa przepaść. Miasto jako całość, mimo zróżnicowania, jawiło się wsi jako obszarnik, lichwiarz, sędzia mówiący niezrozumiałym podwójnie językiem, prawniczym i francuskim, poborca podatków, kupiec i generał-satrapa. Wieś zaś dla miasta była ogromnym rezerwatem zacofania, przesądu i zabobonu, dostarczycielem kawy i żołnierzy. Nie potrzebuję dodawać, że wieś była czarna, a miasto rozjaśnione [31].

Miasta w Saint-Domingue, z wyjątkiem Port-au-Prince (ok. 10 tys. mieszkańców na początku lat dziewięćdziesiątych XVIII stulecia) i Cap-Français (ok. 15—20 tys.), były mało ludne (od 0,8 do 3 tys. ludzi). W latach 1810—40 zupełnie niemal podupadły. Tylko Cap i Port-au-Prince, mimo znacznego zaniedbania, utrzymywały ludność znaczniejszą (od 5 do 10 tys.). Inne bourgs (poza średnimi St. Marc i Cayes) liczyły po 300, 400, dobrze jeśli 800 stałych mieszkańców. St. Marc np. w początku lat czterdziestych XIX w. był mieściną mieszczącą wśród rozrzuconych drewniaków 1800 ludzi (w przeddzień rewolucji ok. 4 tys.) [32].

W tych to miasteczkach, choć głównie w stołecznym

---

[31] Oczywiście do podziałów na „lepsze" miasto i „gorszą" wieś i na jasnych i Murzynów publicyści haitańscy się nie przyznawali, zwłaszcza w dysputach z cudzoziemcami. Na zewnątrz była tylko jedność: „Vous êtes bien incurables, Messieurs d'outre-mer; vous ne voulez pas vous persuader que le mot Haïtien exclut toute différence d'épiderme" („Abeille Haïtienne" 1819 nr 16 s. 25).

[32] Moreau de Saint-Méry op. cit. passim; Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 171—2, 175—6, 318; Meinert op. cit. s. 70; Mackenzie op. cit. t. I s. 132 („The houses of the poorer classes are all equally bad..."); K. Ritter *Naturhistorische Reise nach der westindischer Insel Hayti* Stuttgart 1839 passim.

Port-au-Prince (za Christophe'a też w Cap) koncentrowało się życie publiczne, oświatowe, kulturalne. Tu mieszkał trzon warstw posiadających i rządzących. Z czego się one składały? Przede wszystkim: a) z właścicieli ziemskich, w przytłaczającej większości wyższych oficerów (zarówno z „dawnych" wolnych, jak „nowych" wolnych); b) przedstawicieli grup kupiecko-armatorskich i lichwiarskich; c) reprezentantów administracji, sądownictwa, aparatu rządowego. Wszystkie te grupy, wraz może z zupełnie nieliczną kategorią ludzi kultury (nauczyciele, dziennikarze) i duchownych, łączyły trzy cechy. Pierwsza to żerowanie na murzyńskiej biedocie wiejskiej i miejskiej (służba, nieraz przez oficerów brana spośród więźniów, a więc zupełnie za darmo). Trzecia to noszenie przez większość bogato szamerowanych wojskowych mundurów (Bonaparte z nienawiścią mawiał o generalicji i oficerach w ogóle „Africains dorés"). Druga natomiast to handel lub handelek. Spekulować i handlować byle czym chciał każdy. Wielu to robiło. Ten dość powszechny proceder, znamionujący obyczaje drobnego kupiectwa, a nawet kramarstwa epoki przedprzemysłowej skojarzone z wybujałymi ambicjami prowadzenia wystawnego życia na miarę kolonów francuskich z doby Ancien Régime'u, możliwy był z uwagi na szczupłość liczebną elity mającej kontakty z kupcami cudzoziemskimi i występującej w imieniu całego narodu.

Podział na odcienie skóry zaznaczał się o tyle, że przy znanej już przewadze „żółtych", Murzyni częściej obsadzali stanowiska w armii, a Mulaci monopolizowali stanowiska w rządzie, administracji, ekonomice kraju (w połowie XIX w. odczucie ludu utożsamiało terminy „kupiec" i „Mulat").

Jak widać, jedną ze specyficznych cech narodu haitańskiego przez znaczną część jego XIX-wiecznej

historii, była bezburżuazyjność. Rolę rozwiniętej, kapitalistycznej burżuazji spełniały wczesnokapitalistyczne warstwy mieszczańskie. Stan wyodrębnienia i odsunięcia od reszty społeczeństwa owych klas średnich, które były zarazem wyższymi, sprawił, że najczęściej — i zasadnie — nazywano je po prostu elitą.

Cytowany już Leyburn wylicza sześć cech wyróżniających elitę. Jej członkowie nie pracują fizycznie, mieszkają w miastach, odznaczają się pewnym wykształceniem (ograniczyłbym się tu do stwierdzenia, iż „są wykształceni, a co najmniej piśmienni"), mówią po francusku, odznaczają się dość wysoką stopą życiową, uznają w praktyce instytucję małżeństwa [33]. Ze zdaniem amerykańskiego profesora w zasadzie można się zgodzić, acz nie bez pewnych poprawek. Otóż np. w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. pewien odłam niewątpliwej elity: a) nie mówił literacką francuszczyzną i b) nie popierał małżeństwa. Określenia Leyburna właściwie dotyczą drugiej połowy XIX w. i zwłaszcza bieżącego stulecia.

Elita nie była oczywiście liczna. Grupa wyższych wojskowych pod koniec rządów Pétiona w obu państwach nie liczyła więcej jak 150 osób. Drugie tyle reprezentowało aparat rządowy i główne ogniwa administracji. Wraz z czołową grupą ludzi interesu, prawników i in. szeroko pojęta „elita władzy" nie przekraczała 600—700 osób [34]. W początku lat czterdziestych abonowało nieliczne pisma około 300 osób. Ledwie 1000 dzieci uczyło się w szkołach wszystkich typów [35]. Obok wszak ściślejszej grupy rządzącej ist-

---

33 Leyburn op. cit. s. 4—6.

34 Szacunek przeprowadziłem znając z różnych źródeł liczebność a ściślej podział armii na pułki, liczbę gmin, miast itp.

35 Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 197—8 i 324. O słabości szkolnictwa za Pétiona (za Boyera nie było lepiej) pisze H. Trouillot *L'instruction publique sous Pétion* „Revue de la Société..." 1960 vol. 32 nr 108 s. 7—33.

niał szerszy nieco krąg elity. I on — jak się zdaje — nie przekraczał paru tysięcy osób w początkach niepodległego bytu państwowego Haiti, aż po połowę XIX w.

O szczupłości elity, a zwłaszcza jej intelektualnego jądra, świadczy fakt utrzymywania się w czołowej grupie władców i twórców kultury dziesiątkami lat, a nawet — w niektórych wypadkach — do dziś tych samych nazwisk (m. in. Bazelais, Bellegarde, Borgella, Dalencour, Etheart, Geffrard, Leconte, Lespinasse, Lhérisson, Magloire, Manigat, Marion, Mars, Nau, Sylvain, Thoby, Vaval). Swoiste dynastie „wielkich rodzin" Haiti to symbol losów elitarnej inteligencji małego, zacofanego kraju i narodu.

ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA, PATRIOTYZM, NACJONALIZM

Rozmaite treści dominują kolejno w toku rozwoju świadomości narodowej. Wiemy już, że w odczuciu mas Saint-Domingue w końcu XVIII i początku XIX wieku osobista wolność była niejako ważniejsza od niepodległości, rasa od narodu, dyscyplina na wpół religijnego fanatyzmu od organizacji i dyscypliny społecznej, państwo w końcu od ojczyzny.

„Zresztą na wszystko jest murzyn obojętnym i dla własnych nawet dzieci, których nie kocha i bez żalu opuszcza [...] Przeszłości nie liczy, ale tylko przypomina ją sobie; przyszłość go nie obchodzi [...] Wegetuje nie okazując namiętności; umiera niczego nie żałując" [36]. Tak Polak, znający San Domingo, ocenił stan ducha Murzyna-niewolnika. Nie można więc dziwić

---

[36] K. Lux *Opisanie wyspy Santo Domingo* „Biblioteka Warszawska" 1854 t. IV s. 219.

się, że podobnie współczesny nam autor opisując położenie niewolnych wywodzi, iż biali z Saint-Domingue myśleli o Europie, czarni tęsknili do Afryki, a tylko kolorowi patrzyli na kolonię, jak na własną ojczyznę [37]. Schemat? Tak, ale zawierający sporą dozę trafnej obserwacji.

Pétion, otwierając pierwsze posiedzenie Izby Reprezentantów 22 IV 1817 r. mówił: „Dzieje świata wskazują na liczne przykłady narodów, które początki swe zawdzięczają rewolucjom; nasza będzie uznana bez wątpienia przez przyszłe pokolenia za najbardziej zadziwiające świadectwo tego, co potrafią zdziałać odwaga i wytrwałość dla triumfu najświętszej sprawy" [38].

Naród haitański wyrósł z rewolucji. Rewolucji, dodam, w dziejach dotychczasowych bezprzykładnej. Czy jednak niewolnik w Saint-Domingue w istocie nie miał ojczyzny? Inaczej z pewnością rzecz się miała z Murzynami z Afryki, inaczej zaś z Kreolami. Niektórzy przybysze z Czarnego Lądu wierzyli święcie, iż po śmierci powrócą w rodzinne strony. Umierali przeto bez żalu, a niektórzy nadejście pozgonnego szczęścia przyspieszali samobójstwem [39]. Taka wszak postawa nie była powszechna wśród Afrykanów [40]. Murzyni miejscowi, nawet niewolnicy, za kraj swój rodzinny i ojczysty uważali kolonię [41]. Niektórzy, zwłaszcza w toku rewolucji, poczuli się Francuzami. Na krótko.

Lata rewolucji i wojny narodowowyzwoleńczej, wspólna walka mas o wolność i później o niepodległość spełniła w pewnym stopniu rolę tygla, w którym stapiały się różnice dzielące ludzi o losach jednakich.

---

37 Leyburn op. cit. s. 17.

38 *Recueil* t. II s. 443.

39 Ducoerjoly op. cit. t. II s. 29; Frossard op. cit. t. I s. 365—6.

40 Malenfant op. cit. s. 215: z 31 Murzynów zapytanych, czy chcą powrócić do Afryki 30 odpowiedziało, że nie. Sam jednak pytający dodaje zaraz: „Disaient-ils la vérité?"

41 Frossard op. cit. t. II s. 151.

Jednocześnie wyodrębniały się w męce i krwi kontury patriotyzmów. Wspólną cechą tych różnych patriotyzmów było umiłowanie wolności i nienawiść do niewolnictwa. Sens niepodległości i ojczyzny wytyczała wola zachowania wolności.

W tym sensie ruch *marrons* oraz większe wystąpienia i rewolty murzyńskie (np. 1679, 1691, 1703, a zwłaszcza 1758 r.) poprzedzają wielką insurekcję 1791 r. i wojnę o niezależność. Cementującą rolę organizatorską (tajne zebrania, wodzowie-kapłani) i ideologiczną odegrały kulty afrykańskie, zwłaszcza *vodou*. Pogarda śmierci, fanatyzm i bohaterstwo w walce o wolność i niepodległość wyrosły z pewnością w jakiejś mierze z mistyki voduistycznej. Przed powstaniem 1791 r. Boukman odprawiając modły miał mówić: „Jetez portraits Dieu blanc qui soif d'leau dans yeux nous, coutez la liberté qui nan coeur à nous tous!" [42] Ale obok integrującej (zwłaszcza w początku lat dziewięćdziesiątych XVIII w.) *vodou* spełnił też nieco później rolę dezintegrującą. Skierowany bowiem częściowo przeciw Murzynom-Kreolom, rozbijał jedność walczących.

Budzicielska rola rewolucji i wojny narodowej to przede wszystkim rola armii. Niewolnik i wyzwoleniec z bronią w ręku poznali nie tylko smak wolności, ale własną wartość i godność, dyscyplinę i żołnierską solidarność. Więcej. Wyszli poza swój majątek, przemierzyli kraj cały i zrosili go obficie swym potem i — to ani frazes, ani przenośnia — wspólnie przelaną krwią. Stać się żołnierzem — oznaczało awans społeczny,

---

42 „Zniszczcie wizerunki Boga białych, który łaknie waszych łez. Posłuchajcie wolności, która bije w sercu każdego z was". Do kwestii roli *vodou*: J. Price-Mars *Puissance de la foi religieuse chez les nègres de Saint-Domingue dans l'insurrection générale des esclaves de 1791 à 1803* „Revue d'Histoire des Colonies" 1954; Fouchard op. cit. s. 36; Bellegarde *La nation haïtienne* s. 65; James op. cit. s. 79—80; T. Lothrop Stoddard *The French Revolution in San Domingo* Boston 1914 s. 140.

obiektywnie i subiektywnie. Tym bardziej w odniesieniu do oficerów, którzy nie tylko uczyli się podpisywać, lecz również przyswajali sobie elementy wiedzy o organizacji, o państwie, o europejskiej kulturze. Jeśli patriotyzm rodził się w wojsku, to jego drożdżami były m. in. wielkie przykłady, cementujące jedność i tworzące legendę czyny bohaterskie. Traceni w męczarniach powstańcy zachowywali spokój i godność. Na polu walki ginęli ze śpiewem na ustach. W 1802 r. oblężeni w Crête-à-Pierrot Murzyni rzucili wrażym oddziałom Republiki Francuskiej gorące słowa „Marsylianki"[43]. Ich męstwu oddawali sprawiedliwość Francuzi i Polacy. W walce ostatniej 1803 r., w szturmie Vertières, niedaleko Cap, dziesiątkowani celnym ogniem artylerii żołnierze haitańscy raz po raz podrywali się do nowego szturmu ze śpiewem[44]:

„Grenadiers à l'assaut
Ça qui mouri
Zaffaire à yo!
Non point maman
Non point papa
Grenadiers à l'assaut!"

Generał Leclerc donosząc ministrowi marynarki o powstaniach chłopów Północy, poprzedzających wystąpienie armii murzyńskiej, pisze 9 VIII 1802 r. o rebeliantach: „Butownicy zostali wybici. Powieszono 50 jeńców. Mężczyźni giną z niewiarogodnym fanatyz-

---

[43] Madiou op. cit. t. II s. 221.

[44] Lemonnier-Delafosse op. cit. s. 85; Price-Mars *Puissance de la foi* s. 13. „Grenadierzy, do szturmu! Który polegnie — jego to sprawa. Nie ma matki, nie ma ojca (albo zapomnij o matce, zapomnij o ojcu), grenadierzy do szturmu!" Z pewną przesadą pisze o jedności wykutej w walce Saint-Victor op. cit. s. 36. Po 1 I 1804 r. — wywodzi on — uwidoczniło się silnie dążenie do braterstwa i jedności. „On vit ainsi des anciens affranchis donner l'accolade à leurs anciens esclaves qui sur les champs de bataille pour la liberté s'étaient comportés en héros".

mem, śmieją się ze śmierci. Podobnie zachowują się kobiety"[45].

Zaimponować musieli Murzyni ogromnie swą odwagą, skoro czas nie zagłuszył pamięci o ich postawie. W naradzie wojennej odbytej pod Płockiem, już po upadku Warszawy w 1831 r., większość obecnych oficerów wypowiedziała się za rozmowami z Rosjanami i poddaniem się władzy cara. Żołnierze są pomęczeni — wywodzili zabierający głos — bez butów, próżno przelewalibyśmy krew, skoro i tak brak szans zwycięstwa. „Ten ostatni usłyszawszy argument, stary jenerał Małachowski, żołnierz jeszcze z tych co w San-Domingo byli, ze szlachetnym zgromił ich oburzeniem i boleścią: «Powiadacie, rzekł, panowie, że żołnierzom waszym brak obuwia, jakkolwiek i temu, wybaczcie mi, wierzyć mi się nie chce; odpowiadam wam, że widziałem na własne oczy Murzynów, nie tylko bosych, ale nagich, dobijających się wolności, z kamieniami i kijami jedynie za całą broń w ręku!... Nam przynajmniej broni nie brakuje!»"[46]

W toku wojen rewolucyjnych ujawniły się jednak również elementy dezintegrujące walczącą wspólnotę murzyńsko-mulacką. Anarchia, samowola lokalnych przywódców, barbarzyńskie mordy i okrucieństwa, jakich dopuszczali się zarówno Francuzi, jak „Indépendants", zbrodnie w samym obozie powstańczym, próby swoistej „bałkanizacji", avant terme, rodzącego się niepodległego Haiti — wszystko to osłabiało i tak w trudzie wykuwającą się jedność.

Szczególnie odrażające oblicze mają wojny kolonialne. Okrucieństw uczyli się niewolnicy od białych jeszcze za czasów przedrewolucyjnych. Czuli je dobrze

---

[45] Leclerc op. cit. s. 206.

[46] M. Kamieński *Kilka wspomnień starego żołnierza* „Roczn. Tow Hist.-Literackiego w Paryżu" 1870—2, s. 60—1.



10. Starcie zbrojne między wojskiem francuskim a oddziałami Toussaint-Louverture'a. Rys. Raffet. Ryt. Frilley

na własnej skórze. Francuzi przeszli siebie w 1802, a zwłaszcza 1803 r.: wieszanie, palenie żywcem, topienie w morzu, kłucie bagnetami na śmierć, rzucanie psom na pożarcie — nic nie było oszczędzone powstańcom, a często również ludziom dalekim od myśli o rewolcie. Powstańcy zaś w 1791 i 1802—3 r. za krzywdy dawne i nowe, za śmierć i męki brali na Francuzach odwet straszliwy: obcinali głowy toporem, piłowali, siekli szablami i bagnetami [47]. Mord i zasada krwawej zemsty pozostały niestety w Haiti po odejściu kolonizatorów na długo, zatruwając życie polityczne, rozprzęgając państwo, deprawując naród, mnożąc i jątrząc podziały wywodzące się z epoki kolonialnej, bolesne, zapiekłe.

Afrykańscy Murzyni, nie znoszący Kreolów, rozpoczęli powstanie latem 1802 r. Niewątpliwie rola ich w wywalczeniu niezawisłości była wielka, choć niepodległość w formie nowożytnego państwa traktowali jako rządy Murzynów-Kreolów i cywilizowanych Mulatów, nienawistne im więc w równym prawie stopniu, co władza białych. Sylla i Macaya, Lamour-Dérence i Noël, Sans-Souci i Lafortune, Cacapoule i Jasmin, Mavougou i Vamalheureux — oto niektóre nazwiska czołowych „bandytów" (*brigands*). Lękali się ich Francuzi i nowa elita miejscowa — czarna generalicja. Bandy nieregularne atakowały wroga na czele z kapłanami, uszykowane według podziałów plemiennych. Kongosi, jak ich najczęściej zbiorczo nazywano, nie uznawali organizacji wojskowej, wszystko co europejskie było im obce i wrogie [48]. Nic dziwnego, że

[47] O okrucieństwach obu stron literatura pamiętnikarska i epistolografia bardzo bogata. Z przekazów polskich: *Na San Domingo* op. cit. s. 36, 39, 44, 48, 95 i in.

[48] Do kwestii band nieregularnych: „Leur plan était de chasser les blancs, de détruire les principaux officiers de troupes coloniales et d'établir le système africain, contraire à toute civilisation" Madiou op. cit. t. II s. 322, a także t. III s. 33; Ardouin op. cit. t. V s. 272, 293.

dochodziło do krwawych walk między Dessalinesem i Christophe'em a bandami. Nie brakło też skrytobójczego regulowania rachunków. Część Kongosów spod Cap przeszła nawet na stronę Francuzów, aby tylko nie podlegać „pozłacanym" generałom murzyńskim. Regularna armia powstańcza była w końcu górą. Mało kto z przywódców band dożył dnia niepodległości. Część drobna podporządkowała się ostatecznie Dessalinesowi.

Mimo emocjonalnie zrozumiałego wyolbrzymiania roli Afrykanów w walce o wolność i niepodległość przez nacjonalistyczny nurt historiografii i przez publicystykę haitańską stwierdzić trzeba, iż bez regularnej armii, aparatu władzy, bez poparcia Anglii, która wszak z Lamour-Dérence nie byłaby skłonna współpracować nawet taktycznie i czasowo, bez podjęcia budowy państwowości nie mogło też być mowy o utrwaleniu wolności, nie mówiąc o formowaniu się narodu. Nie zmienia to wcale faktu negatywnego odbicia się na losie murzyńskich chłopów w przyszłości zwycięstwa słusznej linii Dessalinesa i Pétiona.

Następnym po wojnie o niepodległość ważnym etapem w formowaniu się świadomości narodowej, jedności ideowej mas i patriotyzmu okazała się pierwsza połowa XIX w., zwłaszcza zaś lata 1804—25.

Niejeden już kraj i naród, niejedno rewolucyjne społeczeństwo pozostawało krócej lub dłużej w tragicznej izolacji międzynarodowej, we wrogim otoczeniu, w warunkach „oblężonej twierdzy". Krótki okres życia pod bronią, w stałym niebezpieczeństwie, w mobilizacji psychicznej, odgrywa niezawodnie nader istotną rolę w tworzeniu jedności myśli i uczuć patriotycznych, jest więc czynnikiem cementującym społeczeństwo. Przedłużający się stan zbrojnego pogotowia działa w niejednym odwrotnie, sprzyja dyktaturze

i samowoli, ksenofobii i szowinizmowi, lęki uzasadnione przemienia w mity i obsesje z pogranicza patologii społecznej, tworzy w samej twierdzy dzielące ją wały i umocnienia, wznosi naprzeciw kordonu wrogiego inny, wewnętrzny — swój własny.

Przy pewnych cechach wspólnych, zarówno tych umacniających, jak osłabiających jedność narodową, wiele oczywiście, zależnie od miejsca, okresu historycznego, wielkości kraju i długości trwania stanu oblężenia, było odmiennych, swoistych i niepowtarzalnych. Niektóre są już czytelnikowi znane z poprzednich wywodów. W dziejach haitańskiej „oblężonej twierdzy" wyróżniłbym trzy okresy: 1804—6, 1807—20, 1821—5. Epilog niejako stanowią lata 1826—1862/65. Są to, jak łatwo pojąć, okresy zmniejszającej się stopniowo izolacji i malejącego powoli napięcia. Od proklamacji niepodległości i wymordowania Francuzów po uznanie przez Francję (1825) i St. Zjednoczone (1862) oraz drugie, a ostateczne już opuszczenie Dominikany przez Hiszpanów.

Sam już zamysł massacre des Français miał (obok znanych ekonomiczno-społecznych) ważkie przyczyny polityczne i ideologiczne. Chodziło o zjednoczenie Mulatów i Murzynów w nienawiści i odpowiedzialności za zbrodnię. Od początku mordy wiosenne 1804 r. nazwano „zemstą narodową". Mimo iż część Mulatów i Murzynów ukrywała białych, ratując ich przed męczeńską śmiercią, większość Haitańczyków, zwłaszcza w miastach, brała — jak się zdaje — udział w masakrach. Zabijano nie tylko ludzi, ale i własny lęk, samotność, kompleksy niższości, tworzono ponure i groźne fakty dokonane, po których — jak sądzono — nie będzie już żadnej drogi odwrotu. Fabrykowano legendy i mity.

Najlepiej stan ducha kierowników państwa wyraziła

odezwa dessalinesowska z 28 IV 1804 r. „Tak, oddaliśmy tym prawdziwym kanibalom wojnę za wojnę, zbrodnie za zbrodnie, zniewagi za zniewagi. Tak, zbawiłem mój kraj, pomściłem Amerykę. Sława moja i duma zawarta jest w tym wyznaniu rzuconym śmiertelnym i bogom. Cóż obchodzi mnie osąd, jaki wydadzą o mnie współczesne i przyszłe pokolenia? [...] zobaczyłem dwie klasy ludzi zrodzonych po to, by się kochać, wspierać i pomagać sobie nawzajem, jak — zjednoczone nareszcie i zespolone bez reszty — dobijały się o honor zadania pierwszego ciosu [...] drżyjcie tyrani, uzurpatorzy, plagi Nowego Świata". I w końcu rozpaczliwy okrzyk: „Niechaj więc nadejdzie ta potęga, dość szalona, by śmieć mnie zaatakować!" [49]
Wymordowanie Francuzów, przyznają to właściwie prawie wszyscy, było nie tylko okropną zbrodnią, ale olbrzymim politycznym błędem. W sytuacji Haitańczyków było to jednak wytłumaczalne. Co ważniejsze — cokolwiek by się powiedziało — massacre stanowiła podstawę ukucia i realizacji formuły obronnej zabraniającej białym posiadania nieruchomości. Formuły walnie się przyczyniającej do uformowania się narodu haitańskiego.

Epoka rządów Dessalinesa to czasy nieustannego czuwania. Kraj był jednym wielkim obozem warownym. Miast nie odbudowano. Wznoszono fortyfikacje. Stolicę umieszczono w górach, w głębi lądu. Nikt nie był pewien jutra. Mało kto wierzył w ostateczne zwycięstwo. Elita w ucztach i zabawach szukała zapomnienia [50].

Oczywiście Haiti ówczesne nie było całkowicie odcięte od świata, lecz stosunki handlowe utrzymywano dorywczo, a flota angielska patrolowała wybrzeża.

---

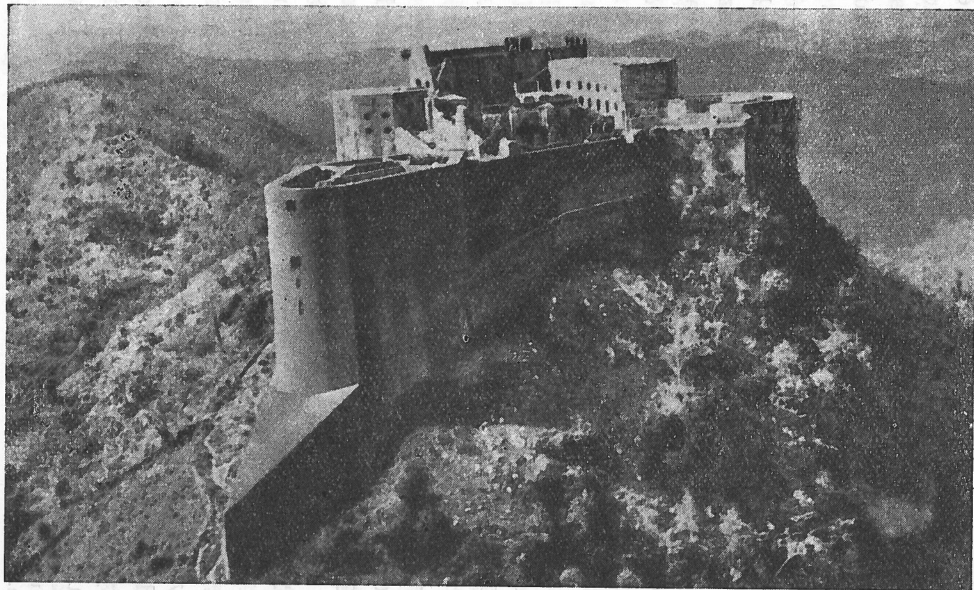
49 *Recueil* t. I s. 22—24.
50 Bonnet op. cit. s. 131; Bellegarde *La nation haïtienne* s. 91.

Zabicie Dessalinesa stanowiło m. in. próbę Mulatów wyjścia z okrążenia, próbę ułożenia pokojowych stosunków z „białym światem". Był to cios wymierzony w mesjanistyczno-rasowe tendencje Dessalinesa i jego doradców, w obcy im mit odkupienia czarnej rasy, w niebezpieczny w czasowej perspektywie wzrost samowiedzy i nacjonalizmu murzyńskiego [51]. Republikanie, będąc realistami, domyślali się, że z cesarstwem kraje posiadaczy niewolników nie zechcą się układać, że — dalej — istnieje możliwość, iż zaatakują nawet kraj murzyńskiego ekspansjonizmu.

Republika — jak wiemy — starała się zerwać obręcz izolacji przez kontakty z wyzwalającą się Ameryką Łacińską, handel z Anglią i zwłaszcza ze St. Zjednoczonymi i próby rokowań z Francją. Królestwo Haiti, wyraźnie antyfrancuskie, oparło się za to na Anglii. Henryk I nosił się nawet z myślą stopniowego zastąpienia języka francuskiego przez angielski. Utrzymywał stałego agenta w Londynie, uroczyście podej-

---

[51] Już Toussaint-Louverture uważał się za nowego Spartakusa zapowiedzianego przez słynnego G. T. Raynala w słowach: „Il ne manque aux nègres qu'un chef courageux pour les conduire à la vengeance et au carnage. Où est-il, ce grand homme que la nature doit à ses enfants vexés, opprimés, tourmentés? Où est-il? Il paraîtra, n'en doutons pas; il se montrera, il lèvera l'étandard sacré de la liberté. Ce signal vénérable rassemblera autour de lui les compagnons de son infortune... Espagnols, Portugais, Anglais, Français, Hollandais, tous les tyrans deviendront la proie du fer et de la flamme [...] Alors disparaîtera le *code noir*. Et que le *code blanc* sera terrible, si le vainqueur ne consulte que le droit de représailles!" (Raynal *L'Anticolonialisme au XVIIIe siècle. Histoire philosophique et politique des établissements et du commerce des Européens dans les Deux Indes* wyd. G. Esquer Paris 1951 s. 254; podkr. w tekście oryginału). Przepowiednia o wiele bardziej pasuje do Dessalinesa. Zresztą jako odkupiciel czarnych i mściciel Ameryki przedstawia się on potomności i w odezwie o massacre i w konstytucji. Współczesny nacjonalista L. Morin Lacombe op. cit. s. 7 pisze: „L'esclave nègre Dessalines, qu'on le veuille ou non, restera dans l'histoire, non seulement comme le vengeur des Caraïbes et des Peaux-Rouges d'Amérique décimés par les Espagnols et les Anglo-Saxons, mais également celui de l'esclave blanc Spartacus, dans la Rome Antique".



11. Cytadela Laferrière (Dep. Północny) wzniesiona przez Henri Christophe'a. Stan dzisiejszy

mował w Cap gubernatora Jamajki [52]. W latach 1807—1820 alarmy zbrojne bywały o wiele rzadsze, niż za czasów Dessalinesa, i to zarówno w jednym, jak drugim państwie haitańskim. Mimo to oba rządy podejmowały kosztowne i pracochłonne roboty fortyfikacyjne (zwłaszcza cytadela Henryka I), utrzymywały liczne wojska, podtrzymywały w ludzie ducha nienawiści do Francuzów i atmosferę stanu oblężenia [53]. Odnosi się to zwłaszcza do krytycznego okresu 1814—6. Po odjeździe misji Fontanges—Esmangart prasa ogłosiła tekst piosenki pt. *Zapomnienie przeszłości,* wyszydzającej dwulicowość Ludwika XVIII. Dobrze charakteryzuje stan umysłów Haitańczyków ten zwłaszcza jej urywek [54]:

„De la trop cruelle France
Un affreux souvenir
Entretient la défiance
Du présent et d'avenir!"

Zjednoczenie kraju w r. 1820 pozwoliło Boyerowi na podjęcie rokowań z Francją. Nowy prezydent, bardzo antyangielski, szedł daleko w ustępstwach wobec Burbonów, przyjmując w toku rozmów prowadzonych w r. 1821 ewentualność uznania pewnej formy zwierzchności Francji. Lata 1821—5 były okresem ciężkich, przedłużanych przez stronę francuską pertraktacji odbywanych w Haiti i we Francji. Boyer godził się na odszkodowanie, ale w zamian za zupełną niezależność w polityce zarówno wewnętrznej, jak — czego Francuzi długo nie chcieli przyznać — zewnętrznej. Dwa-

52 Gouraige op. cit. s. 129—30.

53 M.in. zdecydowanie ograniczano możność wyjazdu poza granice kraju. Sekretariat rządu republiki np. zawiadamia 11 VIII 1817 r., iż może wydać zezwolenie na opuszczenie kraju tylko wtedy, gdy petent przedstawi trzykrotnie opublikowane w „Télégraphe" zawiadomienie o swym zamierzonym wyjeździe (*Recueil* t. II s. 535).

54 „L'Avertisseur Haytien" 1819 nr 16.

dieścia lat niezawisłości robiło swoje. Boyer kilkakrotnie musiał podejmować demonstracje zbrojne wobec opornych rozmówców-Francuzów, by uspokoić opinię części armii i ludu nie godzącej się na żadne ustępstwa wobec dawnej metropolii. Utrzymywał też nadal zbrojenia. Po zerwaniu rozmów w sierpniu 1824 r. Francuzi wiosną 1825 organizują manewry floty, a następnie wysyłają eskadrę okrętów wojennych, by wymóc siłą — w razie potrzeby — przyjęcie przez Haiti, wiezionego przez wysłannika Karola X, barona de Mackau, ordonansu monarszego z 17 IV 1825, uznającego niezależność Haiti w zamian za korzyści handlowe i wypłatę ogromnej indemnizacji (150 mln franków, zamiast proponowanych przez Boyera 100 mln). Prezydent ugiął się przed przemocą, a 11 VII 1825 Senat republiki oficjalnie i uroczyście przyjął ordonans [55].

Decyzję Boyera część elity, zwłaszcza zaś oficerów murzyńskich, uznała za kapitulację (gen. Quayer-Larivière). Inni poszli dalej i próbowali w Dep. Północnym podnieść otwarty bunt (gen. Prophète i Toussaint) oskarżając prezydenta o zaprzedanie ojczyzny. Ruch ten stłumił jednak gen. Magny. Gen. Toussaint popełnił samobójstwo [56].

Boyer nie zamierzał, zwłaszcza wobec istnienia silnej opozycji patriotycznej, zgodzić się na niezwykle ciężkie, upokarzające warunki francuskie i „oktrojowaną niezawisłość". Po następnej fazie rokowań, już za Monarchii Lipcowej, podpisano w 1838 r. traktaty ujęte w przyjętą w stosunkach międzynarodowych formę do-

---

55 Boyer składał 1 I 1820 r. przysięgę „de renoncer à jamais à n'importe quelle domination étrangère", ale nie wspomina specjalnie o Francji (*Recueil* t. III s. 262—4). Do rokowań: bardzo dokładnie Gouraige op. cit. s. 144 nn.; E. C. Paul op. cit. s. 60 nn. (antyboyerowski); zob. też D. Vaval *Jean Pierre Boyer — son gouvernement. Ses négotiations avec la France* „Conjonction" 1949 nr 242 s. 53—8.

56 Gouraige op. cit. s. 288—90; Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 131—2.

kumentów zawartych między dwoma równymi stronami, w myśl których Francja uznawała całkowitą niepodległość republiki, a Haiti zobowiązywała się do wypłaty odszkodowania dla kolonów w zmniejszonej znacznie wysokości 60 mln franków w ciągu lat dwudziestu (1838—1867). Do r. 1838 wciąż jeszcze, dla poparcia swych dalszych żądań, Haiti utrzymywało silną armię, uginało się pod brzemieniem wydatków wojskowych. W 1838 r. np. około 47% budżetu państwa szło na potrzeby obronności [57].

Traktaty z Ludwikiem Filipem kończyły właściwie „oblężenie twierdzy". W praktyce jednak oblegający nie całkowicie odstąpili od wałów (nieuznanie przez St. Zjedn., pretensje Hiszpanii w związku ze wschodnią częścią wyspy, zbrojne demonstracje francuskie i hiszpańskie w latach pięćdziesiątych — sześćdziesiątych), a oblężeni nie rozpuścili swych wojsk (wojenna, nacjonalistyczna polityka Soulouque'a).

5 czerwca 1862 r. A. Lincoln podpisał akt nominacji wysłannika dyplomatycznego Stanów Zjednoczonych przy rządzie Haiti. Niebawem prezydent Geffrard zakomunikował oficjalnie i z poczuciem ulgi, że St. Zjednoczone uznały de iure niepodległość Haiti. W 1865 r. Hiszpanie, wezwani przed kilku laty przez rząd Dominikany, opuścili ją. Tym samym znikła niebłaha w latach sześćdziesiątych groźba interwencji iberyjskiej [58]. Znikła zaś wszelka groźba obcego najazdu przede wszystkim dlatego, iż — poza słabą Hiszpanią i Brazylią — największe państwa niewolnicze: Anglia, Francja, Holandia i St. Zjednoczone zniosły były niewolę Murzynów. Haiti więc nie stanowiło już nienormalnego zjawi-

[57] Regnault op. cit. s. 87.

[58] Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 174; Firmin *La France et Haïti* s. 25 stwierdza, że ostatecznie narodowość haitańska ukształtowała się ok. 1865 r. Wiąże z tym stabilizację republikańskiego ustroju (po Drugim Cesarstwie) i uznanie Haiti przez St. Zjedn.

ska. Słabe, nie było też w drugiej połowie XIX w. pobudzającym innych do buntu przykładem.

Lud haitański, cały już właściwie „kreolski", gdy w końcu lat trzydziestych Francja uznała ostatecznie jego wolność, inny był zupełnie od tego tłumu Murzynów, którzy w 1791 r. porwali za broń. Podróżnicy i pamiętnikarze, którzy odwiedzili Haiti w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. mówią o ludzie wiejskim biednym, ale pełnym godności narodowej, poczucia własnej odrębności i wartości. Haitańczycy podkreślają swą swobodę i niezależność, są gościnni i serdeczni, ale umieją odróżnić przyjaciół i — łatwo pobudliwi we własnej obronie — z nieufnością odnoszą się do wywyższających się białych [59].

Różne patriotyzmy przenikają naród haitański, od prymitywnych lokalnych czy na wpół plemiennych do rozwiniętych, ogólnonarodowych, ekspansywnych. Łączą się tu i przeciwstawiają elementy afrykańskie i europejskie, religijne i filozoficzne. Ale wspólna zdaje się być silna już świadomość odrębności państwowej oraz ukochanie wolności wyrosłej w walce antyniewolniczej i antykolonialnej, odczuwanej jako coś zupełnie w świecie wyjątkowego.

Dzieje współczesne przyniosły nowe użycie terminu „nacjonalizm". Bo przecież, acz zawierają się w nich pewne tradycyjne treści nacjonalistyczno-szowinistyczne, a nawet rasistowskie, szerszy, odmienny od dawnego zakres wytyczają i obejmują potoczne, ale i w nauce użytkowane zwroty: „nacjonalizm arabski", „nacjonalizm afrykański" i in. W państwach nowych,

[59] Francuski podróżnik i publicysta, zwolennik niewolnictwa, musiał w obliczu demonstracji przeciwko jego osobie i wyrażanym w drukach poglądom szybko opuścić Port-au-Prince (IV 1841 r.) mimo ochrony przez rząd. Występuje on oczywiście przeciw „haine insensée contre les Européens" propagowaną głównie przez Mulatów — A. Granier de Cassagnac *Voyage aux Antilles françaises, anglaises, danoises, espagnoles et aux Etats-Unis d'Amérique* Paris 1842—4 t. II s. 208—56.

postkolonialnych i antyimperialistycznych, wśród społeczności heterogenicznych, formujących się dopiero z plemion, ras, grup etnicznych o różnych językach, obyczajach i kulturach w narody, ważkim czynnikiem zespalającym jest państwo, polityka, ideologia zwłaszcza. Istnieje więc nacjonalizm w krajach nie znających jeszcze nowoczesnych narodów.

Czy nie było mutatis mutandis tak samo w Haiti dessalinesowskim? Jak w soczewce skupiły się wówczas na małym terytorium sprawy nurtujące dzisiejszą Afrykę. Zespolenie różnych plemion w naród, solidarność rasowa, mistycyzm wolności, kierowanie masą analfabecką, zacofaną, nieraz barbarzyńską przez garstkę ideologów — oto Haiti Dessalinesa, a częściowo też Pétiona, oto głos poprzedników panafrykanizmu. Haiti jest ojczyzną wszystkich wolnych Murzynów. Dessalines marzy o udzieleniu pomocy uciskanym Martynikańczykom i o sprowadzeniu setek tysięcy czarnych niewolników ze St. Zjednoczonych, by dać im wolność. Christophe wyzwala Afrykanów wiezionych do Antyli brytyjskich. Pétion obiecuje solennie w konstytucji udzielić gościny wszystkim tym Murzynom i Indianom, którzy dotkną stopą swą haitańskiej ziemi. Nieistotna jest dla haitańskich nacjonalistów murzyńskich kwestia terytorialnego pochodzenia. Ważna jest jedynie solidarność czarnych i uciskanych: doradca Dessalinesa był, jak wiemy, Martynikańczykiem (Mentor), Christophe rodził się na angielskiej wyspie, znany historyk Saint-Rémy był — jak wiemy — Mulatem martynikańskim.

Prasa często pisze o sprawach ogólnomurzyńskich, podejmuje też m. in. inicjatywę gromadzenia funduszów na sprowadzanie Murzynów ze St. Zjednoczonych i piętnuje prześladowania rasowe w stanie Georgia [60].

[60] „Abeille Haïtienne" 1819 nr 14 (R. II) i 1—3 (R. III).

Redaktor pisma „L'Eclaireur Haytien", miejscowy Mulat, drukuje w nagłówku każdego numeru pisma swe nazwisko „F. Darfour, Africain". Inny natomiast krytycznie odnosi się do pomysłu utworzenia w Afryce amerykańsko-murzyńskiego państwa — Liberii — argumentując, iż dzieła cywilizacji powinni dokonać przede wszystkim sami synowie Czarnego Lądu [61]. Oczywiście w nacjonalizmie haitańskim początków ubiegłego stulecia wyodrębniają się dwa nurty: radykalny, mówiący bardziej o walce i umiarkowany, prawiący chętniej o filantropii i chrześcijańskiej dobroci.

Podczas uroczystości otwarcia liceum w Port-au--Prince (1817 r.) sekretarz prezydenta Haiti wygłosił gorące przemówienie, istny manifest mesjanizmu i nacjonalizmu afrykańskiego. „Na ruinach niewolnictwa, jak gwiazda rzucająca promienie światła z otchłani ciemności, wznosi się Republika Haiti... Wolność — kontynuuje mówca — ulatuje ponad najpiękniejszą z wysp antylskich wznosząc płomień geniuszu nad potomkami synów Sahary, Kongo i Gwinei. Haitańczycy, jesteście n a d z i e j ą dwóch trzecich znanego nam świata! Jeśli pozwolicie, by zgasło ognisko cywilizacji, jakie Wolność zapaliła na wyspie waszej, wielkie dzieło regeneracji o d s u n i e s i ę, być może na zawsze, a imię wasze okryje h a ń b a na wieki... Lecz nie, zasługujecie — każdego dnia dajecie tego dowód — zasługujecie na piękne miano O d r o d z i c i e l i A f r y k i" [62].

Nacjonalizm murzyński nie był bynajmniej zaprze-

---

61 „Si l'Afrique doit un jour paraître dans la gloire du Christianisme et de la civilisation, c'est à ses enfants et non à des étrangers qu'il appartient d'être les instructeurs de la jeunesse et les ministres de la religion. Aucune nation ne fera jamais de grands progrès sans l'aide de ses propres enfants: les étrangers peuvent commencer mais c'est aux enfants à porter l'oeuvre vers sa fin". („Abeille Haïtienne" 1819 nr 1 R. III).

62 Ardouin op. cit. t. VIII s. 291 (podkr. w tekście).

czeniem internacjonalizmu. Do legend należy zaliczyć zdania niektórych pamiętnikarzy i publicystów, głównie francuskich, o rzekomo śmiertelnej nienawiści np. Dessalinesa do wszystkich reprezentantów białej odmiany człowieka. Cesarz Haiti oszczędził wszak podczas mordów tych, którzy kryjąc się po lasach razem z Murzynami walczyli o wolność Haiti. Wiemy też o poparciu Haitańczyków dla walki wyzwoleńczej białych rewolucjonistów Ameryki Łacińskiej. Boyer przesłał na ręce Grégoire'a, znanego francuskiego abolicjonisty, 25 tys. funtów kawy prosząc, by po jej sprzedaży pieniądze przekazać walczącym o niepodległość Grekom [63].

Stosunek haitańskich patriotów do Polaków najlepiej ukazuje postawę Murzynów i Mulatów wobec białych, jakże daleką od rasizmu. Z obszernego i znanego częściowo zagadnienia omówię niektóre tylko fragmenty. Naczelny wódz armii wyzwoleńczej Dessalines nie tylko — po zorientowaniu go w roli i doli Polaków, których, jak pisał Boisrond-Tonnèrre, „barbarzyńcy wysłali na San Domingo" [64] — darowywał im życie, ale otaczał opieką i darzył dużym zaufaniem. Oni to stanowili jego gwardię przyboczną [65], oni to, jako ludzie pewni, uformowani w oddział specjalny, pełnili straż przed więzieniem w stolicy cesarstwa — Marchand [66]. Cesarz czynił tak przede wszystkim pod wpływem haitańskiego „jakobina" Boisrond-Tonnèrre'a, który tłumaczył monarsze, że Polacy to dzielni ludzie, których despotyzm uzbroił przeciwko wolności, a którzy we własnym kraju zawsze zwalczali tyranię [67]. Polski zaś „jakobin" — Orchowski — proroczo prze-

[63] Dalencour *Alexandre Pétion* s. 23.
[64] Boisrond-Tonnèrre op. cit. s. 86.
[65] AGAD Teki Dąbrowskiego nr 9 (I, k. 80).
[66] Madiou op. cit. t. III s. 155.
[67] Ibidem s. 329.

widując 4 VI 1802 r. straszny los rodaków na Antylach i rzucając gromy na niewdzięczną Francję, nie dopuszczał nawet myśli, że czarni bojownicy wolności inaczej mogą przyjąć legionistów jak przekleństwem. Pisał oto: „biedacy ci nie ujrzą już więcej nieszczęśliwej swej ojczyzny; prochy zaś ich i kości staną się kiedyś przedmiotem pogardy ze strony tych, którym niosą, acz bez chęci, łańcuchy straszliwego niewolnictwa. O! Mercedem inhumanum, o! cives ingratos" [68].

Dessalines, czując niewątpliwą sympatię do Polaków, na ich cześć doborowy korpus ochotników murzyńskich nazwał polskim. Służyli w nim ponoć tylko tacy Murzyni, co nie znając kreolskiego, mówili — jak Polacy — niezrozumiałym dla innych narzeczem. Podobno twórca państwa haitańskiego w ten sposób odpłacał symbolicznie europejskim żołnierzom wolności za ich odmowę masakrowania Murzynów dobijających się tejże samej wolności w Ameryce [69].

W tworzeniu i urabianiu świadomości narodowej, patriotyzmu czy nacjonalizmu znaczną rolę grał wybór i rozpropagowanie określonych tradycji. Nawiązywanie do historii dotykało trzech kontynentów: Ameryki, Europy i Afryki.

Oto owe trzy nurty poszukiwań antecedensów i ideologicznych „uzasadnień z przeszłości".

1. Nawiązywanie do dziejów Indian antylskich i południowo-amerykańskich. Przez czas pewien w dobie wojny o niepodległość Gérin używał na Południu i Zachodzie nazwy „armée des Incas", ale nie przyjęła się ona podobnie jak odzew na pytanie „Kto idzie" w formie „Syn słońca" [70]. Mimo jednak upadku tych pomy-

---

68 AGAD Teki Dąbrowskiego nr 8 (V, k. 51). Jest to list z Lyonu pisany po francusku pod przybranym nazwiskiem (Olszeński) do J. H. Dąbrowskiego.

69 Vergniaud-Leconte op. cit. s. 136.

70 Madiou op. cit. t. II s. 183—4 i 367.

słów i prób nawiązania w ustroju do tradycji prehiszpańskich Arawaków (federacja kacykatów) nuta solidarności z wybitymi ongiś przez Europejczyków Indianami przetrwała zarówno w konstytucji 1816 r., jak w świadomości boyerowskich oficerów, zwiedzających groty na półwyspie Samana (dzisiejsza Dominikana) i ślady pobytu tam „nieszczęsnych poprzedników" niepodległego Haiti[71].

2. Tradycja amerykańsko-europejska to nurt mulacki, byłych wyzwoleńców. Usuwa on w cień rok 1791, powstanie niewolników i postać Toussaint-Louverture'a (widzieliśmy to już w doborze postaci w pétionowskim panteonie), a na twórców haitańskiej wolności i niepodległości kreuje Ogé i Chavannesa, a więc przywódców nieudanego powstania wyzwoleńców z 1790 r.[72] Położenie nacisku na rolę tych postaci miało też wskazać na znaczenie idei europejskich, liberalnych, abolicjonistycznych i radykalnych francuskich z pierwszych, przedjakobińskich faz Wielkiej Rewolucji. I dalej — co najważniejsze — miało to nawiązywanie do czynów wyzwoleńców stanowić metrykę, usankcjonowanie historyczne dominacji oligarchii mulackiej.

3. O nurcie trzecim wiele już pisałem. Jest to — wbrew znacznej większości elity — nawiązanie do legendy *marrons*, do tradycji murzyńskich, niewolniczych walk, do akcji mas, do afrykańskiej kultury wreszcie i ludowej genezy państwa haitańskiego. Nurt ten spychany najczęściej w w. XIX w podziemie (poza czasami Pierwszego i Drugiego Cesarstwa), próbował ujawnić się w ruchu politycznym („partia narodowa"),

---

71 J. B. Backer *Notice statistique sur Samana* Cap-Haytien 1822 s. 12.

72 W sztuce Fauberta np. wystawionej w latach czterdziestych XIX w. w Port-au-Prince autor przerabiał i dorabiał dowoli historię, każąc Ogé i Chavannes być zwolennikiem abolicji niewoli i walczyć pod czerwono-niebieskim sztandarem Haiti już w 1790 r.: Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 220—3.

a renesans przeżył dopiero w XX w., w okresie walk z amerykańską okupacją i w latach następnych, aż po nasze dni. Aby go zrozumieć, sięgnąć trzeba do religijnych i obyczajowych elementów świadomości społecznej.

KULTURY, RELIGIE, OBYCZAJE

Trzy kontynenty dały swój wkład w rozwój kultury Haiti: Afryka, Europa i w mniejszym stopniu Ameryka. To już wiemy. Niektóre elementy kultury politycznej i prawnej omawiałem dość dokładnie. Dotykałem też innych dziedzin kultury materialnej, społecznej, duchowej. W niniejszym podrozdziale dorzucić wypadnie pewne nowe wiadomości.

Nie było i nie ma w Haiti wspólnego mówionego języka, wspólnej religii, wspólnych obyczajów. To pierwsze. Podstawą kultury elitarnej jest cywilizacja francuska, a bazą kultury ludowej są przetworzone na miejscu elementy kultur murzyńskich Zachodniej i Środkowej Afryki. To drugie. Kultura miejska jest francuska, kultura wiejska — afrykańska. To trzecie. Silniejsze pomieszanie elementów z dwóch odrębnych kręgów i tradycji kulturalnych następuje w gruncie rzeczy dopiero w drugiej ćwierci XX w. i za naszych dni. To czwarte.

Oficjalnym językiem Haiti był i pozostał do dziś francuski. To stwierdzenie jednak mówi jeszcze bardzo niewiele zarówno w odniesieniu do elity, jak tym bardziej ludu.

Ludzie mniej lub bardziej wykształceni mówią wprawdzie i piszą po francusku, ale jest to język jak gdyby zahamowany w rozwoju. Francuski z końca XVIII w. uległ częściowej tylko modernizacji w za-

kresie słownictwa, składni, wymowy. Zarówno dokumenty z 1804, jak 1820 czy 1840 r., tak akty publiczne jak pamiętniki, ukazują nam mieszankę mowy starofrancuskiej z XVII w. (z odcieniem normandzko-bretońskim i nalotami z Aunis czy Guyenne) z bujną a koturnową francuszczyzną Wielkiej Rewolucji. Na tym pniu zaszczepione zwroty ukształtowane na miejscu i latyno-amerykańska moda na emfatyczność dopełniają obrazu języka pierwszej połowy XIX w. Pisałem już o tym w rozdziale o historiografii. Dodam, iż język współczesny, acz unowocześniony, nierzadko sięga po obrazowe zwroty, figury, słowa w nadsekwańskim języku połowy XX w. nieznane. Jest on nadal dość konserwatywny, odbija smutną i ubogą rzeczywistość kraju bardzo zacofanego, o nielicznej warstwie wykształconej.

Jeśli pisałem, że język jest nieco „opóźniony", to tym bardziej obyczaje, moda, ubiory elity, która nie bywała podczas „stanu oblężenia" w Paryżu. Stąd też w jedzeniu, życiu towarzyskim i jego manierach kopiowano obyczaje francuskich kolonów z XVIII w. Nieliczne książki sprowadzano z Francji, gdzie też kształcili się synowie najzamożniejszych rodzin w drugiej połowie XIX i w XX w. Oprócz Liceum Pétiona nie było instytucji kształcącej młodzież na poziomie szkoły średniej aż do lat sześćdziesiątych XIX w., a i później sytuacja szkolnictwa elementarnego i średniego była opłakana. Pewna, choć nieznaczna, poprawa nastąpiła dopiero począwszy od lat dwudziestych XX w., ale i dziś blisko 90% ludności to niepiśmienni. Wątłe życie dziennikarskie i literackie grupowało się wokół czołowych gazet stołecznych: „Abeille Haïtienne" (1817), „Union" (1836), „Le Temps" (1842) [73]. Na ogół oderwa-

---

73 Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 207.

ne od głębszych nurtów i spraw życia większości narodu grupki literackie niewolniczo wzorowały się na różnych prądach francuskich.

Religią elity pierwszej połowy XIX w. był formalnie katolicyzm. Od lat dwudziestych, a zwłaszcza od połowy ubiegłego stulecia, coraz większe wpływy w łonie elity osiągały rozmaite sekty i grupy protestanckie przybyłe głównie ze Stanów Zjednoczonych. Kolejne rządy prowadziły politykę mniej lub bardziej popierającą Kościół katolicki. Powierzchowność jednak wśród białych i „czysta użytkowość” chrystianizacji XVIII-wiecznej w odniesieniu do czarnych, a także wolnomyślicielskie wpływy oświeceniowe sprawiły, że znaczna część wyzwoleńców pozostawała religijnie indyferentna. O ile w obrębie obyczajów (małżeństwo wypierało stopniowo, ale wolno, konkubinat [74]) i uroczystości państwowych starano się zachować powierzchownie normy wyznaniowe, o tyle w praktyce życia towarzyskiego silne wpływy miał libertynizm i sceptycyzm. Wzorem Francji i dawniejszych praktyk kolonialnych [75], a także Ameryki Południowej, liberalna elita grupowała się w lożach masońskich. Na początku lat czterdziestych ubiegłego wieku np. było ich w republice dwadzieścia trzy [76].

Odrębne zupełnie życie pędziły rzesze chłopów, robotników rolnych i biedoty miejskiej. Przede wszystkim mówiły po kreolsku (elita w związku z tym była w praktyce, bo musiała być, dwujęzyczna). Francuska mowa kreolska oczywiście podlegała licznym zmianom od lat dwustu. Jej podkładem głównym i decydującym w zakresie słownictwa był język francuski używany przez kolonistów-białych. Doszły doń w niewielkich

---

[74] Żonę ślubną nazywano z reguły *épouse*, konkubinę zaś *femme*.
[75] Moreau de Saint-Méry op. cit. s. 427, 539—40, 1055, 1309—10.
[76] Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 217.

ilościach słowa pochodzenia afrykańskiego (przede wszystkim dialektów kongijskich i dahomejskich), indiańskiego i hiszpańskiego (dopiero w XX w. w większej mierze angielskiego). Gramatyka była i pozostała nader prosta. Czasownik jest zasadniczo niezmienny w osobach i liczbie. Użycie czasów zredukowano do kilku podstawowych [77]. Kreolski jest bardzo nieustabilizowany. W różnych dzielnicach wymowa tych samych wyrazów kształtuje się odmiennie. W Dep. Południowym zbliża się np. do kreolskiego martynikańskiego. Przy szybkim mówieniu *créole* jest trudny do zrozumienia, na co znający francuski podróżnicy ubiegłowieczni zwracali uwagę [78]. Oto dwa krótkie urywki ukazujące kreolski język: 1) z połowy XVIII w. (tekst piosenki) i 2) z początków ubiegłego stulecia (odezwa) z tłumaczeniem francuskim [79].

„Lisette quitté la plaine	„Lisette, tu fuis la plaine,
Mon perdi bonher à moué;	Mon bonheur s'est envolé;
Gié à moin semblé fontaine,	Mes pleurs, en double fontaine,
Dipi mon pas miré toué	Sur tous tes pas ont coulé"

„Qui ça vous tout yé, qui couleur vous yé, qui côté	„Quelle que soit votre origine et votre couleur, vous

[77] S. Sylvain *Le créole haïtien. Morphologie et syntaxe* Wetteren — Port-au-Prince 1936. Autorka w konkluzji pisze: „Nous sommes en présence d'un français coulé dans le moule de la syntaxe africaine ou, comme on taxe généralement les langues d'après leur parenté syntaxique, d'une langue éwé à vocabulaire français" (s. 178); kreolski za ubóstwo i infantylność wyśmiewał w XVIII w. Girod-Chantrans op. cit. s. 189—91, a bronił jego bogactwa i barwy Moreau de Saint-Méry op. cit. 81. Francuzi, zamieszkali przed rewolucją w kolonii, w znacznej większości znali kreolski i z chęcią się nim posługiwali.

[78] Np. Harvey op. cit. s. 291—3.

[79] Moreau de Saint-Méry op. cit. s. 81 i Leclerc op. cit. s. 62—4.

papa zoté vini, nous pas gardé ça: nous savé tan seleman que zoté tout libre, que zoté tout égal, douvant bon Dieu et dans zyé la Répiblique."	êtes tous Français, vous êtes tous libres et tous égaux devant Dieu et devant la République"[80].

Łatwo zauważyć, że różnice między dwoma używanymi w Haiti językami nie są drobne.

Jeszcze większe występowały w obyczajach podstawowych dwóch grup społeczeństwa. Ludowe wierzenia, obrzędy, tańce kojarzą się nieodparcie ze zjawiskiem zwanym *vodou*[81]. Wiele nieporozumień wokół tego kultu nagromadziło się od XVIII w. aż do dnia dzisiejszego. Zjawisko zaś samo odgrywało rolę ogromną w warunkach analfabetyzmu, braku kontaktów z cywilizacją europejską. Było ucieczką do swojskości afrykańskiej. Wiązało religię, magię i przesądy z tańcem, rozrywką i sztuką[82].

Vodou (od fugbé = duch) jako religia rozwinęła się z monoteistycznego kultu plemienia Fon z Dahomeju. Z czasem panteon istot nadprzyrodzonych, duchów, świętych i aniołów (tzw. *loa)* pochodzenia miejscowego, pogańskiego, europejskiego, chrześcijańskiego, mahometańskiego[83] a zwłaszcza afrykańskiego, lecz pozada-

---

[80] Podaję tłumaczenia z czasów, z jakich pochodzą teksty kreolskie. Jak można zauważyć nie są one, zwłaszcza drugie, oficjalne, zbyt dokładne.

[81] Można spotkać różne pisownie: vaudoux, wodoux, vaudou, vaudun, vodun, voodoo (z ang.) i in.

[82] Literatura dotycząca *vodou* jest bardzo obszerna. Pisali o nim etnografowie, historycy, lekarze, psychologowie, pamiętnikarze, literaci, dziennikarze. Z ważniejszych prac klasycznych: J. Price-Mars *Ainsi parla l'oncle* Paris 1928; Melville J. Herskovits *Life in a Haitian Valley* N. York 1937; A. Métraux *Le vaudou haïtien* Paris 1958, a także J. Verschuren *La république d'Haïti* Wetteren 1948 t. III — *Le culte vaudoux en Haiti;* do czasów przedrewolucyjnych zwłaszcza Moreau de Saint-Méry op. cit. s. 64 nn.

[83] Fouchard op. cit. s. 9.

homejskiego (bóstwa z Konga, Nigerii, Angoli) powiększył się znacznie, tworząc skomplikowany a wciąż rozwijający się system na wpół politeistyczny. W początkach XIX w. elementy chrześcijańskie były mniej liczne niż obecnie. Obrzędy i uroczystości voduistyczne, połączone z tańcami i muzyką rytmiczną, mają charakter głównie afrykański. Ofiary poświęcone bogu i duchom składa się podczas nocnego misterium religijnego. Wbrew różnym oskarżeniom, głównie XIX-wiecznym, *vodou* nie ma nic wspólnego z kanibalizmem. Ofiar ludzkich się nie składa i nie składało. Poświęca się natomiast żywy drób lub prosięta. *Vodou* jest religią typu inicjacyjnego (4 stopnie wtajemniczenia). Praktykuje się ją w specjalnych świątyniach (*houmfor*), choć nie wyłącznie.

Uroczystością kieruje główny kapłan (*houngan* albo *papa-loa*) i kapłanka (*mambo*) mając do pomocy jako służbę wtajemniczonych (*hounsi*) obojga płci, stanowiących zarazem chór. „Vodou — to religia tańczona" [84]. Zresztą każdy duch i bóstwo wymaga innej, odrębnej muzyki i ruchów ciała. Najważniejszym elementem obrzędów jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z bogiem i duchami. *Loa* wchodzi w określoną osobę i za jej pośrednictwem wyraża swą wolę, mści się, nagradza i bawi się. „Opętanie" przez ducha, wśród tańca szaleńczego, drgań i spożywania alkoholu łatwiej ogarnia wtajemniczonych, choć w trans, mogący trwać od kilku minut do paru dni wprowadzony być może każdy uczestnik uroczystości. Kapłan ubiera nawiedzonego w szaty odpowiednie do gustów i przymiotów ducha, jaki weń wstąpił. Niektórzy uważają, że proces nawiedzenia jest zjawiskiem psychopatologicznym

[84] A. Métraux *Le culte vodou en Haïti* „Revue de Paris" août 1953 s. 122.

i wiąże się z histerią [85]. Raczej jednak, obok „opętań” symulowanych, bądź to gwoli spełnienia konwencji starego rytuału, bądź (w XX w. oczywiście) ubawienia turystów, występowały i występują zjawiska rozdwojenia jaźni i inne stany hipnotyczne lub ekstatyczne znane w psychiatrii. Sądzić należy, iż najczęściej nawiedzenie to stan półświadomości związany z tańcem, oszołomieniem alkoholem i niektórymi spożywanymi w czasie obrzędu roślinami. Wtedy osoba „opętana” wykonuje te funkcje i polecenia o jakich wie, że najczęściej zdarzają się, w myśl tradycji, określonemu duchowi.

Trudno obecnie dokładnie odtworzyć kolejne etapy rozwoju *vodou*, który nb. nie jest kultem wyłącznie haitańskim, występuje bowiem również od lat, a nawet wieków, choć z pewnymi odmianami, wśród ludności murzyńskiej w Luizjanie i na Jamajce, w Gujanie Francuskiej i Surinamie. Pod różnymi nazwami odnajduje się tę religię na Kubie i w Brazylii.

Vodou w Haiti nie był i nie jest tylko elementem folkloru i religijnym prymitywem [86]. Kult ten wpłynął na rozwój walki w 1791 i 1802 r. Łącząc różnych bożków plemiennych, jednoczył i później znaczną część czarnej ludności Haiti. Jako religię ludową i „barbarzyńską” *vodou* prześladowano wielokrotnie. Czynił tak bardzo prokatolicki Toussaint-Louverture [87], podobnie Christophe, Boyer, Riché i inni szefowie państwa. Dopiero w XX w., acz nie bez oporu tradycyjnego od-

[85] J. C. Dorsainvil *Vodou et névrose* Port-au-Prince 1931.

[86] Świetny opis „czystego” *vodou* w: Roumain op. cit. s. 54—60. Publicystyczne ujęcie O. Budrewicza dotyczy raczej ucywilizowanego *vodou* (*Romans Morza Karaibskiego* Warszawa 1962 s. 152—4). Nb. w partii historycznej dotyczącej Haiti roi się w tej książce od fundamentalnych błędów.

[87] René Victor *Le sentiment religieux chez Toussaint-Louverture* „Revue de la Société d'Histoire et de Géographie d'Haïti” 1935 vol. VI nr 20 s. 24. Nb. Toussaint ujmował boga chrześcijańskiego jako mściciela czarnej rasy (s. 28—9).

łamu mulackiej elity i duchownych katolickich oraz protestanckich, wyrosła wśród kół nacjonalistycznych tendencja do obrony, a nawet apologii rdzenności i murzyńskości *vodou* [88]. Doprowadza to ostatnio do zatargów między klerem a rządem, przy czym władze popierają w pewnym stopniu chłopski kult murzyński [89].

Ciekawe, że również baśnie i opowiadania ludowe haitańskiego chłopstwa nie wiążą się z tradycją europejską, lecz nawiązują i wyzyskują motywy afrykańskie i antylskie. Baśń *Maman d' l'eau* np. z różnymi wariantami powtarza się na wielu wyspach antylskiego archipelagu, w Gujanie i w Zachodniej Afryce, a opowieść o żmii (*couleuvre*) ma źródła w podaniach z Czarnego Lądu w XX w. jeszcze występując w Sierra Leone, Dahomeju, Togo i Ghanie [90].

*

Jeśli ktoś spodziewał się w basenie Morza Karaibskiego odnaleźć procesy narodotwórcze analogiczne do środkowoeuropejskich, to oczywiście dozna zawodu. Czy w połowie XIX w. uformował się naród haitański czy raczej dwa, państwowo tylko i terytorialnie

---

88 M.in. Morin-Lacombe op. cit. s. 13—19; Debien *Les travaux d'histoire... 1950—1952* s. 338. Podobnie występuje rehabilitacja języka *créole*. Powstaje pisana po kreolsku interesująca poezja.

89 „Le Monde" nr 5548 z 18—19 XI 1962 r. donosił: „Le gouvernement haïtien a ordonné vendredi l'expulsion du territoire de quatre ecclésiastiques français: Mgr Robert, qui fut évêque du diocèse de Gonaïves pendant trente-huit ans, et les pères Robin, Georges Martin et Salius. Le gouvernement reproche à Mgr Robert sa campagne contre le culte vaudou très repandu dans l'île et considéré avec bienveillance par les autorités et surtout par l'actuel président de la République, M. François Duvalier. Le gouvernement a également déclaré que l'évêque refusait d'administrer les sacrements aux Haïtiens qui participaient à des cérémonies profanes et qu'il avait diffamé le président Duvalier lors de sa campagne pour la présidence en 1957". Była to zapewne ze strony prezydenta-dyktatora próba częściowego przynajmniej odzyskania popularności wśród nienawidzących jego despotyzmu mas, zwłaszcza chłopskich.

90 S. Comhaire-Sylvain *Les contes haïtiens* Paris 1937 s. 242.

połączone narody haitańskie? Czy można bez burżuazji, bez wspólnej kultury i języka mówić o narodzie, mimo występowania innych czynników zespalających? A może dopiero w połowie XX w., gdy istnieje już i burżuazja, acz słaba, i proletariat przemysłowy, acz też słaby i wolno torują sobie drogę tendencje unifikacyjne w kulturze, może teraz dopiero zaczyna się kształtować naród haitański?

Myślę, że w długim procesie powstawania „jednego z mnogości" odnaleźć można miejsce na dwa niejako narody: ten, który zniósł niewolnictwo i który zbudowawszy niepodległe państwo, przez państwo to i przez jego obronę został głównie ukształtowany, i ten drugi, nowoczesny, kształtujący się obecnie. Być może, iż uformuje się on ostatecznie we wspólnotę wyższego rzędu — jako naród socjalistyczny.

A tymczasem — oto odmienna faza historii Haiti — dzisiejszy chłop haitański najczęściej nie wie nawet, że jego pradziadowie byli niewolnikami, choć świętuje 17 października jako rocznicę śmierci byłego niewolnika, a potem założyciela państwa i cesarza — Dessalinesa, choć czci 18 maja — powstanie sztandaru narodowego, którego symboliki często nie pojmuje, choć — w tym łańcuchu symboli, tradycji i historyzmu ogniwo to ostatnie — słucha w skupieniu hymnu narodowego, pieśni Dessalinienne. Tradycja historyczna łączy. Sądzę, że nowy, w pełni świadomy swych losów naród haitański czerpać będzie pełnymi garściami ze skarbnicy własnej historii. Bohaterowie końca XVIII i pierwszej połowy XIX w. bardzo wysoką złożyli cenę za prawo stania się narodem. Ludzie dnia dzisiejszego o tym nie zapominają.

Haiti jest krajem małym, uciskanym, zacofanym. Najbiedniejszy to zakątek Antyli. Lud haitański jednak zdobył i na zawsze sobie przyswoił żarliwe umiło-

wanie wolności. Francuski postępowy pisarz i publicysta przemierzywszy cały archipelag antylski przebywał w 1955 r. czas pewien w Haiti. Oto co napisał[91]: „Jest to jedyny z krajów karaibskich, w którym nie czułem się przygnębiony. Kontakt z narodem w łachmanach, ale tryskającym życiem, odznaczającym się werwą i oryginalną osobowością napawał mnie radością, jakiej nie odczuwałem nigdzie indziej".

91 D. Guérin *Les Antilles décolonisés* Paris 1956 s. 1944.

Zamknięcie

„Mais la commotion est donné; l'esprit de liberté de Saint-Domingue a pénétré dans les diverses îles sous le vent et du vent, dans toute l'Amérique méridionale".

(Rouzeau, 1818)

Jaki w rzeczywistości wpływ miała zwycięska rewolucja haitańska i utworzenie państwa murzyńskiego na Antyle, na losy i upadek niewolnictwa w Ameryce w ogóle, a zwłaszcza w jej środkowej części? Bez badań każdy skłonny byłby odpowiedzieć, że minimalny lub wręcz żaden. Zwłaszcza dziś, gdy Haiti jest małym, tonącym w nędzy państewkiem, nie odgrywającym żadnej roli międzynarodowej. Szczególnie dziś, gdy o niespełna sto kilometrów od Môle Saint-Nicolas, „Gibraltaru Karaibów", rośnie prężna, zwycięska, socjalistyczna Kuba, trudno dostrzec małą republikę czarnej rasy. Chciało być Haiti w XIX w. gwiazdą przewodnią uciskanej ludności niewolniczej, mieszkańców kolonii, a samo potykało się o własne i odziedziczone słabości, zatracało kierunek w chaosie, bezprawiu, dyktatorskich reżimach, upadku gospodarczym. Może istotniejszym pytaniem od kwestii roli niepodległego Haiti jest zagadka przyczyn utrzymania się tego państwa na arenie międzynarodowej.

Czy, dalej, wyzwoleńcza rola San Domingo nie jest podobna do wynalazku dokonanego w kraju zacofanym? Świat dowiaduje się na ogół o odkryciu dopiero po zużytkowaniu go w państwie bardziej rozwiniętym. Pamięta się też z reguły wynalazek powszechnie zastosowany oraz dalsze jego praktyczne udoskonalenie, nie zaś zagubiony w niepamięci, acz dokonany z reguły w trudniejszych warunkach, pierwowzór. W wielu podręcznikach i kompendiach dziejów Ameryki Łacińskiej ledwie się pamięta o Haiti. We wszystkich niemal dziedzinach dawne kolonie hiszpańskie, portu-

galskie czy brytyjskie minęły w rozwoju drugie niepodległe państwo Nowego Świata. Nie było tak jeszcze w połowie XIX w. Haiti przyjęło na siebie ciężar ponad siły. Utrzymało niezależność. Zapłaciło nędzą.

Trzeba też pamiętać, że niezwykłość uzyskania niepodległości i osiągnięcia Haiti przez czas długi pokrywano milczeniem. Nie szczędzono sarkazmu, obelg i oszczerstw. Czyniły tak najsilniejsze państwa niewolnicze. Po zdławieniu Haiti bojkotem i milczeniem można było w XX w. sporo dobrego wypisać o walorach turystycznych kraju i gościnności jego mieszkańców. Jakże inaczej przedstawiała się sytuacja w pierwszej połowie XIX w. Straszne nieszczęście zwaliło się na Haiti 7 V 1842 r.: silne trzęsienie ziemi zniszczyło niemal całkowicie Cap-Haïtien. Pod domami legło blisko 10 tys. ofiar. Żadne obce państwo nie okazało Haitańczykom pomocy, nie wyraziło nawet współczucia, zainteresowania. Pastor Bird stwierdził w swych wspomnieniach: „Haitańczycy to odczuli, lecz zachowali pełne godności milczenie", by dalej zauważyć, iż dumny naród, mimo ciężkiego długu, który spłacał Francji, nigdy do nikogo się o pomoc nie zwracał[1]. Całe dzieje ubiegłowiecznego Haiti wskazują zresztą, że pomocy by nie otrzymało.

Wpływ wielkich rewolucji społecznych na kraje „reszty świata" jest trudno wymierzalny, zwłaszcza w warunkach pokojowych, powolnych przeobrażeń. Jeśli reformy czy rewolucje pojawiają się w jakimś państwie i zmierzają ku formom znanym w kraju dawniej zwycięskiej rewolucji, to jak właściwie dokładnie odmierzyć, ile w nich „rodzimego", ile „ogólnego" (prawidłowości), a ile wpływu, wszechstronnie ujmowanego, prawzoru („współczynnik przyspieszenia postępu?"). Sprawy to skomplikowane zarówno w od-

[1] Cyt. wg Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 140.

niesieniu do Rewolucji Francuskiej 1789 r., Wielkiej Rewolucji Październikowej, powstania Chin Ludowych, jak wydarzeń o znaczeniu bardziej ograniczonym, jak np. zwycięstwo rewolucji kubańskiej.

Jak więc wymierzyć wpływ wyzwolenia Haiti na abolicję niewoli w Ameryce, gdy działały jednocześnie głębokie prądy ekonomiczne w skali światowej podważające stopniowo system niewolniczy?

Niejedną już hipotezę zaproponowałem w kwestiach tu omawianych. Oczywiście, gdy mowa o znaczeniu rewolucji haitańskiej mam na myśli cały okres od 1791 r. do 1804 r. i dalej jeszcze, po czasy utrwalenia się państwowości. Rozdzielanie rewolucji i wojny o niezależność jest na dobrą sprawę niemożliwe, choć kulminacyjnym punktem i utrwaleniem instytucjonalnym zniesienia niewolnictwa jest powstanie niepodległego Haiti.

Podstawowa praca amerykańskiego autora o stosunkach Stanów Zjednoczonych z Haiti wysuwa ogólne oceny sformułowane ostro a lapidarnie. Widmo wolnej republiki murzyńskiej, zawdzięczającej swe powstanie niewolniczej rewolcie, przeraziło kraje niewolnicze w takim samym stopniu, jak cień Rosji bolszewickiej kraje kapitalistyczne w r. 1917 — pisze Logan [2]. „Dziś dytyramby i peany Haitańczyków, którzy we wczesnym okresie niepodległości proklamowali jej ogólnoświatowe znaczenie, wydają się niemal śmieszne. Podobnie też ocena znaczenia tego faktu przez niektórych późniejszych haitańskich historyków". A jednak rzecz trzeba brać historycznie. Szokiem ogromnym było powstanie niewolników i późniejsze ich wyzwolenie przez Konwent. Przerazili się plantatorzy, kupcy i armatorzy. Ale z czasem sytuacja się nieco unormowała. Bonapar-

---

2 Rayford W. Logan *The Diplomatic Relations of the United States with Haiti 1776—1891* Chapel Hill 1941 s. 72.

te przywrócił niewolę na Gwadelupie. Niebezpieczeństwo zostało jakby zlokalizowane, a jednak na San Domingo abolicję niewoli poświadczyła z mocą zwycięska murzyńska broń. „Kiedy więc generałowie haitańscy rzucili wyzwanie supremacji białego świata proklamując niepodległość, najważniejsze mocarstwa niewolnicze nie mogły nie zdradzać zaniepokojenia. Potrafimy lepiej zrozumieć ich lęk, przypominając sobie wrażenie, jakie Rewolucja Bolszewicka 1917 r. wywarła na narodach kapitalistycznych" [3]. Niemożliwe jest dokładne wyważenie znaczenia czterech czynników (żółta febra, polityka Jeffersona, brytyjska blokada wyspy, odwaga i determinacja wojsk haitańskich), które doprowadziły do niezawisłości Haiti. Pozostaje wszak faktem, że wskutek wzajemnej wrogości St. Zjednoczone, Francja, Anglia i Hiszpania nie podjęły uzgodnionych kroków, „by wyzwolić świat od anomalii, jaką był wolny naród murzyński". Utrzymanie się niezależności Haiti zapewnił w istocie Trafalgar, Austerlitz, powstanie hiszpańskie, Berezyna, Lipsk i Waterloo [4].

Tyle Amerykanin. Francuz, abolicjonista, pisał w latach czterdziestych, że Haiti nie odgrywa żadnej roli w świecie antylskim, choć mogłaby zyskać wpływ znaczny. A rząd robi wszystko, by o Haiti świat cały zapomniał. Czemuż, pyta naiwnie i rzekłbym prowokacyjnie, nie ma w tym kraju stowarzyszenia abolicjonistów? „Czy to egoizm, czy obojętność?" [5]

Price-Mars, Haitańczyk i panafrykanista, o którym dzisiejszy prezydent Senegalu, Senghor, mówił, że samo już jego nazwisko brzmi jak manifest, w ocenie roli niepodległości swej ojczyzny jest stosunkowo umiarkowany. Rewolucja na San Domingo, oczywiście szero-

[3] Ibidem s. 152.
[4] Ibidem s. 150—3.
[5] Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 243.

ko ujmowana, zapoczątkowała kroki emancypacyjne, które wstrząsały ekonomiką amerykańską podczas ponad 80 lat starć, konfliktów i walk [6].

Saint-Victor zaś utrzymuje, iż rok 1804 to dzwon pogrzebowy dla mocarstw niewolniczych. Zrozumiała to dobrze Hiszpania, dodaje, która wzmocniła ucisk w swych koloniach, by utrwalić niewolę Murzynów. Rewolucja haitańska — kontynuuje historyk — szeroka w koncepcjach i humanitaryzmie „wywarła na półkulę zachodnią taki sam wpływ, jak rok 89 na starą część świata; jej skutki okazały się takie same, jak efekty rosyjskiego ruchu 1917 r. w państwach kapitalistycznych Europy" [7]. Zdanie to, jak łatwo zauważyć, nie odbiega daleko od opinii Logana, choć autorzy wychodzą z odmiennych pozycji.

Eryk Williams natomiast, działacz antylski, dziś premier niepodległego Trinidadu-Tobago, pisał: „Zwycięskie powstanie niewolników na San Domingo zapoczątkowało nową epokę w historii niewolnictwa w całym Nowym Świecie. Od chwili, gdy w 1804 r. powstała niepodległa republika Haiti, każdy biały właściciel niewolników na Jamajce, na Kubie lub w Teksasie żył w wiecznym strachu przed zjawieniem się nowego Toussaint-Louverture" [8].

Spróbujmy dokonać kilku uściśleń. Powstania niewolnicze w regionie karaibskim nie należały do rzadkości ani w XVII, ani w XVIII w. Na ogół tłumione, o znaczeniu lokalnym, nieraz jednak doprowadzały do wyzwolenia (Jamajki, Gujany), czyli zachowania wolności w wysokich górach i niedostępnych ostępach dżungli przez grupy byłych niewolników. Ale ci buntownicy pragnęli, jak Kongosi haitańscy w 1802—3 r.,

[6] J. Price-Mars *L'influence du nègre dans la région antiléenne* „Conjonction" 1947 nr 7 s. 13.

[7] Saint-Victor op. cit. s. 237 i 241.

[8] Williams op. cit. s. 170.

wolności i swoistego nawrotu do afrykańskiego sposobu życia. Dla niewolnictwa w skali szerszej ci *marrons, bush-negroes* i *nègres de bois* nie przedstawiali większego niebezpieczeństwa, dopóki nie zechcieli zorganizować się w państwo i naród. Zapragnęli tego dopiero Haitańczycy od czasów Toussainta, a zwłaszcza Dessalinesa.

W Anglii, a szczególnie w jej antylskich posiadłościach, powstanie 1791 r., a następnie zorganizowanie wyzwolonych niewolników przez francuskich rewolucjonistów w armię wyzwoleńczą, wywarło ogromne wrażenie. Anglicy poświęcili w 1794—6 aż 40 tys. swych żołnierzy, by podbić rewolucyjne Antyle francuskie i z trudem zdławić powstania „własnych" niewolników, m. in. na Grenadzie i St. Vincent. Na Gwadelupie i w Saint-Domingue nie powiodło się orężowi brytyjskiemu. Toussaint w miarę swych możliwości próbował poprzeć ruch wyzwoleńczy Murzynów antylskich wysyłając w 1795 r. Dubuissona, swego tajnego agenta, na Jamajkę, co jednak doraźnie nie przyniosło większego efektu[9].

Gdy powstało państwo haitańskie, polityka jego przywódców, np. Dessalinesa, Christophe'a czy Pétiona próbowała — jak wiemy — łączyć zasadę niewtrącania się w sprawy sąsiadów z udzielaniem pomocy uciskanym narodom. Zresztą od samej proklamacji niepodległości na Haiti patrzyli z nadzieją buntownicy przeciw rządom kolonialnym. Nie dotarła wprawdzie na wyspę misja patriotów wenezuelskich w sierpniu 1804 r.[10], ale — jak już wiemy — dotarł tam F. Miranda. Dessalines, dalszy może od chęci pomocy białym niż np. Pétion, nie wysyłał swych rodaków

---

[9] A. Bryant *The Years of Endurance 1793—1802* London 1948 s. 44, 54, 86, 106, 125, 150—1; Schoelcher *Colonies étrangères* t. II s. 135; Curtin op. cit. s. 5; zob. też rkps Bibl. Nationale A.f. nr 12103 s. 362.

[10] Saint-Victor op. cit. s. 241—2.

na pomoc dla słabych zresztą jeszcze, prekursorskich, ruchów insurekcyjnych w Ameryce hiszpańskiej. Natomiast słał emisariuszy na szczególnie bliską jego sercu Martynikę [11], Gwadelupę, Marie-Galante (dependencja Gwadelupy) i Trinidad dla wzniecenia tam buntów niewolników. Nie wszędzie posłowie rewolucyjnego państwa zanotowali sukcesy. Na Trinidadzie jednak rebelię niewolnych z trudem niemałym stłumił gen. Islopp, a schwytanych Haitańczyków skazał na śmierć [12].

Liczniejsze już grupy ochotników z Haiti popłynęły razem z Bolivarem. Wielu poległo. Niektórzy przetrwali, zyskując wysokie i zaszczytne stanowiska. Sévère Courtois np. został admirałem floty kolumbijskiej [13]. Lecz ważniejsze były idee wyzwoleńcze, które od Pétiona przejął Nariño i Bolivar, a zwłaszcza oswobodzenie niewolników w Wenezueli i Kolumbii.

Schoelcher, nie bacząc na realne, a przecież trudne położenie Haiti, nie przeżywszy jeszcze samemu ogromnych trudności i zawodów w toku abolicji przeżeń za Drugiej Republiki Francuskiej niewoli na Małych Antylach, dziwił się, że w Port-au-Prince nie działali zorganizowani abolicjoniści. Całe Haiti wszak było abolicjonistyczne! Państwo to chciałoby być zapomniane przez świat, dodaje. Zarówno radykalny, jak umiarkowany nurt nacjonalizmu haitańskiego, poza aktem „zemsty narodowej" 1804 r., był realistyczny, nie poświęcał sprawy Haiti dla beznadziejnej walki o wyzwolenie innych, o wiele większych krajów. Publicystyka pierwszego ćwierćwiecza niepodległości

---

11 Już w odezwie z okazji massacre des Français zwracał się do „nieszczęśliwych Martynikańczyków" z żalem, że pomóc im nie może, ale też wyrażając nadzieję, że — obudzeni z letargu — z bronią w ręku walczyć będą o swe święte prawa (*Recuil* t. I s. 23—4).

12 Saint-Victor op. cit. s. 249.

13 Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 156.

w zasadzie, formalnie rzecz biorąc, nie atakuje kolonializmu jako takiego. Zupełnie wystarcza jednak to, że bardzo ostro krytykuje dawny francuski system niewolniczo-kolonialny. Podobne przecież były zasady ustrojowe innych imperiów. Nieraz wprawdzie zdarzają się ciepłe słowa dla Anglii za zniesienie handlu niewolnikami i ruch abolicjonistyczny. Ale np. zupełnie jednoznaczny jest kierunek rozumowania i wnioski autora, który pisze: „Ustrój kolonialny był straszliwy, nieludzki; nieszczęścia, jakie z sobą niósł, spowodowały jego upadek; nie odrodzi się on wśród tych, którzy byli jego ofiarami; można nawet powiedzieć, że wszystkie reżimy naśladujące ten szkaradny wzorzec przyniosą takie same rezultaty"[14].

Można, rzecz prosta, powiedzieć, że antykolonializmu haitańskiego nikt prawie nie znał. Garstka Francuzów i Anglików w Europie, kilkunastu czy kilkudziesięciu kupców, administratorów kolonialnych, zwłaszcza na Antylach francuskich, grupka Mulatów évolués — oto i czytelnicy pism z Cap czy Port-au-Prince. W ówczesnych warunkach było to już wiele i dowodziło możliwości osiągnięcia pewnych wpływów. Należy mniemać, że stopniowe polepszenie losu niewolnych na wyspach pozostałych przy koronie francuskiej w jakimś stopniu zawdzięczają oni wpływowi Haiti, a raczej lękowi przed rewolucją haitańską. Ale znów jak oddzielić i zmierzyć te wpływy? Jak wyodrębnić rolę ich, skoro na zmiany statusu niewolniczego składała się walka miejscowych niewolników, interesy ekonomiczne metropolii i plantatorów, rozporządzenia władz paryskich, akcja abolicjonistów i presja przykładu angielskiego.

Czy w Stanach Zjednoczonych, na Jamajce, na Puerto Rico czy w Wenezueli bano się ekspansji młodego

14 Abeille Haïtienne" 1817 nr 4.

państwa murzyńskiego? Wiemy już, że rodzaj lęku odczuwał bliski przecież Pétionowi Bolivar. Zważmy, że armia haitańska, mimo lekceważenia jej przez niektórych kolonów francuskich (nie rządu!), stanowiła jak na Antyle i pierwszą połowę XIX stulecia, siłę niemałą: od 20 do 40 tys. ludzi pod bronią, wytrzymałych, odpornych na klimat i choroby tropikalne, niewiele wymagających, otrzaskanych w licznych bojach, mogło zdziałać wiele. Na Jamajce, Kubie, w Luizjanie, na Martynice osiedli niektórzy dawni właściciele niewolników z Saint-Domingue. Przenosili ze sobą swą nienawiść, przywozili i swój lęk. Biali Jamajczycy długo patrzyli uważnie na republikę Haiti, jak na przestrogę. Śledzili losy tego państwa. Przeciwnicy zniesienia niewoli wskazywali na groźbę pożogi, władzy czarnych, ruiny ekonomicznej i proponowali zaostrzenie niewolniczego reżimu. Gdy zaś wybuchło powstanie w grudniu 1831 r. płonące plantacje przypomniały od razu kolonom obrazy z San Domingo. Rewoltę stłumiono przy pomocy regularnego wojska i zastosowano krwawe represje [15].

Lęk przed siłą Haiti nieobcy był w pewnych momentach nawet Stanom Zjednoczonym. Największe partie polityczne amerykańskie wyzyskiwały sprawę stosunków z Haiti w walce politycznej [16]. Odzywały się co prawda w Stanach głosy za uznaniem niezawisłości Haiti, zwłaszcza w latach dwudziestych, ale opór południowców przeważył. Zresztą umocnienie Haiti i zjednoczenie wyspy przez Boyera w 1822 r. zaniepokoiło niewolnicze stany południowe. Bano się tam zbrojnego ataku haitańskiego na Kubę i Jamaj-

[15] Curtin op. cit. s. 68 i 86.

[16] Logan op. cit. s. 179 pisze: „There can be little doubt, then, that the prohibition of trade with Haiti [w r. 1806, czasowo — T.Ł.] was practically dictated by the desire to placate France and by fear of the effect that a successful, independent Haiti would have on slavery in the United States".

kę [17]. Z dużym respektem — raz jeszcze powtórzę — odnosi się do Haiti prezydent Kolumbii — S. Bolivar. Mimo przedstawiania rozmaitych pretekstów wysuwanych przez St. Zjednoczone i Kolumbię niedopuszczenie Haiti na kongres panamski (1826) było zrozumiałe, gdyż obecność tam czarnych i mulackich dyplomatów sama przez się rewoltowała państwo niewolnicze — St. Zjednoczone i mogła wywrzeć podniecający wpływ na kolorową ludność państw amerykańskich. W 1825 r. senator Benton ze stanu Missouri wołał w Kongresie, że St. Zjednoczone nie mogą pozwolić na to, by czarni ambasadorzy Haiti dawali Murzynom-niewolnikom ze Stanów podburzający przykład. W tym samym czasie na zaproszenie Boyera i na jego koszt przybywali do Haiti ci z północnoamerykańskich Murzynów, którzy zdecydowali się na zamieszkanie na stałe w republice czarnej rasy [18].

Niewątpliwie Haiti było dla Murzynów antylskich i — szerzej — amerykańskich, mimo panującej w tym kraju biedy, żywym i gorącym przykładem możliwości dobicia się wolności. W 1808 r. wybuchło powstanie w Brytyjskiej Gujanie, powtórzyło się w 1823. Po kilku lokalnych rewoltach z lat 1795—9 (największą z nich kierował w 1795 r. Mulat Nicolas Morales) do walki powstańczej na większą skalę usiłowali stanąć Murzyni kubańscy pod wodzą Jose Aponte (stracony w r. 1812) [19]. Rok 1816 przyniósł insurekcję na wyspie Barbados. W 1824 wybucha bunt na Jamajce, a w 1831 na Antigua, Martynice i ponownie na Jamajce itd. W jednym z powstań w brazylijskim Nordeste Murzyni śpiewali

[17] Ibidem s. 201.

[18] Bellegarde *Histoire du peuple haïtien* s. 134—7.

[19] Z wskazaniem na powiązania z Haiti pisał o tym C. Lanier *Cuba et la conspiration d'Apunte en 1812* „Revue de la Société Haïtienne..." 1952 vol. 23 nr 86 s. 19—30. Szerzej o wielkim wpływie rewolucji i niepodległości haitańskiej na walki murzyńskie na Kubie: Jose L. Franco *La conspiracion de Aponte* La Habana 1963.

na cześć „wielkiego Haitańczyka" — Christophe'a[20]. Charakterystyczne, iż w ruchach tych nie chodziło już o „niezależność w lasach", lecz o szybkie i całkowite wyzwolenie z niewoli. Znamienne też, że na ich czele stawali często nie „dzicy", lecz lepiej się mający materialnie niewolnicy, wyzwoleńcy, rzemieślnicy. Był to nowy, wyższy etap walki. Podobną ewolucję przeżył poprzednio lud murzyński San Domingo.

Negować wpływu Haiti na próby zbrojnego wywalczenia wolności przez Murzynów antylskich nie sposób. Mierzyć go — jak wiadomo — trudno. Sprawa ta niestety nie doczekała się dotąd metodycznych i wielostronnych, z pewnością niełatwych badań.

Na przełomie XVIII i XIX w. haitańscy Murzyni przerwali jedno ogniwo w łańcuchu niewolnictwa w Ameryce. Później właściciele niewolników: Francuzi, Anglicy, Holendrzy, Hiszpanie mogli łatwo stwierdzić, że to oni, gdy czas po temu dojrzał, zerwali cały łańcuch. Rozpoczął swą dziejową drogę mit nieprzygotowania Murzynów zrazu do wolności, później do niepodległości. Znów dochodzimy do starego historycznego i politycznego dylematu: czy trzeba było chwytać za broń? Przedwcześnie, jak się częściowo zdawało, i jak po części w istocie było.

Haiti dokonało wyboru. Nie było i nie miało być w historii świata, mutatis mutandis, osamotnione. W wyborze dokonanym przez Haiti tkwi głęboki tragizm a zarazem wielkość jego historii. I jej sens. Nie sposób nie wierzyć, że w końcu tragedia tego dzielnego kraju okaże się całkowicie optymistyczna.

Uważałbym poza tym za całkowicie naturalne i słuszne, gdyby w przyszłości na ulicach Léopoldville sąsiadowały ze sobą pomniki Jean Jacques Dessalinesa i Patrice Lumumby.

---

[20] Jose L. Franco op. cit. s. 54.

NAJWAŻNIEJSZE DATY W DZIEJACH HAITI

1492 grudzień 6 — Krzysztof Kolumb ląduje na Haiti.

1494—1505 — Hiszpanie opanowują całą wyspę. Eksterminacja znacznej większości Indian.

1630—1640 — Flibustierzy angielscy i francuscy na Tortudze.

1640 — Opanowanie Tortugi przez Francuza Levasseura.

1657 — Proklamowanie władzy króla Ludwika XIV na Tortudze.

ok. 1650—1680 — Stopniowe kolonizowanie przez Francuzów północno-zachodniej części wyspy San Domingo (Saint-Domingue).

1670 — Założenie Cap.

1697 — Traktat w Ryswick. Hiszpania uznaje prawa Francji do zachodniej części San Domingo.

1719 — Zbrojny opór zbiegłych Murzynów pod wodzą Michela.

1734 — Powstanie niewolników pod wodzą Polydora.

1749 — Założenie Port-au-Prince.

1757 — Powstanie niewolników pod wodzą Mackandala.

1777 — Traktat w Aranjuez. Przeprowadzenie ścisłej delimitacji między posiadłościami Francji i Hiszpanii na San Domingo.

1790 — Nieudane powstanie wyzwoleńców pod wodzą Ogé i Chavannes.

1791 sierpień 22 — Wybuch wielkiego powstania niewolników Północy.

1791 sierpień 26 — Powstanie wyzwoleńców Zachodu.

1793 sierpień 29 — Sonthonax proklamuje zniesienie niewolnictwa w Dep. Północnym.

1793 wrzesień 22 — Polvérel proklamuje zniesienie niewolnictwa w Dep. Zachodnim i Południowym.

1793 wrzesień — Początek zbrojnej interwencji anglo-hiszpańskiej w Saint-Domingue.

1794 luty 4 — Konwent znosi niewolnictwo w koloniach Republiki Francuskiej.

1794 maj 6 — Toussaint-Louverture przechodzi na stronę Republiki Francuskiej.

1797 — Toussaint-Louverture zostaje wodzem naczelnym wojsk Republiki Francuskiej w Saint-Domingue.
1798 — Ewakuacja wojsk angielskich.
1799 czerwiec—1800 sierpień — Wojna domowa (tzw. Wojna o Południe) między oddziałami Toussainta i Rigauda.
1801 styczeń — Wojska Toussainta opanowują Santo Domingo i całą pohiszpańską część wyspy.
1801 lipiec 8 — Ogłoszenie konstytucji kolonii.
1802 luty — Lądowanie oddziałów francuskich z ekspedycji pod dowództwem gen. Leclerca.
1802 luty—maj — Kampania toussaintowska. Zbrojny opór wojsk murzyńskich przeciw oddziałom francuskim.
1802 marzec 4—24 — Bohaterska obrona fortu Crête-à-Pierrot przez oddziały murzyńskie gen. Dessalinesa.
1802 czerwiec — Aresztowanie i deportacja Toussainta.
1802 sierpień—wrzesień — Murzyńskie powstania antyfrancuskie ogarniają Północ i częściowo Zachód oraz Południe.
1802 październik — Początek wojny o niepodległość. Generalicja (Pétion, Dessalines, Christophe) i regularne oddziały murzyńskie przechodzą na stronę powstania.
1803 maj — Kongres w Arcahaie. Spotkanie dowódców oddziałów „niezależnych".
1803 listopad 29 — Wkroczenie oddziałów haitańskich do Cap po kapitulacji wojsk francuskich. Koniec działań wojennych na terenie dawnej kolonii francuskiej.
1804 styczeń 1 — Proklamacja w Gonaïves niepodległości Haiti przez Dessalinesa i dowódców armii.
1804 październik 8 — Koronacja Dessalinesa jako cesarza Haiti.
1805 styczeń—kwiecień — Najazd wojsk haitańskich na wschodnią część wyspy.
1805 czerwiec 16 — Ogłoszenie konstytucji cesarstwa.
1806 październik — Powstanie przeciw Dessalinesowi.
1806 październik 17 — Zamordowanie w zasadzce cesarza Dessalinesa.
1806 grudzień 27 — Uchwalenie przez Konstytuantę konstytucji Republiki Haiti.
1807 styczeń — Podział Haiti na dwa państwa.
1807 luty 17 — Ogłoszenie konstytucji Państwa Haiti (pod prezydenturą Christophe'a).

1807 marzec — Wybór Pétiona na stanowisko prezydenta Republiki Haiti.
1808 grudzień — Pétion po odroczeniu sine die obrad Senatu obejmuje faktycznie dyktaturę.
1809 grudzień — Początek reformy rolnej (rozdawnictwo i sprzedaż działek gruntu) w republice.
1810—1812 — Rozbicie Haiti na trzy państwa.
1811 marzec 28 — Ogłoszenie konstytucji Królestwa Haiti.
1811 czerwiec 2 — Koronacja Henryka I.
1816 czerwiec 2 — Ogłoszenie nowej konstytucji republiki (zrewidowana konstytucja z 1806 r.).
1818 marzec 29 — Zgon prezydenta A. Pétiona.
1818—1843 — Prezydentura J. P. Boyera.
1820 październik 8 — Henryk I (Christophe) popełnia samobójstwo wobec powstania zbrojnego przeciw jego władzy. Upadek monarchii.
1822 — Boyer zajmuje Santo Domingo i całą wschodnią część wyspy.
1825 kwiecień 17 — Ordonans Karola X przyznający niepodległość Haiti w zamian za wysoką kontrybucję (odszkodowanie dla byłych kolonów).
1826 — Ogłoszenie Kodeksu rolnego.
1838 luty 15 — Zatwierdzenie przez Senat Republiki Haiti dwóch traktatów z Francją oznaczających ostateczne i całkowite uznanie przez nią niepodległości Haiti i zmniejszenie odszkodowania.
1843 marzec — Upadek rządów Boyera.
1843—1848 — Seria powstań i rewolt chłopskich.
1844 — Powstanie we wschodniej części wyspy i wyodrębnienie się Dominikany.
1849—1859 — Drugie Cesarstwo. Faustyn I (Soulouque).
1883 — Kulminacyjny punkt walk między partią liberalną i narodową. Starcia zbrojne w Miragoâne i Port-au-Prince. Klęska liberałów.
1915—1934 — Okupacja Haiti przez oddziały Stanów Zjedn.
1916—1920 — Powstania chłopskie i walki z Amerykanami.
1934 — Powstanie Komunistycznej Partii Haiti (późniejsza nazwa: Socjalistyczna Partia Ludowa).
1946—1948 — „Odrodzenie Haitańskie" — okres rządów demokratycznych i swobód obywatelskich.
1950 — Objęcie władzy przez P. E. Magloire.
1957 — Prezydentem zostaje dr F. Duvalier.

INDEKS OSÓB

HAÏTI
LES DÉBUTS DE L'ETAT ET DE LA NATION

Résumé

Le présent livre constitue un ouvrage de type synthétique. L'auteur s'est assigné le but d'élucider les principaux problèmes de l'histoire compliquée de la révolution et de l'affranchissement des esclaves de Saint-Domingue, et surtout des débuts de l'indépendance (1789-1845 environ, en tenant compte tout particulièrement de l'époque entre 1804 et 1825). Il a désiré montrer l'édification du premier Etat moderne de race noire, connu dans l'histoire, ainsi que la formation — dans des conditions internationales particulièrement difficiles, et au cours de la transformation de l'ancienne structure et de la hiérarchie sociale de l'époque coloniale — d'une nation nouvelle, composée d'éléments différents au point de vue ethnique et racial. Malgré le caractère exceptionnel de ce processus et le caractère spécifique du passage révolutionnaire de l'esclavage au capitalisme, l'exemple d'Haïti suscite pas mal de réflexions d'ordre général — historiques et sociologiques, ainsi que d'associations d'idées d'actualité, principalement africaines, que l'auteur, d'ailleurs, n'entend nullement écarter.

T. Łepkowski s'est servi pour son livre d'une certaine quantité, du reste limitée, de matériaux manuscrits français (d'archives et de bibliothèques), ainsi que — ce qui représente une certaine nouveauté dans la riche littérature en la matière — de matériaux polonais (manuscrits et, surtout, imprimés). Il a étudié les publications des actes officiels du gouvernement d'Haïti, la correspondance française et haïtienne, les écrits des publicistes, en partie la presse, et diverses descriptions géographiques et statistique (anglaises, françaises et autres). Il a mis à profit d'anciennes études synthétiques haïtiennes de grand intérêt, et a pris connaissance d'une assez riche littérature scientifique — principalement française et haïtienne, mais aussi polonaise, anglaise, américaine, dominicaine et autre.

L'ouvrage se compose de parties assez indépendantes, conçues non comme chapitres successifs d'une monographie au

sens strict, mais comme coups d'oeil alternatifs jetés sur un grand problème à partir des positions thématiques et, surtout, méthodiques définies. L'étude sur l'agriculture constitue un essai tendant à examiner, du point de vue de l'histoire économique et sociale, le problème figurant dans le titre et sous-titre du livre. La question agraire, d'ailleurs, en tant que problème fondamental dans l'histoire d'Haïti, apparaît dans toutes les parties du livre. Le chapitre sur les constitutions est une appréciation du problème du point de vue juridique et politique, de même qu'idéologique. L'esquisse biographique du premier président de la République d'Haïti ne représente point, en principe, un curriculum vitae, mais plutôt une tentative visant à montrer, sur un exemple choisi et pertinent, les conditions dans lesquelles on faisait de la politique et gouvernait à Haïti au début du XIXe siècle, ainsi que le caractère des discussions et des luttes pour le pouvoir au sein de l'élite. La dernière partie, enfin, tâche d'introduire dans les considérations, à côté des historiques, des aspects géographiques, sociologiques, psychologiques et ethnographiques du grand problème de la formation „de l'unité de la pluralité", et cela dans des conditions rien moins qu'européennes.

Dans l'introduction à son ouvrage, l'auteur parle brièvement du cadre et de la conception du problème, et fait mention des sources. Le chapitre intitulé „Quelques remarques sur l'historiographie haïtienne", du reste très court, renseigne le lecteur polonais sur le milieu, les méthodes, les problèmes, le style et les habitudes narratives des historiens haïtiens. L'auteur s'arrête un peu plus longtemps sur les classiques du XIXe siècle de l'historiographie d'Haïti.

„L'agriculture et la question agraire", l'étude la plus longue dans l'ouvrage, doit, selon les intentions de l'auteur, fournir la clef de la compréhension des autres dilemmes historiques d'Haïti. Łepkowski indique tour à tour les facteurs géographiques conditionnant l'exploitation du sol, ainsi que les étapes de l'aménagement de la colonie française de Saint-Domingue à partir du milieu du XVIIe jusqu'aux années 80 du XVIIIe siècle. Il s'arrête plus longuement sur la situation et la structure de l'agriculture en 1789-90 environ. Dans cette partie de l'ouvrage ce sont les données en chiffres qui prévalent. L'auteur, en indiquant le caractère régional de l'économie, constate que la province du nord, dominante au point de vue économique (culture, principalement, de la canne à sucre), avait déjà

acquis le développement optimum, quand avait commencé à entrer en jeu le Sud s'appuyant partiellement sur la moyenne et petite propriété (culture du café). Malgré la grande prospérité de la colonie, on voyait apparaître des oppositions régionales, sociales, raciales et autres. Le sol s'affaiblissait. Dans l'éclat de Saint-Domingue germait la régression ultérieure. L'auteur analyse le rôle effectif — économique et social — de l'insurrection des esclaves du Nord, en août 1791, et des autres mouvements insurrectionnels nègres et mulâtres. Après l'abolition de l'esclavage surgit le problème — ou bien de la continuation de l'économie domaniale (exportation, demi-esclavage, rattachement à la terre, nouvelle classe nègre de grands propriétaires, composée principalement d'officiers supérieurs, et en partie mulâtre, à la place de l'ancienne blanche, de planteurs), ou bien, conformément aux tendances d'une grande partie d'anciens esclaves venant surtout des montagnes, du passage à l'économie à moitié naturelle, paysanne, c.-à-d. à la production du café et des vivres. Toussaint-Louverture fut, à n'en pas douter, le partisan de l'économie domaniale et de la militarisation de l'agriculture. La guerre de libération nationale apporta dans le domaine agraire le bouleversement, lié à la question des formes de liberté et d'indépendance nationale. Les années de 1804 à 1845 environ constituent la période de luttes entre les deux grandes tendances, déjà mentionnées. Dessalines refusa au Blancs le droit de posséder des propriétés foncières à Haïti. Cette décision fut respectée durant plus de 100 ans, en constituant le fondement économique de l'exclusivisme et du nationalisme haïtiens. La tendance domaniale, despotique, mais visant la modernisation, dans l'avenir, de l'économie, était représentée par Dessalines et Christophe sous formes diverses. Le premier la concevait d'une manière militaire et égalitaire, le second — d'une manière aristocratique, en la liant à l'élite de la société. La tendance libérale (partage des terres entre officiers, soldats et paysans) était représentée par Pétion et, au début, par son successeur, Boyer. Cependant, en fait, l'isolement international, l'absence de capitaux, de masses humaines nombreuses et le défaut d'investissements rendirent difficile le maintien de l'économie des grandes propriétés. Mais ce furent les cultivateurs eux-mêmes, les ouvriers agricoles, les paysans et les soldats qui devinrent le facteur principal. A côté des terres concédées en vertu de la réforme et qu'ils mettaient en valeur,

ils s'emparaient peu à peu de terrains toujours nouveaux faisant théoriquement partie des domaines nationalisés par l'Etat, en 1804 (Domaine National). C'est la petite propriété qui prima. Le revirement dans la politique de Boyer adoptant le système des grandes propriétés, provoqua une forte opposition des masses. Les révoltes paysannes des années 40 décidèrent définitivement de l'avenir agraire d'Haïti pour une période de plusieurs générations. Ce furent les petites exploitations rurales qui y dominèrent, à la différence de toutes les autres Antilles. La production du café et des vivres dépassa celle du sucre et de l'indigo dans les domaines des parties bases du pays (l'auteur montre ce processus sur plusieurs diagrammes); tandis que la production générale diminua en causant la régression de la vie économique. Ainsi, la liberté était victorieuse, mais dans un pays qui rétrogradait au milieu du monde en croissance économique.

L'histoire du constitutionnalisme haïtien du XIXe siècle, conçu d'une manière large, représente un fragment très intéressant du processus de l'édification de l'Etat haïtien, et en même temps un épisode, voué à l'oubli, dans l'histoire du droit constitutionnel et des idées politiques du commencement du XIXe siècle. Elle constitue un important document de l'idéologie antiesclavagiste et anticoloniale. Tout en s'inspirant de certains concepts et traditions de la révolution française, les lois fondementales d'Haïti empruntaient des idées aux Etats-Unis et dans une plus faible mesure à l'Angleterre, en apportant, toutefois, surtout des éléments propres importants. L'auteur s'intéresse principalement aux problèmes de la structure et de l'étendue du pouvoir exécutif, ainsi qu'aux éléments très importants des constitutions, ayant le caractère de proclamation et de programme idéologique, et touchant les affaires sociales et raciales (entre autres les rivalités entre noirs et mulâtres). Il prête attention au processus d'élaboration des lois et au développement des idées des élites gouvernantes. On distingue les constitutions républicaines de 1801, 1806, 1807 et 1816, et monarchiques — impériale de 1805 et royale de 1811. Cependant, plus importante est la division en constitutions autoritaires, voire dictatoriales — pour la plupart d'aspect patriarcal et monarchiste au point vue politique et social — représentant le courant „national" (1801, 1805, 1807, 1811), et en constitutions bourgeoises de type parlamentaire, appartenant au courant „libéral" (de 1806, et à un

moindre degré de 1816, vu le renforcement très marqué de l'exécutif et l'introduction de la présidence à vie). Contrairement à l'opinion générale, les constitutions de l'Etat d'Haïti des premiers temps n'étaient pas uniquement des lois sur le papier. Certains, au moins, de leurs éléments furent appliqués, quelques-unes d'entre elles durèrent plusieurs années (la constitution de 1816). Un problème à part, souligné par l'auteur, est l'analyse de la déclaration d'indépendance et de l'acte conférant à J. J. Dessalines l'autorité dictatoriale de gouverneur général (1804). Dans son étude, l'auteur attire l'attention sur les importants éléments „précurseurs" concernant la notion de solidarité raciale entre les races noire et jaune, ainsi que sur les accents théoriques de l'anticolonialisme. L'auteur analyse aussi un fait présentant de l'importance, à savoir la garantie de la possession de la propriété foncière uniquement pour les noirs et pour les mulâtres (des droits exceptionnels furent attribués aux Polonais). Les idées et la pratique constitutionnelles d'Haïti ne manquèrent pas d'influencer des hommes politiques latino-américains (Nariño). Ces idées (la constitution de 1816 surtout) furent particulièrement appréciées par J. Bolivar qui, en 1826, donna entre autres à la Bolivie une constitution modelée dans une large mesure sur celle d'Haïti.

A. Pétion, homme de couleur (quarteron), général habile et premier président de la République (1807-18), imbu de culture française, représente certainement une personnalité des plus intéressantes, et en même temps controversables, parmi les hommes d'Etat d'Amérique Latine du premier quart du XIXe siècle. L'auteur traite d'une façon assez sommaire les années de jeunesse de Pétion, artisan, officier des troupes du général André Rigaud, s'étant distingué dans la guerre civile contre Toussaint-Louverture, républicain et libéral. Pétion, après un bref séjour à Paris, retourne avec l'armée du général Leclerc à Saint-Domingue. Cependant, vu la politique esclavagiste et rétrograde dans l'île du gouvernement consulaire de France, il décide de s'entendre avec ses récents ennemis du camp de Toussaint-Louverture. C'est lui aussi qui commence la guerre de libération de 1802-1803 (dans sa phase régulière). Symbole de l'aliance négro-mulâtre, étroitement lié d'abord avec Dessalines, il passe ensuite à l'opposition. Après la chute de l'empire, leader du parti libéral antichristophien, élu président, il inaugure son gouvernement plein de difficultés, de

contrariétés et de dangers. Libéral, il est obligé de lutter contre l'oligarchie mulâtre du sénat d'une part, et contre l'Etat de Christophe de l'autre. Il viole sa propre constitution en supprimant le sénat. Ennemi d'une effusion de sang inutile, il étouffe ingénieusement, quoique non sans victimes sanglantes, les conspirations successives d'ambitieux généraux ainsi que la tentative de sécession du Sud. Le „dictateur libéral" louvoie entre l'intérêt et la pression de sa propre élite mulâtre de propriétaires fonciers et de militaires d'une part, et les exigences des masses noires qu'il favorise et craint en même temps de l'autre. Il réalise la réforme agraire, mais semble ne pas voir la corruption (lui-même était incorruptible) et le chaos économique. Il accepte la présidence à vie et instaure en même temps, en 1816, le régime parlementaire. Il organise une opposition contre le danger d'une intervention française, mais en même temps, contrairement à Christophe, il mène des pourparlers, en désirant tirer son pays de l'état de l'isolement. Cependant, dans cette politique réaliste, il avance le principe dangereux de dédommagement des anciens planteurs en échange de la reconnaissance par les Bourbons de l'indépendance d'Haïti. L'auteur prête pas mal d'attention à l'assistance donnée par Pétion aux pays de l'Amérique Latine en train de se libérer, et surtout à Bolivar, auquel il fournit, à des moments les plus difficiles, un sérieux appui matériel. Dans le dernier paragraphe, l'auteur en parlant de la fin mystérieuse du président, adhère à la thèse du suicide de Pétion fatigué par les luttes politiques et abbattu par les désastres personnels.

La dernière étude („Facteurs et processus de formation de la nation") traite du développement du territoire haïtien au cours de la période s'étendant de la fin du XVIIIe jusqu'à la moitié du XIXe siècle (territoire d'Etat), ainsi que du développement de la colonisation noire (territoire national). L'auteur y aborde les questions relatives aux partages du pays, ainsi que les relations avec la partie orientale, espagnole, de l'île (cf. les cartes). Il traite aussi du peuplement du pays (entre autres de la catastrophe démographique à l'époque des guerres et de la révolution). Les brassages de peuples et de races constituent un facteur d'une importance capitale pour la formation de la nation. La majorité des esclaves qu'on faissait venir dans l'île, provenaient de l'Afrique occidentale (le Dahomey d'aujourd'hui, le Togo, la Côte d'Ivoire,

le Sénégal, le Nigéria etc.). Leur amalgamation et leur mélange avec les nègres-créoles constituaient la base de la formation d'un peuple nouveau; mais ce prosessus était lent, freiné par „le localitisme" — fort en raison des conditions géographiques spécifiques. Le problème des races et des couleurs (nègres, coloration diverse des hommes de couleur) était et est demeuré l'un des plus importants dans l'histoire d'Haïti. Le régime colonial a légué des préjugés de couleur. L'interpénétration de la stratifications raciale et de caste, et du système de classes, créait des problèmes compliqués — sociaux, politiques et civilisateurs. Malgré que les élites fussent composées aussi bien de nègres que de mulâtres, ces derniers y prédominaient. Au commencement le système racial avait la prépondérance dans nombre de question sur celui de classes sociales. Souvent, cependant, ils s'identifiaient, vu que la grande majorité de la classe indigente était noire et que la population aisée présentait une couleur de peau plus claire. En tenant compte de ces conditions difficiles et compliquées, l'auteur expose le problème de la formation du sentiment national, ainsi que l'évolution de la notion, de la compréhension et de la teneur des patriotismes et des nationalismes. Dans les limites de cet ensemble de phénomènes agissaient des forces centripètes: la situation socialo-économique et politique rapprochée de la majorité des anciens esclaves, les luttes communes pour la liberté et ensuite pour l'indépendance contribuant à l'intégration, le rôle unificateur de l'armée, les traditions et cultes africains semblables, le danger commun d'intervention colonialiste dans la première période de l'indépendance (veillée des armes, psychoses collectives dérivant de la situation anormale d'une „forteresse assiégée" renforçant les solidarités raciales et nationales en face d'un ennemi implacable). Des facteurs de désintégration apparaissaient aussi: la structure sociale rudimentaire (entre autres: absence d'une bourgeoisie formée, „remplacée" par la petite bourgeoisie et en partie par la caste des officiers), la diversité des langues (français créole et français littéraire), le localisme, l'anarchie militaire. La culture de l'élite la rattachait à la France, tandis que le peuple demeurait fidèle aux traditions et aux coutumes africaines (entre autres le culte vodou). Il est évident cependant que c'est de l'élite qu'émanaient les manifestes révolutionnaires, que c'est là que naissance l'idéologie nationaliste nègre. Celle-ci était basée sur l'idée de l'unité de la

race noire, et attribuait à Haïti, parfois d'une manière presque messianique, le rôle du régénérateur de l'Afrique. L'auteur tâche de mettre en relief cet aspect, aujourd'hui presque oublié.

En terminant son ouvrage, T. Łepkowski pose le problème de la portée internationale de la révolution haïtienne. Il paraît étrange, à l'heure actuelle, de parler d'un rôle plus important d'Haïti, pays petit et arriéré. Toutefois, la vue surprenante des esclaves édifiant une nation et un Etat indépendants, fit une grande impression sur les puissances esclavagistes et coloniales (France, Angleterre, USA, Espagne). Les divergences et luttes entre elles, ainsi que (après les expériences britanniques et françaises des années 1794-1803) la crainte de mener une guerre d'extermination à Haïti, firent qu'on n'eut pas recours à l'intervention et que cet Etat conserva son indépendance. Le blocus d'Haïti cessait à mesure que le pays faiblissait, et qu'il subissait une régression économique de plus en plus profonde. Cependant, il est certain que la libération d'Haïti incita les esclaves des îles voisines à des insurrection à main armée, influa sur l'amélioration du sort des nègres antillais et accéléra l'abolition de l'esclavage dans le bassin de la mer des Caraïbes.

SPIS ILUSTRACJI

SPIS MAP

Str.

SPIS WYKRESÓW

Str.

SPIS TREŚCI

PAŃSTWOWE
WYDAWNICTWO NAUKOWE

Redaktor: *Maria Zych*

Wydanie I. Nakład 1800 + 200 egz.
Arkuszy wyd. 24,25. Arkuszy druk.
31,5. Papier ilustr. kl. V 70 g 82/104.
Oddano do składania 5.IX.1963 r.
Podpisano do druku 30.I.1964 r.
Druk ukończono w lutym 1964 r.
Zam. Nr 6391/A. Z-86. Cena zł 36.—

ZAKŁADY GRAFICZNE
DOM SŁOWA POLSKIEGO
WARSZAWA